

SERIA MONOGRAFII NAUKOWYCH UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO



SCRIPTA HUMANA

VOL. 17

*Świat Kresów Wschodnich
w literaturze i przekazach historycznych*

REDAKCJA NAUKOWA

Ewa Brzezińska, Maria Jazownik, Leszek Jazownik



Uniwersytet Zielonogórski

SERIA MONOGRAFII NAUKOWYCH
Uniwersytetu Zielonogórskiego

/

Scripta Humana Vol. 17

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Dorota Kulczycka (redaktor naczelny), Wolfgang Brylla (zastępca redaktora naczelnego), Sławomir Kufel, Małgorzata Łuczyk, Marzanna Uździcka, Paweł Zimniak

RADA REDAKCYJNA SERII

Magda Mansour Hasabelnaby (Egipt), Karel Komárek (Czechy), Vyacheslav Nikolaevich Krylov (Rosja), Leszek Libera, Jarosław Ławski, Piotr Michałowski, Małgorzata Mikołajczak, Laura Quercioli Mincer (Włochy), Alexander Wöll (Niemcy)

W serii ukazały się:

- Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013 (t. 1)
Historia i historie, red. D. Kulczycka, R. Szyber, Zielona Góra 2014 (t. 2)
Eugeniusz Sue. Życie – twórczość – recepcja, red. D. Kulczycka, A. Narolska, Zielona Góra 2014 (t. 3)
„Obcy świat” w dyskursie europejskim, red. N. Bielniak, D. Kulczycka, Zielona Góra 2015 (t. 4)
Kryminał. Między tradycją a nowatorstwem, red. M. Ruszczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Zielona Góra 2016 (t. 5)
Literatura a film, red. D. Kulczycka, M. Hernik-Młodzianowska, Zielona Góra 2016 (t. 6)
American Literature and Intercultural Discourses, red. naukowa A. Łobodziec i I. Filipczak, Zielona Góra 2016 (t. 7)
Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II, cz. 1, red. E. Bednarczyk-Stefaniak, A. Seul, Zielona Góra 2017 (t. 8)
Kryminał. Okna na świat, red. M. Ruszczyńska, D. Kulczycka, W. Brylla, E. Gazdecka, Zielona Góra 2016 (t. 9)
Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Część 2, red. naukowa D. Kulczycka, A. Seul, Zielona Góra 2018 (t. 10)
Kobiety-pisarki, kobiety-bohaterki, red. N. Bielniak, A. Urban-Podolan, Zielona Góra 2018 (t. 11)
From Essentialism to Choice: American Cultural Identities and Their Literary Representations, red. A. Łobodziec, B.N. Fondo, Zielona Góra 2018 (t. 12)
Ze srebrnego ekranu na papier... Ślady sztuki filmowej w literaturze, red. D. Kulczycka, Zielona Góra 2019 (t. 13)
Modernism Re-visited, red. U. Gołębiowska, M. Kubasiewicz (t. 14)
Liminality and Beyond: Conceptions of In-betweenness in American Culture and Literature, red. A. Mobley, B.N. Fondo, J. Filipczak, Zielona Góra 2020 (t. 15)
Na ścieżkach biografii i autobiografii, red. A. Seul, Zielona Góra 2021 (t. 16)

Zaproszenia do współtworzenia następnych tomów monografii znajdują się na stronie internetowej:
<http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/scripta-humana/108-zaproszenia>

STARANIEM I NAKŁADEM JEDNOSTEK
Uniwersytetu Zielonogórskiego
Wydziału Humanistycznego
Instytutu Filologii Germańskiej
Instytutu Filologii Polskiej
Instytutu Neofilologii

SERIA MONOGRAFII NAUKOWYCH
Uniwersytetu Zielonogórskiego

/

Scripta Humana Vol. 17

Zielona Góra 2021

***Świat Kresów Wschodnich
w literaturze i przekazach
historycznych***

Redakcja naukowa

Ewa Brzezińska

Maria Jazownik

Leszek Jazownik

RADA WYDAWNICZA
Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Andrzej Bisztyga, Bogumiła Burda,
Eugene Feldshtein, Beata Gabrys, Magdalena Gibas-Dorna,
Jacek Korentz, Tatiana Rongierńska, Franciszek Runiec (*sekretarz*)



RECENZJA
Dr hab. Andrzej Zapałowski, prof. URz

PROJEKT TYPOGRAFICZNY
Anna Strzyżewska

REDAKCJA
Weronika Giryś-Czagowiec

SKŁAD
Elżbieta Kościańska

PROJEKT OKŁADKI
Grzegorz Kalisiak, Anna Strzyżewska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2021

ISBN 978-83-7842-463-5
ISSN 2657-5906

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	7
-------------------	---

WPROWADZENIE

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

W 75. rocznicę „Krwawej Niedzieli”. Przyczyny i zasięg banderowskiego ludobójstwa dokonanego na obywatelach Drugiej Rzeczypospolitej	13
--	----

I. ZE STUDIÓW NAD HISTORIĄ I KULTURĄ KRESÓW WSCHODNICH DO ROKU 1939 ORAZ ICH DZIEDZICTWEM

Czesław Partacz

Łacińskie podstawy kultury europejskiej a cywilizacja chrześcijańska Polski i jej Kresów Wschodnich	19
---	----

Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński

Generał profesor Ludwik Rydygier (1850-1920) jako obrońca Lwowa. Niesłusznie zapomniana bohaterska karta z życiorysu światowej sławy polskiego chirurga ...	35
---	----

Maria Jazownik, Leszek Jazownik

Kto jest autorką tzw. <i>Pamiętnika Galicjanki</i> (1914-1917)?	47
---	----

Maria Jazownik

Maria z Bochdanów Obertyńska, jej rodzina i środowisko. Próba rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów	63
--	----

Leszek Jazownik

Obraz I wojny światowej w tzw. <i>Pamiętniku Galicjanki</i> (1914-1917)	89
---	----

Marta Ruszczyńska

Drohobycz – księżycowe miasto	117
-------------------------------------	-----

II. HISTORYCZNE I POLITYCZNE ASPEKTY BANDEROWSKIEGO LUDOBÓJSTWA

Włodzimierz Osadczy

Duszpasterstwo okupowanego Lwowa	129
--	-----

Lucyna Kulińska

Straty inteligencji polskiej w czasie II wojny światowej na przykładzie mordu dokonanego w Stanisławowie	143
--	-----

Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński

- Postawa Ukraińców wobec agresji III Rzeszy na Polskę i okupacji
we wspomnieniach polskich lekarzy 153

Czesław Partacz

- Przebaczenie i pojednanie Polaków i Ukraińców wobec zbrodni
banderowskich 165

III. LITERACKIE OBRAZY GEHENNY KRESÓW**Dorota Kulczycka**

- Między pamięcią a łagodzeniem traumy. Rzeź wołyńska w wierszach
Wojciecha Wencła z tomu *De profundis* i w opowiadaniach
Stanisława Srokowskiego z cyklów *Nienawiść* i *Strach* 175

Patrycja Bąk

- Narracja z perspektywy dziecka w cyklach opowiadań *Nienawiść* i *Strach*
Stanisława Srokowskiego 197

IV. NA STRAŻY PAMIĘCI**Stanisław Srokowski**

- Hnilcze – moja kresowa wieś 215

Wiesław Hładkiewicz

- Ze wspomnień mojego dziadka („być dobrym człowiekiem,
reszta się nie liczy...”) 225

Bogusław Mykietów

- Dziś, gdy na Ziemi Lubuskiej dyskryminuje się naszą kresową przeszłość,
warto o naszych przodkach mówić, pisać i przypominać. Unikatowe
fotografie i dokumenty ze zbiorów lubuskich Kresowian w cyfrowym
portalu archiwumkresowe.pl 233

Wilhelmina Rother

- Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gorzowie
Wielkopolskim 241

- Noty o autorach 249

- Indeks osobowy 255

OD REDAKCJI

Powstawaniu prezentowanej monografii wieloautorskiej przyświecała idea upamiętnienia 75. rocznicy Rzezi Wołyńskiej, będącej apogeum ludobójstwa dokonanego w latach 1939-1947 na południowo-wschodnich rubieżach ziem polskich przez oddziały Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii, a także 14. Dywizji Waffen SS-Galizien oraz innych ukraińskich formacji współpracujących z hitlerowskimi Niemcami¹. Swoją tematyką monografia ta nawiązuje do książki *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce*², przygotowanej w celu upamiętnienia 70. rocznicy zbrodni na Wołyniu.

Oddawana obecnie do rąk Czytelników publikacja stanowi swego rodzaju odpowiedź środowiska akademickiego, a także środowiska Kresowian oraz ich potomków na uchwałę Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 lipca 2016 r. w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej w latach 1939-1945. Senat uznał w niej, iż: „Ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. przez ukraińskich nacjonalistów do tej pory nie zostały w sposób należyty upamiętnione, a masowe mordy nie zostały nazwane – zgodnie z prawdą historyczną – ludobójstwem”, oraz zaakcentował, że: „To tragiczne doświadczenie powinno być przywrócone pamięci historycznej współczesnych pokoleń”³.

1 Należy podkreślić, że ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Kresach Południowo-Wschodnich miało miejsce w latach 1939-1947. Planowana przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów od roku 1929 eksterminacja fizyczna Polaków, a także innych „czużyńców” (obcoplemieńców) rozpoczęła się po klęsce wrześniowej w 1939 r., zaś kres ukraińskim zbrodniom położyła dopiero operacja „Wisła” w roku 1947. Zarówno cel działań nacjonalistów ukraińskich we wskazanym okresie, tj. likwidacja Polaków jako grupy narodowościowej, jak i zorganizowany i barbarzyński charakter tych działań, połączonych z niszczeniem śladów kultury polskiej, w zupełności wyczerpują definicję ludobójstwa funkcjonującą w prawie międzynarodowym. Niestety polski parlament zawęził czas trwania ukraińskiego ludobójstwa do lat 1939-1945 (uchwała Senatu RP z 7 lipca 2016 r.), a następnie do lat 1943-1945 (uchwała Sejmu RP z 22 lipca 2016 r.), co chyba nie świadczy o braku wiedzy historycznej wśród jego przedstawicieli, lecz raczej o uleganiu naciskom sił (wewnętrznych i zewnętrznych), dążących do pomniejszenia skali ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego.

2 *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014.

3 „Monitor Polski” 2016, poz. 638.

Przypomnijmy, że analogiczną w wymowie uchwałę przyjął 22 lipca 2016 r. polski Sejm, ustanawiając 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej⁴.

Przedstawiana publikacja gromadzi różnego typu przekazy: artykuły naukowe, wspomnienia oraz ich naukowe opracowania, a także relacje i sprawozdania regionalistów oraz działaczy kresowych. Przybliżają one dzieje i kulturę Kresów Wschodnich w ujęciu makro- i mikrohistorycznym, zaś twórczość literacką dotyczącą Kresów objaśniają w perspektywie hermeneutyki, badań intertekstualnych oraz badań nad kulturowym pograniczem.

Rocznicowy charakter tomu podkreśla artykuł ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, ukazujący przyczyny i zasięg banderowskiego ludobójstwa. Kilka kolejnych tekstów zostało poświęconych historii i kulturze Kresów Wschodnich do roku 1939 oraz ich dziedzictwu. Czesław Partacz omówił znaczenie Kresów Wschodnich i Kościoła katolickiego w historii Polski w kontekście losów innych krajów europejskich należących do cywilizacji łacińskiej, w szczególności naświetlając kwestię wpływu Unii Lubelskiej na dzieje Europy Środkowo-Wschodniej. Krzysztof Kopociński i Zbigniew Kopociński przybliżyli postać sławnego chirurga Ludwika Rydygiera jako uczestnika obrony Lwowa. Maria i Leszek Jazownikowie za przedmiot swych badań obrali tzw. *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, kwestionując funkcjonujące do tej pory przekonanie o jego autorstwie, prezentując prawdziwą jego autorkę oraz dzieje jej rodziny, a także ukazując zawarty w pamiętnikarskich zapiskach obraz I wojny światowej. Głównym bohaterem tekstu Marty Ruszczyńskiej stał się międzywojenny Drohobycz jako kresowa mała ojczyzna wspominana w emigracyjnych utworach Kazimierza Wierzyńskiego (wiersz *Księżyc*) oraz Andrzeja Chciuka (powieść *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księżwie Bałaku*).

Autorzy następnej grupy wypowiedzi zajęli się historycznymi i politycznymi aspektami zbrodni na Kresach podczas II wojny światowej. Włodzimierz Osadczy przybliżył sytuację Kościoła katolickiego w okupowanym Lwowie. Temat martyrologii polskiej inteligencji na przykładzie mordu elity intelektualnej Stanisławowa podjęła Lucyna Kulińska. Zbigniew Kopociński i Krzysztof Kopociński na podstawie wspomnień polskich lekarzy ukazali postawy Ukraińców wobec agresji III Rzeszy na Polskę oraz

4 Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 2016 r. w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943-1945, „Monitor Polski” 2016, poz. 726. Wcześniejsze inicjatywy Sejmu w tym zakresie: uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lipca 2013 r. w sprawie uczczenia 70. rocznicy Zbrodni Wołyńskiej i oddania hołdu Jej ofiarom, „Monitor Polski” 2013, poz. 606; uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 lipca 2009 r. w sprawie tragicznego losu Polaków na Kresach Wschodnich, „Monitor Polski” 2009, nr 47, poz. 684.

wobec okupacji sowieckiej i niemieckiej. Współczesne polityczne uwarunkowania polskiej i ukraińskiej pamięci o ludobójstwie na Kresach poddał analizie Czesław Partacz.

Dwie Autorki zainteresowały się literackimi obrazami gehenny Kresów. Dorota Kulczycka zaproponowała interpretację utworów poetyckich Wojciecha Wencła z tomu *De profundis* oraz opowiadań Stanisława Srokowskiego z cyklów *Nienawiść* i *Strach*, zaś Patrycja Bąk przedstawiła analizę narracji w tychże opowiadaniach.

Publikację wieńczą wypowiedzi Autorów pragnących ocalić i propagować pamięć o Kresach za pośrednictwem własnych wspomnień i przekazów świadków, a także współczesnych technik dokumentacyjnych oraz poprzez działalność społeczną. Stanisław Srokowski naświetlił historię Hnilcza, swej wsi rodzinnej położonej w powiecie podhajeckim, przybliżył dzieje swego rodu, a także opisał znane mu z autopsji oraz relacji zbrodnie ukraińskich nacjonalistów w Hnilczu i okolicy. Wiesław Hładkiewicz na podstawie wspomnień swego dziadka ukazał życie swych przodków w Nowosiółce Koropieckiej na Podolu. Bogusław Mykietów przybliżył ideę i zawartość stworzonego przez siebie cyfrowego portalu Archiwum Kresowe (www.archiwumkresowe.pl), gromadzącego fotografie i dokumenty lubuskich Kresowian. Autor podkreślił, że u genezy jego inicjatywy legło pragnienie naprawienia wieloletnich zaniedbań lubuskiej nauki, nieuwzględniającej w polu swych zainteresowań kresowej przeszłości połowy mieszkańców województwa, chętnie natomiast zajmującej się niemieckimi dziejami tych ziem. Wilhelmina Rother scharakteryzowała trzydziestoletnią działalność Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gorzowie Wlkp., przedstawiając m.in. wybrane wydarzenia naukowe, artystyczne, patriotyczno-religijne oraz inicjatywy związane ze współpracą szkół polskich i litewskich.

* * *

Wszystkim Autorom zamieszczonych tu tekstów pragniemy złożyć serdeczne podziękowania za współudział w tworzeniu tej książki, a także – w związku z opóźnieniem jej publikacji – za cierpliwość i wyrozumiałość.

WPROWADZENIE

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski
Kraków

W 75. ROCZNICĘ „KRWAWEJ NIEDZIELI”. PRZYCZYNY I ZASIĘG BANDEROWSKIEGO LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO NA OBYWATELACH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Rzeź Wołyńska to fragment większej całości, jaką było ludobójstwo dokonane na Polakach i obywatelach polskich innych narodowości przez nacjonalistów ukraińskich. Ogarnęło ono nie tylko Wołyń, ale i Lubelszczyznę, południowe Polesie oraz Małopolskę Wschodnią, obejmującą województwa: stanisławowskie, tarnopolskie i lwowskie. Ludobójstwa dokonywali członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wspierali ich w tym tzw. siekiernicy, czyli podburzeni chłopci ukraińscy, uzbrojeni w siekiery, widły i inne narzędzia rolnicze.

Pierwsze mordy miały miejsce już we wrześniu 1939 r., gdy wojsko polskie wycofywało się do Rumunii przed wkraczającą Armią Czerwoną. Kolejne dokonane zostały w lipcu 1941 r., gdy wkraczała tutaj armia niemiecka. Na ziemiach zabużańskich trwały one do końca 1945 r., czyli do chwili wypędzenia stamtąd większości Polaków, a na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie aż do 1947 r. Kres położyła im operacja „Wisła”, która doprowadziła do ostatecznego rozbicia podziemia ukraińskiego w Polsce. Ofiarami ludobójstwa byli głównie chłopci, często bardzo biedni, ale i księża rzymskokatolicki, nauczyciele i leśnicy.

U podstaw ludobójstwa leżała ideologia ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, który narodził się w drugiej połowie XIX w. w Galicji Wschodniej, czyli na terenach zaboru austriackiego. Miał on swoje oparcie w przychylności zaborców, którzy w myśl zasady „dziel i rządź” przeciwstawiali go polskim organizacjom niepodległościowym. Wspierany był on także przez silną na tych terenach Cerkiew greckokatolicką, co powodowało, że jego liderami byli nierzadko tak duchowni, jak i ich synowie (w obrządku wschodnim nie obowiązywał celibat). Najlepszym tego przykładem był szef jednej z frakcji OUN, Stepan Bandera, syn księdza Andrija, kapelana wojsk ukraińskich i działacza nacjonalistycznego. Głównym ideologiem tego ruchu stał się urodzony na Zaporozu Dmytro Doncow, który najpierw przetłumaczył na język ukraiński *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, a następnie, zafascynowany niemieckim nazizmem, napisał dzieło pt. *Nacjonalizm*. Zawarł w nim tezę, że aby powstała „samostijna” – czyli niepodległa – Ukraina, trzeba zastosować „twórczą przemoc”, tak wobec „czużynców”, czyli obcople-

mieńców, jak wobec tych Ukraińców, którzy nie popierają ruchu nacjonalistycznego. Tezę tę wcielił w życie wspomniany Bandera, który już w okresie międzywojennym dokonał szeregu aktów terroru, korzystając przy tym ze wsparcia niemieckiego wywiadu. Równocześnie jego podwładni przeprowadzili szeroką agitację wśród ludności ukraińskiej, często bardzo słabo wykształconej. Wpajali jej prymitywne, ale chwytliwe hasła: *Smert Lacham – sława Ukrajini; Lachiw wyrżem, Żydiw wydusym, a Ukrainu stworyty musym; Bude lacka krow po kolina – bude wilna Ukrajina*, czyli: „Śmierć Polakom – sława Ukrainie”, „Polaków wyrżniemy, Żydów wydusimy – a Ukrainę stworzyć musimy”; „Będzie polska krew po kolana – będzie wolna Ukraina”.

Po wybuchu II wojny światowej nacjoniści ukraińscy, widząc swoją przyszłość we współpracy z Trzecią Rzeszą, licznie zasilili szeregi formacji kolaboranckich, wstępując do batalionów Abwehry „Roland” i „Nachtigall” oraz Ukraińskiej Policji Pomocniczej. Formacje te w 1941 i 1942 r. wzięły czynny udział w Holokauście, przez co doprowadziły do wymordowania większości Żydów kresowych. Inni z kolei wstąpili do 14. Dywizji SS oraz do pułków policyjnych SS, które przeprowadziły szereg pacyfikacji polskich wiosek. W październiku 1942 r. na bazie OUN powstała UPA, do której zdezerterowała wraz z bronią większość ukraińskich policjantów, a w latach następnych także część esesmanów. Dowództwo UPA, zamiast podjąć walkę z okupantem, zdecydowało, że po zagładzie Żydów przyszedł czas na Polaków. Z zachowanych dyrektyw wynika, że podjęto decyzję o zagładzie nie tylko bezbronnej ludności cywilnej, ale i cywilizacji materialnej. Zarządzano bowiem nie tylko samo mordowanie, lecz także burzenie polskich domów, kościołów, cmentarzy i szkół.

Na pierwszy ogień wybrano Wołyń. Złożyły się na to trzy powody. Po pierwsze, był to teren rozległy, mocno zalesiony, nad którym Niemcy nie w pełni sprawowali kontrolę, utrzymując swoje garnizony jedynie w miastach i wzdłuż szlaków kolejowych, aby zapewnić sobie dostawy na front wschodni.

Po drugie, Polaków było tutaj bardzo mało. Przed wojną stanowili oni zaledwie 16% ludności. Poza tym zsyłki na Sybir i do Kazachstanu, dokonywane w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, mocno ich przetrzebiły. Co więcej, największych strat obaj okupanci dokonali w warstwie przywódczej, czyli wśród oficerów, ziemian i urzędników oraz ich rodzin. Polska konspiracja na tych terenach była bardzo słaba, a zdecydowana większość polskich osad nie miała jakiegokolwiek samoobrony.

Po trzecie, dowództwo UPA, na czele którego stał Roman Szuchewycz, słusznie przewidywało, że ataku na Wołyń nie będą spodziewać się ani rząd polski w Londynie, ani miejscowa ludność polska, żyjąca na ogół w dużej zgodzie z Ukraińcami. Wołyń miał więc stać się swoistego rodzaju poligonem doświadczalnym przed uderzeniem na Małopolskę Wschodnią, gdzie ludność polska była liczniejsza i mieszkała w bardziej zwartych skupiskach, łatwiejszych do obrony.

Jeżeli chodzi o czas przeprowadzenia zagłady Polaków, to warto zauważyć, że masowe mordy rozpoczęły się tuż po klęsce Niemców pod Stalingradem. Przykładem tego jest Parośl, którą sotnia UPA jako pierwszą z polskich wiosek wymordowała już 9 lutego 1943 r. Ludobójstwo bowiem było zaplanowane jako całkowite „oczyszczenie” terenu z obcoplemieńców, aby po klęsce Trzeciej Rzeszy, której raczej się spodziewano, tereny te stały się jednolicie ukraińskie. Dlatego też obok Polaków mordowano osoby innych narodowości, w tym ukrywających się Żydów, Ormian, Czechów (osadników z czasów carskich), a także tych Ukraińców, którzy ratowali Polaków. Mordowano również osoby z rodzin polsko-ukraińskich. W czasie napadów na polskie wsie wyrzynano wszystkich bez różnicy płci czy wieku, poczynawszy od niemowląt, a skończywszy na starcach. Zabójstwa połączone były z niesłychanym okrucieństwem, którego nie stosowali nawet niemieccy czy sowieccy okupanci. Wszystko to było połączone z grabieżą mienia ofiar, będącego dla ukraińskich chłopów swoistego rodzaju zapłatą za współudział w mordach.

Na apogeum ludobójstwa UPA wybrała niedzielę 11 lipca 1943 r., która przeszła do historii jako „Krwawa Niedziela”. Wybrano niedzielę, bo wtedy Polacy rozsiani po przysiółkach i osadach schodzili się do kościołów. Banderowcy, wspierani przez „siekierników”, zaatakowali prawie 100 miejscowości, mordując w okrutny sposób, często paląc żywcem w otoczonych kościołach, kilka tysięcy Polaków, w większości kobiety, starców i dzieci. Zamordowano także księży, niektórych w sposób bardzo okrutny. Dla przykładu ks. Karola Barana przepiłowano na pół w drewnianym korycie. Innych zarabano siekierami przy ołtarzu w czasie sprawowania liturgii. Łącznie nacjonaści ukraińscy zamordowali ponad 180 polskich duchownych, w tym kleryków i siostry zakonne.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że do niektórych mordów podjudzali także duchowni prawosławni i greckokatolicki. Ci ostatni pełnili funkcje kapelanów w UPA, a niejednokrotnie sami dowodzili grupami napastników. Z kolei arcybiskup greckokatolicki Andrzej Szeptycki (wnuk Aleksandra Fredy) czynnie wspierał nacjonalizm ukraiński oraz błogosławił formacjom faszystowskim. Z jego polecenia biskup Josyf Slipyj odprawił we Lwowie 18 lipca 1943 r., a więc w chwili, gdy płonął Wołyń, msze św. dla ochotników ukraińskich wstępujących do SS. Modlił się także o pomyślność wojsk Adolfa Hitlera i oddelegowywał swoich księży do SS.

Na Wołyniu w 1943 r. wymordowano prawie 60 tys. Polaków. Wiele polskich wsi zostało zrównanych z ziemią. Dziś nie ma po nich śladu. Na początku 1944 r. ludobójstwo rozpełtało się w sąsiednich województwach. Tutaj zginęło kolejne 100 tys. osób. Nie licząc więc pomordowanych Żydów, nacjonaści ukraińscy zgładzili prawie 160 tys. Polaków oraz dziesiątki tysięcy swoich rodaków. Do dziś większość ofiar nadal nie ma swoich grobów i upamiętnień.

**ON THE 75TH ANNIVERSARY OF "BLOODY SUNDAY".
CAUSES AND RANGE OF THE BANDERA GENOCIDE COMMITTED
AGAINST THE CITIZENS OF THE SECOND POLISH REPUBLIC**

The Volhynian Slaughter of 1943 is a part of the genocide of Poles, as well Polish citizens of other nationalities, which was committed in the period from 1939 to 1947, also in the following provinces: Lviv Province, Stanisławów Province, Tarnopol Province, Lublin Province and Polesie Province. The perpetrators were members of the Organization of Ukrainian Nationalists, which conducted terrorist activities against the Polish state between World War I and World War II. It was the basis for establishment of the Ukrainian Insurgent Army, SS Galizien division, as well as other Ukrainian troops that collaborated with the German occupier. The support was provided by the Greek Catholic Church, along with Archbishop Andrzej Szeptycki in Lviv. The mass murders of Poles were started after defeat of the Germans at Stalingrad, and their purpose was to "cleanse" the above-mentioned provinces of the Polish element. These events culminated on July 11, 1943, i.e. "Bloody Sunday", when the Ukrainian Insurgent Army struck 100 Polish villages in Volhynia, attacking defenceless people gathered in churches. These murders were carried out with unimaginable cruelty. Only some of the villages, which had their own self-defence forces, were able to defend themselves. This attack was a big surprise for the Polish government in London and for the command of the underground Home Army. The Volhynian Slaughter constitutes a classic crime against humanity. To this day, the exact number of victims is not known, however it is estimated at 60 000 in Volhynia, and together with other provinces at 150 000 civilians, mainly rural residents. Just a small part of these victims have their own graves.

Keywords: Volhynian Slaughter, "Bloody Sunday", Ukrainian Insurgent Army, Greek Catholic Church, Ukrainian nationalism

I

**ZE STUDIÓW NAD HISTORIĄ I KULTURĄ
KRESÓW WSCHODNICH DO ROKU 1939
ORAZ ICH DZIEDZICTWEM**

Czesław Partacz

ORCID: 0000-0001-7252-5971

Politechnika Koszalińska

ŁACIŃSKIE PODSTAWY KULTURY EUROPEJSKIEJ A CYWILIZACJA CHRZEŚCIJAŃSKA POLSKI I JEJ KRESÓW WSCHODNICH

*Boże, daj mi cierpliwość, bym pogodził się z tym,
czego zmienić nie jestem w stanie.
Daj mi siłę, bym zmienił to, co zmienić mogę.
I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego.*

Marek Aureliusz

Łacińska cywilizacja europejska, którą później nazwano cywilizacją białego człowieka, powstała na wartościach wypracowanych przez kultury regionu Bliskiego Wschodu, Azji Mniejszej i krajów położonych wokół Morza Śródziemnego. Jej podstawą była cywilizacja rzymska, wyrosła na podłożu greckim, wzbogaconym ideami chrześcijaństwa, z pewnymi elementami judaizmu rabinicznego (nie mylić z późniejszym judaizmem talmudycznym). Na tych wypracowanych chrześcijańskich wartościach krajów Lewantu i Maghrebu przez ostatnie dwa tysiąclecia uformowały się i dalej kształtują się współczesne nam narody oraz państwa. Nie wszystkie narody już się ukształtowały. Ukraińcy i Białorusini, mimo wspólnej wielowiekowej historii, pełnej wzniosłych czynów, ale i zwykłej zbrodni, odwrócili się plecami do Polski, czyli kultury łacińskiej, i drepczą w zasadzie w miejscu, idąc krok do przodu i dwa do tyłu. Dotyczy to szczególnie Ukraińców, którzy po swoich nacjonalistycznych „rewolucjach” z XXI wieku (rewolucja „pomarańczowa” i „euromajdan”) cofnęli się głęboko w rozwoju cywilizacyjnym, stając się najbiedniejszym krajem w Europie.

Na podłożu cywilizacji i religii chrześcijańskiej powstała jako centrum i serce Europy cywilizacja białego człowieka, która po odkryciach geograficznych zdominowała większą część znanego nam świata. O tych chrześcijańskich fundamentach Europy nie chcą pamiętać współczesne siły związane z neoliberalizmem i socjalizmem oraz ateizmem i satanizmem, artykułowanymi głównie przez ruchy lewackie, genderowe, czyli tzw. postępowe, w negatywnym znaczeniu tego pojęcia.

Polska wraz z przyjęciem w 966 r. z rąk czeskich (związanych już z Rzymem) chrześcijaństwa, a także wartości szeroko rozumianej kultury rzymskiej, weszła w orbitę cywilizacji łacińskiej, jednoznacznie kojarzonej z chrześcijaństwem, a później z kato-

licyzmem. Droga chrześcijaństwa do Europy Środkowej była długa i kręta. W roku 301 jako pierwsza została ochrzczona Armenia, w 317 r. Gruzja, w 330 r. Etiopia, Imperium Rzymskie w 337 r., Frankowie w 496 r., Irlandia w V w., Brytania w VI w., Niemcy w VII w. Pierwsi Słowianie przyjęli chrzest z rąk Świętych Cyryla i Metodego w Państwie Wielkomorawskim w 822 r., turecko-słowiańscy Bułgarzy w 866 r., Czesi w 925 r., Polacy w 966 r., Węgrzy w 974 r., Ruś Kijowska w 988 r., a Szwecja w roku 1008. Jeżeli spojrzymy na mapę Europy, to widzimy, iż chrześcijaństwo przesunęło się ze wschodu na zachód przez południe kontynentu europejskiego aż do Brytanii i Irlandii, aby później przejść z zachodu na północny wschód. Jedność chrześcijaństwa nie trwała długo. Już 16 lipca 1054 r. przedstawiciel papieża Leona IX popełnił niewybaczalny błąd i nałożył ekskomunikę na patriarchę Konstantynopola Michała I Cerulariusza. Jej skutkiem była wielka schizma wschodnia, rozrywająca jedność Kościoła chrześcijańskiego¹. Podzielił się on na Kościół rzymski – łaciński i grecki – prawosławny, nazywany obecnie Cerkwią prawosławną w różnych mutacjach.

Główne różnice dogmatyczne między oboma Kościołami wynikają obecnie z różnicy w podejściu do kwestii dogmatycznych. Kościół prawosławny nie uznaje dogmatów katolickich, rozwiniętych i ogłoszonych po VII Soborze Nicejskim z 787 r.: o pochodzeniu Ducha Świętego, o pierwszeństwie apostoła Piotra w stosunku do innych apostołów, o prymacie biskupa rzymskiego jako głowy Kościoła, o czystości i Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny². Przyczyny rozłamu, nazywanego schizmą w Kościele powszechnym, czyli podziałem na Kościół zachodni (rzymskokatolicki) i wschodni – bizantyjski (prawosławny), tkwią w odmiennych warunkach, w jakich te Kościoły powstały: warunkach politycznych, ekonomicznych i religijnych obu części – zachodniej i wschodniej – Cesarstwa Rzymskiego; innymi słowy, przyczyny te tkwią w zupełnej odmienności tradycji, kultury i ducha rzymskiego oraz greckiego. Podstawą Kościoła katolickiego była i jest kultura i cywilizacja rzymska, łacińska, a prawosławnego – kultura i praktyka polityczna Bizancjum i Grecji. Rzym i Konstantynopol to były i są cywilizacyjnie dwa różne i odmienne światy. Wszystkie te okoliczności nie tylko stworzyły z biegiem czasu odrębność obrządkową w wyznawaniu i przeżywaniu religii, ale również wpłynęły na charakter tworzących się narodów i państw europejskich.

Najbliżsi sąsiedzi Polski to historyczne Czechy, Węgry, Niemcy i Ruś, obecnie rozumiana jako Rosja, Ukraina i Białoruś. Te współczesne państwa, jako spadkobiercy (w mniejszym czy większym stopniu) Rusi Kijowskiej, przeszły długą i krętą drogę dziejową. W 988 r. cesarz bizantyjski Bazyli II Bułgarobójca poprosił wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza o pomoc w obronie tronu. Włodzimierz posłał cesarzowi

1 O. Jurewicz, *Wielka schizma wschodnia, czyli rozłam w Kościele*, <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1177794,Wielka-schizma-wschodnia-czyli-rozlam-w-Kosciele> [dostęp: 04.03.2020].

2 *Ibidem*.

6000 swoich wojów. Za tę pomoc, już jako chrześcijanin, otrzymał rękę siostry Bazylego, Anny Porfirogenetki. Wcześniej Włodzimierz przyjął chrzest w Chersoniu Taurydzkim. Małżeństwo to było ważnym elementem procesu chrystianizacji Rusi. Hierarchicznie Ruś została podporządkowana patriarchatowi w Konstantynopolu i otrzymała metropolię w Kijowie, której podlegały arcybiskupstwa w Perejaśławiu, Czernihowie oraz biskupstwa w Nowogrodzie, Białogrodzie i Połocku. Ruś Kijowska weszła w orbitę wpływów grecko-bizantyjskich. Księżniczka Anna przybyła na dwór Włodzimierza do Kijowa z dużą grupą swoich współpracowników, dworzan³. Wśród nich było wielu bizantyjskich księży, prawników, filozofów i rzemieślników. Oni to wprowadzili Księstwo Kijowskie, czyli Ruś i jej spadkobierców, w szerokie kręgi kultury bizantyjsko-greckiej.

Na zachód od Polski, w Niemczech, cesarz Otton I ogłosił się w 962 r. „cesarzem rzymskim narodu niemieckiego”. On to poprosił cesarza bizantyjskiego Bazylego II Bułgarobójcę o rękę jego córki Teofano dla swojego syna Ottona II. Przybyła ona na dwór niemiecki z ogromną liczbą prawników i urzędników. Skutkiem tego było wprowadzenie prawa bizantyjskiego w Niemczech, w których z czasem powstał niemiecki kult władzy i hierarchii urzędniczej, czego symbolem jest pojęcie „siła ponad prawem”. Zakończenie wojen religijnych w Niemczech potwierdziła w pokoju westfalskim w 1648 r. zasada *cuius regio, eius religio* (czyja władza, tego religia obowiązuje jego poddanych), wywodząca się z tradycji bizantyjskiego cesaropapizmu⁴. Państwa niemieckojęzyczne wówczas nie miały innego wyjścia. Zasada ta nie była uznawana w Polsce.

Polska jest obecnie w zasadzie jedynym państwem w Europie, które zachowało i rozwinęło humanistyczną kulturę łacińską i religię katolicką. Jeszcze pół wieku temu katolickie były Irlandia i Malta, ale kraje te zostały zlaicyzowane przez zachodnioeuropejskie, neoliberalne otoczenie. Natomiast w Hiszpanii, gdzie – jak i w Polsce – nie było dominacji władców nad Kościołem, a więc nie było tradycji bizantyjskiego cesaropapizmu, społeczeństwo zostało zlaicyzowane pod wpływem idei socjalistycznych i antyklerykalnych w XX wieku. Ksiądz profesor Mieczysław Albert Krąpiec, wybitny filozof, z pochodzenia kresowiak z Berezowicy Małej⁵, powiedział:

3 I.C. Pogonowski, *Polska kultura łacińska a cesaropapizm w Niemczech i w Rosji*, <http://www.bibula.com/?p=54672> [dostęp: 05.03.2020].

4 Cesaropapizm lub cezaryzm polega na przypisywaniu państwu zwierzchności politycznej i teologicznej nad Kościołem. Bizantyjski cesaropapizm polegał na stawianiu cesarza na równi z apostołami. Cesaropapizm przetrwał do stworzenia wersji niemieckiej jako Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego; podobnie stało się w Rosji carskiej, ukształtowanej na kulturze bizantyjsko-turańskiej.

5 Berezowica Mała – wieś w powiecie zbaraskim województwa tarnopolskiego. W nocy z 22 na 23 lutego 1944 r. banderowcy z UPA zamordowali 131 polskich mieszkańców wsi. Dzień później, w Środę Popielcową, pozostali przy życiu Polacy uciekli z rodzinnych stron. Mord w Berezowicy Małej był jedną z typowych rzezi dokonanych w latach II wojny światowej przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej zamieszkującej Kresy.

Polski naród uformował się jako jeden z pierwszych w średniowiecznej Europie. Ukształtował się w kulturze chrześcijańskiej, przyjmując z chrztem tradycję kultury rzymskiej. Byliśmy (i jesteśmy – dop. C. Partacz) narodem, który jako jedyny w tej części Europy zachował cywilizację łacińską⁶.

Ale musimy pamiętać, iż tym narodem była wówczas tylko szlachta, czyli obywatele. Pozostali mieszkańcy państwa, tj. chłopci, mieszczenie i Żydzi, nie byli obywatelami. Naród szlachecki po Unii Lubelskiej zawartej 1 lipca 1569 r. na sejmie walnym w Lublinie stał się wielką siłą i czynnikiem decydującym o losie państwa. Główną przyczyną zawarcia Unii Lubelskiej było rosnące zagrożenie ze strony turańsko-bizantyjskiej Moskwy. 1 lipca wystawiono dwa dokumenty: sejmu i stanów koronnych oraz sejmu i stanów litewskich, zaś 4 lipca Zygmunt August wystawił dokument królewski. Wszystkie te akty rozpoczynały się od proklamacji, że „Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno, nieróżne i nierozdzielne ciało, ale także nieróżna, tylko jedna wspólna Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud i państwo zrosła i spoiła”⁷. W piątek 1 lipca 1569 r. po zaprzysiężeniu unii król Zygmunt August, mimo padającego deszczu, konno udał się do kościoła Dominikanów w Lublinie. Tam z „promieniającą radością” zaintonował hymn *Te Deum* (*Ciebie, Boga, wysławiamy*), po którego zakończeniu biskup Filip Padniewski odprawił modlitwy za króla i królestwo. Wszyscy uczestnicy i świadkowie tego wydarzenia zdawali sobie sprawę z ogromnego znaczenia aktu zjednoczeniowego, „wzajemnie składali sobie życzenia i rozeszli się w podziwieniu godnym podniesieniu ducha”⁸. Królestwo Korony Polskiej i Wielkie Księstwo Litewskie miały stanowić odtąd jednolity organizm państwowy, swoisty wschodnioeuropejski *Commonwealth*.

Litwa zachowała odrębność skarbu, administracji, wojska i sądownictwa. Utrzymano też oddzielne języki urzędowe (w Wielkim Księstwie obowiązywał język starobiałoruski, a w Koronie językiem urzędowym został język łaciński). Wspólna pozostawała polityka zagraniczna i fiskalna. Sejm Walny miał zbierać się w Warszawie, izba poselska miała liczyć 120 posłów koronnych i 48 litewskich, a w skład senatu wchodziło 113 senatorów koronnych i 27 litewskich. Oba państwa miały wspólnie wybierać władcę, koronowanego na króla Polski i wielkiego księcia Litwy. Dokonana została centralizacja państwa oraz nastąpiło ujednolicenie jego obszaru pod względem prawnym. Szlachta litewska, czyli bojarzy z Litwy, obecnej Białorusi, Ukrainy i zachodniej Moskwy (w szerokim znaczeniu tego słowa), została zrównana w prawach ze szlachtą koronną,

6 Cyt. za: I.C. Pogonowski, *op. cit.*

7 R. Szczygieł, *Unia lubelska i jej dziejowe znaczenie*, https://lublin.eu/gfx/lublin/userfiles/_public/lublin/przestrzen_miejska/zabytki/znak_dziedzictwa_europejskiego/spotkania/lublin/2017_06_27_wyklad_unia_lubelska_i_jej_znaczenie.pdf [dostęp: 18.03.2020].

8 E. Sękowska, Z. Karłowicz, *Unia Lubelska (1569)*, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/unia-lubelska-1569/> [dostęp: 06.03.2020].

czyli polską. Istotne dla koroniarzy było zniesienie ograniczeń w nabywaniu majątków ziemskich przez szlachtę z Korony na Litwie i litewską w Polsce. W ówczesnych warunkach kulturowych, politycznych i religijnych w wielowyznaniowej Rzeczypospolitej nie miało znaczenia, czy szlachcic jest katolikiem, prawosławnym, czy protestantem; czy w domu rodzinnym używa języka polskiego, litewskiego, ruskiego, tatarskiego, czy niemieckiego; czy mieszka on pod Kownem, Pińskiem, Kijowem, Kaliszem, Sandomierzem, czy Gdańskiem. Był on szlachcicem, obywatelem Rzeczypospolitej i służył pomazańcowi bożemu, czyli królowi, oraz państwu. Status szlachecki, związane z nim obowiązki i przywileje, a także powszechna tolerancja religijna były spoiwem bardzo mocnym. W ten sposób powstał w XV-XVII wieku największy w Europie, obok Hiszpanii, naród szlachecki, który z czasem przekształcił się w polski naród szlachecki. Dzięki Unii Lubelskiej wymieszały się ze sobą elementy różnorodnych kultur: polskiej, ruskiej (białoruskiej, moskiewskiej i ukraińskiej), litewskiej czy ormiańskiej. Rzeczpospolita Obojga Narodów stała się obszarem przenikania i łączenia się wpływów Zachodu i Wschodu, swoistym pomostem kulturowym pomiędzy Moskwą, w późniejszym czasie Rosją turańsko-bizantyjską, a katolicko-protestancką Europą Środkową i Zachodnią.

Unia Lubelska zawarta pomiędzy Polską a ówczesną Litwą stworzyła warunki prowadzące do unifikacji kultur i wytworzenia jednolitej grupy społecznej zamieszkującej całą Rzeczpospolitą. Na tak wielkim obszarze, jaki obejmowała Rzeczpospolita Obojga Narodów, Unia Lubelska ujednoliciła życie polityczne jednego, dominującego stanu szlacheckiego. Ta jednorodność opierała się na działalności gospodarczej, politycznej i wojskowej szlachty. Uważano wówczas, iż państwo jest nie tylko własnością narodu szlacheckiego, ale jego istotę stanowi właśnie szlachta. Dlatego ukształtowana w wielowiekowym procesie wspólnota społeczna nazwana została już wówczas narodem szlacheckim. Stan szlachecki wyróżniał się wysokim stopniem wykształcenia, znajomością języków obcych, w tym głównie łaciny, a także nowoczesną świadomością wspólnych interesów państwowych i stanowych na całym obszarze tego ogromnego kraju, położonego między Gdańskiem, Połtawą a Połockiem. Podstawą teoretyczną, która uzasadniała w olbrzymim stopniu uprzywilejowane stanowisko szlachty, stała się stworzona w XVI wieku koncepcja, która wywodziła stan szlachecki od starożytnego plemienia Sarmatów. Dlatego też każdy szlachcic musiał być w naturalny sposób uprzywilejowany. Dążono także do wyeliminowania przenikania, zresztą z mizernym skutkiem, przedstawicieli innych grup społecznych (mieszczaństwa i chłopstwa) w skład „narodu”. W kształtowaniu się narodu szlacheckiego dużą rolę odegrał czynnik polski. Między XVI a XIX stuleciem nastąpiła asymilacja kulturowa, a później i narodowa, czyli polonizacja szlachty na ziemiach wschodnich państwa. Było to spowodowane wysoką pozycją polskości i jej atrakcyjnością kulturową. Uchwalona po długich negocjacjach Unia Lubelska była aktem wielkiej wagi, który na kilka stuleci wyznaczył główne kie-

runki rozwoju nowego państwa, wiążąc je ze Wschodem Europy. Trwałość Unii (aż do Konstytucji 3 maja 1791 r.) wskazuje, co podkreślają liczni historycy, że zainteresowane były nią obie układające się strony, a nastąpiło to mimo różnic językowych, religijnych i kulturowych.

Znaczenie dziejowe Unii Lubelskiej dla Europy Środkowo-Wschodniej było ogromne. Należy podkreślić przede wszystkim, że wschodnie terytoria Rzeczypospolitej Obojga Narodów zostały otwarte na wpływy zachodniej cywilizacji, co jest widoczne do dnia dzisiejszego. Należy również przypomnieć, że obecna granica państwowa Białorusi z Ukrainą jest granicą ustaloną w 1569 r. pomiędzy Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim.

Mimo rozbiorów państwa w XIX wieku ten proces samoistnej polonizacji nie został zahamowany. Litwini i Ukraińcy mają wielkie pretensje do Polski o wchłonięcie kulturowe i narodowe ich elit. W XVI i XVII wieku w Europie Południowej i Wschodniej język polski był uznawany za język elit, tak jak później francuski. Mówiono w nim i pisano w Moskwie, Kijowie, Zagrzebiu czy w Jassach. Z drugiej strony co najmniej wiele setek tysięcy polskich chłopów uciekało z Korony przed pańszczyzną, a dziesiątki tysięcy drobnej szlachty polskiej po Unii Lubelskiej zakładały wsie na stepowych pustkach ziem geograficzno-historycznej Ukrainy (województwa kijowskie, czernihowskie i braclawskie) oraz Podola i Wołynia. To oni ulegli rutenizacji, pozbawieni opieki narodowej ze strony bogatszej szlachty. Dla stanu szlacheckiego chłop to był tylko chłop. Nieważne, jakiego był wyznania i języka. Łatwiej i taniej było dla szlachcica, często pochodzenia ruskiego, erylować tańszą w utrzymaniu parafię prawosławną czy greckokatolicką niż rzymskokatolicki kościół. W ten sposób setki tysięcy polskich chłopów i drobnej szlachty wrosło w ziemię i etnos ruski.

Z perspektywy czasu autor ośmiela się stwierdzić, iż w XVI wieku, kiedy Królestwo Korony Polskiej, a później Rzeczypospolita Obojga Narodów była drugą (po Moskwie) co do wielkości obszaru oraz jedną z najbogatszych potęg Europy, ówczesne elity popełniły trzy błędy polityczne, które mocno zaważyły na późniejszych losach państwa.

1. Przyjęcie hołdu pruskiego w 1525 r., co spowodowało likwidację państwa krzyżackiego i przekształcenie go w świeckie Prusy Książęce, zależne od Polski. Dynastia panująca w Prusach wymarła w 1619 r. W 1563 r. Zygmunt II August wyraził zgodę na przejęcie lenna pruskiego przez spokrewnionych elektorów brandenburskich z dynastii Hohenzollernów. Zamiast przyjąć hołd, należało inkorporować ziemie krzyżackie do Korony. Rezultatem tej decyzji były w przyszłości rozbiory Polski.

2. Unia Lubelska skierowała ostrze polityki polskiej na Wschód. Królestwo Korony Polskiej, silne i bogate, prowadzące intensywną gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą, wylało całą swoją energię gospodarczo-ludnościową na zagospodarowanie pustek stepów ukraińskich. Rozpoczęła się wówczas gospodarka ekstensywna, niszcząca pań-

stwo. Skierowanie rozwoju państwa na Wschód było jedną z głównych przyczyn wielu nieszczęść i jego upadku.

3. Unia Brzeska 1596 r., która wbrew założonym celom i oczekiwaniom doprowadziła do długotrwałych podziałów wyznaniowych na ziemiach ruskich, powstań kozackich oraz z czasem do ingerencji Moskwy i Rosji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Jeden z najwybitniejszych myślicieli polskich, prof. Feliks Koneczny, tak napisał:

Unia brzeska nie tylko nie wyszła na dobre Kościołowi, lecz powstrzymała rozwój katolicyzmu na Wschodzie. Gdyby nie to chybione dzieło brzeskie, byłoby się stawiało we wschodnich prowincjach Rzplitej nadal kościoły, a wszystko, co spośród wschodnich żywiołów etnograficznych wzniosłoby się cywilizacyjnie ponad przeciętność nieuctwa⁹ schizmy, lgnęłoby do Kościoła. Unia brzeska ocuciła prawosławie z senności, podniosła je pod każdym względem, a rozbudziwszy świadomość orientalnego pierwiastka w Cerkwi, rozdmuchała na nowo nienawiść do „łaciństwa” w pożar nieugaszony... Gdyby nie unia brzeska, gdyby nie owo niefortunne dążenie do syntezy Zachodu i Wschodu w Kościele, hierarchia rzymsko-katolicka sięgnęłaby była już od XVIII wieku po Ural i cywilizacja zachodnia by w Rosji zwyciężyła¹⁰.

W czasie rozbiorów Rzeczypospolitej Rosja carska zlikwidowała unię i włączyła unitów do swojej państwowej Cerkwi prawosławnej. Unia pozostała jedynie w austriackiej Galicji, gdzie po okresie upadku weszła w ścisłe związki z rodzącym się nacjonalizmem halickim. Nie wyszło jej to na dobre. Cerkiew greckokatolicka w Galicji związała się bardzo mocno z polityką austriacką, a później z integralnym nacjonalizmem halicko-ukraińskim, w zasadzie odchodząc od ideałów Kościoła powszechnego.

Minęło już prawie 80 lat od zagłady polskich Kresów Wschodnich przez bojówki banderowskiej Ukraińskiej Powstańczej Armii i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz innych formacji militarnych na służbie III Rzeszy Niemieckiej. Nie możemy pominąć również zbrodniczych działań komunistycznego państwa sowieckiego. Było to nie tylko ludobójstwo dokonane na mieszkających tam Polakach, lecz również Ukraińcach, Żydach, Ormianach, Czechach, Cyganach i Rosjanach. Była to też celowa, zaplanowana i przemyślana zagłada budowanej od wieków specyficznej polskiej kultury kresowej. Na Kresach rozwijały się bowiem nie tylko lokalne kultury mieszkańców Podola, Polesia czy Wołynia, lecz również kultura wysoka, niesłusznie często identyfikowana z odchodzącą w niebyt historyczny i w szeregi inteligencji szlachtą, czyli ziemiaństwem. Kresy były obszarem przesyconym kulturą i tradycją łącińską, utożsamianą z Polską. Mieszkający tam Polacy (około 42%), Białorusini, Poleszacy, Ukraińcy i Rusini, niezależnie od wyznawanej religii, byli w dużym stopniu związani z tradycją i kulturą Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Te sześć czy siedem wieków ich

9 W XVIII i pierwszej połowie XIX wieku wielu księży greckokatolickich było analfabetami. Patrz: E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1906.

10 F. Koneczny, *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, Poznań 1921, t. 2, s. 23.

zamieszkiwania we wspólnym łańskim państwie uczyniło ich, niezależnie od ich woli, ludźmi pogranicza, czyli Wschodu i Zachodu. Kim się naprawdę stali, zależało tylko od ich indywidualnego i zbiorowego wyboru. W XIX wieku na ziemiach austriackiej Galicji

brak sprecyzowanego i jednolitego poczucia tożsamości narodowo-kulturowej, był dylematem nie do rozwiązania dla większości [liczącej kilkaset osób] galicyjsko-rusińskiej inteligencji, tak świeckiej, jak i duchownej. Pięćset lat życia w obrębie polityki, prawa, obyczajów i szeroko rozumianej kultury łańsko-polskiej wpłynęły na prawie całkowitą asymilację kulturową ludności rusińskiej. Rusinów od Polaków dzieliło tylko, a może aż, miejsce na drabinie społecznej, stosowany alfabet cyrylicy¹¹, inny, ale bliski polskiemu język ludowy i wyznawany grecki obrządek katolicki. Niestety, ale o przyszłości Rusinów zadecydował interes osobisty, ambicje i animozje, a w zasadzie zawiść i polonofobia części wyższego kleru unickiego. W XIX wieku Rusini, tak jak wcześniej Bohdan Chmielnicki, wybrali Wschód. Nie zdawali oni sobie sprawy z faktu, że za danym obrządkiem, alfabetem i kalendarzem stoi cywilizacja grecko-bizantyjska, a w zasadzie turańsko-moskiewska. Atmosfera wolności wytworzona przez Wiosnę Ludów wymagała podjęcia decyzji o wyborze drogi kulturowo-cywilizacyjnej. łański Zachód i Polska oraz Austria czy prawosławny Wschód i co dalej...? Nawet światli Rusini nie zdawali sobie sprawy, na jakim rozdrożu postawiła ich historia i decyzje nielicznej inteligencji świeckiej, a szczególnie hierarchii unickiej. Jak bardzo ten Wschód, którego historycznie i religijnie częściowo byli i chcieli nadal być małą częścią, jest od nich daleki i odmienny cywilizacyjnie. A wszystko po to, aby oddalić się od Polaków i uniknąć realnej czy wymagowanej polonizacji oraz aby zaspokoić własne wybujałe ambicje. Wyznanie greckokatolickie powoli stawało się podstawową cechą tożsamości tworzącego się narodu [ukraińskiego]¹².

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. przywróciło dużej części tych ziem i ich mieszkańcom ducha Kresów pierwszej Rzeczypospolitej, mimo iż znaczna część tzw. Ziem Zabrzanych¹³ została za kordonem granicznym. Ziemie, które weszły w skład II Rzeczypospolitej, były mocno związane z Polską nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Lwów, Wilno, Tarnopol czy Krzemieniec do dzisiaj są symbolami polskości, tradycji i wysokiej kultury polskiej. Czyż może być coś bardziej polskiego i jednocześnie łańskiego niż panorama i zaułki Lwowa, Pińska czy Wilna? Gdzie jest ta ich litewskość czy ukraińskość? Polskość wyróżnia przede wszystkim fakt, iż jesteśmy narodem zaszczerpionym i rozwiniętym na pniu drzewa rzymskiego. Jesteśmy narodem, który kulturuje wartości i duchowe tradycje łańskiego południa, czyli Rzymu. Jak twierdzi Arkady Rzegocki, „świadomość kontynuowania wielkiej rzymskiej tradycji republikańskiej, uszlachetnionej chrześcijaństwem, stała się jednym z ważnych wyznaczników życia

11 Rumuni w XIX wieku zdecydowali się na zmianę alfabetu cyrylicznego na łański. To znacznie przybliżyło ich kraj do kultury zachodniej.

12 C. Partacz, *Narodziny rusińskiej odrębności. Rusini galicyjscy pomiędzy Wschodem a Zachodem*, [w:] *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porozbiorowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015, s. 57-76.

13 Ziemiami Zabranymi nazywano tę część wschodniej Polski przedrozbiorowej położonej na wschód od Bugu, która została włączona po rozbiorach w skład imperium rosyjskiego.

obywatelskiego i ewolucji ustrojowej Rzeczypospolitej”¹⁴. Tożsamość Polaków ukształtowana została więc w wyniku decyzji o przyjęciu rzymskiej formy i treści dla potrzeb państwowości polskiej, tak w wymiarze religijnym i duchowym, jak w cywilizacyjnym i politycznym. Jak widzimy, Polska wyrosła na fundamentach szeroko rozumianej kultury rzymskiej i tradycji chrześcijaństwa łacińskiego.

* * *

Polska, Czechy, Słowacja i Węgry leżą w Europie Środkowej, nie Wschodniej i nie Zachodniej. Czym właściwie jest Zachód Europy, a czym Wschód?

Zachód to w obiegowym pojęciu: demokracja, kosmopolityzm i ateizm. Ale i LGBT oraz genderyzm. Również krwiożerczy kapitalizm, neokolonializm, imperializm i dobrobyt zbudowany na pocie i krwi kolonii. Pojęcie „demokracja” w Unii Europejskiej w opinii dr. Ewalda Stadlera, posła do Parlamentu Europejskiego, byłego Rzecznika Praw Obywatelskich Austrii, jest w rzeczywistości pustosłowiem¹⁵. Dotyczy to również tzw. wolności słowa w Niemczech.

Wschód to: socjalizm, bolszewizm, czyli sowiecki imperializm, ukraińsko-halicki banderyzm, nacjonalizm i w wielu krajach, oprócz Polski, szczątkowy patriotyzm. Ten ostatni nazywany przez zmanierowanych dobrobytem lewaków – faszyzmem. Feudalizm rosyjski nazywany socjalizmem oraz wszechobecna bieda.

Utopijne i antychrześcijańskie totalitaryzmy europejskie: faszyzm włoski, nacjonalbolszewizm sowiecki, niemiecki nazizm, czyli hitleryzm, oraz ukraińsko-halicki integralny nacjonalizm, czyli po prostu nazizm, miały zbliżone systemy propagandowe, czyli system okłamywania człowieka. Było to możliwe dzięki fascynacji zbiorowej ówczesnych społeczeństw. Było to w zasadzie nie zauroczenie, ale otumanienie całych społeczeństw, które odeszły od ideałów chrześcijańskich¹⁶. Jak pisał o ówczesnej propagandzie Gilbert Keith Chesterton:

[...] skomercjalizowane narody Anglii i Ameryki zawsze patrzyły na Europę Wschodnią przez okulary niemieckiego profesora. Owe diabelskie okulary czasem wyolbrzymiały Rosję, ale zawsze dezawuowały one Polskę. Najgłębsze teutońskie złudzenia, nawet kiedy są konfrontowane, umierają bardzo powoli. Patriotyczny Anglik jest wciąż zasadniczo nieświadomy, że trzy na cztery z jego przesądów zostały mu wpojone przez niemieckiego szpiega¹⁷.

14 A. Rzegocki, *Rzymskie korzenie polskości*, „Teologia Polityczna” nr 8 (2020): *My Rzymianie*, <https://teologiapolityczna.pl/my-rzymianie> [dostęp: 05.03.2020].

15 E. Stadler, *Europa traci duszę*, <http://sol.myslpolska.pl/2012/02/europa-traci-duse/> [dostęp: 18.03.2020].

16 J.W. Borejsza, *Faszyzm włoski, nazizm i stalinizm. Trzy totalitaryzmy z perspektywy XXI stulecia*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005, s. 382.

17 G.K. Chesterton, *Wstęp do zbioru „Letters on Polish Affairs”*, [w:] P. Musiewicz, *Charles’a Saroléa i Gilberta Keith Chestertona „Listy o sprawach polskich”*, „Politeja” 2009, nr 2 (12), s. 538.

Wymienione cztery państwa Europy Środkowej łączy podobieństwo losów historycznych. Przez wiele pokoleń nie miały własnego państwa. Zostały zdominowane przez imperia: tureckie, rosyjskie, austriackie czy prusko-niemieckie. Było to szczególnie ważne w XIX wieku, kiedy państwa położone nad Tamizą, Loarą czy Renem wybijały się w toku rewolucji przemysłowo-agrarniej na wyższy poziom cywilizacyjny i społeczny. To stulecie było bardzo bolesne dla krajów środka Europy, ale szczególnie dla ziem Polski historycznej i jej wielonarodowych i wielowyznaniowych obywateli. Zniwolenie, przegrane powstania i związane z tym represje wycisnęły piętno na duszy narodu, ale też pomogły w utrzymaniu i rozszerzeniu świadomości narodowej. Dwa największe totalitaryzmy zrodzone w Europie, czyli sowiecki (bolszewicki) komunizm i niemiecki hitleryzm, nazywany obecnie nazizmem, oba zbudowane na fundamencie socjalizmu, uczyniły z naszej części kontynentu pole zbrodniczych, barbarzyńskich eksperymentów¹⁸. Ich skutki odczuwamy do dnia dzisiejszego, a ich trupi jad jeszcze dzisiaj zatruwa umysły lewaków i neoliberalów.

W czasach tzw. realnego socjalizmu władze komunistyczne w interesie zachłanego imperializmu sowieckiego wdrażały wiele ścieżek politycznych wymierzonych przeciwko Polsce, narodowi polskiemu, jego tradycjom historycznym i patriotycznym. Były to m.in.:

- 1) polityka usuwania Boga z życia społecznego;
- 2) polityka niszczenia „faszystów i nacjonalistów”, czyli polskich patriotów, w tym żołnierzy podziemia niepodległościowego, czyli żołnierzy wyklętych;
- 3) usuwanie do niebytu oraz niszczenie pamięci Kresów Wschodnich.

Najczęściej realizowali te polityki aparaczczy przysłani przez Moskwę, a wywodzący się z mniejszości narodowych oraz z zauroczonych socjalizmem rodzin fornali i biedoty miejskiej. Dla nich, marksistów i ateistów, którzy częstokroć ukończyli jedynie 4-klasową szkołę podstawową, liczących na szybki awans społeczny, najważniejsza była polityka negowania i usuwania Boga z życia społeczeństwa i człowieka. Wówczas to w zapale rewolucyjnym ogłosili oni „śmierć Boga”, a ateizm wdrażano we wszystkich dziedzinach życia. Wtedy też, w epoce tzw. realnego socjalizmu, uznano filozofię wybitnego ks. prof. M.A. Krąpca za skandaliczną i niebezpieczną dla całego „postępowego świata”. Ks. prof. Krąpiec twierdził z otwartą przyłbicą, że za „śmiercią Boga” idzie śmierć człowieka. Jeżeli odrzucamy Boga, to wybieramy absurd, uderzamy w rozumność człowieka i wkraczamy na drogę pierwotnego barbarzyństwa. Jeszcze dzisiaj różnego rodzaju ateści, postmoderniści i postępowcy uważają katolicyzm polski za świadectwo ciemnogrodu i obskurantyzmu, który należy

18 J. Kłoczowski, *Europa Środkowo-Wschodnia w przestrzeni europejskiej*, http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/10968/kloczowski_wyklad_symposium.pdf, s. 1 [dostęp: 18.03.2020].

zwalczać¹⁹. Tych postępowców na żołdzie kosmopolitów, a później Europejczyków, jest niestety wielu. Dla komunistów Kościół był wrogiem numer jeden, którego należało zniszczyć, unicestwić, a przynajmniej maksymalnie ograniczyć jego wpływy w polskim życiu. Jednak nie tylko dla komunistów Kościół był wrogiem. Ks. prof. Krąpiec mówił wprost:

Nie bądźmy naiwni. To międzynarodowa masoneria. W 1948 roku odwiedził nasz kraj wielki mistrz loży masonskiej, zalecając wyrwać Polskę z kręgu kultury chrześcijańskiej. Trzeba – sugerował – zrobić wszystko, aby kultura chrześcijańska i Kościół utraciły swe wpływy i to jest realizowane²⁰.

Nie była to polityka nowa. Rosja carska i Prusy epoki kanclerza Ottona von Bismarcka również prowadziły politykę zwalczania polskiego Kościoła katolickiego. Z mizernym skutkiem. Polska – katolicka, rycerska i rolnicza, pozbawiona była imperialistycznych zapędów. Rzeczpospolita była przede wszystkim ucieleśnieniem tego, co autentycznie chrześcijańskie. Jak pisał Gilbert Keith Chesterton:

Polska – to kultura katolicka, wepchnięta niczym nagie ostrze miecza pomiędzy bizantyńską tradycję Moskwy i pruski materializm. [...] Wiara katolicka stanowi najjaskrawszą różnicę pomiędzy Polakiem a bolszewikiem czy pruskim junkrem²¹.

Niestety w czasie zaborów wiele setek tysięcy naszych rodaków uległo rusyfikacji lub germanizacji. W czasie II wojny światowej okupanci ziem polskich (Sowieci, hitlerowcy i banderowcy) bardzo brutalnie uderzyli w inteligencję i w Kościół katolicki jako istotną podstawę i rozsądnik tożsamości narodowej. W stosunku do wszystkich innych grup społecznych liczba księży polskich zabitych i aresztowanych jest bardzo wysoka i wynosi około 3000.

Kiedy po powtórным zniewoleniu Polaków w 1944 roku ziemie polskie zostały opanowane przez hordy komunistyczne przybyłe ze Wschodu (w 1939 uciekali do swoich, a w 1941 ze swoimi na Wschód), nastał czas budowy zhołdowanej Polski. W interesie zachłannego imperializmu sowieckiego (tak naprawdę rosyjskiego), który zagarnął połowę II RP, część Finlandii, Estonię, Łotwę, Litwę, część niemieckich Prus Wschodnich, węgierską Ruś Zakarpacką, Bukowinę i Mołdawię, Polska została przesunięta na zachód. Miliony mieszkańców Kresów uciekły przed nożami banderowskimi i sowieckimi wyzwolicielami na Zachód i do centrum nowej, ludowej Polski. Lansowane przez dziesięciolecia hasła powrotu na ziemie piastowskie, zresztą prawdziwe, miały zagłuszyć żal i tęsknotę za utraconą małą ojczyzną, ojcowizną. Ekspatrianci

19 H. Dyrda, *Wielka manipulacja wokół osoby Ojca Mieczysława Alberta Krąpca OP*, „Myśl Polska” 2014, nr 51-52; <http://mysl-polska.pl/node/299> [dostęp: 06.03.2020].

20 Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń, Lublin 2002, s. 53.

21 J. Rydzewska, *Chesterton. Dzieło i myśl*, Komorów 2003, s. 151.

z Kresów Wschodnich przez następnie półwiecze mogli pielęgnować swoją tęsknotę za ojczyzną oraz pamięć o zamordowanych i deportowanych w śniegi Kołomy jedynie w czterech ścianach własnego mieszkania. Spacyfikowane zostały nawet biblioteki, z których usunięto i zniszczono całą literaturę dotyczącą Kresów. Polacy mieli zapomnieć. Kresy – według nowych władców – nigdy nie należały do Polski. To przecież ziemie bratniego narodu sowieckiego i białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego. Oni przecież nigdy nie mordowali Polaków. Tak jak według historiografii sowieckiej egipskie piramidy są wyrazem wysokiego kunsztu robotników egipskich, tak Lwów i Wilno są dziełem genialnego ludu, robotników i chłopów litewskich czy ukraińskich. Mimo lat żmudnej pracy komunistów prawda przebiła się przez lawę zakłamania. Znow Kresy i ich historia przedostały się do świadomości części narodu, mimo dość powszechnego upadku wiedzy powszechnej.

Kim byśmy byli my, Polacy, bez Kresów Wschodnich? Co najmniej 1/3 współczesnych Polaków ma korzenie kresowe. Kim byśmy byli, gdyby nie nasi wybitni twórcy urodzeni i tworzący na Kresach i poświęcający im swoje dzieła? Nie jest istotne, jakiego oni byli pochodzenia i religii. Ważne dla nas jest to, co dali swoim współczesnym i co pozostawili przyszłym pokoleniom. Na Kresach urodzili się m.in.: Mikołaj Rej (w Żurawnie pod Haliczem), poeta i pierwszy polski historyk Adam Naruszewicz (w Pińsku), Adam Mickiewicz (w Nowogrodku lub Zaosiu), Juliusz Słowacki (w Krzemieńcu), Seweryn Goszczyński (w Ilińcach pod Humanem), Aleksander Fredro (w Surochowie koło Jarosławia), Stanisław Moniuszko (w Ubielu koło Mińska), pianista, kompozytor i mąż stanu Ignacy Paderewski (w Kuryłowie koło Winnicy), pisarz polsko-angielski Józef Konrad Korzeniowski (w Berdyczowie), Eliza Orzeszkowa (w Milkowszczyźnie koło Grodna), Gabriela Zapolska (w Podhajcach koło Łucka), Kornel Makuszyński (w Stryju), Kazimierz Wierzyński (w Drohobyczu), Beata Obertyńska (w Skolem w Karpatach), Melchior Wańkowicz (w Kałużycach koło Mińska). Rodową siedzibą urodzonego w Warszawie Józefa Ignacego Kraszewskiego był majątek Dołhe koło Prużany na Grodzieńszczyźnie, a pisarz przez wiele lat mieszkał na Wołyniu. Na Kresach żyli także twórcy pochodzący z innych ziem polskich, m.in. urodzona w Suwałkach Maria Konopnicka, pod koniec życia związana ze Lwowem, a także urodzony w Warszawie Władysław Bełza, przez większość życia mieszkaniec Lwowa, autor znanego wiersza, zaczynającego się słowami: „*Kto ty jesteś? – Polak mały*”. Mit polskich Kresów Wschodnich ugruntował i upowszechnił za pośrednictwem swych powieści historycznych nasz pierwszy noblista – Henryk Sienkiewicz.

Z Kresami byli związani wybitni polscy politycy i wojskowi, m.in.: hetman Stanisław Żółkiewski (ur. w Turynce koło Lwowa), król Jan III Sobieski (ur. w Olesku koło Złoczowa), Tadeusz Rejtan (ur. w Hruszówce koło Brześcia), Hugo Kołłątaj (ur. w Dederkałach pod Krzemieńcem), Tadeusz Kościuszko (ur. w Mereczowszczyźnie na

Polesiu), Romuald Traugutt (ur. w Szostakowie koło Brześcia), Józef Piłsudski (ur. w Żuławie na Wileńszczyźnie), Stanisław Maczek (ur. w Szczercu koło Lwowa), Stanisław Sosabowski (ur. w Stanisławowie). Niektórzy znani Polacy, nieurodzeni na Kresach, legitymowali się kresową genealogią, jak na przykład Władysław Anders (ur. w Błoniu pod Kutnem), potomek szlachty kurlandzkiej.

Z Kresami Wschodnimi były związane również znane rody magnackie, przez kilka wieków żyjące na ziemiach obecnej Litwy, Białorusi, Łotwy czy Ukrainy: familie Czartoryskich, Potockich, Radziwiłłów, Sapiehów, Sanguszków, Koniecpolskich, Platerów czy Manteufflów. Jak pisał Przemysław Żurawski vel Grajewski, jaka byłaby dusza polska

bez legendy Kmicica, Wołodyjowskiego i księdza Marka na czele konfederatów; bez *Horsztyńskiego* i *Snu srebrnego Salomei*, bez *Mazepy* i świtezianek, bez Sopliców i Horeszków, ale też bez Jankiela w *Panu Tadeuszu*, bez Wernyhory w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego i bez Okopów Świętej Trójcy w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego; bez *Pożegnania ojczyzny* Michała Kleofasa Ogińskiego ani bez Stańczyka dumającego nad utratą Smoleńska; [...] bez Matki Boskiej Ostrobramskiej i bez Grobu Nieznanego Żołnierza, którego zwłoki podniesiono z lwowskiego pobojuwiska. [Jaka byłaby nauka polska] bez dorobku lwowskiej szkoły matematycznej Stefana Banacha [czy wirusologa prof. Rudolfa Weigla]. [...] Nie ma bowiem Polski bez pamięci o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, o jej dorobku, dziedzictwie i obywatelach, niepokodzonych z jej utratą i gotowych – w swej etnicznej różnorodności – z bronią w ręku dobijać się jej niepodległości jeszcze w 1863 roku, czyli 68 lat po jej upadku²².

Nie możemy zapomnieć również o twórczości i dokonaniach późniejszych pokoleń kresowiaków, wybitnych przedstawicieli polskiej kultury, nauki, polityki i sportu: lwowiaków – Zbigniewa Herberta, Stanisława Lema i jego kuzyna Mariana Hemara, Adama Hanuszkiewicza, Kazimierza Górskiego i Jacka Kuronia, a także Wojciecha Kilara z Przeworska, Bernarda Ładysza i Emila Karewicza z Wilna, Czesława Niemena z Wasiliszek koło Nowogródka, Poli Raksy z Lidy na Wileńszczyźnie, Ryszarda Kapuścińskiego z Pińska na Polesiu, Hanki Bielickiej z Kononowki koło Połtawy, Tadeusza Łomnickiego z Podhajec koło Tarnopola, Ireny Dziedzic z Kołomyi, Jonasza Kofty z Mizocza na Wołyniu, Tadeusza Manteuffla z Rzeżycy w dawnych Inflantach Polskich (dziś Łotwa) oraz wielu, bardzo wielu innych²³. Warto też pamiętać o charakterystycznym kresowym humorze, który propagowali na przykład – posługujący się lwowskim bałakiem – słynni Szczepcio i Tońcio, czyli Henryk Vogelfänger i Kazimierz Wajda.

Kresy, jak wskazano we wstępie, są jednym z fundamentalnych elementów składowych polskiej tożsamości – jej kultury i pamięci historycznej. Na przestrzeni dziejów fenomen ten podlegał silnej ewolucji: od pogranicza ukraińskiego – Dzikich Pól na

22 P. Żurawski vel Grajewski, *Kresy – dzieje pewnego pojęcia*, <https://teologiapolityczna.pl/przemyslaw-zurawski-vel-grajewski-kresy-dzieje-pewnego-pojecia>; dopiski – C. Partacz [dostęp: 16.03.2020].

23 *Ibidem*. Patrz też: R.J. Czarnowski, E. Wojdecki, *Lwów. Dzieje miasta*, Kielce 2015, s. 324 i n.

symbolicznej granicy z Turcją, przez Kresy „najdalsze” po Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, aby stopniowo nabierać dzisiejszego ich rozumienia. Wieloetniczne Kresy Wschodnie, aby mogły stać się Kresami polskimi w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, musiały stać się kresami tylko państwa polskiego. Klasyczna forma pojęcia Kresów wykształciła się dopiero w latach II Rzeczypospolitej i po martyrologii lat 1939-1945. Wraz z ekspatriacją i wypędzeniem z ziemi ojców wpisała się do pamięci zbiorowej Polaków, w której przetrwała w ogniskach domowych, bez poparcia państwa, nawet dziś.

Jak pisał Piotr Jaroszyński:

Siła cywilizacji łacińskiej płynie od społeczeństwa, które szukając wyrazu dla własnych aspiracji i obrony swoich praw, zakłada różnego rodzaju organizacje, legalne albo, gdy się nie da inaczej, nielegalne. Tymczasem w bizantyzmie – czy to niemieckim, czy sowieckim – wszystko jest narzucane odgórnie przez władzę polityczną. Kościół katolicki w Polsce, nawet z narażeniem życia, w najtrudniejszych warunkach, jak np. okupacja nazistowska lub komunistyczna, stanął po stronie Narodu, pomagając mu organizować się oddolnie i w ten sposób przetrwać²⁴.

Powyższe myśli, ukazujące Kresy jako istotną część serca narodu, mają uświadomić czytającym te słowa, jak bardzo ta część Polski historycznej, czyli Kresy, wpłynęła na bieg historii naszego narodu w przeszłości i wpływa obecnie.

Funkcjonowanie społeczeństwa w cywilizacji łacińskiej od wieków opierało się na etyce, prawie, prawdzie i zasadzie wolności. Państwu nie wolno było robić wszystkiego, tak jak to dzieje się w czasach pandemii. Obecnie te zasady są odrzucane. Politycy ingerują w podstawowe prawa i wolności obywateli, które dała nam nasza rzymska cywilizacja. To oni decydują, czy wolno nam pracować, brać udział w Mszy Świętej i w jakich godzinach robić zakupy. Zmiany zachodzą też wśród nas samych – akceptujemy prawo państwa do coraz większej ingerencji w nasze sprawy. Ten rozwój wypadków przewidział Feliks Koneczny, opisując to w książce *Cywilizacja łacińska*. To, co się dzieje współcześnie, to wojna o naszą cywilizację i kulturę. Inne kultury, niezwiązane z chrześcijaństwem ani z cywilizacją rzymską, łacińską, usiłują zniszczyć to, co budowaliśmy przez tysiąclecia. Najgorsze jest to, że robi się to rękoma niedouczonej młodej ludzi, nieświadomych, że podcinają gałąź, z której wyrastamy. Musimy zdawać sobie sprawę, że istnieje porządek prawd i wartości, które mamy obowiązek utrzymać i obronić dla ciągłości naszej cywilizacji. Utrzymać w sobie i wokół siebie i obronić nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłych pokoleń.

24 P. Jaroszyński, *Po stronie Narodu – O. prof. Mieczysław A. Krąpiec*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 28 (4870), <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1431-po-stronie-narodu-o-prof-mieczyslaw-a-krapiec> [dostęp: 20.11.2020].

Bibliografia

- Borejsza J.W., *Faszyzm włoski, nazizm i stalinizm. Trzy totalitaryzmy z perspektywy XXI stulecia*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005.
- Chesterton G.K., *Wstęp do zbioru „Letters on Polish Affairs”*, [w:] P. Musiewicz, *Charles’a Sarolea i Gilberta Keitha Chestertona „Listy o sprawach polskich”*, „Politeja” 2009, nr 2 (12).
- Czarnowski R.J., Wojdecki E., *Lwów. Dzieje miasta*, Kielce 2015.
- Dyrda H., *Wielka manipulacja wokół osoby Ojca Mieczysława Alberta Krąpca OP*, „Myśl Polska” 2014, nr 51-52; <http://mysl-polska.pl/node/299> [dostęp: 06.03.2020].
- Jaroszyński P., *Po stronie Narodu – O. prof. Mieczysław A. Krąpiec*, „Nasz Dziennik” 2014, nr 28 (4870), <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1431-po-stronie-narodu-o-prof-mieczyslaw-a-krapiec> [dostęp: 20.11.2020].
- Kłoczowski J., *Europa Środkowo-Wschodnia w przestrzeni europejskiej*, http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/10968/kloczowski_wyklad_symposium.pdf [dostęp: 20.11.2020].
- Partacz C., *Narodziny rusińskiej odrębności. Rusini galicyjscy pomiędzy Wschodem a Zachodem*, [w:] *Między polityką, historią a pamięcią historyczną. Studia z dziejów Polski okresu porozbiorowego*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2015.
- Pogonowski I.C., *Polska kultura łacińska a cesaropapizm w Niemczech i w Rosji*, <http://www.bibula.com/?p=54672> [dostęp: 05.03.2020].
- Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń*, Lublin 2002.
- Rydzewska R., *Chesterton. Dzieło i myśl*, Komorów 2003.
- Rzegocki A., *Rzymskie korzenie polskości*, „Teologia Polityczna” 2020, nr 8, *My Rzymianie*, <https://teologiapolityczna.pl/my-rzymianie> [dostęp: 05.03.2020].
- Sękowska E., Karłowicz Z., *Unia Lubelska (1569)*, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/unia-lubelska-1569/> [dostęp: 06.03.2020].
- Stadler E., *Europa traci duszę*, <http://sol.myslpolska.pl/2012/02/europa-traci-dusze/> [dostęp: 18.03.2020].
- Szczygieł R., *Unia lubelska i jej dziejowe znaczenie*, https://lublin.eu/gfx/lublin/userfiles/_public/lublin/przestrzen_miejska/zabytki/znak_dziedzictwa_europejskiego/spotkania/lublin/2017_06_27_wyklad_unia_lubelska_i_jej_znaczenie.pdf [dostęp: 18.03.2020].
- Żurawski vel Grajewski P., *Kresy – dzieje pewnego pojęcia*, <https://teologiapolityczna.pl/przemyslaw-zurawski-vel-grajewski-kresy-dzieje-pewnego-pojecia> [dostęp: 16.03.2020].

THE LATIN FOUNDATIONS OF EUROPEAN CULTURE AND THE CHRISTIAN CIVILISATION OF POLAND AND ITS EASTERN BORDERLANDS

The Polish state was established over a thousand years ago on the foundation of the Christian culture of the Roman Empire and is currently the last bastion of Christianity in a modern secularised Europe. An important role in the development of historic Catholic Poland was played by the *Kresy*, or Eastern borderlands, which were formed following the Union of Lublin in 1569. The significance of the *Kresy* increased as a result of the enormous influence of outstanding *hetmans*, or military commanders, and kings of Poland, as well as the great political, cultural, scientific and economic figures who came from these lands. The crucial significance of the *Kresy* developed by its elite, in the broad sense of this term, was a result of the activities of the nobility, meaning the noble nation of that time. Following several centuries of growth, the culture of the nobility, both high and low, spread throughout the modern Polish nation during the 20th century. Inseparable

from the greatness of the *Kresy* is the Polish Catholic Church, persecuted for centuries by the Byzantine-Turanian state of Muscovy, the Russian and Bolshevik empires, as well as Ukrainian nationalism, Prussian-German imperialism and all shades of freemasonry.

Keywords: Poland's eastern borderlands, the *Kresy*, Christianity, outstanding figures from the *Kresy*, high culture, the Polish-Lithuanian Commonwealth, the Union of Lublin, Soviet and Ukrainian persecution of Polishness

Krzysztof Kopociński

ORCID: 0000-0002-4920-697X

105. Kresowy Szpital Wojskowy w Żarach

Zbigniew Kopociński

ORCID: 0000-0002-0973-3265

105. Kresowy Szpital Wojskowy w Żarach

GENERAŁ PROFESOR LUDWIK RYDYGIER (1850-1920)**JAKO OBROŃCA LWOWA.****NIESŁUSZNIE ZAPOMNIANA BOHATERSKA KARTA Z ŻYCIORYSU
ŚWIATOWEJ SŁAWY POLSKIEGO CHIRURGA**

Ludwik Rydygier to jeden z najbardziej znanych na świecie polskich lekarzy, którego działalność naukowa i medyczna zapewniła mu trwałe miejsce w panteonie wybitnych chirurgów. O jego dokonaniach naucza się obecnie na zajęciach z historii medycyny młodych adeptów sztuki lekarskiej na całym świecie. W bardzo wielu miejscowościach są ulice i place nazwane jego imieniem, liczne placówki służby zdrowia obrały tę postać za swego patrona. Niestety bardzo niewiele osób kojarzy Ludwika Rydygiera z polską wojskową służbą zdrowia, obroną Lwowa oraz walką o odzyskanie przez nasz kraj niepodległości, co jest rzeczą krzywdzącą dla pamięci wielkiego chirurga i szkodliwą w kontekście edukacji patriotycznej studentów medycyny (i nie tylko). Pierwotną przyczyną takiego stanu rzeczy była sytuacja, w jakiej znalazł się nasz kraj po zakończeniu II wojny światowej. W wyniku haniebných traktatów w Jałcie i Poczdamie Polska utraciła suwerenność i dużą część swego terytorium, w tym wielkie ośrodki nauki, kultury i sztuki, jak Wilno i Lwów. Zależność od ZSRR sprawiła, że wyrugowano z edukacji naszej młodzieży Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, w szczególności historię obrony Lwowa i wojny 1920 roku, aby pokryć mgłą zapomnienia prawdę o prawowitym właścicielu tych ziem i bohaterskich dziejach jej mieszkańców, które mogłyby stanowić niebezpieczny, z punktu widzenia Sowietów, wzór dla polskiej młodzieży. W biogramach wielu wybitnych osób wywodzących się ze wschodnich województw II Rzeczypospolitej cenzurowano politycznie niewygodne fragmenty. W ten sposób udało się dość skutecznie zamazać bohaterskie dokonania Ludwika Rydygiera, którego obecnie bardzo nieliczna grupa kojarzy jako obrońcę Lwowa, a zapewne już tylko pasjonaci wiedzą, gdzie znajduje się jego nagrobek.

Po przemianach społeczno-politycznych 1989 roku, a następnie powstaniu niepodległej Ukrainy wydawało się, że nastanie lepszy czas dla pamięci o obrońcach Lwowa,

szczególnie iż rozpoczęto renowację zniszczonego w czasach sowieckich cmentarza Obrońców Lwowa, zwanego popularnie cmentarzem Orląt. Niestety władze współczesnej Ukrainy jako fundament swojej państwowości wybrały działalność zbrodniczych band UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii) i skrajnych nacjonalistów odpowiedzialnych za ludobójstwo ludności polskiej w latach 1939-1947. Efektem takiej polityki są liczne antypolskie działania, m.in. kłamliwe i nachalne określanie II Rzeczypospolitej jako okupanta, brak zgody na restaurację cmentarza Obrońców Lwowa zgodnie z prawdą historyczną, niewyrażanie zgody na ekshumację ofiar ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców etc.

Niestety polscy politycy, chcąc utrzymać poprawne stosunki z ukraińskim partnerem, śladem swych poprzedników z PRL dążą do pokrycia pajęczyną zapomnienia ponad 600 lat polskiego Lwowa, swą biernością godzą się na dewastację cmentarza Obrońców Lwowa i okradanie poległych bohaterów z należnego im tytułu. Z tej także przyczyny zapewne bardzo nieliczni polscy studenci wydziałów lekarskich byłiby w stanie odpowiedzieć na pytanie dotyczące udziału Ludwika Rydygiera w obronie Lwowa czy sprecyzowania, gdzie i dlaczego znajduje się jego nagrobek. Środowiska kresowe, mimo od dziesięcioleci niesprzyjającej aury politycznej, starają się trwać w prawdzie i ten stan rzeczy zmienić, aby świadomość wielkiego wkładu mieszkańców Kresów Wschodnich w rozwój i odzyskanie niepodległości przez Polskę była powszechna, bo tylko na właściwych wzorcach można wychowywać nowe pokolenie Polaków. Z całą pewnością takim wzorem dla środowiska medycznego powinien być generał profesor Ludwik Rydygier, nie tylko świetny lekarz, ale także żołnierz i obrońca ojczyzny.

Początki i rozwój kariery naukowej Rydygiera

Ludwik Rydygier przyszedł na świat 21 sierpnia 1850 r. w Dusocinie niedaleko Grudziądza (wówczas były to dawne ziemie polskie okupowane przez Prusy), w średniozamożnej ziemiańskiej rodzinie Karola i Elżbiety z domu Koenig. Swoją edukację rozpoczął w Collegium Marianum w Pelplinie, a kontynuował w gimnazjum w Chojnicach i Królewskim Gimnazjum Katolickim w Chełmnie, gdzie w 1869 roku zdał maturę¹. Wiedzę medyczną zdobywał podczas odbywania studiów w uniwersytetach w Greifswaldzie, potem Berlinie i Strasburgu, gdzie miał możliwość korzystać z doświadczenia i umiejętności znakomitych wykładowców: Karla Heutera, Paula Friedricha Vogta, Karla Ernsta Schweigera, Jana Wilhelma Meyera, Augusta Martina. W dniu 8 grudnia 1873 r.

1 W. Lisowski, *Ludzie zasługi niepospolitej. Wybitni polscy lekarze XIII-XX w.*, Warszawa 1983, s. 302-308; S. Zwolski, *Ludwik Rydygier 1850-1920*, [w:] *Zasłużeni dla medycyny. Europejczycy związani z polską ziemią [Distinguished in their services to medicine. Europeans from the Polish soil]*, red. J.H. Skalski, R.W. Gryglewski, Poznań 2009, s. 175-178.

w Greifswaldzie uzyskał dyplom lekarza. Po czterech miesiącach, w marcu 1874 r., tam obronił również swoją rozprawę doktorską pt. *Experimentelle Beiträge zur Lehre von der Wirkung der Carbolsäure* (Przyczynek do nauki o działaniu kwasu karbolowego), napisaną pod kierunkiem Karla Heutera. Podstawą jego habilitacji w Uniwersytecie w Jenie w 1878 roku była rozprawa naukowa, której tytuł brzmiał: *Eine neue Methode zur Behandlung von Pseudoarthrosen* (Nowy sposób leczenia stawów rzekomych)².

Swoje pionierskie operacje, dzięki którym zasłynął w całym świecie, przeprowadzał we własnej prywatnej klinice w Chełmnie. Tam właśnie w dniu 16 listopada 1880 r. jako drugi chirurg na świecie (pierwszym był Francuz Jules Pean 1830-1898) przeprowadził operację wycięcia odźwiernika żołądka z powodu raka. W następnym roku jako pierwszy na świecie wykonał operację resekcji żołądka w przebiegu choroby wrzodowej. Na przełomie XIX i XX w. z całą pewnością należał do grona najwybitniejszych lekarzy i naukowców mających wpływ na globalne trendy w zakresie rozwoju medycyny. Dzięki wielkiej pracowitości, doświadczeniu i pasji badawczej opracował wiele nowatorskich metod leczenia operacyjnego rozmaitych schorzeń, w tym m.in.: guzów jajnika, przepukliny uwięźniętej, raka piersi i wielu innych.

Nie zaniedbywał dokumentowania swej pracy naukowej, był autorem ponad 200 publikacji w językach polskim, niemieckim, francuskim i włoskim, które były zamieszczane w najbardziej ówczesnie prestiżowych czasopismach naukowych, w tym m.in.: „Przeglądzie Lekarskim”, „Gazecie Lekarskiej”, „Wiener klinische Wochenschrift”, „Berliner klinische Wochenschrift”, „Zentralblatt für Chirurgie”, „Revue de Chirurgie”. Znając doskonale kilka języków obcych, przywiązywał dużą wagę do tego, by znaczące publikacje ukazywały się po raz pierwszy w języku polskim i polskich czasopismach, przez co wyrażał swój patriotyzm i brak kompleksów wobec innych nacji.

W 1889 r. z jego inicjatywy odbył się w Krakowie pierwszy w historii Zjazd Chirurgów Polskich. Dwa lata wcześniej Rydygier uzyskał tytuł profesora zwyczajnego, przeniósł się do Krakowa, gdzie objął funkcję kierownika Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dawnej stolicy Rzeczypospolitej spędził pracowite 10 lat, następnie w 1897 r. został kierownikiem Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Lwowskiego (od 1919 r. pod nazwą Uniwersytet Jana Kazimierza). W tym mieście, noszącym dumny przydomek *Semper Fidelis*, w listopadzie 1918 r. Rydygier zapisał się złotymi zgłoskami w historii polskiej wojskowej służby zdrowia i wszedł do panteonu polskich bohaterów narodowych w zaszczytnym gronie obrońców Lwowa³.

2 S. Sokół, *Ludwik Rydygier 1850-1920*, [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej. Życiorysy*, red. B. Skarżyński, Kraków 1963, s. 233-244.

3 *Ibidem*; L. Rydygier, *Wycięcie raka odźwiernika żołądkowego, śmierć w 12 godzinach*, „Przegląd Lekarski” 1880, nr 50, s. 637-639; Idem, *Sprawozdanie z prywatnej kliniki chirurgicznej dra Rydygiera od 7 października 1878 r. do 1 stycznia 1880 r.*, „Przegląd Lekarski” 1880, nr 13, s. 173-175; W. Lisowski, *op. cit.*, s. 304.

Należy podkreślić, że za wybitne osiągnięcia naukowe wielki chirurg został odznaczony przez cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa Orderem Żelaznej Korony III klasy (1890), zaś za szczególne zasługi dla Kościoła katolickiego papież Leon XIII wyróżnił go Komandorią Orderu Świętego Grzegorza (1898)⁴.

Wielki chirurg na Wielkiej Wojnie

Ludwik Rydygier był powszechnie znany z tego, iż cenił sobie żołnierski styl życia, w szczególności porządek, słowność, dbałość o powierzony sprzęt, odpowiedzialność za podejmowane decyzje, a także odwagę i pewność siebie. Bardzo lubił również zewnętrzne atrybuty wojskowości, takie jak mundury, zdobione nakrycia głowy, parady i wojskowy dryl. Będąc kierownikiem kliniki, pracę swoją i swoich podwładnych organizował w pewnej mierze na wzorcach powszechnie obowiązujących w armii. Nie tolerował braku punktualności czy jakichkolwiek przejawów zaniedbywania bądź lekceważenia swoich obowiązków. Dla każdego pracownika ośrodka pierwszorzędnym zadaniem była troska o powierzonych pacjentów na poziomie odpowiednim do posiadanej wiedzy, umiejętności i zajmowanego stanowiska.

Wielka sława, jaką zdobył L. Rydygier w całym świecie medycznym, nie uszła uwadze Ministerstwa Wojny Austro-Węgier. Znając zamiłowanie profesora do wojska i w pełni doceniając jego wielkie umiejętności praktyczne i dydaktyczne w zakresie nowoczesnej chirurgii, do krakowskiego centrum kierowano na specjalistyczne szkolenia austriackich lekarzy wojskowych, by pod okiem wybitnego fachowca doskonalili swoje umiejętności praktyczne, w szczególności z chirurgii polowej. Należy przypomnieć, iż w tym czasie Rzeczpospolita nie istniała jako państwo, a jej poszczególne terytoria znajdowały się pod okupacją trzech sąsiednich mocarstw – Rosji, Austro-Węgier i Prus. Dwa miasta szczególnie bliskie wielkiemu medykowi, Kraków i Lwów, były wówczas częścią zaboru austriackiego, dlatego podjął on współpracę właśnie z C.K. armią (Cesarsko-Królewską).

Wkrótce umiejętności nabyte przez wojskowych lekarzy zostały sprawdzone w praktyce, gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa (w historiografii zachodnioeuropejskiej nazywana Wielką Wojną). Był to okres wakacji, toteż rozpoczęcie działań wojennych zastało L. Rydygiera poza Lwowem. Natychmiast włączył się w organizację wojskowej służby zdrowia, został komendantem Szpitala Wojskowego w Brnie (K.u.K. Kriegsspital Brünn) na Morawach, gdzie wspomagało go wielu innych lwowskich lekarzy, którzy się tam znaleźli, w tym m.in. jeden z jego wybitnych uczniów prof. Tadeusz Ostrowski (1881-1941). Placówka udzielała wszelkiej niezbędnej pomocy rannym żołnierzom armii

4 S.M. Brzozowski, *Ludwik Rydygier*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-rydygier#text> [dostęp: 15.10.2020].

austriackiej, których liczba w związku z prowadzonymi na coraz rozleglejszym froncie walkami stale się zwiększała.

Ofensywa austriacko-niemiecka doprowadziła do odrzucenia na wschód armii carskiej i ponownego zajęcia Lwowa. Ludwik Rydygier powrócił do miasta w czerwcu 1916 r. i mimo znacznych zniszczeń, będących wynikiem działań wojennych, ponownie rozpoczął pracę w swojej klinice⁵.

Ludwik Rydygier obrońcą Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Zakończenie I wojny światowej było dla Polaków niezwykle wprost szczęśliwe, ciemniejscy Polacy wychodzili z globalnego konfliktu znacznie osłabieni: Austro-Węgry rozpadały się, dumne Prusy zostały pokonane przez wojska Ententy, zaś carskie imperium zatopiła fala dzikiej, bezwzględnej i krwawej rewolucji bolszewickiej. Po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość, choć o swe granice musiała jeszcze walczyć aż do 1921 roku. We Lwowie w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 roku ukraińskie oddziały zbrojne pod dowództwem atamana Dmytra Wytowskiego dokonały zbrojnego puczu, działając w imieniu Ukraińskiej Rady Narodowej, która ogłosiła się władzą na tym terenie.

Lwów (Leopolis, Lemberg, Lviv, Львов, Львів) to miasto, bez którego nie można uczciwie przedstawić historii naszego kraju. Od ponad 600 lat ten zjawiskowo piękny gród był wielkim ośrodkiem nauki, kultury i szeroko rozumianej polskości. Z tym miastem związani byli światowej sławy uczeni, tacy jak m.in.: Hugo Steinhaus (1887-1972), Stefan Banach (1892-1945), Stanisław Ulam (1909-1984), Benedykt Dybowski (1833-1930), Kazimierz Bartel (1882-1941), Ignacy Mościcki (1867-1946), Tadeusz Kotarbiński (1886-1981), Emanuel Machek (1852-1930), Rudolf Weigl (1883-1957), Adam Gruca (1893-1983) i wielu, wielu innych. Szczególnie mocno należy podkreślić, że trzech pierwszych wymienionych tworzyło słynną Lwowską Szkołę Matematyczną, której osiągnięcia są wciąż źródłem podziwu i szacunku matematyków na całym świecie, a białe stoły kawiarni Szkockiej, na których zapisywali wyniki swych dociekań naukowych, przeszły do legendy.

Piękno i atmosfera grodu nad Pełtwią inspirowały także wielkich artystów różnych gałęzi sztuki, których nazwiska i osiągnięcia są powszechnie znane, choć nie każdy po dziesięcioleciach rugowania z pamięci historycznej Kresów Wschodnich kojarzy je z miastem ślubów króla Jana Kazimierza. Byli to m.in.: Maria Konopnicka (1842-1910),

5 W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012, s. 48-50, 158-164; S. Zwolski, *op. cit.*, s. 178; S. Sokół, *op. cit.*, s. 244.

Gabriela Zapolska (1857-1921), Tadeusz Boy-Żeleński (1874-1941), Artur Grottger (1837-1867), Henryk Siemiradzki (1842-1902), Władysław Bełza (1847-1913), Kornel Makuszyński (1884-1953), Zbigniew Herbert (1924-1998), Marian Hemar (1901-1972), Stanisław Lem (1921-2006), Wojciech Kilar (1932-2013), Jerzy Janicki (1928-2007) i wielu, wielu innych. Wspaniały pisarz, autor licznych książek dla młodzieży (*Szatan z siódmej klasy*, *Uśmiech Lwowa* i in.) Kornel Makuszyński napisał niegdyś o swym ukochanym grodzie: „Miasto to straszliwe, ten Rzeczypospolitej pies wierny i czujny [...]”⁶. Scharakteryzował w ten poetycki sposób bohaterską postawę jego mieszkańców, którzy przez setki lat w każdej potrzebie stawali w obronie ojczyzny, czyniąc ze Lwowa prawdziwie niezdobytą bastion i kresową redutę.

Jedną z najpiękniejszych kart w całej historii Polski lwowianie napisali w listopadzie 1918 r., gdy przeciwko bezprawnemu ukraińskiemu zamachowi stanu zbrojnie zaprotestowali najmłodsi mieszkańcy grodu, którzy przeszli do legendy jako Orleńscy Lwowskie. Należy pamiętać, że wśród mieszkańców miasta na początku XX w. (nawet po ponad 100 latach austriackiej okupacji) najwięcej było Polaków – 51%, Żydzi stanowili 28%, najmniej było Rusinów (jak zwano wówczas Ukraińców) – 18%. Wszystkie wyżej wymienione powody sprawiły, że Polacy nie wyobrażali sobie, iż ich ukochane miasto i wielki ośrodek polskości mógłby się znaleźć poza granicami odradzającej się ojczyzny.

Z powodu braku obecności polskiej siły zbrojnej (zaborca austriacki oddziały C.K. armii złożone z Polaków celowo wysłał na front włoski) w obronie niezbywalnych praw Rzeczypospolitej za broń chwycili mieszkańcy miasta: dzieci, młodzież szkolna, gimnazjalna i studencka, kobiety i starcy. Niezwykłym bohaterstwem zasłynęła dziatwa szkolna, Orleńscy Lwowskie, z których najmłodszy poległ, Jaś Kukawski, miał ledwie dziewięć lat i walczył z karabinem większym od siebie. Do panteonu polskich bohaterów narodowych w glorii nieśmiertelnej chwały wkroczył najmłodszy w historii kawaler Krzyża *Virtuti Militari*, trzynastoletni Antoś Petrykiewicz, który bronił Góry Stracenia na Kleparowie. Miasto stało się areną niezwykle krwawych i zaciętych walk polsko-ukraińskich⁷. W szybkim tempie zaczęło przybywać zabitych i rannych, toteż potrzebą chwili stało się zorganizowanie polskiej wojskowej służby zdrowia, której członkowie bez chwili wahania będą udzielać pomocy poszkodowanym, nie bacząc na własne bezpieczeństwo i realną możliwość utraty życia. W dniu 3 listopada 1918 r. przestało w mieście działać pogotowie ratunkowe, gdyż większość lekarzy pełniła już służbę wojskową. L. Rydygier, wielki polski patriota, niemal natychmiast po wybuchu walk oddał się do dyspozycji Naczelnej Komendy Obrony Lwowa (NKOL) i aktywnie włączył do organizacji działań polskiej wojskowej służby zdrowia. Został naczelnym chirurgiem

6 K. Makuszyński, *Purpurowa Księga*, [w:] *Orleńtom. Straż mogił polskich bohaterów. Przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa*, Lwów 1934, s. 13.

7 M. Klimecki, *Lwów 1918-1919*, Warszawa 2011, s. 13-59, 137-138.

Szpitala Wojskowego nr 2, zwanego „Dwójką”, który powstał w barakach położonych naprzeciwko głównego budynku Domu Inwalidów przy ulicy Kleparowskiej 35. Placówką tą dowodził zawodowy oficer, lekarz C.K. armii, płk dr Henryk Jan Glaser (1872-1942). Lwowscy lekarze udzielili niezbędnej pomocy chirurgicznej 1090 rannym osobom, w tym 790 Polakom i 300 Rusinom (Ukraińcom). Mimo wielkiego wysiłku Rydygiera, który w trakcie największego nasilenia działań wojennych odchodził od stołu operacyjnego tylko na posiłki i kilka godzin snu, 269 pacjentów nie udało się uratować. Szczególnie mocno należy podkreślić, że polski chirurg udzielał pomocy rannym obu stron konfliktu, nie zwracał uwagi na narodowość potrzebującego pomocy człowieka, czym nawiązał do najszlachetniejszych i najbardziej rycerskich tradycji wojskowego sanitariatu. Obrońcą Lwowa był także syn wielkiego chirurga, Antoni Rydygier, także lekarz i oficer Wojska Polskiego, w przyszłości profesor i ceniony chirurg⁸.

Praca wojskowego sanitariatu w czasie obrony Lwowa wiązała się z ogromnym ryzykiem, można było zginąć na pierwszej linii, udzielając pomocy rannym kolegom, bądź w szpitalu, gdyż Ukraińcy, łamiąc międzynarodowe konwencje chroniące od bezpośrednich ataków placówki służby zdrowia, wielokrotnie ostrzeliwali polskie zakłady lecznicze; zdarzały się także przypadki mordowania jeńców z opaskami Czerwonego Krzyża (m.in. zamordowano ppor. dr. Lecha Gluzińskiego, który udzielał pomocy rannym w boju na Persenkówce). Łącznie życie oddało 439 żołnierzy i członków służby medycznej, w tym 8 lekarzy. Tak wielkie straty są dowodem olbrzymiego zaangażowania i poświęcenia personelu medycznego, który nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, bez najmniejszej zwłoki starał się ratować rannych ludzi⁹.

W czasie obrony Lwowa rodzinę Rydygierów dotknęła olbrzymia osobista tragedia; gdy ojciec i syn w polskim szpitalu wojskowym zajęci byli ratowaniem życia rannych żołnierzy, zabłąkana kula trafiła żonę Ludwika Rydygiera, Marię z Borkowskich, którą pochowano 28 listopada 1918 r. na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Dramat ten nie załamał wielkiego medyka, który jeszcze bardziej zaangażował się w walkę o odzyskanie przez ojczyznę niepodległości. Wkrótce objął funkcję naczelnego chirurga Armii „Wschód”, którą komenderował jeden z najwybitniejszych polskich dowódców, prawdziwy twórca planu bitwy warszawskiej, generał Tadeusz Jordan Rozwadowski (1866-1928). Wielki polski chirurg uznał, że jest to osoba godna szacunku i pełnego zaufania, na której ręce może złożyć swój osobisty dar dla ojczyzny w postaci 4 tysięcy koron. Gest ten był pięknym przykładem poświęcenia własnego majątku dla kraju, nawiązaniem do słów apelu, jaki wystosował w 1794 r. do społeczeństwa naczelnik

8 S.S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 33, 284.

9 M. Klimecki, *op. cit.*, s. 137-138; K. Kopociński, Z. Kopociński, C. Jeśman, *60. rocznica śmierci mjr. dr. Leśława Ignacego Węgrzynowskiego (1885-1956) – Szefa Sanitarnego Naczelnego Komendy Obrony Lwowa*, „Lekarz Wojskowy” 2016, t. 94, nr 3, s. 306.

Tadeusz Kościuszko: „Poświęćcie dla kraju część majątku waszego. Nie wzdrygajcie się kredytować Ojczyźnie, która się wam z wdzięcznością wypłaci”¹⁰. Z całą pewnością postawa zaprezentowana przez L. Rydygiera świadczy o jego wielkim patriotyzmie i świadomości obywatelskiej oraz chęci pobudzenia zamożniejszej części Polaków do większego zaangażowania w walkę o odzyskanie niepodległości. 22 listopada 1918 r. obrońcom Lwowa udało się wyprzeć siły ukraińskie z miasta, a dowódca Góry Stracenia por. dr Roman Abraham wywiesił na lwowskim ratuszu „jedynie przynależną, tak krajowi, jak i miastu, polską flagę państwową”. Data ta została zapisana w historii jako dzień zwycięstwa obrony Lwowa i jest celebrowana w środowiskach kresowych od 100 lat, mimo często niezbyt przyjaznej atmosfery politycznej. Lwów był wolny, jednak Ukraińcy oblegali miasto jeszcze przez kilka miesięcy i dopiero wiosną 1919 r. nastąpiło pełne połączenie z ojczyzną¹¹.

Był to okres, w którym zaczynał się już tlić konflikt Polski z Rosją bolszewicką, zaś jego apogeum przypadło w następnym roku. Podczas kolejnej wojny również nie zabrakło na posterunku już wówczas siedemdziesięcioletniego L. Rydygiera, który w stopniu generała podporucznika objął funkcję szefa sanitarnego Dowództwa Okręgu Generalnego „Pomorze”¹². Swoim wielkim doświadczeniem medycznym i bojowym postanowił podzielić się z młodszymi adeptami sztuki medycznej, w tym celu opracował na potrzeby wojskowej służby zdrowia znakomity podręcznik pt. *Krótki zarys chirurgii wojennej dla lekarzy Wojska Polskiego, czynnych w pierwszych linjach sanitarnych*¹³. W czerwcu 1920 r., w trakcie toczących się działań wojennych, przybył na krótko do Lwowa, by uporządkować swe sprawy majątkowe. 26 czerwca 1920 r. około godziny 16.30 w kancelarii prawnej Henryka Löwenherza i Maksymiliana Appenzellera, w dość burzliwych i przykrych okolicznościach, zmarł nagle z powodu rozległego zawału serca¹⁴.

Jego pogrzeb odbył się w dniu 1 lipca 1920 r. i był niezwykle uroczystą ceremonią świadczącą o umiłowaniu przez L. Rydygiera ojczyzny i wojska. W swą ostatnią drogę odziany był w mundur generała Wojska Polskiego. Metropolita lwowski arcybiskup Józef Bilczewski (1860-1923), obecnie już święty Kościoła rzymskokatolickiego, celebrował nabożeństwo żałobne w kaplicy Boimów, skąd kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz Łyczakowski. Szwadron ułanów i kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego otwierały pochód, wśród tysięcy lwowian żegnających genialnego lekarza nie zabrakło wybitnych przedstawicieli armii i świata nauki. Obecni byli m.in. gen. Robert Lamezan-Salins (1869-1930), gen. Juliusz Albinowski (1856-1929), profesor Maksymilian Thullie

10 P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994, s. 291.

11 S.S. Nicieja, *op. cit.*, s. 284-286.

12 S. Sokół, *op. cit.*, s. 244.

13 Zob. Wydawnictwa Wojskowej Rady Sanitarnej, „Lekarz Wojskowy” 1920, nr 33, s. 31.

14 Dr. Ludwik Rydygier, „Kurier Lwowski” 1920, nr 158, s. 5; Dr. Ludwik Rydygier, „Gazeta Po-ranna” 1920, nr 5302, s. 3.



Nagrobek generała profesora Ludwika Rydygiera, cmentarz Obrońców Lwowa, Lwów 2017, fot. Z. Kopociński

(1853-1939) i wielu innych¹⁵. Światowej sławy chirurg, wybitny naukowiec, generał profesor Ludwik Rydygier spoczął na cmentarzu Obrońców Lwowa (kwatery I, grób 15), tym niezwykle Campo Santo zajmującym szczególne miejsce w sercu każdego Polaka. Bardzo oryginalny był jego nagrobek, ostrosłup zwieńczony figurą orła i napisem „Obrońca Lwowa”, poniżej znajdowała się inskrypcja „Dr Ludwik Rydygier Prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza Generał W.P. 1850-1920”. W 1945 r., w wyniku haniebnych traktatów w Jałcie i Poczdamie wieńczących II wojnę światową, ZSRR zagarnął wschodnią część Polski wraz ze Lwowem. Cmentarz Obrońców Lwowa ulegał stopniowej degradacji, w latach 70. na jego teren wjechały czołgi i spychacze, dokonując profanacji i kompletnego zniszczenia, w tym grobu L. Rydygiera. Stopniowa restauracja lwowskiej nekropolii rozpoczęła się dopiero w 1989 r. dzięki wielkiemu zaangażowaniu pracowników firmy Energopol. Zdołano przywrócić groby zasłużonych polskich bohaterów, niestety część w mocno zmienionej, odbiegającej od stanu pierwotnego formie. Obecnie nagrobek L. Rydygiera ma kształt klasycznego krzyża, pozbawiony jest pięknej figury orła i napisu informującego, iż ten światowej sławy chirurg był obrońcą Lwowa¹⁶.

¹⁵ Pogrzeb śp. prof. dra Ludwika Rydygiera, „Gazeta Poranna” 1920, nr 5307, s. 4.

¹⁶ S.S. Nicija, *op. cit.*, s. 122, 284-286.

Wnioski

Ludwik Rydygier to jeden z najznamienitszych w historii polskich lekarzy, zasłynął w świecie jako prekursor wielu nowych technik operacyjnych, w szczególności dotyczących jamy brzusznej. Był pierwszym chirurgiem, który dokonał resekcji żołądka z powodu wrzodu. Niestety, wiedza o tym, iż był także generałem Wojska Polskiego, obrońcą Lwowa w listopadzie 1918 r. i uczestnikiem wojny z Rosją bolszewicką w 1920 r., nie jest zbyt rozpowszechniona. Z całą pewnością należy zmienić ten stan rzeczy, postać owego wybitnego patrioty z pewnością zasługuje na to, by stać się wzorem postępowania dla wszystkich młodych adeptów sztuki medycznej. Studenci wydziałów lekarskich powinni być obowiązkowo zapoznawani na zajęciach z historii medycyny z jego dokonaniem zarówno chirurgicznymi, jak i na polu walki o niepodległość. Dobrą praktyką byłoby, aby każdy student medycyny znalazł się na cmentarzu Obrońców Lwowa, by pokłonić się bohaterom miasta Zawsze Wiernego Rzeczypospolitej, w tym wielkiemu polskiemu lekarzowi.

Bibliografia

- Brzozowski S.M., *Ludwik Rydygier*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-rydygier#text> [dostęp: 15.10.2020].
- Dr. Ludwik Rydygier, „Gazeta Poranna” 1920, nr 5302, s. 3.
- Dr. Ludwik Rydygier, „Kurjer Lwowski” 1920, nr 158, s. 5.
- Klimecki M., *Lwów 1918-1919*, Warszawa 2011.
- Kopociński K., Kopociński Z., Jeśman C., 60. rocznica śmierci mjr. dr. Leśława Ignacego Węgrzynowskiego (1885-1956) – Szefa Sanitarnego Naczelnej Komendy Obrony Lwowa, „Lekarz Wojskowy” 2016, t. 94, nr 3, s. 304-309.
- Lisowski W., *Ludzie zasługi niepospolitej. Wybitni polscy lekarze XIII-XX w.*, Warszawa 1983.
- Makuszyński K., *Purpurowa Księga*, [w:] *Orlętom. Straż mogił polskich bohaterów. Przewodnik po Cmentarzu Obrońców Lwowa*, Lwów 1934.
- Nicieja S.S., *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Pogrzeb śp. prof. dra Ludwika Rydygiera, „Gazeta Poranna” 1920, nr 5307, s. 4.
- Rydygier L., *Sprawozdanie z prywatnej kliniki chirurgicznej dra Rydygiera od 7 października 1878 r. do 1 stycznia 1880 r.*, „Przegląd Lekarski” 1880, nr 13, s. 173-175.
- Rydygier L., *Wycięcie raka odźwiernika żołądkowego, śmierć w 12 godzinach*, „Przegląd Lekarski” 1880, nr 50, s. 637-639.
- Sokół S., *Ludwik Rydygier 1850-1920*, [w:] *Sześćsetlecie medycyny krakowskiej. Życiorysy*, red. B. Skarżyński, Kraków 1963, s. 233-244.
- Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego*, Warszawa 1994.
- Wojtkiewicz-Rok W., *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012.
- Wydawnictwa Wojskowej Rady Sanitarnej, „Lekarz Wojskowy” 1920, nr 33, s. 31.
- Zwolski S., *Ludwik Rydygier 1850-1920*, [w:] *Zasłużeni dla medycyny. Europejczycy związani z polską ziemią [Distinguished in their services to medicine. Europeans from the Polish soil]*, red. J.H. Skalski, R.W. Gryglewski, Poznań 2009, s. 175-178.

**GENERAL, PROFESSOR LUDWIK RYDYGIER (1850-1920) AS THE DEFENDER OF LVIV.
AN UNJUSTLY FORGOTTEN HEROIC CHAPTER FROM THE BIOGRAPHY
OF A WORLD-FAMOUS POLISH SURGEON**

Ludwik Rydygier (1850-1920), a world famous Polish physician, who was the first man to perform resection of the stomach for peptic ulcer. He was also the second doctor in history, who made pyloric resection for gastric cancer. For many years he was the head of the Surgery Clinical Hospitals of the Jagiellonian University in Krakow and the University of Lviv. During World War I was the commander of the Austrian Military Hospital in Brno in Moravia. He was famous for his love of uniforms and military lifestyle. Rydygier was a great Polish patriot and despite his age he joined the Polish Army in 1918 to fight for the independence of his homeland. During the Defense of Lwów was the chief surgeon of the Military Hospital No. 2, where he assisted the wounded soldiers of both sides of the conflict. He died on June 26, 1920 in Lviv, and was buried in a general's uniform in the Cemetery of the Defenders of Lwów.

Keywords: Ludwik Rydygier, surgeon, Defense of Lwów, resection of the stomach, Cemetery of the Defenders of Lwów

Maria Jazownik

ORCID: 0000-0002-3067-8862

Zielona Góra

Leszek Jazownik

ORCID: 0000-0002-1455-179X

Uniwersytet Zielonogórski

KTO JEST AUTORKĄ TZW. *PAMIĘTNIKA GALICJANKI (1914-1917)*?

Rocznica stulecia I wojny światowej przyniosła wzrost zainteresowania wydarzeniami z lat 1914-1918, a w szczególności relacjami świadków historii¹. Do tego typu relacji należy wydany z rękopisu przez Macieja Dęboróg-Bylczyńskiego *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*², ukazujący z kobiecej perspektywy sytuację ludności cywilnej we Lwowie oraz na galicyjskiej prowincji. Wspomnienia te, spisane z niewielkiego dystansu czasowego, miejscami mające charakter wręcz reporterski, niepozbawione przy tym walorów literackich, można by uznać za istotne źródło informacji o Galicji Wschodniej w ostatnim etapie jej dziejów jako jednostki administracyjnej monarchii austro-węgierskiej. Edytor jednak z pewną dozą ostrożności ustosunkował się do wartości poznawczej wojennych zapisków, ponieważ, jak stwierdził, zastosowana przez autorkę „swoista autocenzura”, polegająca na wprowadzeniu inicjałów w miejsce nazwisk i nazw miejscowych, utrudnia „[...] nam współczesnym precyzyjną identyfikację miejsc, osób i zdarzeń, będących tematem pamiętnikarskiego zapisu. Tym samym *Pamiętnik Galicjanki* wymyka się naszemu badawczemu oku i częściowo traci cenny walor źródła parahistorycznego”³.

Z przytoczoną opinią trudno się zgodzić, gdyż wydawca raczej nie zadał sobie trudu, aby wyjaśnić zagadkowe inicjały (*de facto* jest ich niewiele). Nie jest to zresztą

1 Wyrazem tego zainteresowania jest zwłaszcza seria wydawnicza Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, zatytułowana *Wielka Wojna – codzienność niecodziennosci*.

2 M. Bylczyńska, *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, Oficyna Wydawnicza Zakładu Aktywności Zawodowej im. Jana Pawła II, Branice 2012, ss. 157. W prezentowanym opracowaniu korzystamy z elektronicznej wersji publikacji, zamieszczonej w zbiorach Biblioteki Cyfrowej Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego: http://www.mtg-malopolska.org.pl/images/skany/pamietnik/PAMIETNIK_GALICJANKI_2.pdf [dostęp: 04.01.2020]. Toż w: https://www.academia.edu/37475098/MAGDALENA_BYLCZY%C5%83SKA_Pami%C4%99tnik_Galicjanki_1914_1917 [dostęp: 04.01.2020]; <https://docplayer.pl/6496542-Pamietnik-galicjan-ki-1914-1917.html> [dostęp: 04.01.2020]. Informacja o rękopiśmiennym charakterze źródła edycji znajduje się na s. 39 w przypisie 10.

3 M. Dęboróg-Bylczyński, *Wprowadzenie*, [w:] M. Bylczyńska, *op. cit.*, s. 13.

zarzut jedyny ani też najważniejszy, jaki można sformułować wobec edycji. Zasadnicze zastrzeżenia budzi sposób publikacji rękopisu. *Pamiętnik Galicjanki...* został wydany bez komentarza edytorskiego. Za jego namiastkę nie można uznać ani *Wprowadzenia*, ani tym bardziej przypisów, czasami zresztą dezinformujących lub błędnych. Zatem czytelnik nie ma dostępu do wiedzy na temat kwestii, które zazwyczaj są objaśniane w edycjach tekstów rękopiśmiennych. W szczególności wydawca nie odpowiedział na następujące pytania: Kto jest właścicielem podstawy edycji?⁴ Czy rękopis lub ewentualnie inne źródła zawierają informację, iż autorką zapisków jest Magdalena Bylczyńska? Od kogo pochodzi tytuł publikacji – od autorki czy od wydawcy?⁵ Jakie przyjęto zasady wydania? Sprawą podstawową jest tu bez wątpienia kwestia autorstwa, w przekazie dokumentalnym (precyzując: „prywatnym”)⁶ ściśle powiązana z przedstawionymi realiami. W sytuacji, z jaką mamy tu do czynienia, lekturze niezmiernie interesującego tekstu musi towarzyszyć ograniczone zaufanie do arbitralnych rozstrzygnięć wydawcy⁷.

4 Odpowiedzi na to pytanie wydawca udzielił w innej swej publikacji, stwierdzając: „rkps pamiętnika z lat 1917-1918 [!], autorstwa Magdaleny z Webersfeldów Bylczyńskiej” znajduje się w „Archiwum Macieja Dęboróg-Bylczyńskiego w Sosnowcu”. E. Webersfeld, *Teatr prowincjonalny w Galicji. Wspomnienia teatralne*, oprac. M. Dęboróg-Bylczyński, Gdańsk-Bydgoszcz 2013, s. 159 [wersja elektroniczna: http://www.lwow.home.pl/Deborog/Teatr_prowincjonalny.pdf, dostęp: 20.08.2020].

5 M. Dęboróg-Bylczyński opublikował wcześniej fragmenty rękopisu pt. *Pamiętnik lwowiarki na łamach „Kuriera Galicyjskiego”* 2008, nr 3, s. 18; nr 4, s. 18; nr 5, s. 14-15; nr 6, s. 14; nr 7, s. 14, nr 8, s. 14, nr 9, s. 14; nr 10, s. 18-19; pierwszy odcinek opatrzył informacją: „Anonimowy rękopis pamiętnika z lat 1914-1918 [!] pisanego we Lwowie”. Następnie w publikacji *Poszukuję solidnego, odpowiedzialnego wydawcy* anonsował przygotowany do druku rękopis jako *Pamiętnik Galicjanki 1914-1917* autorstwa Magdaleny Bylczyńskiej; zob. „Kresowy Serwis Informacyjny” 2012, nr 4 (11), s. 24, <http://ksi.btx.pl/pdf/numer11.pdf> [dostęp: 10.12.2019]. Z uwagi na dwie wersje tytułu można domyślać się, że zaproponował je wydawca.

6 R. Sulima, *Dokument i literatura*, Warszawa 1980, s. 24, 26, *passim*.

7 Tymczasem *Pamiętnik Galicjanki...* należy już do literatury przedmiotu w badaniach historycznych. Zob. M. Majewski, *Niespokojna dusza. Gen. bryg. Jerzy Grobicki (1891-1972)*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski*, red. nauk. R. Majzner, „Zeszyty Historyczne”, t. 12, Częstochowa-Włocławek 2013, s. 853-870 (zwl. s. 854-855) [wersja elektroniczna: <http://docplayer.pl/7612085-Niespokojna-dusza-gen-bryg-jerzy-grobicki-1891-1972.html>, dostęp: 04.01.2020]; M. Baidak, *Between society and house: the history of the emancipation of the Ukrainian women of Eastern Galicia during the First World War*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 2016, t. 3, s. 194-235 (zwl. s. 219) [wersja elektroniczna: http://bazhum.muzych.pl/media/files/Res_Gestae_Czasopismo_Historyczne/Res_Gestae_Czasopismo_Historyczne-r2016-t3/Res_Gestae_Czasopismo_Historyczne-r2016-t3-s194-235/Res_Gestae_Czasopismo_Historyczne-r2016-t3-s194-235.pdf, dostęp: 04.01.2020]; eadem (nazwisko: Bajdak), *Obraz życia i śmierci w kobiecych narracjach czasu Wielkiej Wojny na podstawie materiałów z Galicji Wschodniej*, „Krakowskie Pismo Kresowe” 2017, R. 9, s. 73-89 (zwl. s. 76, 84) [wersja elektroniczna: <https://journals.akademicka.pl/kpk/article/view/228>, dostęp: 04.01.2020]; Ch. Zielinski, *Mathematicians at the Scottish Café*, [w:] *Histories of Computing in Eastern Europe*, IFIP WG 9.7 International Workshop on the History of Computing, HC 2018, Held at the 24th IFIP World Computer Congress, WCC 2018, Poznań, Poland, September 19-21, 2018, Revised Selected Papers, eds. Ch. Leslie, M. Schmitt, s. 275, [https://books.google.pl/books?id=8P-uDwAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=g](https://books.google.pl/books?id=8P-uDwAAQBAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gb_s_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false) [dostęp: 30.07.2020].

Jednym z nich jest przekonanie, że autorką wspomnień jest Magdalena Bylczyńska (1887-1966), urodzona w Majdanie Pieniackim koło Brodów córka aktorskiej pary, Edwarda Webersfelda (1846-1918) i jego drugiej żony Pauliny Sikołowskiej, animatorka bydgoskiego życia muzycznego w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej⁸. W omawianej publikacji próżno jednak szukać przekonujących przesłanek tego przekonania, *notabene* przesądzającego o sposobie interpretacji przedstawionej w zapiskach rzeczywistości.

Kolejnym, nie tylko bezpodstawnym, lecz dodatkowo fałszywym w kontekście struktury narracji rozstrzygnięciem jest teza, że oprócz narratorki głównej – Magdaleny Bylczyńskiej (zdaniem wydawcy) – istnieje też narratorka „upodrzedniona”, w pewnym sensie drugoplanowa. Wydawca pisze o niej w sposób następujący: „[...] Rozalia z Holmannów Webersfeld (1847-1936) – «matka» (właściwie: macocha) Magdaleny jest niejako współautorką tej wojennej relacji (czy to będąc przywołaną przez «córkę», czy wprost prowadząc narrację na kartach tego pamiętnika)»⁹.

Tymczasem lektura pamiętnika przekonuje, że to właśnie „matka” (aczkolwiek niekoniecznie Rozalia z Holmannów Webersfeld) jest główną narratorką, „córce” (choć niekoniecznie Magdalenie Bylczyńskiej) należy przypisać wyłącznie przytoczony przez „matkę” zaledwie kilkustronicowy fragment zatytułowany *Z dni grozy* [PG, 39-45]¹⁰. Zatem jeśli chodzi o wkład obu narratorek w pamiętnikarską relację, jest dokładnie odwrotnie, aniżeli wynika to z wypowiedzi wydawcy – to nie córka udziela głosu matce, lecz matka przywołuje wypowiedź córki.

Spróbujmy skonfrontować udostępnione przez Macieja Dęboróg-Bylczyńskiego dane biograficzne Magdaleny Bylczyńskiej z informacjami o „córce” ujawnionymi na kartach *Pamiętnika*... Otóż ojciec Bylczyńskiej, wcześniej osieroconej przez matkę, ożenił się po raz trzeci ze wspomnianą Rozalią Holmann z Brodów. Rodzina zamieszkała we Lwowie, gdzie Edward Webersfeld w 1897 r. został urzędnikiem lwowskiego magistratu. Utalentowana muzycznie Magdalena uczęszczała do szkoły Karola Mikulego¹¹, ucznia Fryderyka Chopina. W 1908 r. wyszła za mąż za krytyka muzycznego i profesora gimnazjum Jakuba Bylczyńskiego (1881-1954). W 1909 r. urodziła syna Pawła. Uczyła śpiewu i gry na fortepianie w jednej z lwowskich prywatnych szkół muzycznych. W czasie I wojny światowej jej mąż został zesłany do Rosji; rozłąka przyczyniła się do rozpadu małżeństwa. Podczas

8 M. Dęboróg-Bylczyński, *Wprowadzenie*, s. 6-11.

9 *Ibidem*, s. 7 (podkr. autora).

10 W ten sposób – podając inicjały tytułu i numer strony w nawiasach kwadratowych – będziemy oznaczać odwołania do publikacji wymienionej w przypisie 2.

11 Karol Mikuli (1819 lub 1821-1897) – pianista, kompozytor, dyrygent i pedagog w Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie, jeden z twórców polskiej szkoły pianistycznej 2. poł. XIX w., wydawca wszystkich dzieł Chopina (17 tomów). Zob. S.S. Nicieja, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786-1986*, Wrocław 1989, s. 352.

wojny polsko-ukraińskiej Bylczyńska działała w Ochotniczej Legii Kobiet i wraz z synem brała udział w obronie Lwowa (1918-1919), za co oboje zostali odznaczeni Krzyżem Obro-ny Lwowa¹². W roku wybuchu wojny Bylczyńska miała lat 27, zaś jej syn – 5.

Wizerunek „córkę” i jej najbliższych przezierający z pamiętnikarskiej narracji ma niewiele wspólnego ze swym – nazwijmy rzecz po imieniu – rzekomym pierwowzorem. W pamiętniku brakuje choćby wzmianki o muzycznych talentach młodszej z autorek oraz o „miejskiej” profesji jej męża, oboje natomiast zostali ukazani jako majątni ziemianie, których posiadłość latem 1915 r. wojsko rosyjskie podczas odwrotu swej armii obrało na siedzibę sztabu brygady, a następnie ograbiło i zburzyło dwór oraz budynki gospodarcze. Głównym zajęciem mężczyzny było gospodarowanie na roli, co poświadczają wypowiedzi młodszej autorki, np.:

Zabierają [Moskale] bydło, konie, niby w drodze rekwizycji, właściwie rabują. Śliczne nasze konie, owoc długoletnich trudów właściciela, ukryliśmy w poszczególnych zagrodach w lesie. Od czegoż jednak uprzejmość dla Moskali naszych najbliższych sąsiadów. Chłop z pobliskiej wioski miał każdą naszą krówkę dobrze w pamięci zapisaną. Poprowadził kozaków do lasu, no i przepadło. [...] Z końmi dzieje się to samo. Pozostało nam jeszcze krów kilkanaście, porozmieszczanych na wsi u zaufanych ludzi [PG, 40-41; dop. nasz, M.J., L.J.].

Właściciel majątku, podobnie jak mąż Bylczyńskiej, został wywieziony do Rosji. Szkopuł w tym, że na kartach *Pamiętnika*... nosi on imię Adam [PG, 39], nie Jakub. Ponadto młode małżeństwo ma córkę, nie syna [PG, 42]. Pewna znacząca okoliczność przekonuje zaś o bezspornie ziemiańskim, a nie inteligenckim rodowodzie młodszej autorki (współautorki). Oto pozbawiona domu i osamotniona, nie szuka bezpiecznego miejsca dla siebie i dziecka, lecz zamieszkuje w ocalałej ekonomówce, dogląda splądrowanego gospodarstwa, koło ruin dworu buduje „biały domek, zaczątek nowej pracy” i czeka na powrót męża [PG, 51]. Majątek ziemski, nie szkoła muzyczna, jest terenem jej codziennej aktywności.

Poważne obiekcje budzi również teza, jakoby drugą z autorek była przybrana matka Bylczyńskiej, Rozalia Webersfeld. Na jej temat wiadomo niewiele – wydawca podał daty jej życia (dzięki czemu wiemy, że w roku wybuchu wojny miała 67 lat) oraz określił jej rolę (żony i macochy) w nowej rodzinie aktora.

Tymczasem narratorka „matka”, jak wynika z jej wypowiedzi, jest nie macochą dla jednej córki, lecz matką trojga dorosłych dzieci – dwóch córek, z których starsza (wspomniana wcześniej ziemianka) jest zamężna, oraz syna, uczestnika walk na Wołyniu podczas I wojny; jest także teściową (Adama, nie Jakuba) i babką (wnuczki, nie

12 M. Dęboróg-Bylczyński, *op. cit.*, s. 6-11. O rodzinie M. Bylczyńskiej zob. też: *Webersfeld Edward*, [w:] *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765-1965*, na podstawie materiałów S. Dąbrowskiego, red. nac. Z. Raszewski, Warszawa 1973, s. 771-772; M. Dęboróg-Bylczyński, *Słowo wstępne*, *Edward Webersfeld. Kronika życia i działalności*, [w:] E. Webersfeld, *Pisma zebrane*, t. 1: *Teatr Miejski we Lwowie. Sztuki i szkice*, Gdańsk-Bydgoszcz 2012, s. 6-22.

wnuka). Wraz z mężem i młodszą córką mieszka wprawdzie, podobnie jak rodzina Webersfeldów, we Lwowie, jednak nie jest to ani jedyne, ani główne ich *locum*. Są oni bowiem właścicielami ziemskimi, a w „ciasnym i dusznym lwowskim pomieszkaniu” [PG, 39] przebywają z powodu działań wojennych toczących się na prowincji. Przede wszystkim zaś wzmianki autorki o mężu, a także jego krewnych, również należących do sfery ziemiańskiej [PG, 32, 34, 92, 98], nie dają żadnych podstaw, by widzieć w nim Edwarda Webersfelda, który – jak w innej publikacji stwierdził wydawca – w latach 1906-1918 pracował „w administracji (w dziale kostiumów) Teatru Polskiego [!] we Lwowie za dyrekcji Ludwika Hellera”¹³.

Właściwie już na tym etapie dociekań nie mamy wątpliwości, że ani Magdalena Bylczyńska, ani też Rozalia Webersfeld nie mogą być autorkami *Pamiętnika...*, chyba że przyjmujemy, iż nieprzystawalność wizerunków postaci z zapisków do ich wskazanych przez wydawcę pierwowzorów jest efektem zastosowania, jak można by rzec, „mowy wojennej”, mającej utrudnić identyfikację owych postaci w razie dostania się tekstu w niepowołane ręce. Domysł taki wydaje się jednak bezzasadny. Kto w takim razie jest autorką *Pamiętnika Galicjanki*? Odpowiedź na to pytanie, powtórzmy, jest niezbędna dla rozpoznania przedstawionych w pamiętniku osób i zdarzeń, a także dla zrozumienia sformułowanych w nim opinii.

W rozwiązaniu interesującej nas zagadki mogłyby pomóc wymienione w przekazie nazwy miejscowe. Trzy z nich zatrzymały również uwagę wydawcy, który stwierdził: „Zarówno autorka *Pamiętnika...* (jak i jej bliscy) mieszkali [!] [...] w niewielkich majątkach ziemskich w **Odnowie, Kulikowie i Stronibabach**”¹⁴. Słowo „mieszkali” oznacza tu najpewniej fakt posiadania przez rodzinę autorki majątków w wymienionych miejscowościach, co częściowo (wyjawszy Kulików) potwierdzają pamiętnikarskie zapiski (jednakowoż – jak stwierdziliśmy – nie wynika z nich, że ich autorką jest Bylczyńska). Wydawca zauważył ponadto: „Dyskretna narratorka tej historii ukrywa personalia ziemian pod inicjałami. Skądinąd wiemy jednak, że w Kulikowie i Stronibabach mieszkali rodziny Młodnickich i Obertyńskich (**Józef i Beata Obertyńscy**)”¹⁵.

Przytoczone stwierdzenia, pełne nieścisłości, wymagają komentarza. Po pierwsze, autorka *Pamiętnika...* wspomina o majątku położonym nie w Kulikowie (miasteczko w powiecie żółkiewskim), lecz nieopodal tej miejscowości [PG, 32], tj. w Odnowie (zwanym też Udnowem¹⁶), przy czym posługuje się zarówno inicjałem nazwy miejsco-

13 M. Dęboróg-Bylczyński, *Edward Webersfeld. Kronika życia i działalności*, s. 21. Oczywiście chodzi o otwarty w 1900 r. Teatr Miejski we Lwowie.

14 Idem, *Wprowadzenie*, s. 11 (podkr. autora).

15 *Ibidem* (podkr. autora).

16 Zob. *Udnów al. Odnów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. B. Chlebowski, Warszawa 1892, s. 743 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_XII/743, dostęp: 20.03.2020]. Odnów leży 5 km na wschód od Kulikowa.

wej [PG, 36], jak też pełną nazwą [PG, 138]. Po drugie, właścicielami ziemskimi w Stronibabach (w powiecie złoczowskim) i w Odnowie (w powiecie żółkiewskim) faktycznie byli Obertyńscy, Kazimierz¹⁷ i jego syn Józef¹⁸, natomiast jest wątpliwe (choć takiej ewentualności całkiem wykluczyć nie można), by – jak twierdzi wydawca – „niewielkie majątki ziemskie” posiadali tam Webersfeldowie i Bylczyńscy¹⁹. Po trzecie, posiadłości autorki i jej rodziny nie były „niewielkie”, lecz raczej należały do wielkoobszarowych i przynoszących znaczne dochody, skoro w majątku w Stronibabach działały gorzelnia i młyn [PG, 54, 75], a właściciele stać było np. na zakup pługu parowego²⁰ [PG, 71]. Po czwarte, wbrew opinii wydawcy narratorka bardzo rzadko (poza wzmiankami o „panu W.R.”²¹ z Kozłowa [PG, 46], „Minu R.” [PG, 90] i „hr. R.” [PG, 73]) stosuje inicjały nazwisk ziemian. Częściej czyni tak wobec osób powszechnie wówczas znanych, jak choćby Zygmunt Wasilewski (1865-1948), redaktor „Słowa Polskiego” we Lwowie [„pan W.”; PG, 23], marszałek Eduard Freiherr von Böhm-Ermolli (1856-1941), dowódca II Armii, która 22 czerwca 1915 r. oswobodziła Lwów spod okupacji rosyjskiej [„jenerał B.E.”; PG, 25, 26], generał Tadeusz Jordan Rozwadowski (1866-1928) [„generał/jenerał R.”; PG, 39, 46] czy ks. infułat dr Henryk Badeni (1884-1943) [„prałat B.”; PG, 143]. Po piąte, należy pamiętać, że Józef Obertyński (1894-1937)

17 Kazimierz Obertyński był właścicielem dóbr w Stronibabach i pobliskim Uciszkowie. Zob. *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorjalnych kraju*, zestawil J. Bigo, Lwów 1914, s. 159, 173 [wersja elektroniczna: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=17747&from=publication>, dostęp: 10.04.2020].

18 Józef Obertyński był właścicielem majątku w Odnowie (Udnowie). Zob. *ibidem*, s. 173. Związki rodzinne bohaterów opracowania dokładniej zostały objaśnione w artykule: M. Jazownik, *Maria z Bochdanów Obertyńska, jej rodzina i środowisko. Próba rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów*, zamieszczonym w prezentowanym tomie.

19 Osoby o tym nazwisku jako właściciele majątków w obu miejscowościach nie występują w skorowidzu Jana Bigi (zob. przypis 17). We współczesnym wykazie właścicieli ziemskich z Kresów brak nazwiska Webersfeld, figurują natomiast Bylczyńscy, lecz jako właściciele majątków na Polesiu, nie w Galicji (Małopolsce) Wschodniej. Zob. *Wykaz z nazwami majątków oraz z imionami i nazwiskami ich właścicieli z województw: nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego, wileńskiego, wołyńskiego, które odnależli pracownicy biura odzyskiwania mienia p. Jarosława Rokickiego w archiwach Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy* [na podstawie dokumentów obrazujących stan na 1 września 1939], s. 1, 26, https://kresy.genealodzy.pl/programy/wykaz_z_kresow2.pdf [dostęp: 20.03.2020].

20 Ruchome maszyny parowe, zwane lokomobilami, wykorzystywano w rolnictwie na ziemiach polskich (zwłaszcza do młocki) od poł. XIX w. Produkowały je m.in. zakłady Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Polskie fabryki nie podjęły się produkcji zestawów do orki. Ziemiańskie sprowadzali je głównie z fabryk angielskich i niemieckich, rzadziej z węgierskich i czeskich. Zob. strona: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie; http://www.muzeum-szreniawa.pl/imuzeum/web/app.php/vortal/wybrane_kolekcje/lokomobile_parowe.html [dostęp: 10.04.2020].

21 Chodzi o Wincentego Jordan Rozwadowskiego (1878-1941), ekonomistę, właściciela dóbr Kozłów w powiecie Milatyn Nowy (woj. tarnopolskie). Zob. A. Wątor, *Spis większych właścicieli ziemskich należących do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w dzielnicy austriackiej*, „Galicja. Studia i Materiały”, nr 1 (2015), s. 336 [wersja elektroniczna: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-8d9f636e-2408-45b7-b650-0c4da6f78e61>, dostęp: 27.02.2020].

i Beata Wolska (1898-1980)²² zawarli związek małżeński 9 lutego 1918 r.²³, zatem wspólne ich losy są późniejsze od zdarzeń relacjonowanych w omawianej publikacji. I po szóste – jakie jest źródło informacji, że rodzina Młodnickich (czyżby dziadków Beaty Obertyńskiej?) oraz Józef i Beata Obertyńscy mieszkali w Kulikowie i Stronibabach?

Powróćmy, po tej serii uwag, do przerwane go wątku i skupmy uwagę na miejscowościach mających dla autorki *Pamiętnika*... znaczenie sentymentalne. Są to wymienione już majątki Obertyńskich, czyli Stronibaby, gdzie mimo przejścia wojsk rosyjskich ocalał dom [„nasz dom”, PG, 71], oraz Odnów, przez który również przetoczyła się machina wojenna, dewastując dwór i zabudowania gospodarcze [PG, 37-38]. Oba miejsca autorka traktuje bardzo emocjonalnie – zasięga wiadomości o położeniu wojsk i ich działaniach, mogących zagrozić posiadłościom, odwiedza je po przesunięciu linii frontu, troszczy się wraz z młodszą córką o bardzo utrudnioną w warunkach wojennych uprawę gruntów rolnych. Mąż w tych poczynaniach, zapewne z racji wieku, nie uczestniczy; wszak małżonkowie to „dwoje starych ludzi” [PG, 88]. Oprócz Stronibab i Odnów pojawia się w zapiskach, całkowicie pominięta w komentarzach wydawcy, trzecia miejscowość, wskazana w poruszającej relacji o doszczętnym spaleniu przez żołdatów domu rodzinnego autorki – starego dworu, w którym się wychowała i w którym przeżyły „trzy zamożne pokolenia” [PG, 36]. Rodowa siedziba została opatrzona inicjałem Z. Naturalnie znajomość pełnej nazwy rodzinnego majątku znacznie by ułatwiła identyfikację autorki, ale nawet dwie wcześniej wymienione nazwy miejscowe to wystarczające – w kontekście innych informacji – sygnały pozwalające wnioskować, iż należy ona do starszej generacji Obertyńskich, spowinowaconych z Wolskimi w 1918 r. przez małżeństwo dzieci obu rodzin. Dodatkowy trop wzmacniający tę tezę znajdujemy w początkowym fragmencie ostatniego rozdziału *Pamiętnika*..., zatytułowanego *Artykuł pani Młodnickiej „Niech żywi nie tracą nadziei”* [PG, 142-143]. Niewielki tekst, dotyczący Aktu 5 listopada 1916 r., nie został zaopatrzony przez autorkę zapisków w informację o ewentualnym miejscu publikacji. Nie podała też ona bliższych danych o „pani Młodnickiej”²⁴. Być

22 Beata Wolska była trzecim dzieckiem poetki Maryli z Młodnickich Wolskiej (1873-1930) oraz inżyniera i przedsiębiorcy naftowego Wacława Wolskiego h. Lubicz (1865-1922). Miała trzech braci: Ludwika (1895-1919), Kazimierza (1896-1967) i Juliusza (1899-1926) oraz siostrę Anielę (1901-1980). Była poetką, powieściopisarką, nowelistką, autorką wspomnień, aktorką. W l. 1940-42 więziona przez NKWD, zesłana do łagru w Workucie (przeżyciom z tych lat poświęciła książkę *W domu niewoli*, Rzym 1946). Przeszła cały szlak bojowy Armii Andersa, po wojnie pozostała na emigracji w Londynie.

23 B. Obertyńska, *Quilibecik*, [w:] M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974, s. 424.

24 Wydawca opatrzył wspomniany tekst swoistym komentarzem: „Młodnicka – spokrewniona z rodziną poetki – Maryli z Młodnickich Wolskiej i Karola Młodnickiego – artysty malarza, przyjaciela Artura Grottgera. Ich córka – Beata Obertyńska mieszkała wraz z mężem w majątku w Stronibabach, podobnie jak i rodzina autorki niniejszego pamiętnika” [PG, 142]. Oczywiście Maryla Wolska nie była żoną Karola Młodnickiego, lecz córką, zaś Beata Obertyńska nie była jego córką, lecz wnuczką.

może chodzi tu o Wandę Młodnicką z d. Monné (1850-1923), żonę malarza Karola Młodnickiego (1835-1900), matkę Maryli Wolskiej i babkę Beaty Obertyńskiej, mieszkającą wraz ze swoimi bliskimi w willi „Zaświecie” u stóp lwowskiej Cytadeli. Młodnicka, w młodości narzeczona Artura Grottgera, okazjonalnie parała się publicystyką i przekładem oraz pisała bajki dla dzieci²⁵. Publikowała również podczas I wojny²⁶. Zamieszczenie jej tekstu w *Pamiętniku...* może świadczyć o nasilonych – w związku z planami wspomnianego mariażu – kontaktach towarzyskich między rodzinami Wolskich i Obertyńskich.

Dotychczasowe rozważania miały na celu raczej zwrócenie uwagi na mało profesjonalny charakter edycji oraz wynikające stąd kłopoty lekturowe zdezorientowanego czytelnika aniżeli przedstawienie meandrycznej trasy prowadzącej do odpowiedzi na pytanie postawione w tytule prezentowanego tu artykułu. Droga wiodąca do rozwiązania zagadki autorstwa jest bowiem bardzo prosta. Wystarczy uważna lektura tekstu, w szczególności fragmentu, w którym autorka ujawnia nazwisko swej zamężnej córki, mianowicie nazwisko Bogusz [PG, 46], a także stwierdza, że majątek jej zięcia to Derewłany nad Bugiem [*ibidem*]. Właścicielem Derewłan (pow. Kamionka Strumiłowa) był wówczas Adam Bogusz h. Półkoźic (1880-1953)²⁷, ożeniony z Teklą Obertyńską (1881-1956), z którą miał córkę Marię²⁸. A zatem to trzydziestoczteroletnia Tekla z Obertyńskich Boguszowa jest autorką wspomnianej relacji *Z dni grozy*, dotyczącej wydarzeń w Derewłanach nad Bugiem w roku 1915²⁹. Matka Tekli Boguszowej, czyli właściwa (główna) autorka *Pamiętnika...*, to Maria Kamilla z Bochdanów h. Bończa Obertyńska (1861-1956), urodzona w oddalonym o 30 km na wschód od Lwowa Zadwórze (w *Pamiętniku...* miejscowość opatrzona inicjałem Z.)³⁰, żona Kazimierza Obertyńskiego

25 Zob. W. Studencki, *Młodnicka Wanda (1850-1923)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 412-413; B. Kost, *Kobiety ze Lwowa*, Warszawa 2017, s. 123.

26 Zob. np. W. Młodnicka, *Brat Albert*, „Kurier Lwowski” 1917, nr 1 (1 stycznia, wyd. poranne), s. 6-7. Artykułu *Niech żywi nie tracą nadziei* nie udało się odszukać w numerach „Kuriera Lwowskiego”, dostępnych na stronie Österreichische Nationalbibliothek: <http://anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=klw> [dostęp: 20.01.2020]. Rozstrzygnięcie kwestii cytatu z artykułu Wandy Młodnickiej we wspomnieniach Marii Obertyńskiej nastąpi w zakończeniu artykułu.

27 Zob. *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami...*, s. 34; *Genealogia rodu Ziemblic Bogusz herbu Półkoźic*, na stronie Adama Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/bogusz.htm> [dostęp: 11.02.2020]. Adam Bogusz był właścicielem Derewłan do 1939 r. Zob. *Majątki ziemskie – woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie*, na stronie Jarosława Rokickiego: <https://jaroslawrokicki.com/492-2/> [dostęp: 11.02.2020].

28 Zob. *Genealogia rodu Ziemblic Bogusz herbu Półkoźic, Tekla Obertyńska na Obertynie h. Sas*, na stronie M.J. Minakowskiego *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/zi.1.147.a1> [dostęp: 20.01.2020].

29 Relacja ta miała swój pierwodruk prasowy, zob. Ziemińska [Tekla z Obertyńskich Boguszowa], *Z dni grozy*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 227 /30 VII, wyd. poranne/, s. 1-2.

30 O spaleniu dworu i majątku Bochdanów w Zadwórze oraz innych należących do nich posiadłości zob. [b. a.], *Zniszczona wieś*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 225 /29 VII, wyd. poranne/, s. 2.

h. Sas (1840-1926) ze Stronibab w Ziemi Łęczyńskiej, posła na Sejm Krajowy Galicji³¹. W roku wybuchu wojny Obertyńska miała 53 lata³².

Odkrycie autorstwa omawianych tu wojennych zapisków otwiera przed ich czytelnikiem (komentatorem, interpretatorem) duże możliwości eksploracji obszaru, stanowiącego właściwy kontekst zanotowanych przez autorkę wypadków oraz zarejestrowanych przez nią opinii, przeżyć i emocji. Jest to oczywiście obszar dziejów galicyjskiego (wschodniomałopolskiego) ziemiaństwa, a także świata wartości, kultury i obyczaju tej warstwy społecznej. Przyjmując nową optykę czytania tekstu, czytelnik nie musi błąkać się po manowcach narzuconej przez wydawcę interpretacji, której osią główną jest zafalszowane autorstwo. Niestety nie ustrzegli się przed tym dotychczasowi czytelnicy profesjonalni. Na przykład Marjana Bajdak, udzieliwszy wydawcy rękopisu kredytu zaufania, nie była w stanie wyjaśnić przyczyn i charakteru częstych podróży autorki *Pamiętnika*... Stwierdzając dość ogólnikowo: „Muzyczka i działaczka społeczna Magdalena Bylczyńska, która wiele podróżowała, utrzymywała kontakty z wojskowymi i urzędnikami [...]”³³, badaczka zdaje się sugerować, jakoby autorka zapisków w czasie wojny dbała o podtrzymywanie więzi towarzyskich³⁴. Tymczasem, co zresztą wyraźnie

31 Zob. *Pamiętnik Emilii Paygertowej*, na stronie Marii Baranieckiej-Witkowskiej: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020]; *Genealogia rodu Obertyński herbu Sas*, na stronie Adama Bilińskiego: <http://www.antoniogo26.pl/genealogia/obertynski.htm> [dostęp: 11.02.2020]; *Maria Kamilla Bochdan h. Bończa*, na stronie M.J. Minakowskiego *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/zi.1.147.a> [dostęp: 20.01.2020]. Według wnuka bohaterki naszego opracowania, Rafała Smorczewskiego, Maria Obertyńska urodziła się w 1863. Zob. R. Smorczewski, *Wojenny pomost. Wspomnienia*, Warszawa 2009, s. 276.

32 Dzieje rodzin Marii i Kazimierza Obertyńskich przybliżają dwa artykuły zamieszczone w prezentowanym tomie: M. Jazownik, *Maria z Bochdanów Obertyńska, jej rodzina i środowisko. Próba rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów*; L. Jazownik, *Obraz I wojny światowej w tzw. „Pamiętniku Galicjanki (1914-1917)”*.

33 M. Bajdak, *Obraz życia i śmierci...*, s. 76.

34 Ponadto wspomniana badaczka przestaje być wiarygodna w momencie, gdy stwierdza, że autorka *Pamiętnika Galicjanki*... „[...] opisywała zabójstwo siedemdziesięcioletniej matki rosyjskiego księdza i czteroletniej dziewczynki. Uważała, że takie ekscesy miały podłoże nie polityczne czy patriotyczne, a erotyczne” (M. Bajdak, *Obraz życia i śmierci...*, s. 84). Na wskazanej przez Bajdak stronie 31 *Pamiętnika*... znajduje się jednozdaniowa wzmianka o zasłyszanej przez autorkę historii, dotyczącej powieszenia przez austriackich żołnierzy matki „ruskiego” (tj. rusińskiego, nie rosyjskiego) księdza i czteroletniej dziewczynki. Jak wynika z kontekstu, podłoże mordu (jeśli faktycznie miał miejsce) było jak najbardziej polityczne, gdyż wojsko austriackie, doznając licznych zrad ze strony moskalofili (tj. galicyjskich Rusinów orientacji prorosyjskiej), dokonywało w 2. poł. 1915 masowych egzekucji osób podejrzanych o współpracę z Rosjanami. M. Bajdak nie zauważa także tego, że autorka *Pamiętnika*... z ironią pisze na temat szerzących się opowieści (których sens dziś jest niezbyt czytelny) o dokonaniach kobiet (dosłownie: „bab”) w czasie spychania wojsk rosyjskich na wschód przez wojska austriackie, oraz że jej zdaniem „postępki te były wynikiem nie ich [tj. owych „bab”) politycznych, czy patriotycznych przekonań, ale raczej uczucia erotycznego dla tych świetnych donżuanów [tj. żołnierzy austriackich]” (*Pamiętnik*..., s. 31). M. Bajdak – jak widać – całkowicie zafalszowała sens wypowiedzi autorki *Pamiętnika*... Obertyńska w innych miejscach swej relacji oczywiście nie przemilcza faktów godnych napiętowania.

wynika z *Pamiętnika...*, podejmowane przez autorkę – Marię Obertyńską – podróże oraz nawiązywane przez nią kontakty związane były albo z próbami uzyskania urlopu dla syna walczącego na Wołyniu, albo z koniecznością zdobycia od stacjonujących na przyfrontowych terenach komisarzy i urzędników rozmaitych zezwoleń, umożliwiających podczas wojny wykonywanie prac rolnych w posiadanych przez jej rodzinę majątkach.

Na koniec zwrócimy jeszcze uwagę na ważniejsze, niewymienione wcześniej, różnego rodzaju błędy i przeinaczenia w omawianej tu edycji (przedstawiamy je w układzie zgodnym z tokiem lektury).

1. Maryla Wolska – wbrew komentarzom wydawcy – nie była „blisko spokrewniona z rodziną Henryka Rodakowskiego” [PG, 11]; Rodakowski był ojcem chrzestnym poetki i przyjacielem jej ojca, Karola Młodnickiego.

2. Kulików, o którym wspomina autorka, nie jest – jak pisze Maciej Dęboróg-Bylczyński – wsią [PG, 32], lecz osiedlem typu miejskiego; od XV w. do II wojny światowej posiadał prawa miejskie.

3. Nahorce w relacji Obertyńskiej to – wbrew objaśnieniom komentatora – nie „wieś nieopodal Kulikowa, oddalona od Lwowa o 25 km na północ” [PG, 48], lecz Nahorce Małe, położone ok. 8 km na południowy zachód od Derewlan (taką odległość córka autorki mogła dwukrotnie pokonać w ciągu jednej nocy latem 1915 r., gdy wyprawiła się dwiema furmankami z Nahorzec do Derewlan po zakopane rzeczy).

4. Majątek Pieniaki, według wydawcy „wielokrotnie opisywany na kartach niniejszego pamiętnika” [PG, 58], jest *de facto* tylko raz wzmiankowany przez autorkę.

5. Stosowany przez Macieja Dęboróg-Bylczyńskiego zapis: „Pieniaki (Huta Pieniacka)” [PG, 59] jest rażąco błędny, gdyż obie nazwy odnoszą się do odrębnych, choć sąsiadujących wsi. Pieniaki, położone nad Seretem, 22 km na południe od Brodów, były siedzibą Miączyńskich i Dzieduszyckich, a od 1894 r. stanowiły własność Tadeusza Cieńskiego h. Pomian (1856-1925) i Marii z Dzieduszyckich h. Sas (1863-1941), córki Włodzimierza (1825-1899). W rezydencji znajdowały się bogate zbiory zgromadzone przez kolejnych właścicieli. Pałac spłonął podczas walk w 1916 r.³⁵ Huta Pieniacka natomiast, położona 5 km na północny zachód od Pieniak, to nieistniejąca dziś polska wieś, której około 1000 mieszkańców 28 lutego 1944 r. wymordowali żołnierze ukraińskiej

35 Zob. Pieniaki, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 8, s. 88 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_VIII/88, dostęp: 16.06.2020]; G. Rąkowski, *Ziemia Lwowska. Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, cz. III, Pruszków 2007, s. 299. W okresie międzywojennym Stanisław Cieński (1898-1993), syn Tadeusza, zbudował w Pieniakach dom, w którym mieszkał z rodziną. Jest autorem wspomnień *Zamykam oczy i widzę...*, red. M. Pilecka, Dziekanów Leśny 2015.

14. Dywizji Waffen-SS „Galizien”. Pomordowanych pogrzebał i zaopiekował się pozostałymi przy życiu ofiarami ks. Jan Cieński (1905-1992), jeden z synów Tadeuszostwa Cieńskich, od 1967 r. utajniony biskup sufragan lwowski³⁶.

6. W zdaniu: „Gdy ich prośby orał pług parowy [...]” [PG, 70-71] brakuje przymyka „na” („Gdy na ich prośby...”).

7. Kożuszki były „niewysuszone”, a nie „niewymuszone z wczorajszej szarugi” [PG, 73].

8. Słynny rosyjski generał nazywał się Aleksiej Brusilow, nie „Brusiow”; w 1916 r. przeprowadził on ofensywę, nie „kampanię”; bitwa pod Łuckiem była jedną z bitew (najważniejszą) podczas ofensywy Brusilowa, zatem nie może być „zwana też kampanią Brusiowa [!]”; bitwa pod Łuckiem rozegrała się w okresie 4-7 czerwca 1916 r., a nie „04.06-10.07.1916”, natomiast ofensywa Brusilowa trwała od 4 czerwca do 20 września 1916 r. [PG, 86].

9. Józef Obertyński nie uczestniczył w „wyprawie przez Skwę” [PG, 86, 98; wątpliwe, czy istnieje rzeka o takiej nazwie], lecz przez Ikwę – wszak w opisywanym przez autorkę okresie wojny przebywał w okopach koło Poczajowa [PG, 88].

10. Rosyjscy żołnierze wołali z okopów nie: „Pandit sinda” [PG, 87], lecz raczej (zgodnie przy tym z kontekstem sytuacyjnym): „Pajditie siuda”.

11. Zamiast: „Wracaj zarazo konia!” [PG, 97] powinno być: „Wracaj zaraz po konia!”

12. Moskale chcieli wziąć Polaka „w plen”, a nie „w plon” ani „w pion” [PG, 104].

13. Kozacy nie dzielili się z rusińskimi chłopami „trudniejszym do uniesienia trudem” [PG, 117], lecz „łupem”.

14. Armia austriacka płaciła za zbieranie po bitwach szrapneli, karabinów i innych „wojskowych efektów”, a nie „woskowych” [PG, 118].

15. Właścicielką Kołodróbki w pow. zaleszczyckim była Julia Della Scala, nie: Della Scalla ani Delia Scala [PG, 150].

W kontekście przedstawionych rozważań nieuchronnie nasuwa się konkluzja, iż warto, aby ukazało się poprawione wydanie omówionych tu zapisków pamiętnikarskich z lat I wojny światowej, opatrzone komentarzami uwzględniającymi rzeczywiste autorstwo tych zapisków. Jak sygnalizowaliśmy wcześniej, jest to podstawowy warunek umożliwiający nie tylko ich zrozumienie, ale też docenienie ich wartości dokumentalnej.

36 Zob. K. Karolczak, *Cieńskich lwowskie ślady...*, [w:] *Lwów. Miasto – społeczeństwo – kultura. Studia z dziejów Lwowa*, t. 5: *Ludzie Lwowa*, red. K. Karolczak, Kraków 2005, s. 224-225 [wersja elektroniczna: <http://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/2353>, dostęp: 10.06.2020].

Postscriptum

Krótko przed rozpoczęciem prac redakcyjnych nad prezentowanym tomem mieliśmy możliwość zapoznania się z przechowywanymi w Oddziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej niektórymi materiałami związanymi z Marią Obertyńską³⁷. Materiały te zebrane są w dwóch zespołach. Pierwszy z nich zawiera niepublikowane *Moje wspomnienia* Marii Obertyńskiej, ukazujące jej przodków po mieczu i kądzieli, krewnych oraz sąsiadów rodzinnego Zadwórze, a także opisujące Zadwórze z czasów jej dzieciństwa³⁸. W zespole drugim mieszczą się m.in. drzewa genealogiczne krewnych Marii Obertyńskiej, zapiski o rodzinie Bochdanów, notatki biograficzne o autorce i fragmenty jej wspomnień, a wśród nich maszynopis jej tekstu napisanego w Zakopanem w 1945 r. (podczas trwającej jeszcze wojny), poświęconego jej młodości, narzeczeństwu i małżeństwu z Kazimierzem Obertyńskim oraz niektórym wydarzeniom z życia rodziny do roku 1939 (z dwiema wzmiankami o I wojnie światowej), a także zawierającego rozmaite ciekawostki o Stronibabach i okolicy³⁹. Teksty w obu zespołach opatrzone są komentarzami wnuczki autorki, Marii Bogusz, oraz synowej, Beaty Obertyńskiej, a także naniesionymi przez nie poprawkami.

W notatkach biograficznych intrygujące są informacje o zainteresowaniach literackich Marii Obertyńskiej. Przełożyła ona i tuż przed wybuchem I wojny światowej wydała najbardziej znane dzieło Baronowej Orczy⁴⁰ – powieść *The Scarlet Pimpernel* (*Szkarłatny kwiat*, 1905)⁴¹. Ponadto, jak stwierdza autor notatki (przypuszczalnie wspomniana wnuczka lub synowa), Obertyńska opublikowała dwa własne nieduże utwory, mianowicie *Ruski miesiąc*, opisujący jej przeżycia z przełomu lat 1918 i 1919, oraz *W kołowrocie*, prezentujący „dalszy ciąg późniejszych, wojennych wydarzeń”⁴². Pierwszej z prac nie udało się odnaleźć (warto zaznaczyć, że tytuł *Ruski miesiąc* istnieje w lite-

37 Za wszelką pomoc udzieloną nam w trakcie kwerendy serdecznie dziękujemy Pani Dr Monice Jaglarz z Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej.

38 Maria z Bochdanów Obertyńska, *Moje wspomnienia*, sygn. BJ GF 40-1/MJ. Dawna sygn. AP 88. Akc. 170/04, 528/05.

39 *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, sygn. BJ GF 40-2/MJ. Dawna sygn. AP 88. Akc. 170/04, 528/05.

40 Baronowa Orczy – pseudonim literacki Emmy („Emmusk”) Orczy de Orci (1865-1947), angielskiej powieści- i dramatopisarki pochodzenia węgierskiego, autorki kryminałów, romansów przygodowych i melodramatów osnutych na kanwie historycznej.

41 Powieść *The Scarlet Pimpernel* odniosła wielki międzynarodowy sukces (przekłady, adaptacje teatralne i filmowe, musical). Wydanie polskie: Baronowa Orczy (Montagu Barstow), *Liga Biedrzeńca* (*The Scarlet Pimpernel*), z angielskiego spolszczyła K. z B. O. [Kamilla z Bochdanów Obertyńska], nakładem „Słowa Polskiego”, Lwów 1913. Montagu Barstow (?-1942) – mąż (od 1894) Emmy Orczy, ilustrator i tłumacz, współautor sztuki *The Scarlet Pimpernel* (1903), będącej podstawą przyszłej powieści.

42 Zob. *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 11; zob. też *ibidem*, k. 12. Stwierdzenie autorki notatki jest nieprecyzyjne, bowiem w książce *W kołowrocie* Maria Obertyńska zamieściła wspomnienia z całego okresu I wojny oraz późniejszych wydarzeń w Galicji Wschodniej do roku 1920 włącznie.

raturze dotyczącej obrony Lwowa w listopadzie 1918 roku⁴³). Druga praca natomiast, wydana w roku 1924, jest dostępna przypuszczalnie w kilku zaledwie polskich bibliotekach (w Bibliotece Narodowej, Ossolineum, Bibliotece Uniwersyteckiej KUL-u oraz Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Witolda Gombrowicza w Kielcach)⁴⁴. Co ciekawe, książkę tę, jako zaginioną w wojennej zawierusze, Maria Obertyńska wymieniła w ostatnim zdaniu zakopiańskich zapisków: „Moje wspomnienia z pierwszej wojny światowej wyszły pod tytułem *W kołowrocie*, chcę je połączyć z tym, co teraz napisałam, o ile uda mi się je odszukać”⁴⁵. Autorka planowała zatem wydanie szerszej wersji swych wspomnień, nie dysponowała jednak publikacją z roku 1924.

Poszliśmy tropem wskazanym przez Obertyńską i porównaliśmy tzw. *Pamiętnik Galicjanki* oraz *W kołowrocie*. Okazało się, że tekst edycji przygotowanej z rękopisu przez Macieja Dęboróg-Bylczyńskiego jest w znacznym stopniu zbieżny z obszernymi fragmentami książki *W kołowrocie*, aczkolwiek zawiera też sporo treści w niej nieobecnych. Oto najważniejsze ustalenia.

1. W obu publikacjach zostały wyodrębnione nienumerowane rozdziały; w *Pamiętniku Galicjanki* jest ich dwanaście, w książce *W kołowrocie* – czterdzieści trzy. Tekst zawarty w *Pamiętniku Galicjanki* (s. 15-154), miejscami mocno skrócony, znajduje się w książce *W kołowrocie* na s. 81-125, tj. od rozdz. (13) *Pierwsze wrażenia* do słów: „czy nadeszła już nasza godzina?” w rozdz. (20) *Niech żywi nie tracą nadziei*.

2. Odpowiadające sobie w obu publikacjach treści zostały zamieszczone w różnej liczbie rozdziałów. W *Pamiętniku Galicjanki* jest ich dwanaście (*Pierwsze wrażenia*, *Zgrzyty i niepokoje*, *Z dni grozy*, *Smutne dzieje*, *Różnie bywa na tym świecie*, *Co dalej?*, *Z dwóch przeciwnych krańców*, *Katastrofa pod Łuckiem*, *W mieście*, *Na wsi*, *Zbiory*, *Artykuł pani Młodnickiej*: „*Niech żywi nie tracą nadziei*”), w książce *W kołowrocie* – wskutek poczynionych skrótów – jest ich osiem (*Pierwsze wrażenia*, *Smutne dzieje*, *Co dalej?*, *Z dwóch przeciwnych krańców*, *W mieście*, *Na wsi*, *Zbiory*, *Niech żywi nie tracą nadziei...*). Ostatni rozdział w publikacji z roku 1924 jednoznacznie został przypisany autorce wspomnień (a nie – w jakimkolwiek stopniu – „pani Młodnickiej”).

43 Zob. J. Gella, *Ruski miesiąc 1/XI-22/XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie z 2 mapami*, Lwów [ca. 1919]. Jan Gella (1892-1923) – poeta, pisarz, felietonista i tłumacz związany z prasą lwowską.

44 M. Obertyńska, *W kołowrocie*, wstępem zaopatrzył B. Janusz, nakładem Wydawnictwa „Wszechświat”, Lwów 1924. Pragniemy podziękować Pani Krystynie Sztranc, kustosz w Bibliotece Uniwersyteckiej Uniwersytetu Zielonogórskiego, za pomoc w kwerendzie, a także Pracownikom Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Witolda Gombrowicza w Kielcach za umieszczenie książki *W kołowrocie* w zbiorach Świętokrzyskiej Biblioteki Cyfrowej.

45 Zob. *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 20. Przywołane zdanie, zawierające tylko jeden tytuł, zdaje się potwierdzać wątpliwość, czy Maria Obertyńska rzeczywiście osobno opublikowała rzecz zatytułowaną *Ruski miesiąc*, tym bardziej że opis listopadowych walk o Lwów zamieściła w książce *W kołowrocie*, s. 153-182.

3. Różny jest zakres czasu historycznego w obu książkach. *Pamiętnik Galicjanki* prezentuje wypadki z dwóch lat, tj. od wyzwolenia Lwowa spod okupacji rosyjskiej w czerwcu 1915 r. po relację uchodźczyni, datowaną na czerwiec 1917 r.⁴⁶ W publikacji *W kołowrocie* ukazane zostało życie mieszkańców Galicji w ciągu sześciu lat (ściślej: od lipca 1914 r. do września 1920 r.) na tle następujących – w różnym zakresie przybliżonych – ważniejszych wydarzeń: wybuch wojny, rosyjska okupacja Galicji Wschodniej (1914-1915), powrót rządów austriackich (1915), ofensywa rosyjska (1916), rewolucja bolszewicka (1917), wojna polsko-ukraińska (1918-1919) i obrona Lwowa (1918), najazd bolszewicki (1920).

4. W książce *W kołowrocie* nie znalazły się fragmenty obecne w *Pamiętniku Galicjanki*, przedstawiające perypetie niektórych osób łatwo dających się zidentyfikować, nie znalazły się również niektóre zdarzenia z życia rodziny autorki (np. unicestwienie przez Rosjan dworów w Zadwórzu i Derewlanach, bitwa pod Derewlanami w relacji Tekli Boguszowej, wojenne – do 1917 r. – losy syna autorki oraz jego kuzyna, Zdzisława Obertyńskiego), a także niektóre krytyczne uwagi o Rusinach i Żydach, obrazy obyczajowe, wojenne plotki, informacje z zakresu uprawy roli i popularne anegdoty czasu wojny. Z kolei *Pamiętnik Galicjanki* jest „uboższy” m.in. o trzy obszerne cytaty (są to: antypolska mowa Bethmanna Hollwega⁴⁷, kolęda Adolfa Nowaczyńskiego o inc. „Gdy zechcesz Chryste Panie, / Cała Polska wolna wstanie...”, wyimek z listu Zygmunta Krasieńskiego do Jerzego Zamoyskiego), zamieszczone w książce *W kołowrocie* w rozdziale *Niech żywi nie tracą nadziei*.

5. Zestawiając analogiczne fragmenty, można zauważyć większą dbałość o pisownię i partycję tekstu w publikacji z roku 1924.

Z konfrontacji obu wypowiedzi Marii Obertyńskiej wynika dość oczywisty wniosek, że wskazane byłoby nie tyle – jak wcześniej stwierdziliśmy – przygotowanie poprawionego wydania tzw. *Pamiętnika Galicjanki*, ile opracowanie reedycji wspomnień *W kołowrocie*. Ta ważna, a niemal całkowicie zapomniana książka⁴⁸ zasługuje na przywrócenie do czytelniczego obiegu ze względu na jej walory literackie i poznawcze. Zwracał już na nie uwagę autor *Przedmowy* do pierwszego i jedyne dotąd wydania, Bohdan Janusz, pisząc:

46 Pierwsza data wskazana w tytule *Pamiętnika Galicjanki...* (1914) jest myląca, gdyż we wspomnieniach znajdują się jedynie nawiązania do rosyjskiej okupacji Galicji Wschodniej.

47 Theobald von Bethmann Hollweg (1856-1921) – kanclerz Cesarstwa Niemieckiego i premier Prus w latach 1909-1917.

48 Książka M. Obertyńskiej występuje czasami w roli literatury przedmiotu, zob. J. Ławski, *Estetyka pism Tadeusza Micińskiego: rozpoznania*, [w:] *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. nauk. M. Bajko, W. Gutowski, J. Ławski, Białystok 2017, s. 212; M. Maszkiewicz, *Wojna o tożsamość*, [w:] <https://fundacjawip.wordpress.com/2019/01/08/wojna-o-tozsamosc/> [dostęp: 15.11.2020].

W *Kołowrocie* czyta się jak powieść najciekawszą, czyta się tchem niemal jednym, bo tak pisane są wspomnienia te żywo i bezpretensjonalnie, a przy tym z taką swobodą pióra, iż snadnie za powieść uchodzić mogą. Jedyna to przy tym w dotychczasowej literaturze naszej rzecz, obejmująca całokształt przeżyć za cały przeciąg wielkiej wojny, wprowadzie na jednym tylko kawałku kraju, ale jak bogatym w przejścia, jak zaciekle traktowanym przez wszelkie możliwe armie!⁴⁹

Oczywiście namysłu wymagałaby kwestia ewentualnego wykorzystania w sugerowanej tu reedycji książki *W kołowrocie* zapisków wydanych jako *Pamiętnik Galicjanki*, gdyż – choć wzbogacają one pamiętnikarski obraz Wielkiej Wojny na terenie Galicji Wschodniej oraz poszerzają wiedzę o autorce i jej rodzinie – proveniencja owych zapisków jest niezbyt jasna.

Bibliografia (wybór)

- [b.a.] [Maria Obertyńska], *Pamiętnik lwowianki*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, „Kurier Galicyjski” 2008, nr 3-10.
- Bylczyńska M. [*de facto* Maria Obertyńska], *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, Branice 2012, wersja elektroniczna: http://www.mtg-malopolska.org.pl/images/skany/pamietnik/PAMIETNIK_GALICJANKI_2.pdf [dostęp: 04.01.2020].
- Dęboróg-Bylczyński M., *Edward Webersfeld. Kronika życia i działalności*, [w:] E. Webersfeld, *Pisma zebrane*, t. 1: *Teatr Miejski we Lwowie. Sztuki i szkice*, Gdańsk–Bydgoszcz 2012.
- Dęboróg-Bylczyński M., *Poszukuję solidnego, odpowiedzialnego wydawcy*, „Kresowy Serwis Informacyjny” 2012, nr 4 (11), <http://ksi.btx.pl/pdf/numer11.pdf> [dostęp: 10.12.2019].
- Genealogia rodu Obertyński herbu Sas*, na stronie A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/obertynski.htm> [dostęp: 11.02.2020].
- Genealogia rodu Ziemblic Bogusz herbu Półkozic*, na stronie A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/bogusz.htm> [dostęp: 11.02.2020].
- Jazownik L., *Obraz I wojny światowej w tzw. „Pamiętniku Galicjanki (1914-1917)”*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. nauk. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.
- Jazownik M., *Maria z Bochdanów Obertyńska, jej rodzina i środowisko. Próba rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. nauk. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.
- Majątki ziemskie – woj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie*, na stronie J. Rokickiego: <https://jaroslawrokicki.com/492-2/> [dostęp: 11.02.2020].
- Maria Kamilla Bochdan h. Bończa*, na stronie M.J. Minakowskiego *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/zi.1.147.a> [dostęp: 20.01.2020].
- Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, sygn. BJ GF 40-2/MJ. Dawna sygn. AP 88. Akc. 170/04, 528/05.

49 B. Janusz, *Przedmowa*, [w:] M. Obertyńska, *op. cit.*, s. 8. Bohdan Janusz (1887-1930) – polski i ukraiński archeolog, muzeolog, etnograf, historyk sztuki, konserwator zabytków przedhistorycznych w Małopolsce Wschodniej. Książkę Obertyńskiej anonsował „Przegląd Bibliograficzny. Dwutygodnik poświęcony zobrazowaniu ruchu wydawniczego w Polsce i za granicą” 1924, R. 10, nr 14 /15 lipca/, s. 228 [wersja elektroniczna: <http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/plain-content?id=14033>, dostęp: 15.11.2020].

- Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszytych zmian terytoryalnych kraju*, zestawil J. Bigo, Lwów 1914, wersja elektroniczna: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=17747&from=publication> [dostęp: 10.04.2020].
- Obertyńska B., *Qudlibecik*, [w:] M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974.
- Obertyńska M. z Bochdanów, *Moje wspomnienia*, sygn. BJ GF 40-1/MJ. Dawna sygn. AP 88. Akc. 170/04, 528/05.
- Obertyńska M., *W kołowrocie*, wstępem zaopatrzył B. Janusz, Lwów 1924.
- Pamiętnik Emilii Paygertowej*, na stronie M. Baranieckiej-Witkowskiej: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020].
- Tekla Obertyńska na Obertynie h. Sas*, na stronie M.J. Minakowskiego *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/zi.1.147.a1> [dostęp: 20.01.2020].

WHO IS THE AUTHOR OF THE SO-CALLED *PAMIĘTNIK GALICJANKI* (*GALICIAN'S DIARY*) (1914-1917)?

The subject of the article is presentation of research results concerning determination of the author of the diary notes from the period of the First World War published in 2012 under the title *Pamiętnik Galicjanki (Galician's Diary) (1914-1917)*. The publisher of the diary – Maciej Dęboróg-Bylczyński – recognized that its author is Magdalena Bylczyńska (1887-1966), a music teacher from Lviv, and the co-author is her stepmother, Rozalia of the Holmanns Webersfeld (1847-1936). The analysis of the diary's narrative structure and, in particular, confrontation of the biographical information about the alleged author and her family with the facts included in the published memoirs convince us that their real author is Maria Kamilla of the Bochdans, bearing the coat of arms Bończa Obertyńska (1861-1956), belonging to the sphere of the landed gentry.

Keywords: Polish diary keeping, First World War, Eastern Galicia, Magdalena of the Webersfelds Bylczyńska, Maria of the Bochdans Obertyńska

Maria Jazownik

ORCID: 0000-0002-3067-8862

Zielona Góra

MARIA Z BOCHDANÓW OBERTYŃSKA, JEJ RODZINA I ŚRODOWISKO. PRÓBA REKONSTRUKCJI ZAGINIONEGO ŚWIATA KRESOWYCH RODÓW

Uwagi wstępne

Prezentowany artykuł jest poświęcony przedstawicielom polskiego ziemiaństwa żyjącego przez kilka wieków, aż po kres II Rzeczypospolitej, na terenie Małopolski Wschodniej (zwanej w czasach austriackich Galicją Wschodnią) – Marii z Bochdanów h. Bończa Obertyńskiej (1861-1956) oraz osobom należącym do jej kręgu rodzinnego i towarzyskiego. Maria Obertyńska jest autorką pamiętnikarskich zapisków z okresu I wojny światowej, wydanych przed kilku laty pt. *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)* i błędnie przypisanych lwowskiej nauczycielce muzyki, Magdalenie Bylczyńskiej (1887-1966)¹. Szczegółową analizę owych zapisków pod kątem autorstwa zawiera artykuł zamieszczony w prezentowanym tomie². Przedstawione w nim ustalenia stanowią dobry punkt wyjścia do dalszych dociekań, dotyczących biografii autorki wspomnień, dziejów jej rodziny oraz rodziny jej męża, Kazimierza Obertyńskiego (1840-1926), a także środowiska społeczno-towarzyskiego, w którym żyła. Sądzę, że dzięki temu uda się rozszyfrować niektóre zagadki biograficzne i faktograficzne pojawiające się we wspomnianym *Pamiętniku Galicjanki...*, rzucić nieco światła na kwestie przez pamiętnikarkę zaledwie zasygnalizowane (i dlatego dziś niezbyt czytelne), a także wnikać w wyznawane w obu rodzinach – Bochdanów i Obertyńskich – wartości. W próbie rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów wykorzystałam między innymi trzy autobiograficzne przekazy osób bliskich Marii Obertyńskiej, mianowicie pamiętnik jej siostry, Emilii z Bochdanów Paygertowej³,

1 M. Bylczyńska, *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, Branice 2012. Korzystam z wersji elektronicznej: http://www.mtg-malopolska.org.pl/images/skany/pamietnik/PAMIETNIK_GALICJANKI_2.pdf [dostęp: 04.01.2020].

2 M. Jazownik, L. Jazownik, *Kto jest autorką tzw. „Pamiętnika Galicjanki (1914-1917)”?*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.

3 Zob. *Pamiętnik Emilii Paygertowej*, na stronie internetowej M. Baranieckiej-Witkowskiej: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020].

wspomnienia jej wnuka, Rafała Smorczewskiego⁴, oraz jej synowej, Beaty Ober-tyńskiej⁵, a także książkę wspomnieniową głównej bohaterki tego opracowania, zatytułowaną *W kołowrocie*⁶. Sięgnęłam również do przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej niepublikowanych zapisków Marii Obertyńskiej oraz dotyczących jej materiałów⁷.

Bochdanowie z Zadwórze

Miejsce urodzenia Marii Obertyńskiej otrzymało w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* następującą – w zakresie topografii do dziś aktualną – charakterystykę. Zadwórze w 2. połowie XIX w. było wsią położoną w powiecie przemysłańskim, 30 km na północny zachód od Przemyśla i 12 km na północny zachód od miasteczka Gliniany, będącego siedzibą sądu powiatowego i ufundowanej w 1397 r. przez króla Władysława Jagiełłę parafii rzymskokatolickiej⁸. Najbliższymi miejscowościami były: na wschód od Zadwórze – Połtew, na południowy zachód – Połonice oraz na północ (w pow. kamioneckim) – Chreniów i Ubinie. Zabudowania Zadwórze były usytuowane w dolinie Jaryczówki, płynącej wzdłuż jego północnej granicy. W miejscowości funkcjonowały następujące instytucje: urząd pocztowy, cerkiew, szkoła 2-klasowa i gminna kasa pożyczkowa. Działały tartak i młyn parowy. Dzięki stacji kolejowej Karola Ludwika⁹ wieś miała połączenie z największymi miastami ówczesnej Galicji: Krakowem, Lwowem i Tarnopolem.

4 R. Smorczewski, *Wojenny pomost. Wspomnienia*, Warszawa 2009.

5 B. Obertyńska, *Qudlibecik*, [w:] M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974.

6 M. Obertyńska, *W kołowrocie*, wstępem zaopatrzył B. Janusz, Lwów 1924. W artykule *Kto jest autorką tzw. „Pamiętnika Galicjanki (1914-1917)”?*, wykazano, że fragmenty tej książki, rejestrującej wypadki z lat 1914-1920, są identyczne z obszernymi partiami tekstu *Pamiętnika Galicjanki*.

7 M. Obertyńska, *Moje wspomnienia*, sygn. BJ GF 40-1/MJ, dawna sygn. AP 88, akc. 170/04, 528/05; *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, sygn. BJ GF 40-2/MJ, dawna sygn. AP 88, akc. 170/04, 528/05. Oba zespoły dokumentów zawierają informacje dotyczące dziejów rodu Bochdanów, różnych wydarzeń z życia ich krewnych i sąsiadów, biografii Marii Obertyńskiej oraz ważniejszych wydarzeń z życia jej najbliższej rodziny do 1939 r. (lata I wojny światowej zostały tu jedynie wzmiankowane). Z archiwaliami zapoznałam się zbyt późno, by móc je w pełni uwzględnić w prezentowanym artykule; są one godne odrębnych badań.

8 Zob. *Gliniany*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881, s. 583 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_II/583, dostęp: 20.03.2020].

9 Przez Zadwórze od 1869 r. przebiegała linia Kolei Karola Ludwika, łącząca Lwów z Krasnem i Złoczowem. Kolej Karola Ludwika – system linii kolejowych wybudowany w Galicji w 2. poł. XIX w. Łączył Kraków z Rzeszowem, Przemyślem i Lwowem (kolejne odcinki powstawały w l. 1856-1861), następnie ze Złoczowem, Brodami, Tarnopolem i Podwołoczyskami nad Zbruczem, przy granicy z Rosją (budowa w l. 1869-1871). Zob. M. Rymar, *Architektura dworców Kolei Karola Ludwika w Galicji w latach 1855-1910*, Warszawa 2009, s. 42-43.

W roku 1890 mieszkało w Zadwórze 1236 grekokatolików, 364 wyznawców religii rzymskokatolickiej i 80 wyznawców judaizmu¹⁰.

Rodzicami Marii Obertyńskiej byli Hipolit Bochdan h. Bończa (1827-1911) i Amelia z Konopków h. Nowina (1832-1912)¹¹. Antenaci ojca, wywodzący się z Wołoszczyzny Bohdanowie (Bogdanowie), pojawili się w Polsce w czasach panowania Stefana Batorego i w następnych stuleciach niemal wszyscy mężczyźni z rodu brali udział w wojnach staczanych przez Rzeczpospolitą. Ważnym momentem w historii przodków Marii Obertyńskiej było nabycie przez jej pradziadka, Leopolda Bochdana¹² (1751-1824), posiadłości w Zadwórze i postawienie w 1790 r. murowanego dworu w stylu klasycystycznym, będącego do czasów I wojny światowej domem rodzinnym kolejnych pokoleń¹³. Emilia Paygertowa zanotowała: „[Leopold Bochdan] nabył Zadwórze na wschód o 4 mile od Lwowa i drugą wieś Połonice nad Pełtą [...]. Obszar Zadwórze wynosił 3500 morgów, w tym 1000 morgów lasu, 1200 ziemi ornej, reszta łąk i nieużytków, które jednak szybko zagospodarowane zostały. Obszar Połonic 700 morgów”¹⁴. Kolejnym właścicielem Zadwórze był syn Leopolda, Stanisław Bochdan (1789-1863), który „służył pod Napoleonem, brał czynny udział w żałosnym odwróceniu spod Moskwy, odmroził wówczas sobie nogi i nadszarpnął zdrowie”¹⁵. Ożeniony z Wiktorią Ładyńską (1801-1900) z Nahorzec, miał pięć córek i dwóch synów. Młodszy z nich, Hipolit, jak zapisała jego córka Emilia, „obrał karierę wojskową i był w Genie-Corps w Wiedniu”, następnie po śmierci starszego brata Feliksa osiadł w Zadwórze.

Z kolei rodzina Konopków, z której wywodziła się matka Marii Obertyńskiej, mieszkała w Krakowskim, gdzie „była bardzo stara i [...] popularna”¹⁶. Dziadek Marii, Stanisław Konopka (1786-1850), uczestnik powstania listopadowego, był dziedzicznym właścicielem podkrakowskich Mogilan i Rustweczka w ziemi przemyskiej¹⁷. Umiejętne gospodarowanie na roli łączył z aspiracjami intelektualnymi i kulturalnymi, był miłośnikiem historii, sztuk pięknych i literatury. Ożenił się z Zofią z Kraińskich. Małżonkowie

10 Zob. *Zadwórze*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 14, red. B. Chlebowski, Warszawa 1895, s. 254 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Sownik_geograficzny/Tom_XIV/254, dostęp: 20.03.2020].

11 Lata życia obojga Bochdanów podają na podstawie nekrologów prasowych zamieszczonych w *Pamiętniku Emilii Paygertowej...*

12 Leopold jako pierwszy zaczął podpisywać się Bochdan, „aby ustrzec się przed niemieckim wymawianiem i zniemczaniem nazwiska”. Zob. *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

13 Zob. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 7: *Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska*, Wrocław 1995, s. 594-599.

14 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

15 *Ibidem*.

16 *Ibidem*. Zob. też: M. Obertyńska, *Moje wspomnienia*, s. 21-24.

17 Zob. E. Danowska, *Posiadłość Stanisława Konopki w Krakowie. Opis z 1837 r.*, „Rocznik Biblioteki PAU i PAN w Krakowie”, R. 53: 2008, s. 110 [wersja elektroniczna: <https://up-krakow.academia.edu/EwaDanowska>, dostęp: 25.03.2020]. Informację o udziale dziadka w powstaniu listopadowym podała Emilia Paygertowa.

w 1836 r. nabyli na przedmieściu Piasek w Krakowie tzw. realności, czyli pałac z ogrodem, dworek i inne zabudowania (stajnia, wozownia, oficyna itp.)¹⁸. Rok później Zofia Konopka zmarła, pozostawiając czworo dzieci: Julię, Stefanię, Władysława i Amelię¹⁹. Mogilany przeszły w ręce Józefa Konopki, bratanka i spadkobiercy Stanisława, a zarazem męża jego córki Stefanii, z zamiłowania etnografa (przyjaciela Oskara Kolberga), pozostały zaś majątek odziedziczyły dzieci Stanisława²⁰. Jak pisze Emilia Paygertowa, Amelia po śmierci matki mieszkała w Mogilanach z rodziną Stefanii, pomagając jej w gospodarstwie i wychowaniu dzieci. Losiem sieroty zainteresowali się dalsi krewni, otoczyli ją opieką i wysłali na pensję do Krakowa. Przyszłego męża Amelia poznała w czasie karnawału we Lwowie.

Hipolit i Amelia Bochdanowie doczekali się siedmiu córek i jednego syna oraz gromadki wnuków i prawnuków²¹. Najstarsza córka Aleksandra (1856-1929) wyszła za mąż za Alfonsa Parczewskiego²², adwokata z Kalisza, z którym miała córkę Reginę. Helena (1859-1922), zamężna za Józefem Kalasantym Geringerem de Oedenberg, telegrafistą na stacji kolejowej w Zadwórzcu, a następnie kierownikiem Dworca Głównego w Skolem²³, urodziła Marię i Józefa Kalasantego. Trzecia córka, Maria (1861-1956), główna bohaterka prezentowanego szkicu, w małżeństwie z Kazimierzem Obertyńskim miała czworo dzieci: Teklę, Stefanię, Ewę i Józefa. Emilia (1865-1952) została żoną Kornela Paygerta (syna poety Adama Paygerta i Heleny z Rozwadowskich, chrześniaka Kornela Ujejskiego), właściciela Sidorowa nad Zbruczem na Podolu. Dziećmi ich byli: Józef Kalasanty, Amelia i Maria. Zofia (1867-1951), żona Zygmunta Piotrowskiego, miała troje

18 *Ibidem*, s. 111.

19 *Ibidem*, s. 112. Danowska podaje, że Amelia miała wówczas 12 lat, jednak z daty jej urodzenia (1832) wynika, że została osierocona przez matkę w wieku pięciu lat.

20 *Ibidem*, s. 111.

21 Prezentacja potomków Hipolita i Amelii Bochdanów na podstawie pamiętnika Emilii Paygertowej oraz informacji Marii Baranieckiej Witkowskiej zamieszczonych na stronie internetowej: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020]. Bardziej szczegółowe dane genealogiczne (dane biograficzne małżonków i dzieci) na stronie internetowej M. Baranieckiej-Witkowskiej, zakładka „Potomkowie Józefa Bohdana do Jana Kazimierza Witkowskiego”: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=825> [dostęp: 20.03.2020].

22 Parczewscy żyli w separacji. W odrodzonej Polsce Parczewski został rektorem Uniwersytetu Wileńskiego (1922-1924). Zob. E. Andrysiak, *Korespondencja z archiwum rodzinnego Alfonsa Parczewskiego. Analiza zawartości*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Librorum 12 (2005), s. 106, 112 [wersja elektroniczna: http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Acta_Universitatis_Lodziensis_Folia_Librorum/Acta_Universitatis_Lodziensis_Folia_Librorum-r2005-t12/Acta_Universitatis_Lodziensis_Folia_Librorum-r2005-t12-s105-129/Acta_Universitatis_Lodziensis_Folia_Librorum-r2005-t12-s105-129.pdf, dostęp: 20.03.2020].

23 Skole – miasto w powiecie stryjskim, województwie stanisławowskim (w czasie II RP), ok. 100 km na południe od Lwowa. W Skolem Wanda i Karol Młodniccy zbudowali dla zagrożonej gruźlicą swej córki Marii (przyszłej poetki Maryli Wolskiej, matki Beaty Obertyńskiej) drewniany dom zwany Storożką. Do pierwszej wojny światowej Młodniccy i Wolscy w Storożce spędzali wakacje, goszcząc artystów i intelektualistów.

dzieci: Tadeusza, Zygmunta i Anielę. Najkrócej z rodzeństwa żyła Wiktoria (1868-1902), żona Adama Olszewskiego, matka Jana, Jadwigi i Zofii. Najmłodsza z siostr, Stefania (1870-1927), wyszła za mąż za Stanisława Ujejskiego h. Drużyna, bratanka Kornela Ujejskiego, i miała pięcioro dzieci: Helenę, Stefana, Annę, Krystynę i Marię Anielę. Dziedzicem Zadwórze był najmłodszy z rodzeństwa Tadeusz (1871-1918), ożeniony z hrabianką Anną Koziębrodzką²⁴, z którą miał ośmioro dzieci: Annę, Jadwigę, Antoniego, Józefa, Ewę, Cecylię, Marię i Stanisława.

W swoich wspomnieniach Emilia Paygertowa wiele miejsca poświęciła codziennemu życiu w Zadwórze, ukazując status materialny rodziny, stosunki rodzinne i towarzyskie oraz obyczajowość środowiska, w którym wzrastała przyszła autorka tzw. *Pamiętnika Galicjanki...* Dzięki pracowitości i zaradności obojga rodziców rodzina żyła w dostatku. Hipolit Bochdan spłacił siostry, dla rodziców zbudował we Lwowie dworek przy ul. Pańskiej 11 (aktualnie ul. Iwana Franki), a w Zadwórze postawił budynki folwarczne, gorzelnię i młyn, którego koło uruchamiało wszystkie maszyny, łącznie z młocarnią. Wysokie dochody z gospodarstwa, uzyskiwane m.in. dzięki stosowaniu nawozów sztucznych, umożliwiły kupno od Hersylii Januszewskiej²⁵ położonego w sąsiedztwie majątku Ubinie. Do Amelii Bochdanowej należały tradycyjne obowiązki żony, matki i gospodyni: opieka nad dziećmi, dbanie o ład w obszernym dworze i zarządzanie pracami licznej czeladzi. Dzieci uczyły się w domu pod kierunkiem koleżanki matki z pensji w Krakowie, Eufemii Tymińskiej, przez 40 lat związanej z rodziną Bochdanów. Rodzice zatrudniali również opiekunki, zazwyczaj Niemki i Francuzki. Wszystkie córki miały zainteresowania artystyczne i w rodzinnym domu znalazły warunki sprzyjające ich rozwijaniu. Trzy fortepiany, harmonium (fisharmonia) i wiolonczela umożliwiały liczniemu rodzeństwu wspólne z ojcem muzykowanie. Emilia zanotowała: „Talencikami podzieliliśmy się: Helenka, Wikcia i ja – grywałyśmy, Zosia, Marynia i Stefka rysowały i malowały, najstarsza z nas Olesia nie miała zdolności, ale muzykę lubiła namiętnie”²⁶. Maria Obertyńska również zapamiętała troskę rodziców o edukację i rozwój uzdolnień dzieci. Wspominała:

Czytamy głośno z siostrą Helenką historię Anglii Bouckle’a, prócz tego poetów naszych, listy Słowackiego, listy z podróży Odyńca. Dwa razy w tygodniu przyjeżdżał [do Zadwórze – dop. mój, M.J.] malarz, uczeń Siemiradzkiego. Rysowałam przy jego wskazówkach różne charakterystyczne twarze, prócz tego obraz Serca Pana Jezusa do kościoła w Glinianach [...]”²⁷.

24 Anna Koziębrodzka (1878-1925) była córką Władysława hr. Koziębrodzkiego h. Jastrzębiec (1839-1993), uczestnika powstania styczniowego, dramaturga i publicysty, posła na Sejm galicyjski i do Rady Państwa. Zob. <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-koziębrodzki> [dostęp: 20.03.2020].

25 Hersylia Januszewska *de domo* Bécu (1806-1872) – przyrodnia siostra Juliusza Słowackiego, a zarazem jego ciotka (była żoną Teofila Januszewskiego, wuja poety).

26 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

27 *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 13 (s. 1-2).

Godziny nauki przeplatały się z czasem przeznaczonym na zabawy i spacer w zaprojektowanym obok domu dużym parku oraz na przejażdżki z ojcem po okolicy. Dzieci były również zapoznawane z pracą fizyczną (pielęgnacja ogrodu, zbiór ziół). Czasami rodzice zabierali starsze córki do Lwowa, dokąd jeździli w interesach i na zakupy oraz w odwiedziny do matki Hipolita. Bochdanowie wyprawiali się także w odleglejsze rejony kraju. Niezapomniane wrażenie wywarła na dziewczętach wycieczka do Zakopanego, połączona z wypadami w Tatry, a także pobyt w Rymanowie-Zdroju na Podkarpaciu, gdzie bywały w domu założycieli uzdrowiska, Anny i Stanisława Potockich²⁸.

W ustabilizowanym rytmie dni i tygodni nie mogło zabraknąć czasu na praktyki religijne. We wsi, zdominowanej liczebnie przez Rusinów grekokatolików, była cerkiew, natomiast rzymskokatolicki kościół parafialny pw. Świętego Ducha znajdował się w oddalonych o 12 km Glinianach. Odległość ta sprawiła, że dzieci pod opieką nauczycielki uczestniczyły zazwyczaj w nabożeństwach w miejscowej cerkwi, podczas gdy rodzice jechali do Glinian lub Milatyna²⁹. W relacjach sąsiedzkich fakt uczestnictwa w nabożeństwach odprawianych w innym obrządku nie miał żadnego znaczenia. Jak zaznacza Paygertowa: „Księża ruscy [...] zawsze we dworze bywali i stosunki z nimi były jak najlepsze”³⁰.

Właściciele Zadwórzea pielęgnowali staropolską cnotę gościnności. Emilia zapamiętała wizyty okolicznych ziemian, m.in. Hersylii Januszewskiej, oraz dłuższe wakacyjne pobyty krewnych i przyjaciół. Odnotowała również kontakty z rodziną Tadeusza Dzieduszyckiego³¹, właściciela sąsiadującego z Zadwórzem Niesłuchowa³². Więzy te przetrwały próbę czasu, o czym świadczą pamiętnikarskie zapiski Marii Obertyńskiej, z wdzięcznością pamiętającej o pomocy udzielonej jej rodzinie podczas wojny przez

28 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...* Anna z Działyńskich h. Ogończyk Potocka (1846-1926) i Stanisław Potocki h. Pilawa (1837-1884) byli znani także z działalności społecznej i oświatowej.

29 Chodzi o Milatyn Nowy, wieś położoną 8 km na północ od Zadwórzea, sąsiadującą od wschodu z Milatynem Starym. W milatyńskim kościele znajdował się słynący cudami obraz konającego Jezusa (po II wojnie przewieziony do kościoła Księży Misjonarzy na Kleparzu w Krakowie).

30 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

31 Tadeusz Dzieduszycki h. Sas (1841-1918) – doktor praw Uniwersytetu we Lwowie, drugi ordynat poturzycko-zarzecki, poseł do Sejmu Krajowego Galicji IV i V kadencji (1877-1889), od 1900 dziedziczny członek austriackiej Izby Panów, więziony za działalność na rzecz powstania styczniowego; od 1879 mąż Anny (1859-1917) Dzieduszyckiej (dalekiej krewnej), jednej z czterech córek Włodzimierza (1825-1899) i Alfonsyny z Miączyńskich (1836-1919) Dzieduszyckich; usynowiony przez teścia, opiekun założonego przez niego Muzeum Przyrodniczego we Lwowie. Zob. Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas. Oficjalna strona internetowa stowarzyszenia: http://dzieduszyccy.pl/?page_id=355 [dostęp: 15.04.2020].

32 Niesłuchów leży 4 km na północ od Ubinia, a 8 od Zadwórzea – własności Bochdanów, a także 10 km na zachód od Stronibab – własności Obertyńskich. Majątek od końca XVIII w. należał do przodków Tadeusza Dzieduszyckiego, rodzinny dwór rozbudowywany przez kolejnych właścicieli ostatecznie stał się pałacem, do dziś istniejącym.

Tadeusza Dzieduszyckiego, „zaczego przyjaciela i sąsiada” [PG, 25]³³. Latem do ulubionych rozrywek potomstwa Bochdanów należały gry i zabawy na świeżym powietrzu, a zwłaszcza krykiet, sersto i szczudła. Emilia Paygertowa z nostalgią wracała pamięcią do dzieciństwa spędzonego w Zadwórze: „Jakiż dostatni był dwór moich Rodziców, nie dość, że niczego im nie brakowało, jeszcze gościli u siebie na wakacjach rodzinę Smarzewskich, albo Mrozowickich. Ileż było wówczas żartów i śmiechu”³⁴.

Dalsze losy rodziny były również pomyślne. W roku 1883 Hipolit Bochdan został pierwszym prezesem Rady Nadzorczej Galicyjskiego Banku Krajowego we Lwowie³⁵, a około 1887 r. (już po zamążpójściu trzech najstarszych córek) plenipotentem dóbr Potockich w Łańcucie³⁶. Zwyczajem zamożnych ziemian kupił wtedy we Lwowie (przy ulicy Zyblikiewicza 14, dziś ul. Iwana Franki) kamienicę. Możliwość mieszkania w stolicy otwierała przed dziewczętami środowisko, jakiego do tej pory nie znały – świat kupców, inżynierów, lekarzy, właścicieli fabryk. Motywowała też do pogłębienia edukacji, zwłaszcza szlifowania języków obcych i rozwijania talentów muzycznych. Bochdanowie bywali z dorastającymi córkami w domach ówczesnej elity lwowskiej, między innymi namiestnika Filipa Zaleskiego³⁷ i Włodzimierza Dzieduszyckiego³⁸. Sami również przyjmowali gości w lwowskim mieszkaniu; Paygertowa zapamiętała zwłaszcza wizyty

33 W celu uniknięcia mnożenia przypisów w ten sposób (skrót tytułu, strony) będą oznaczane odwołania do publikacji wymienionej w przypisie 1.

34 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...* Sielski obraz dzieciństwa w Zadwórze oraz szerokich kontaktów towarzyskich zachowała w pamięci również Maria Obertyńska, zob. eadem, *Moje wspomnienia*, s. 27–40.

35 Galicyjski Bank Krajowy (właśc. Bank Krajowy dla Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim), założony z inicjatywy marszałka Sejmu Krajowego Mikołaja Zyblikiewicza, rozpoczął działalność w 1883. Hipolit Bochdan był jego prezesem do 1908. Zob. W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 41–42 [wersja elektroniczna: http://otwzrkisiazke.pl/images/ksiazki/slownik_historyczny_bankowosci_polskiej/slownik_historyczny_bankowosci_polskiej.pdf, dostęp: 15.04.2020].

36 Właścicielem majątku był wówczas hr. Alfred Józef Potocki (1817–1889), drugi ordynat w Łańcucie, polityk i dyplomata, namiestnik Galicji 1875–1883. Po jego śmierci trzecim ordynatem został jego syn Roman Potocki (1852–1915). Paygertowa wspomina, że z powodu jakichś intryg ojciec jej zrezygnował z posady (stało się to przed jej zamążpójściem, czyli przed 7 kwietnia 1890), co przy doskonałych dochodach uzyskiwanych z własnych posiadłości nie wpłynęło na obniżenie statusu materialnego Bochdanów. Zob. *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

37 Filip Zaleski h. Dołęga (1836–1911) – polityk konserwatywny, poseł na Sejm Krajowy (1881–1907), namiestnik Galicji (1883–1888) i prezes Koła Polskiego w Radzie Państwa (1894–1896).

38 Włodzimierz Dzieduszycki h. Sas (1825–1899) – jeden z najbogatszych ziemian polskich, polityk, mecenas nauki i sztuki, wybitny przyrodnik, założyciel Muzeum im. Dzieduszyckich (aktualnie Lwowski Naukowo Prirodoznawczy Muzei pod Zarządem Ukraińskiej Akademii Nauk), które oddał w 1880 narodowi polskiemu; mieszkał we Lwowie w pałacyku przy ul. Kurkowej 15 (obecnie ul. Łysenki). Zob. G. Brzęk, *Włodzimierz Dzieduszycki – życie i dzieło*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1998, t. 7, nr 2 (14), s. 189–223 [wersja elektroniczna: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki-r1998-t7-n2_\(14\)/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki-r1998-t7-n2_\(14\)-s189-223/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki-r1998-t7-n2_\(14\)-s189-223.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki-r1998-t7-n2_(14)/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki-r1998-t7-n2_(14)-s189-223/Analecta_studia_i_materiały_z_dziejow_nauki-r1998-t7-n2_(14)-s189-223.pdf), dostęp: 10.04.2020].

Rozwadowskich z trzema synami: Tadeuszem, Wiktorem i Samuelem³⁹. „Któż wtedy przeczuwał, jaki ich los spotka” – zauważyła po latach melancholijnie.

Któż wtedy przeczuwał – można by powtórzyć za pamiętnikarką, patrząc na fotografię z wakacji 1900 r., do której trzypokoleniowa rodzina Bochdanów niemal w komplecie pozowała przed rodzinnym dworkiem⁴⁰. W centralnym miejscu siedzą Amelia i Hipolit Bochdanowie, a pomiędzy nimi nauczycielka ich dzieci, Eufemia Tymieńska. Otaczają ich najbliżsi: Tadeusz i Anna Bochdanowie, Wiktoria Olszewska, Stefania Ujejska, Emilia Paygertowa, Helena i Józef Geringerowie, Maria i Kazimierz Obertyńscy, a także kilkoro wnucząt. Pod rękę z córką Reginą stoi prawdopodobnie Aleksandra Parczewska. Brakuje Zofii Piotrowskiej, ale jest jej córka Aniela. W roku 1902 grono to zostało pomniejszone przez śmierć Wiktorii. Dekadę później odeszli rodzice – Hipolit w roku 1911, Amelia w 1912. Zdążyli jeszcze ufundować w Zadwórzcu nieduży kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski⁴¹. Po śmierci Amelii w niezidentyfikowanej gazecie, z której wycinek zachował się w zbiorach potomków Bochdanów, ukazało się poświęcone jej pamięci wspomnienie. Autor przedstawił zmarłą jako ideał niewiasty polskiej – kochającej i zawsze wspierającej swego męża żony, wzorowej matki i zapobiegliwej gospodyni. Wskazał też wyznawane przez nią zasady: „[...] miłość Boga, przywiązanie do ziemi ojczystej w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu i żelazne poczucie obowiązku, które śp. pani Amelia uważała za niewzruszoną podstawę życia i za nieodzowny warunek szczęścia”⁴². Ideały życiowe Amelii Bochdanowej, bliskie niewątpliwie także jej mężowi, padły na podatny grunt, o czym przekonują zarysowane

39 Mowa o synach Tomisława Jordan Rozwadowskiego h. Trąby (1841-1920) i Melanii z Rulikowskich h. Korab (1840-?). Tadeusz Jordan Rozwadowski (1866-1928) – jeden z najwybitniejszych polskich dowódców wojskowych, zasłużony w bitwach I wojny światowej generał armii austriackiej, dowódca obrony Lwowa 1918-1919. W 1920 r. szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i twórca planu operacyjnego bitwy warszawskiej. W czasie zamachu majowego naczelny dowódca wojsk wiernych rządowi, w konsekwencji aresztowany i więziony na Antokolu w Wilnie. Samuel Jordan Rozwadowski (1867-1915) – zginął podczas I wojny światowej jako rotmistrz 13. Pułku Ułanów armii austriackiej. Wiktor Jordan Rozwadowski (1869-1940) – oficer armii austro-węgierskiej, od 1918 r. w Wojsku Polskim w stopniu podpułkownika; ofiara zbrodni katyńskiej, zamordowany w Bykowni pod Kijowem. Zob. E. Rozwadowski, *Posłowie*, [w:] *Pamiętnik Tomisława Rozwadowskiego*, „opracowany pod kątem uwspółcześnienia pisowni [...] w roku 2016 – na podstawie oryginałów przechowywanych w Ossolineum we Wrocławiu – nr inwentarza 7978/II, nr mikrofilmu 2127”, s. 20, zamieszczony na stronie internetowej Stowarzyszenia Rodziny Jordan-Rozwadowskich: <http://rozwadowski.org/v2.o.1.2/index.php/2015/07/27/historia-rodziny-korzenie/> [dostęp: 25.04.2020]. Tomisław i Melania Rozwadowscy w związku z edukacją synów od l. 70. mieli we Lwowie mieszkanie przy ul. Kraszewskiego 19 (obecnie ul. Salomei Kruszelnickiej); zob. *Lwów Jordan Rozwadowskich*. Na podstawie pracy Erazma Rozwadowskiego pt. *Historia rodziny Jordan Rozwadowskich*, literatury historycznej i materiałów archiwalnych, oprac. M. Patelski: <http://rozwadowski.org/v2.o.1.2/index.php/2016/11/13/lwow-jordan-rozwadowskich/> [dostęp: 20.04.2020].

40 Zob. *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

41 Zob. G. Rąkowski, *Ziemia Lwowska. Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, cz. III, Pruszków 2007, s. 236. Obecnie kościół popada w ruinę.

42 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

w *Pamiętniku Galicjanki*... wizerunki potomków – córki i trojga wnucząt, cechujących się patriotyzmem, pracowitością, zmysłem religijnym, a także wielkim hartem ducha w obliczu zagrożenia.

Bochdanowie nie doczekali wojny, podczas której uległa zniszczeniu rodowa siedziba, będąca wówczas własnością ich syna Tadeusza. Maria Obertyńska utrwaliła w swych zapiskach – na podstawie relacji naocznego świadka (zarządczyni) – obraz śmierci rodzinnego domu [PG, 34-36]. W głównych zarysach obraz ten jest zbieżny z opublikowanym w „Kurjerze Lwowskim” opisem dramatycznych wydarzeń w Zadwórze, do których doszło podczas odwrotu armii rosyjskiej w czerwcu 1915 r.⁴³ Zgodnie z anonimowym przekazem pierwsze straż przednie wojsk rosyjskich wkroczyły do Zadwórza 16 czerwca, a za nimi przez kilka dni przemieszczały się różnej wielkości oddziały. Od 20 do 22 czerwca we dworze stacjonował sztab rosyjski. Po jego wyjeździe Kozacy i żołnierze z wojskowych taborów dokonali dzieła zniszczenia. Przez trzy dni grabili dwór i folwark, zabrali bydło i konie, na końcu spalili narzędzia rolnicze i wszystkie zabudowania. Po ich odejściu 26 czerwca weszły do wsi wojska rosyjskie (piesze, konne i artyleria) i rozlokowały się w okopach, zapowiadając wielkie starcie z Austriakami. Miejscowi chłopci opuścili swe domostwa i ukryli się w piwnicach i jamach. W okresie od 27 czerwca do 3 lipca we wsi oraz w jej pobliżu rozegrała się bitwa. W przerwach między kolejnymi atakami Rosjanie rabowali wieś (zabrali m.in. pozostałe konie, bydło i dzwony kościelne). W nocy z 3 na 4 lipca wycofali się, podpaliwszy uprzednio fabrykę progów przy stacji kolejowej oraz znajdujące się na ich drodze mosty (zapewne na Jaryczówce). Wkrótce po ich odejściu do Zadwórza wkroczyli Austriacy, z radością witani przez mieszkańców. Dziennikarska relacja ukazała skalę zniszczeń:

Spłonęło około 30 gospodarstw włościańskich. Folwark cały uległ również zniszczeniu. We dworze prócz urządzenia spłonęły liczne cenne zabytki rodziny Bochdanów, siedzącej w Zadwórze już od 300 lat z górą. Z biblioteki, liczącej około 800 dzieł, wcale cennej, mieszczącej m.in. komplet „Czasu” od r. 1848, nie pozostał ani ślad. W czasie walk podpalono również lasy, należące do Zadwórza, przy czym pastwą pożaru padło około 300 morgów drzewostanu. Podobny los, co Zadwórze, spotkał i inne folwarki, należące do majątku p. Bochdana, a mianowicie: Połonice, Bohdanówka i Zasieczna. Sumę strat oblicza właściciel na około 2 miliony koron⁴⁴.

Trzy lata po opisanych wypadkach, w listopadzie 1918 r., Tadeusz Bochdan zmarł po ciężkiej chorobie w szpitalu Czerwonego Krzyża we Lwowie. Ponieważ trwały wówczas walki z Ukraińcami o miasto, pochowano go pośpiesznie na cmentarzu Łyczakowskim, a po kilkunastu latach szczątki złożono w grobowcu rodzinnym w Zadwórze⁴⁵. Ostat-

43 [b.a.], *Zniszczona wieś*, „Kurjer Lwowski” 1915, nr 225 /29 VII, wyd. poranne/, s. 2.

44 *Ibidem*. Autor relacji myli się, rodzina Bochdanów mieszkała w Zadwórze ponad 100 lat, nie ponad 300.

45 *Pamiętnik Emilii Paygertowej*...

nim właścicielem majątku (do 1939 r.) był syn Tadeusza, Józef Bochdan (1908-1980), jeden z najmłodszych uczestników obrony Lwowa⁴⁶.

Warto przypomnieć, że Zadwórze zapisało bohaterską kartę w dziejach polskiego oręża. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, 17 sierpnia 1920 r., w pobliżu gniazda rodowego Bochdanów rozegrała się krwawa bitwa, która przyniosła Zadwórzowi miano „polskich Termopil”. Ochotniczy batalion, złożony głównie z młodzieży niedawno walczącej w obronie Lwowa, dowodzony przez kpt. Bolesława Zajączkowskiego, starł się przy stacji kolejowej z przeważającymi siłami 6. Dywizji Kawalerii 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego. Spośród okrążonych przez wroga 330 Orląt Lwowskich męczeńską śmiercią poległo 318, w tym wszyscy oficerowie. Dzięki ich heroicznej walce inne oddziały mogły wycofać się pod Lwów i zająć pozycje obronne⁴⁷.

Obertyńscy ze Stronibab

Obertyńscy h. Sas należeli do tak zwanej szlachty odwiecznej, dokładniej – do jednego z najstarszych rodów na Rusi Czerwonej, pieczętującego się herbem Sas. Brzmienie nazwy herbu „sugeruje związek z plemionami Wołochów i rodem Dragów-Sasów, zamieszkujących tereny obecnych Węgier. Wśród kilkuset rodzin pieczętujących się tym herbem najwięcej było przesiedleńców z Mołdawii i Wołoszy, osadzonych w XIII wieku na terenie Rusi Halickiej”⁴⁸. Protoplaści rodu początkowo zajmowali się pasterstwem, z czasem przechodzili na rolniczy tryb życia. Ponieważ zamieszkiwane przez ród ziemie często były terenem najazdów tatarskich, kozackich rebelii i wojen z Turcją, większość jego członków podejmowała służbę żołnierską⁴⁹.

46 Zob. M. Bochdan, *Bochdan Józef h. Bończa*, [w:] *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 2, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1994, s. 10; *Wykaz z nazwami majątków oraz z imionami i nazwiskami ich właścicieli z województw: nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego, wileńskiego, wołyńskiego, które odnaleźli pracownicy biura odzyskiwania mienia p. Jarosława Rokickiego w archiwach Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy* [na podstawie dokumentów obrazujących stan na 1 września 1939], s. 22, https://kresy.genealodzy.pl/programy/wykaz_z_kresow2.pdf [dostęp: 20.03.2020].

47 Zob. m.in. J. Pogonowski, *Bój o Lwów. (Z walk Armii Ochotniczej z 1920 roku)*, Gdańsk 1921, s. 59-65 [wersja elektroniczna: http://www.pogonowski.com/books/Boj_o_Lwow/Boj_o_Lwow_all.pdf; dostęp: 07.04.2020]; S.S. Nicieja, *Zadwórze – polskie Termopile. Z dziejów obrony Lwowa przed bolszewikami w 1920 r.*, Opole 1990. Pod Zadwórzem zginął m.in. kpt. Krzysztof Obertyński (syn Adama, bratanek Kazimierza – męża Marii z Bochdanów Obertyńskiej). Był jednym z niewielu poległych, których zmasakrowane przez Rosjan ciała udało się rozpoznać. Spoczywa w Kwaterze Orląt na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Zob. M. Obertyńska, *W kołowrocie*, s. 220; S. Nowak, *Bohaterowie spod Zadwórza*, Warszawa 2020, s. 22-24; <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/publikacje-edukacyjne-i/103596,Bohaterowie-spod-Zadworza.html> [dostęp: 30.08.2020]; <http://www.sejm-wielki.pl/b/8.495.107> [dostęp: 20.01.2020].

48 R. Smorczewski, *op. cit.*, s. 289.

49 *Ibidem*. Zob. też informacje na portalu genealogicznym *Genealogia Polaków*: <https://genealogia.okiem.pl/sasi.htm>, <https://genealogia.okiem.pl/wolosi.htm>, [dostęp: 20.04.2020].

Gniazdem rodu był Obertyn, miasteczko położone między Stanisławowem a Kołomyją. W 1531 r. w jego okolicy rozegrała się zwycięska bitwa wojsk polskich, dowodzonych przez hetmana Jana Tarnowskiego (1488-1561), z niemal trzykrotnie większą armią hospodara mołdawskiego Piotra Rareșu (1487-1546). Batalia z udziałem husarii przesądziła o losie spornego terytorium Pokucia, które pozostało przy Polsce⁵⁰. W 2. poł. XVIII w. głównym właścicielem Obertyna był Jan hr. Skarbek h. Abdank, a następnie jego syn Stanisław (1780-1848), filantrop i mecenas kultury, fundator polskiego teatru we Lwowie. Jednym z mniejszych właścicieli był nieznan z imienia Obertyński⁵¹. W XIX w. Obertyńscy, choć nie tak majątni, jak Badeniowie, Gołuchowscy, Dzieduszyccy, Lanckorońscy czy Baworowscy, odegrali znaczącą rolę na ziemi lwowskiej. Należały do nich takie większe majątki ziemskie, jak: Sawczyn, Świtarzów, Leszczków, Odnów, Hujcze i Stronibaby⁵².

Stronibaby, miejsce urodzenia Kazimierza Obertyńskiego, męża autorki zapisków z lat Wielkiej Wojny, to w czasach austriackich wieś należąca do cyrkułu (od lat 60. XIX w. do powiatu) złoczowskiego, położona 28 km na północny zachód od Złoczowa i 5 km na wschód od Krasnego. Pięknie usytuowana nad górnym Bugiem, opływającym ją od południowego zachodu, została uwieczniona w albumie *Galicyja w obrazach...*, zawierającym wizerunki i opisy najciekawszych miejsc w Królestwie Galicji i Lodomerii. Litografii przedstawiającej dwór w Stronibabach towarzyszy następujący komentarz:

W rozległej i urodzajnej równinie złoczowskiego obwodu, rozszerzającej się po lewej stronie głównego handlowego gościńca ku polskiemu królestwu i należącej do okręgu łożyska spokojnie płynącego Bugu, leży w odległości 5 mil od głównego miasta Lwowa wieś Stronibaby, której główny z drogi wzięty widok tutaj widzimy. Na przodzie rozszerza się duży staw, którego środek cichy Bug bez szumu przepływa; w tyle ukazują się gdyby na jakiej czarownej wyspie gustowne i łukowatym przyczółkiem zdobne pomieszkane dziedzica Jakuba Lewakowskiego, otoczone wielkim ogrodem z ładnymi grzędami kwiatów i długimi cienistymi chodnikami. Po prawej ręce otwiera się widok na długie, w ciemnozielone lasy strojne pasmo wzgórz, ograniczających widnokrąg. Pojedynczo rozsiane wioski z jasnobiałymi dworami i mglisto-szarawymi wieżami kościołów nadają tej okolicy potrzebną rozmaitość i urok oko zachwycający. Dominium Stronibaby składa się z trzech wsi zwanych: Stronibaby, Krasne i Uciszków, z tych pierwsza liczy 48 domów, 78 rodzin i 325 dusz, druga 80 domów, 144 rodzin i 525 dusz, trzecia 86 domów, 134 rodzin i 525 dusz, razem zaś mają 1375 dusz i jedną cerkiew greckokatolicką. Gospodarstwo podług wszystkich gałęzi w kwitnym znajduje się stanie w tym pięknym państwie. W Stronibabach jest wielka murowana parowa gorzelnia, ukazująca się po lewej stronie widoku i wyrabiająca codziennie przeszło 40 korcy kartofli

50 Zob. *Obertyn*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 7, red. B. Chlebowski, W. Walowski, Warszawa 1888, s. 88 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_VII/323, dostęp: 20.04.2020].

51 Zob. *Na styku kultur i narodów. Galicyjskie miasta i miasteczka w józefińskim katastrze gruntowym*, t. XV: *Obertyn, Tłumacz i Zabłótów*, oprac. K. Ślusarek, Kraków 2019, s. 31-32, 35-36 [wersja elektroniczna: <https://www.infona.pl/resource/bwmeta1.element.ID-2bb6fa11-2cb6-4552-8b58-1fe2a6c1b4d>, dostęp: 20.04.2020].

52 G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 74.

na okowitę, prócz tego na nowy sposób urządzona sieczkarnia, młyn o trzech kamieniach, stępy⁵³ i folusz⁵⁴. W całej okolicy trudnią się także mieszkańcy znaczną uprawą lnu i konopi.

Duże to państwo należało niegdyś do rozległych posiadłości hrabiów Jabłonowskich w powiecie buskim, później dostało się hrabiom Jaworskim, potem książętom Woronieckim, a na koniec rodzinie Lewakowskich.

Na granicy Uciszkowa stoją jeszcze z odległej starożytności potężne mogiły, którymi dawni Polacy ogółem pamiętkę ważnych wydarzeń dla potomności przechować chcieli. Opierają się one jeszcze ciągle burzom czasu i zniszczeniu, i stoją jako olbrzymie świadki dziejów świata i ludzkości dotąd nienaruszone, gdy tymczasem inne pomniki ogólnej zagładzie i zburzeniu uległy. Podług podania ludu, leżą pod takowymi zakopanych siedm senatorów, którzy tutaj zabici zostali⁵⁵.

Przytoczony opis warto uzupełnić informacją, że parafia rzymskokatolicka była w oddalonym 5 km na północ Busku, greckokatolicka w położonym 2 km na południowy wschód Uciszkowie. Około 1830 r. majątek Stronibaby wraz z Uciszkowem nabył ojciec Kazimierza Obertyńskiego, wywodzący się z linii z Obertyna i jego okolic Leopold Obertyński (1801-1879)⁵⁶. W poł. XIX w. Leopold powiększył swą majątność – kupił od Aleksandra Batowskiego⁵⁷ majątek w Odnowie (Udnowie), wsi położonej w powiecie żółkiewskim, dawnej własności (w XV w.) rodu Herburtów. Majątek w Stronibabach wraz z murowanym dworem z 2. poł. XVIII w. należał do rodziny Obertyńskich przez ponad 100 lat, do II wojny światowej⁵⁸. Podczas I wojny [PG, 54] oraz w czasie wojen z Ukraińcami w latach 1918-1919 i bolszewikami w 1920 r. dwór został zdewastowany i ograbiony, m.in. z cennych obrazów i książek (biblioteka Obertyńskich liczyła wówczas 6000 tomów)⁵⁹. Odnów pozostawał w rękach Obertyńskich do 1939 r., obszerny dwór odnowski z końca XVIII w., mimo zniszczeń – opisanych przez Marię Obertyńską [PG, 37-38] – z lat 1914-1918 istniał do drugiej wojny⁶⁰.

53 Stępa – urządzenie do obłuskiwania ziarna i przetwarzania go na kaszę.

54 Folusz – maszyna do wyrobu sukna.

55 A. Zawadzki, litogr. K. Auer, *Galicyja w obrazach, czyli Galeria litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów [ca. 1840], s. 32-33. Pisownia została nieco zmodernizowana, głównie w zakresie interpunkcji oraz form przymiotnikowych.

56 Orientacyjną datę kupna majątku podał Rafał Smorczewski, *op. cit.*, s. 296. Tymczasem w albumie *Galicyja w obrazach...*, wyd. ok. 1840, jako właściciela majątku podano Jakuba Lewakowskiego. Rzecz wymagałaby bardziej szczegółowych analiz.

57 Aleksander Konstanty Batowski (1799-1862) – galicyjski ziemianin i działacz polityczny, z zamiłowania historyk i kolekcjoner; liczne swe zbiory przekazał Bibliotece Baworowskich.

58 G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 263.

59 R. Smorczewski, *op. cit.*, s. 298; tu także (s. 296-298) opis dworu według stanu wewnątrz z 1914 r. Zob. też *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 15-19. Kilka zdjęć sprzed 1939 r. autorstwa Romana Aftanazego, ukazujących dwór w Stronibabach i jego otoczenie, zamieszczono na stronie internetowej Narodowego Archiwum Cyfrowego: https://tarnopolskie.fotopolska.eu/1271,zrodlo.html?galeria_zdjec&p=440 [dostęp: 15.04.2020].

60 Zob. *Udnów al. Odnów*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 12, red. B. Chlebowski, Warszawa 1892, s. 743 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Sloownik_geograficzny/Tom_XII/743, dostęp: 20.03.2020]; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na*

Leopold Obertyński ożenił się z Teklą z Szymanowskich h. Ślepowron (1810-?), z którą miał sześcioro dzieci: Kazimierza (1840-1926), Jana (1841-1900), Zdzisława (1843-1924), Annę (1847-?) oraz bliźnięta, Adama (1849-?) i Emilianę (1849-?)⁶¹. Małżonkowie wychowywali swe potomstwo w duchu patriotycznym. Trzej starsi synowie wzięli udział w powstaniu styczniowym jako kawalerzyści oddziału dowodzonego przez ich kuzyna, Tomisława Rozwadowskiego (1841-1920)⁶², przyszłego ojca generała Tadeusza Rozwadowskiego. Leopoldowie Obertyńscy nie szczędzili środków finansowych na wyposażenie, zakwaterowanie i wyżywienie oddziałów powstańczych: „wyekwipowali 6 jezdnych i ponosili ochotnie znaczne ciężary oprócz kwaterunku”⁶³. Wielką ofiarnością na rzecz sprawy narodowej wykazali się wówczas liczni ziemianie galicyjscy, między innymi: Bochdanowie z Zadwórza, Januszewscy z Ubinia, Włodzimierz Dzieduszycki z Pieniak, Stanisław Dzieduszycki (brat Tadeusza) z Niesłuchowa, Henryk Obertyński z Cielęża i Stanisław Obertyński z Tuszkowa⁶⁴.

Najstarszy syn Leopolda Obertyńskiego ożenił się z Marią Bochdanówną 5 czerwca 1880 r.⁶⁵ Sporą między małżonkami różnicę wieku Emilia Paygertowa wyjaśniła następująco: „Marynia była wielkiej urody, oprócz pięknych rysów i postawy miała cudowne włosy, do kolan sięgające, które pięknie wokół głowy układała. Nazywano ją Gretchen z *Fausta*. Kazimierz, gdy miała jeszcze 7 lat, parol sobie na nią zagiał i celu dopiął. Ślicznie dla niej urządził dom, obsypywał prezentami [...]”⁶⁶. Zaślubinom towarzyszył wielki zjazd krewnych i powinowatych ze strony Obertyńskich, Rozwadowskich i Szymanowskich⁶⁷. Pan młody miał za sobą – oprócz upamiętnionego Krzyżem Walecznych udziału w powstaniu styczniowym – ukończone we Lwowie i Wiedniu szkoły średnie

dawnych kresach Rzeczypospolitej, t. 7: Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska, Wrocław 1995, s. 381-385; G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 110.

61 Zob. *Genealogia rodu Obertyński herbu Sas*, na stronie internetowej A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/obertynski.htm> [dostęp: 11.02.2020]; M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/zi.1.147.a1> [dostęp: 20.01.2020]; [b.a.], [informacja o śmierci Jana Obertyńskiego], „Kurier Lwowski” 1900, nr 135 /16 V/, s. 3.

62 Matka Kazimierza Obertyńskiego, Tekla, oraz matka Tomisława Rozwadowskiego, Emilia, były siostrami, córkami Adama Szymanowskiego z Czerkawszczyzny i Katarzyny Ciesielskiej. Zob. *Pamiętnik Tomisława Rozwadowskiego*, s. 1, 3 i *passim*; *Genealogia rodu Szymanowski herbu Ślepowron* (linia z miast Kopyczyńce, Borszczów i Czortków oraz ich okolic w byłym województwie tarnopolskim), na stronie internetowej A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/szymanowski.htm> [dostęp: 25.04.2020]. Zob. też: B. Rozwadowski, *Wyprawa Zapalowicza*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863-1903*, Lwów 1903, s. 388-395.

63 *Pamiętnik Tomisława Rozwadowskiego*, s. 11.

64 *Ibidem*, s. 3, 11.

65 Zob. R. Smorczewski, *Obertyński na Obertynie Kazimierz Adam Feliks h. Sas*, [w:] *Ziemia polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992, s. 114; idem, *Wojenny pomost...*, s. 276. Dzieje narzeczeństwa, zaślubin oraz początków swego małżeństwa Maria Obertyńska przedstawiła we wspomnieniach z 1946 r., roboczo nazwanych maszynopisem „zakończeniem”; zob. *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 13-20.

66 *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

67 *Ibidem*.

oraz wyższą szkołę rolniczą w Grand-Jouan⁶⁸ we Francji. Był właścicielem rozległych dóbr rodzinnych w Stronibabach, składających się z ziemi uprawnej, lasów i stawów rybnych. Znaczne dochody w dalszym ciągu przynosiły gorzelnia i młyn, a także hodowla krów, świń i owiec⁶⁹. W roku jego ożenku niektóre informacje z cytowanego wcześniej albumu *Galicyja w obrazach...* były nieaktualne, na przykład liczba ludności wsi podwoiła się (z 325 „dusz” do 663, w tym 502 grekokatolików, 135 rzymskich katolików i 26 wyznawców religii żydowskiej), zaś w pobliskim Krasnem pojawiły się: urząd pocztowy, telegraf, stacja i węzeł kolejowy⁷⁰. Kolej Karola Ludwika dzieliła się tu na dwa ramiona, z których jedno było skierowane na północny wschód ku Brodom, a drugie na południowy wschód – przez Złoczów i Tarnopol – do Podwołoczysk nad Zbruczem⁷¹. W zapiskach Marii Obertyńskiej znajdujemy opis dwóch podróży autorki pociągiem z Krasnego do Brodów [PG, 72-74, 93-95].

W ciągu kolejnych lat Kazimierz Obertyński potwierdził swe doskonałe przygotowanie do gospodarowania na roli, a także zamiłowanie do technicznych nowinek usprawniających prace polowe, jak np. wspomniany wcześniej pług parowy [PG, 71]. Maria Obertyńska w swoich niepublikowanych wspomnieniach ukazała męża jako wymagającego, lecz życzliwego dla służby oraz włościan pracodawcę, a przy tym – jako światłego ziemianina, właściciela nieustannie powiększanej biblioteki, człowieka dbającego o edukację miejscowej ludności, podzielającego fascynację swej żony dziejami Podola, chętnie goszczącego okolicznych sąsiadów i przedstawicieli inteligencji⁷². W Stronibabach był m.in. pisarz i publicysta Edmund Naganowski (1853-1915), osiedlony w 1903 r. we Lwowie po dłuższym pobycie w Wielkiej Brytanii⁷³. Być może pod wpływem tej znajomości Maria Obertyńska podjęła się przekładu powieści Baronowej Orczy *The Scarlet Pimpernel* (*Szkarłatny kwiat*)⁷⁴.

Zarządzanie majątkiem Obertyński łączył z działalnością obywatelską: był członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemian, Zarządu Powiatowego Kółek Rolniczych, Wydziału Okręgowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

68 Szkołę rolniczą w majątku Grand-Jouan w miejscowości Nozay między Rennes i Nantes założył w l. 30. XIX w. francuski agronom Jules Rieffel (1806-1886). Pod koniec XIX w. szkoła została przeniesiona do Rennes. Obecnie funkcjonuje jako École Nationale Supérieure Agronomique de Rennes.

69 R. Smorczewski, *Obertyński na Obertynie* Kazimierz Adam Feliks h. Sas, s. 114.

70 Zob. *Stronibaby*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 11, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1890, s. 406 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_XI/406, dostęp: 25.02.2020]. 15-kilometrowy odcinek kolei łączył Krasne z Zadwórzem.

71 Zob. *Krasne*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 4, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1883, s. 628 [wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_IV/628, dostęp: 25.02.2020].

72 Zob. *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 15-19.

73 *Ibidem*, k. 18. Zob. też: S. Helsztyński, *Anglofil Edmund Naganowski. Kartka z dziejów anglistyki w Polsce*, „Kronika Gostyńska” 1938, nr 1, s. 11-16; nr 2, s. 18-28.

74 Baronowa Orczy (Montagu Barstow), *Liga Biedrzeńca* (*The Scarlet Pimpernel*), z angielskiego spolszczyła K. z B. O. [Kamilla z Bochdanów Obertyńska], nakładem „Słowa Polskiego”, Lwów 1913.

i Oddziału Brody-Złoczów Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, prezesem Złoczowskiego Towarzystwa Gospodarczego, wspierał finansowo działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej i „Sokoła”⁷⁵. Uczestniczył również w życiu politycznym Galicji, wiążąc się początkowo ze środowiskiem konserwatywnym, a następnie z endeckim. W latach 1905-1910 był posłem na Sejm Krajowy, zasiadał w Radzie Państwa (VI-XI 1907 r.), był prezesem Polskiej Organizacji Narodowej, współzałożycielem i prezesem Złoczowskiego Towarzystwa Narodowego, od 1907 r. członkiem Komitetu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego⁷⁶.

Lata jego działalności politycznej przypadły na okres narastania w Galicji od 1905 r. napięć na tle społecznym i narodowościowym, których wyrazem były fala strajków oraz wzrost aspiracji narodowców ukraińskich, a także zabójstwo namiestnika Andrzeja Potockiego (1861-1908)⁷⁷. Obertyński dbał o dobre relacje z Rusinami, o czym świadczy choćby fakt, że w 1905 r., tuż po uzyskaniu mandatu posła, wsparł finansowo kwotą 2000 koron budowę cerkwi w powiatach złoczowskim i zborowskim⁷⁸. Podczas kolejnych wyborów okazało się, że okręg złoczowski, z którego Obertyński kandydował, stał się terenem ostrej rywalizacji sił polskich i rusińskich, a ponadto – w obrębie tych ostatnich – ścierania się dwóch opcji politycznych, starorusińskiej (moskalofilskiej) i ukraińskiej (nacjonalistycznej)⁷⁹.

75 A. Wątor, *Spis większych właścicieli ziemskich należących do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w dzielnicy austriackiej*, „Galicja. Studia i Materiały”, nr 1 (2015), s. 341 [wersja elektroniczna: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-8d9f636e-2408-45b7-b650-0c4da6f78e61>, dostęp: 27.02.2020].

76 *Ibidem*. Zob. też: A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002.

77 Andrzeja Potockiego zamordował w Niedzielę Palmową 12 kwietnia 1908 r. podczas audjencji w pałacu namiestnikowskim we Lwowie Myrośław Siczynski, syn grekokatolickiego księdza, ukraiński student filozofii Uniwersytetu Lwowskiego. 25 czerwca 2013 r. Rada Obwodowa we Lwowie podjęła uchwałę „O uhonorowaniu bohaterskiego czynu M. Siczynskiego”, zob. *На Львівщині дітей навчатимуть героїчному чину Сичинського, який застрелив польського намісника*, https://galinfo.com.ua/news/na_lvivshchyni_ditey_navchatymut_geroichnomu_chynu_sichynskogo_yakyy_zastrelyv_polskogo_namisyuka_136413.html [dostęp: 12.08.2020]. Zob. też: C. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996.

78 Z przekąsem pisała o tym lokalna prasa. Zob. *Hojność na ruskie cele*, „Kurjer Stanisławowski” 1905, nr 1036 (30 lipca 1905), s. 2 [wersja elektroniczna: http://anno.onb.ac.at/pdfs/ONB_ksw_19050730.pdf, dostęp: 16.03.2020]. Na stronach ukraińskiej Wikipedii widnieje informacja, że Maria Obertyńska ufundowała cerkiew (1890) i dzwonnice w Uciszkowie (1894), zob. <https://uk.wikipedia.org/wiki/Сторонибаби> [dostęp: 10.08.2020].

79 W 1907 r. w okręgu złoczowskim wiejskim ze strony polskiej wybrany został Kazimierz Obertyński, ze strony rusińskiej Mikołaj Hlibowicki (moskalofil), natomiast mandatu nie uzyskał ks. Zielski, reprezentujący środowisko ukraińskie (nacjonalistyczne). Ukraińcy dali wyraz swemu niezadowoleniu, dokonując – za namową grekokatolickiego księdza Kałwy z Sokołówki – zamachu na komisarza wyborczego, Polaka Franciszka Słoneckiego (został ranny). Po aresztowaniu zamachowca i jego zleceniodawcy nasiliła się wrogość ludności rusińskiej wobec ludności polskiej, zmuszając władze do wysłania 15 żandarmów w celu zapobieżenia rozruchom. Zob. [b.a.], *Tajemniczy zamach polityczny*, „Nowości Ilustrowane” 1907, nr 23 (8 czerwca), s. 16-17 [wersja elektroniczna: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/pu-blication/123399/edition/115851>, dostęp: 16.03.2020]. W tymże numerze tygodnika (s. 15) zamieszczono fotografie nowo wybranych posłów, m.in. K. Obertyńskiego z ugrupowania konserwatywnego.

Za swą aktywność społeczną i polityczną Obertyński został odznaczony austriackim Cywilnym Jubileuszowym Krzyżem za Zasługi Państwowe. Zmarł w Stronibabach, tam też – w parku – go pochowano⁸⁰. Na kartach *Pamiętnika Galicjanki...* przywołany jest parokrotnie: jako ojciec [PG, 34], rodzic w podeszłym wieku [PG, 88], brat [PG, 32, 98-99], stryj Zdzisława [PG, 92, 98-99] i Mariana [PG, 99]. Należy wyjaśnić, że Zdzisław i Marian Obertyńscy byli synami Zdzisława, młodszego brata Kazimierza⁸¹.

Maria i Kazimierz Obertyńscy zostali zapamiętani przez potomków jako małżeństwo bardzo udane. Rafał Smorczewski w ciepłych słowach pisał zwłaszcza o babce.

Spośród wszystkich kobiet, jakie znałem, babka Maria była najśladszą, obdarzoną najłagodniejszym usposobieniem osobą. Nigdy nie widziałem jej poirytowanej, rozgniewanej czy zniechęconej. Przyczyną tego było po części jej wczesne zamążpójście – jako bardzo młoda dziewczyna poślubiła dużo starszego od siebie mężczyznę, który miał dyktatorskie zapędy i upierał się, by o wszystkim decydować sam. Kazimierz uwielbiał babkę, a ich małżeństwo należało do wyjątkowo szczęśliwych. Być może dlatego, że zawsze zgadzała się ze wszystkim, co powiedział lub zrobił dziadek. Nawet utrata zmarłego we wczesnym wieku jedynego syna nie sprawiła, by popadła w zgorzknienie czy żywiła jakąkolwiek urazę. Z jednakowym spokojem przyjmowała zdarzenia, zarówno te dobre, jak i złe, traktując je jako wolę Boga⁸².

Obertyńscy mieli czworo dzieci. Rafał Smorczewski zanotował: „Najpierw na świat przyszły dwie córki, Tekla i Stefania, a wiele lat później syn Józef i moja matka Ewa”⁸³. W *Pamiętniku Galicjanki...* pojawiają się dwie córki (jedna z nich jest zamężna) i syn, autorka nie podała ich imion⁸⁴. Z uwagi na tematykę artykułu zostaną zarysowane losy dzieci Obertyńskich do lat Wielkiej Wojny, choć czasami wypadnie wykroczyć poza ten okres.

Najstarsza córka, Tekla (1881-1956), została żoną Adama Bogusza h. Półkozic (1880-1953), syna Leonarda Bogusza (1828-1883) i Magdaleny hr. Zamoyskiej, *secundo voto* Łodyńskiej (1840-1922)⁸⁵. Małżeństwo mieszkało w Derewlanach nad Bugiem, rodowej posiadłości Boguszów, położonej około 13 km na północny zachód od Stronibab. Zamieszczona w *Pamiętniku Galicjanki...* relacja Tekli Boguszowej, zatytułowana

80 R. Smorczewski, *Obertyński na Obertynie* Kazimierz Adam Feliks h. Sas, s. 114.

81 *Genealogia rodu Obertyński herbu Sas...*

82 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 290.

83 *Ibidem*. Zob. też: R. Smorczewski, *Obertyński na Obertynie* Kazimierz Adam Feliks, s. 115. Fotografie Marii i Kazimierza Obertyńskich oraz ich dzieci zob. *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*

84 W książce Obertyńskiej *W kołowrocie* występuje (również bezimiennie) czworo jej dzieci, trzy córki (najstarsza jest zamężna) i syn.

85 Magdalena Boguszowa była córką Adama Kleta hr. Zamoyskiego h. Jelita (1795-1865), z Zamoyskich z tzw. gałęzi węgierskiej (tytuł hrabiowski uzyskali w Austrii w 1820 r.), i Rozalii Grabianki h. Leszczyc (1810-1902). Adam Zamoyski był właścicielem znacznych dóbr w Galicji w okolicy Kamionki Strumiłowej, Brodów i Buska. Posiadał m.in. klucz łopatyński z Ohladowem oraz Derewlany. Zob. A. Prus-Niewiadomski, *Koneksje Zamoyscy – Rozwadowscy z linii Tuchowskiej*: <http://rozwadowski.org/v2.o.1.2/index.php/2015/07/27/historia-rodziny-korzenie/>, [dostęp: 25.04.2020]. Zob. też: *Genealogia rodu Ziemblic Bogusz herbu Półkozic*, na stronie internetowej A. Bilińskiego: <http://www.antonieog26.pl/genealogia/bogusz.htm> [dostęp: 11.02.2020].

Z dni grozy [PG, 39-45], dotyczy bitwy pod Derewlanami, rozegranej w połowie lipca 1915 r. między wojskiem austriackim a wycofującymi się oddziałami rosyjskimi⁸⁶. To właśnie wtedy Adam Bogusz został wywieziony do Rosji, a żołdaci na oczach jego żony całkowicie zniszczyli ich dom⁸⁷. Należy dodać, że dramatyczny przekaz Tekli Boguszowej w identycznej postaci, w jakiej pojawia się w pamiętniku jej matki, bezpośrednio po zaistniałych wypadkach został opublikowany na łamach „Kuriera Lwowskiego”⁸⁸. Jedynym dzieckiem Boguszów, ukazany w *Pamiętniku Galicjanki...* jako niewymieniony z imienia małoletni świadek zacieklej bitwy, była córka Maria (1907 – po 1976)⁸⁹. Maria Bogusz wyszła za mąż za Ryszarda Garniewicza (1894-1975), żołnierza 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, odznaczonego Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy za udział w walkach z Ukraińcami i bolszewikami w latach 1918-1920. Garniewicz w okresie międzywojennym dosłużył się stopnia majora. Małżeństwo było bezdzietne i nie przetrwało, ale oboje pozostali dobrymi przyjaciółmi⁹⁰. Ponadto wiadomo, że w latach 1975-1976, podczas pobytu w Anglii, Maria Garniewicz spotykała się z przebywającymi na emigracji krewnymi, rodziną Smorczewskich⁹¹.

Dwie młodsze córki Obertyńskich to Stefania i Ewa, w okresie I wojny światowej jeszcze niezamężne⁹². Według Rafała Smorczewskiego dzieliła je znaczna różnica wieku⁹³. Z opisu fotografii zamieszczonej na stronie internetowej Marii Witkowskiej wynika, że Stefania (po 1881 – po 1950), podobnie jak przedstawione na zdjęciu jej matka i starsza siostra, przeżyła II wojnę światową⁹⁴. Mężem Stefanii był Edmund Supiński (1867-?), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzony w Wołkowcach (pow. borszczowski) jako syn Jana, komisarza straży skarbowej, zamieszkałego

86 Zob. [b.a.], *Zdobycie punktu oparcia Rosjan koło Buska*, „Czas” 1915, nr 364 /13 VII, wyd. poranne/, s. 1; [b.a.], *Przerwa w walkach*, „Czas” 1915, nr 365 /13 VII, wyd. wieczorne/, s. 1.

87 Był to zbudowany pod koniec XIX w. przez Magdalenę Łodyńską „oryginalny dwór w kształcie zameczku, z ozdobnym szczytem attykowym i trzema czworobocznymi wieżami w narożnikach”. G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 269.

88 Ziemianka [Tekla z Obertyńskich Boguszowa], *Z dni grozy*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 227 /30 VII, wyd. poranne/, s. 1-2. Relacja opatrzona dedykacją: „Słów kilka z okolic Lwowa do tych, co wcześniej odetchnęli”. Warto zauważyć, że podobny tytuł wcześniej zastosował anonimowy autor artykułu poświęconego ostatnim dniom przed wyzwoleniem Lwowa spod okupacji rosyjskiej. Zob. [b.a.], *Dni grozy*, KL 1915, nr 173 /23 VI/, s. 1.

89 Maria Bogusz w 1920 r. miała trzynaście lat. Zob. M. Obertyńska, *W kołowrocie*, s. 221. Zob. też R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 276.

90 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 290. Zob. też: *Zarys historii wojennej 14-go pułku ułanów jazłowieckich*, oprac. W. Czaykowski, Warszawa 1928, s. 39 [wersja elektroniczna: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/34390/edition/51555/content>, dostęp: 16.06.2020]; *Wykaz żołnierzy 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich służących w pułku w latach 1918-1947*, oprac. J. Gromnicki, s. 56: <http://www.ulanijazlowieccy.pl/index.php?categoryid=12> [dostęp: 16.06.2020].

91 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 210.

92 M. Obertyńska, *W kołowrocie*, s. 224.

93 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 290.

94 Treść opisu: „Maria Obertyńska z córkami Boguszową i Supińską (1950?)”; <https://www.witkowsky.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020].

w Chrzanowie⁹⁵. Podczas swej kariery lekarskiej Supiński był pracownikiem szpitala św. Łazarza w Krakowie⁹⁶, lekarzem zakładowym uzdrowiska w Rabce⁹⁷ oraz – co przede wszystkim zapamiętali jego krewni – lekarzem w sierocińcu w Drohowyżu⁹⁸. Stefania, która zawsze była wątłego zdrowia, zmarła bezdzietnie⁹⁹.

Trudno dziś rozstrzygnąć, czy kobieta występująca w *Pamiętniku Galicjanki...* jako „panienka” [PG, 71] i „młodsza córka” [PG, 90], opiekująca się rodzinnym majątkiem w Stronibabach po przesunięciu linii frontu [PG, 70-75], to Stefania czy też najmłodsza z sióstr, Ewa (1893-1975). Nakreślony przez autorkę wizerunek ukazuje niezwykle samodzielną i zaradną kresową pannę, dzielnie radzącą sobie z rozmaitymi ograniczeniami czasu wojny, podejmującą niebezpieczne wyprawy konno lub pociągiem, jeśli wymagały tego dobro lub interes rodziny. Wizerunek ten wydaje się bliski portretowi Ewy Obertyńskiej ze wspomnień jej syna. Rafał Smorczewski pisał, że matkę jego wychowywano w sposób odbiegający od stereotypowych wyobrażeń na temat kształcenia dziewcząt z zamożnych domów. Zaznaczył przy tym, że niekonwencjonalnej edukacji sprzyjały cechy charakterologiczne matki:

Od najmłodszych lat kipiała energią. Uganiała się po parku z wiejskimi dziećmi, pomagała fernalom z majątku i hodowała mnóstwo zwierzątek, w tym tańczącego żurawia. Była zajęta od rana do wieczora. Już jako nastolatka znakomicie jeździła konno. Galopowała po ojcowskich polach i łąkach i uczestniczyła w pogoni za zającem, zwykle w damskim siodle. Mimo ustawicznej i różnorodnej aktywności marzyła jednak o trwałej stabilizacji u boku kochającego męża, gromadce dzieci i domowej krzątaninie we własnym dworze i ogrodzie¹⁰⁰.

95 Zob. M. Barcik [et al.], *Corpus Studiorum Universitatis Iagellonicae 1850/51-1917/18*, t. 3, red. K. Stopka, Kraków 2014; https://www.academia.edu/6042859/_wsp%C3%B3%C5%82aut._M._Barcik_A._Cie%C5%9Blak_P._Gaszy%C5%84ski_D._Grodowska-Kuli%C5%84ska_U._Perkowska_P._M._%C5%B-Bukowski_Corpus_Studiorum_Universitatis_Iagellonicae_1850_51-1917_18_t._III_S-%C5%9A_red._K._Stopka_Krak%C3%B3w_Wydawnictwo_Ksi%C4%99garnia_Akademicka_2014_ss._970 [dostęp: 17.04.2020].

96 Zob. *Kalendarz „Głosu Narodu” na rok 1901*, Kraków 1901, s. 135 [wersja elektroniczna: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/380633/edition/362396/content>, dostęp: 18.04.2020]. Mieszkał wtedy w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 11, zob. *Haliczanin. Kalendarz powszechny zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji na Rok Pański 1904*, Lwów 1903, s. 85 [wersja elektroniczna: <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/334449/edition/319619?language=en>, dostęp: 18.04.2020].

97 Zob. K. Kowalczyk [et al.], *Rabka Juliana Zubrzyckiego*, Rabka Zdrój 2012, s. 196, 287 [wersja elektroniczna: <https://books.google.pl/books?printsec=frontcover&id=03cfB65HSOgC&hl=pl#v=one-page&q=supi%C5%84ski&f=false>, dostęp: 18.04.2020]. Supiński był autorem przewodnika *Zakład Zdrojowo-Kąpielowy Rabka, solanka jodo-bromowa*, Kraków 1903.

98 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 290; *Pamiętnik Emilii Paygertowej...*; „Dziennik Urzędowy Izby Lekarskiej” 1931, R. 2, nr 9, s. 336 [wersja elektroniczna: <http://pbc.biaman.pl/dlibra/docmetadata?id=15905&from=publication>, dostęp: 18.04.2020]. W Drohowyżu (pow. żydaczowski, ok. 40 km na południe od Lwowa) działał w l. 1843-1939 Zakład dla Sierot i Ubogich, założony przez hr. Stanisława Skarbka. Zob. G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 415.

99 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 290.

100 *Ibidem*, s. 19. W książce zamieszczona jest fotografia Ewy Obertyńskiej, konno pokonującej przeszkodę, podpisana: „Matka na zawodach konnych dla nastolatków” (s. nlb.).

W 1921 r. Ewa Obertyńska została żoną hr. Władysława Smorczewskiego h. Rawicz (1889-1979), jedyne go syna hr. Feliksa (1860-1943) i Zofii z Czyżewskich h. Dryja (1865-1938)¹⁰¹, właścicieli majątku ziemskiego w Stryjowie (województwo lubelskie, powiat krasnostawski). Ród Smorczewskich należy do „[...] grupy rodów określanych przez historyków jako szlachta odwieczna, co oznacza, że nigdy nie byli nobilitowani, ale w najstarszych zachowanych dokumentach są wspominani jako przynależący do stanu szlacheckiego”¹⁰². Członkowie rodu pieczętowali się herbem Rawicz. Według Jana Długosza protoplaści tego rodu przybyli do Polski z Czech, a Kasper Niesiecki stwierdził, że dzieje rodu Rawicz na ziemiach polskich sięgają początków XII wieku, tj. okresu panowania księcia Bolesława III Krzywoustego¹⁰³.

Ewa i Władysław Smorczewscy po ślubie zamieszkali w pałacu w Tarnogórze, majątku położonym niedaleko Stryjowa, odziedziczonym w 1919 r. przez Władysława po śmierci brata matki¹⁰⁴. Mieli dwóch synów, hr. Rafała (1924-2009) i Marka (1926-2006)¹⁰⁵. Tytuł hrabiowski, przekazywany na zasadzie primogenitury, pojawił się w rodzinie Smorczewskich w roku 1892. Medard, dziadek Władysława, i synowie Medarda, Feliks i Jan, otrzymali go od papieża Leona XIII za wybitne zasługi w działaniu na rzecz unitów i Kościoła katolickiego¹⁰⁶.

Władysław Smorczewski był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, o szerokich zainteresowaniach artystycznych i intelektualnych. Edukację na poziomie średnim odbywał w École des Roches we Francji¹⁰⁷ oraz w Franken College, angielskiej szkole w Dreźnie, zaś studia uniwersyteckie, m.in. w zakresie ekonomii politycznej i agronomii, w Wiedniu i Lipsku. Pierwsza wojna światowa zastała go w Anglii, gdzie przebywał na zaproszenie krewnych i gdzie zmuszony był pozostać przez cztery lata. Swą przyszłą żonę poznał we Lwowie, w domu ciotki Róży Skarbkowej¹⁰⁸. Podczas wojny polsko-bolszewickiej wstąpił do 2. Pułku Szwoleżerów z przydziałem do sztabu 1. Dywizji Kawalerii gen. Juliusza Rómmła. Brał udział w bitwie pod Komarowem (31 sierpnia

101 *Ibidem*, s. 275.

102 *Ibidem*, s. 277.

103 *Ibidem*.

104 *Ibidem*, s. 20.

105 *Ibidem*, s. 275.

106 *Ibidem*, s. 280.

107 École des Roches (EDR) – istniejąca do dziś szkoła średnia, założona przez socjologa Edmonda Demolinsa w 1899 r. w Verneuil sur Avre w Normandii. Stosowano w niej nowoczesne metody kształcenia i kładziono nacisk na wychowanie fizyczne.

108 Róża Skarbkowa (1874-1961) była siostrą Zofii Smorczewskiej, żoną Fryderyka hr. Skarbka h. Awdaniec (1865-1928), krewnego znanego mecenasa i filantropa Stanisława Skarbka. W czasie I wojny zorganizowała we Lwowie szpital dla rannych żołnierzy. Zob. R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 84; M.J. Minakowski, *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.13656> [dostęp: 15.06.2020].

1920 r.), został odznaczony Krzyżem Walecznych. Uczestniczył w powstaniu warszawskim. Zmarł, podobnie jak jego żona, na emigracji w Anglii¹⁰⁹.

Najmłodszym dzieckiem Marii i Kazimierza Obertyńskich i zarazem dziedzicem rodzinnego majątku był Józef (1894-1937). W *Pamiętniku Galicjanki...* został ukazany jako uczeń szkoły wojskowej w Holitsch na Morawach oraz uczestnik walk w okolicach Poczajowa na Wołyniu podczas Wielkiej Wojny [PG, 86-89, 100-101], uhonorowany srebrnym medalem za nocną wyprawę przez Ikwę, przedsięwziętą w celu zbadania linii rosyjskich okopów [PG, 86]. Przez autorkę określany jest mianem „syna” [PG, 33-34, 60, 86, 88-91, 98-101] i „młodzieńca” [PG, 88]. Rafał Smorczewski, siostrzeniec Józefa Obertyńskiego, podał następujące informacje o swym wuju:

Szkoły średnie ukończył we Lwowie, a wyższą szkołę rolniczą w Dublanach. Służył w wojsku austriackim, a potem w kampanii 1920 był w sztabie dywizji kawalerii gen. Rómmla [podobnie jak Władysław Smorczewski – dop. mój, M.J.]. Odznaczony Krzyżem Walecznych. W 1924 odziedziczył maj. Udnów (Odnów, 555 ha) koło Lwowa od swego stryja Jana, a po śmierci ojca w 1926 maj. rodzinne Stronibaby i Uciszków.

Ożenił się 09.02.1918 z Beatą Wolską, córką Wacława i Maryli z Młodnickich. Zmarł bezdzietnie. Pochowany obok ojca w parku w Stronibabach. Maj. Udnów zapisał swojej żonie, a Stronibaby i Uciszków swemu siostrzeńcowi, Markowi Smorczewskiemu, z dożywociem dla swojej matki¹¹⁰.

Wypadnie skorygować informację o statusie prawnym majątku w Odnowie, gdyż w świetle publikacji informacyjno-statystycznych sprzed wieku Józef Obertyński dużo wcześniej został właścicielem tej posiadłości¹¹¹. Świadczy o tym również wypowiedź jego matki: „W majątku naszym koło Kulikowa...” [PG, 32], a także żony, twierdzącej, że latem 1918 r. mieszkała z mężem w Odnowie, będącym jego własnością¹¹².

Warto też doprecyzować informację o karierze wojskowej Józefa Obertyńskiego. Podczas wojny służył on w stopniu leutnanta (podporucznika) w 13. Galicyjskim Pułku Ułanów¹¹³, bardzo popularnym od czasów słynnej szarży pod Custozą w 1866 r. Pułk ten składał się głównie z Polaków i Rusinów, jego szefem był wzmiankowany w *Pamiętniku*

109 R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 21; idem, *Smorczewski Władysław hr. h. Rawicz*, [w:] *Ziemiańskie polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992, s. 144-145; M. Kseniak, *Smorczewscy herbu Rawicz*, „Kamena” 1990, nr 4, s. 10-13.

110 R. Smorczewski, *Obertyński na Obertynie Kazimierz h. Sas*, s. 115.

111 Zob. *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem*, na podstawie najnowszych materiałów urzędowych ułożyło krajowe Biuro Statystyczne przy Wydziale Krajowym, Kraków 1905, s. 160; *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytoryalnych kraju*, zestawiał J. Bigo, Lwów 1914, s. 173. Spadkodawca, Jan Obertyński, zmarł w 1900 r. w Odnowie (zob. przypis 61).

112 B. Obertyńska, *op. cit.*, s. 425.

113 Zob. *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres* 1918, Wien 1918, s. 939, 1026 [wersja elektroniczna: https://library.hungaricana.hu/en/view/RanglistenHeeres_1918/?pg=o&dayout=s, dostęp: 25.03.2020].

Galicjanki... marszałek polny Eduard von Böhm-Ermolli [PG, 25, 26]. Wspomniany przez matkę srebrny medal za wyprawę przez Ikwę to zapewne austro-węgierski Medal za Odwagę, zwany też Medalem Waleczności (*Tapferkeitsmedaille*)¹¹⁴. W 13. pułku służył również wymieniony wcześniej Zdzisław Obertyński¹¹⁵, kuzyn Józefa, bratanek jego ojca. O wojennych przejściach krewniaka oraz o odznaczeniu go medalem („dużym, srebrnym za waleczność”) pisze Maria Obertyńska [PG, 99-100]¹¹⁶. W ostatnim roku wojny Józef Obertyński, wedle informacji jego żony, „jako właściciel majątku i agronom, miał do jesieni zwolnienie z wojska”¹¹⁷. Jesienią 1918 r. przebywał w szpitalu w Krakowie, w związku z czym nie było go we Lwowie podczas listopadowych walk¹¹⁸. Tuż przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości reskryptem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego z dnia 8 XI 1918 r. ppor. Józef Obertyński znalazł się w grupie oficerów byłej armii austriackiej (wraz m.in. z ppłk. Wiktozem Rozwadowskim i ppor. Zdzisławem Obertyńskim), przyjętych do Wojska Polskiego z zatwierdzeniem posiadanych stopni¹¹⁹. Od lipca do września 1920 r. brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, walcząc m.in. pod Kowlem¹²⁰.

Zawarte w ostatnim roku I wojny światowej małżeństwo Józefa Obertyńskiego z Beatą Wolską (1898-1980)¹²¹ ze względu na znaczną różnicę charakterów nie należało

114 Medal Waleczności, złoty lub srebrny, został ustanowiony w 1789 r. przez cesarza Józefa II dla wyróżniających się w walce żołnierzy i podoficerów. Od 1917 r. był nadawany także oficerom. Wyróżniano medal srebrny I klasy (duży) i II klasy (mały); był też medal brązowy. Zob. *Czas żelaza. Front wschodni Wielkiej Wojny 1914-1918* (wystawa w Bibliotece Głównej AGH 29.10-15.12.2014), <http://www.bg.agh.edu.pl/CZAS/medale.php> [dostęp: 25.03.2020].

115 Zob. *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1918*, s. 942.

116 Zdzisław Obertyński (1894-1978) został ciężko ranny podczas walk, dostał się do niewoli rosyjskiej, następnie uciekł z obozu jenieckiego; 1917-1918 był adiutantem gen. Tadeusza Rozwadowskiego. W 1919 r. wstąpił do krakowskiego seminarium duchownego, w 1923 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był naukowcem, historykiem Kościoła i historykiem sztuki kościelnej. Zob. F. Stopniak, Ks. *Prof. Dr Zdzisław Obertyński*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 1979, nr 17/1, s. 5-14 [wersja elektroniczna: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Theologica_Varsaviensia/Studia_Theologica_Varsaviensia-r1979-t17-n1-s5-14/Studia_Theologica_Varsaviensia-r1979-t17-n1-s5-14.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Theologica_Varsaviensia/Studia_Theologica_Varsaviensia-r1979-t17-n1/Studia_Theologica_Varsaviensia-r1979-t17-n1-s5-14/Studia_Theologica_Varsaviensia-r1979-t17-n1-s5-14.pdf), dostęp: 25.03.2020]; E. Obertyński, *Obertyński Zdzisław Marian h. Sas*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 3, s. 124-125.

117 B. Obertyńska, *op. cit.*, s. 425. Z wypowiedzi autorki wynika, że zwolnienie to miał przynajmniej od lata 1918.

118 M. Obertyńska, *W kołowrocie*, s. 161.

119 Zob. *Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 5*, Warszawa dnia 21 listopada 1918 r., s. 41-42 [wersja elektroniczna: http://zbrojownia.cbw.wp.mil.pl:8080/Content/12223/DZIENNIK_ROZPORZADZEN_KOMISJI_WOJSKOWEJ_1918_NR_05_SYGN_04052A.pdf, dostęp: 25.03.2020].

120 M. Obertyńska, *W kołowrocie*, s. 209, 225.

121 Beata Wolska była córką poetki Maryli z Młodnickich Wolskiej (1873-1930) i inżyniera Wacława Wolskiego (1865-1922), wnuczką Wandy Młodnickiej z d. Monné (1850-1923) i malarza Karola Młodnickiego (1835-1900). Zob. E. Obertyński, *Obertyńska Beata Wanda Kordelia Anna z Wolskich*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 3, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1996, s. 125-127.

do szczęśliwych¹²². Po zajęciu Lwowa przez Sowietów Beata Obertyńska, znana już jako poetka, została uwięziona przez NKWD i zesłana na Sybir, do łagru w Workucie. Swoje przejścia opisała w książce *W domu niewoli* (Rzym 1946). Po amnestii dołączyła do Armii Andersa, z którą przeszła cały szlak bojowy. Po wojnie pozostała na emigracji w Londynie, uczestnicząc w życiu kulturalnym Polonii (podobnie jak jej młodsza siostra, malarka Aniela Pawlikowska). Utrzymywała ożywione kontakty z siostrzeńcem swego męża, Rafałem Smorczewskim, i jego rodziną¹²³.

* * *

Spróbujmy na koniec odtworzyć późne lata życia Marii Obertyńskiej. W opatrzonym datą 14 marca 1946 r. maszynopisie „zakopiańskim” pisała:

W r. 1926 zabrał mi Bóg męża, w 1937 syna. Stanęłam na czele gospodarstwa [w Stronibabach – dop. mój, M.J.], ażeby praca tych dwóch tak przeze mnie kochanych nie poszła na marne. Przeszkodziło mi ciężkie zapalenie płuc, a w 1939 r. ta straszna wojna, która dokąd trwa nieprzerwanie¹²⁴.

Nie wiadomo, gdzie Marię Obertyńską zastały pierwsze wojenne miesiące; niewykluczone, że tymczasowe schronienie znalazła ona w owym czasie we Lwowie. W 1940 r. wraz z córką Stefanią i Różą Skarbkową przedostała się ze Lwowa na terytorium Generalnej Guberni i zamieszkała u swej córki Ewy Smorczewskiej w Tarnogórze¹²⁵. Krótco po wojnie (a może i wcześniej) przebywała w Zakopanem, gdzie spisała swe wspomnienia z lat młodości. Ciężkie przejścia życiowe oraz ostatnie lata jej żywota przybliży „notatka biograficzna”, opatrzona odręcznymi poprawkami Beaty Obertyńskiej:

Szereg ciosów, których los jej nie szczędził, śmierć męża, jedyne go syna, córki i zięcia, oraz trzykrotne przez działania wojenne zniszczenie Stronibab – przyjmowała jako zrządzienia Opatrzności z hartem i poddaniem.

W późnej już starości utraciwszy dach nad głową i wszystko co posiadała, przesiedlona z córkami i zięciem na Górny Śląsk, dożyła 96 lat. Umarła w r. 1956 w Chrościnie-Nyska¹²⁶. Pochowana w Krakowie¹²⁷.

122 Zob. R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 290-291.

123 *Ibidem*, s. 291.

124 *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 20 (s. 16).

125 Zob. R. Smorczewski, *Wojenny pomost...*, s. 101.

126 Chrościna, właśc. Chrościna Nyska – wieś położona w woj. opolskim, pow. nyskim, gminie Skoroszycy; po II wojnie światowej zasiedlona przez ludność z Kresów Wschodnich (objaśnienie moje, M.J.). Zob. <https://polska-org.pl/6574002,Chroscina.html> [dostęp: 10.10.2020].

127 *Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, k. 11. W notatce omyłkowo podano rok śmierci Marii Obertyńskiej (1856), a także wiek, którego dożyła (96 lat).

Konkluzje

Przedstawione ustalenia całkowicie zmieniają ukierunkowanie lektury tzw. *Pamiętnika Galicjanki*... Po pierwsze, czytelnik uzyskuje dzięki nim pewien komfort odbioru tekstu, ponieważ nie jest już nakłaniany do poszukiwania informacji, których we wspomnianej książce nie znajdzie (na przykład na temat życia muzycznego we Lwowie). Po drugie, ustalenia te niwelują w odbiorze czytelnicznym poczucie dysharmonii zachodzącej między biografią rzekomej autorki – Magdaleny Bylczyńskiej – a podmiotem narracji. Skoro okazało się, że autorka – Maria Obertyńska – nie jest przedstawicielką lwowskiego środowiska inteligencko-artystycznego, lecz należy do sfery galicyjskich właścicieli ziemskich, legitymujących się idącym w głąb historii rodowodem szlacheckim¹²⁸ i rozległymi koligacjami, cała narracja, silnie zakorzeniona w ziemiańskiej wizji świata (z takimi jej komponentami, jak m.in.: pielęgnowanie więzi rodzinnych, troska o zbiorową pamięć przechowywaną w ziemiańskim dworze, katolicyzm jako fundament tożsamości ziemiańskiej – źródło zasad moralnych, regulator obyczaju i wyznacznik patriotyzmu, nie wyłącznie ekonomiczna, lecz emocjonalna czy wręcz sakralna wartość ziemi jako dziedzictwa przekazanego przez przodków, obowiązek zagospodarowywania ziemi bez względu na okoliczności, imperatyw obrony ziemi, obowiązek służby krajowi i pracy dla lokalnej społeczności)¹²⁹, staje się bardziej przystępna, na swój sposób oczywista i zrozumiała, a ponadto narracja ta ściśle „przylega” do wizerunku ujawnionej autorki.

Naszkicowane przy okazji lektury wojennych wspomnień Marii Obertyńskiej portrety reprezentantów kresowych rodzin ziemiańskich być może należałoby w niejednym miejscu skorygować, w innym – pogłębić ich barwy. Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, tym bardziej że oprócz materiałów źródłowych, do których sięgnęłam, istnieją przekazy pamiętnikarskie także innych członków rodziny głównej bohaterki tego opracowania, a mianowicie: wspomnienia jej córki Ewy¹³⁰, jej wnuczki Marii Bogusz¹³¹, a także jej siostrzenic, córek Emilii Paygertowej – Amelii Łączyńskiej (1893-1993)¹³²

128 Należy pamiętać, że po wprowadzeniu w 1. poł. XIX w. we wszystkich zaborach powszechnego prawa nabywania ziemi „ziemiaństwo stało się warstwą, która w coraz większym stopniu kształtowała się w oderwaniu od stanowego kryterium posiadania szlachectwa”. R. Smoczyński, T. Zarycki, *Totem inteligencki. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017, s. 13. Zob. też *ibidem*, s. 18-27.

129 Zob. M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo polscy na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006 (zwł. rozdz. III: *Naczelne wartości życia ziemiańskiego na Kresach*, s. 107-216).

130 O pamiętniku swej matki (prawdopodobnie pozostającym w zbiorach rodziny) wspomina Rafał Smorczewski w książce *Wojenny pomost...*, s. 288.

131 Fragmenty w papierach Beaty Obertyńskiej, sygn. BJ 528/05.

132 Amelia Łączyńska, *Wspomnienia* (masz.), Biblioteka PAN w Kórniku, sygn. BK 11265. Zob. R. Kurewicz, „*Wspomnienia*” Amelii Łączyńskiej, „*Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*” 2005, z. 27, s. 207-216 [wersja elektroniczna: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/469555/edition/383489/content?>, dostęp: 28.04.2020].

i Marii Bobrzyńskiej (1896-1982)¹³³, zapewne skoncentrowane na losach autorek oraz osób im najbliższych¹³⁴.

Bibliografia (wybór)

- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 7: Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska, Wrocław 1995.
- [b.a.], *Zniszczona wieś*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 225.
- Bochdan M., Bochdan Józef h. Bończa, [w:] *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 2, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1994.
- Bylczyńska M. [de facto Maria Obertyńska], *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, Branice 2012, wersja elektroniczna: http://www.mtg-malopolska.org.pl/images/skany/pamietnik/PAMIETNIK_GALICJANKI_2.pdf [dostęp: 04.01.2020].
- Danowska E., *Posiadłość Stanisława Konopki w Krakowie. Opis z 1837 r.*, „Rocznik Biblioteki PAU i PAN w Krakowie” 2008, R. 5, wersja elektroniczna: <https://up-krakow.academia.edu/EwaDanowska> [dostęp: 25.03.2020].
- Genealogia rodu Obertyński herbu Sas*, na stronie internetowej A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/obertynski.htm> [dostęp: 11.02.2020].
- Genealogia rodu Szymanowski herbu Ślepowron (linia z miast Kopyczyńce, Borszczów i Czortków oraz ich okolic w byłym województwie tarnopolskim)*, na stronie internetowej A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/szymanowski.htm> [dostęp: 25.04.2020].
- Genealogia rodu Ziemblic Bogusz herbu Półkozic*, na stronie internetowej A. Bilińskiego: <http://www.antoniego26.pl/genealogia/bogusz.htm> [dostęp: 11.02.2020].
- Jazownik L., *Obraz I wojny światowej w tzw. „Pamiętniku Galicjanki (1914-1917)”*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. nauk. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.
- Jazownik M., Jazownik L., *Kto jest autorką tzw. „Pamiętnika Galicjanki (1914-1917)”?*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. nauk. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.
- Kseniak M., *Smorczewscy herbu Rawicz*, „Kamena” 1990, nr 4.
- Materiały do opracowania pamiętnika Marii z Bochdanów Obertyńskiej*, sygn. BJ GF 40-2/MJ, dawna sygn. AP 88, akc. 170/04, 528/05.
- Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicyi, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Księstwie Bukowińskiem z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytoryalnych kraju*, zestawiał J. Bigo, Lwów 1914, s. 173.

133 Zob. Rejestr przybytków rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej. Przyb. 83/58. Maria z Paygertów Janowa Bobrzyńska, *Życie zmiennym jest. Pamiętnik spisany w r. 1958* (masz.), <https://bj.uj.edu.pl/en/akcesja/opisy-podmiot/?id=859956> [dostęp: 20.04.2020]. Autorka była synową historyka i polityka Michała Bobrzyńskiego (1949-1935). Zob. też: W. Łazuga, *Historie zapisane w pamięci. Maria z Paygertów Bobrzyńska – z Garbami i Wielkopolską w tle*, [w:] *Śladami Mistrza. Prace z historii najnowszej dedykowane Profesorowi Antoniemu Czubińskiemu*, red. S. Sierpowski, Poznań 2013, s. 105-119 [wersja elektroniczna: <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/12766>, dostęp: 04.05.2020].

134 Dostępne są również wspomnienia syna Emilii Paygertowej, Józefa Kalasatego Paygerta (1892-1962), zatytułowane *Dwa razy w niewoli bolszewickiej. Wspomnienia Józefa Kalasatego Paygerta z lat 1939-41*, <https://www.witkowscy.net/wp/?p=972> [dostęp: 04.05.2020]. Nie zawierają one informacji mogących wzbogacić prowadzone tu rozważania.

- Nicieja S.S., *Zadwórze – polskie Termopile. Z dziejów obrony Lwowa przed bolszewikami w 1920 r.*, Opole 1990.
- Obertyńska B., *Qudlibecik*, [w:] M. Wolska, B. Obertyńska, *Wspomnienia*, Warszawa 1974.
- Obertyńska M., *Moje wspomnienia*, sygn. BJ GF 40-1/MJ, dawna sygn. AP 88, akc. 170/04, 528/05.
- Obertyńska M., *W kołowrocie*, wstępem zaopatrzył B. Janusz, Lwów 1924.
- Obertyński E., *Obertyńska Beata Wanda Kordelia Anna z Wolskich*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 3, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1996.
- Obertyński E., *Obertyński Zdzisław Marian h. Sas*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 3, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1996.
- Pamiętnik Emilii Paygertowej*, na stronie internetowej M. Baranieckiej-Witkowskiej: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020].
- Pamiętnik Tomisława Rozwadowskiego*, na stronie internetowej Stowarzyszenia Rodziny Jordan-Rozwadowskich: <http://rozwadowski.org/v2.0.1.2/index.php/2015/07/27/historia-rodziny-korzenie/> [dostęp: 25.04.2020].
- Partacz C., *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996.
- Patelski M., *Lwów Jordan Rozwadowskich*, na stronie internetowej Stowarzyszenia Rodziny Jordan-Rozwadowskich: <http://rozwadowski.org/v2.0.1.2/index.php/2016/11/13/lwow-jordan-rozwadowskich/> [dostęp: 20.04.2020].
- Prus-Niewiadomski A., *Koneksje Zamoyscy – Rozwadowscy z linii Tuchowskiej*, na stronie internetowej Stowarzyszenia Rodziny Jordan-Rozwadowskich: <http://rozwadowski.org/v2.0.1.2/index.php/2015/07/27/historia-rodziny-korzenie/> [dostęp: 25.04.2020].
- Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1918*, Wien 1918, wersja elektroniczna: https://library.hungaricana.hu/en/view/RanglistenHeeres_1918/?pg=o&layout=s [dostęp: 25.03.2020].
- Rąkowski G., *Ziemia Lwowska. Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, cz. III, Pruszków 2007.
- Rozwadowski B., *Wyprawa Zapalowicza*, [w:] *W czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego 1863-1903*, Lwów 1903, s. 388-395.
- Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z W. Ks. Krakowskiem*, na podstawie najnowszych materiałów urzędowych ułożyło krajowe Biuro Statystyczne przy Wydziale Krajowym, Kraków 1905.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski et al., t. 2 [hasło: Gliniany], t. 4 [hasło: Krasne], t. 7 [hasło: Obertyn], t. 11 [hasło: Stronibaby], t. 12 [hasło: Udnów al. Odnów], t. 14 [hasło: Zadwórze], Warszawa 1880-1902, wersja elektroniczna: http://dir.icm.edu.pl/pl/Sownik_geograficzny/ [dostęp: 20.03.2020].
- Smoczyński R., Zarycki T., *Totem inteligencki. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017.
- Smorczewski R., *Obertyński na Obertynie Józef Hipolit Leopold h. Sas*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992.
- Smorczewski R., *Obertyński na Obertynie Kazimierz Adam Feliks h. Sas*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992.
- Smorczewski R., *Smorczewski Władysław hr. h. Rawicz*, [w:] *Ziemiańskie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 1, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1992.
- Smorczewski R., *Wojenny pomost. Wspomnienia*, Warszawa 2009.
- Stopniak F., Ks. Prof. Dr Zdzisław Obertyński, „*Studia Theologica Varsoviensia*” 1979, nr 17/1, wersja elektroniczna: http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Theologica_Varsoviensia/Studia_Theologica_Varsoviensia-1979-t17-n1/Studia_Theologica_Varsoviensia-1979-t17-n1-s5-14/Studia_Theologica_Varsoviensia-1979-t17-n1-s5-14.pdf [dostęp: 25.03.2020].

- Tekla Obertyńska na Obertynie h. Sas*, na stronie internetowej M.J. Minakowskiego: *Genealogia potomków Sejmu Wielkiego*: <http://www.sejm-wielki.pl/b/zi.1.147.a1> [dostęp: 20.01.2020].
- Ustrzycki M., *Ziemianie polscy na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006.
- Wątor A., *Spis większych właścicieli ziemskich należących do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w dzielnicy austriackiej, „Galicja. Studia i Materiały”* 2015, nr 1, wersja elektroniczna: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-8d9f636e-2408-45b7-b650-0c4da6f78e61> [dostęp: 27.02.2020].
- Wykaz z nazwami majątków oraz z imionami i nazwiskami ich właścicieli z województw: nowogrodzkiego, białostockiego, poleskiego, wileńskiego, wołyńskiego, które odnaleźli pracownicy biura odzyskiwania mienia p. Jarosława Rokickiego w archiwach Polski, Białorusi, Litwy i Ukrainy* [na podstawie dokumentów obrazujących stan na 1 września 1939], https://kresy.genealodzy.pl/programy/wykaz_z_kresow2.pdf [dostęp: 20.03.2020].
- Zawadzki A., litogr. K. Auer, *Galicja w obrazach, czyli Galerya litografowanych widoków, okolic i najznakomitszych zabytków w Galicyi z opisaniem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów [ok. 1840].
- Zemianka [Tekla z Obertyńskich Boguszowa], *Z dni grozy*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 227 /wyd. poranne/.

MARIA OF THE BOCHDANS OBERTYŃSKA, FAMILY AND ENVIRONMENT. ATTEMPT OF RECONSTRUCTION OF THE LOST WORLD OF THE BORDERLAND FAMILIES

The history of two families of the landed gentry, Bochdans and Obertyńskis, who had lived at the area of the Eastern Lesser Poland for several centuries, until the end of the Second Republic of Poland, have been outlined in the article. The article describes in particular persons and events related to Maria of the Bochdans Obertyńska (1861-1956), the author of memoirs from the period of the First World War, published in 2012 under the title *Pamiętnik Galicjanki (Galician's Diary) (1914-1917)* and incorrectly attributed to Magdalena Bylczyńska (1887-1966). In the attempt to reconstruct the lost world of the Polish borderland families from the Eastern Borderland, the focus has been placed not only on the facts, but also on the system of values prevailing in the landed gentry sphere.

Keywords: Polish diary keeping, landed gentry, Eastern Galicia, the Bochdans (family), the Obertyńskis (family)

Leszek Jazownik

ORCID: 0000-0002-1455-179X

Uniwersytet Zielonogórski

OBRAZ I WOJNY ŚWIATOWEJ W TZW. PAMIĘTNIKU GALICJANKI (1914-1917)**Uwagi wstępne**

Pierwsza wojna światowa na froncie wschodnim, a także czasowo z nią zbieżne lub bezpośrednio po niej następujące takie wydarzenia, jak rewolucja w Rosji (1917), obrona Lwowa (1-22 listopada 1918 r.), wojna z Ukrainą (1918-1919) i wojna polsko-sowiecka (1919-1920), szybko stały się tematem utworów literackich i przekazów dokumentarnych. Często wykorzystywana przez autorów konwencja diarystyczna lub memuarowa uwiarygadniała grozę kilku niespokojnych lat na wschodnich rubieżach ziem polskich. Spośród dzieł poświęconym wskazanym wypadkom można wymienić m.in.: opowiadania Eugeniusza Małaczewskiego z tomu *Koń na wzgórzu* (1921)¹, zapiski Izabeli Lutosałwskiej *Bolszewicy w polskim dworze* (1921), Jadwigi Januszkiewiczowej *W potopie krwi i łez. Wspomnienia zakładniczki* (1921), powieść autobiograficzną Zofii Kossak-Szczuckiej *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917-1919* (1922), diariusz Elżbiety z Zaleskich Dorożyńskiej *Na ostatniej placówce. Dziennik z życia wsi podolskiej w latach 1917-1921* (1925), Marii Dunin-Kozickiej *Burzę od Wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918-1920)* (1925), wspomnienia Henryka Glassa *Na szlaku Chudego Wilka. Z podziemi ku Polsce* (1932). Docenione w okresie międzywojennym, skazane na zapomnienie w latach PRL-u, w czasach nam współczesnych niektóre z nich doczekały się reedycji i powróciły do czytelniczego obiegu, a nawet stały się przedmiotem badawczej refleksji.

Do wymienionej grupy utworów wypadnie dołączyć *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*², przekaz dokumentarny ukazujący z kobiecej perspektywy życie ludności cywilnej podczas Wielkiej Wojny na terenie Galicji (Małopolski) Wschodniej, stanowiącej peryferia wieloetnicznej monarchii Habsburgów. Przekaz ten poszerza wiedzę dzisiejszego czytelnika o wojennej codzienności, a także stanowi ważny przyczynek do

1 Akcja czterech spośród dziesięciu zawartych w tomie utworów: *Miodowy miesiąc na Ukrainie, Państwo ponurej anegdoty, Cor cordium Poloniae* i *Koń na wzgórzu* dzieje się na Kresach.

2 M. Bylczyńska, *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, Branice 2012. Korzystam z wersji elektronicznej: http://www.mtg-malopolska.org.pl/images/skany/pamietnik/PAMIETNIK_GALICJANKI_2.pdf [dostęp: 04.01.2020].

lepszego zrozumienia losów Polaków na progu restytucji naszego państwa. W prezentowanym artykule zostanie podjęta próba ukazania zwłaszcza poznawczych walorów *Pamiętnika...*, wcześniej jednak należy zwrócić uwagę na kilka kwestii.

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że autorką przekazu nie jest, wbrew opinii wydawcy, ani wywodząca się z aktorskiej rodziny nauczycielka muzyki Magdalena z Webersfeldów Bylczyńska (1887-1966), ani też jej macocha Rozalia z Holmannów Webersfeld (1847-1936)³, lecz należąca do sfery ziemiańskiej Maria Kamilla z Bochdanów h. Bończa Obertyńska (1861-1956), żona Kazimierza Obertyńskiego h. Sas (1840-1926), posła na Sejm Krajowy Galicji (1905-1910), autorka wspomnień zatytułowanych *W kołowrocie* (Lwów 1924)⁴. Należy też uznać, że mimo sformułowanych wcześniej zastrzeżeń dotyczących sposobu wydania dokumentu⁵, a także mimo nasuwających się pytań o jego proveniencję⁶ jest on wart badawczej refleksji i nie ma powodów, by kwestionować jego autentyczność⁷. Stanowisko takie zostało przyjęte po rozwiązaniu większości obecnych w tekście zagadek biograficznych, faktograficznych i topograficznych⁸, a także po skonfrontowaniu wybranych zdarzeń i opinii przedstawionych w *Pamiętniku...* z publicystycznym obrazem Wielkiej Wojny na łamach „Kuriera Lwowskiego”⁹, którego czytelnicką była autorka wspomnień [PG, 105-106]¹⁰. Równoległa niejako lektura pamiętnikarskich zapisków i przekazów dziennikarskich okazała się bardzo przydatna, a niekiedy wręcz nieodzowna, gdyż umożliwiła wyjaśnienie spraw przez autorkę zaledwie zasygnalizowanych, jak też przybliżenie – oczywistych dla niej – kontekstów tych spraw.

Warto też na wstępie pokrótce scharakteryzować *Pamiętnik...*, zwracając uwagę na źródła wiedzy autorki oraz na wybrane elementy poetyki i walory literackie jej

3 Zob. M. Dęboróg-Bylczyński, *Wprowadzenie*, [w:] M. Bylczyńska, *op. cit.*, s. 6-11.

4 Zob. M. Jazownik, L. Jazownik, *Kto jest autorką tzw. „Pamiętnika Galicjanki (1914-1917)”?* (w prezentowanym tomie zbiorowym).

5 Zob. *ibidem*. Jedno z zastrzeżeń dotyczy tytułu, prawdopodobnie będącego rezultatem inwencji wydawcy.

6 Istnieje bowiem znaczne podobieństwo między tekstem wydanym przez Macieja Dęboróg-Bylczyńskiego a obszernymi fragmentami wspomnień Marii Obertyńskiej *W kołowrocie*, Lwów 1924 (zob. M. Jazownik, L. Jazownik, *op. cit.*). Należy zaznaczyć, że *Pamiętnik Galicjanki...* zawiera też fragmenty nieobecne w publikacji z 1924 r., niektóre z nich zostaną wskazane w prezentowanym opracowaniu.

7 Inna sprawa, że przyjęcie przez wydawcę błędnego założenia o autorstwie wspomnień skłania do przypuszczenia, iż prawdopodobnie dysponował on odpisem oryginalnego przekazu.

8 Zob. M. Jazownik, L. Jazownik, *op. cit.*; M. Jazownik, *Maria z Bochdanów Obertyńska, jej rodzina i środowisko. Próba rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów* (w prezentowanym tomie zbiorowym).

9 „Kurier Lwowski” (1883-1935) ukazywał się pod redakcją Bolesława Wysłoucha (1855-1937). Był jednym z najpopularniejszych dzienników lwowskich, prezentował linię demokratyczną i patriotyczno-niepodległościową. W okresie I wojny światowej na jego łamach systematycznie zamieszczano komunikaty władz wojskowych, omawiano sprawy polityczne, ekonomiczne i problemy życia codziennego. Zazwyczaj wychodziło wydanie poranne i wieczorne.

10 W ten sposób [PG, numery stron] w tekście głównym będą oznaczane odwołania do publikacji wymienionej w przypisie 2.

wypowiedzi. Jak już wspomniano, w *Pamiętniku...* została ukazana I wojna światowa na terenie Galicji Wschodniej, a uściślając – zarejestrowane zostały zdarzenia rozgrywające się w latach wojny we Lwowie oraz na galicyjskiej prowincji. Opisuując przede wszystkim sytuację ludności cywilnej, Obertyńska pochyliła się zwłaszcza nad losem kobiet z różnych warstw społecznych. Ukazała warunki życia mieszkańców stołecznego Lwowa oraz mieszkańców wsi, zarówno ziemian, jak i chłopstwa. Uchwyciła ponadto różne postawy przyjmowane przez żyjących w Galicji Polaków, Rusinów i Żydów.

Obertyńska przedstawiła sytuację i zdarzenia znane jej z autopsji albo przeżyte przez członków jej najbliższej rodziny, a także przez dalszych krewnych oraz znajomych. Sposób prowadzenia narracji świadczy o tym, że autorka odróżniała fakty od „wojennych plotek”, tj. popularnych, a mało wiarygodnych opowiastek, odzwierciedlających aktualne w danym momencie przekonania, nastroje i oczekiwania społeczne. Źródłem jej wiedzy była również prasa lokalna (zwłaszcza „Kurier Lwowski”) oraz obcojęzyczna (z zapisków wynika, że znała języki francuski i niemiecki). Dostrzegając dezinformacyjny charakter ówczesnych mediów, Obertyńska wraz ze swym otoczeniem zachowywała znaczny dystans wobec upowszechnianych przez nie wiadomości. Pisała:

Gazety czytujemy prawie że ze wstrętem. Ostra cenzura i nieprawdziwe często notatki dziennikarskie sprawiają, że jasnego, słusznego poglądu na sytuację wyrobić sobie nie można. Te zaś wieści, które jakby podmuchem przyniesione, dosięgają nas z zagranicy, wprawiają nas w dziwne pojęć pomieszanie [PG, 147].

Wojenne okoliczności, w jakich powstawał *Pamiętnik...*, odcisnęły piętno na jego kształcie formalnym. Choć w wypowiedzi został zaprowadzony pewien porządek poprzez wyodrębnienie 12 niewielkich rozdziałów, jej kompozycja jest dość luźna, a akcja jedynie w ogólnych zarysach rozwija się chronologicznie. Jest to efektem zastosowania swoistej techniki narracyjnej. Mianowicie w narracji pojawiają się nawroty do faktów wcześniej przedstawionych, na opowieść o aktualnych zdarzeniach nakładają się wspomnienia pamiętnikarki, a ponadto narracja odautorska bywa przerywana przez relacje i opinie innych uczestników oraz komentatorów wojennych wypadków, m.in.: córki autorki – Tekli Boguszowej¹¹, oficera huzarów, matki oficera rosyjskiego, chłopca zesłanego na Syberię czy kobiety z obozu dla uchodźców. Oprócz dosłownych przytoczeń „cudzego słowa” (w formie opowiadania, listu, pisma urzędowego) narracji odautorskiej często towarzyszą również relacje przywoływane w mowie zależnej, niekiedy przechodzącej w pozornie zależną.

¹¹ Relacja córki Marii Obertyńskiej miała swój pierwodruk prasowy (oba teksty są identyczne). Zob. Ziemiańska [Tekla z Obertyńskich Boguszowa], *Z dni grozy*, „Kurier Lwowski” [dalej: KL] 1915, nr 227 /30 VII, wyd. poranne/, s. 1-2.

W *Pamiętniku*... rzadko pojawiają się precyzyjne określenia czasu, tak jakby autorce bardziej zależało na oddaniu atmosfery i problemów lat wojny aniżeli na ścisłym trzymaniu się chronologii wypadków. Świadczy o tym zawartość rozdziałów. Rozdział inicjalny, zatytułowany *Pierwsze wrażenia*, ukazuje początkowe dni i tygodnie po wyzwoleniu Lwowa (22 czerwca 1915 r.) spod okupacji rosyjskiej. Cztery następne rozdziały (*Zgryzty i niepokoje*, *Z dni grozy*, *Smutne dzieje*, *Różnie bywa na tym świecie*) dotyczą głównie lata 1915 r., gdy na wschód od Lwowa toczyły się ciężkie walki wojsk austro-węgierskich z wycofującą się armią rosyjską. W rozdziałach tych autorka przedstawiła między innymi dramaty ziemiańskich rodzin, związane ze zniszczeniem lub utratą rodowych siedzib. Rozdział kolejny, zatytułowany *Co dalej?* ukazuje liczne kłopoty ziemian w prowadzeniu gospodarstw rolnych, zwłaszcza jesienią 1915 i 1916 r. Relacje ludności powracającej z uchodźstwa zimą z 1915 na 1916 r. zawiera rozdział *Z dwóch przeciwnych krańców*. Rozdział *Katastrofa pod Łuckiem* dotyczy przełomowego momentu na froncie wschodnim, jakim była ofensywa gen. Aleksieja Brusilowa¹² przeprowadzona latem 1916 r. Fragment zatytułowany *W mieście*, obejmujący okres od jesieni 1915 r. do wiosny 1917 r., poświęcony jest sytuacji ekonomicznej ludności Lwowa. Analogicznych problemów ludności wiejskiej, a także ewakuacji oraz internowania tej ludności w obozach dla uchodźców dotyczy rozdział *Na wsi*, obejmujący najdłuższy odcinek czasu – od początku wojny do wiosny 1917 r. Pewną kontynuację rozdziału *Co dalej?* stanowi fragment pamiętnika zatytułowany *Zbiory*, ukazujący dramatyczny stan galicyjskiego rolnictwa w okresie od jesieni 1916 r. do wiosny 1917 r. Wojenne wspomnienia wieńczy rozdział zatytułowany *Artykuł pani Młodnickiej*: „*Niech żywi nie tracą nadziei*”¹³, zawierający opinie na temat Aktu 5 listopada 1916 r. oraz relację uchodźczyni, datowaną na czerwiec 1917 r. Analiza zawartości rozdziałów skłania do wniosku, iż w pamiętniku Marii Obertyńskiej z dominującym schematem opowieści chronologicznej konkuruje typ narracji skoncentrowany na problemach lat wojny.

Luźność kompozycji oraz swobodne operowanie czasem są także rezultatem tego, że *Pamiętnik*... nie powstawał sukcesywnie od początku wojny, lecz był redagowany prawdopodobnie dopiero od jesieni 1916 r., a na pewno w pierwszej połowie roku 1917 (niewykluczone, że częściowo na podstawie wcześniej poczynionych zapisków). Dowodzą tego kilkakrotne wzmianki o czasie z perspektywy autorki aktualnym, tj. o czasie pisania pamiętnika: „teraz, kiedy nam lepsza przyszłość świta” [PG, 59; zapewne mowa

12 Aleksiej Brusilow (1853-1926) – generał rosyjski, dowódca ofensywy przeprowadzonej w 1916 (polegającej na błyskawicznej operacji Rosjan na ok. 500-kilometrowym odcinku Łuck – Tarnopol – Czerniowce) oraz w lipcu 1917 (tzw. ofensywa Kiereńskiego).

13 W książce *W kołowrocie*, rozdział ten ma tytuł *Niech żywi nie tracą nadziei*..., zatem jest tekstem Marii Obertyńskiej, a nie „pani Młodnickiej”.

o proklamacji Aktu 5 listopada 1916 r.]; „Teraz (tj. 10 kwietnia 1917) mówią o cesarzu niemieckim” [PG, 67]; „Dla porównania podaję ceny artykułów obecnie [tj. w 1917 r. – dop. mój, L.J.] i z roku 1914” [PG, 109]; „teraz, pod wiosną 1917” [PG, 114]; „Na tę wiosnę, 1917 roku” [PG, 139]. W ostatnim akapicie Obertyńska zanotowała: „Teraz mamy w Rosji rewolucję. Ścierają się tam różne prądy, nie wiedzieć jeszcze, który się na wierzchu utrzyma” [154]. Autorka pisze tu o rewolucji lutowej 1917 r., podczas której wytworzył się system dwuwładzy (Rząd Tymczasowy Rosji oraz Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich), panujący do rewolucji październikowej¹⁴.

Bardziej dokładne aniżeli temporalne uwarunkowania zdarzeń są w *Pamiętniku...* ich wyznaczniki spacialne. Przestrzeń akcji obejmuje głównie północno-wschodnie tereny ziemi lwowskiej, a także położone w zaborze rosyjskim południowo-zachodnie krańce guberni wołyńskiej. Miejscowości, w których przebywała autorka i jej najbliżsi, tworzą czworokąt o wierzchołkach: Lwów – Żółkiew (miasto powiatowe) – Radziwiłłów (pow. krzemieniecki, gub. wołyńska) – Począjów (pow. krzemieniecki; właściwie chodzi o linię frontu nad Ikwią, na wschód od Począjowa). W granicach tego obszaru położone były kilkakrotnie przywoływane w *Pamiętniku...*, rodzinne majątki Obertyńskich w Stronibabach i Uciszkowie (pow. złoczowski) oraz w Odnowie (pow. żółkiewski); znajdowała się tam również – w Derewlanach (pow. kamionecki) – posiadłość ich zamężnej córki, Tekli Boguszowej. Wiele miejsca autorka poświęciła stolicy, będącej względnie bezpiecznym miejscem pobytu jej rodziny. Z okolic Lwowa wymieniła powiatową Bóbrkę i takież Gródek, a także Jaryczów (pow. lwowski). Przywołała ponadto wiele innych miejscowości wschodniogalicjskich, najwięcej z powiatu kamioneckiego (Kamionka Strumiłowa – obecnie Kamionka Bużańska, Pawłów, Rzepniów, Nahorcie Małe, Żółtańce, Kozłów, Milatyn), następnie z brodzkiego (Brody, Kąty, Pieniaki, Ponikwa), złoczowskiego (Krasne, Firlejówka, Łuka), przemysłańskiego (Zadwórze i Kurowice) oraz żółkiewskiego (Kulików). Wskazała również miejscowości leżące poza Galicją Wschodnią, lecz w obrębie monarchii austro-węgierskiej (Kraków, Zakopane, Holicie na Morawach, Choczeń w Czechach, Praga, Wiedeń, Baden, Budapeszt), a także miasta usytuowane w zaborze rosyjskim (Lublin, Warszawa, Łuck, Wilno) oraz Berlin, stolicę Cesarstwa Niemieckiego.

Lista wymienionych miejscowości uwidacznia dbałość autorki o autentyzm przekazu, którego dokumentarny charakter podkreślają również pojawiające się w nim nazwiska właścicieli ziemskich, polityków i wojskowych oraz imiona władców. O niektórych postaciach będzie tu jeszcze okazja mówić¹⁵.

¹⁴ Określenia czasowe dotyczące obu rewolucji podane są, zgodnie z tradycją, według kalendarza juliańskiego.

¹⁵ Dokładna analiza realiów topograficznych, środowiskowych i biograficznych wykraczałaby poza ramy prezentowanej pracy.

Pamiętnik... Marii Obertyńskiej jest interesujący pod względem literackim. Wspomniano już o dwupoziomowości narracji i o różnych sposobach przytaczania wypowiedzi innych narratorów. Należy dodać, że omawiany przekaz jest napisany językiem zbliżonym do opowieści ustnej, zawiera elementy potocznej leksyki, frazeologii i składni, a także charakterystyczne dla środowiska autorki oraz dla wielokulturowej Galicji zapożyczenia (germanizmy, galicyzmy, rutenizmy, rusycyzmy). Liczne anegdoty, których bohaterami są m.in. ówcześni władcy (Franciszek Józef I¹⁶, Wilhelm II Hohenzollern¹⁷) i dowódcy wojskowi (Conrad von Hötzendorf¹⁸, Paul von Hindenburg¹⁹), stanowią swoisty komentarz do przedstawionych wypadków, zaś dialogowe scenki dynamizują akcję i wzmacniają efekt realistyczności. Autorka mocno zaznacza swoją pozycję naczelnego narratora za pośrednictwem uwag autotematycznych, oryginalnych sformułowań i trafnych puent, a narrację ubarwia – zależnie od tematyki wypowiedzi – ironią, żartem lub patosem. Najczęściej przyjmuje rolę kronikarza własnej rodziny oraz rolę wyczulonego na wszelkie zjawiska wojennej codzienności reportera.

Wydarzenia historyczne na kartach *Pamiętnika Galicjanki*

Wymienione w tytule *Pamiętnika...* ramy czasowe, choć wydają się dość oczywiste, warto opatrzyć komentarzem. Data pierwsza odnosi się, oczywiście, do początku wojny, a zwłaszcza do zakończonej sukcesem Rosjan tzw. bitwy galicyjskiej, czyli operacji wojskowych na terenie Galicji oraz południowo-wschodniej części zaboru rosyjskiego w sierpniu i wrześniu 1914 r. Rok 1914 dotyczy w szczególności zajęcia Lwowa przez Rosjan (3 września). W analizowanych wspomnieniach parokrotnie powracają czasy rosyjskiej okupacji miasta²⁰ i Galicji, choć pierwszym zdarzeniem unaocznionym w *Pamiętniku...* jest wyzwolenie Lwowa 22 czerwca 1915 r. [PG, 16-22]²¹. Data druga (rok 1917) na kartach *Pamiętnika...* wiąże się z rewolucją lutową w Rosji [PG, 154]. Autorka, wykazując się niezłą orientacją w sytuacji politycznej w Europie pod koniec wojny,

16 Franciszek Józef I (1830-1916) – władca z dynastii habsbursko-lotaryńskiej, od 1848 r. cesarz Austrii, król Węgier, Czech, Chorwacji *etc.*

17 Wilhelm II Hohenzollern (1859-1941) – ostatni (od 1888) niemiecki cesarz i król Prus.

18 Conrad von Hötzendorf (1852-1925) – feldmarszałek, szef Sztabu Generalnego Austro-Węgier.

19 Paul von Hindenburg (1847-1934) – niemiecki feldmarszałek i polityk, zwycięski dowódca bitwy pod Tannenbergiem (30 sierpnia 1914), naczelný dowódca frontu wschodniego podczas I wojny światowej, prezydent Republiki Weimarskiej i III Rzeszy (1925-1934).

20 Dobrym źródłem wiedzy o sytuacji Lwowa w tym okresie jest – mimo wojennej cenzury – „Kurier Lwowski”. Zob. też: B. Janusz, *293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3 IX 1914-22 VI 1915)*, Lwów 1915.

21 Zob. [b.a.], *Pamiętny dzień*, KL 1915, nr 172 /22VI, wyd. nadzwyczajne/, s. 1-2. W relacji pamiętnikarskiej i dziennikarskiej opisane są te same ważniejsze wydarzenia.

wyraża nadzieję, że wraz z upadkiem wielkich monarchii dojdzie do odzyskania przez Polskę niepodległości: „W całej Europie chwieją się trony”²². A my co raz spoglądamy za zegar dziejowy i pytamy – czy nadeszła już nasza godzina?” [PG, 154].

Prócz zdarzeń stanowiących ramę czasową *Pamiętnika*... Obertyńska zanotowała jeszcze kilka innych epizodów wojny. Najwięcej uwagi poświęciła sytuacji na froncie wschodnim latem 1915 r., gdy ziemia lwowska stała się terenem zaciętych walk armii rosyjskiej z nacierającymi siłami austro-węgierskimi i niemieckimi²³, co naraziło mieszkającą tam ludność na liczne straty i cierpienia (śmierć bliskich, zsyłki do Rosji, ewakuacje, zniszczenia domów i gospodarstw, rabunki i rekwizycje) [PG, 30-60]. Analogicznie działo się w Królestwie Polskim i na Litwie [PG, 63-69]. Autorka zamieściła też wzmiankę o ofensywie włoskiej z wiosny 1916 r., która „postępowała dla Austrii korzystnie” [PG, 86]²⁴. Parokrotnie wspomniała o rozegranej między 4 a 7 czerwca 1916 r. wielkiej bitwie pod Łuckiem [PG, 86, 95, 129, 130], rozpoczynającej trwającą do 20 września ofensywę Brusilowa. Z dużą sympatią pisała o Legionach Polskich, bardziej przy tym zwracając uwagę na ich rosnącą popularność aniżeli na ich udział w operacjach strategicznych [PG, 23, 64-65, 69, 148, 149-150]²⁵.

Ogólnie rzecz biorąc, Obertyńska w swych zapiskach przedstawiła działania militarne w sposób wyimkowy i szkicowy, dokładniej natomiast przybliżyła te wydarzenia, których była świadkiem lub uczestnikiem. Należą do nich m.in. represje, na wielką skalę stosowane przez Austriaków wobec osób podejrzanych o kolaborację z Rosjanami [PG, 23-25, 31]. Trwające przez około pół roku od wyzwolenia Lwowa²⁶, dokonywane na podstawie donosów aresztowania, sądy doraźne i egzekucje budziły rozgoryczenie i niechęć

22 Na początku rewolucji lutowej abdykował car Mikołaj II Romanow (1868-1918). Liczne relacje i artykuły analityczne na temat sytuacji w Rosji zamieszczał „Kurier Lwowski”. Zob. np. KL 1917, nr 128-135 /16-20 III/. Wilhelm II Hohenzollern, ostatni cesarz niemiecki, już podczas wojny został odsunięty na drugi plan przez dowódców wojskowych. Abdykował w 1918 r. w wyniku rewolucji listopadowej w Niemczech.

23 Ważnym momentem w drugim roku wojny było przełamanie linii frontu w bitwie pod Gorlicami (2-5 maja 1915), w której gen. Tadeusz Rozwadowski (1866-1928) zastosował nową taktykę artyleryjską. Od tego czasu armia rosyjska cofała się na wschód. Wojska niemieckie i austro-węgierskie wyzwoływały niemal całą Galicję oraz zajęły całe Królestwo Polskie.

24 Ofensywa przygotowana przez Conrada von Hötendorfa tylko początkowo przynosiła sukcesy.

25 Wiele informacji o Legionach zamieszczał „Kurier Lwowski”. Zob. np.: [b.a.], *Arcyks. Piotr Ferdynand o Legionach* [podziękowanie za bitwę pod Konarami], KL 1915, nr 178 /28 VI/, s. 1; [b.a.], *Legiony Polskie. Odznaczenia za waleczność w II brygadzie*, KL 1915, nr 182 /2 VII/, s. 1; [b.a.], *Pełna poświęcenia postawa Legionów Polskich* [walki pod Rafałówką nad Styrem], KL 1916, nr 339 /10 VII, wyd. wieczorne/ s. 1; [b.a.], *Prasa obca o Legionach Polskich*, KL 1916, nr 341 /11 VII, wyd. wieczorne/, s. 1; [b.a.].

26 Autorka, koncentrując się na wydarzeniach z lat 1915-1917, pominęła trwające od początku wojny represje wobec Rusinów oskarżonych o sympatie promoskiewskie. Byli oni internowani w obozie w Talerhof koło Grazu w austriackiej Styrii, działającym od 4 września 1914 do 10 maja 1917 r.

mieszkańców Galicji do władz austriackich²⁷. Denuncjacje często były motywowane chęcią zemsty czy złośliwością, a dotyczyły głównie ludzi, którzy podczas inwazji rosyjskiej „woleli, zamiast czekać na śmierć głodową, podjąć pracę choćby z ręki Moskali” [PG, 23]. Wobec instytucji uznawanych za promoskiewskie tłum dopuszczał się aktów wandalizmu, np. wybito szyby i spłądowano biura w budynku redakcji „Słowa Polskiego” [*ibidem*]²⁸.

Sporo uwagi Obertyńska poświęciła obchodom patriotycznym zorganizowanym we Lwowie w związku z ogłoszeniem przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier Aktu 5 listopada 1916 r., zapowiadającego powstanie Królestwa Polskiego na ziemiach okupowanego terytorium, tj. będących wcześniej pod zaborem rosyjskim²⁹. Autorka przyglądała się spontanicznej manifestacji zainicjowanej przez młodzież akademicką w niedzielę 5 listopada pod pomnikiem Adama Mickiewicza: „Były tam przemówienia. Śpiewano patriotyczne pieśni. Choć zawiadomień i zaproszeń nie było, zeszły się tłumy. Pośpieszyło też wiele osób z inteligencji” [PG, 143]³⁰. Obserwowała również obchody zorganizowane 12 listopada przez władze Lwowa³¹.

Przyjeżdżając – pisała – w tydzień później ze wsi w niedzielę, około dziesiątej, zastałam uroczystość w pełnym rozwoju. Z daleka widać było Wysoki Zamek rojący się od ludzi, jakby jakieś wielkie mrowisko. Tam celebrował prałat B.³² mszę polową. Miasto ślicznie udekorowane, przed niektórymi oknami trzeba było stawać w zachwycie, zresztą wszędzie polskie chorągwie, różne draperie i dywany zwisały się z balkonów. Pochód trwał bez końca. Patrzyłam na ulicy Karola Ludwika [PG, 143-144]³³.

Zapowiedź powstania państwa polskiego Obertyńska i jej otoczenie przyjęli z dużym sceptycyzmem: „Każdy czuł, że to jeszcze nie to, co być powinno!” [PG, 145]. Scepty-

27 Denuncjatorzy zostali zdemaskowani przez Polaków po upadku Austrii, dzięki tajnym aktom austriackim pozostawionym we Lwowie. Zob. np. J. Białynia Chołodecki, *Fanny Dittner, jej denuncjatorska działalność i proces kryminalny. Przyczynek do dziejów Lwowa w czasie światowej wichury wojennej*, Lwów 1932, s. 4.

28 Zob. [b.a.], *Pamiętny dzień*, KL 1915, nr 172 / 22VI, wyd. nadzwyczajne/, s. 2.

29 *Proklamację państwa polskiego*, podpisaną w imieniu cesarza Franciszka Józefa I przez Karla Kuka (1853-1935), generał-gubernatora austro-węgierskiej strefy okupacyjnej Królestwa Polskiego (z siedzibą w Lublinie), opuszczonego przez wojska rosyjskie, opublikował KL 1916, nr 554 / 5 XI, wyd. poranne/, s. 1. Analogiczną proklamację dla niemieckiej strefy okupacyjnej (z siedzibą w Warszawie) podpisał w imieniu cesarza Wilhelma II generał-gubernator Hans Hartwig von Beseler (1850-1921). Obaj generałowie odczytali odezwę na Zamku Królewskim w Warszawie 5 listopada 1916 r. W wielu miejscowościach odbyły się manifestacje patriotyczne.

30 Zob. [b.a.], *5 listopada 1916. Manifestacje we Lwowie*, KL 1916, nr 555 / 6 XI, wyd. poranne/, s. 1.

31 Zob. [b.a.], *Uroczysty dzień*, KL 1916, nr 568 / 13 XI, wyd. poranne/, s. 1-3.

32 Prałat B. – ks. kanonik dr Henryk Badeni (1884-1943), syn Stanisława Badeniego (1850-1912), marszałka krajowego Galicji w l. 1895-1901 i 1903-1912. Zob. J. Wołczański, *Katalog grobów duchowieństwa rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i ormiańskokatolickiego na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie*, Kraków 1997, s. 331.

33 Ulica Karola Ludwika (od 1925 ulica Legionów) wraz z ulicą Hetmańską tworzyła Wały Hetmańskie – jedną z głównych promenad Lwowa (obecnie Prospekt Wolności). Karol Ludwik Habsburg (1833-1896) – młodszy brat cesarza Austrii Franciszka Józefa. Nazwa ul. Hetmańskiej pochodzi od stojącego tam od końca XVII w. do II wojny światowej pomnika hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego (1634-1702), obrońcy Lwowa przed Tatarami w 1695 r.

cyzm ów podsycala prasa, m.in. czytany przez autorkę „Kurier Lwowski”³⁴. Wątpliwości co do intencji autorów proklamacji nasiliły się w związku z ogłoszonym przez środowisko endeckie tzw. protestem lozańskim z 11 listopada 1916 r.³⁵ Autorka zanotowała: „[...] dochodzi nas wieść, że w Szwajcarii wielu Polaków podpisało protest przeciw proklamacji Królestwa Polskiego. [...] oburzamy się na tamtych naszych rodaków, ale czy sami jesteśmy tą proklamacją tak bardzo zachwyceni?” [PG, 147].

21 listopada 1916 r. zmarł cesarz Franciszek Józef I (ur. 1830)³⁶, a jego miejsce zajął Karol I Habsburg (1887-1922)³⁷, który wraz z cesarżową Zytą Burbon-Parmeńską (1892-1989) 30 grudnia został koronowany w Budapeszcie na króla Węgier. Uroczystości związane z tymi wydarzeniami, szeroko i przez dłuższy czas omawiane w prasie³⁸, nie poruszyły zbyt wiele autorki i jej bliskich, gdyż na tle teatru wojny wydawały się banalne. Obertyńska pisała: „Oprócz koronacji Karola nawet nie czytaliśmy w gazetach. [...] W kinematografach przedstawiano te uroczyste obchody. Widziałam tylko koronację na króla węgierskiego”³⁹ [PG, 145].

Wojenne losy autorki i jej rodziny w świetle *Pamiętnika*...

Pamiętnik... Marii Obertyńskiej, będąc subiektywnym dokumentem Wielkiej Wojny, jest przede wszystkim wycinkiem z życia ziemiańskiej rodziny. Wprawdzie autorka nie ujawniła imion swych najbliższych, jednak nieliczne podane przez nią informacje umożliwiły ich identyfikację. Oto krótka prezentacja głównych bohaterów *Pamiętnika*...⁴⁰

W roku wybuchu wojny autorka miała 53 lata, jej mąż, Kazimierz Obertyński, 74. Byli małżeństwem z długim (od 1880 r.) stażem. Pochodzili z rodów bardzo starych

34 Na jego łamach ukazał się m.in. przedruk z „Kuriera Poznańskiego” przekładu artykułu *Czwarty podział Polski* z „Corriere della Sera” (z 6 listopada). Włoski publicysta stwierdził, że „państwo, nie odbudowane w swej integralnej całości dawnych aspiracji, lecz »wynalezione« dla potrzeb dyplomatycznych wojny niemieckiej, państwo, na którego tronie zasiądzie prawdopodobnie monarcha niemiecki”, nie jest państwem niepodległym. [b.a.], *Głosy koalicji o proklamowaniu państwa polskiego. I. Prasa włoska o manifestie*, KL 1916, nr 583 /21 XI, wyd. poranne/, s. 3.

35 Autorzy protestu lozańskiego (z Romanem Dmowskim na czele) wyjaśniali, że Niemcy wraz z Austro-Węgrami zapowiadają utworzenie kadłubowego i marionetkowego państwa polskiego w zamian za zwiększenie udziału Polaków w wojnie po stronie państw centralnych. Widzieli w tym próbę wciągnięcia Polaków w realizację cudzych planów politycznych. Zob. [b.a.], *Oświadczenie Romana Dmowskiego i tow. z powodu proklamacji*, KL 1916, nr 6 /22 XI, wyd. wieczorne/, s. 2 [przedruk z „Basler Nachrichten” i „Neue Zürcher Zeitung” z 12 XI].

36 Zob. KL 1916, nr 585 /22 XI, wyd. poranne/, s. 1-2.

37 Zob. [b.a.], *Wstąpienie na tron cesarza Karola*, KL 1916, nr 586 /23 XI, wyd. poranne/, s. 1.

38 Zob. [b.a.], *Uroczystości koronacyjne*, KL 1916, nr 652 /30 XII, wyd. wieczorne/, s. 3.

39 Fotografie z uroczystości pogrzebowych wyświetlano 2-7 XII 1916 r. w kinoteatrze „Apollo”, od 7 XII w „Heliosie”. Zob. *Pogrzeb i obrazy z życia cesarza Franciszka Józefa I* [anons], KL 1916, nr 605 /2 XII, wyd. wieczorne/, s. 3; nr 613 /7 XII, wyd. poranne/, s. 2. Koronację Karola I autorka mogła oglądać od 5 I 1917 w kinoteatrze „Kopernik”. Zob. *Uroczystości koronacyjne w Budapeszcie* [anons], KL 1917, nr 8 /5 I, wyd. poranne/, s. 3.

40 Szerzej na ten temat zob. M. Jazownik, *Maria z Bochdanów Obertyńska*...

i zasłużonych w obronie polskiej ziemi. Maria Obertyńska urodziła się w Zadwórzcu jako córka Hipolita Bochdana h. Bończa (1827-1911) i Amelii z Konopków h. Nowina (1832-1912). Kazimierz Obertyński był synem właściciela Stronibab, Leopolda Obertyńskiego h. Sas (1801-1879), oraz Tekli z Szymanowskich h. Ślepowron (1810-?). Kazimierz oraz dwaj jego młodsi bracia, Jan i Zdzisław, brali udział w powstaniu styczniowym.

Maria i Kazimierz Obertyńscy mieszkali w Stronibabach, rozległym majątku nad górnym Bugiem, posiadali także ziemie w pobliskim Uciszkowie oraz w położonym nieopodal Lwowa Odnowie. Mieli czworo dzieci: Teklę (1881-1956), Stefanię (po 1881 – po 1950), Ewę (1893-1975) i Józefa (1894-1937). Na kartach *Pamiętnika...* występuje najstarsza córka Obertyńskich wraz z mężem, Adamem Boguszem h. Półkozic (1880-1953), i córką Marią (1907 – po 1976). Rodzina Boguszków mieszkała w Derewlanach nad Bugiem, majątku leżącym w niewielkiej odległości na północny zachód od Stronibab. Pozostałe dzieci Obertyńskich do czasu, którego dotyczą omawiane tu zapiski, nie założyły własnych rodzin. Najmłodszy z rodzeństwa Józef został ukazany jako żołnierz armii austriackiej. W *Pamiętniku...* występuje również druga córka, którą niełatwo jest zidentyfikować; być może autorka zanotowała wojenne epizody z życia obu niezamężnych córek, Stefanii i Ewy.

Prócz majątków ziemskich Obertyńscy dysponowali mieszkaniem we Lwowie. Wiadomo, że na przykład w 1913 r. znajdowało się ono przy ul. Małeckiego 10 (obecnie ul. Hryhorowycza)⁴¹, zaś w 1916 r. przy ul. Lelewela 2 (aktualnie ul. Popowycza)⁴², zatem w obu wypadkach w niewielkiej odległości od głównego gmachu Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja (obecnie ul. Hruszewskiego)⁴³, a także w pobliżu położonej tuż przy Cytadeli i Ossolineum znanej willi „Zaświecie”, w której mieszkała poetka Maryla Wolska z rodziną⁴⁴.

W momencie odzyskania Lwowa przez Austriaków (22 czerwca 1915 r.) Obertyńscy przebywali w stolicy⁴⁵. Kolejne dni przyniosły im troski związane z szerzeniem się donosów i aresztowań. Wysunięto mianowicie wobec nich zarzut współpracy z rosyjskim okupantem i wszczęto dochodzenie. Dalszym ich kłopotom zapobiegł hr. Tadeusz Dzieduszycki⁴⁶, wstawiając się za nimi u zwycięskiego dowódcy, generała Eduarda

41 Zob. *Księga adresowa królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Rocznik 17. 1913*, Lwów 1912, s. 306.

42 Zob. *Księga adresowa królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Rocznik 19. 1916*, Lwów 1916, s. 227.

43 W 1920 r. gmachem głównym Uniwersytetu stał się gmach Sejmu Krajowego przy ul. Marżałkowskiej (dziś ul. Uniwersytecka).

44 Córka Maryli Wolskiej, Beata (1898-1980), w 1918 r. została żoną Józefa Obertyńskiego. Zob. M. Jazownik, *Maria z Bochdanów Obertyńska...*

45 O rosyjskiej inwazji na Lwów na początku września 1914 r. Maria Obertyńska pisze w początkowych rozdziałach książki *W kołowrocie*.

46 Tadeusz Dzieduszycki h. Sas (1841-1918) – ziemianin i polityk galicyjski.

von Böhm-Ermolliego⁴⁷. Pobytowi ziemian we Lwowie towarzyszył niepokój o los opuszczonych domów i gospodarstw. Ofensywa austriacko-węgiersko-niemiecka na froncie wschodnim latem 1915 r. spowodowała odwrót Rosjan. Uciekając, armia rosyjska stosowała taktykę spalonej ziemi, dokonywała zniszczeń i grabieży, zabierała ze sobą ludność⁴⁸. Niebawem potwierdziły się najgorsze przypuszczenia: Rosjanie spłądrowali dwory Obertyńskich w Odnowie i Stronibabach, spalili rodzową siedzibę Bochdanów w Zadwórzu i wysadzili dwór Boguszów w Derewlanach. Każdy z tych rodzinnych dramatów otrzymał swój pamiętnikarski opis⁴⁹.

Prawdopodobnie najwcześniej (ze względu na niewielką odległość od Lwowa) ucierpiała posiadłość w Odnowie, należąca do Obertyńskich od połowy XIX w. Rosjanie zagarnęli cały żywy inwentarz, zakupiony przez gospodarzy po rabunku w poprzednim roku, ale w pośpiechu nie zdążyli spalić obszernego dworu z końca XVIII w.⁵⁰ Zabrali ze sobą miejscowych mężczyzn; obecni w majątku brat męża autorki oraz zarządca zdołali się ukryć. Wyzwoliciele, tj. pułk pruski, choć łagodniejszy od Rosjan, nie mieli oporów przed dokonaniem grabieży. Po odejściu wojsk autorka wraz z nienazwaną z imienia kobietą (może z młodszą córką) udała się do Odnowa, gdzie pomagała chorym na cholerę. Zarejestrowała też obraz dworu z tamtych dni:

Dom, choć nie spalony, odrażający i prawie wstrętny był swym zniszczeniem. W ogromnej jadalni rumowisko połamanych mebli, po pokojach kilka łóżek z siennikami krwią poplamionymi, na posadzce wielkie czarne płyty, nie dające się zmyć, zdaje się dziegciu, czy atramentu. W ogrodzie pełno wojennych rupieci, blaszanych puszek i konserw, i tym podobnych. Na ganku chwasty, pokrzywy, wyrastające ze słupów i kamieni [PG, 37-38].

Do Lwowa docierały hiobowe wieści z dalszej prowincji. Okazało się, że Rosjanie doszczętnie spalili dom rodzinny Marii Obertyńskiej w Zadwórzu, murowany dwór zbudowany w 1790 r. przez jej pradziadka, Leopolda Bochdana (1751-1824)⁵¹. Tragiczną wiadomość przywiozła zarządczyni domu, będącego wraz z majątkiem własnością brata autorki, Tadeusza Bochdana (1871-1918). Dzięki anonimowemu artykułowi zamieszczonemu w „Kurjerze Lwowskim”⁵² wiadomo, że niszczenie posiadłości nastąpiło

47 Eduard Freiherr von Böhm-Ermolli (1856-1941) był dowódcą II Armii austro-węgierskiej, której jednostki wkroczyły do Lwowa, a następnie walczyły na froncie wschodnim; przez autorkę wzmiankowany jako „jenerał B.E” [PG, 26]. Opisana sytuacja Obertyńskich nie znalazła odzwierciedlenia w książce *W kołowrocie*.

48 Zob. [b.a.], *Niszczycielski odwrót Rosjan*, KL 1915, nr 220 /26 VII, wyd. wieczorne/, s. 2; [b.a.], *Na widowni wojny*, KL 1915, nr 229 /31 VII, wyd. poranne/, s. 1.

49 W książce *W kołowrocie* Obertyńska nie zamieściła opisów zniszczenia Zadwórza i Derewlan oraz bitwy pod Derewlanami, zaś obraz zniszczeń dokonanych w Odnowie znacznie skróciła.

50 Zob. G. Rąkowski, *Ziemia Lwowska. Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, cz. III, Pruszków 2007, s. 110.

51 Zob. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 7: *Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska*, Wrocław 1995, s. 594-599.

52 [b.a.], *Zniszczona wieś*, KL 1915, nr 225 /29 VII, wyd. poranne/, s. 2.

po wyjeździe z niej sztabu rosyjskiego i trwało od 23 do 25 czerwca 1915 r., po czym od 27 czerwca do 3 lipca rozegrała się bitwa. Wskutek tych zdarzeń prócz domu i folwarku w Zadwórzu spłonęły trzy inne folwarki oraz znaczne obszary leśne będące własnością Bochdana, a także około 30 gospodarstw chłopskich. Zredagowana przez Obertyńską relacja wspomnianej zarządczyni ukazuje sposób działania sprawców i ogrom zniszczeń:

Armia rosyjska ustąpiła, zabierając ruskich obywateli, bydło, konie. Po nich przyszedł oddział podpalaczy. Kilku starszych oficerów i młodzi, może siedemnastoletni żołdaci. Każdy miał na ramieniu przepaskę z odznaką koła, otoczonego czerwonymi płomykami. [...] Pierwszego dnia uporali się z folwarkiem, spalili gumna, stajnie, gorzelnię z młynem, i zaczęli przygotowywać się do palenia domu. [...] Przed domem stała sikawka i beczki z benzyną. Każdy pokój otrzymywał prysznic benzynowy, a potem do kilku naraz wrzucono garść palącej się słomy. Pożar buchnął w jednej chwili i spłonął mój stary, rodzinny dom od razu i doszczętnie. Urządzony był z niemałym nakładem finansowym, z elektrycznym oświetleniem i wodociągami. Pełny był cennych obrazów, rycin, książek, a na umeblowanie złożyły się trzy zamożne pokolenia [PG, 34-36].

Autorka z niepokojem oczekiwała wieści od Boguszów z Derewlan, gdyż walki polityczne nad górnym Bugiem nie wróżyły niczego dobrego dla miejscowości położonych w szerokim pasie między Kamionką Strumiłową a Krasnem. Szczęśliwie okazało się, że najbliżsi ocaleli, o czym osobiście poinformował Obertyńskich ich krewny, generał Tadeusz Rozwadowski [PG, 39]⁵³. Przebieg zdarzeń w Derewlanach był podobny jak w Zadwórzcu oraz innych majątkach⁵⁴. Na początku lipca oficerowie rosyjscy zajęli dom na siedzibę sztabu. Wyjeżdżając po kilku dniach, zabrali ze sobą Adama Bogusza i wszystkich mężczyzn z wioski w wieku od 18 do 50 lat. Pozostali na miejscu żołdaci zagrabilili zwierzęta, podpalili budynki gospodarcze, splądrowali i wysadzili dwór⁵⁵. Opis ostatniego aktu zniszczenia jest pełen emocji.

53 Po wyparciu Rosjan ze stolicy Galicji generał Rozwadowski, „stale zajęty na froncie niedalekim, często do Lwowa dojeżdżał [...]”. W. Maryjański *et al.*, *Generał Rozwadowski*, Kraków 1929, s. 27. W *Pamiętniku...* „generał R.” nazywa autorkę „ciocią” [PG, 39], gdyż jego ojciec, Tomisław Rozwadowski, i Kazimierz Obertyński byli kuzynami (ich matki, Emilia i Tekla, były siostrami, córkami Adama Szymanowskiego i Katarzyny z Ciesielskich). Zob. *Pamiętnik Tomisława Rozwadowskiego*, s. 1, zamieszczony na stronie Stowarzyszenia Rodziny Jordan-Rozwadowskich, <http://rozwadowski.org/v2.0.1.2/index.php/2015/07/27/historia-rodziny-korzenie/> [dostęp: 25.04.2020]; A. Biliński, *Genealogia rodu Szymanowski herbu Sępówron (linia z miast Kopyczyńce, Borszczów i Czortków oraz ich okolic w byłym województwie tarnopolskim)*, <http://www.antoniego26.pl/genealogia/szymanowski.htm> [dostęp: 25.04.2020].

54 Zob. J. Bartmański, *Z ciężkich czasów obrazki wesołe*, Lwów 1916. Autor był właścicielem majątków ziemskich Tadanie i Żelechów Mały, pow. Kamionka Strumiłowa. Jego relacja dotycząca Derewlan pokrywa się z opisem Tekli Boguszowej. Zob. *ibidem*, s. 69-70.

55 Zbudowała go pod koniec XIX w. Magdalena Łodyńska, 1^o voto Boguszowa (zm. 1922), teściowa Tekli Obertyńskiej; dwór stylizowany na zameczek zdołał trzy narożne wieże. Zob. G. Rąkowski, *Ziemia Lwowska...*, s. 269.

Wtem huk straszny zatrzasnął powietrzem. To dom, to nasz dom pocziwy. Widzę, chwieję się wieża. Podminowali go! Wyleci w powietrze! Długo opierał się, co raz to nowe materię wybuchowe pod niego podkładali. Kilka jeszcze silniejszych detonacji i został stos gruzów, który kozacy skwapliwie podpalili, by właściciel pod gruzami pamiątki jakiegś nie znalazł zapewne. Ot i w gruzach leży dach, pod którym tyle szczęśliwych chwil spędziłam, tam wszystko, co się lubiło, co z życiem wiąże wspomnieniami. Stoję i patrzę. Zdaje mi się, że to moim życiem szarpie bezlitośnie okrutna ręka [PG, 43].

Tekla Boguszowa wraz z ośmioletnią córką znalazła schronienie w domu greckokatolickiego księdza. Ukryte na probostwie, były świadkami zaciętej bitwy zakończonej klęską Rosjan⁵⁶. Po bitwie opiekę młodej kobiecie z dzieckiem zapewnił prowadzący na tym terenie operacje wojskowe generał Rozwadowski. Wraz z odejściem wojsk austriackich Boguszowa przeniosła się do krewnej w Nahorcach Małych. Jesienią powróciła do swego majątku i zamieszkała w ekonomówce po drugiej stronie Bugu⁵⁷, doglądając gospodarstwa. Pomagała też chłopom z doszczętnie spalonej wsi, cierpiącym głód i choroby. Po pewnym czasie, czekając na powrót męża z zesłania⁵⁸, postawiła obok ruin dworu mały domek.

Na początku września 1915 r. do Lwowa dotarły informacje z majątku w Stronibabach⁵⁹. Okazało się, że działania wojskowe w tamtej okolicy zostały zakończone, a Moskale uciekli, dokonawszy grabieży i zniszczeń. Spalili folwark, młyn i gorzelnię, zabrali maszyny i urządzenia oraz konie i krowy. Zdewastowany i ogołocony dom oraz oficyny mimo próby podpalenia ocalały i wkrótce decyzją austriackich władz wojskowych zostały przeznaczone na szpital dla cywilów. Jak wynika z relacji autorki, ten stan rzeczy utrzymywał się do czasu, w którym spisywała swe wspomnienia: „A szpital jest i trwa do dzisiaj. Ogromny park wózków czerwonego krzyża zwozi chorych z całej okolicy. Tyfus płamisty i brzuszny, ospa, szkarlatyna, dyzenteria i cholera, wszystko tam znajduje przytułek” [PG, 74].

Przesunięcie linii frontu na wschód umożliwiło podjęcie prac rolnych, których naturalny rytm zakłóciła wojna. Najpierw jednak należało pokonać bariery wojskowej biurokracji. Autorka pisze o jesieni 1915 r.: „Poła nie orane. I zboże, i ludzi zabrali Moskale. Nadchodzi jesień, trzeba coś robić z tą ziemią, chwastami pokrytą. [...] Trzeba chodzić po biurach, szukać odnośnych władz, prosić, by dali konie do orki, jeńców do zbioru kartofli” [PG, 69]. Analogicznie było wiosną 1916 r.: „Ile zabiegów, jazd, żebraniny, a w końcu i pieniędzy kosztowała nas siejba, to i na wołowej skórze nie spiszę” [PG, 126].

56 Zob. [b.a.], *Zdobycie punktu oparcia Rosjan koło Buska*, „Czas” 1915, nr 364 /13 VII, wyd. poranne, środa/, s. 1; [b.a.], *Przerwa w walkach*, „Czas” 1915, nr 365 /13 VII, wyd. wieczorne, środa/, s. 1.

57 Zapewne we wsi Wolica Derewlańska, do dziś istniejącej.

58 Jak pisze Maria Obertyńska w książce *W kołowrocie* (s. 151), Adam Bogusz przebywał na zesłaniu trzy lata.

59 Majątek należał do Obertyńskich od ok. 1830 r. Zob. R. Smorczewski, *Wojenny pomost. Wspomnienia*, Warszawa 2009, s. 296.

W obu majątkach Obertyńskich brakowało koni, maszyn, rąk do pracy, materiału siewnego itd. Przydzieleni do pomocy jeńcy i żołnierze buntowali się, żądając lepszego wyżywienia. Władze wyznaczały niskie ceny na płody rolne lub dokonywały ich rekwizycji. Częstym zjawiskiem było marnotrawstwo zbiorów, wynikające z niekompetencji, a nawet celowego działania wojskowych urzędników. Zdarzyło się, że po żniwach ładowano na wagony zboże zarówno suche, jak i mokre, co dla autorki było przejawem karygodnej niegospodarności: „Jakoś nam, z rodu chleborobom, przykro. Grzech tak marnować!” [PG, 130]. Innym razem, w czasie niedostatku żywności, dopuszczono do przemarznięcia ziemniaków, by je następnie z zyskiem sprzedać gorzelni na Morawach [PG, 133-134]. Na ironię zakrawała zaś sytuacja, gdy władze zarządziły dochodzenie w sprawie ukrycia ziemniaków przed wojskiem, podczas gdy ziemianin tradycyjnie przechowywał je w dole ziemnym, okryte słomą i przysypane ziemią [PG, 140].

Obertyńscy, mimo wielu trudności i problemów, starali się przywrócić w swych włościach wyznaczany porami roku rytm prac polowych. W opiekę nad rodzinnym majątkiem z wielkim samozaparciem zaangażowała się jedna z niezamężnych córek. Przeniosła się do Stronibab, gdzie wraz z przyjaciółką zamieszkała w niespalonej części gorzelni i organizowała prace w gospodarstwie; obie podejmowały też uciążliwe i niebezpieczne podróże do Brodów i Radziwiłłowa, aby bezpośrednio u komendanta agrarnego domagać się niezbędnej pomocy [PG, 70-74]⁶⁰.

Latem 1915 r., gdy Obertyńscy oczekiwali wieści z rodzinnych majątków, ich dwudziestojednoletni syn Józef odbywał trzytygodniową ochotniczą służbę wojskową w pułku (dokładnie – w 13. Galicyjskim Pułku Ułanów⁶¹), następnie został wysłany do szkoły wojskowej w Holitsch (Holič; obecnie Słowacja) [PG, 33]. Matka odnotowała w swoich wspomnieniach jedynie ważniejsze epizody z wojennych przeżyć syna, który od marca 1916 r. był na froncie. Przebywał najpierw w okopach koło Poczajowa, gdzie wyróżnił się odwagą podczas nocnej przeprawy przez Ikwę w celu zbadania pozycji rosyjskich [PG, 86-87]. Następnie brał udział w walkach w trakcie pierwszej fazy ofensywy Brusilowa, tj. w czerwcu 1916 r., gdy doszło do przełamania frontu wschodniego. Kompania Obertyńskiego, zabezpieczając odwrót armii austro-węgierskiej, przez trzy tygodnie była pod nieustannym ostrzałem Rosjan⁶². Na podstawie skąpych relacji syna matka odtworzyła najbardziej dramatyczne chwile z jego pobytu na froncie.

60 W książce *W kołowrocie* nie ma opisu tych zdarzeń.

61 Zob. *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1918*, Wien 1918, s. 939, 1026 [wersja elektroniczna: https://library.hungaricana.hu/en/view/RanglistenHeeres_1918/?pg=0&layout=s, dostęp: 25.03.2020]. Garnizony pułku znajdowały się w Złoczowie i Zborowie.

62 Obertyński prawdopodobnie w dalszym ciągu walczył w okolicach Poczajowa. O wielokrotnych atakach Rosjan na pozycje austriackie na tym terenie donosiły komunikaty wojskowe. Zob. np. KL 1916, nr 311 /20 VI, wyd. wieczorne/, s. 2; KL 1916, nr 324 /28 VI, wyd. poranne/, s. 1; KL 1916, nr 326 /29 VI, wyd. poranne/, s. 1, 3; KL 1916, nr 327 /30 VI, wyd. poranne/, s. 1.

Nieustanne, moskiewskie „hurra” z trzech stron. Śmierć wokoło, upadające rozczwiartowane, drgające członki ciała, na ziemi leżąca głowa człowieka, z którym się dopiero co mówiło. Krzyki i jęki rannych, głośnie modlitwy zrezygnowanych. Na ostatek nocą rozkaz odwrotu. Pałą wszystko, co było trudniejszym do niesienia, więc pozbawieni są najniezbędniejszych, a drogich rzeczy. Marsz forsowny nocami. Z całej kompanii zostało ich ledwie kilkudziesięciu, i to są tak strasznie wyczerpani, że prawie nie ma siły zmusić prostego żołnierza do powstania, gdy usiądzie. Oczy w ślup, usta otwarte, jak u zgonionego zwierzęcia. Obojętni na wszystko. Na dobitkę nieprzyjacielska armia następuje, i raz muszą stawić jej czoło [PG, 101].

Na początku lipca 1916 r. młody żołnierz otrzymał kilkutygodniowy urlop, podczas którego zapadł na ciężką gripę. Po doświadczeniu piekła wojny długo nie mógł otrząsnąć się z traumatycznych przeżyć. „Wielu jego towarzyszy – pisała matka – odchorowało również to szalone naprężenie nerwów i nadludzkie prawie wysiłki, jakich od nich wymagano” [PG, 100]⁶³.

Sytuacja ludności cywilnej podczas wojny

Z losami rodziny autorki splatają się w *Pamiętniku*... historie innych mieszkańców Galicji, ukazujące ich problemy związane z wojenną codziennością. Do najbardziej bolesnych doświadczeń tego czasu, obok śmierci osób bliskich, należały rozgrabienie i dewastacja domu rodzinnego, a zwłaszcza jego utrata, najczęściej wskutek działań bojowych, wypędzenia przez Rosjan lub ewakuacji zarządzonej przez władze austriackie. W tego rodzaju sytuacjach znalazło się wielu ziemian galicyjskich, między innymi znani autorce Schnellowie z Firlejówki⁶⁴, Gniewoszowie z Kątów⁶⁵, Ujejscy z Pawłowa⁶⁶ czy Cieńscy z Pieniak⁶⁷. Obertyńska nie zawsze dysponowała dokładnymi wiadomościami o losach ich posiadłości. Na przykład o pałacu w Pieniakach napisała, że został ogołocony przez oficerów austriackich z pięknych starych mebli, gdy tymczasem pałac ten, „skarbiec tradycji i pamiątek” [PG, 59], spłonął całkowicie w 1916 r. podczas walk na linii Seretu, a wraz z nim uległo zniszczeniu 360 innych

63 Opisy omówionych tu przeżyć wojennych Józefa Obertyńskiego nie zostały zamieszczone w książce *W kołowrocie*.

64 Właścicielem Firlejówki koło Krasnego w pow. złoczowski był Oskar Schnell, ziemianin, działacz gospodarczy i społeczny, poseł do Sejmu Krajowego Galicji. Pochodził ze spolonizowanej rodziny austriackiej. Zob. *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowińskim z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytoryalnych kraju...*, zestawil Jan Bigo, Lwów 1914, s. 42.

65 Właścicielem majątku Kąty w pow. brodzkim był Władysław Gniewosz h. Rawicz (1847-1924) agronom i polityk, poseł I kurii w Złoczowie w l. 1901-1913. Zob. S. Kieniewicz, *Władysław Gniewosz*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-gniewosz> [dostęp: 10.03.2020].

66 Właścicielem Pawłowa był Roman Ujejski (1856-1935), młodszy syn poety Kornela Ujejskiego (1823-1897).

67 Pieniaki w pow. brodzkim były własnością Marii z Dzieduszyckich (1863-1941) i Tadeusza Cieńskiego h. Pomian (1856-1925), ziemianina i polityka.

budynków w majątku Cieńskich⁶⁸. Autorka wielokrotnie wspominała też o utracie domostw przez ludność ubogą, zwłaszcza przez chłopów, którym wraz ze swą rodziną starała się nieść pomoc.

Wielka Wojna zaznaczyła się w Galicji uchodźstwem na wielką skalę. *Exodus* zaczął się na początku wojny, tuż przed inwazją rosyjską. Ludzi uciekali w ogromnym chaosie, nierzadko w bydłych wagonach. Bogatsi kierowali się do większych miast Austrii, głównie do Wiednia, gdzie mogli wynająć mieszkania. Wszędzie przyjmowano ich z niechęcią: „Na każdym kroku wymawiano im jako łaskę, że tu przebywać pozwalają” [PG, 180]. Uchodźcy niezamożni byli kierowani do mniejszych miejscowości, przede wszystkim zaś do obozów rozlokowanych w Austrii, Czechach, na Węgrzech i Morawach. Od osób powracających z Wiednia autorka uzyskała informacje o obozie w Choceniu⁶⁹, gdzie ludzie „mieszkali w drewnianych budach, deski ścian nie sięgały powały, płótno żaglowe zastępowały drzwi, więc zimno nie do wytrzymania, ciasno, brudno, że i w niejednej stajni stokroć bydłu lepiej. Dzieci marły, grasowały tam różne epidemie” [PG, 84]⁷⁰. Dokładniej o warunkach życia panujących w obozie opowiedziała ewakuowana z Kołomyi w 1916 r. młoda żona lekarza, która przebywała w Choceniu z dwójką dzieci, matką i teściową⁷¹.

Cholera, tyfus, ospa, dyzenteria nie opuszczały baraków. Nie oddzielano chorych od zdrowych, zamykano wszystkich razem i chorzy wili się w bólach, konali w naszych oczach. Wychodzić nie było wolno, i miałam ciągle wrażenie, że wszyscy skazani jesteśmy na wymarcie. Jedzenie okropne. [...] Chcąc dzieciom kupić mleka, zarabiałam praniem bielizny żołnierskiej. Było to wstrętne, ale opuszczać baraków, by lepszej szukać roboty, nie było wolno, a tak czy owak robactwem byliśmy okryte. Dopóki matki obie żyły, miałam choć dla dzieci w czasie mej pracy opiekę. Ale po roku takiego odżywiania wpadły obie w chorobę, dostały wścieklizny żołądka. [...] Wołani przeze mnie lekarze kiwali głowami, a gdy po niejakiem czasie objawy te przybrały zastraszającą formę, zadali im jakieś krople, po których w godzin kilkanaście żyć przestały [PG, 151-152].

68 Zob. G. Rąkowski, *Ziemia Lwowska...*, s. 299.

69 Chocień (niem. *Chotzen*) – miasto w Czechach. W języku czeskim nazwa jest rodzaju żeńskiego, w języku polskim utarło się jej użycie w rodzaju męskim. O warunkach życia w Choceniu zob. Z. Lasocki, *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych. Wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego*, red. nauk. A. Aksamitowski, H. Walczak, Szczecin 2019 (prwdr. Kraków 1929); P. Szlanta, *Wygonieni z Galicji*, „Polityka” 2016, nr 38 (3077), s. 57 [wersja elektroniczna: *Galicyjscy uchodźcy Wielkiej Wojny*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1675098,1,galicyjscy-uchodzcy-wielkiej-wojny.read>, dostęp: 15.07.2020].

70 Równie dramatyczny obraz życia w obozie w Choceniu ukazywał autor artykułu w „Kurierze Lwowskim”, podkreślając, że na „systemie barakowym” korzystają przede wszystkim przedsiębiorcy budowlani i dostawcy żywności, a nie państwo i uchodźcy. Wykazywał też, że znacznie niższy byłby koszt rozmieszczenia uchodźców w gminach na terenach nieobjętych wojną, zwłaszcza że na wsi i w mieście brakowało siły roboczej. Zob. S. Głabiński, *Przeciw barakom*, KL 1916, nr 536 /26 X, wyd. poranne/, s. 1. Zob. też reportaż [b.a.], *Kolonia uchodźców w Choceniu*, KL 1917, nr 136, s. 4, nr 138, s. 3, nr 140, s. 3 /21-23 III, wyd. poranne/.

71 Historia ewakuowanej rodziny nie znalazła się w książce *W kołowrocie*.

Dramatyczną relację z pobytu w Choceniu złożyli również chłopci ewakuowani z Kołodróbki koło Zaleszczyk, którzy po ucieczce z obozu znaleźli się we Lwowie. Z 750 wywiezionych mieszkańców wsi przeżyło 18. Skarżyli się na głód i choroby, a zwłaszcza na tęsknotę za domem i brak pożytecznego zajęcia: „Człowiek by tę świętą ziemię całował, a orał, siał, a tu siedz darmo, bo ruszyć się nie wolno! Dajcie nam co robić, bo nas to zabije!” [PG, 150].

Obozy dla uchodźców pozostawały pod kuratelą rządu i w związku z tym kontrolowały je powołane do tego komisje. Skuteczność tych komisji była jednak niewielka, gdyż, jak pisze autorka, zawsze uprzedzały one kierownictwo obozów o planowanej lustracji, dzięki czemu w ośrodkach internowania tymczasowo „zaprowadzano ład”, aby komisje mogły wydać pozytywne opinie o ich funkcjonowaniu [PG, 85]⁷².

Gehenny pobytu w obozach nie złagodziły powroty do Galicji, następujące po przełamaniu frontu pod Gorlicami w maju 1915 r. Niedawni uciekinierzy i wygnańcy często zastawali zrujnowane wsie i miasteczka, zburzone domy i zdewastowane majątki [PG, 79]. Mieszkańcy Galicji w poczuciu solidarności z przybyłymi wydawali im ciepłe posiłki, organizowali ochronki dla dzieci, pomagali w znalezieniu mieszkań, gromadzili odzież i obuwie. Autorka zwróciła uwagę na wielką aktywność mieszkających we Lwowie kobiet, także tych z wyższych sfer, zajmujących się między innymi dezynfekcją i naprawą starych ubrań w instytucji zwanej potocznie „szatnią”. Była dobrze zorientowana w działalności organów wspierających ofiary wojny, jak władze Lwowa oraz Komitet Biskupi⁷³, który „otrzymywał fundusze ze składek Sienkiewicza i Paderewskiego w Szwajcarii” [PG, 85]⁷⁴.

Wielkim problemem w latach wojny były choroby, szerzące się wskutek niedożywienia, braku higieny i migracji. Ludność dziesiątkowała epidemie, zwłaszcza cholery i dezynterii⁷⁵. Wspomniano już, że dom Obertyńskich w Stronibabach został przeznaczony na szpital. Autorka była także naocznym świadkiem dramatów z powodu epidemii. Powracając z majątku w Odnowie do Lwowa (ok. 20 km), w krótkim czasie minęła kilka pogrzebów ofiar epidemii, widziała ludzi samotnie umierających

72 Wyidealizowany obraz życia w obozie dla uchodźców zawiera np. *Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicji i Bukowiny 1914-1915 oraz album pamiątkowe. Część III: Prowincja i Bukowina*, Wiedeń 1915 (tu w części albumowej fotografie i informacje o obozie w Choceniu, strony nienumerowane).

73 Komitet Biskupi – właśc. Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, zał. na pocz. 1915 r. w Krakowie przez biskupa Adama Sapiechę; 15 sierpnia 1915 r. powstał oddział we Lwowie kierowany przez biskupów Józefa Bilczewskiego i Józefa Teodorowicza, potem w Przemyślu (bp Józef Sebastian Pelczar) i Tarnowie (bp Leon Wałęga).

74 9 stycznia 1915 r. w Szwajcarii (w Lozannie, następna lokalizacja w Vevey) powołano apolityczny Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Jego prezesem został Henryk Sienkiewicz, a wiceprezesem Ignacy Jan Paderewski.

75 Zob. [b.a.], *Sprawy zdrowotne*, KL 1915, nr 238 /5 VIII, wyd. poranne/, s. 3.

w męczarniach przy drodze, a także dwunastoletnie dziecko wiozące na taczkach trupa któregoś z rodziców. Powszechność śmierci stała się przedmiotem następującej refleksji: „Straszne to były czasy i śmierć wydawała się jakaś groźniejsza! Księży nie było [...]. O doktorze ani mowy. Ludzie ginęli jak zwierzęta na polu, w lesie, lub we własnej chałupie” [PG, 38].

Obok śmiertelnych chorób mieszkańcy Galicji doświadczyli głodu. Głodowali mieszkańcy prowincji, pozbawieni żywności wskutek działań bojowych i długotrwałego stacjonowania wojska, jak to się działo na przykład latem 1915 r. w powiecie kamioneckim [PG, 51-52]. Coraz trudniejsze stawało się zapewnienie żywności i innych podstawowych artykułów mieszkańcom miast. We Lwowie zostały wprowadzone karty na żywność i naftę, mimo to nie było gwarancji otrzymania potrzebnego produktu. Ludność nocą tworzyła kolejki przed piekarniami, gdyż z powodu braku mąki nie dla wszystkich wystarczało chleba⁷⁶. Zdarzało się, że zdesperowane matki, nie mogąc zdobyć jedzenia, z rozpaczy zabijały własne dzieci [PG, 111]. Brakom na rynku towarzyszył, mimo obowiązującej taryfy, poważny wzrost cen realnych. Na przykład cena⁷⁷ cukru wzrosła z 1 k. 88 h. w roku 1914 do 4 k. w roku 1917, cena 1 litra mleka – z 44 h. do 1 k. 60 h., cena mąki – z 1 k. 25 h. do ponad 6 k.; podobnie było z innymi artykułami, jak trzewiki (25-115 k.) czy kalosze (12-56 k.); podróżowały zwierzęta, np. krowy (550-3000 k.) i kozy (30-500 k.) [PG, 109].

Obertyńska, należąca do „rodu chleborobów”, jak żartobliwie określiła warstwę ziemiańską, doskonale zdawała sobie sprawę z przyczyn braku żywności. Kwestią podstawową był totalny upadek galicyjskiego rolnictwa, na co złożyły się różne czynniki, powodujące wieloletni zastój w tej dziedzinie⁷⁸. Jak wynika z wypowiedzi autorki, na drastyczne obniżenie wydajności gospodarstw rolnych wpłynęły zwłaszcza: działania bojowe na obszarach użytkowanych rolniczo, brak rąk do pracy z powodu poboru mężczyzn do wojska oraz wskutek ewakuacji i deportacji ludności, brak siły pociągowej (tj. koni), grabieże i rekwizycje płodów rolnych, nieurodzaje spowodowane niedostateczną troską o ziemię, niekompetencja przedstawicieli wojskowych komend

⁷⁶ Z tego powodu zniesiono tzw. hotelowe karty na chleb. „Odtąd każdy, chcący spożyć pieczywo w lokalu publicznym, będzie musiał przynieść je z sobą, tak samo przyjezdni (bawiący w mieście chwilowo) muszą przed przyjazdem zaopatrzyć się w chleb na kilka dni”. [b.a.], *Ograniczenia w apro-wizacji miasta*, KL 1916, nr 525 / 20 X, wyd. poranne/, s. 1. Analogiczne zasady dotyczyły spożywania w lokalach cukru.

⁷⁷ Jednostką walutową Austro-Węgier była wówczas korona austro-węgierska równa 100 halezom (1 k. = 100 h.).

⁷⁸ Prasa lwowska często podnosiła kwestię długofalowych skutków zaniedbań w rolnictwie. Na przykład dramatyczną sytuację gospodarstw wiejskich (dworskich i gminnych) na Ziemi Złoczowskiej w czwartym roku wojny przedstawił w danych liczbowych anonimowy autor artykułu *Stan rolnictwa w powiecie złoczowskim*, KL 1917, nr 142 / 24 III, wyd. poranne/, s. 2. Pisał m.in. o ogromnym zapotrzebowaniu na ziarno siewne oraz ziemniaki do sadzenia.

rejonowych do spraw rolnictwa, opieszałość rządu w udzielaniu subwencji na odbudowę zniszczonych gospodarstw⁷⁹.

Ludność usiłowała na różne sposoby radzić sobie z niedoborami podstawowych artykułów. Upowszechnił się handel wymienny. Kobiety wiejskie, zabawnie nazwane przez autorkę „dwunożną aprowizacją miasta” [PG, 110], dostarczały żywność stałym odbiorcom we Lwowie. Przypominano dawne receptury. Obertyńska pisała: „W »Kurierz Lwowski« wychodziły często przepisy gospodarskie, na zrobienie mydła, pieczywa bez drożdży, sposób na zmarnięte kartofle i tym podobne drobiazgowe tajemnice, które jakaś dobra gospodyni ze swych doświadczeń szerszej publiczności udzielała” [PG, 105-106]⁸⁰.

W nakreślonych przez Obertyńską obrazach wojennych losów ludności cywilnej na plan pierwszy wybijają się postacie kobiet. To właśnie im, w związku z udziałem mężczyzn w wojnie, często przypadała rola jedynych opiekunek i żywicieli rodziny. Kobiety przejmowały obowiązki tradycyjnie zarezerwowane dla mężczyzn, zarządzały majątkiem i budżetem domowym oraz podejmowały pracę zawodową. Trudno przecenić ich działalność społeczną i charytatywną, na przykład jako pielęgniarek i pracownic instytucji pomocowych. Szkicując wizerunki kobiet, Obertyńska pokazała, także na przykładzie swej rodziny, ich heroizm w obliczu przeciwności. W sposób zawołowany ukazała również najbardziej mroczną stronę wojny, jaką była przemoc seksualna wobec kobiet, uwarunkowana takimi wojennymi realiami, jak przemarsze różnych armii, stacjonowanie żołnierzy na terenach przyfrontowych czy udział wojska w ewakuacji ludności cywilnej. Obertyńska nie przywołała nazbyt drastycznych obrazów, jednak historia młodej mężatki w czasie okupacji rosyjskiej nachodzonej przez Moskali [PG, 81-83] czy losy uciekinierki z Chocenia [PG, 151-153]⁸¹ dostatecznie wymownie ilustrują szersze zjawisko, o którym autorka napisała: „Działy się też takie dramata, wskutek rozpasania żołdactwa, że serce się krwawi na ich wspomnienie” [PG, 119].

79 Kwestie te wielokrotnie podnoszono na łamach prasy. Zob. np. [b.a.], *Jak wyglądamy?*, KL 1916, nr 606 /3 XII, wyd. poranne/, s. 1; nr 609 /5 XII, wyd. poranne/, s. 1. Autor artykułu informował m.in., że na 654 tys. koni, dostarczonych przez wszystkie kraje austriackie na potrzeby armii, Galicja dała 593 tys., tj. 63% swego stanu posiadania (inne kraje przekazały zaledwie 7%). Pisał również o nieustannej eksploatacji galicyjskiego rolnictwa przez rząd austriacki, niemal całkowicie obojętny na potrzeby polskich rolników (40 tys. rodzin pozostawało bez dachu nad głową, zniszczenia zabudowań uniemożliwiały przechowanie plonów i przezimowanie resztek inwentarza, brakowało nawozów itd.).

80 Lektura „Kuriera Lwowskiego” potwierdza spostrzeżenia autorki. W gazecie systematycznie ukazywały się informacje o aprowizacji we Lwowie, cenach produktów, wydawaniu kart na różne towary, sposobach przechowywania żywności, o nakazach rządowych, dotyczących np. trzech dni beźmięsnych w tygodniu, podawane były receptury wypieku chleba z dodatkiem ziemniaków itp.

81 Obie historie nie zostały zamieszczone w książce *W kołowrocie*.

Postawy przedstawicieli różnych galicyjskich nacji w obliczu wojny

W przebiegu wojny na terenie Galicji Wschodniej coraz wyraźniej było widać, że wielonarodowej zbiorowości, kilka pokoleń wstecz żyjącej we wspólnej Rzeczypospolitej, nie łączy – ujmując rzecz w dużym uproszczeniu – choćby najogólniej pojmowana idea państwowa. Nasilone w ostatnich dekadach XIX w. procesy emancypacyjne w obrębie najliczniejszych grup etnicznych na południowo-wschodnich terenach dawnej Polski, tj. Rusinów i Żydów, ich rosnące aspiracje narodowe i społeczne, a także wojenna propaganda państw zaborczych sprawiły, że polityczne plany tych grup niekiedy diametralnie różniły się od koncepcji politycznych wysuwanych przez Polaków, zwłaszcza że coraz bardziej prawdopodobny wydawał się nowy podział Europy.

Autorka wspomnień, pozostająca – jak można sądzić na podstawie politycznej kariery jej męża – najpierw w sferze oddziaływania ideologii konserwatystów wschodniogalicyskich (Podolaków), następnie Narodowej Demokracji⁸², często była świadkiem ujawniania się rozmaitych, związanych z aktualnymi wypadkami postaw przyjmowanych przez Polaków, Rusinów i Żydów, a także formułowanych przez nich opinii. Rejestrując stanowiska przedstawicieli wymienionych nacji, Obertyńska komentowała je z pozycji tradycjonalistycznej i polonocentrycznej. Z dumą pisała np. o polskich żołnierzach, wiernych religii katolickiej i rycerskiej tradycji. Takim żołnierzem był według niej pułkownik Tadeusz Sulimirski⁸³, wyróżniający się pełną godności postawą na tle hałaśliwych wojsk armii austro-węgierskiej wchodzących do wyzwolonego od Rosjan Lwowa.

Zsiadł z konia przed katedrą, naręcza otrzymawszy kwiatów złożył u stóp ołtarza, a sam kwadrans leżał krzyżem, dziękując Bogu za Jego nad rodzinnym miastem opiekę. Czyn odruchowy i szczerzy, godzien średniowiecznego rycerza. Jedyna podniosła demonstracja. Dzięki Bogu postąpił tak Polak, wynagrodził nam niejedno, co raziło nasze słowiańskie, trochę subtelniejsze uczucia [...] [PG, 16].

82 Zob. A. Wątor, *Spis większych właścicieli ziemskich należących do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w dzielnicy austriackiej*, „Galicja. Studia i Materiały”, nr 1 (2015), s. 341 [wersja elektroniczna: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-8d9f636e-2408-45b7-b650-0c4da6f78e61>, dostęp: 27.02.2020]. Zob. też: idem, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002; A. Górski, *Podolacy. Obóz polityczny i jego liderzy*, Warszawa 2013.

83 Tadeusz Sulimirski (1866-1940) w 1915 r. otrzymał awans na podpułkownika c. i k. kawalerii. Podczas I wojny walczył na froncie galicyjskim, włoskim i wołyńskim. Uczestnik obrony Lwowa, generał brygady w 1919 r. Jego córką była Felicja Sulimirska (1897-1918), kurierka podczas walk o Lwów, zmarła 22 listopada 1918 r. w następstwie rany postrzałowej otrzymanej dzień wcześniej. Zob. J.A. Radomski, *Sulimirski Tadeusz (1866-1940?)*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-sulimirski> [dostęp: 10.03.2020]; [b.a.], *W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich. Polegli od 1-go listopada 1918 do 30-go czerwca 1919 r.*, Lwów 1926, s. 147-148.

Przywołani na kartach pamiętnika inni żołnierze narodowości polskiej (gen. Rozwadowski i jego towarzysze, rtm. Jerzy Grobicki⁸⁴, Józef Obertyński, ułani Legionów Polskich) w przekonaniu autorki nie tylko byli dzielni na polu walki, nie tylko traktowali służbę wojskową jako zaszczytny obowiązek, lecz także zawsze kierowali się honorem i zasadami etycznymi. Obertyńska przeciwstawiła polskich żołnierzy zarówno najeźdźczej armii rosyjskiej, jak też wyzwalamym Galicję wojskom austriackim, węgierskim i niemieckim, gdyż formacje zbrojne państw zaborczych dopuszczały się, zgodnie z „wojennym prawem”, licznych nadużyć wobec ludności cywilnej [PG, 60-61, 65-66]. Ponadto polską młodzież, ochoczo zaciągającą się do armii austriackiej [PG, 34] lub Legionów [PG, 64], skonfrontowała z niektórymi młodymi Żydami, którzy – jak wieść niesła – „w pewnej kawiarni na Kahlenbergu⁸⁵ [...] zwolniwszy się z wojska pod różnymi pozorami, na wojennych *Gescheftach* zarobione pieniądze puszczają na karty i szampań” [PG, 146]⁸⁶.

Obertyńska z podziwem pisała o humanitarnej postawie zdominowanego przez żywioł polski lwowskiego społeczeństwa wobec jeńców rosyjskich [PG, 20-21]. Nie były to jednak postawy powszechne, zwłaszcza wśród tych, „[...] którzy prochu powąchać nie mieli ochoty, i do okopów nie śpieszyli zbyt. Swoją rolę zwycięzców chcieli zadookumentować rzucając się na szeregi prowadzonych Moskali. Szarpali na nich ubrania, przezywali, bili łaskami, pluli im w twarz” [PG, 21]⁸⁷. Pamiętnikarka z dumą pisała również o postawie lwowian wobec wszystkich – niezależnie od narodowości – rannych żołnierzy latem 1915 r., gdy po bitwie na przedpolach Lwowa zwieziono do miasta wiele furgonów z rannymi. Mieszkańcy stolicy zadbali o wyposażenie obrabowanych wcześniej przez Rosjan szpitali, zakładali szpitale prowizoryczne, a gdy zabrakło żywności, lwowianki dostarczały rannym przygotowane w domu ciepłe posiłki [PG, 28]⁸⁸. Autorka odnotowała również akcje dobroczynne organizowane we Lwowie; w niektórych, jak

84 Jerzy Grobicki (1891-1972) – w czasie I wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej w 13. Galicyjskim Pułku Ułanów w stopniu rotmistrza. Po II wojnie na emigracji w Kanadzie, tam awansowany do stopnia generała brygady. Zob. M. Majewski, *Niespokojna dusza. Gen. bryg. Jerzy Grobicki (1891-1972)*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski*, red. nauk. R. Majzner, „Zeszyty Historyczne”, t. 12, Częstochowa-Włocławek 2013, s. 853-870. Opisane w *Pamiętniku Galicjanki* (s. 102-104) epizody z jego życia nie zostały zamieszczone w książce *W kołowrocie*.

85 Kahlenberg – wzgórze, z którego Jan III Sobieski dowodził bitwą z Turkami o Wiedeń.

86 Opinia ta wraz z kontekstem sytuacyjnym jest nieobecna w książce *W kołowrocie*.

87 Opisane przez Obertyńską zachowania zarejestrował też „Kurier Lwowski”, przypisując je wyłącznie Żydom. Popierając zaś odezwę żargonowej gazety „Lemberger Tagblatt”, skierowaną do Żydów, aby nie zachowywali się brutalnie wobec jeńców rosyjskich, „Kurier Lwowski” pisał: „Jeniec przestaje być wrogiem, jest nieszczęśliwym, bezbronnym człowiekiem, a nie haniebniejszego, jak znęcanie się nad bezbronnymi”. [b.a.], *Jeńcy /Kronika/*, KL 1915, nr 175 /25 VI/, s. 3. Zob. też: [b.a.], *Rozpamiętanie uczuć nieszlachetnych*, KL 1915, nr 176 /26 VI/, s. 2; [b.a.], *Zarządzenia*, KL 1915, nr 178 /28 VI/, s. 1.

88 Zob. [b.a.], *Odezwa do szlachetnych mieszkańców m. Lwowa* [apel o pomoc przy organizowaniu szpitali], KL 1915, nr 174 /24 VI/, s. 3.

prorowadzenie taniej kuchni czy dostarczanie za pośrednictwem Komitetu Biskupiego żywności potrzebującym na prowincji, sama uczestniczyła [PG, 52, 114]. Wraz z córkami niosła także pomoc ubogiej ludności rusińskiej, mieszkającej w okolicy dworów (lub ruin dworów) jej rodziny.

Z ubolewaniem natomiast wypowiadała się o postępowaniu galicyjskiego (bez określenia narodowości) chłopstwa wobec zabitych i rannych żołnierzy: „W roku 1914 chłopci zaraz po bitwach szli na pobożowisko, z poległych ściągali buty, ubrania, a zdarzały się podobne hieny, które nie wahały się nożem do zgonu dopomóc” [PG, 117]. Ponadto – jak pisała – chłopci, korzystając z chaosu panującego w pierwszych tygodniach wojny, dokonywali rabunków w dworach i miasteczkach, a podczas blisko dziesięciomiesięcznej okupacji rosyjskiej współpracowali z najeźdźcą, hojnie wynagradzającym Rusinów orientacji moskalofilskiej⁸⁹ i niedokonującym w ich gospodarstwach (w odróżnieniu od gospodarstw Polaków) rekwizycji zwierząt i płodów rolnych [*ibidem*]. Rosjanie, z uwagi na potrzeby aprowizacyjne własnej armii, zmuszali wprawdzie chłopów do pracy na dworskich polach, ale wysokie koszty robocizny ponosili ziemianie [PG, 118].

Pamiętnikarka z dystansem odniosła się do tych Rusinów, którzy wyraźnie manifestowali postawy antyaustriackie, a także antypolskie⁹⁰. Wyzwolenie Lwowa przez Austriaków spod okupacji rosyjskiej nie wszyscy przyjęli z entuzjazmem. Autorka zanotowała:

Słuchając [...] różnych uwag wśród przypatrującej się triumfalnemu wkroczeniu publiczności, takie zdanie pochwyciłam, po rusku wygłoszone: *»Naj tam idut, a my i tak tako goroda im ne widdamo, tu nasz knaź buł, to jeho zemla«*. Jak dotąd brzmi to jeszcze jak przykre proroctwo! [PG, 19]⁹¹.

Obertyńska zwróciła też uwagę, że skrywaną niechęć do powracających Austriaków Rusini makiawelicznie łączyli z upowszechnianiem tezy, iż tylko oni, tj. Rusini, są lojalnymi obywatelami monarchii, zaś Polacy „przeważnie moskalofilstwem się trudnią” [PG, 26]⁹². Zdaniem autorki opiniom o zdradzieckim rzekomo charakterze

89 Moskalofile (rusofile) – ugrupowanie Rusinów galicyjskich powstałe w l. 60. XIX w., negujące odrębność narodową Rusinów i uznające ich za Rosjan. W opozycji do rusofilów rozwijał się ruch narodowy ukraiński, którego celem było stworzenie państwa niezależnego zarówno od Rosji, jak i Polski. Zob. G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1994 (tu: rozdz. 1-14 autorstwa C. Partacza, zvl. s. 14-17).

90 Postawy i nastroje Rusinów rejestrował także „Kurier Lwowski”. Pisał np. o współpracy Rusinów z Moskalami już w pierwszych dniach wojny, m.in. w Sokalu i powiecie sokalskim (KL 1914 /12 VIII, wyd. nadzwyczajne/, s. 1), a także o nienawistnych wobec Polaków, w związku z Aktem 5 listopada 1916, artykułach w ukraińskim czasopiśmie „Diło” ([b.a.], *Rusini galicyjscy wobec sprawy polskiej*, KL 1916, nr 593 /26 XI, wyd. poranne, s. 1).

91 Fragment nie został zamieszczony w książce *W kołowrocie*.

92 Opinia ta wraz z towarzyszącym jej kontekstem sytuacyjnym nie znalazła się w książce *W kołowrocie*.

Polaków przeczyły fakty, wskazujące na zaangażowanie części Rusinów w działalność szpiegowską na rzecz ustępujących Rosjan. W efekcie działań moskalofilów m.in. został zdziesiątkowany w Jaryczowie pod Lwowem, podczas nocnego odpoczynku, wiedeński pułk piechoty, który 22 czerwca 1915 r. jako jeden z pierwszych wszedł do stolicy [PG, 30]⁹³. Na agenturalną aktywność niektórych Rusinów natychmiast i bezpardonowo zareagowały władze wojskowe: „Zaczęły się więc znowu masowe egzekucje i wieszania, często niewinnych” [PG, 31]⁹⁴. W czasie kampanii Brusilowa władze te stosowały zasadę odpowiedzialności zbiorowej, wywołując, także do cieszących się złą sławą obozów, wszystkich mieszkańców terenów zagrożonych działaniami bojowymi:

Wobec zrad Rusinów, które się w Brodyczynie, Tarnopolskim i Podhajeckim ciągle powtarzały, Prusacy nie wyszukiwali winowajców i nie wieszali nikogo. Woleli się wszystkich pozbyć z okręgu wojennego, i ewakuowali, zwłaszcza gdy im się cofać wypadło. Kazali się zabierać, tak chłopom, jak inteligencji, nie wchodząc wcale w różnice wyznania, narodowości, ani stanowiska społecznego [PG, 120-121].

Prorosyjskich sympatii nie kryli rusińscy chłopci z najbliższego otoczenia Obertyńskiej. Podczas jej przygotowań do ucieczki przed Rosjanami ze wsi do Lwowa służba dworska przekazywała sobie „wesołą nowinę”, że „pewno *wżę naszy pryhodiat*” [PG, 89]. Autorka zarejestrowała także pozytywne zjawiska w środowisku Rusinów. Z satysfakcją obserwowała wzrost ich statusu materialnego po otrzymaniu zasiłków wojennych, a także pojawienie się wyższych potrzeb w zakresie ubioru, higieny czy odżywiania; wierzyła, że „szacunek dla samego siebie jest moralną tamą dla niskich, brzydkich instynktów” [PG, 118]. Odnotowała również pełne empatii postawy unickich księży, którzy dali czasowe schronienie jej pozbawionym dachu nad głową córkom. Zasadniczo jednak wizerunek Rusinów stworzony przez Obertyńską nie jest dla nich pochlebny.

Z kart *Pamiętnika* wyłania się równie nieprzychylnie odmalowany obraz Żydów. Autorka ukazała ich między innymi jako nację natrętnie demonstrującą swą lojalność wobec rządzących, o czym przekonała się podczas wejścia do Lwowa wojsk austro-węgierskich. Gdy lwowianie w atmosferze ogólnej radości spontanicznie witali swych bliskich służących w armii austriackiej, Żydzi urządzili publiczny spektakl wierności władzy, wożąc na konnym wózku portret cesarza wśród czarno-żółtych flag, w asyście dwóch rabinów pod baldachimem, i prezentując go w największym tłumie [PG, 18-19]. Obertyńska twierdziła też, że niektórzy Żydzi odegrali negatywną rolę w początkowej fazie rządów austriackich po wyzwoleniu Lwowa, donosząc na Polaków, którzy wcześniej utrzymywali jakiekolwiek kontakty z Rosjanami [PG, 24]. Zauważyła również,

93 Opis zdarzenia nieobecny w książce *W kołowrocie*.

94 Przeciwno nadużyciom austro-węgierskiej soldateski w Galicji, zwłaszcza wobec Rusinów, występował gen. Tadeusz Rozwadowski, co doprowadziło go do konfliktu z austriacką generalicją. Zob. W. Maryański *et al.*, *op. cit.*, s. 25, 28-29.

że wkrótce po powrocie Austriaków Żydzi niesłychanie się zaktywizowali, zwłaszcza na tyłach armii:

Co po zmianie rządów uderzyło nas, to szalona preponderencja Żydów. Pełno ich we wszystkich biurach, etapach, dostawach. Robią wrażenie wybranego ludu. Na zachodzie, a zwłaszcza w Wiedniu, szalone porobili majątki, i czekają na pokój, by we wschodniej Galicji ziemię zakupić. Dowcipnisie utrzymują, że trzy litery na czapkach żołnierskich, które mają znaczyć: *Franz Joseph der erste* [Franz Joseph I] znaczą właściwie „*Für Jüdische Interesse*” [Dla żydowskiego interesu – dop. mój, L.J.] [PG, 61; podkr. autorki].

We Lwowie Obertyńska była świadkiem ulicznych rozruchów, wznieconych przeciw władzom miasta z powodu braków zaopatrzeniowych. Zauważyła, że tłum, inspirowany i prowadzony głównie przez Żydów, powybił szyby we wszystkich kawiarniach katolickich, łącznie z „Romą” i „Szkocką” przy ul. Akademickiej (aktualnie – ul. Tarasa Szewczenki), natomiast lokale żydowskie „przeważnie ocalały” [PG, 114]. Pamiętnikarka wypowiadała się z dezaprobatą zarówno o Żydach pozostających na terenie Galicji, jak i o uciekinierach przebywających w Wiedniu. Zgodnie z relacją znajomych autorki, powracających ze stolicy Austrii do Lwowa zimą z 1914 na 1915 r., Żydzi swym zachowaniem deprecjonowali dobre imię Polaków:

Ci sami, którzy tutaj, na ulicy Karola Ludwika, mówią stale po niemiecku, tam udawali Polaków, a zachowując się ze zwykłą arogancją, doprowadzili do tego, że wiedeńscy, nie umiejąc rozróżnić różnicy między Polakami a „Polakami”, nienawidzili wszystkich [PG, 79-80]⁹⁵.

Prezentacji irytujących postaw części Żydów towarzyszą w *Pamiętniku...* zdania pełne zrozumienia dla ogółu ludności żydowskiej z powodu dotyczących ją nieszczęść. Podczas krótkiego pobytu (prawdopodobnie wiosną 1916 r.) w Brodach⁹⁶ Obertyńska była świadkiem powszechnej paniki w obliczu możliwego natarcia armii rosyjskiej. Znajomi autorki wspominali, że w poprzednim roku (tj. podczas odwrotu Rosjan) „trupcy Żydów leżały przed ich oknami” [PG, 93]. Wojsko rosyjskie dokonało pogromu żydowskich mieszkańców Brodów także na początku wojny. Spodziewane kolejne wejście Rosjan budziło wśród Żydów przerażenie. „Żaden z nich – pisała pamiętnikarka – w razie wkroczenia wrogiej armii życia nie może być pewny” [PG, 93]⁹⁷.

⁹⁵ Cytowana opinia nie została zamieszczona w książce *W kołowrocie*. O uchodźstwie Żydów pisze współczesny historyk: „Stolica Austrii stała się centrum uchodźstwa, szczególnie żydowskiego. Znalazło tu schronienie 137 tysięcy osób, w tym około 77 tysięcy Żydów. Z dnia na dzień gmina żydowska powiększyła się prawie o połowę”. P. Wróbel, *Żydzi polscy w czasie I wojny światowej*, „Przegląd Historyczny” 1992, nr 83/4, s. 633-665.

⁹⁶ W czasie rozbiórów na wschód od Brodów przebiegała granica austriacko-rosyjska. Przed I wojną światową Żydzi stanowili ponad 70% ogółu mieszkańców. Podczas ofensywy Brusilowa Rosjanie zajęli Brody 28 lipca 1916 r.

⁹⁷ Zob. też: S. An-ski [Solomon Zejnwil Rapoport], *Tragedia Żydów galicyjskich w czasie I wojny światowej*. Wrażenia i refleksje z podróży po kraju, przeł. i oprac. K.D. Majus, Przemyśl 2010; P. Wróbel, *op. cit.*

Uwagi końcowe

Pamiętnik... Marii Obertyńskiej jest zapisem dramatów ludności cywilnej, rozgrywających się w cieniu wielkiej historii tworzonej przez wodzów i władców. Ukazane na jego kartach obrazy cierpień i strat tworzą apokaliptyczną wizję Galicji Wschodniej okresu Wielkiej Wojny. *Pamiętnik*... jest także zapisem procesów zachodzących w świadomości zbiorowej, zdeterminowanych przez wojenne wypadki.

Z jednej strony były to procesy konserwujące zastane systemy wartości. Obertyńska na przykładzie wojennych losów własnej rodziny pokazała siłę i trwałość etosu ziemiańskiego. Ukonstytuowany przez takie principia, jak zwłaszcza: przywiązanie do ziemi, religii katolickiej i tradycji narodowych, wymóg pracy społecznej i charytatywnej, wychowanie patriotyczne młodzieży i dbałość o więzi rodzinne, etos ten okazał się swoistym remedium na brutalność wojny. Powszechne poczucie zagrożenia spowodowało również, że w różnych grupach i warstwach galicyjskiej zbiorowości umacniały się istniejące stereotypy narodowe i społeczne.

Z drugiej strony wojna przyczyniła się do modyfikacji znaczeń niektórych utrwalonych pojęć, wyobrażeń i przekonań. Dokonała się, na przykład, zmiana w postrzeganiu kobiety, od której oczekiwano większej niż do tej pory operatywności i przedsiębiorczości. Najważniejsze innowacje w sferze świadomości społecznej zaistniały w obszarze polityki. Po pierwsze, wojna obnażyła brak więzi i solidarności w wielonarodowej monarchii habsburskiej. Uciekinierzy z Galicji Wschodniej, z terenów najbardziej narażonych na działania bojowe, byli traktowani przez mieszkańców Austrii jako element obcy, stanowiący niepożądaną konkurencję na rynku pracy i będący przyczyną ograniczeń aprowizacyjnych. Po drugie, przebieg wojny spowodował w Galicji wzrost nastrojów antyaustriackich, spowodowany represjami stosowanymi przez władze wojskowe. Po trzecie, wraz ze śmiercią cesarza Franciszka Józefa w trzecim roku wojny pojawiło się poczucie schyłku epoki, którą on uosabiał. Po czwarte wreszcie, w przebiegu wojennych zdarzeń Polacy coraz wyraźniej widzieli szansę odzyskania niepodległości, co autorka symbolicznie wyraziła w obrazie domu zbudowanego na zgliszczach [PG, 51].

Puentą przedstawionych rozważań niech będzie trafna refleksja historyka:

Materiały pamiętnikarskie i wspomnieniowe, różnego rodzaju diariusze i sztambuchy stanowią ważne źródło poznania historycznego i jakkolwiek dla historyka, zwłaszcza XIX i XX w., nie mogą być podstawą bazy źródłowej, to w badaniach poświęconych dziejom świadomości narodowej, społecznej, politycznej bądź problemom kształtowania się typów mentalnych Polaków z różnych zaborów, są często wręcz niezastąpione⁹⁸.

98 R. Jurkowski, *W krzywym zwierciadle. Próba krytycznego spojrzenia na ziemian kresowych przez pryzmat ich wspomnień i pamiętników*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2011, nr 2, s. 15.

Bibliografia (wybór)

- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 7: *Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska*, Wrocław 1995.
- Bartmański J., *Z ciężkich czasów obrazki wesołe*, Lwów 1916.
- Bylczyńska M. [*de facto* Maria Obertyńska], *Pamiętnik Galicjanki (1914-1917)*, do druku przygotował M. Dęboróg-Bylczyński, Branice 2012, wersja elektroniczna: http://www.mtg-malopolska.org.pl/images/skany/pamietnik/PAMIETNIK_GALICJANKI_2.pdf [dostęp: 04.01.2020].
- Chołodecki Białynia J., *Fanny Dittner, jej denuncjatorska działalność i proces kryminalny. Przyczynek do dziejów Lwowa w czasie światowej wichury wojennej*, Lwów 1932.
- Górski A., *Podolacy. Obóz polityczny i jego liderzy*, Warszawa 2013.
- Janusz B., *293 dni rządów rosyjskich we Lwowie (3 IX 1914-22 VI 1915)*, Lwów 1915.
- Jazownik M., *Maria z Bochdanów Obertyńska, jej rodzina i środowisko. Próba rekonstrukcji zaginionego świata kresowych rodów*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. nauk. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.
- Jazownik M., Jazownik L., *Kto jest autorką tzw. „Pamiętnika Galicjanki (1914-1917)”?*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i przekazach historycznych*, red. nauk. E. Brzezińska, M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2021.
- Jurkowski R., *W krzywym zwierciadle. Próba krytycznego spojrzenia na ziemian kresowych przez pryzmat ich wspomnień i pamiętników*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2011, nr 2.
- Księga pamiątkowa i adresowa wygnańców wojennych z Galicji i Bukowiny 1914-1915 oraz album pamiątkowe. Część III: Prowincja i Bukowina*, Wiedeń 1915.
- „Kurier Lwowski” z l. 1915-1917, dostępny na stronie Österreichische Nationalbibliothek: <http://anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=klw> (tu m.in.: [b.a.], *Zniszczona wieś*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 225; Ziemianka [Tekla z Obertyńskich Boguszo], *Z dni grozy*, „Kurier Lwowski” 1915, nr 227 /wyd. poranne/).
- Lasocki Z., *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych. Wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego*, red. nauk. A. Aksamitowski, H. Walczak, Szczecin 2019 (prwdr. Kraków 1929).
- Łukomski G., Partacz C., Polak B., *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe – aspekty polityczne – kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1994.
- Majewski M., *Niespokojna dusza. Gen. bryg. Jerzy Grobicki (1891-1972)*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski*, red. nauk. R. Majzner, „Zeszyty Historyczne”, t. 12, Częstochowa-Włocławek 2013.
- Maryjański W. et al., *Generał Rozwadowski*, Kraków 1929.
- Obertyńska M., *W kołowrocie*, wstępem zaopatrzył B. Janusz, Lwów 1924.
- Pamiętnik Emilii Paygertowej*, na stronie M. Baranieckiej-Witkowskiej: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> [dostęp: 20.03.2020].
- Pamiętnik Tomisława Rozwadowskiego*, na stronie Stowarzyszenia Rodziny Jordan-Rozwadowskich: <http://rozwadowski.org/v2.o.1.2/index.php/2015/07/27/historia-rodziny-korzenie/> [dostęp: 25.04.2020].
- Radomski J.A., *Sulimirski Tadeusz (1866-1940?)*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/tadeusz-sulimirski> [dostęp: 10.03.2020].
- Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1918*, Wien 1918, wersja elektroniczna: https://library.hungaricana.hu/en/view/RanglistenHeeres_1918/?pg=o&layout=s [dostęp: 25.03.2020].
- Rąkowski G., *Ziemia Lwowska. Przewodnik po Ukrainie Zachodniej*, cz. III, Pruszków 2007.

Szlanta P., *Wygonieni z Galicji*, „Polityka” 2016, nr 38 (3077), wersja elektroniczna: *Galicjyscy uchodźcy Wielkiej Wojny*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1675098,1,galicjyscy-uchodzcy-wielkiej-wojny.read> [dostęp: 15.07.2020].

Wątor A., *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002.

Wątor A., *Spis większych właścicieli ziemskich należących do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w dzielnicy austriackiej*, „Galicja. Studia i Materiały” 2015, nr 1, wersja elektroniczna: <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-8d9f636e-2408-45b7-b650-0c4da6f78e61> [dostęp: 27.02.2020].

Wróbel P., *Żydzi polscy w czasie I wojny światowej*, „Przegląd Historyczny” 1992, nr 83/4.

IMAGE OF THE FIRST WORLD WAR IN THE SO-CALLED *PAMIĘTNIK GALICJANKI* (GALICIAN'S DIARY) (1914-1917)

The article discusses the literary and documentary values of memoirs of Maria of the Bochdams Obertyńska (1861-1956) published in 2012 under the title *Pamiętnik Galicjanki* (*Galician's Diary*) (1914-1917) and incorrectly attributed to Magdalena Bylczyńska (1887-1966). The article presents: 1) historical events recorded by the diarist, 2) the author's and her family's life during the war, 3) the situation of civilians during the war, 4) attitudes demonstrated during the war by the Poles, Ruthenians and Jews. Some of the facts presented in the diary were confronted with the journalistic relations about the Great War included in “Kurier Lwowski” (*the Lvov Courier*) whose reader was the author of the memoirs.

Keywords: Polish diary keeping, “Kurier Lwowski” (*the Lvov Courier*), First World War, Eastern Galicia, civilians, collective consciousness, landed gentry ethos

Marta Ruszczyńska

ORCID: 0000-0002-8489-4667

Uniwersytet Zielonogórski

DROHOBYCZ – KSIĘŻYCOWE MIASTO

Wśród wielu zagadnień i tematów, jakie pojawiają się w obszarze wieloaspektowej literatury i kultury Kresów Wschodnich, szczególnie jeden wydaje się istotny. Jest nim problem pamięci, wspomnień i powrotów autorów oraz ich bohaterów do świata trwającego już tylko w obszarze jednostkowego doświadczenia miejsca utraconego. Miejsca, które wciąż powraca i w dalszym ciągu wywiera przemożny wpływ na teraźniejszość i istnienie w świecie współczesnym. I o tym szczególnym doświadczeniu lokalizmu i spacialności chciałabym opowiedzieć w moim artykule, który nawiązuje do dwóch tekstów, a mianowicie do wiersza Kazimierza Wierzyńskiego *Księżyc* oraz do powieści *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księstwie Bałaku* Andrzeja Chciuka z 1972 r. W kontekście wskazanych utworów odwołuję się do współczesnych badań nad problemami regionalizmu i geografii literackiej¹, nie zapominając jednak o tym, że świat Kresów Wschodnich do II wojny światowej to obszar wielorakich powiązań i swoisty tygiel kultur, dla którego dobrym rozpoznaniem i kluczem byłby dyskurs nad kulturowym pograniczem².

Na początek należałoby jednak przywołać kilka faktów z biografii wspomnianego pisarza, a mniej znanego niż realia życia poety 20-lecia międzywojennego, jednego z twórców grupy poetyckiej Skamander Wierzyńskiego (1894-1969). Andrzej Chciuk urodził się 13 stycznia 1920 r. w Drohobyczu, był absolwentem tamtejszego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, a następnie studentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Niestety wydarzenia II wojny światowej przerwały jego dalszą edukację, wpływając też na dalszy charakter jego życiowych losów. W roku 1940 przez Węgry wyjeżdża do Francji, gdzie służy w 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Jego biografia wojenna pełna jest niezwykle zwrotów akcji, przypominając w swoim dramatyzmie scenariusz wojennego filmu przygodowego. Po poddaniu się Paryża, jako jeniec zostaje

¹ Por. *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.

² Por. S. Uliasz, *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] idem, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001; M. Ruszczyńska, *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015.

umieszczony w obozie jenieckim w Besançon. Następnie ucieka podczas przewożenia transportu internowanych do Niemiec. W roku 1941 podejmuje studia w Tuluzie w zakresie literatury francuskiej i historii. I nie przestaje być uczestnikiem francuskiego ruchu oporu. Rok później (1942) zostaje aresztowany przez gestapo i na trzy miesiące zamknięty w więzieniu w Tuluzie, z którego ucieka. I tutaj ma miejsce początek jego pracy dziennikarskiej, gdyż w 1944 r. wraca do Paryża, zakłada rodzinę, redaguje pismo „Razem, Młodzi Przyjaciele”, a w tym czasie wydawanie gazety ma charakter konspiracyjny. Po wojnie Chciuk współpracuje z czasopismami polskimi oraz socjalistyczną prasą we Francji, między innymi z „Robotnikiem Polskim”. Ostatecznie pisarz nie zostaje w Paryżu, wybierając emigracyjny pobyt w Australii, gdzie osiedla się na początku roku 1951. Jego życie w Australii jest dość trudne, gdyż najpierw pracuje jako robotnik w spalarni śmieci, ale nie rezygnuje z pracy dziennikarza i nawiązuje współpracę z miejscową prasą, jak choćby z „Tygodnikiem Katolickim” z Bathurst i „Echem” z Perth. Pod koniec lat 50. zaczyna się jego przygoda z literaturą, która trwa nieprzerwanie aż do przedwczesnej śmierci w roku 1978. Tutaj wymienić należy najważniejsze publikacje, a do nich zaliczyć wypada wyróżnione w roku 1954 w konkursie literackim „Głosu Polskiego – Gazety Polskiej” z Toronto wiersze: *Lokomotywa* i *Poemat o Brunonie Schulzu*. W roku 1970 jego książka *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku* zdobywa pierwsze miejsce w dorocznym konkursie emigracyjnych „Wiadomości”. Z kolei *Księżycowa ziemia* jest jakby drugą częścią dylogii o miastach, z którymi pisarz był związany, a mianowicie z Drohobyczem i Lwowem. W twórczości pisarza istotna jest również trylogia o australijskiej emigracji, z której ukazały się tylko dwa tomy *Emigrancka opowieść* (1975) i *Trzysta miesięcy* (1983)³.

Wracając jednak do Wierzyńskiego i powieści Chciuka, to pamiętać należy, iż teksty zostały napisane wówczas, gdy obaj twórcy związani z Drohobyczem, jako miejscem urodzenia i czasem młodości, znaleźli się na emigracji. Kluczem koncepcyjnym jest w nich metafora księżycowej ziemi. Zresztą Chciuk potraktował wiersz poety także jako motto do swojej książki oraz zaczerpnął z utworu Wierzyńskiego pomysł tytułu, odwołując się przede wszystkim do zakończenia. Jednakże dla lepszego zrozumienia pełnego charakteru intertekstualnych odniesień należy przywołać cały wiersz:

Za czym ja krążę?
Za księżycem
Czem on mnie wabi?
Drohobyczem

3 Zob. B. Żongołłowicz, *Rzeczywistość czy fantazja? „Emigrancka opowieść” i „Trzysta miesięcy” Andrzeja Chciuka*, [w:] *Epoka przemian. Wiek XX w literaturze polskiej*, red. Z. Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2005, s. 400.

Zachodzi chmurą,
Znów się zjawia.
Skąd taka luna?
Z Borysławia.

Po co ta cała
Wasza zmowa,
Co z niej mi przyjdzie?
List ze Lwowa.

A ten, co dmie tu
Wiew skrzydlaty?
To młodość, miłość
I Karpaty.

Po co mnie wzywa
Tak niewczesnie?
Byś wrócił tam, gdzie
Błądzisz we śnie

A poza snem tym
Co się chowa?
Ach, ziemia, ziemia
Księżycowa⁴.

Czytając powieść Chciuka, zdajemy sobie sprawę, że tych nawiązań jest więcej i mają one charakter intertekstualny, ale są też próbą zmierzenia się z legendą Drohobycza jako miasta mitycznego stworzonego przede wszystkim przez Brunona Schulza w jego prozie *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, co jest tak często podkreślane przez późniejszych interpretatorów⁵. Dlatego w powieści Chciuka istotna staje się przede wszystkim podstawa (habitus), na której ten powrót do świata wspomnień staje się w ogóle możliwy.

Krajobraz, czyli „tamta ziemia”

W pierwszym rozdziale książki Chciuka pojawia się właśnie perspektywa lokalizmu odwołująca się i dookreślająca funkcję, jaką w obszarze wspomnień i pamięci narratora

4 K. Wierzyński, *Księżyc*, [w:] A. Chciuk, *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księstwie Bałaku*, Warszawa 1989, s. 5.

5 Warto w tym miejscu przytoczyć esej Edwarda Kasperskiego, w którym autor pisze: „Rzeczywistość kresowa przybrała u Schulza postać mitu. Jednak pisarz nie zmierzał bynajmniej do nadania mu kształtu skończonego i zamkniętego, do przetworzenia rzeczywistości Drohobycza i okolic w jednoznaczny, wyrazisty „historię”, której sens byłby dla czytelnika oczywisty i łatwo przyswajalny. Mit polegał bowiem według niego nie na formie gotowej i zrytualizowanej, uznanej jako już uprzednio przez kulturę oficjalną, lecz na pełnym napięciu i sprzeczności procesie „umityczniania rzeczywistości”, wyrażającego się w docieraniu do jej głębinowych znaczeń i nazywaniu ich” (E. Kasperski, *Mit mityczny – Bruno Schulz i Kresy*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czaplewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996, s. 323).

spełnia krajobraz Drohobycza i okolic. Narrator-bohater na początku podkreśla tę niezwykłą dwoistość swojego istnienia w australijskiej rzeczywistości na antypodach, żyjąc na pograniczu dwóch światów – konkretnego i wyjątego z pamięci oraz wspomnień. Dookreślenie to zaznacza za pomocą zaimków „tu” i „tam”, co oznacza bycie w teraźniejszości i przeszłości. Ta dziwna dwoistość istnienia skutkuje tym, iż jeden z bohaterów z Drohobycza wyjechał, a drugi w tym mieście pozostał już na zawsze:

Jestem tu, i żyję tu w Australii, tu już jest moje życie i rodzina i nie bajerujemy się, tu nawet rośnie drzewo na moją trumnę. [...] Ale ileż to razy może nie co dzień, lecz i tak za często, jestem tam? Wystarczy myśl, jedno czyjeś słowo, intonacja i już jak gdybym tam wracał, tamto sondował w głęb, lepiej ustawiał tamten kształt, polerował błysk i przybliżał reflektor na drobny fragment rzeźby⁶.

Ten zwrot przestrzenny, na którym opiera się opowieść o „księżycowej ziemi”, dotyka egzystencjalnego doświadczenia lokalności i urzeczenia „tamtym” krajobrazem z przeszłości, krajobrazem wspomnień. W świadomości bohatera oznacza to potrzebę zrozumienia i jakby na nowo zdefiniowania własnej podmiotowości poprzez tamto doświadczenie utraconego miasta i świata, o którym bohater-narrator z pewnym zdziwieniem i niedowierzaniem powie:

Lecz przecież wyjechałem z tamtych stron młodzieńcem jeszcze, więc kiedy to ja zdążyłem się tego wszystkiego napatrzyć? Nałykać? Narozumieć? Przecież to chyba nie żadna konwencja, żaden sztafaż, żaden odruch warunkowy, więc co mi kazało zostać urzeczonym? Czym? No, tymi obrazami, migawkami, obrazkami i asocjacjami napierającymi na mnie nagle po tylu latach, całym tamtym miąższem, arrasem⁷.

Doświadczenie „tamtego” miejsca bohater określa bardzo konkretnie poprzez sensualistyczne bezokoliczniki – „napatrzyć”, „nałykać”. Narrator zwraca się przede wszystkim w stronę konkretności, a nie jakiegoś wymyślanego rajów utraconego i mitycznej arkadii, choć powyższa perspektywa jest bez wątpienia ważna i dochodzi do głosu u wielu pisarzy, którzy utracili swoją pierwszą ojczyznę. Bolesław Hadać, przywołując w *Historii literatury kresowej* rozległy korpus utworów, nazywa dużą grupę tekstów powstałych po II wojnie światowej „kresonostalgią”. Do ich autorów zalicza Wierzyńskiego i Chciuka, pisząc:

A. Chciuk wykreował Wielkie Księstwo Bałaku na pamięciotęsknocie, która męczy, szarpie i trawi, a zarazem przynosi pocieszenie. Coraz to wydobywa ze swej fenomenalnej pamięci jakąś scenę, zdarzenie lub zajęcie z drohobyckich lat. [...] Prawie mistyczne Księstwo wciąż kroczy za nim: krajobrazy, ludzie i ich powiedzonka, wiedza potrzebna i niepotrzebna⁸.

6 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 6.

7 *Ibidem*, s. 6-7.

8 B. Hadać, *Literatura kresowa po 1939*, [w:] idem, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 326-327.

Dlatego dobrym punktem zaczepienia jest właśnie autoodwołanie do wiersza skamandryty Wierzyńskiego. W książce Chciuka czytamy:

Oto jest – jak mówi Wierzyński – ziemia moja, bo nie ma ziemi wybieranej, jest tylko ziemia przeznaczona, ze wszystkich bogactw – cztery ściany z całego świata – tamta strona. Oto jest ziemia moja. Krajobraz nieba, imiona, słowa, powiedzonka, moja wszystka wiedza, potrzebna i niepotrzebna, najważniejsza i najtrudniejsza⁹.

Podobieństwo w sposobie widzenia odległego kresowego świata między Wierzyńskim a Chciukiem jest wyraźne, choć obu twórców dzieli wiele lat i odległość dwu pokoleń. Jednak łączy ich szczególny stan zawieszenia, w którym Wierzyński czuje się „rozwłóczonym po świecie przybłądą, »wykruszoną nostalgią«”¹⁰, krążącym niczym księżyc nad utraconym światem i miastem, do którego już nigdy nie będzie mógł wrócić. Podobna sytuacja zawieszenia cechuje również bohatera *Ziemi księżycowej* Chciuka.

Terytorializacja i deterytorializacja

W powieści Chciuka element konkretny napływa do czytelnika również, a może przede wszystkim poprzez wielość pojawiających się nazw geograficznych związanych z historią i regionalną przynależnością Drohobycza do Podola, dawnej Rusi Czerwonej, odległej pamięci archaicznej, ale też miasta z Wschodniej Małopolski, jak i żywej jeszcze tradycji Galicji oraz miejsca będącego swoistym naftowym Eldorado. Ta ostatnia nazwa wiąże się z procesami, które dokonały się pod koniec XIX w. za sprawą odkrycia w okolicach Drohobycza i Borysławia złóż ropy naftowej. Dzięki temu miasto stało się naftową stolicą II Rzeczypospolitej, chlubą i dumą swoich mieszkańców. Wówczas mały prowincjonalny Drohobycz zaczął nagle przyciągać tych wszystkich, którzy zapragnęli się wzbogacić. W samym mieście powstała wówczas luksusowa dzielnica willowa, która w prozie Brunona Schulza zyskała groteskową i tajemniczą nazwę jako ulica Krokodyli¹¹. W powieści Chciuka natomiast o złożach ropy naftowej mówi się zdecydowanie inaczej właśnie w perspektywie „pamięcionostalgi”, podobnie jak o swojskiej „naszej naftusi”.

⁹ A. Chciuk, *op. cit.*, s. 10–11.

¹⁰ B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 326.

¹¹ Znaczące są tu lata 80. XIX w., gdyż wówczas mamy do czynienia z przyspieszoną industrializacją całego regionu. Jak pisze Michał Krajkowski: „Tradycyjne ubogie wioski podkarpackie w okolicach Borysławia przekształciły się w zagłębie naftowe usiane dziesiątkami szybów, a płynąca wartkim strumieniem ropa wzbogaciła tych, którym udało się najkorzystniej usytuować swoje kopalnie. Rewersem nagłej prosperity końca wieku było postępujące zanieczyszczenie środowiska oraz napływ biedoty z różnych stron świata do „galicyjskiego Eldorado” w poszukiwaniu lepszego zarobku, choć na ogół warunki życia robotników w kopalniach ropy były opłakane. Ale dla propagującego dynamiczny rozwój Galicji Szczepanowskiego podkarpacka ropa nie była zagrożeniem, lecz wehikułem, który miał prowincję przesunąć do rzędu regionów cieszących się dobrobytem ludności” (M. Krajkowski, *Anatomia zacofania*, [w:] idem, *Oblicza prowincji. Galicja w polskojęzycznej prozie pisarzy zaboru austriackiego II połowy XIX wieku*, Toruń 2016, s. 172).

lecniczej wodzie o smaku zgniłych jaj i ropy, po której ozdrowieńcze właściwości jeździło się do nieodległego kurortu Truskawiec, żeby leczyć wątrobę i nerki, jak też inne choroby, bardziej ducha niż ciała, a słynna rafineria Polmin widnieje u Chciuka jako ważny strategiczny punkt na mapie miasta¹². Wspomnieć należałoby również o tej szczególnej nazwie regionalnej używanej przez Chciuka, a mianowicie o Wielkim Księstwie Bałaku lub też Kraju Bałakańskim. W tej nazwie małej kresowej ojczyzny zawarte zostało wszystko to, co po latach było dla pisarza ważne i co może odróżnia nostalgiczny krajobraz miasta Chciuka od mitycznych obrazów z prozy Schulza. Dla autora *Ziemi księżycowej* Drohobycz był małym miastem i kochanym grajdółkiem, trochę dziwnym, śmiesznym i na poły egzotycznym.

W tym księstwie żyły ze sobą od wieków ludy posługujące się bałakiem, śliczną mową o specyficznej melodii, dźwięczną jak harmonia, „jak metal dzwuniony”. Cechowała go bujność i kwiecistość, precyzyjny dowcip i tylko pozorna niedbałość (w wariantach dialektu kulturalnego, miejskiej gwary lwowskiej i odmian na prowincji). Bałak odbijał w sobie całą skomplikowaną historię Małopolski Wschodniej z jej geograficzno-etnograficznymi uwarunkowaniami, stapiając różnorodne hybrydy wypowiedzeniowe. Interferował elementy żargonowe z potocznymi i ekspresywnymi, słownictwo nacechowane emocjonalnie pogardliwością, pobłażliwością, żartem lub spieszczeniem. Dużą rolę odgrywały obrazowość i metaforyczność, a język, jakim mówiono w drohobycko-borysławskim zagłębiu, okazywał się jeszcze bardziej lwowski niż we Lwowie, bliżej stąd było do Wołochów, Rumunów, Cyganów i Słowaków¹³.

Właśnie ten szczególnie język wraz z zapamiętaną topografią miasta tworzą w prozie Chciuka namacalny konkret. Obraz Drohobycza istniejący w sferze konkretności ma też swoje wyznaczone centrum, a bohater pamięta, że przecież zawsze siedł

przez Główny Rynek. Dlaczego? Bo rynek w Drohobyczu był ładny, miał dobrze utrzymane trawniki i klomby, dużo było światła i sklepów otwartych do późna w noc. Na rynku, podobnie jak na Corsie można było zawsze spotkać tego kogo się chciało spotkać. Tu zajeżdżały i odjeżdżały autobusy polminowskie, tutaj była Komenda Hufca w ratuszu, tu było dużo dawnych i przyszłych wspomnień. Stąd wyruszała orkiestra polminowska ze swym zawsze uśmiechniętym dyrygentem Kowalukiem, tu zawsze grała stare marsze austriackie jak *Castaldo*, albo *Alte Kameraden*, albo nawet Marsz Radeckiego, na przemian z melodiami legionowymi i żołnierskimi...¹⁴

Z drugiej jednak strony mamy w powieści Chciuka do czynienia z tendencją odwrotną, a mianowicie z nałożeniem na ów namacalny konkret płynnej przestrzeni snu, wyznaczonej przez przepływ widmowych miejsc i obrazów, jaką tworzy odległa pamięć o drohobyckiej farze, zbudowanej w roku 1425 przez tamtejszego wójta Jana Mężyka, „który jako bezdzietny swe miasto zapisał Koronie. Stąd i od tego czasu Drohobycz

12 Przed drugą wojną światową największa rafineria w Europie, duma II RP.

13 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 343-344.

14 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 11.

to wolne królewskie miasto”¹⁵ o zjawiskowych niezwykle kopulastych cerkwiach z XVI i XVII wieku, istniejących nieco na uboczu miasta. W takiej rzeczywistości narrator, podobnie jak bohater z wiersza Wierzyńskiego, raz po raz odwiedza swoją Atlantyde, a przeważnie dzieje się to we śnie. Wówczas może już bez przeszkód zanurzyć się w swoim „księżycowym mieście”:

Na dnie snu czeka tamta ziemia, bo to jest i sen, i jawa, ale więcej sen – na pewno pożywkę biorący z myśli i zdarzeń rzeczywistości – gra się w innej smudze, w innym odcieniu, jak to czasem bywa z następną podłączoną taśmą filmową. Wiem, że to spotkanie u Gienia miało miejsce, wiem, nawet przez sen, że osoby biorące w nim udział mówiły zdania, które słyszałem we śnie i które teraz zapisuję, lecz również zdaję sobie sprawę z tego, iż we śnie mówią to, co myślały, a czego nie mówiły. Cóż bowiem wiemy na pewno o snach naszych, z czego się składają i jak się stają?¹⁶

Obrazy przepływają jak na taśmie filmowej, niczym nieskrępowane, ale tego świata by nie było, gdyby narrator, jak się zwierza, tyle w siebie nieabrał. Tamta widmowa już rzeczywistość nawiedza bohatera nie tylko we śnie, choć poetyka snu wydaje się również wykładnią kompozycyjną jego powieści. Hadaczek określa tę tendencję jako zasadę, według której „wątki biegną w przód, w tył i w głąb, równocześnie i oddzielnie, a w utworach panuje «konstrukcyjny mętlik»”¹⁷. Nic zatem dziwnego, że Księstwo Bałaku pojawić się może w Paryżu, i na peronie we Wrocławiu, wszędzie tam, gdzie następuje jakieś nagłe zbliżenie – obraz czy wypowiedziane słowo i w rozbłysku pamięci czy wyobraźni konkretyzuje się nagle krajobraz Drohobycza oraz okolic, jako „Miazga, miazga, mieszanina, piana fragmentów i obrazów, zapomniane wspomnienia, które w nas kielkują i kielkują, jak ziarnka pszenicy przetrzymane w zamknięciu farańskiego grobowca”¹⁸. Taka wykładnia doskonale oddaje klimat opowieści Chciuka o drohobyckiej Atlantydzie, mieście zatopionym we wspomnieniach i kraju-wspólnocie wszystkich, którzy stamtąd pochodzili i zostali wykorzeni. I dlatego, jak pisze Hadaczek

Opowieści Chciuka o Księstwie Bałaku wyglądają jak mozaika złożona z obrazków, scenek i anegdot regionalnych, jakby symfonia wspomnień spływających z pióra według asocjacji. Autor nazywa je pamiętnikiem z okresu dojrzewania, podręcznikiem geografii serdecznej, wypisami z kraju lat dziecinnych o Rubikonie-Tyśmienicy [rzece, dopisek M.R.], ludziach, sprawach i krajobrazach. O tym wszystkim „balika” z pozycji pamiętnikarza, kronikarza i inwentaryzatora, uczestnika i świadka, ucznia i harcerza, gawędziarza i narratora wiedzącego, jak potoczyły się losy Małopolski Wschodniej po 1939 roku. Są to treści przeżyte, zaobserwowane i zasłyszane, a także wyobrażone i uładzone z perspektywy czasu narracji. Pisze tradycyjnie, bowiem nie podobają mu się wiersze awangardowe: „ten nowoczesny kogel-mogel, / gdzie jest okropne pińdziryni, / gdzie tkwi szarada na przenośni, / że możesz z tego dostać mdłości”¹⁹.

15 *Ibidem*, s. 21.

16 *Ibidem*, s. 16.

17 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 357.

18 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 58.

19 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 365.

Do tej gatunkowej mozaiki dodać by należało jeszcze tak bliski kresowej prozie gatunek współczesnej sylwy. I może autor *Ziemi księżycowej* właśnie dlatego wybiera dawnego poetę, autora *Lauru olimpijskiego*, ceniącego przede wszystkim konkret, ale też tego, który do końca życia nie mógł wyzwolić się spod władztwa księżycowej ziemi, karpackich krajobrazów z tej szczególnej „republiki pogranicza”²⁰, w której koegzystowały pod jednym niebem różne nacje i wyznania, ale także wielość idei i poglądów II Rzeczypospolitej wieloetnicznej. Jednak wszystkie odmienności jakoś udawało się pogodzić i pojednać w tej „magnowej” kresowej koegzystencji, choć tylko do czasu wojny, która zniszczyła wypracowane wówczas symbiotyczne porozumienie, w dramatyczny sposób łamiąc wytworzony dialog kultur. Ale nawet wtedy, kiedy narrator, zmieniając się w świadka historii, opowiada o tragicznych wojennych wypadkach, które dotknęły jego przyjaciół i bliskich, nie przestaje wierzyć w tamto braterstwo. I dlatego w tle pojawiają się wspomnienia, które bardziej łączą, niż dzielą, jak choćby związane z profesorem jego gimnazjum Stupnickim – Rusinem wywiezionym do poddrohobyckiej Bronicy wraz z żydowskimi nauczycielami. „Mógł być się bronić, że nie jest Żydem, ale już nie chciał, miał już dość życia [...]. Nie chciał też może zostawić swych kolegów, profesorów gimnazjalnych samych w obliczu ich żydowskiego losu”²¹. Jest także osobiste wspomnienie o Brunonie Schulzu, którego, jak czytamy w powieści Chciuka, całe życie i twórczość

są wypisane w wycinek Drohobycza o średnicy mniejszej niż kilometr. Wtedy, gdy chodziliśmy razem z nim po ulicy Mickiewicza (a tak lubił ten zbieg tych dwóch ulic i często tu przystawał, by gadać i obserwować ludzi), nie wiedzieliśmy, bo nie mogliśmy byli wiedzieć ani przeczuwać, że chodzimy po busoli, po róży wiatrów tego życia, że chodzimy po przyszytych najniższych kręgach piekła, w których ludzie będą musieli zaznać osaczenia i dna samotności dotychczas niespotykanych²².

Wspomnienie Chciuka o autorze *Sklepów cynamonowych* wydobywa tę postać, jak i całą jego twórczość spod wielości akademickich mitologizacji, wpisując ją jakby na nowo w krajobraz miasta, ale przybliżając zarazem odbiorcy.

Dwa księżyce

Na koniec należałoby jeszcze wrócić do Wierzyńskiego. Drohobycz jest miastem łączącym obu tak różnych przecież twórców, dla których można by użyć metafory wyjętej z tomu prozy Wierzyńskiego. W tej metaforze poeta określa siebie jako współczesnego nomadę, który jest koczownikiem, wciąż przemieszczającym się z miejsca na miejsce.

20 B. Hadaczek nazywa ją „republiką mieszańców” (por. *ibidem*, s. 365).

21 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 13.

22 *Ibidem*, s. 79.

Kategorię nomady i wiecznego wojażera można także odnieść do emigracyjnych doświadczeń Chciuka, szczególnie tych australijskich. I dlatego obaj twórcy wciąż wracają do jednego miejsca na mapie, które jest stałe wobec wiecznej zmienności ich życia, gdyż jak czytamy w zbiorze prozy *Cygańskim wozem* Wierzyńskiego:

Tylko świat przechodzony nogami jest coś wart, jak przechodzone myśli. Ziemia dotknięta stopą staje się w jakiś sposób naszą rodzinną i łączy się z nami na zawsze. Nawet gdy odejdziemy od niej na setki mil, podąża powoli naszym śladem, owłada naszą pamięcią i gospodaruje w niej jak matka w domu²³.

Doświadczenie miejsca rozumiane w kategoriach lokalności wydaje się najważniejszym przeżyciem egzystencjalnym zarówno dla skamandryty Wierzyńskiego, jak i dla późniejszego pisarza Chciuka. Drohobycz nie jest już miastem ich młodości, choć w pewnym sensie takim właśnie pozostał. Obaj twórcy z niego wyjechali, ale intensywność tamtego życia i wytworzona wokół niego przestrzenna aura pamięcionostalgii ciągle trwa. I może dlatego obaj wciąż do niej wracają, aby móc, używając metafory Wierzyńskiego, krążyć wokół tego jedyne miejsca na mapie świata – Drohobycza jako wciąż śnionej „księżycowej ziemi”.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Drohobycz Andrzeja Chciuka wyjęty z jego opowieści staje się miastem magicznym, funkcjonując na prawach miejsca na poły realnego, a na poły fantazmatycznego, gdyż zatopionego w świecie wspomnień. Taka sytuacja stała się po drugiej wojnie światowej udziałem wielu miast kresowych. Jednak ich magia, jak dowodzi Kazimierz Wierzyński, wciąż trwa, gdyż dla tych, którzy musieli je opuścić, wciąż istnieją, roztaczając swoją czarodziejską moc. Przecież krajobrazu, w który w młodości zostaliśmy wpisani, nie można wymazać z pamięci, on pozostanie już z nami na zawsze.

Bibliografia

- Chciuk A., *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księstwie Bałaku*, Warszawa 1989.
Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.
Hadaczek B., *Literatura kresowa po 1939*, [w:] idem, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011.
Kasperski E., *Mit maciczny – Bruno Schulz i Kresy*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996.
Krajkowski M., *Anatomia zacofania*, [w:] idem, *Oblicza prowincji. Galicja w polskojęzycznej prozie pisarzy zaboru austriackiego II połowy XIX wieku*, Toruń 2016.
Nicieja S., *Kresowe trójkąty. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2018.
Ruszczyńska M., *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015.
Ruszczyńska M., *Polski kryminal i wiek XIX*, Zielona Góra 2019.

²³ K. Wierzyński, *Miasta i ludzie*, [w:] idem, *Poezja i proza*, wyb. i posłowie M. Sprusiński, Kraków 1981, s. 84.

- Uliasz S., *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] idem, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001.
- Wierzyński K., *Miasta i ludzie*, [w:] idem, *Poezja i proza*, wyb. i oprac. M. Sprusiński, Kraków 1981.
- Żongołłowicz B., *Rzeczywistość czy fantazja? „Emigrancka opowieść” i „Trzysta miesięcy Andrzeja Chciuka*, [w:] *Epoka przemian. Wiek XX w literaturze polskiej*, red. Z. Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2005.

DROHOBYCH – A LUNAR CITY

The article is an attempt to intertextual look at the memoir novel by Andrzej Chciuk *The Moon Earth. The second story about the Principality of Balak* in the perspective of referring to the poem by Kazimierz Wierzyński *The Moon*. In the above ranking, the category of locality is important, with a special shift towards the city landscape and a specific imaginary space. That is why the specific context of Drohobych and its relationship with history becomes so important. On the other hand, in Chciuk's prose we deal with the phenomenon of deterritorialization. And in this last sense, the writer creates an imaginary picture of his small homeland, which is the Grand Principality of Balak. Drohobych exists in this world as a mythical space and the lunar city of emigrant nomads sunken in the memories.

Keywords: memory, city landscape, imaginary space, small homeland

II

HISTORYCZNE I POLITYCZNE ASPEKTY BANDEROWSKIEGO LUDOBÓJSTWA

Włodzimierz Osadczy

ORCID: 0000-0001-9292-8313

Katolicki Uniwersytet Lubelski

DUSZPASTERSTWO OKUPOWANEGO LWOWA

Okupacja sowiecka, potem niemiecka i w końcu sowiecka aneksja 1945 r. definitywnie zamknęły prawie 600-letnią historię Lwowa jako miasta nierozzerwalnie powiązanego z historią i tradycją Polski. Pozostawał on przez wieki najtrwalszą warownią cywilizacji łacińskiej na Wschodzie, o czym też świadczyło zawołanie umieszczone w herbie Lwiego Grodu – *Semper Fidelis*.

Oba totalitaryzmy niszczące państwo polskie były nosicielami antychrześcijańskich ideologii, doprowadziły do niespotykanych w dziejach ludzkości aktów ludobójstwa, dążyły do kreowania nowego światowego porządku, zaprzeczającego tysiącletnim dziejom łacińskiej tradycji polskiej, skazującego w dalszej perspektywie społeczeństwo chrześcijańskie na niebyt. Kompromis czy środki połowiczne przewidujące możliwość połączenia polskości i totalitaryzmów sowieckiego czy niemieckiego nie mogły powstać w żaden sposób. W równym stopniu jak wielka była determinacja sił zła w narzucaniu swej hegemonii, tak też wielkie i silne było przywiązanie Polaków do tradycji chrześcijańskiej i Kościoła.

We wtorek 19 września 1939 r. o godz. czwartej nad ranem we lwowskim kościele seminaryjnym odbyły się święcenia kapłańskie szesnastu diakonów. Ks. Stanisław Bizuń, wicerektor seminarium, wspominał, że ceremonia odbywała się przy wtórze okropnej strzelaniny. Nad kościołem i w najbliższej okolicy wciąż pękały szrapnele. Raz pocisk padł tak blisko, że odłamki rozbiły okno wysoko na górze, inne szyby zabrzęczały, a wszyscy uczestnicy uroczystości pochyłili głowy. Jak pisze ks. Wacław Szetelnicki:

Święcenia odbywały się przy mizernym blasku kilku świec na ołtarzu i jednej trzymanej przez kleryka przy pontyfikale, który służył ks. bp. Baziakowi. Uroczystość przypominała atmosferę początków Kościoła w epoce katakumb. W półmroku, po kryjomu, w grozie śmierci dokonywało się misterium życia: Kościół rodził nowych kapłanów¹.

1 W. Szetelnicki, *Arcybiskup-wygnaniec Eugeniusz Baziak Metropolita Lwowski*, przedm. M. Ja-worski, Kraków 1989, s. 46.

Pod okupacją sowiecką

Po wkroczeniu Sowietów został uruchomiony mechanizm niszczenia państwowości polskiej i tworzenia pod pozorem Ukrainy Sowieckiej reżimu bolszewickiego. O ile Ukraińcy i Żydzi zostali wykorzystani jako przydatny element dla kreowania nowej rzeczywistości, o tyle Polacy byli wyeliminowani z tych poczynąń. Ostrze represji zostało skierowane przede wszystkim w Kościół rzymskokatolicki jako siłę wrogą ideowo wobec państwa ateistycznego i wrogą politycznie – jako „ostoję imperialistycznej reakcji”. Należy tutaj podkreślić szczególne przewrażliwienie rosyjskich Sowietów na obcość cywilizacyjną Kościoła łacińskiego dla postępujących zgodnie z logiką rosyjskiego imperializmu komunistów, dokonujących dzieła „zbierania ziem ruskich”. Represjom były poddane wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe na okupowanych terenach, natomiast tylko Kościół łaciński *a priori* był brany pod uwagę jako instytucja obca cywilizacyjnie, docelowo skazana na unicestwienie.

Nowe władze natychmiast po zajęciu Lwowa zaczęły akcję antykatolicką. W październiku został zlikwidowany Wydział Teologiczny Uniwersytetu Lwowskiego, a w grudniu Seminarium Duchowne. Budynek seminarium został zajęty na Instytut Medyczny. Arcybiskup Bolesław Twardowski został usunięty ze swej rezydencji i zamieszkał w klasztorze księży misjonarzy. Kuria została wyrzucona na plebanie parafii św. Antoniego.

W 1940 r. zaczęły się masowe wywózki Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Deportacje odbywały się w bardzo ciężkich warunkach, w śniegach i przy silnych mrozach. Wysiedleńców zbierano na stacjach kolejowych i tam ładowano ich do towarowych wagonów kolejowych. We Lwowie wywożono ich z dworca kolejowego na Kleparowie. Jeden z kapłanów był tego świadkiem. Był silny mróz, wieczór dość późny. Z daleka doszedł go śpiew. Najpierw śpiewał jeden wagon, potem śpiew rozszerzał się coraz dalej, wreszcie ogarnął cały pociąg: „Przed oczy Twoje Panie, winy nasze składamy...”. Echo niosło ten śpiew rozpacz i żalu. Potem śpiewano: „Święty Boże, Święty Mocny... zmiłuj się nad nami”².

Żeby zapewnić opiekę religijną wywożonym na nieludzką ziemię Polakom, Kościół lwowski podjął się ofiarnych kroków, dobrowolnie poddając się tułaczkom i represjom. Wikary w kościele św. Marii Magdaleny i dyrektor Domu Ubogich Miasta Lwowa ks. Tadeusz Fedorowicz zgłosił się za zgodą abp. Twardowskiego na wywózkę wraz z grupą zesłańców do Kazachstanu, by w ukryciu sprawować tam obowiązki kapłańskie. Jego przykład stał się jednym ze wzorców kształtowania się postawy kapłańskiej św. Jana Pawła II. Papież tak wspominał o tym niezwykłym świadku Kościoła lwowskiego:

2 *Ibidem*, s. 64-65.

Na szczególną pamięć zasługuje martyrologium kapłanów w łagrach syberyjskich czy innych na terenie Związku Sowieckiego. Niech mi będzie wolno wspomnieć w tym miejscu znaną w Polsce postać ks. Tadeusza Fedorowicza, któremu osobiście bardzo wiele zawdzięczam jako kierownikowi duchowemu. Ks. Fedorowicz, będąc młodym kapłanem Archidiecezji Lwowskiej, zgłosił się do swojego Arcybiskupa z prośbą o pozwolenie, aby mógł wyjechać z transportem Polaków deportowanych na Wschód. Arcybiskup Twardowski udzielił zezwolenia i ks. Tadeusz Fedorowicz mógł spełnić tę kapłańską misję wśród rodaków rozsianych na terenach Związku Radzieckiego, a zwłaszcza w Kazachstanie³.

Zaraz po wkroczeniu Sowietów świątynie katolickie były codziennie przepełnione modłącymi się i w Kościele szukającymi pociechy i ratunku.

Potrzeba życia wewnętrznego, modlitwa, solidarność z życiem Kościoła, stały się tak powszechne, a tak masowo szukano pociechy w murach świątyń, że atmosfera życia religijnego, stając się jedynym nieraz ratunkiem i ostoją, przyczyniła się równocześnie do ocalenia ducha Narodu⁴.

Na Wielkanoc 1940 r. kościoły, w których odbywały się nabożeństwa rezurekcyjne, były wypełnione nie tylko po brzegi, lecz „tłumy ludzi [stały] jeszcze przed kościołami”. W warunkach okupacji sowieckiej księża oprócz „ducha katolickiego” podtrzymywali ducha polskości. Kościół stał się miejscem schronienia „Polski zgnośćbionej, znękaney, krwią zalanej, ośrodkiem życia polskiego” i wręcz „twierdzą polskości” – jak zaznacza Grzegorz Hryciuk⁵.

Msze św. i nabożeństwa kościelne dawały wiernym poczucie uczestniczenia w wielkiej zbiorowej manifestacji, jak to już niejednokrotnie było w ciągu dziejów w czasie niewoli narodowej. Częstokroć po zakończeniu nabożeństw intonowano hymn *Boże coś Polskę* ze zwrotką „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie” czy też *Chorał* Kornela Ujejskiego. Szczególną popularnością w czasie okupacji cieszyła się pieśń Ottona Mieczysława Żukowskiego *Błogosław, Matko, naszej biednej ziemi*. Odważne słowa krzepiące serca Polaków padały często z ambony. Wielkie wrażenia robiły śmiałe kazania ks. Włodzimierza Cieńskiego w kościele św. Marii Magdaleny oraz o. Fidelisa Kędzierskiego w kościele oo. Bernardynów⁶. Najbardziej porywającym i krzepiącym kaznodzieją Lwowa był w okresie okupacji o. Anzelm Jezierski, wspaniały kaznodzieja dominikański⁷.

Pracę duszpasterską ogromnie utrudniały wysokie wymiary opłat nakładane przez Sowietów na kościoły. Były to tzw. opłaty kultowe – *kultzbir*. Wierni solidarnie włączali się w zbiórki, żeby zapewnić opłaty i nie dopuścić do zamknięcia świątyni⁸. Nad skarbo-

3 Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 12.

4 W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 62.

5 G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 170.

6 *Ibidem*, s. 170-171.

7 *Ibidem*, s. 11.

8 W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983, s. 11.

nami kościelnymi pojawiały się ogłoszenia: „ofiary na podatek kościelny” – i skarby wypełniały się szybko rublami... W trakcie Mszy św. na tacę padały stosy banknotów. Dzięki tym ofiarom aż do czerwca 1941 r. nie dopuszczono do zamknięcia żadnej ze świątyni za nieopłacenie podatków. Udało się nawet odbudować uszkodzony podczas oblężenia miasta we wrześniu 1939 r. kościół św. Elżbiety⁹.

Sowieci podjęli się prób wyeliminowania Kościoła z życia publicznego, ze spraw społecznych, ze szkoły, a także próbowali odciąć od wpływów religii wychowanie, życie rodzinne, intelektualne, kulturowe. W nowych okolicznościach praca duszpasterska koncentrowała się głównie przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale. Kładziono nacisk na kazanie, rekolekcje i katechizację, która zamykała się w murach świątyni albo odbywała się w podziemiu w mieszkaniach prywatnych. Kapłani byli bezwzględnie ścigani za próby katechizacji, byli skazywani na więzienia i roboty przymusowe, jak np. ks. Franciszek Stupak. Nauczanie katechizmu było surowo zakazane, szczególną kontrolą były objęte szkoły. Na dyrektorach spoczywał obowiązek przestrzegania zakazu wszelkich form edukacji religijnej, w razie złamania zakazów należało niezwłocznie donieść do organów bezpieczeństwa. Uczciwsi z gremiów pedagogicznych zachęcali do łączenia katechizacji z nabożeństwami w kościołach¹⁰.

Nabożeństwa kościelne, zwłaszcza te, które miały szczególnie uroczysty charakter, wzbudzały zainteresowanie nowych władarzy miasta. W czasie procesji Bożego Ciała 23 maja 1940 r. na placu przed kościołem św. Marii Magdaleny wśród tłumnie zebranej publiczności stało wielu oficerów i żołnierzy sowieckich, inni zapewne przypatrywali się z nieukrywaną ciekawością z sąsiedniego więzienia przy ul. Łąckiego¹¹.

Przy takich okazjach nie unikano akcentów patriotycznych. Urządzając wielkanocne groby Pańskie czy ołtarze na trasie procesji Bożego Ciała, nawiązywano do motywów narodowych. Momentami szczególnego manifestowania uczuć patriotycznych były Msze św. 1, 11 i 22 listopada, a więc z datami szczególnie związanymi z najnowszą historią Polski i dziejami walk o polskość Lwowa. Uczestnicząca masowo w tych uroczystościach religijnych młodzież, mimo obaw przed konsekwencjami, opuszczała nawet w takie dni zajęcia w sowieckich szkołach¹².

Kościół w latach okupacji sowieckiej szeroko angażował się w akcję charytatywną.

W zabudowaniach klasztornych – pisze Jan Rogowski – mieszkało wielu, wielu uchodźców. Nieraz i oficer polski znalazł schronienie gdzieś w jakiejś utajonej celi czy komórce na poddaszu klasztornym. Przy parafiach były zorganizowane kuchnie dla najuboższych¹³.

9 G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 171.

10 W. Urban, *op. cit.*, s. 10.

11 S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939-1945*, oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lublin 1994, s. 88.

12 G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 171.

13 *Ibidem*, s. 170.

Mimo rozpędzenia i zamknięcia wielu klasztorów siostry zakonne przebrane w stroje cywilne czyniły wiele dobrego i rozwijały akcję charytatywną w szpitalach (siostry szarytki), przy kuchniach wyżywienia, sierocińcach, przytułkach. Wysyłano liczne paczki żywnościowe na Sybir, chociaż wysyłka była bardzo utrudniona ze strony czynników administracyjnych. Przekazywano środki żywnościowe do obozów i więzień¹⁴. Księża i siostry zakonne brali aktywny udział w akcji pomocy Polakom deportowanym do Kazachstanu. Mimo zlikwidowania duszpasterstwa szpitalnego nadal z pociechą religijną do katolików śpieszyli zatrudnieni tam jako sanitariusze księża¹⁵.

Przyjście Niemców

Po wkroczeniu do Lwowa Niemców wraz z rozpoczęciem wojny niemiecko-sowieckiej Kościół łaciński poczuł pewną ulgę. Nowy reżim, usiłując przedstawić się jako wybawiciel spod bolszewickiego barbarzyństwa, zwrócił budynki seminarium i rezydencji biskupiej¹⁶. Jak zaznacza ks. prof. Zygmunt Zieliński, polityka niemiecka na okupowanych terenach oparta była na założeniu, iż należy utrzymać kult religijny w zakresie wyłącznie konfesyjnym, służącym do pacyfikacji nastrojów w społeczeństwie. Badacz stwierdza:

Życie religijne w Generalnym Gubernatorstwie, mimo przeszkód ze strony okupanta, odznaczało się w wielu płaszczyznach dynamizmem niekiedy większym, aniżeli to można obserwować przed wojną. Przyczyniały się do tego walenie dość swobodnie tutaj działające zgromadzenia zakonne i na ogół pełna obsada placówek duszpasterskich¹⁷.

Dążąc do pozyskania sympatii ludności katolickiej na podbitych terenach Ukrainy sowieckiej, Niemcy zezwolili na wysłanie księży lwowskich na Wschód „za Zbrucz”. Do Żytomierza, a potem do Odessy udał się ks. Marian Folcik, znany ze swej gorliwości duszpasterskiej i ofiarności, zwany też wśród księży „Szaleńcem Bożym”. Wzbudzając wielki entuzjazm ludności katolickiej na totalnie zateizowanych terenach, duszpasterz stał się niebezpieczny dla władz niemieckich. Dlatego już niedługo został zmuszony do opuszczenia tych terenów¹⁸.

Pełen gorliwości kapłan, przyjaciel i apostoł chorych, ks. Michał Rękas ze Lwowa, w 1943 r. jeździł niemal po całej archidiecezji lwowskiej z polecenia abp. Bolesława Twardowskiego i głosił liczne konferencje na temat encykliki papieża Piusa XII

14 W. Urban, *op. cit.*, s. 11.

15 G. Hryciuk, *op. cit.*, s. 170.

16 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 111.

17 Z. Zieliński, *Kościół chrześcijański w Polsce w polityce okupantów. Okupanci i założenia ich polityki wyznaniowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1997, nr 1943: „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XX w.”, s. 229.

18 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 67; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej: 1939-1946*, oprac., wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996, s. 236.

O Mistycznym Ciele Chrystusa, donosząc do wiernych naukę papieską i wzmacniając moralność w czasach rozluźnienia karności i zasad życia społecznego¹⁹.

W ramach Instytutu Wyższej Wiedzy Religijnej we Lwowie, którym kierował ks. prof. Jan Stepa, w kościołach lwowskich i podlwowskich odbywały się wykłady religijne w formie konferencji wygłaszanych z ambony przez księży profesorów Seminarium Duchownego i innych. Ksiądz prof. Stanisław Frankl, rektor Seminarium Duchownego, opracowywał treści konferencji obalające ateistyczną propagandę. Dzięki jego niespożytej energii seminarium mogło się rozwijać i prowadzić studia, chociaż warunki były trudne i niebezpieczne. Aresztowany przez Niemców ks. Frankl został osadzony w więzieniu. Oswobodzony przez akowców, nie mógł potem już wrócić do seminarium²⁰.

Ożywieniu życia parafialnego służyły odpusty parafialne, które skupiały księży i parafian z okolic. Urządzano pielgrzymki do sanktuariów w Nowym Milatynie, Hodowicy, Kochawinie, Jazłowcu, Mariampolu, Podkamieniu. Wiele przeżyć religijnych dawała wiernym Kalwaria w Winiatyńcach²¹.

Wobec niebezpieczeństwa osłabienia wiary na skutek zaburzenia rytmu życia religijnego i zobojętnienia spowodowanego wojną ks. abp Twardowski wystosował instrukcję dla archidiecezji w sprawie nauczania wiernych prawd wiary. Zalecił, by szczególną opieką otoczyć młodzież, prowadzić pracę katechizującą na skalę szerszą i bardziej dokładną. We wszystkich kościołach w odpowiednim czasie podawano zasady wychowania religijnego. Dla skoordynowania wysiłków nauczania wiary księża lwowscy zbierali się w kościele oo. Dominikanów we Lwowie. Na spotkaniach były omawiane plany organizacji tajnego nauczania religii w kościołach. Zebraniom tym przewodniczył ks. prałat Ignacy Chwirut jako przedstawiciel arcybiskupa. Frekwencja dzieci na katechizacjach w niektórych parafiach osiągała 70-85%, młodzieży 60-70%, a rodziców ok. 65%. Nieszpory niedzielne i świąteczne, nabożeństwa majowe i czerwcowe zawsze były połączone z katechezą. Religijne konferencje i wykłady do siostr zakonnych organizował ks. bp Eugeniusz Baziak w klasztorze Sacré Coeur we Lwowie. Wykłady prowadzili także profesorowie Seminarium Duchownego i niektórzy zakonnicy²².

Kościół rzymskokatolicki, nie mogąc jawnie angażować się w działalność społeczną, stanowczo odmawiał wszelkiej współpracy z okupantem. Wobec zbliżającego się frontu Niemcy usiłowali zjednać sobie społeczeństwo polskie, zapraszając do rozmów przedstawicieli lwowskiej kurii metropolitalnej. Znany z działalności społecznej oraz religijnych pogawędek radiowych ks. Rękas odmówił zaangażowania się w szerszą akcję negocjacji z okupantem w nowych warunkach wojennych. Oświadczył, że „nie

19 W. Urban, *op. cit.*, s. 11.

20 *Ibidem*, s. 10.

21 *Ibidem*.

22 W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 71-72.

jest upoważniony do wypowiadania się w tej sprawie, ale że ktoś z kanoników zjawi się, o ile kuria otrzyma od władz niemieckich pisemne polecenie”²³. Wszelka obecność w życiu publicznym w czasie okupacji Kościoła lwowskiego mogła być tylko wymuszona, zniewolona, a w żaden sposób nie uwiarygadniająca niesprawiedliwości oraz antychrześcijańskiego reżimu.

Duchowieństwo w ruchu oporu

Podobnie jak na terenie całego kraju, Kościół obrządku łacińskiego w Małopolsce Wschodniej, a więc i we Lwowie, nie poszedł na jakąkolwiek współpracę z Niemcami. Biskupi, księża i większość wiernych nie skalali się kolaboracją z najeżdźcą, nie poddali się propagandzie tworzenia nowego europejskiego porządku i wyzwolenia z bolszewickiej niewoli. W dziejach wielowiekowych walk o niepodległość, zrywów i wystąpień przeciwko okupantom Kościół łaciński potrafił wypracować dostojne formy sprzeciwu, zachowując powagę instytucji Boskiej. Współcierpiał i całkowicie się solidaryzował ze wspólnotą Ludu Bożego, wśród którego pełnił swą zbawczą misję i z którego powstał, a jednocześnie ściśle trzymał się etyki chrześcijańskiej, nauczania pasterzy Kościoła powszechnego, stronił od płytkiego politykierstwa, szaleńczych powstańczych zrywów, narażających na unicestwienie i represje ludność cywilną i uniemożliwiających solidne przygotowanie do sprzeciwu i odzyskania wolności. W seminarium w czasie okupacji, powołując się na zarządzenie Piusa X, nie pozwalano na posiadanie i czytanie podziemnej prasy politycznej. Doszło nawet do zatargu i nieporozumienia między rektorem seminarium ks. Stanisławem Bizuniem a niektórymi alumnami kolportującymi niepodległościowe pisma²⁴.

Po ukonstytuowaniu się formacji zbrojnych prowadzących sprawiedliwą walkę z najeżdźcą duchowni lwowscy jak najbardziej wspierali ruch sprzeciwu, a nawet w nim uczestniczyli. Wśród innych duszpasterzy, uczestników podziemia niepodległościowego, na szczególne wspomnienie zasługuje o. Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv (1912-1995), legendarny duszpasterz „sowieckiego” Lwowa, ziemi lwowskiej, Wołynia, Podola i rozległych zakątków ZSRR, przez prawie pół wieku stróż katedry lwowskiej, jej niezmienny proboszcz, a od 1992 r. lwowski biskup pomocniczy.

Po zajęciu Lwowa przez Niemców o. Rafał pracował w duszpasterstwie franciszkańskim, a od 1942 r. przy nowo konsekrowanym kościele Chrystusa Króla w Kozielnikach k. Lwowa; sprawował też posługę kapłańską u ss. sakramentek.

23 *Dodatek do sprawozdania za miesiąc czerwiec 1944 r.*, [w:] *Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944*, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa-Pułtusk 2005, s. 222.

24 Zob. S. Bizuń, *op. cit.*, s. 189.

W czasie okupacji sowieckiej, a potem niemieckiej o. Rafał uczestniczył w podziemiu niepodległościowym, najpierw w Związku Walki Zbrojnej, następnie w AK, posługując się pseudonimami „Dziunio”, „Ruch”, „Opel”, „Osnowa”. Od 1944 r. stał na czele oddziału łączności inspektoratu AK w okręgu Lwów. W czasie akcji „Burza” o. Rafał wraz z 20 oficerami sztabu AK udał się na rokowania z radzieckim marszałkiem Iwanem Koniewem, w czasie których został zaaresztowany. Ze Lwowa został wysłany w 1945 r. do obozu w Charkowie, a potem do obozów w Riazaniu-Diagilewie i Griazowcu. W obozach o. Rafał prowadził w ukryciu duszpasterstwo, udzielał sakramentów świętych, prowadził katechizację. W okresie Wielkiego Postu w atmosferze konspiracji nawet prowadził rekolekcje²⁵. Po likwidacji obozu jenieckiego w Griazowcu większość oficerów WP opuściła ZSRR i wyjechała do Polski powojennej. O. Rafał powrócił do Lwowa.

Wobec zbrodni nacjonalistów ukraińskich

Upadek państwa polskiego i warunki okupacji stworzyły sprzyjający klimat dla rozwoju ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, zdominowanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Docelowym kierunkiem działalności ukraińskich struktur nacjonalistycznych była likwidacja suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej nad Wołyniem, Małopolską Wschodnią, Chełmszczyzną, a główną metodą służącą do osiągnięcia tego celu były ludobójcze czystki etniczne. Zgodnie ze zbrodniczym planem z terenów uważanych za część przyszłego państwa ukraińskiego należało usunąć nie tylko ludność polską, ale i wszystkie ślady polskości w wymiarze kulturowym i cywilizacyjnym. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki był znakiem rozpoznawczym żywiołu polskiego, zostało weń wymierzone ostrze bestialstwa, on miał ulec zagładzie jako główna ostoja polskości. W szeroko zakrojonym planie ludobójczym kierunek antykościelny został rozpoznany jako jeden z głównych obszarów zbrodniczej działalności nacjonalistów ukraińskich. W raporcie Delegatury Rządu na Kraj zaznaczono, że obok wymordowania wybitniejszych Polaków „celem drugim jest wymordowanie księży polskich, których uważa się za naturalnych przywódców polskości. Ilość naszych ofiar na tych posterunkach wzrasta w zastraszający sposób”²⁶.

Szok wywoływała niespodziewana, dotychczas nieznana na taką skalę satanistyczna furia niszczycielska, granicząca z obłędem i opętaniem u sprawców mordów. Odbывała się sakralizacja zła, atak na Kościół w sposób najbardziej brutalny, wyzuty z jakichkolwiek skrupułów natury etycznej czy prób uzasadnienia czynów jakąś racją wznio-

25 J. Krętosz, *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM Conv w latach 1948-1991*, Katowice 2003, s. 26-29.

26 *Sprawozdanie z sytuacji z Ziemi Wschodnich*, [w:] *Ziemia Wschodnie...*, s. 110.

ślą. W odróżnieniu od okupanta sowieckiego i niemieckiego – stroniących raczej od quasi-religijnych obszarów – barbarzyńcy spod sztandarów ukraińskich nacjonalistów weszli w swoistą celebrę zła, której rozpoznawalnymi cechami stały się: sakralizacja zła i profanacja świętości²⁷. Uśmiercanie duchownych katolickich stało się dla oprawców namiastką rytuału, obrzędu:

Nienawiść do księży nie była zaspokajana tylko skutecznym odebraniem życia, lecz przejawiała się w pastwieniu się nad ofiarami [...]. Okrutnie zabijano wielu duchownych, w tym siostry zakonne, ale nie są znane szczegóły wszystkich przypadków, bowiem niektórzy byli uprowadzani i ślad po nich zaginął [...]²⁸.

Do lwowskiej kurii metropolitalnej napływały relacje na temat duchownych, którzy ponieśli śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów. Na ręce metropolity abp. Twardowskiego zostało przesłanych ponad 300 sprawozdań z 25 na 28 dekanatów archidiecezji. Wówczas z rąk banderowców zginęło 39 księży diecezjalnych i 9 zakonnych²⁹. Mimo że kapłani ginęli przeważnie w parafiach oddalonych od Lwowa, zgroza nasilającej się fali przemocy docierała do stolicy archidiecezji. Ofiary mordów na księżach grzebano we Lwowie, którego mieszkańcy byli przerażeni i zdumieni skalą oraz okrucieństwem zbrodni. W 1943 r. na plebanii w Skomorochach został zamordowany przez Ukraińców ks. Tadeusz Stroński. Pogrzeb odbył się we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim.

Zebrało się kilkanaście tysięcy Polaków, którzy protestowali przeciwko gwałtom Ukraińców. Na trumnie położono biało-czerwone róże. Trzeba w tym miejscu dodać, że powiat Rohatyn i okolica pochłonęły najwięcej ofiar. W Byble zginął ks. Antoni Wierzbowski, w Markowej zamordowano ks. Mikołaja Ferensa, w Sarnkach Dolnych – ks. Wiktora Szklarczyka [...]. Jesienią 1943 r. zaczęły napływać wieści o większych napadach na wsie i osiedla polskie w archidiecezji lwowskiej, które pochłonęły już wiele ofiar, liczono je na tysiące niewinnie pomordowanych. Wieści te były nader przygnębiające³⁰.

Zbolały i niedołężny już arcybiskup Lwowa rozpaczliwie próbował zaradzić tej sytuacji i powstrzymać falę przemocy. Wobec coraz częściej docierających wiadomości o zbliżającym od strony Wołynia zagrożeniu podjął się on negocjacji za pomocą korespondencji z sędziwym metropolitą greckokatolickim abp. Andrzejem Szeptyckim, autorytetem narodowym Ukraińców, z którego zdaniem musieli się liczyć także odpowiedzialni za zbrodnie watażkowie nacjonalistyczni. Ksiądz abp Twardowski

27 E. Siemaszko, *Przeciw sacrum. Specyficzne okoliczności ludobójczych akcji organizacji ukraińskich nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, red. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa-Lublin 2019, s. 143.

28 *Ibidem*, s. 165.

29 I.T. Lisiak, *Holokaust Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich 1941-1945*, Warszawa 2018, s. 110.

30 S. Bizuń, *op. cit.*, s. 191.

w liście z 30 lipca 1943 r. do abp. Szeptyckiego wyraża obawę, że „wstrząsające wypadki, które od dłuższego czasu rozgrywają się na Wołyniu i już tyle pochłonęły niewinnych ofiar”, mogą się przenieść na tereny archidiecezji lwowskiej. W liście z 15 października 1943 r. pisał:

wypadki, które rozgrywają się na terenie mojej diecezji, mordy dokonywane na moich kapłanach i ludności obrz. łac. bez względu na wiek i płeć, przekroczyły już granice jednostkowej zemsty czy też osobistych prywatnych lub politycznych porachunków. Fakty, jakie doszły do mojej wiadomości w ostatnich miesiącach i tygodniach, są przerażające [...]. Wasza Eksceleńcja razem ze mną widzi również dobrze zło i grozę obecnej chwili i nie wątpię, że widzi także różnicę w położeniu bratnich narodów zamieszkujących tę samą ziemię. Dlatego pozwalam sobie ponownie przedstawić Waszej Eksceleńcji ciężką i groźną sytuację moich kapłanów i wiernych, zapewniając go równocześnie, że ze swej strony uczynię wszystko, co mi nakazuje obowiązek pasterski, aby kler i wierni mojej diecezji w obecnych czasach grozy stanęli na wysokości zadania, które im wskazuje Chrystusowe prawo miłości do bliźniego³¹.

Niestety głos pasterza pozostał głosem wołającego na pustyni. Jego współbrat w biskupstwie, rodak i – wydawałoby się – dziedzic wielkiej tradycji i polskiej spuścizny kulturowej, pozostawił apel bez właściwej odpowiedzi. Listy jego zakrawały na kpinę, były bardzo niestosownym przykładem płytkiej sztuki retorycznej, dzięki której ich autor próbował zrelatywizować samą zbrodnię, a oprawców nacjonalistycznych usprawiedliwić bądź też w ogóle wybielić. Abp Szeptycki realizowaną z niebывалą precyzją i okrucieństwem ludobójczą zbrodnię tłumaczył w ten sposób:

W kompletnym chaosie obecnej chwili wszystkie najgorsze elementy wysuwają się na wierzch i hulają. W statystyce zabójstw, sądzę, że bardzo poważne miejsce zajmują zabójstwa rabunkowe – a księża łańcińscy mają w ogóle reputację ludzi zamożnych, napad na plebanię dla bandytów wydaje się korzystniejszym i lżejszym niż na inne domy. Bezkarnie działają w kraju partyzanci bolszewicy, bandy żydowskie, agitatorzy rewolucyjnych polskich organizacji Warszawy, którzy się w swoich organach chwalą nawet zabójstwami polaków [sic!]. Prawdopodobnie w wielu wypadkach działają porachunki osobiste, może najczęściej w sferze leśniczych³².

I tyle w sprawie ludobójstwa, o którym wiedziała i ze zgrozą mówiła cała polska ludność Lwowa. I ani słowa o tych, którzy bezpośrednio realizowali tę tak olbrzymią i okropną akcję ludobójczą. Zdumiewający jest fakt, iż władza zupełnie nie pamięta o powszechnie kolaborujących z nazistami ukraińskich oddziałach nacjonalistycznych, o batalionach „Nachtigall” i „Roland”, o dywizji SS Galizien, do której za jego zgodą referentem duszpasterstwa został ks. Wasyl Łaba, kanonik z kapituły greckokatolickiej. Nie mógł nie wiedzieć o tym, że podlegli mu kapłani sami brali czynny i inspirujący

31 W. Osadczy, *Kościół wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2 (96-97), s. 73-74.

32 Cyt. za: I.T. Lisiak, *op. cit.*, s. 97.

udział w mordach na ludności polskiej wyznania rzymskokatolickiego. Oskarżał Polaków o to, że poza mordami na Ukraińcach też wymordowali się sami...³³

Zbrodnie przeciwko duchowieństwu katolickiemu dokonane przez nacjonalistów ukraińskich przyczyniły się do pogłębienia wrogości między ludnością polską a ukraińską we Lwowie. Wspominając pogrzeb abp. Twardowskiego, ks. Bizuń pisał:

Może zresztą stało się lepiej, że na pogrzebie abp. Twardowskiego nie było Ukraińców. Społeczeństwo polskie było w tym czasie bardzo źle nastawione wobec nich, ze względu na śmierć przeszło 30 polskich kapłanów i kilku tysięcy pomordowanych niewinnych Polaków z archidiecezji lwowskiej. Na widok kroczących w pochodzie Ukraińców mogły kogoś ponieść nerwy, może doszłoby do jakichś krzyków i byłaby bieda zarówno z utrzymaniem porządku, jak i z władzami sowieckimi³⁴.

Kościół w anektowanym Lwowie

Powrót Sowietów do Lwowa miał definitywnie przypieczętować nową rzeczywistość geopolityczną, w której nie było miejsca dla kresowego grodu polskiego z jego kulturą, tradycją i etosem. Rozpoczęta jeszcze za czasów „pierwszych Sowietów” kampania depolonizacji Kresów II Rzeczypospolitej z ich symbolami – Lwowem, Wilnem, Tarnopolem, Krzemieńcem, Stanisławowem i licznymi innymi miastami, ogniskami kultury polskiej – przybrała wymiar planowy i konsekwentny. Zaborca nie działał już w atmosferze rywalizacji i koordynacji swych działań z innym drapieżnikiem ćwiartującym Polskę, postępował w majestacie „prawa międzynarodowego”, przy entuzjastycznej zgodzie aliantów, jako zwycięzca decydujący o globalnym kształcie nowego ładu światowego. Eliminując wielowiekowy dorobek kulturowo-cywilizacyjny polskiego Lwowa, sowiecki najeźdźca uruchomił maszynę wysiedlenia – „repatriacji” – Polaków. Zgodnie ze zbrodniczymi technologiami XX w. jednocześnie na różne sposoby dokonywano czystek etnicznych, żeby zapewnić reżimom, pomyślnym ideologiom, komfortowe warunki dla podporządkowania sobie zdobytych terenów. Większość polskiej ludności Lwowa miała zostać wyrzucona. Wraz z ludnością miały być także wykarczowane korzenie kulturowe, z których wyrastał Lwów, a najgłębszym i najbardziej rozkrzewionym korzeniem polskiego Lwowa był Kościół katolicki, który dał początek lokacie miejskiej i prawu samorządowemu, kulturze duchowej, ukształtował sylwetkę miasta z pnącymi się do nieba iglicami świątyń, toponimią ściśle lwowską. Łącznie z rejonu Lwowa wyjechały 124 743 osoby³⁵, wydalone jako Polacy lub nosiciele polskiej kultury (byli wśród nich także nieliczni ocalali z Holocaustu Żydzi, Ormianie, Rusini związani z polskością).

³³ *Ibidem*.

³⁴ S. Bizuń, *op. cit.*, s. 244.

³⁵ L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 247.

Udający się do okrojonej pojałtańskiej Polski mieszkańcy Kresów podtrzymywali świadomość odpowiedzialności za dziedzictwo religijne pozostawione pod obcym zaborem. Wiele relikwii, cudownych i ważnych w dziejach narodu zabytków, które można było zabrać – zostało wywiezionych. Z katedry lwowskiej wyjechała na Wawel do Krakowa Królowa Korony Polskiej w cudownym obrazie Matki Boskiej Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz składał śluby w 1656 r. Inne cudowne i słynące z cudów wizerunki z lwowskich świątyń opuściły swe odwieczne przybytki. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia z kościoła oo. Jezuitów znalazł się we Wrocławiu, dominikańska Matka Boska Zwycięska znalazła się u dominikanów gdańskich, a figura Matki Boskiej Jackowej u dominikanów krakowskich³⁶. Podobny los spotkał i inne lwowskie Madonny...

Nie było zgody lwowiaków na zagładę polskiego Lwowa. Ci bardziej przekorni i wierni swemu miastu usiłowali pozostać w rodzinnym mieście, żeby zapewnić trwanie Kościoła, choć pod okupacją i w obcym państwie, ale zachowującym ciągłość wielowiekowej tradycji. Wierni Polacy w czasie ekspatriacji ze Lwowa i Małopolski Wschodniej wszelako unikali wyjazdu do okrojonej w granicach Polski, troszcząc się o pozostające w obrębie ZSRR kościoły. „Jak byśmy wszyscy odjechali, zamknięto by tu wszystkie kościoły katolickie” – twierdził polski rolnik z okolic Drohobycza³⁷. „Jeżeli my wam tak przeszkadzamy, że chcecie nas na cmentarzu mieć, to przygotujcie trumny, pozabijajcie nas wszystkich, wsadźcie do trumien i wynieście na cmentarz, bo ja tego nie podpiszę” – mówił chłop polski z Krzemieńca, gdzie władze próbowały wydalić wiernych z kościoła parafialnego i przenieść ich do kaplicy cmentarnej³⁸.

Po II wojnie światowej, kiedy tyran na Kremlu przybrał postać „praworządnego” obrońcy pokoju i wyzwoliciela ludzkości ze szponów drapieżnego faszyzmu, Lwów został poddany sowieckiej ateizacji w duchu nowych czasów. Zaniechano represji w wydaniu z roku 1937, a realizację zamierzonego celu przeprowadzono w bardziej humanitarny sposób. Kościół miał obumrzeć w sposób naturalny, bez stosowania drastycznej przemocy. Dla osiągnięcia tego celu lwowska stolica metropolitalna pozbawiona została swego pasterza. Zmarły w czasie rządów sowieckich abp Bolesław Twardowski (+22 listopada 1944 r.) „przeżył tragiczne dzieje swej owczarni, kiedy to wymordowano tysiące jego »diecezjalnych dzieci«”³⁹. Jego następca abp Eugeniusz Baziak postanowił trwać na swym posterunku do końca, dopóty, dopóki pozostaną wierni. Depolonizacja Lwowa trwała codziennie. Codziennie w kierunku Medyki i Przemysła podążały transporty kolejowe pełne ludności i dobytku materialnego.

36 W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 7: *Z niebios nad Lwowem*, Wrocław 1996, s. 40, 55.

37 W. Osadczy, *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, „Etos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II” 2001, nr 53-54, s. 159.

38 *Ibidem*.

39 W. Urban, *op. cit.*, s. 13.

Władze ustawicznie wywierały presję na arcybiskupa, grożąc mu konsekwencjami i dając do zrozumienia, że we Lwowie nie może on pozostać. W końcu abp Baziak zmuszony został do wyjazdu:

W atmosferze smutku i przygnębienia obchodzono we Lwowie Wielkanoc 1946 r. Ostatnią pontyfikalną Mszę św. w katedrze lwowskiej odprawił ks. abp Baziak tego roku w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Jeden z uczestników wspomina: „Panował nastrój pogrzebowy. Infuła użyta przy Mszy św. była bez ozdób, prosta, biała. Wyczuwało się, że zamyka się wieko pewnej historii”. Dnia 31 III 1946 r. nastąpiło zamknięcie kurii metropolitalnej, a 26 IV tegoż roku wyjazd ks. arcybiskupa ze Lwowa⁴⁰.

Mimo represji i szalejącej polityki ateizmu Kościół łaciński pozostał silnym ośrodkiem duszpasterskim w sowieckim Lwowie. Miasto ogołocone z jego rodowitych mieszkańców, pozbawione hierarchii, struktur kościelnych i świątyń porażało potęgą ducha katolickiego. Były biskup pomocniczy lwowski Marcyan Trofimiak tak opisywał wrażenie wyniesione z nabożeństwa w katedrze lwowskiej w latach 60., za czasów komunizmu:

Niewątpliwie największą uroczystością odpustową było Wniebowzięcie Matki Bożej. Masa narodu, ze wszystkich stron. Aromat kwiatów. Wówczas przyjeżdżali nawet z okolicznych wiosek. Nie wiem, jak o. Rafał sobie radził. Były przecież setki ludzi do spowiedzi. Na pewno nie udało się wszystkich wyspowiadać. To było praktycznie niemożliwe. Pamiętam jak dzisiaj te wypełnione kaplice. Było widać, że jest dosłownie ścisk w katedrze. Zawsze na początek, na *Introit*, organista zaczynał *Po górach, dolinach* i cała katedra zaczynała śpiewać, aż wydawało się, że okna nie wytrzymają i szyby wypadną od tego potężnego chóru. Pamiętam to dobrze. To było zawsze przepiękne⁴¹.

Do komunii świętej codziennie przystępowało ok. tysiąca osób w powojennej katedrze lwowskiej...

Bibliografia

- Anczarski J., *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*, oprac., wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996.
- Bizuń S., *Historia krzyżem znaczonej. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939-1945*, oprac., wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii J. Wołczański, Lublin 1994.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939-1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.
- Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.
- Krętosz J., *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OFM Conv w latach 1948-1991*, Katowice 2003.
- Lisiak I.T., *Holokaust Kościoła katolickiego na Kresach Wschodnich 1941-1945*, Warszawa 2018.

⁴⁰ W. Szetelnicki, *op. cit.*, s. 100.

⁴¹ W. Osadczy, *Władza Markijan. Wywiad-rzeka z księdzem biskupem Marcyanem Trofimiakiem*, Lublin 2009, s. 44.

- Osadczy W., *Kościół wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2 (96-97).
- Osadczy W., *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, „Etos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II” 2001, nr 53-54.
- Osadczy W., *Władysław Markijan. Wywiad-rzeka z księdzem biskupem Marcejanem Trofimiakiem*, Lublin 2009.
- Podhorodecki L., *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993.
- Siemaszko E., *Przeciw sacrum. Specyficzne okoliczności ludobójczych akcji organizacji ukraińskich nacjonalistów – Ukraińskiej Powstańczej Armii*, [w:] *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, red. W. Osadczy, A. Kulczycki, Warszawa-Lublin 2019.
- Szetelnicki W., *Arcybiskup-wygnaniec Eugeniusz Baziak Metropolita Lwowski*, przedm. M. Jaworski, Kraków 1989.
- Szolginia W., *Tamten Lwów*, t. 7: *Z niebios nad Lwowem*, Wrocław 1996.
- Urban W., *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983.
- Zieliński Z., *Kościół chrześcijański w Polsce w polityce okupantów. Okupanci i założenia ich polityki wyznaniowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1997, nr 1943: „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi XX w.”.
- Ziemie Wschodnie. Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944*, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, A. Koseski, Warszawa-Pułtusk 2005.

PASTORAL CARE OF OCCUPIED LVOV

After the Soviet aggression in 1939, the Roman Catholic Church found itself under a double oppression: as an institution ideologically hostile to the communist regime and as the custodian of the Polish tradition associated with this city from its inception. For the first time in its history, the Church began to act as a persecuted organization. The deportations of faithful Poles went hand in hand with the closure of church structures. Some improvement in the situation after the German occupation did not bring about any significant changes in the situation of the Church. It was still perceived by the occupiers as an enemy center and under constant surveillance. Under the conditions of occupation, Catholic clergy supported the anti-fascist underground as much as possible.

The Lvov Church in the non-urban areas suffered immeasurable losses at the hands of Ukrainian nationalist bands. The Catholic clergy experienced a particularly cruel fate, falling as the first victims of the Bandera genocide. Archbishop Bolesław Twardowski tried to defend his priests and faithful without much success.

After the annexation of Lvov after World War II, the Catholic Church, despite repressions and persecutions, remained the mainstay of Western civilization and Polish tradition in these lands.

Keywords: Lvov, the Church, seminary, repression, pastoral ministry, archbishop

Lucyna Kulińska
Kraków

STRATY INTELIGENCJI POLSKIEJ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ NA PRZYKŁADZIE MORDU DOKONANEGO W STANISŁAWOWIE

Kiedy zastanawiamy się nad niezadowalającym poziomem moralności naszego społeczeństwa, a nawet jego elit politycznych i społecznych, nad drastycznym obniżeniem poziomu kultury i uczciwości w ogóle, nasuwają się pytania o przyczyny takiego stanu rzeczy. Jedno z najpoważniejszych dotyczy tego, dlaczego wzorce honoru, uczciwej służby ojczyźnie, a nawet elementarnej przyzwoitości, stały się rzadkością. Odpowiedź jest z pozoru prosta: społeczeństwo zostało zdemoralizowane przez kilkadziesiąt lat trwania w Polsce komunizmu, a płynące z Zachodu trendy liberalne, z ich kultem pieniądza i relatywizmem moralnym dokończyły dzieła. Niewątpliwie jest w tym wiele racji, ale korzeni niekorzystnych procesów powinniśmy poszukać głębiej w historii. Jest bowiem faktem, że każdy naród poddaje się tym łatwiej deprawacji, im mniej ma dobrych przykładów płynących od swych pierwotnych elit. Elit niosących wzorce cywilizacyjne, kulturowe, narodowe, przekazywane przez przodków.

Z takim przypadkiem mamy do czynienia w Polsce. Do wyćpienia polskich elit – nośników wyższej kultury – doszło na masową skalę w czasie ostatniej wojny i bezpośrednio po niej. Zdziesiątkowania polskiej inteligencji dokonali programowo nasi okupanci – Niemcy i Rosjanie, przy czynnej współpracy nielojalnych mniejszości narodowych. Po wojnie komuniści, kierowani obcymi dyrektywami i swoją ideologią „niszczenia burżuazyjnych przeżytków”, jedynie dokończyli dzieła.

Nasza wiedza na temat martyrologii polskiej inteligencji, szczególnie tej wywodzącej się z województw wschodnich II RP, jest nadal niedostateczna. W swoim wykładzie chciałam przypomnieć jedno z ogniw łańcucha tragicznych zjawisk, które do tej sytuacji doprowadziły: zagładę polskiej inteligencji Stanisławowa.

W 1939 r. Stanisławów liczył ponad 68 tysięcy mieszkańców i co do wielkości był drugim po Lwowie miastem w Małopolsce Wschodniej. Przeważała ludność żydowska, licząca ok. 46% mieszkańców, Polacy stanowili ok. 36%, Rusini (Ukraińcy) – 16% i ok. 2% mieszkańcy innych narodowości: Huculi, Cyganie, Niemcy, Austriacy, Ormianie. Większość tych narodowości miała też w mieście swoje świątynie i szkoły.

Nie dochodziło do nieporozumień ani konfliktów na tle narodowościowym czy religijnym.

Charakter miasta był zdecydowanie polski. Dorobek wielu pokoleń Polaków w kształtowaniu jego oblicza materialnego i duchowego widać na każdym kroku jeszcze dzisiaj.

W okresie międzywojennym, w miarę rozwoju, Stanisławów zaczął odgrywać coraz poważniejszą rolę jako ośrodek gospodarczy i polityczny Pokucia. Był też ważnym podkarpackim węzłem kolejowym. Na obrzeżach powstawały zakłady przemysłowe, a w mieście zakładano organizacje kulturalno-oświatowe i sportowe. Powołano towarzystwa: „Młodzież Polska”, „Sokół” i organizacje harcerskie. Miasto stanowiło ważne centrum kultury i, podobnie jak Lwów, miało wyraziście skryształizowane, odrębne, niepowtarzalne oblicze. Stolica województwa z 15 powiatami była jednym z centrów kultury polskiej, mimo że krzyżowało się w nim wiele wpływów narodowościowych i kulturowych. Tuż przed wojną działało tu 11 państwowych i prywatnych szkół gimnazjalnych z nauczaniem w językach polskim, rusińskim, niemieckim i żydowskim. Jego pomyślny rozwój w II Rzeczypospolitej przerwała brutalnie II wojna światowa.

Pierwsza okupacja sowiecka

19 września 1939 r. na teren powiatu stanisławowskiego wkroczyły wojska niemieckie, owacyjnie witane przez miejscową ludność ukraińską. Po trzech dniach wycofały się za linię graniczną, zgodnie z umową Ribbentrop-Mołotow, a obszar ten zajęty został przez armię sowiecką. Ona również była owacyjnie witana przez tę samą ludność ukraińską, a także przez ludność żydowską.

Natychmiast po zajęciu Stanisławowa Sowieci dali miejscowym Ukraińcom trzy dni tzw. swobody. Powołane w tym czasie „komitety rewolucyjne” mogły robić z Polakami, co im się podobało. Przeprowadzano aresztowania, często przy udziale NKWD. Polaków przetrzymywano i głodzono w nieludzko przepełnionych i nieogrzewanych więzieniach, gdzie znęcano się nad nimi, zastraszano, zmuszano do składania inkryminujących zeznań, stosując przy tym bicie i tortury. Często dochodziło do mordowania więźniów bez jakiegokolwiek wyroku. Szczególnym postrachem polskich mieszkańców stała się samowwłaściwa „milicja ukraińska”, w której znaleźli się ukraińscy szowiniści – głównie przedwojenni członkowie OUN. To ona właśnie wyłapywała, rozbrajała i mordowała żołnierzy Wojska Polskiego oraz funkcjonariuszy policji i bardziej aktywnych Polaków lub wydawała ich Rosjanom.

Jedną z pierwszych akcji NKWD w Stanisławowie było aresztowanie i wywiezienie do Rosji polskich oficerów wziętych do niewoli w mieście i okolicy. Kolejnymi ofiarami terroru stali się działacze partii politycznych, sędziowie, prokuratorzy i inni. Areszto-

wanych transportowano następnie w zamkniętych bydłych wagonach kolejowych do obozów jenieckich w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i innych. Po wywiezionych wszelki ślad zaginął. Dopiero po latach odkrywano ich szczątki w zbiorowych mogiłach. Potem przyszła kolej na innych znaczących przedstawicieli polskiej społeczności, ale wszyscy Polacy, bez wyjątku, byli podejrzani. Operacja niszczenia ludności polskiej prowadzona była z olbrzymim rozmachem. W sposób brutalny wyrzucano ludzi z domów, aresztowano i wywożono na wschód. Czynnikiem decydującym o zaliczeniu przez władze sowieckie do deportacji był głównie stosunek do nowego reżimu: wywożono tych, którzy mogli być czy też byli jego przeciwnikami. Wedle rosyjskich kryteriów Polacy jako naród „panów” i ciemieżycieli byli pierwsi w kolejce do represji. Masowo deportowano też uchodźców z centralnej Polski, którzy schronili się na Kresach przed Niemcami.

Życie codzienne mieszkańców miasta pod okupacją sowiecką było ciągłym pasmem lęku i niepokoju przed niespodziewanym aresztowaniem i wywózką na Sybir. Aktywnej pomocy w ustalaniu tzw. list „wrogów ludu”, denuncjacjach i aresztowaniach udzielali władzom nacjonałści ukraińscy, a także Żydzi, którzy w znacznej części opowiedzieli się po stronie sowieckiego okupanta.

Wspominając tragiczny dla Polaków okres okupacji sowieckiej, represje, wywózki i powszechną biedę, która dotknęła mieszkańców, kronikarz dziejów Stanisławowa i jego były mieszkaniec, Józef Zieliński, pisał: „była to dopiero przegrywka do tego, co spotkało ludność (głównie inteligencję) Stanisławowa po wkroczeniu Niemców”¹.

Pod okupacją niemiecką

Wojna niemiecko-rosyjska rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r. Przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Stanisławowa NKWD i strażnicy zdołali jeszcze dokonać masakry więźniów w więzieniu przy ulicy Bilińskiego. Ciała ofiar były potwornie okaleczone, ze śladami zdzierania skóry i poparzeń, dłonie miały pozrywane paznokcie. Świadczyło to o torturach zadawanych więźniom przed zamordowaniem. Ile było ofiar? Tego dotychczas nie wiadomo i zapewne już nikt nie policzy. Nowa władza niemiecka nie zadbała o ustalenie liczby zamordowanych. Fama głosiła, że było ich około 4000. Zacierając ślady, NKWD zabijała więźniów w celach, na dziedzińcu, a tych, których nie zdążono zamordować, pognano na wschód. Podobnie działo się w innych więzieniach na terenie całego województwa: wszędzie mordowano z nieprawdopodobnym okrucieństwem. Możemy zadać pytanie: czy masowo wysługujący się Sowietom Ukraińcy uczestniczyli w tych zbrodniach? Niewątpliwie tak. Dzisiaj całą winę zrzucają na Rosjan, tak jakby

¹ Depozyt Józefa Zielińskiego, tzw. Teki Zielińskiego, Varia do dziejów miasta Stanisławowa, Biblioteka PAN-PAU (dział rękopisów).

ich przy tym nie było! Niemcy nie omieszkali wykorzystać propagandowo tych zajęć. Zgodzili się nawet na manifestacyjny pogrzeb zamordowanych.

Chociaż okupacja sowiecka wyniszczyła w znacznym stopniu polskie elity Stanisławowa, od sierpnia 1941 r. Niemcy z pomocą ukraińskich nacjonalistów przystąpili do dalszego niszczenia miasta i jego ludności. Okupacja niemiecka okazała się jeszcze bardziej przerażająca.

Od chwili wkroczenia wojsk niemieckich owacyjnie manifestowana przyjaźń niemiecko-ukraińska stała się zapowiedzią, jak pisał Józef Zieliński, „realizacji zaplanowanej eksterminacji ludności polskiej”². Ukraińcy wpadli w euforię. Wielu z nich płynnie przeszło z sowieckiej robotniczo-chłopskiej milicji do policji ukraińskiej w służbie niemieckiej. Dla Polaków i Żydów oznaczało to jedno pasmo mordów, rabunków i prześladowań.

Początkowo praktyczną władzę na terenie województwa stanisławowskiego i w samym mieście sprawowali Węgrzy. Obecność wojsk węgierskich powodowała, że ludność polska czuła się w miarę bezpieczna od ewentualnych ataków ukraińskich. Stosunek Węgrów do Polaków był poprawny i ogólnie życzliwy. Jednak 7 sierpnia 1941 r. Węgrzy odeszli i do chwili przybycia Niemców przekazali władzę w mieście Ukraińcom z OUN frakcji Bandery. Szowiniści dostali więc w ręce policję i administrację, a co za tym idzie, wykazy osobowe dotyczące Polaków. Była to okoliczność ze wszech miar tragiczna. Członkowie OUN wraz z częścią ukraińskiej inteligencji i duchowieństwa postanowili rozprawić się z Polakami. W ruch ruszyła szkalująca propaganda.

Przywołajmy artykuły z oficjalnych ukraińskich organów prasowych tego czasu. W „Ukraińskim Słowie” w numerze 9 z 10 sierpnia 1941 r. możemy przeczytać:

...Międzynarodowa zgraja, jaką tworzył naród polski składający się ze zdrajców innych narodów... Duchowo ograniczone jednostki bez charakteru... które odpadają przy zdrowej selekcji z poszczególnych narodów i kończą pożałowania godny swój żywot za kratami czy innym śmietniku... w Polsce kończyli inaczej, stawali się Polakami, którym powierzano bardzo często ster życia publicznego... Wszyscy Żydzi zbratali się z Polakami, aby zniszczyć wszystko co ukraińskie...

W ślad za tym w kolejnych numerach ukazywały się wezwania, by zakazywać Polakom mówienia na ulicach po polsku. Oburzenie szowinistów wywoływało to, że Polacy ośmielają się w urzędach mówić po polsku, i rozwijano już zgola denuncjatorskie wywody o sojuszu „polsko-komunistyczno-żydowskim”, który chce utrzymać swój stan posiadania i tym samym „podważa zdolność obronną państwa niemieckiego”. Stale podkreślano, że dla Ukraińców nie do zniesienia jest powoływanie przez niemiecką administrację (jak w całym Generalnym Gubernatorstwie) do pracy Polaków – fachowców³.

² *Ibidem*.

³ Bardzo interesującym materiałem, który potwierdza te fakty, jest opracowanie Józefa Zielińskiego *Prasa ukraińska w Stanisławowie od lipca 1941 roku*. W posiadaniu autorki.

Co gorliwsi nacjonaści ukraińscy nawoływali nawet do stworzenia gett dla Polaków. Do takich działań nawoływał też Ukraiński Centralny Komitet (UKC) w Krakowie, a sam Włodzimierz Kubijowicz kilkakrotnie zwracał się do władz niemieckich o wysiedlenie Polaków z Generalnego Gubernatorstwa i sprowadzenie w ich miejsce Ukraińców.

Trudno więc się dziwić, że tak prowadzonej propagandzie mówiącej stale o „polskim niebezpieczeństwie” zaczęły wtórować salwy egzekucyjne w lasach podstaniławowskich. Jako świadek wydarzeń prof. Zieliński wspomina też o innych postawach Ukraińców, jak np. zachowanie się ukraińskiego nauczyciela wiejskiego o nazwisku Hewa, który jako oficer milicji ukraińskiej, widząc, jakim celom służy, odmówił dalszej współpracy i przypłacił to życiem. Zdarzały się także, choć nieczęste, przypadki płatnej pomocy policji ukraińskiej polskim rodzinom w kontaktach z więźniami. Jednak były raczej rzadkie, przeważały postawy nieżyczliwe, a nawet wrogie. Wprawdzie niektórzy Ukraińcy w prywatnych rozmowach potępiali zbrodniczą robotę samozwańcych przywódców, ale bronili się twierdzeniem, że nie mają na te wydarzenia żadnego wpływu.

Mord na polskiej inteligencji Stanisławowa

Nie bez znaczenia dla rozmiarów mordów i ich okrucieństwa była osoba Hauptsturmführera Hansa Krügera, oprawcy z SS, pochodzącego z Poznańskiego, uczestnika mordów na profesorach lwowskich, nienawidzącego Polaków, który pojawił się w Stanisławowie 7 sierpnia 1941 r.⁴ Został mianowany pierwszym szefem policji bezpieczeństwa, w której skład wchodziło gestapo z siedzibą przy ul. Bilińskiego. W krótkim czasie stał się postrachem miasta i okolicy.

Odpowiedzialni za akcję mordowania aresztowanych i kierujący nią bezpośrednio byli też dwaj bracia pochodzący ze Stanisławowa: Johann i Willi Mauerowie, których mieszkańcy nazwali „krwawymi braćmi”. Jeden z nich był w okresie międzywojennym oficerem Wojska Polskiego. W opisywanym czasie został – wraz z bratem – funkcjonariuszem gestapo. W latach 60. XX w. sąd niemiecki skazał obu na karę więzienia, a szefa stanisławowskiego gestapo, Hansa Krügera, na dożywotnie więzienie⁵.

Policja ukraińska i funkcjonariusze różnego rodzaju formacji policyjnych uzyskali nieograniczoną władzę w mieście. Najpierw policja ukraińska rozprawiła się ze

4 Hans Krüger i jego bezpośredni współpracownicy byli po wojnie sądzeni i skazani. J. Zieliński zachował w swych „Tękach” pod nr 7796 niedatowane wycinki prasowe z informacjami o procesie i wyrokach, z których wynika, że oprawców skazano odpowiednio: na karę śmierci, 20 i 18 lat więzienia. Tymczasem współwinni tej zbrodni ukraińscy nacjonaści i donosiciele nigdy nie zostali ujawnieni ani skazani!

5 Tekst z protokołu przesłuchania świadka Czesława Hermana, sygn. akt PP 19/02 Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi, http://stanislawow.net/wspomnienia/herman_droga.htm [dostęp: 22.07.2021].

swoimi przeciwnikami ukraińskimi, zwolennikami Sowietów. Wielu z nich zostało zamordowanych.

Przy aktywnym współdziałaniu z terenową administracją i policją ukraińską gestapo dokonało licznych aresztowań Polaków i wywózek na przymusowe roboty do Niemiec. Według ustaleń Włodzimierza Bonusiaka do 27 listopada 1941 r. wywieziono z dystryktu galicyjskiego 60 709 osób, z tego 5800 ze Stanisławowa. Na polecenie Hansa Krügera rozpoczęto masowe aresztowania najpierw żydowskiej, a w dniach 8-18 sierpnia ok. 300 przedstawicieli polskiej inteligencji. Wykazy imienne przygotowali ukraińscy nacjonaści, między innymi dr Iwan Rybczyna i nauczyciel ukraińskiego gimnazjum o nazwisku Danysz. Aresztowano ich podstępem, po zwołaniu na naradę w związku ze zbliżaniem się roku szkolnego. Pozostałe osoby zabierała z domów policja ukraińska. Polakom tłumaczono, że są wzywani na krótkie przesłuchanie. Spokojne i uprzejme zachowanie policjantów sprawiło, że aresztowani nie nabierali podejrzeń wobec zamiarów Niemców i poddawali się biegowi wypadków. Zdaniem Tadeusza Olszańskiego policja została starannie przeszkolona przez Niemców do tej akcji. Po wejściu do gmachu gestapo przy ul. Bilińskiego sprawdzano personalia zatrzymanych, a później bito ich i maltretowano przez całą noc. Następnego dnia rano, ok. godz. 5, wywieziono ciężarówkami okrytymi plandekami. Według zeznań byli przez pewien czas wykorzystywani do prac budowlanych i porządkowych, a następnie zostali rozstrzelani w nocy z 14 na 15 sierpnia 1941 r. w tzw. Czarnym Lesie koło miejscowości Uhrynów, około 10 km na północny zachód od centrum miasta.

Według zeznań świadka – Polaka, technika pocztowego, zatrudnionego w siedzibie gestapo przy instalowaniu centrali telefonicznej – tak wyglądały ostatnie chwile aresztowanych:

Po przesłuchaniu, aresztowanych odsyłano do więzienia. Akcja trwała około 3 dni... zaczęto wyprowadzać z więzienia do stojącego tam ciężarowego samochodu na wpół odzianych mężczyzn: byli tylko w spodniach i koszulach, boso. Wielu z nich poznałem. Byli to nauczyciele i lekarze – Polacy, mieszkańcy Stanisławowa. Dwaj ukraińscy policjanci i dwaj gestapowcy ponaglali ich biciem drewnianymi pałkami (nogami od stołów i krzeseł) do zajmowania miejsc w samochodzie. Szczególnie mocno pobity został jeden nauczyciel, który nie miał siły wspiąć się na wysokie podium samochodu. Uratowała go od dalszych uderzeń udzielona mu przez kolegów pomoc. Po załadowaniu wozu liczbą ok. 30-40 ludzi nakryto ich brezentem. Wówczas wyszedł z budynku jeden z braci Mauerów, Willi, z automatem i kazał eskortie usadowić się przy więźniach. Sam wsiadł do szoferki i samochód opuścił więzienie udając się w nieznanym mi kierunku.

Z kaźni ocalał leśniczy z Sołotwiny, który korzystając z deszczu i nieuwagi konwojentów, zsunął się z ciężarówki i uciekł. Tuż przed egzekucją Niemcy zebrali grupę chłopów z Pawełcza i nakazali im wykopanie dołów. Akcję przeżyło jeszcze kilka osób, które wylegitymowały się niepolskimi dowodami osobistymi, od nich doszły do rodzin

pewne wiadomości, których wiarygodności do tej pory nikt nie potwierdził oficjalnie. Mówiono np., że przy sprawdzaniu tożsamości jeden z gestapowców zwrócił się do dr. Jana Gutta, aby jako góral z Poronina przeszedł na Goralenvolk, a wyjdzie na wolność. Dr Gutt uderzył gestapowca w twarz, krzycząc, by go nie obrażać. Został zastrzelony na miejscu. Tak samo prof. Ignacy Sztamper, germanista, pochodzący ze starej rodziny niemieckiej, odrzucił propozycję wpisania się na Reichsdeutschliste i zginął ze wszystkimi.

Wedle zgodnej relacji mieszkańców Stanisławowa, którzy przeżyli te ciężkie dni, ofiarą aresztowań padło kilkaset osób, w tym pewna liczba z okolic miasta. W pierwszej grupie znajdowało się około 130 nauczycieli i 67 czołowych przedstawicieli inteligencji polskiej ze Stanisławowa, co stanowiło blisko 80% elity intelektualnej tego miasta. W większości byli to nauczyciele, ale także prawnicy, inżynierowie, lekarze itd. Zamordowano ponad 10 małżeństw nauczycielskich, z których wiele pozostawiło osieroczone dzieci. Ocalało jedynie ok. 20 polskich nauczycieli, 80% uśmiercono. Wszystkie stanisławowskie szkoły poza trzema zostały oddane przez Niemców Ukraińcom.

Do dziś jednak nie ma całkowitej, pewnej i pełnej listy ofiar. Do Stanisławowa dowożono bowiem także nauczycieli z innych okolic, np. z Tyśmienicy, Halicza, Tłumacza, Drohomirczan, Wołczyńca i innych. Pierwszą „listę stanisławowską” opublikowali w latach 1960–1961 prof. Józef Zieliński i Tadeusz Kamiński (1989), ale ciągle dochodzą nowe dane⁶.

Los ofiar długo ukrywano przed ich rodzinami. Dokonanie zbrodni wyjawili zimą 1942 r. niemiecki prokurator Rotter w rozmowie z Karoliną Lanckorońską przybyłą do Stanisławowa przedstawicielką Rady Głównej Opiekuńczej, będąc pewnym, że Lanckorońska nie wyjdzie już z więzienia. Również Krüger chwalił jej się udziałem w mordzie na profesorach lwowskich, sugerując, że to samo stało się z nauczycielami ze Stanisławowa⁷.

Masowe aresztowania Polaków trwały jeszcze do połowy grudnia 1941 r., ale nie był to koniec gehenny. Żałoba i groza padły na całe miasto. W więzieniach Polacy byli okrutnie traktowani przez ukraińskich strażników, a następnie mordowani pod wsiami Zagwóźdz i Pawełcze. W te miejsca kaźni dowożono ludzi, rozebranych do bielizny. Ukraińska policja bez wiedzy Niemców aresztowała przy okazji o wiele więcej osób, niż przewidywano. Wykazała to kontrolna „czystka” przeprowadzona na miejscu przez gestapo. Dzięki temu ocalało wielu Polaków, których Niemcy nie odnaleźli na oficjalnych spisach. Ludzie ci szczęśliwie powrócili do domów⁸.

6 Józef Zieliński sporządził listy polskich ofiar pomordowanych przez Rosjan, Niemców i Ukraińców. W roku 1961 ukazała się praca J. Zielińskiego *Szkoła polska w Stanisławowie w czasie II wojny światowej* opublikowana w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” nr 3, s. 371–380, gdzie potwierdził on co najmniej 300 zamordowanych, wśród nich 120 nauczycieli.

7 K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2007.

8 „Teki Zielińskiego”... Autor powołuje się tu na przekazaną mu relację jednego z ocalałych, niestety bez podania nazwiska.

Ogólną liczbę zamordowanych w Stanisławowie Polaków szacuje się na 860 osób. Zbiorowe groby pomordowanych w Czarnym Lesie odkryto w 1988 r. dzięki staraniom rodzin. Było to 8 dołów o wymiarach 10 na 12 metrów.

Postscriptum

Józef Zieliński, starając się dociec, jak doszło do tych bezsensownych zabójstw bezbronných, niewinnych cywilów, doszedł do wniosku, że osoby te ginęły tylko dlatego, że były polskimi inteligentami, a ci skazani zostali i przez Niemców, i nacjonalistów ukraińskich na zagładę. W tym sensie mordy na ludności polskiej Lwowa i Stanisławowa, poza tym, że stały się kolejnymi ogniwami w łańcuchu niemieckich zbrodni wojennych, były też realizacją planów nacjonalistów ukraińskich, zainteresowanych w niszczeniu polskości kresowych miast⁹. Ustalone fakty i relacje świadków jednoznacznie wskazują, że to szowiniści ukraińscy byli inspiratorami tych działań i pomagali przy eksterminacji Polaków, np. podsuwając Niemcom listy proskrypcyjne. We Lwowie ofiarami takich podstępnych działań padli profesorowie szkół wyższych¹⁰, młodzież akademicka, lekarze i technicy. W Stanisławowie – nauczyciele szkół powszechnych i średnich, urzędnicy różnych kategorii i Polacy mających jakąkolwiek wyższą pozycję społeczną.

W ten zbrodniczy scenariusz wpisują się też mordy dokonane z inspiracji i przy współudziale członków OUN i oddziałów Nachtigall na polskiej inteligencji Krzemienca – bestialskie zabicie polskich profesorów Liceum Krzemienieckiego czy Polaków w Winnicy. I tutaj spisy dokonywane były przez ukraińskich nacjonalistów.

Bibliografia

Przy pisaniu tego tekstu posłużyłam się przede wszystkim własnymi kwerendami materiałów zgromadzonych przez doktora historii, nauczyciela, byłego mieszkańca Stanisławowa, Józefa Zielińskiego. Był on jako członek podziemia NOW i KZW po wojnie represjonowany. Zebrane przez niego materiały spoczywają w dziale rękopisów Archiwum PAN-PAU w Krakowie pod nazwą „Teki Zielińskiego”. Tam też znajdują się opracowania jego autorstwa, w tym tekst pt. *O martyrologii polskiego nauczycielstwa na przykładzie Stanisławowa*, napisany w latach 1941-1943¹¹.

⁹ Miał to być swoisty finał rzuconego przez nacjonalistów ukraińskich jeszcze przed wojną hasła „bitwy o miasta”.

¹⁰ Problem inspiracji i czynnej pomocy przy identyfikowaniu osób i mieszkań ofiar (oznaczanie drzwi) potwierdzili autorce naoczni świadkowie, np. śp. Maria Krynicka – córka lwowskiego oficera w stanie spoczynku, a także liczne dokumenty wytworzone przez organizacje podziemne PPP, jak na przykład *Meldunek tygodniowy* z 30 I 1944, gdzie o sprowokowanie mordu profesorów lwowskich uczelni oskarża się krąg osób związanych bezpośrednio z Osypem Bodnarowiczem.

¹¹ Tekst, uzupełniony dokumentacją i zeznaniami ponad 100 osób, ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” nr 49 z 1959 r. Autor wykorzystał cytaty z prasy ukraińskiej: „Samostijna Ukraina”, nr 1-4 z 1941 r.; „Ukraińskie Słowo”, nr 1, 3, 6, 9, 10, 11, 13, 15, z 1941 r.

Poza tym korzystałam z nowszych prac:

Bonusiak W., *Małopolska Wschodnia pod rządami III Rzeszy*, Rzeszów 1990.

Kamiński T., *Tajemnica Czarnego Lasu*, Kraków 2001.

Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2007.

Olszański T., *Kresy Kresów. Stanisławów*, Warszawa 2008.

Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenz-aktion*, Warszawa 2009.

THE STANISŁAWÓW ATROCITY, ONE OF MANY EXAMPLES OF THE LOSSES OF POLISH INTELLIGENTSIA DURING WORLD WAR II

During and immediately after World War II, the systematic elimination of the Polish people employed in the educational sector took place in Poland. The perpetrators of these crimes were the occupying forces of Germany and Russia, with the active cooperation of non-Polish national minorities living in the territory of the Second Polish Republic. The article presents the wartime fate of the intelligentsia living in the city of Stanisławów.

In 1939, Stanisławów had a population of over 68,000. It was an ethnically mixed city, but there was no record of any conflicts or misunderstandings occurring on the basis of nationality or religion.

On September 19, 1939, the German army entered the area of the Stanisławów powiat, warmly welcomed by the local Ukrainian population. After three days Germans withdrew and the area became occupied by the Soviet Army. The Soviet Army was as well greeted with ovation by the same Ukrainian population but also by the Jewish population. After taking over Stanisławów, the Soviets gave the local Ukrainian population three days, of so-called “freedom”, and during that time “revolutionary committees” were established and had a right to do with the Poles whatever they wanted – without any external control from the Soviet side.

Arrests were carried out, often with the involvement of the NKVD. Poles were tortured and starved in inhumanly overcrowded and unheated prisons. Prisoners were often murdered. The self-proclaimed “Ukrainian militia” rounded up, disarmed and murdered soldiers of the Polish Army, police officers and Poles active in resisting occupation. Others were later handed over to the Russians. The NKVD took the arrested Polish officers who had been taken captive and deported them, among others, to the camps in Kozielsk, Ostashkov and Starobielsk. The next victims of the terror were political party activists, judges, prosecutors and others. After deportation, they disappeared without trace.

The German-Russian war front opened up on June 22, 1941. Before the German army entered Stanisławów, the NKVD conducted the massacre of the prisoners in the local prison on Bilińskiego Street. The Gestapo carried out numerous arrests of Poles and deportations to forced labour in Germany, in active cooperation with the local administration and the Ukrainian police. According to W. Bonusiak's findings, by November 27, 1941, 60,709 people were deported from the Galician area, including 5,800 from Stanisławów. Mass arrests of the Polish intelligentsia began in Stanisławów, on command of Hans Krüger. The lists of names were prepared by Ukrainian nationalists. From 8 to 18 August, local Polish intellectuals were arrested and brought to the Gestapo by Ukrainian policemen. Jewish intellectuals had already been rounded up and arrested prior to this.

Polish teachers were arrested according to lists of schools and junior high schools, prepared by their German and Ukrainian colleagues. They were beaten and brutally mishandled, then driven to Czarny Las and executed on the spot. The numbers of those murdered is estimated

to be between 200 to 300, but to this day a complete and reliable list is not to be found. Teachers from other areas were also brought to Stanisławów, for example, from Tyśmienica, Halicz, Tłumacz, Drohomirczany, Wołczyniec and others. Overall, the number of Poles murdered by the Germans and their Ukrainian collaborators in Stanisławów approximates to 860 people. The mass graves of those murdered in Czarny Las near Stanisławów were discovered in 1988. The perpetrators of these horrible crimes have never been held to account.

Keywords: The Second World War, Stanislawow, extermination, killing, murders, teachers, intelligentsia, Polish people, Germans

Zbigniew Kopociński

ORCID: 0000-0002-0973-3265

105. Kresowy Szpital Wojskowy w Żarach

Krzysztof Kopociński

ORCID: 0000-0002-4920-697X

105. Kresowy Szpital Wojskowy w Żarach

POSTAWA UKRAIŃCÓW WOBEC AGRESJI III RZESZY NA POLSKĘ I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH POLSKICH LEKARZY

Relatywizacja wydarzeń historycznych, szczególnie dotycząca okresu II wojny światowej, z jaką mamy do czynienia w ostatnich dekadach, prowadzi, być może nawet wbrew intencjom osób jej dokonujących, do odradzania się skrajnych ideologii, a nawet gloryfikacji zbrodniarzy wojennych. Krzyżującym przykładem jest współczesna Ukraina, której władze budują tożsamość tego istniejącego już niemal 30 lat państwa na kulcie ludobójców narodu polskiego (Stepana Bandery, Romana Szuchewycza, Dmytra Kłaczkiwskiego itp.), dokonując ordynarnych fałszów historycznych i uniemożliwiając prowadzenie badań naukowych w miejscach kaźni. Całe młode pokolenie współczesnych Ukraińców ma zatruwane umysły tą kłamliwą wersją historii, w której rolę herosów odgrywają brutalni mordercy. W przyszłości może być to zarzewiem dużego konfliktu, szczególnie że na terenie naszego kraju przebywa już bardzo znaczna liczba Ukraińców, wychowywanych w tej nienawistnej ideologii. Część historyków jest zdania, że jedynym pozytywnym habnienbnych traktatów w Jałcie i Poczdamie był fakt, że Polska stała się krajem, w którym nie było już tak dużej reprezentacji mniejszości narodowych jak w II Rzeczypospolitej. Opierają oni swą tezę na doświadczeniach okresu II wojny światowej i stosunku części przedstawicieli mniejszości narodowych do agresji na Polskę w 1939 r. oraz okupacji. Upływający czas oraz celowe działania różnego rodzaju propagandystów sprzyjają zacieraniu prawdy, tej zasadniczej różnicy między katem a ofiarą, między lojalnością a jej brakiem. Warto zatem przypomnieć pewne fakty, korzystając ze wspomnień świadków tamtych ponurych dni, którzy uznali za konieczne dać pisemne świadectwo prawdzie.

Ukraiński nacjonalizm w świetle faktów historycznych

II wojna światowa to czas, gdy tryumf święciły wszelkie nienawistne ideologie. Dla mieszkańców Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej piekło na ziemi

miało postać ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, którego wyznawcy dokonali okrutnego ludobójstwa ludności polskiej, ale także mordów przedstawicieli innych narodowości zamieszkujących te tereny (Rosjan, Ormian, Żydów, Węgrów, Czechów, Słowaków, Romów). Zabijani byli także Ukraińcy, przyzwoici ludzie, którzy nie dali się omotać nacjonalistycznej propagandzie, nie brali udziału w mordowaniu swych sąsiadów, lecz udzielali ofiarom pomocy, za co byli eksterminowani przez swych ziomków. Aby spróbować dociec przyczyn tej niebywalej eskalacji nienawiści, należy prześledzić proces kształtowania się rusińskiego (ukraińskiego) nacjonalizmu i wzorców, na jakich był budowany.

Na Kresach Wschodnich przez całe wieki istniała tradycja zgodnego współżycia i wzajemnego przenikania się kultur narodowych. Dopiero wiek XVII przyniósł ze sobą pierwsze poważne sygnały wrogiego do Polski nastawienia części ludności rusińskiej, czego wyrazem były wojny kozackie w 1648 r., stanowiące wyłom w dotychczasowym pokojowym współistnieniu różnych narodów. Było to jednak tylko preludium do tego, czego w następnym stuleciu dokonała hajdamaczyzna pod wodzą Iwana Gonty i Maksyma Żeleźniaka, którzy doprowadzili do wymordowania ponad 200 tysięcy ludzi na terenie całych ówczesnych Kresów Południowo-Wschodnich. W Humaniu w 1768 r. unicestwiono niemal całą ludność, głównie Polaków i Żydów (przy trupach często wieszano tablice z napisem „*Lach, Żyd i sobaka to wira odnaka*”, czyli „Polak, Żyd i pies – jedna wiara”). Ukraiński wieszcz Taras Szewczenko w poemacie *Hajdamacy* opiewał niestety te najbardziej haniebne epizody historii swego narodu, co tworzyło znakomite podglebie dla rozwoju skrajnego szowinizmu¹.

Nasilenie rozwoju ukraińskiego nacjonalizmu przypada na przełom XIX i XX w., a jego głównym centrum staje się Lwów, choć Ukraińcy stanowią tam ledwie 1/6 mieszkańców. Korzystają jednak z wielkiej gościnności i otwartości polskich mieszkańców Lwowa, którzy od wieków byli wychowywani na zasadach tolerancji i poszanowania innych kultur, ale zawsze w wierności swej ojczyźnie. Do pierwszego poważnego starcia dochodzi w listopadzie 1918 r., gdy Ukraińcy postanawiają siłą odebrać Lwów odradzającej się właśnie Rzeczypospolitej. Wszyscy mieszkańcy stają w obronie swego grodu, wybuchają krwawe walki, które kończą się sromotną klęską Ukraińców, miasto i Kresy Wschodnie wchodzi w skład odradzającej się po 123 latach niepodległej Rzeczypospolitej.

Dążenia ukraińskich nacjonalistów do utworzenia własnego państwa zakończyły się zupełnym fiaskiem, co wzmogło jeszcze jawnie antypolskie nastawienie tego

1 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, s. 47-49; C. Madajczyk, R. Torzecki, *Świat kultury i nauki Lwowa (1936-1941)*, [w:] *Każń profesorów lwowskich – lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, zebrał i oprac. Z. Albert, Wrocław 1989, s. 15-16.

ruchu, którego przywódcy za swego głównego wroga uznali państwo polskie. Byli żołnierze Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA), którzy w listopadzie 1918 r. nieudolnie i bezskutecznie próbowali zawłasczyć Lwów, w 1920 r. powołali w Pradze Ukraińską Organizację Wojskową (UOW), której celem głównym była czynna walka z państwem polskim wszelkimi dostępnymi metodami, w tym najbardziej skrajnym terroryzmem (w podobny sposób zwalczano Ukraińców dobrze się asymilujących w naszym kraju i niechętnym stosowaniu przemocy wobec Polaków). Dmytro Doncow w pracy pt. *Nacjonalizm* w 1926 r. opracował doktrynę ukraińskiego nacjonalizmu, którą jako jedyną właściwą przyjęła, utworzona na I Kongresie Ukraińskich Nacjonalistów w Wiedniu (28.01-3.02.1929 r.), Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Zakładała ona dążenie do utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego na wszystkich, arbitralnie określonych przez OUN, terenach zamieszkałych przez Ukraińców. W czerwcu 1929 r. Stepan Łenkawski opracował *Dekalog ukraińskiego nacjonalisty*, którego VI przykazanie brzmi: „Nie zawahasz się popełnić największego przestępstwa, jeśli tego wymagać będzie dobro sprawy”, zaś przykazanie X ma następującą treść: „Będziesz zdążył do rozszerzenia i wzmocnienia siły, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego drogą ujarzmania innych narodów”².

Rzeczą godną najwyższego potępienia jest fakt, że taką nienawistną w swym założeniu ideologią zakazano umysły młodzieży ukraińskiej, w tym studentów lwowskich uczelni. W sztabie funkcjonującej na terenie Lwowa Ukraińskiej Krajowej Studenckiej Rady (UKSR) był referent polityczno-bojowy, którego głównym zadaniem było organizowanie akcji wzbudzających „nienawiść do wszystkiego, co polskie” oraz brutalnych aktów terroru („[...] Na terytorium każdego powiatu musi nastąpić przynajmniej jedno zabójstwo [...]. To zahartuje i podniesie na duchu miejscową ludność [...]”)³. Efektem takich deprawacyjnych działań wobec młodzieży ukraińskiej był brak chęci asymilacji i wrogi stosunek do państwa polskiego. Owocowało to licznymi aktami terroru i prowokacjami, których jedynym celem było deprecjonowanie i osłabianie państwa polskiego. Miasto Lwów stało się niestety siedzibą głównych ukraińskich partii politycznych, stowarzyszeń i organizacji konspiracyjnych, których działalność pozostawała w jaskrawej sprzeczności z ówczesnym polskim interesem narodowym, mimo że z dobrodziejstwa studiowania korzystała tam duża liczba Ukraińców, większa niż w jakimkolwiek mieście poza ZSRR. Organizowali oni liczne prowokacje i akty terroru, w tym m.in. w nocy z 31 października na 1 listopada 1928 r. w wigilię 10. rocznicy obrony Lwowa uszkodzili pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce, 6 grudnia 1926 r. dokonali zamachu na redaktora „Słowa Polskiego” Wilhelma Stryczyńskiego.

2 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 56-57; W. Poliszczuk, *Ocena polityczna i prawna OUN i UPA*, Toronto 1997, s. 68-73.

3 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 596-597.

Podkreślenia wymaga fakt, iż każdego roku nacjonaści dokonywali licznych ataków na Polaków i polskie instytucje oraz organizowali antypolskie wiece i manifestacje⁴.

Bierność i pobłażliwość polskich władz, spowodowane ścieraniem się dwóch filozofii podejścia do problemu ukraińskiego, czyli z jednej strony zwolenników twardego kursu wobec ukraińskich separatystów, z drugiej zwolenników łagodnego postępowania i coraz większych ustępstw, zaowocowały nasileniem działalności antypolskiej. W 1931 r. ukraińscy terroryści zamordowali posła na Sejm RP Tadeusza Hołówkę, w 1932 r. dokonali bandyckiego napadu na Urząd Pocztowy w Gródku Jagiellońskim, prawdziwym apogeum było zastrzelenie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w 1934 r. W tym ostatnim przypadku udało się schwycić sprawców i organizatorów, postawić przed sądem i przykładowo ukarać, również prowidnyka krajowego OUN Stepana Bandere⁵.

Niestety atak III Rzeszy na Polskę spowodował, iż polskie więzienia opuściło wielu kryminalistów, w tym grupa najzagorzalszych ukraińskich nacjonalistów, co miało dramatyczne skutki dla mieszkańców Kresów Wschodnich. W Krakowie, czyli stolicy Generalnej Guberni, jak nazwano część ziem polskich okupowanych przez III Rzeszę, przy współudziale Abwehry powstał Ukraiński Centralny Komitet, który hitlerowcy chcieli wykorzystać podczas planowanego wkrótce konfliktu z ZSRR. OUN utworzył Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów, które w składzie niemieckich nazistowskich batalionów „Nachtigall” i „Roland” wzięły bezpośredni udział w agresji III Rzeszy na ZSRR. W dniu 30 czerwca 1941 r. OUN Stepana Bandery proklamowała we Lwowie powstanie państwa ukraińskiego (Akt 30 czerwca 1941 r.), w którym to akcie znajdujemy sformułowanie: „Nowo powstałe Państwo Ukraińskie będzie ściśle współpracować z Nacjonal-Socjalistycznymi Wielkimi Niemcami, które pod przewodem swego Wodza Adolfa Hitlera tworzą nowy ład w Europie i w świecie [...]”⁶. Niemcy traktowali Ukraińców instrumentalnie, jako posłuszne narzędzie do wykonywania najbrudniejszej roboty, a nie równorzędnych partnerów, toteż internowali „rząd” Jarosława Steckiego, a na okupowanych terenach zaprowadzili własne porządki⁷. Nie zahamowało to niestety antypolskiej aktywności ukraińskich nacjonalistów, której apogeum rozpoczęło się 11 lipca 1943 r. wymordowaniem ponad 100 polskich miejscowości na Wołyniu. W dalszym okresie OUN-UPA przeprowadziły akcje likwidacyjne na terenie całych

4 J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 59-70; *Każń profesorów lwowskich...*, s. 15-17.

5 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 250-255, 273-278.

6 W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 83 (autor ten jako źródło cytatu podał ukraińską gazetę „Zborywski Wisti”, 31.07.1941 r., nr 1).

7 W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012, s. 260-269; J. Draus, *op. cit.*, s. 71-88; W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 80-83.

Kresów Wschodnich; szacuje się, iż w latach 1939-1947 nacjonaści wymordowali od 150 tysięcy do ponad 200 tysięcy Polaków.

Tak w skrócie wyglądała „bohaterska” historia OUN-UPA, ale czy większość Ukraińców popierała zbrodniarzy lub utożsamiała się z nimi, czy akceptowała ich poczynania? Czy nachalna propaganda nacjonalistyczna zdołała we wszystkich Ukraińcach wzbudzić nienawiść do Polaków? Czy Ukraińcy będący obywatelami II Rzeczypospolitej byli lojalni wobec państwa, w którym żyli? Próbą odpowiedzi na te pytania mogą być relacje kilku polskich lekarzy, którzy w okresie II wojny światowej przebywali na Kresach Wschodnich, mieli styczność z Ukraińcami i zanotowali swoje wrażenia z tamtych czasów. Z całą pewnością warto zapoznać się z fragmentami tych relacji i samemu wyrobić sobie zdanie na temat postawy Ukraińców wobec agresji III Rzeszy na Polskę i niemieckiej okupacji.

Postawa Ukraińców z punktu widzenia polskich lekarzy

Por. dr Jerzy Rowiński (1906-1998), wywodzący się z kresowego Peczeniżyna, w 1939 r. w ramach powszechnej mobilizacji objął funkcję lekarza batalionu 3. Pułku Strzelców Podhalańskich w składzie 21. Dywizji Piechoty Górskiej Armii „Kraków”. Ze swoją jednostką przeszedł cały szlak bojowy, był bezpośrednim świadkiem śmierci gen. bryg. Józefa Kustronia (1892-1939) w dniu 16 września 1939 r., wtedy dostał się także do niewoli niemieckiej. Z obozu jenieckiego zbiegł miesiąc później i postanowił udać się do Lwowa, gdzie przebywali jego rodzice. Miał podrobioną przepustkę umożliwiającą przejście granicy niemiecko-rosyjskiej pod Jarosławiem. Tak wspominał to po latach:

Przy przejściu przez granicę przeżyłem też wiele strachu. Z jeszcze jednym porucznikiem lekarzem staliśmy w grupie ludzi czekających na przejście na drugą stronę. Obok nas stało trzech żołnierzy w polskich mundurach, którzy po ukraińsku mówili o nas, że jesteśmy oficerami, że przebraliśmy się w cywilne ubrania, ale i tak po butach poznać, że jesteśmy oficerami i o tym zgłoszą Niemcom. Błady strach padł na nas, uciekinierów z niewoli niemieckiej, ale udało nam się od nich oddalić i zmieszać się w tłumie w innym miejscu...⁸

Ten przykład braku lojalności służących w Wojsku Polskim żołnierzy narodowości ukraińskiej jest dość symptomatyczny i wskazuje jednak na skuteczność nacjonalistycznej propagandy, szczególnie wśród młodszego pokolenia. W tym czasie Lwów znajdował się pod okupacją sowiecką, panowały koszmarnie warunki bytowe: brak jedzenia, ogrzewania, odzieży, a J. Rowińskiemu jako „bieżeńcowi” (uchodźcy) nigdzie nie chciano dać pracy.

8 Z. Kopociński, K. Kopociński, C. Jeśman, *Plk dr med. Jerzy Rowiński „Jurand” (1906-1998) i mjr lek. Zbigniew Badowski „Dr Zbigniew” (1916-1991) – w hołdzie lekarzom Powstania Warszawskiego ze Szpitala Garnizonowego w Żarach*, „Lekarz Wojskowy” 2015, t. 93, nr 4, s. 363-367; J. Rowiński, *Moja służba wojskowa*, red. Z. Kopociński, K. Kopociński, C. Jeśman, Łódź 2017, s. 72.

Dopiero po 5-ciu miesiącach spotkałem lwowskiego lekarza-Ukraińca dr. Cymbalistego, który gdy się dowiedział, że jestem bez pracy, oświadczył mi, że w poliklinice, której jest dyrektorem, jest wolny etat internisty i polecił mi być w dniu następnym o godzinie 11-tej w Wydziale Zdrowia. Gdy o tej porze otworzyłem drzwi i tylko wsunąłem głowę z miejsca powiedziano mi, że dla mnie nic nie ma. Ale nadszedł dr Cymbalista i powiedział, że ma u siebie w poliklinice wolny etat internisty, o czym Wydział Zdrowia dobrze wiedział, i prosi o zaangażowanie mnie, znanego mu jako specjalista internista, na stanowisko terapeuty w jego poliklinice. I wówczas, mimo oporu ze strony ukraińskiego referenta, otrzymałem pracę jako internista polikliniki...⁹

W tej krótkiej relacji mamy świetnie zarysowane dwie postawy reprezentowane przez Ukraińców w tamtym czasie, lojalności, elementarnej przyzwoitości i empatii (lekarz) oraz wrogości, niechęci i pogardy w stosunku do Polaków (urzędnicy).

Niesprzyjające warunki funkcjonowania oraz sowieckie represje, a także chęć walki zbrojnej z okupantami były przyczyną tego, iż część Polaków decydowała się na opuszczenie Lwowa i ucieczkę na zachód. J. Rowiński także otrzymał taką propozycję:

[...] We Lwowie namawiano mnie do przejścia na Węgry, a potem dalej na zachód do organizującej się we Francji Armii Polskiej. Nie skorzystałem z tej ponętnej propozycji po pierwsze dlatego, że trzeba było przejść przez tereny zamieszkałe przez Ukraińców, którzy na Polaków napadali, a nawet mordowali...¹⁰

Widać zatem, że świadomość zbrodni dokonywanych przez Ukraińców na pojedynczych polskich żołnierzach wracających do domu lub usiłujących przedrzeć się na Węgry była obecna wśród mieszkających tam Polaków. Sytuacja ogólna uległa radykalnej zmianie 22 czerwca 1941 r.; swoje ówczesne odczucia tak przedstawił J. Rowiński:

[...] Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej [...] z trwogą myślałem o nadejściu Niemców. Jak nam było już wiadomo wydali Niemcy na terenie Generalnej Guberni cały szereg zarządzeń, ograniczających prawa Polaków i poniżających ich. Czy też takie same zarządzenia dotyczyć będą i tej ziemi, a może w stosunku do Polaków nawet gorsze, gdyż Ukraińcy spodziewali się, że te ziemie będą przez Niemców uznane jako Ukraina, a nie jako jeszcze jeden dystrykt Generalnej Guberni. A stosunek Ukraińców do Polaków był wrogi. Zne są przecież straszne rzezie Polaków, zamieszkałych od wieków na tych ziemiach i słusznie nazywano Ukraińców rezunami, gdyż wsławili się oni bestialskimi mordami bezbronnych Polaków...¹¹

Jerzy Rowiński nie mylił się, wejście hitlerowców do Lwowa rozzuchwiliło ukraińskich nacjonalistów, których agresja w stosunku do innych narodowości zamieszkujących Kresy Wschodnie, szczególnie Polaków i Żydów, znacznie wzrosła. Podobne odczucia można znaleźć we wspomnieniach prof. Stefana Kryńskiego (1914-2009), znakomitego mikrobiologa, który podczas okupacji jako świeżo upieczony lekarz i absolwent Szkoły Podchorążych Sanitarnych był zatrudniony w charakterze laboranta w Instytucie prof.

9 J. Rowiński, *op. cit.*, s. 73.

10 *Ibidem*, s. 74.

11 *Ibidem*, s. 75.

Rudolfa Weigla (1883-1957), produkującym szczepionki przeciw durowi plamistemu. W swoich wspomnieniach z 1941 r. zapisał następujące słowa:

Żydzi strasznie boją się zmian, Ukraińcy czekają, a Polacy są zrezygnowani. Bolszewików nienawidzą, ale nie mniej obawiają się pogromu hajdamackiego i rządów ukraińsko-niemieckich. Nasza sytuacja na razie bardzo ciężka i smutna. Wojna się przewleka, a sił coraz mniej [...] Ukraińcy nabierali tupetu. Zaczęli mówić, że Hitlera przywitają nie kwiatami, ale głowami Polaków i Żydów...¹²

Doskonale opisał to zjawisko także prof. Zygmunt Albert (1908-2001), znakomity anatomopatolog, ówczesnie adiunkt Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (przez Niemców uczelnia przemianowana na Staatliche Medizinische Fachkurse Lemberg, czyli Państwowe Medyczno-Przyrodnicze Kursy Zawodowe), w latach powojennych profesor i rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu, wybitny historyk medycyny i badacz sprawy mordu profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich:

[...] Lwów został zajęty przez armię niemiecką 30 czerwca 1941r., gorąco witaną przez część Ukraińców. Natychmiast pojawiły się na ulicach Lwowa liczne grupy młodzieży ukraińskiej z żółto-niebieskimi opaskami na ramieniu lub kokardami o tych barwach w klapie marynarek. Ci młodzi ludzie wywlekali z domów Żydów, każąc im sprzątać gołymi rękami szkło z rozbitych okien, gęsto zaścielające ulice...¹³

Bezpośrednim świadkiem podobnych scen był również prof. S. Kryński, który pisał we wspomnieniach:

[...] Już od 1 lipca zaczęły się pogromy Żydów. Rozgrywały się makabryczne sceny. Byłem świadkiem, jak pędzono dużą grupę Żydów, wśród nich kobiety, niektóre bardzo eleganckie. Biegli okrwawieni z podniesionymi rękami popędzani przez esesmanów pejcami. Bito, gdzie popadło. Pędzono ich na Łąckiego do wykopywania i mycia ekshumowanych zwłok ludzi pomordowanych w więzieniu...¹⁴

Panującą wówczas we Lwowie atmosferę doskonale scharakteryzował prof. Hugo Steinhaus (1887-1972), genialny matematyk z Lwowskiej Szkoły Matematycznej, który co prawda nie był lekarzem, ale blisko współpracował z medykami wojskowymi z 6. Szpitala Okręgowego im. Króla Jana III Sobieskiego we Lwowie podczas prac nad prototypem tomografu. W swoich wspomnieniach przypominał artykuły ówczesnych ukraińskich gazet wychodzących we Lwowie („Wilna Ukraina”, „Lwiwski Distrikt”), wychwalające Niemców i Ukraińców jako lepsze rasy (nordycka i dynarska), zaś gardzące Polakami i Węgrami jako rasą niższą, „zbyt zżydzoną”, samych Żydów traktujące jak insekty.

12 S. Kryński, *Kartki ze wspomnień starego profesora. Kartka trzydziesta szósta*, <http://www.old.amg.gda.pl/uczelnia/gazeta/archiwum/gaz_05_2001.html#23> [dostęp: 03.12.2018].

13 *Każń profesorów lwowskich...*, s. 36.

14 S. Kryński, *Kartki ze wspomnień starego profesora. Kartka trzydziesta siódma*, <http://www.old.amg.gda.pl/uczelnia/gazeta/archiwum/gaz_06_2001.html#19> [dostęp: 03.12.2018].

Z pewnością warto tutaj zacytować prorocze słowa wielkiego naukowca, szczególnie w kontekście odradzającego się na współczesnej Ukrainie kultu przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów odpowiedzialnych za masowe mordy Polaków i Żydów: „Uważam, że będzie trzeba kiedyś przypomnieć Ukraińcom ich wyższość rasową, gdy będą w imię demokracji domagali się równości”¹⁵.

Apogeum zbrodni ukraińskich na Polakach rozpoczęło się 11 lipca 1943 r. na Wołyniu, po czym mordy objęły kolejne województwa południowo-wschodniej części II Rzeczypospolitej. Informacje o rzezi rozchodziły się poprzez uciekinierów z Wołynia, którym udało się szczęśliwie uniknąć zagłady. We Lwowie dla tych osób organizowane były ośrodki pomocy, w których działalność angażowało się wielu polskich lekarzy. Prym na tym polu wiódł prof. Bolesław Jałowy (1906-1943), kierownik Zakładu Histologii i Embriologii Uniwersytetu Jana Kazimierza, w czasie okupacji pozostał na tym stanowisku już w ramach Państwowych Medyczno-Przyrodniczych Kursów Zawodowych, jednocześnie był członkiem tajnej Rady Wydziału Lekarskiego UJK. W 1946 r. jego działalność wspominał prof. Bolesław Popielski (1907-1997), znakomity medyk sądowy, w czasie okupacji niemieckiej kierownik Zakładu Medycyny Sądowej w ramach Państwowych Medyczno-Przyrodniczych Kursów Zawodowych, pisząc:

Ktokolwiek z potrzebujących, a takich w latach wojny było wielu, zwracał się do Niego, zawsze uzyskiwał hojną pomoc materialną i gorące poparcie dla swych spraw [...] gdy w jednej ze szkół umieszczono w roku 1943 dzieci pomordowanych Wołyniaków, był jednym z pierwszych, którzy do nich podążyli z pomocą...¹⁶

We Lwowie ukraińscy nacjonaści byli zbyt nieliczni i słabi, by dokonać masowych mordów mieszkańców miasta, natomiast pojedyncze zbrodnie na Polakach były na porządku dziennym, ich celem było sterroryzowanie i zastraszenie naszego społeczeństwa. Najgłośniejszym zabójstwem było zastrzelenie w dniu 1 października 1943 r. prof. Bolesława Jałowego. Tak oceniał to dramatyczne wydarzenie przyjaciel zamordowanego, prof. Bolesław Popielski:

[...] Bezprzykładna i bezwzględna nienawiść wrogów do wszystkiego, co polskie dyktuje wyrok: zginąć musi jednostka najwartościowsza, najcenniejsza. Istotnie zadano cios najdotkliwszy: z rozbitków osieroconego Wydziału Lekarskiego UJK wybrano człowieka, który pomimo młodego wieku, zyskał sobie w krótkim okresie swej działalności najbardziej zasłużone uznanie i w którym widziano jednego z tych, którzy w nauce polskiej i w polskim życiu naukowym odegrają rolę nieprzeciętną i kierowniczą...¹⁷

15 H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, red. A. Zgorzelska, Londyn 1992, s. 213-214; Z. Kopociński, K. Kopociński, C. Jeśman, *Lwowska szkoła matematyczna w służbie Eskulapa – introwizor prof. H. Steinhausa*, „Lekarz Wojskowy” 2015, t. 93, nr 2, s. 193-197.

16 B. Popielski, *Prof. Bolesław Jałowy (w 3. rocznicę śmierci)*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1946, nr 49-50, s. 1474.

17 *Ibidem*, s. 1473.



Kondukt żałobny z trumną zamordowanego przez ukraińskiego nacjonalistę profesora Bolesława Jałowego (1906-1943) podczas przekraczania bramy wejściowej na cmentarz Łyczakowski we Lwowie, 4 października 1943 r., udostępnione dzięki uprzejmości Anny Jałowej

Rzeczą godną szczególnego napiętnowania jest fakt, że mordercą polskiego naukowca był bratanek prof. Mariana Pańczyszyna (1882-1943), ukraińskiego lekarza, zagorzałego nacjonalisty, ministra zdrowia w „rządzie” J. Stečki, podczas okupacji mianowanego zastępcą dyrektora Państwowych Medyczno-Przyrodniczych Kursów Zawodowych. Przykład ten doskonale ilustruje, do czego prowadzi wychowanie młodego pokolenia w nienawistnej ideologii¹⁸.

Wnioski

Wybrane fragmenty wspomnień polskich lekarzy, którzy w czasie II wojny światowej przebywali na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, trafnie oddają narastającą atmosferę grozy i zaszczucia ludności polskiej, nie tyle przez okupanta niemieckiego, ile przez nacjonalistów ukraińskich. Wpisana w ich ideologię nienawiść do wszystkiego, co

¹⁸ *Ibidem*, s. 1473; Z. Kopociński, K. Kopociński, *Nie zawahasz się popełnić największego przestępstwa, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy. Zabójstwo profesora Bolesława Romana Jałowego (1906-1943)*, [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2018, t. 10, s. 157-172.

polskie, wychowywanie w tym duchu młodego pokolenia Ukraińców, będących wszak obywatelami Rzeczypospolitej, zaowocowały męczeńską śmiercią dziesiątek tysięcy Polaków. Oczywiście nie wszyscy Ukraińcy brali udział w tych godnych najwyższego potępienia zbrodniach, były osoby przyzwoite, które nawet pod presją ze strony swoich ziomków potrafiły zachować się godnie i w sposób pełen empatii. Wśród ukraińskich lekarzy, którzy teoretycznie z racji uprawianego zawodu i obowiązujących zasad etyki winni prezentować postawę negacji przejawów nietolerancji i przemocy, także obecni byli skrajni nacjonałiści i zwolennicy OUN-UPA. Faktem jest, iż większość Ukraińców raczej akceptowała dokonywane na ich oczach ludobójstwo ludności polskiej bądź miała do niego przynajmniej obojętny stosunek, gdyż bez dość powszechnego udziału lokalnego chłopstwa niemożliwe byłoby przeprowadzenie tej akcji na taką skalę. Bardzo wyraźne w przytoczonych wspomnieniach jest przekonanie ich autorów o braku lojalności wobec państwa polskiego znacznej części mniejszości ukraińskiej na Kresach Wschodnich, co było przez nią eksponowane już od pierwszych dni agresji III Rzeszy na Polskę w 1939 r. Musi to budzić uzasadnioną refleksję na temat słuszności zasad polityki prowadzonej przez polskie władze w okresie dwudziestolecia międzywojennego, w szczególności nazbyt dużej tolerancji w stosunku do różnego rodzaju ukraińskich organizacji o jawnym bądź skrytym antypolskim charakterze, co skutkowało tym, że Kresy Wschodnie były największym zapleczem terroryzmu.

W 1996 r. znakomity ukraiński historyk, Wiktor Poliszczuk (1925-2008), napisał prorocze słowa:

[...] Ukrainie potrzebne jest to, co w starogreckim języku nazywa się *Katharsis* – oczyszczenie się z nacjonalistyczno-faszystowskiego obciążenia, w przeciwnym razie może w niej dojść do wybuchu międzyetnicznych konfliktów [...]. Nacjonalizm ukraiński, mający dziś szereg przedstawicieli w Parlamencie Ukrainy, stanowi dobrze zorganizowaną, dobrze finansowaną siłę polityczną, dążącą do rewizji granic państwowych, a więc do podważenia ustalonego po wojnie, w szczególności przez Akt Końcowy Helsinki, porządku w Europie, co nie może być obojętne ani dla Unii Europejskiej, ani dla NATO¹⁹.

W XXI w. na terenie Ukrainy stawiane są setki pomników zbrodniarzy wojennych i ludobójców narodu polskiego, zaś młodzież ukraińska ponownie wychowywana jest w kulcie nacjonalistów z OUN-UPA. Niestety trudno dostrzec jakąś adekwatną reakcję polskich władz na tę skandaliczną sytuację, zaś w programach nauczania historii w polskich szkołach brak jest lekcji dotyczących wymordowania Polaków na Kresach Wschodnich przez bandy UPA. Znakomicie ten absolutnie niewłaściwy stan rzeczy podsumowała dr Lucyna Kulińska, wybitny naukowiec, autorka wielu prac poświęconych tej tematyce:

19 W. Poliszczuk, *op. cit.*, s. 113.

Skazując na zapomnienie dramat polskiej ludności kresowej nie tylko odcinamy te doświadczenia od zbiorowej wiedzy historycznej ludzkości, nie tylko dajemy oprawcom przyzwolenie do wejścia na pomniki chwały, ale godzimy się na powtórzenie zrealizowanego z powodzeniem scenariusza!...²⁰

Naszym obowiązkiem jest pamiętać i natychmiast reagować na próby fałszowania historii, zaś orężem w tej walce są autentyczne wspomnienia i relacje osób, które przeżyły koszmar zgotowany przez nacjonalistów ukraińskich.

Bibliografia

- Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.
- Każń profesorów lwowskich – lipiec 1941. *Studia oraz relacje i dokumenty*, zebrał i oprac. Z. Albert, Wrocław 1989.
- Kopociński Z., Kopociński K., *Nie zawahasz się popełnić największego przestępstwa, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy. Zabójstwo profesora Bolesława Romana Jałowego (1906-1943)*, [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2018, t. 10, s. 157-172.
- Kopociński Z., Kopociński K., Jeśman C., *Lwowska szkoła matematyczna w służbie Eskulapa – introwizor prof. H. Steinhaus, „Lekarz Wojskowy”* 2015, t. 93, nr 2, s. 193-197.
- Kopociński Z., Kopociński K., Jeśman C., *Plk dr med. Jerzy Rowiński „Jurand” (1906-1998) i mjr lek. Zbigniew Badowski „Dr Zbigniew” (1916-1991) – w hołdzie lekarzom Powstania Warszawskiego ze Szpitala Garnizonowego w Żarach, „Lekarz Wojskowy”* 2015, t. 93, nr 4, s. 363-367.
- Kulińska L., *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów III*, Kraków 2009.
- Madajczyk C., Torzecki R., *Świat kultury i nauki Lwowa (1936-1941)*, [w:] *Każń profesorów lwowskich – lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, zebrał i oprac. Z. Albert, Wrocław 1989, s. 15-16.
- Poliszczuk W., *Ocena polityczna i prawna OUN i UPA*, Toronto 1997.
- Rowiński J., *Moja służba wojskowa*, red. Z. Kopociński, K. Kopociński, C. Jeśman, Łódź 2017.
- Steinhaus H., *Wspomnienia i zapiski*, red. A. Zgorzelska, Londyn 1992.
- Wojtkiewicz-Rok W., *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012.

Wykaz stron internetowych

- Kryński S., *Kartki ze wspomnień starego profesora. Kartka trzydziesta szósta*, <http://www.old.amg.gda.pl/uczelnia/gazeta/archiwum/gaz_05_2001.html#23> [dostęp: 03.12.2018].
- Kryński S., *Kartki ze wspomnień starego profesora. Kartka trzydziesta siódma*, <http://www.old.amg.gda.pl/uczelnia/gazeta/archiwum/gaz_06_2001.html#19> [dostęp: 03.12.2018].

20 L. Kulińska, *Dzieci Kresów III*, Kraków 2009, s. 469.

**ATTITUDE OF UKRAINIANS TOWARDS THE AGGRESSION
OF THE THIRD REICH AGAINST POLAND AND THE OCCUPATION
IN THE MEMORIES OF POLISH PHYSICIANS**

During the interwar period, Ukrainians were a national minority inhabiting the south-eastern provinces of Poland. The Ukrainian chauvinists from the Organization of Ukrainian Nationalists who hated Poland were of great influence there. The aggression of the Third Reich against Poland in 1939 caused the intensification of anti-Polish tendencies among the Ukrainian minority, which ultimately resulted in the genocide of the Polish population in the Eastern Borderlands. The article presents fragments of memories of Polish doctors who during World War II stayed in Lviv and were eyewitnesses of many dramatic events.

Keywords: Eastern Borderlands, Lviv, genocide, Volyn, Ukrainian nationalists

Czesław Partacz

ORCID: 0000-0001-7252-5971

Politechnika Koszalińska

PRZEBACZENIE I POJEDNANIE POLAKÓW I UKRAIŃCÓW WOBEC ZBRODNI BANDEROWSKICH

Od ponad 25 lat wielu z tych Polaków, którzy przeżyli lata ludobójstwa i zostali wypędzeni przez OUN-UPA ze swojej ojcowizny, oraz ich potomków domaga się należytej im prawdy o zbrodniach banderowców, a także elementarnej sprawiedliwości. Niewielka część zaangażowanych patriotycznie, odpornych na żmijowatą poprawność polityczną historyków, politologów i polityków polskich usiłuje wyjaśnić przebieg i przyczyny banderowskiego ludobójstwa na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Przeciwno nim występują ukraińscy historycy – apologeti zbrodniarzy z OUN-UPA, ukraińscy politycy i ich polscy zagubieni przyjaciele. Zwiastuje to wielkie kłopoty na przyszłość dla państw sąsiadujących z Ukrainą. Zagrożone ukraińskim rewizjonizmem terytorialnym są również polskie powiaty: od Włodawy aż po Sanok i Jasło. Przymykanie oczu, z przyczyn czysto koniunkturalnych, na szerzenie się na Ukrainie wpływów nacjonalistów, którzy są antyrosyjscy, więc odpowiadają obecnej strategii geopolitycznej garstki polskich polityków, jest bardzo krótkowzroczne. Ta ideologia jest z gruntu szatańska – zwróci się przeciwko każdemu, kto stanie na jej drodze¹.

Pod presją opinii publicznej dopiero w grudniu 2016 r. politycy rządzącego Polską Prawa i Sprawiedliwości zaczęli konkretnie rozmawiać z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką o zbrodniach OUN-UPA:

Prezes PiS podkreślił, że niepodległość Ukrainy i wspieranie jej dążeń do Unii Europejskiej jest Polską racją stanu. Równocześnie bardzo mocno postawił wątek historyczny, a stanowcze odcięcie się Ukrainy od zbrodni UPA uznał za warunek zarówno zbliżenia z Polską, jak i Europą².

Było to możliwe w latach 90. XX w. Ale czy na Ukrainie wpływy ideologiczno-propagandowe zbrodniczego banderyzmu nie zaszły już za daleko? Czy jakkolwiek pozy-

1 M. Siudak, *Bankructwo polskiej polityki wobec Ukrainy*, <http://geopolityka.net/michal-siudak-bankructwo-polskiej-polityki-wobec-ukrainy> [dostęp: 16.06.2018].

2 *Wiemy, o czym Jarosław Kaczyński rozmawiał z Petro Poroszenką*. „Mocno postawił wątek UPA”, <https://niezalezna.pl/90156-wiemy-o-czym-jaroslaw-kaczynski-rozmawial-z-petro-poroszenka-mocno-postawil-watek-upa> [dostęp: 03.12.2016].

tywna zmiana jest jeszcze możliwa? Pokaże to czas. Natomiast wicemarszałek Sejmu, zresztą profesor historii z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ryszard Terlecki, po posiedzeniu IX Sesji Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Ukrainy, które odbyło się we Lwowie 2-3 grudnia 2016 r., powiedział:

Prawda historyczna jest w stosunkach międzynarodowych wartością, która powoduje rozwój i pozwala rozszerzać relacje. Jej przemilczanie jest zawsze szkodliwe. Rozumiemy problemy po stronie ukraińskiej, która buduje swoją tożsamość historyczną i niepodległościową, ale musimy stanowczo domagać się, aby ta część historii, która związana jest ze zbrodniami popełnionymi na Polakach, w tym na Wołyniu, stała się częścią historii Ukrainy, aby tego nie ukrywano, a przede wszystkim, aby tych, którzy uczestniczyli w zbrodniach, nie nazywano dziś bohaterami³.

Nareszcie politycy partii rządzącej, pod presją działań idących z dołu, zaczęli realizować, przynajmniej werbalnie, długofalowy interes państwa i postulaty wypędzonych Kresowian ze swojej małej ojczyzny, czyli ojcowizny. Zbrodnie ludobójstwa Polaków kresowych do dnia dzisiejszego są negowane przez rządzących Ukrainą nacjonalistów, a zbrodniarzom z UPA stawia się pomniki. Natomiast środowiska współczesnej polskiej lewicy laickiej, które za PRL-u były w opozycji, przejęły z wielu przyzwyczajęń z poprzedniej epoki jedno z takich, które upodobnia je całkowicie do komuny. Jak podaje Aleksander Szycht⁴, należy ono nie tylko do oczywiście niezwykle rozwiniętej retoryki wstydu, ale jest to wręcz element dość zadziwiającego „konserwatyzmu”. Mowa o automatycznym kojarzeniu II RP z ogólną nietolerancją, szczególnie w kontekście krzywdzenia mniejszości ukraińskiej, co jest niezgodne z prawdą historyczną. Ci sami ludzie, którzy po poprzedniej epoce odziedziczyli uniżoność wobec państw zewnętrznych, jak i strach przed „polskim imperializmem”, względnie „nacjonalizmem”, używają tego schematu w wypadku współczesnych stosunków polsko-ukraińskich. Musimy sobie zdać sprawę, że niezadowolenie Ukraińców z rządów II RP i terytorialnego *status quo* to ukraiński mit nacjonalistyczny, powielany głównie przez ukraińskich nacjonalistów, jak i wspomnianych pogrobowców mentalności komunistycznego świata. Kalki te są tak silnie utrwalone w przetwarzanym przez pogrobowców komunistycznego lewactwa społeczeństwie, iż nieświadomie powielają je nawet niektórzy ludzie prawicy. Ci ostatni zazwyczaj na szczęście nie mają z komunizmem nic wspólnego, ale na nieszczęście nie mają także wiedzy historycznej na temat ludobójstwa na Kresach.

Utrwalone hasło typu „niezadowolenie i krzywdy mniejszości narodowych” wyrządzone przez większość, gdy się podkłada odpowiednią kalkę, znaną z innych sytuacji –

3 J. Junko, *Ukraina da się przekonać, że prawda historyczna pozwala rozszerzać relacje?*, <http://kresy24.pl/ukraina-da-sie-przekonac-ze-prawda-historyczna-pozwala-rozszerzac-relacje/> [dostęp: 04.12.2016].

4 A. Szycht, *Granat wrzucony do „Salonu”*, <http://prawy.pl/10025-granat-wrzucony-do-salonu/> [dostęp: 04.12.2016].

jest wyjątkowo łatwe do przyjęcia. W żadnym wypadku nie można „niezadowolenia” Ukraińców z polskich rządów czy nawet ich dążeń niepodległościowych objaśniać jako przyczyny ludobójstwa dokonanego na Polakach. Bo właśnie do tego dąży ich retoryka. Co innego ostracyzm, niechęć i nienawiść propagowane przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów czy jej poprzedniczkę – Ukraińską Organizację Wojskową. Ta, rzecz jasna, musiała wiązać się z niezadowoleniem, jak i z wyjątkową zwierzęcą niechęcią, jednak miała charakter absolutnie sztuczny, wszczepiana początkowo przez garstkę fanatyków, przy wydatnym wsparciu czynników zewnętrznych (Berlin, Moskwa, Kowno, czasem Praga). Ważne jest podkreślenie, iż powodem rzezi nie były dążenia niepodległościowe Ukraińców. Zarówno z powodów moralnych, jak i logicznych. Bo każdy naród ma prawo walczyć o swoją wizję przyszłości, lecz ona nie ma prawa być związana ze zbrodniami wojennymi i ludobójstwem. Dążenia niepodległościowe same w sobie nie są źródłem zbrodni. Najlepiej świadczą o tym powstania polskie.

Dopiero istnienie tych dążeń wespół z opracowaną i narzuconą przez UWO-OUN-UPA formułą nienawiści stanowi źródło wystąpienia zbrodni. Ale nawet w tym układzie logicznym powodem nie mogą być dążenia niepodległościowe Ukraińców, lecz właśnie wspomniana zbrodnicza organizacja, jej ideologia i wpływ sił zewnętrznych. Tym bardziej że powodem rzezi nie było niezadowolenie ludności ukraińskiej z polskiej polityki, lecz przede wszystkim dążenia UWO-OUN-UPA. Bo- wiem wspólnym mianownikiem, początkiem i końcem kłębka, były zawsze te radykalne organizacje. W ich zasady wpisane były amoralność, zbrodnia, czysty makiawelizm, a nawet elementy satanizmu⁵. Ukraińcy, którzy negowali *status quo*, tacy jak Taras „Bulba” Borowiec, nie mordowali masowo polskich kobiet i dzieci. Jakie są warunki rozliczenia zbrodniczej przeszłości ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, czy – jak twierdzą niektórzy badacze i duchowni – „zbiorowego opętania przez diabła”? W chwili obecnej możemy wyróżnić pięć:

1. Ustalenie prawdy o zbrodniach OUN-UPA

Nauka polska wykonała to zadanie w 80%, mimo przeciwdziałania tzw. negacjonistów wołyńskich, czyli pracujących w Polsce historyków narodowości ukraińskiej i związanych z nimi historyków polskich uprawiających naukę według żmijowych zasad poprawności politycznej. Nauka ukraińska, przesiąknięta ideami sowiecko-nacjonalistycznymi, zabrnęła w ślepy zaułek, klucząc i kłamiąc nie tylko w sprawie ludobójstwa. W ocenie autora tych wywodów swoją pracę badawczą na drodze do wyjaśnienia przeszłości wykonała w zaledwie 10%, tworząc po drodze nowe mity i kłamstwa.

5 Podkreślał to nawet grekokatolicki biskup stanisławowski, Hryhorij Chomyszyn.

2. Wymierzenie kary sprawcom zbrodni, czyli planistom ludobójstwa i wykonawcom

Zadanie to w dużym stopniu wykonały wojska oraz sądy sowieckie i polskie. Ostatnim skazanym za zbrodnie wojenne ludobójstwa w Polsce był policjant ukraiński w służbie niemieckiej, Iwan Maslij. Został on powieszony wyrokiem sądu w Warszawie 20 sierpnia 1979 r. jako ostatni zbrodniarz ludobójca. Wielu zbrodniarzy, a szczególnie planistów zbrodni, uciekło wraz z wojskami niemieckimi i zrabowanym mieniem na Zachód, gdzie spokojnie dożyli swoich dni jako tzw. kombatancki walki z komunizmem i uciekinierzy polityczni.

Przyjęcie przez polską klasę polityczną stanowiska, że ukraiński nacjonalizm stracił swoje ostrze antypolskie, należy uznać za przedwczesne i błędne, spowodowane inteligenckim ukrajinofilstwem i chęcią „nadhistorycznego” nadrobienia zaszłości historycznych w stosunkach z Ukrainą⁶. Jakiegokolwiek polskie próby podjęcia dialogu ze stroną ukraińską, dotyczące kwestii spornych i niewygodnych, są odrzucane pod pretekstem prowadzenia walki z agresorem – Rosją, a kwestie sporne Ukraińcy chcą odłożyć na przyszłość. Sztandarowym przykładem jest sprawa Wołynia – w narracji ukraińskiej winni są wszyscy, z Rosjanami na czele, poprzez Polaków, oprócz niewinnych i ciemniejących Ukraińców. Najnowsze opracowania Mieczysława Samborskiego wykazują ukraińskie sprawstwo zbrodni i jego zakulisową niemiecką inspirację⁷.

Tolerowanie poczynąń ukraińskiego nacjonalizmu przez władze państwa polskiego nie wpływa pozytywnie na jakość obecnych stosunków polsko-ukraińskich, a wręcz odwrotnie – prowadzi do ich zaostrenia. Ukraińscy nacjonaści przyzwyczaili się, że Polacy w imię wymagowanych celów politycznych im ustępują. Robią to niestety często w interesie państw obcych, a nie w interesie Polski⁸.

3. Moralne potępienie zbrodni ludobójstwa i spełnienie warunków chrześcijańskiego przebaczenia

Tego zadania współcześni Ukraińcy nie mają zamiaru wykonać. Według ustaleń ukraińskich historyków i polityków UPA była stroną koalicji antyhitlerowskiej [TAK!], walcząca tylko z wojskami sowieckimi i żadnymi Polaków ani Żydów nie mordowała. Oni w zasadzie zabili się sami! Władze ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, jak też Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego chowają głowę w piasek i są przychylnie ukraińskiemu nacjonalizmowi oraz jego dokonaniom. Nie

6 M. Siudak, *Słowo o ukraińskim nacjonalizmie*, <https://geopolityka.net/michal-siudak-slowo-o-ukrainskim-nacjonalizmie/> [dostęp: 04.02.20].

7 M. Samborski, *Wołyń 1943. Przyczynki do historii wykonawców ludobójstwa na Polakach OUN-SD i UPA na tzw. północno-zachodnich Ziemiach Ukraińskich*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 3-4 (43-44), s. 99-140; idem, *Sprawcy ludobójstwa Polaków na Wołyniu*, t. I, Warszawa 2018.

8 M. Siudak, *Słowo o ukraińskim nacjonalizmie*.

chcą pamiętać o przestrobach błogosławionego biskupa stanisławowskiego Hryhorijsa Chomyszyna⁹, który nazwał ukraiński nacjonalizm największą herezją, jaka dotknęła naród ukraiński. Nazwał go również bałwochwalstwem i satanizmem. Natomiast współcześnie arcybiskup Lwowa Ihor Woźniak w swojej nauce pasterskiej mówił, że Stepan Bandera jest skarbem narodu. Kardynał rzymski, były zwierzchnik Cerkwi greckokatolickiej (Ukraińsko-Bizantyjskiej), Lubomyr Huzar, powiedział, że OUN to nie czas przeszły, ale współczesność i świetlany przykład rozwoju społeczeństwa ukraińskiego¹⁰.

Przebaczenie ofiar czy ich rodzin nie musi pociągać żadnych praktycznych następstw dla przebaczących. Osoba przebacząca nie musi wchodzić w jakieś relacje ze swoim winowajcą. Akt przebaczenia dokonany przez ofiarę nie nakłada na nią żadnych zobowiązań wobec sprawcy. Przebaczenie jest aktem wolnej woli, wynikającym z określonej postawy i świadomości moralnej. Przebaczący ma sumienie pozwalające mu rozróżnić dobro od zła¹¹, co oznacza, że jest praktykującym chrześcijaninem, znającym i stosującym w praktyce życia podstawowe zasady religijne. Jak dobitnie podkreślił Bogusław Paż:

[...] akt przebaczenia w odniesieniu do osoby winowajcy jest warunkowy. Tradycja katolicka bardzo wyraźnie wyartykułowała warunki uniwersalne, mające zastosowanie również w etyce. Chrześcijańska teologia moralna stwierdza, że człowiek zyskuje przebaczenie od Boga swoich win wobec Boga i bliźnich warunkowo¹².

Są to trzy warunki. Po pierwsze, wyznanie swojej winy. Ten warunek wydaje się najbardziej zasadniczy. Trudno sprawcy wybaczać, jeśli dana osoba w ogóle nie przyznaje się do popełnionej niegodziwości, którą mielibyśmy jej wybaczyć. Kiedy zamiast przyznania się do winy jest milczenie, trudno mówić o prawdzie, w której mogłoby nastąpić przebaczenie i pojednanie. Milczenie nie jest nośnikiem prawdy, lecz po prostu kłamstwem¹³.

Po drugie, wyrażenie żalu za popełnione zło. W żalu wyrażają się chrześcijańska postawa i skrucha sprawcy zła. Właśnie postawa sprawcy przesądza o tym, czy przebaczenie i pojednanie są możliwe i czy mają one jakikolwiek sens¹⁴.

9 *Ukraińcy, nie idźcie tą drogą! Tak zaczyna się totalitaryzm!*, <http://kresy24.pl/ukraincy-nie-idziecie-ta-droga-tak-zaczyna-sie-totalitaryzm> [dostęp: 04.12.2016].

10 Prof. KUL o awanturze na promocji książki: „Ubrani w ukraińskie haftowane koszule zachowywali się skandalicznie, przerywali spotkanie”. Zob. <http://wpolityce.pl/historia/309918-prof-kul-o-awanturze-na-promocji-ksiazki-ubrani-w-ukrainskie-haftowane-koszule-zachowywali-sie-skandalicznie-przerywali-spotkanie-nasz-wywiad?strona=1> [dostęp: 03.12.2016].

11 K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 73-105.

12 B. Paż, *Wołyń 43. Przebaczyć nieprzebacalne*, [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, red. W. Listowski, t. 8, Kędzierzyn-Koźle 2017, s. 38.

13 *Ibidem*.

14 Krzesimir Dębski: *Właściwie w każdym oddziale UPA był sowiecki instruktor* [rozmowa K. Dębskiego z „Polska The Times”], <https://kresy24.pl/krzesimir-debski-wlasciwie-w-kazdym-oddziale-upa-by-l-sowiecki-instruktor/> [dostęp: 05.08.2017].

Po trzecie, postanowienie poprawy. Ten warunek ściśle wiąże się z warunkiem drugim¹⁵. Wydaje się, że o ile zostanie spełniony, to może on stanowić największą wartość płynącą z przebaczenia. Jest rozpoczęciem drogi ku pozytywnym relacjom w przyszłości. Powinien przywrócić zburzony porządek moralny i poczucie ładu, które jest konieczne dla rozwoju jednostek i budowania zaufania w więziach społecznych. Ze względu na czysto racjonalny, zrozumiały i oczywisty charakter tych warunków, wynikających z zasad chrześcijańskich, a szczególnie z katolicyzmu, można je zastosować na płaszczyźnie etycznej, społecznej i politycznej. Problem w tym, że w kulturze bizantyjsko-turańskiej etyki jako takiej nie ma. Możemy jedynie przyjąć z polskiego punktu widzenia, że warunki przebaczenia i pojednania są uniwersalne.

4. Restytucja i zadośćuczynienie za dokonane zbrodnie, krzywdy fizyczne i moralne oraz zniszczenie i rabunek mienia

Zadośćuczynienie ma na celu oddanie ofierze chociaż odrobinę sprawiedliwości, która wchodzi w zakres pojęcia przebaczenia. Zadośćuczynienie nigdy nie może zrekompensować dokonanego i doznanego zła, ale stanowi namiastkę tego, co utraciły ofiary. Ten warunek przebaczenia odgrywa ogromną rolę w przywracaniu zniszczonego przez zło porządku moralnego w porządku indywidualnym – w odniesieniu do ofiary, i społecznym, czyli w obszarze budowania podstaw relacji i więzi wspólnotowych oraz międzypaństwowych. Jak wynika z wielu rozmów niżej podpisanego, tego najbardziej Ukraińcy się obawiają. Jest to jeden z powodów ich mataczenia i kłamstwa w kwestii ludobójstwa. Ale żadna restytucja i zadośćuczynienie nie przywrócą zniszczonej polskiej, bardzo oryginalnej cywilizacji i wysokiej kultury kresowej, którą na zawsze unicestwili banderowcy.

5. Kultywowanie pamięci o zamordowanych¹⁶

Tylko na terenie zachodniego Wołynia znajduje się co najmniej 2 tysiące miejsc, gdzie leżą w ziemi niepochowane i nieupamiętnione zwłoki pomordowanych. Zostały one wrzucone do dołów w niepoświęconej ziemi jak zabite zwierzęta. Dla Polaków jako katolików ma to duże znaczenie. Zaledwie 5% miejsc, gdzie leżą kości zamordowanych Polaków, jest upamiętnionych krzyżem, tablicą czy grobem. Ukraińskie władze wszystkich szczebli blokują upamiętnienia, aby nie ukazywać własnemu społeczeństwu rozmiarów zbrodni. Nawet na cmentarzu wojennym w Przebrażu (dzisiaj Gajowe) na krzyżach zamordowanych i poległych w walce z UPA nie pozwolono na umiesz-

¹⁵ B. Paż, *op. cit.*

¹⁶ J. Zajadło, *Prawo kontra historia*, [w:] *Fascynujące ścieżki prawa*, red. J. Zajadło, Warszawa 2008, s. 153. W tym miejscu pragnę podziękować prof. UG dr. hab. Kamilowi Zeidlerowi za ujęcie i zdefiniowanie tego zagadnienia na posiedzeniu Komisji Doktorskiej KUL Wydziału Prawa Kanonicznego i Administracji w dniu 22 listopada 2016 r.

czenie nazwisk. W Polsce już wszystkie ukraińskie groby (prawdziwe i urojone) są upamiętnione. Nagrobki i łuki sławy UPA są nawet na cmentarzach i miejscach, gdzie nie pochowano nikogo. Większość z nich została postawiona przez Ukraińców nielegalnie, z pominięciem polskiego prawa. Na wojennym cmentarzu w Przemyśle jeden z „polskich” ministrów polecił zdjąć tabliczki z grobów poległych polskich żołnierzy, bo był na nich napis: „Zginął w walce z bandami UPA”. Na to miejsce kazał zawiesić tabliczki z napisem „N.N”. Ci polegli i zamordowani polscy żołnierze, dzieci polskich chłopów z Wielkopolski, Wołynia, Mazowsza czy ziemi krakowskiej leżą w bezimiennych grobach. W takiej Polsce żyliśmy. Od kilku lat jednak wolno, ale zmienia się wiatr historii. Wieje teraz ku prawdzie i sprawiedliwości. Miejmy nadzieję, że pokona wszelkie trudności, a ci, którzy sypią piasek w tryby historii, znajdą swoje miejsce w banderowskim piekle.

Jak stwierdził znawca zagadnienia Andrzej Zapałowski:

jeżeli Ukraina, z woli własnych polityków będąca w tragicznej sytuacji pod każdym względem, robi upokarzające gesty wobec głównego pokrzywdzonego, czyli sprzyjającego jej Narodu i Państwa Polskiego, to należy zadać sobie pytanie, co będzie czyniła w sytuacji odzyskania wewnętrznej stabilizacji politycznej i ekonomicznej. Patrząc z boku na reformowanie ukraińskiej gospodarki i sceny politycznej – na niby, możemy przypuszczać, że w ciągu kilkunastu lat zapewne to nie nastąpi. Może jednak się okazać, iż opierając się na tradycyjnym sojuszu nacjonalistów ukraińskich z Niemcami z lat I i II wojny światowej, stanie się ona poważnym problemem dla Polski¹⁷.

A to, znając bezkompromisowość i bezczelność ukraińskich nacjonalistów, mających silne, ale koniunkturalne poparcie w pewnych środowiskach Izraela i Stanów Zjednoczonych, jest raczej pewne. Wydarzenia roku 2017 i pierwszych miesięcy roku 2018 pokazały wyraźnie, że polska polityka prowadzona wobec Ukrainy po 1989 r. zbankrutowała. Bolesne jest to, że polski establishment polityczny udaje, że nie rozumie przyczyn takiego obrotu sprawy. Zwolennicy mitycznego partnerstwa polsko-ukraińskiego nie spodziewali się uderzenia z tej strony. Zapewne jest to dla nich szok, skoro taktownie milczą. Najpierw strona ukraińska oburzyła się penalizacją w Polsce tzw. banderyzmu w wyniku ustawy o zadaniach IPN, a potem dyplomatycznie wsparła Izrael. Każdy, kto profesjonalnie zajmuje się tematyką ukraińską, nie powinien dziwić się zachowaniu „strategicznego partnera”¹⁸.

17 *Polityka wobec Ukrainy wymaga weryfikacji* [rozmowa Mariusza Kamienieckiego z dr. Andrzejem Zapałowskim], <http://www.kresy.pl/publicystyka,wywiady?zobacz/polityka-wobec-ukrainy-wymaga-weryfikacji> [dostęp: 20.06.2018].

18 M. Siudak, *Geopolityczne tło konfliktu z Izraelem i Ukrainą*, <https://geopolityka.net/michal-siudak-geopolityczne-tlo-konfliktu-z-izraelem-i-ukraina/> [dostęp: 09.09.2018].

Bibliografia

- Junko J., *Ukraina da się przekonać, że prawda historyczna pozwala rozszerzać relacje?*, <http://kresy24.pl/ukraina-da-sie-przekonac-ze-prawda-historyczna-pozwala-rozszerzac-relacje/> [dostęp: 04.12.2016].
- Krzesimir Dębski: *Właściwie w każdym oddziale UPA był sowiecki instruktor*, rozmowa K. Dębskiego z „Polska The Times”, <https://kresy24.pl/krzesimir-debski-wlasciwie-w-kazdym-oddziale-upa-był-sowiecki-instruktor/> [dostęp: 05.08.2017].
- Paż B., *Wołyń 43. Przebaczyć nieprzebaczone*, [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, red. W. Listowski, t. 8, Kędzierzyn-Koźle 2017.
- Polityka wobec Ukrainy wymaga weryfikacji*, rozmowa Mariusza Kamienieckiego z dr. Andrzejem Zapałowskim, <http://www.kresy.pl/publicystyka,wywiady?zobacz/polityka-wobec-ukrainy-wymaga-weryfikacji> [dostęp: 20.06.2018].
- Samborski M., *Sprawcy ludobójstwa Polaków na Wołyniu*, t. 2, Warszawa 2018.
- Samborski M., *Wołyń 1943. Przyczyńki do historii wykonawców ludobójstwa na Polakach OUN-SD i UPA na tzw. północno-zachodnich Ziemiach Ukraińskich*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 3-4 (43-44), s. 99-140.
- Siudak M., *Bankructwo polskiej polityki wobec Ukrainy*, <http://geopolityka.net/michal-siudak-bankructwo-polskiej-polityki-wobec-ukrainy> [dostęp: 16.06.2018].
- Siudak M., *Geopolityczne tło konfliktu z Izraelem i Ukrainą*, <https://geopolityka.net/michal-siudak-geopolityczne-tlo-konfliktu-z-izraelem-i-ukraina/> [dostęp: 09.09.2018].
- Siudak M., *Słowo o ukraińskim nacjonalizmie*, <https://geopolityka.net/michal-siudak-slowo-o-ukrainskim-nacjonalizmie/> [dostęp: 04.02.2020].
- Szycht A., *Granat wrzucono do „Salonu”*, <http://prawy.pl/10025-granat-wrzucony-do-salonu/> [dostęp: 04.12.2016].
- Ukraińcy, nie idźcie tą drogą! Tak zaczyna się totalitaryzm!*, <http://kresy24.pl/ukraincy-nie-idzcie-ta-droga-tak-zaczyna-sie-totalitaryzm> [dostęp: 04.12.2016].
- Wiemy, o czym Jarosław Kaczyński rozmawiał z Petro Poroszenką. „Mocno postawił watek UPA”, <https://niezalezna.pl/90156-wiemy-o-czym-jaroslaw-kaczynski-rozmawial-z-petro-porosenka-mocno-postawil-watek-upa> [dostęp: 03.12.2016].
- Wojtyła K., *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.
- Zajadło J., *Prawo kontra historia*, [w:] *Fascynujące ścieżki prawa*, red. J. Zajadło, Warszawa 2008.

FORGIVENESS AND RECONCILIATION OF POLES AND UKRAINIANS IN THE CONTEXT OF BANDERA CRIMES

During the World War II, OUN-UPA Ukrainian nationalists inhabited inside the borders of the Second Polish Republic, murdered at least 134,000 Poles in Western Wołyń and Eastern Małopolska. Genocide has not been accounted for by the modern Ukrainian state, yet. It denies this crime of the OUN-UPA and make monuments of glory for the perpetrators of the crime. In the article the author enumerates the conditions of forgiveness in Christianity and reconciliation that Ukrainians ought to fulfill.

Keywords: Ukrainian crimes, Banderian genocide, negation of the crimes by Ukrainians, the conditions of forgiveness in Christianity

III

LITERACKIE OBRAZY GEHENNY KRESÓW

Dorota Kulczycka

ORCID: 000-0002-2608-3620

Uniwersytet Zielonogórski

MIEDZY PAMIĘCIĄ A ŁAGODZENIEM TRAUMY.**RZEŻ WOŁYŃSKA W WERSZACH WOJCIECHA WENCLA Z TOMU *DE PROFUNDIS*
I W OPOWIADANIACH STANISŁAWA SROKOWSKIEGO Z CYKLÓW *NIENAWIŚĆ* I *STRACH***

Są wydarzenia w dziejach narodów i jednostek, o których trudno zapomnieć, ale trudno je też wspominać. Niełatwo jest mówić, gdyż mowa jest nieraz rozszarpywaniem ran, karmieniem złych myśli i generowaniem uprzedzających nastawień. Pojawia się jeszcze jeden powód trudności: nawet założywszy, wbrew współczesnym teoriom, że na temat danej kwestii istnieje tylko jedna prawda, można ową prawdę, prawdę historyczną, naświetlać z różnych stron, kładąc nacisk na poszczególne jej komponenty. Podejmowane są też próby świadomego jej przemilczania bądź fałszowania. Tak bywa w przypadku jednego z najtragiczniejszych epizodów z wielowiekowych dziejów wielokrotnie już niełatwych stosunków polsko-ukraińskich – rzezi wołyńskiej 1943-1944¹. Historycy ukraińscy, np. przewodniczący ukraińskiego IPN Wołodmyr Mychajłowycz Wjatrowycz, interpretują wydarzenia raczej w jeden, oczyszczający Ukraińców sposób². Historycy, reportażyści, publicyści i literaci polscy odsłaniają bolesną kartę z dziejów narodów polskiego i ukraińskiego³ w sposób ambiwalentny. Albo zajmują stanowisko ugodowe i polubowne, obarczając winą za zbrodnie również Polaków i akcentując niechęć do rozdrażniania Ukraińców⁴, albo wskrzeszają pamięć masowego mordu dokonywanego przez zwo-

1 Lata te, zwłaszcza pamiętny 1943 r., są czasem kulminacji zła, gdyż *de facto* zbrodnie trwały dłużej – w latach 1939-1947. Podobne sprostowanie należałoby poczynić w odniesieniu do kwestii przestrzennych: ludobójstwo dokonywane przez OUN-UPA i zwolenników polityki prowadzonej przez te organizacje dotyczyło całych Kresów Wschodnich ówczesnej Rzeczypospolitej. Łącznie zginęło wówczas na Kresach około 200 tys. Polaków, w tym na samym Wołyniu – 60 tys.

2 Wołodmyr Mychajłowycz Wjatrowycz, *Druha wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, z ukr. przeł. M. Iwanek, Warszawa: Archiwum Ukraińskie & MAG 2013. Tzw. kłamstwo wołyńskie, polegające również na przemilczaniu prawdy, ma swoją długą historię, sięgającą czasów II wojny światowej, i trwa – niestety – do dziś.

3 Ofiarą mordów padali nie tylko Polacy, ale również: Żydzi (co wyraźnie zaznacza w swoich utworach Stanisław Srokowski), sami Ukraińcy, Czesi, Ormianie i Rosjanie.

4 Takie stanowiska obecne są w środowiskach liberalnych, np. związanych z „Gazetą Wyborczą”. Zob. np. P. Smoleński, *Wołyńska ruletka. Polemika w sprawie filmu „Wołyń”*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 1 października 2016, <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20771558,wolyn->

lenników i członków OUN-UPA, przyjmując perspektywę pokrzywdzonych Polaków, ale również pokrzywdzonych, sprzyjających Polakom Ukraińców. Zresztą „krzywda” w obliczu bestialstwa i okrucieństwa jest tu zdecydowanie zbyt słabym słowem. „Jest taka cierpienia granica, / Za którą się uśmiech pogodny zaczyna” – pisał w *Walcu* w 1942 r. Czesław Miłosz⁵. Są tak straszliwe w dziejach ludzkości wydarzenia, których deskrypcji muszą towarzyszyć zabiegi łagodzące traumę. A z drugiej strony przecież żadne słowo nie jest w stanie wyrazić ogromu cierpienia ofiar polityki OUN-UPA. Nie jest też w stanie oddać bestialstwa rzezi rozgrywającej się na ziemi wołyńskiej. Bywa jednak literatura, która bazując na okropieństwach świata, zabija nadzieję, niweczy najwyższe wartości, osłabia w czytelnikach wolę dobra i wiarę w człowieka. Bywa też literatura, która te wartości mimo nieprzemilczania tragicznej historii albo właśnie dzięki niemu zachowuje. W takim sensie mówimy o środkach łagodzących traumę w poezji Wojciecha Wencła i w prozie Stanisława Srokowskiego – zapobiegających owemu wtórnemu złu. Są one po to, aby ocalić prawdę, aby uszanować tych, których człowieczeństwo i godność już raz zbezczeszczono, którym oferowano strach, cierpienie i okrutną śmierć. Tym zabiegiem jest sama kreacja literatury; neutralizowanie wstrząsającej prawdy artyzmem słowa lirycznego bądź epickiego. Tymi właściwościami odznaczają się poezja Wojciecha Wencła oraz proza pamiętającego wydarzenia Stanisława Srokowskiego. Każdy z nich balansuje między słusznym przecież imperatywem mówienia prawdy, chociażby wedle ewangelicznej zasady „Prawda was wyzwoli” (J 8,32), a troską o artystyczny kształt jej wyrażania; między epatowaniem cudzym złem, przypominaniem historycznego okrucieństwa, wstrząsaniem odbiorcami a dbałością o formę, o estetyczny umiar i intencją wywołania w czytelniku pogłębionej zadumy nad historią. W wyjątkowy sposób jest to widoczne w liryce, dlatego ona – przede wszystkim wiersze zamieszczone przez Wencła w tomiku *De profundis* z 2010 r. (tuż po tragedii smoleńskiej) – zostanie tu szczególnie wyeksponowana. Natomiast opowiadania Stanisława Srokowskiego ze zbiorów *Strach*⁶, *Nienawiść* będą służyły jako interpretacyjny kontekst i potwierdzenie danych prawidłowości.

Imperatyw wskrzeszania pamięci

Jednoznaczna troska o prawdę, o niezakłamywanie historii przyświeca zarówno pisarzo-
wi pamiętającemu z dzieciństwa (miał wtedy siedem lat) okrucieństwa rzezi wołyńskiej,

ska-ruletka-polemika-w-sprawie-filmu-wolyn.html [dostęp: 26.09.2018]. Z kolei niejednoznaczne nastawienie wobec relacji polsko-ukraińskich, równie zresztą odległe od perspektywy Srokowskiego czy Wencła, ujawnia na niwie literackiej Marek Harny. Zob. idem, *Samotność wilków*, Warszawa 2006.

⁵ Cz. Miłosz, *Walc* [z tomu *Ocalenie*], [w:] Cz. Miłosz, *Poezje*, M. Stala, *Ekstaza o wschodzie słońca. O poezji Czesława Miłosza*, Kraków 1999, s. 50.

⁶ S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, Warszawa 2014.

⁷ Idem, *Nienawiść*, Warszawa 2006. Znamienny jest tutaj zakres czasowy podany w motcie do całej powieści: „Książkę poświęcam pamięci pomordowanych na Kresach w latach 1939-1945”.

jak i poecie, który o wydarzeniach 1943 i 1944 r. mógł słyszeć od swoich dziadków. W cyklach opowiadań Stanisława Srokowskiego ów imperatyw wyrażany jest wprost: bohaterowie tych utworów nieraz na przekór sobie, na przekór swojej wytrzymałości psychicznej, relacjonują dziejące się wokół nich wydarzenia, przekazują tragiczne wieści z bliższego i dalszego sąsiedztwa. W chwilach wahania bądź w kulminacyjnych momentach przerażających opowieści ów nakaz jest przypominany:

– Tylko tak, Mario, możemy ocalić świat od zagłady [...]. – Tylko tak... poprzez... opowiadanie... [...]⁸.

Tak mówi ciocia Elza. I zaraz potem:

Pamięć! – uniosła oczy do nieba. – Bo tylko pamięć ratuje świat. I trzeba wszystko powtarzać, by pamięć nie zardzewiała⁹.

Również ciotka Honorata zwana „wiedźmą” uważała przekazywanie prawdy o wydarzeniach na Wołyniu za święty obowiązek:

– A tak! [...] Musimy wiedzieć, co robią z człowiekiem. Bo jak inaczej świat się dowie? – spytała. – No jak? – zatrzymała dłużej wzrok na matce, która wciąż miała zakrytą twarz. A mnie się zdawało, że chyba po raz trzeci coś podobnego słyszałem, jakby jakieś echo się powtarzało. Nie pamiętałem tylko kiedy i gdzie, i czy to wiedźma Honorata mówiła, ciotka Elza, czy ktoś inny z Rady Starszych... – Musimy wiedzieć, co z człowiekiem robią. Musimy to ludziom mówić – jej głos był stanowczy – by przestrzec resztę świata. – Tak powiedziała, „By przestrzec resztę świata”. Bo to woła o pomstę do nieba. O pomstę woła! – długo ruszała szczęką, jakby nie mogła sobie poradzić z następnym słowem¹⁰.

Rubinowicz z powieści *Ukraiński kochanek* tłumaczy podobnie:

Tylko pamięć nas potwierdza Anno, tylko pamięć. Bo tylko z pamięci jesteśmy złożeni i z marzeń, Anno. A cała reszta z tego wynika, nauka, kultura, sztuka, cała nasza cywilizacja. Zapadło milczenie¹¹.

Ów imperatyw u Autora *Strachu* jest niezwykle ważny. Pisarz zresztą przez całe życie jest jemu wierny. Podobną postawę przyjmuje również „późny wnuk” Wojciech Wencel, który w swojej liryce mówi o dawnej i o najbliższej, niewygodnej historii. *De profundis* stanowi „poetyckie epitafium i zarazem hołd złożony ceniom poległych w Katyniu, na Wołyniu, w Powstaniu Warszawskim, w kazamatach UB i na podsmoleńskim lotnisku” – pisze Maciej Urbanowski¹². A Wojciech Kudyba dodaje:

8 Idem, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie piąte – *Obiad w Kutach*, Warszawa 2014, s. 93.

9 *Ibidem*, s. 98.

10 *Ibidem*, opowiadanie siódme – *Stasio*, s. 127. Zob. też inne fragmenty dotyczące dawania świadectwa prawdzie, nieprzemilczania – np. *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadane jedenaste – *Chłopcy, nie róbcie nam wstydu*, s. 222: „I wy winniście, wy... Polacy..., i wy, Polska... bo nie krzyczycie... nie rwiecie włosów z głowy... nie wyjecie na cały świat, że to zbrodnia”. Por. *ibidem*, *Posłowie*, s. 245-251.

11 S. Srokowski, *Ukraiński kochanek*, rozdz. *Opowieść Rubinowicza*, Kraków 2008, s. 393.

12 Fragment rekomendacji tomiku zamieszczonej na 4 stronie okładki, [w:] W. Wencel, *De profundis*.

[...] cały zbiór, zgodnie z podstawowym znaczeniem swego psalmicznego tytułu, jest wołaniem z głębokości doświadczenia granicznego. Pamięć, którą uruchamia autor, jest pamięcią traumatyczną. Kategoria *poete maudit* nabiera odtąd w odniesieniu do Wencła nowych znaczeń – staje się synonimem solidarności z ofiarami zbrodni. Poeta wyklęty staje się poetą wyklętych.

Niczym kadry narodowego horroru migają w książce obrazy rzezi wołyńskiej, katyńskiego ludobójstwa, tragedii Powstania Warszawskiego, zbrodni komunistycznych i katastrofy pod Smoleńskiem¹³.

Wskrzeszanie pamięci przeplata się zatem w owym zbiorze z jej budowaniem, kładzeniem jej podwalin dla przyszłych pokoleń. Traumą rzezi wołyńskiej przypominają takie wiersze jak *Wołyń 1943*, *Śmierć Lachom*, *Krwawa niedziela*, *Wiśniowy sad*, *Echa zielne*, *Białe kamienie*, po części *We śnie* oraz *Drzwi*. Ostatni z wymienionych jest wierszem wspominającym różne martyrologie polskie: katyńską, wołyńską, warszawską z Powstania 1944 r., żołnierzy niezłomnych, smoleńską. Zauważmy, że same tytuły są już bardzo znaczące, np. „śmierć Lachom” był to okrzyk bojowy nacjonalistów ukraińskich. Wiemy o tym z wielu wspomnień świadków, również z opowiadań Stanisława Srokowskiego, np. w opowiadaniu *Lekcja anatomii* ciocia Honorata relacjonuje wydarzenia w prawosławnym kościele: „krzyczeli, porykiwali na siebie i wznosili hasła: »Sława Ukrainie!«, »Smert Lacham!«”¹⁴. W opowiadaniu *Rozszarpany poeta* inna ciocia – Zuzia, przejmując narrację, opowiada o martyrologii polskiego kapitana rozerwanego końmi na cztery części:

Po śmierci także się nad nim znęcali. Odrąbali mu siekierą głowę. I wbili w środek czaszki gwoździ. A na tym gwoździu zawiesili kartkę: SMERT LACHAM! [...]

Pozostałych dwóch... – zawiesiła głos – ukrzyżowali. [...] W każdym razie mieli przybite ręce i nogi. I ciała pokłute widłami. Od dołu do góry. I też gwoździami przebite czaszki. Jakby się w tym specjalizowali. I kartki, tylko z innymi napisami: CHAJ ŻYWE UKRAINA! Na dodatek poobcinali im palce u rąk, nosy i uszy – wykrzywiła usta. – Ale nie wydłubali oczu, jakby kazali im patrzeć na tortury¹⁵.

Wspomnienie owego wykrzyknienia bojowego powtarza się w wielu relacjach. W XXI w. w wywiadzie przeprowadzonym przez Marcina Bartnickiego biskup senior Jan Bagiński, który ocalał wówczas z rodziną, mówi: „Gdy już znaleźli się niedaleko naszych ludzi okopanych w lasku, krzyknęli po ukraińsku: hurra, rezat Lachow!”¹⁶. Wspomniany kapitan to zapewne podporucznik Zygmunt Rumel, młody poeta,

13 W. Kudyba, W. Wencel: *Poeta wyklęty, poeta wyklętych*, rozdz. *Strażnik przekłętej historii*, „Plus Minus” – dodatek do „Rzeczpospolitej”, Publikacja: 18.08.2016, Aktualizacja: 21.08.2016, 20:07, [dostęp: 30.09.2018].

14 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie drugie – *Lekcja anatomii*, s. 38.

15 *Ibidem*, opowiadanie dziewiąte – *Rozszarpany poeta*, s. 168.

16 M. Bartnicki, *Bp Jan Bagiński: przeżyłem rzeź wołyńską dzięki pomocy ukraińskich sąsiadów*, 14.07.2013, <https://wiadomosci.wp.pl/bp-jan-baginski-przezylem-rzez-wozynska-dzieki-pomocy-ukrainskich-sasiadow-6031563609851009a>, [dostęp: 29.09.2018].

komendant VIII Okręgu Wołyn BCh. Osoba ta pozostaje symbolem porozumienia polsko-ukraińskiego z okresu omawianego ludobójstwa. Rumel zginął męczeńsko w czasie misji pokojowej, prawdopodobnie tak, jak opisał to Srokowski.

Kolejnym faktem znanym historii jest „krwawa niedziela”. Identycznie brzmiący tytuł odnosi się do poranka 11 lipca 1943 r. Informuje zresztą o tym motto do wiersza:

*O świecie 11 lipca 1943 roku oddziały UPA dokonały
skoordynowanego ataku na 99 polskich miejscowości na Wołyniu.
Mieszkańców przecinano piłą do drewna, rąbano siekierami,
Palono żywcem, wleczono końmi, wylupywano im oczy,
wyrywano języki. Po wymordowaniu ludności wsie były palone,
by uniemożliwić ponowne osiedlenie¹⁷.*

Nie tylko odwołania do dat, do wydarzeń zapisanych w historii, ale również do konkretnej topografii spełniają funkcje referencyjne wobec świata realnego i informują o tym, co rzeczywiście się stało. W Mickiewiczowskich *Balladach i romansach*, tak bliskich poetyce Wencła¹⁸, onomastyka odgrywała rolę uprawdopodobnienia zmyślnych historii; w *De profundis* rzeki, miasteczka i wioski nie są przywoływane, by stworzyć iluzję rzeczywistości, ale żeby ową rzeczywistość: dawną, minioną, okrutnie w historii zapisaną, przybliżyć. Nie prawdopodobieństwo, lecz prawda jest motorem sprawczym, a jednocześnie celem. Niemniej jednak mechanizm jest ten sam i prawdziwość toponimii w obu tradycjach pozostaje tożsama. Tak więc w wierszu *Wołyn 1943* przywołana jest cała kraina, w motcie do *Krwawej niedzieli* – „99 polskich miejscowości na Wołyniu”¹⁹, a w samym liryku – Czarnohora – pasmo górskie na terenie zachodniej Ukrainy, najwyższa część Beskidów Połonińskich. W *Wiśniowym sadzie*, odznaczającym się ludową, kresową śpiewnością, trzykrotny refren: „a sny próżne niech lecą hen za Horyń za Słucz” zastąpiony jest finalnym: „krzepnie Horyń w czerwieni krwawo mieni się Słucz”²⁰, gdzie Horyń to dopływ Prypeci, natomiast Słucz – dopływ Horynia, upamiętniony również w *Dumach wołyńskich* Józefa Łobodowskiego²¹. Z historii wiemy, że nad brzegami tych rzek działały się w czasach II wojny światowej dantejskie sceny²².

17 W. Wencel, *Krwawa niedziela*, motto, [w:] idem, *De profundis*, s. 15.

18 Odpowiadając na prywatny mail, Poeta 3 października 2018 r. napisał: „W wierszach *Wiśniowy sad* i *Echa zielne*, a przede wszystkim w utworach z *Polonia aeterna* (*Alina*, *Cuda Wianki*, *Zatruta studnia*), literackość przekłada się wręcz na formę. Świadomie sięgam do romantycznych ballad, które paradoksalnie uwypuklają grozę rzezi (przez kontrast: arkadia – katastrofa, sielskość – piekło na ziemi, baśń – historia). Ale dzięki swej konwencjonalności pozwalają też zachować pewien umiar estetyczny, nie epatować okrucieństwem” [z prywatnej korespondencji – D.K.].

19 W. Wencel, *Krwawa niedziela*, s. 15.

20 Idem, *Wiśniowy sad*, [w:] idem, *De profundis*, s. 17.

21 J. Łobodowski, *Dumy wołyńskie*, [w:] idem, *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył J. Zięba, Lublin 1990, s. 117–118.

22 L.A., „Czasem dumam nad moim Wołyniem”, *Rzeź wołyńska*, „Echo Katolickie” 13/2016, <https://opoka.org.pl/biblioteka/1/IH/echo201604-wolyn.html>, [dostęp: 29.09.2018].

W *Echach zielnych* motyw „łodzi na Styrze” odsyła czytelnika do rzeki, nad którą partyzanci z UPA mieli swoją bazę. Najwięcej topograficznych detali odnajdziemy jednak w *Białych kamieniach*. Wymienione są tam bez zbędnych dopowiedzeń miejscowości pamiętające masakrę zafundowaną przez oddziały OUN-UPA: „Czerwonogród Sidorów Brzeżany Czernelica Waręż Korzec”²³ Podhorce Okopy Świętej Trójcy”²⁴. Zauważmy przy okazji, że dla Polaków miejscowości te brzmią swojsko: Brzeżany odnajdą zwłaszcza filolodzy polscy w *Janie Bieleckim* Słowackiego²⁵, natomiast Okopy Świętej Trójcy – rzecz jasna – w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego²⁶.

Podobnie jest w przypadku prozy Srokowskiego: Wołyń, Bukowina, Karpaty, Ho-werla, Czarnohora; Lwów, Tarnopol, Lublin, Hnilcz (właściwie Hnilcze – wieś w obwo-dzie tarnopolskim, tu urodził się pisarz), Halicz, Złoczów, Huta Pieniacka, Podkamień, Palikrowy, Panowice, Galice itd., itd. – miasta, miasteczka, wsie i zagrody budują sieć realnie istniejących przestrzeni.

Środki łagodzące traumę – przywracające godność tym, którzy doznali krzywd; uczące miłości tych, którzy pamiętają

Z wszystkich wierszy zamieszczonych w *De profundis*, mimo rozładowującej w jakimś stopniu traumę ironii, płyną żal, gorycz i ból²⁷. Ale biją też: siła, wiara w człowieka, w moc słowa i dobrego czynu. Podkreślanie zwycięstwa dobra i najwyższych wartości, w tym tak sztandarowych jak „Bóg – Honor – Ojczyzna”, trzeba mieć na uwadze, mówiąc o środkach łagodzenia u odbiorców traumy, jak to określił Poeta: odnajdywania

23 „W miasteczku Korzec pow. Równe upowcy podczas napadu spalili większość miasteczka i zamordowali nieustaloną liczbę Polaków, co najmniej 30 osób”, <http://wolyn.org/index.php/component/content/article/1-historia/806-zbrodnie-z-padziernika-1943-r.html>, [dostęp: 29.09.2018].

24 W. Wencel, *Białe kamienie*, [w:] idem, *De profundis*, s. 19. Por. *Miejsca kaźni. Zbrodnie dokonane przez ukraińskich oprawców na Polakach w latach 1939-1947*, opublikowane 10 lutego 2018, <http://dziennik.artystyczny-margines.pl/miejsca-kazni-zbrodnie-dokonane-przez-ukrainkich-oprawcow-na-polakach-w-latach-1939-1947/> [dostęp: 29.09.2018]; B. Szarwiło, *Wołyń. Zbrodnie z października 1943 r.*, 9 X 2014, <http://wolyn.org/index.php/informacje/806-zbrodnie-z-padziernika-1943-r> [dostęp: 29.09.2018]. Por. WOŁYŃ 1943 – ROZLICZENIE. *Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 10 lipca 2008, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwno Narodowi Polskiemu, Warszawa 2010.

25 „Pan Brzezan w cudnej mieszka okolicy”, „Pan Brzezan lubi żyć w królewskim dworze”, J. Słowacki, *Jan Bielecki*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. I, oprac. oraz wstęp napisał J. Krzyżanowski, Wrocław i in. 1987, w. 55, 61, s. 200 (i nn.). Por. Sz. Babuchowski, *Raj i ruiny*, „Gość Niedzielny” dodane 30.06.2011, <https://www.gosc.pl/doc/891762.Raj-i-ruiny/7> [dostęp: 29.09.2018].

26 Z. Krasiński, *Nie-Boska Komedja*, wydanie krytyczne pierwodruku z 1835 roku, opracowała M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2015, Część III, w. 176, s. 95, Część IV, w. 1, s. 135 i in.

27 Nie chodzi tylko o cykl wołyński. W wierszu dedykowanym *Do Jana Lechonia* poeta np. wyraża smutek z niechęci skamandryty do patriotyzmu i romantycznych idei. Podmiot mówiący w liryku niejako „obarcza winą” autora *Karmazynowego poematu* za wyprorokowanie – jak wolno sądzić – słowami „A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę” (J. Lechoń, *Herostrates*, [w:] idem,

„w sobie czułości dla poległych zamiast nienawiści dla sprawców”²⁸. Tych czynników jest znacznie więcej. Bezsprzecznie należą do nich:

1) Szeroko pojęta **intertekstualność** – zakorzenienie w literaturze i kulturze. Jest ona własnością liryków Wojciecha Wencła²⁹, nie jest od niej wolna również proza Stanisława Srokowskiego. Prozaik słucha głosów ludzi pamiętających rzeź na Kresach, a ich opowieści – najczęściej ze zmienionymi imionami i nazwiskami – wplata we własne narracje. W ten sposób prowadzi dialog z „przekazem ustnym”, z tymi, którzy sami nie mogą, nie umieją bądź boją się pisać. *Expressis verbis* ten stan komunikuje w Posłowie do *Nienawiści* i w Posłowie do *Strachu*. W tym drugim mamy również wtręty metatekstowe – do owego wcześniej wydanego tomu. Specyficzna sytuacja dotyczy kwestii obrazowania makabry. Ma ona swoje źródło w historii i nie możemy mówić o literackich zapożyczeniach czy też parafrazach. Niemniej jednak skojarzenia same się nasuwają. Tak więc zauważalne w opowiadaniach infernalne obrazowanie ma swój rodowód w poezji Juliusza Słowackiego, szczególnie w *Śnie srebrnym Salomei*. W dramacie Słowackiego niektóre frenetyczne wątki mają swoje kontinuum w twórczości opisującej rzeź wołyńską. Tak np. motyw rozprutego łona pani Gruszczyńskiej pojawia się w oracji Sawy w akcie II. Sawa opowiada, że w sprofanowane łono matki zostały włożone szczenięta³⁰. Pojawia się również w jego opowiadaniu obraz babci nieboszczki, która ukazana jest w pozycji siedzącej i jest świadkiem przedziwnego widowiska: ciałek zabitych dzieci pani Gruszczyńskiej, a więc rodzeństwa tytułowej Salomei, które w halucynacji Sawy nagle zaczynają się przed swoją babcią poruszać, a ta, choć zamordowana, zdaje się je obserwować³¹. Tak więc w *Śnie srebrnym Salomei* mamy motyw rozprutego brzucha kobiety ciężarnej, wydarcia z niej dziecka i zaszycia w jej łonie żywych szceniąt. Niemal identyczną makabrę odnajdujemy w czwartym

Poezje, oprac. R. Loth, BN I nr 256, Wrocław 1990, w. 32, s. 5) tragicznego losu Polsce i Warszawie: „Ja nie chcę nic innego niech jeno mi płacze / powstańczych wierszy gędzba w zburzonej kantynie / a latem niech się budzą podziemne motyle / a wiosną niechaj Polskę skrzydlatą zobaczę” (W. Wencel, *Do Jana Lechonia*, [w:] idem, *De profundis*, s. 23). Tak więc utwór kończy się antystrofą – pozostającą zaprzeczeniem Lechoniowej.

28 Wojciech Wencel – z prywatnej korespondencji – D.K.

29 Więcej na ten temat Czytelnik znajdzie w: D. Kulczycka, *Dialog z tradycją literacką w wierszach kresowych z tomu De profundis Wojciecha Wencła*, „Studia Kresowe”, pod red. K. Węgorowskiej [w druku].

30 „Sama pani – widok srogi! – / Dzieteczki swoje bez główek / Za nóżki zimne, zielone / Trzymała; ach, jedną raną / Zabita; bo otworzone / Miała żywota świątnice / I straszną płodu zamianą – / (Jasne stepowe księżycy, / Biorę was za krwawe świadki!) /// Że łono tej polskiej matki / Od strasznego nożów cięcia / Wyszło na łono szczenięcia / I stało się psią mogiłą; Bo i szczenię martwe było / Na dnie martwego żywota! / Ojczyzno moja! O złota / Ojczyzno moja kochana! / W matkach twoich zarzynana! / I gubiona w matek płodzie!” J. Słowacki, *Sen srebrny Salomei*, Akt II, ww. 221-239, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. V, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław i in. 1990, s. 140-141.

31 Por. *ibidem*, ww. 269-306, s. 141-142. Lokalizację tych znanych fragmentów przypomniał mi dr Krzysztof Marcinkowski, któremu w tym miejscu serdecznie dziękuję.

opowiadaniu Srokowskiego z tomu *Strach* zatytułowanym *Kotek*³². Specyficzna to „intertekstualność”, gdyż owe wstrząsające obrazy, przynajmniej w dziele Srokowskiego, mają swój autentyczny, z życia wzięty rodowód.

Uwzględniając nieco przestarzałą już nomenklaturę Gérarda Genette’a, można też mówić o wyraźnej architekstualności. Domaga się ona głębszych studiów komparatystycznych – tu jedynie napomknijmy, że chodzi o związek nie tylko z gatunkiem opowiadania, ale również (kresową) baśnią oraz gawędą. Natomiast najpoważniejszymi – wielkimi i kulturowo doniosłymi – archetekstami, przywoływanymi przez Stanisława Srokowskiego, są przede wszystkim *Pismo Święte (Nowy Testament)* oraz narodowa epopeja – *Pan Tadeusz* (zob. jeszcze p. 5-8). Intertekstualność opowiadań Srokowskiego polega też na powinowactwach ze światem baśni, podań, legend, na tworzeniu – w narracji narratorów – odrębnych gawęd – reprezentacji swoiście polskiego gatunku literackiego. Natomiast liryka Wojciecha Wencła osadzona jest w kontekście gatunków mieszanych, takich jak ballada, duma, dumka. Tak w jednym, jak i drugim przypadku zauważamy inklinacje z kulturą wysoką, ale też z ludowością. W ten sposób odbywa się dialog z namiastką czegoś, co (pra)stare, tajemnicze i jako relikw przeszłości narodowej (różnych koegzystujących niegdyś z sobą narodów) – święte.

2) **Melodyjność** wierszy Wojciecha Wencła i dbałość o eufonię (piękne brzmienie) prozy Stanisława Srokowskiego. Melodyjność wierszy zamieszczonych w *De profundis* ma w sobie coś z rytmiki ksiąg biblijnych (zwłaszcza *Księgi Psalmów* i *Księgi Ezechiela*), coś ze śpiewnej poezji Józefa Czechowicza i Józefa Łobodowskiego, z Adama Mickiewicza i Antoniego Maltczyńskiego, Jana Lechonia, coś z pieśni i piosenek religijnych. *Krwawa niedziela*, na przykład, pobrzmiewa dźwiękami (i całymi frazami!) kościelnej piosenki *Oto jest dzień...* Te ostatnie najmocniej podkreślają dysonans między hipo- a hipertekstem, co koresponduje z zagadnieniem roli ironii i paradoksu. Tu jedynie zauważmy, że tożsamość refrenowych fraz (przy jednocześnie odwróconym sensie) nie idzie w parze z podobieństwem rytmiki. W pieśni kościelnej wersy 4-wersowe przeplatają się z 6-wersowymi; w *Krwawej niedzieli* tylko końcówka wiersza jest rytmicznie tak zorganizowana; przeważają natomiast wersy o bardzo różnej rozpiętości – od 4 do 10 sylab. Z kolei *Echa zielne*³³ – mistrzostwo w zakresie rymów wewnętrznych, harmonii głoskowej i eufonii – przypominają melodię lirykę Czechowicza. Zaczepnięty z leksyki Czechowicza, z jego *Westchnienia*³⁴, neologizm „wołynieje” zaczyna żyć swoim życiem i znaczyć rozpętanie się piekła na ziemi, czemu służą dodatkowo motywy czarnych koni, czaszek,

32 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie czwarte – *Kotek*, s. 75-77 (całość: s. 67-77).

33 W. Wencel, *Echa zielne*, [w:] idem, *De profundis*, s. 18.

34 „[...] cień dzwonnicy na ogrodzie / wskazał krzak słowiczy / wołynieje coraz słodziej / pianie okolicy [...]”. J. Czechowicz, *Westchnienie*, [w:] idem, *Przez kresy. Wybór wierszy i przekładów*, wybrał P. Szewc, przedmową opatrzył Cz. Miłosz, Kraków 1994, s. 212.

biesów, bicia dzwonów, naznaczonej pamiątkami rzezi wołyńskiej rzeki Styr, „podzwon-nego”, pogrzebu itd. Styr z przepływającą z monastynu łódką zdobywa w ten sposób, również przez podobieństwo brzmieniowe, asocjacje z rzeką zmarłych – Styksem: mo-nastyr – Styr – Styks. Zważywszy jednak na geograficzny kontekst połączony z aspektem temporalnym i uwzględnwszy „czerwca wonie”, widać, że te ostatnie nie służą tylko lingwistycznej grze: 13 czerwca 1943 r. w miejscowości Kołki położonej nad rzeką Styr, w „głównym ośrodku enklawy, tzw. Republiki Kołkowskiej, utworzonej przez oddziały UPA [...] Ukraińcy zamknęli w miejscowym kościele 40 Polaków³⁵, a następnie budynek podpalił³⁶. Była to niedziela³⁷. Stąd uzasadnione wydają się w wierszu aluzje do świątyni, do bijących dzwonów i uprawomocnione jest niejako – zwłaszcza w wersach 4. i 5. – oddanie ich rytmu i ich melodii. „Podzwonne” już jednak konotuje zgoła inne treści. To zresztą, czego nie wypowie wprost słowo poetyckie, jest oddane warstwą brzmieniową sześciostopowca trocheicznego (– –). W metrum wiersza, w owym przyśpieszonym trocheicznym rytmie; w nagromadzeniu spółgłosek twardych, w licznych konsonansach kryje się przecucie nieszczęścia, co zresztą również zbliża utwór do katastroficznych akordów przywoływanej poezji³⁸.

Natomiast o kresowej śpiewności prozy Srokowskiego, osadzonej na odpowiedniej intonacji, asyndetonach i polisyndetonach oraz na przemyślanym doborze prostych, powracających w narracji bądź wyliczanych słów, wypowiedzieliby się bez wątpienia przede wszystkim dialektolodzy. Tu jedynie możemy dać próbkę tekstu, która jednocześnie dowodzi baśniowego oraz gawędowego („Mówiło się we wsi”) kontekstu analizowanych opowiadań:

35 W gminie Kołki do mordów w poszczególnych wioskach dochodziło od wiosny 1943 r. Szczególne okrucieństwo tej zbrodni polegało na tym, iż w miejscowości pozostali w większości starcy i chorzy Polacy oraz ich najbliżsi. Większość mieszkańców wcześniej opuściła wieś. Ofiar było więcej niż 40 spalonych w kościele, gdyż kilka osób, w tym niemowlę, wrzucono do studni. Zob. więcej: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2000, s. 570-571.

36 I dalej: „Po wyjściu Niemców z miasteczka, 13 czerwca 1943 r., Ukraińcy wyłapali pozostałych Polaków i w liczbie około 40 osób zamknęli ich w kościele, który podpalili. W samym miasteczku zginęło łącznie 68 Polaków, 6 Rosjan i 1 Ukrainiec”. P. Brojek, *13 czerwca 1943 roku Zbrodnia UPA w Kołkach na Wołyniu*, opublikowano 13 czerwca 2018, „Prawy.pl”, <http://prawy.pl/73119-13-czerwca-1943-r-zbrodnia-upa-w-kolkach-na-wolynii/> [dostęp: 30.09.2018]. Autor powołuje się na następujące źródła: G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, Wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”; S. Nicieja, *Moje Kresy. Kołki – bastion banderowców*, www.nto.pl, 25 marca 2016.

37 Tzw. krwawa niedziela na Wołyniu, której ofiarom W. Wencel poświęca inny swój wiersz, miała miejsce miesiąc później – 11 lipca 1943 r. i wiązała się ze zmasowanym atakiem na 99 polskich miejscowości.

38 Niezupelnie więc ma rację Maciej Mierzwa, pisząc na portalu „Nowa Strategia”, że „Treść i przesłanie wiersza *Echa zielne*, choć sprawnie napisanego, są mętne”. Idem, *Wojciech Wencel „De profundis”* [recenzja], 17 września 2015, <http://www.nowastrategia.org.pl/wojciech-wencel-de-profundis/> [dostęp: 23.09.2018].

Kiedy ciotka wybierała się pod wieczór do sklepu, ciągnęła za sobą tę watahę ciemnych demonów aż do samej wsi. Wyobraźcie sobie ten widok. Oto ona, jak wróżka, czarodziejka albo królowa mroków, omotana wełnianymi szalami, powiewająca kilkoma spódnicami naraz, idąca boso, ale dumnie unosząca do góry głowę, wyprostowana i całą swoją sylwetką podkreślająca, że jest kimś niezwykle ważnym w tej pełnej niepokoju krainie, kimś, kto ma swój honor i dumę, krocząca po swojej ziemi, jak władczyni osobnego królestwa, a za nią ciągnąca się wataha dzikich stworzeń, które ze zdumiewającą uwagą śledziły każdy jej krok.

W pewnym momencie ciotka Elza zatrzymywała się, powolnym, dostojnym ruchem odwracała do kotów, one też się zatrzymywały, ciotka niemo poruszała ustami, krótko i niesłyszalnie do nich przemawiała, podnosząc do góry dłoń, a potem błyskawicznie ją opuszczała, a stado demonów rzucało się do rowów i tym jednym gestem zmiecione, nie dawało już znaku życia, jakby wcale nie istniało na świecie.

Ciotka z piersią wysuniętą do przodu samotnie wkraczała na trakt prowadzący do sklepu, a kobiety siedzące na progach zamierały i w milczeniu odprowadzały ją wzrokiem do drzwi starego Żyda, Rywina, którego później Niemcy chcieli zabić, ale ciotka jakimś cudem go ocaliła i Rywin przeżył. Mówiło się we wsi, że zamieniła go w jednego z tych licznych kotów, którymi się otaczała, albo ukryła w gnieździe na wysokim drzewie, jako ptaka, wśród gęstych gałęzi, jakich nie potrafił przeniknąć żaden wzrok. Tak czy inaczej Rywin przeżył, a potem uciekł na Zachód i po latach odnalazł się w nowej Polsce jako kat tych, którzy go ocalili, ale to już dłuższa historia³⁹.

Muzyczność wyczuwalna jest zwłaszcza w pierwszych zdaniach: niemal słyszymy, jak ciocia małego bohatera, szurając spódnicami po podłodze, nie idzie przez świat, lecz tańczy. Rytm walca oddany jest składnią zdania wielokrotnie złożonego, z wyrazowymi i intonacyjnymi powtórzeniami.

3) **Stwarzanie dystansu poprzez ironię, czarny humor, paradoks**; związane z nim **konstrukcje paralelne i kontrastywne** (w tym: oksymoron). W prozie Stanisława Srokowskiego zachowanie dystansu dokonuje się poprzez **ciepły humor i dziecięcą, nieraz naiwną narrację**. Weźmy przykład z tomu *De profundis*, z wiersza *Krwawa niedziela*, który pobrzmiwa dźwiękami wspomnianej kościelnej piosenki *Oto jest dzień...* Ironia wynika z załamania zasady *decorum*, z nieodpowiedniości wzorca wobec hipertekstu. Szyderstwo wydaje się dotyczyć samego Boga, jako tego, który dał ów „dzień”. Można jednak widzieć kwestię inaczej: nie jest ono wymierzone przeciw Stwórcy, nie jest Jego oskarżeniem, kierowane jest raczej przeciw oprawcom, którzy zbezczeszili dzień święty. Tak samo można odczytać puentę utworu *Ech zielnych*: „Bóg kochany o tym nie wie”. W *Krwawej niedzieli* gorzka ironia kierowana jest również w stronę prawosławnego duchowieństwa nawołującego do święcenia noży i wyrwania kąkol z pszenicy, czyli gładzenia Polaków mieszkających wśród Ukraińców (por. opacznie zrozumiane przez duchowieństwo ukraińskie słowa Chrystusa z Mt 13,24). W utworze Wencla, niczym w owej piosence oazowej, każda zwrotka zaczyna się

39 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie czwarte – *Kotek*, s. 71.

incipitem „oto jest dzień”, a ze słowami idzie w parze rytmika wiersza, kończąca się mocnym i ironicznym akordem:

oto jest dzień kiedy wiatr
roznosi dymy z Wołynia
aż po krańce ziemi

oto jest dzień
który dał nam Pan⁴⁰

Paralelizm obecny jest prawie we wszystkich wierszach i realizuje się na dwa sposoby: naprzemienności wersów wzajemnie do siebie – mimo formalnych podobieństw – pod względem semantycznym skontrastowanych (tak jest w wierszu *We śnie*) albo opozycji dwóch obrazów tej samej, a jednak przez rzeź na Wołyniu zupełnie zmienionej rzeczywistości. Najlepszym przykładem jest *Wołyń 1943*. Pierwsza część pokazuje idyllę życia na ukraińskiej wsi: pobielany domek, dzbanki na płocie, sznury z praniem suszącym się między gruszami, zmęczenie dziewczyny noszącej wodę. Sielskość rodem z *Pana Tadeusza* podkreślona jest wspomnianym już cytatem z eposu. Druga część, rozpoczynająca się od znamienitych słów: „Ta sama dziewczyna / leży na stole naga / rozdzielona piłą do drewna / na cztery części”⁴¹ stanowi karykaturalne odbicie sielanki – jest to przepełniony sarkazmem i ironią wobec oprawców – jakby wziętych z *Lekcji anatomii doktora Tulpa* – obraz bestialsko zniszczonego szczęścia niewinnej Wołynianki. Aluzje do malarstwa światowego – w domyśle właśnie do Rembrandta, ale również do Salvadora Dalego, Joana Miró i Fra Angelica – tylko pogłębiają ironiczny wydźwięk, jakiego pierwsza – zanurzona w obrazach natury – część jest pozbawiona. Paralelizm (tak charakterystyczny dla wierszy *Granica*, *Wiśniowy sad* oraz *Białe kamienie*) i refreniczność charakteryzują też zanalizowaną wyżej pod kątem gorzkiej ironii *Krwawą niedzielę*, w której każda zwrotka zaczyna się wszakże od refrenicznych słów: „Oto jest dzień kiedy [...]”.

Ironia obecna w „wołyńskich” wierszach z *De profundis* odznacza się różnymi odcieniami: od delikatnej ironii przez czarny humor po szyderstwo i sarkazm. Na przykład w wierszu *Granica* owa figura jest prawie niedostrzegalna: wydawałoby się, że mowa tu o zwykłych sąsiedzkich odwiedzinach przedstawicieli obu narodów, jednakże znakiem rozegranej tragedii są muzealne eksponaty:

wchodzili wychodzili nie domykali drzwi
po drodze gubili w sieni
monety spinki guziki
blaszki z orłem w koronie⁴²

40 W. Wencel, *Krwawa niedziela*, s. 16.

41 Idem, *Wołyń 1943*, [w:] idem, *De profundis*, s. 11.

42 Idem, *Granica*, [w:] idem, *De profundis*, s. 10.

Paradoks właściwy poetyce Wencla polega na ironicznym skonstrastowaniu obrazów oswojenia, poczucia bezpieczeństwa „gdy inni drżeli przed śmiercią” (podkr. moje – D.K.), zaufania sąsiadom zza granicy z sugestią tragicznej pomyłki. Uniwersalizm tego utworu poprzedzającego (w tomie) wiersz *Wołyń 1943* polega jednak na tym, że odnosi się równie dobrze do stosunków polsko-ukraińskich, jak i polsko-rosyjskich. Na ten drugi trop naprowadza motyw orzełków (czyż nie z czapek oficerów polskich?) oraz zakończenie bliskie w wymowie wierszom o Katyniu – również zamieszczonym w *De profundis*:

nie można było ustalić
skąd dobiegają głosy
gdy ich poeci nawoływali się
o wschodzie słońca⁴³.

Na paradoksie wynikającym ze zderzenia obrazu zaufania, uśpienia czujności, poczucia bezpieczeństwa z obrazem bestialskiego przekreślenia wizji sielanki i rzekomo dobrych relacji sąsiedzkich są też oparte inne wiersze wołyńskie: *Wołyń 1943*, *Krwawa niedziela*, *Wiśniowy sad*, *Echa zielne*.

Konstrukcja paralelna przypominająca echo (ulubiony chwyt Wencla w tym tomie) polega jednocześnie na wprowadzaniu oksymoronu, jako poetyckiej formy zaznaczania kontrastu. W wierszu *We śnie* takim oksymoronem, łączącym dwa żywioły – ziemię (piasek) i powietrze, jest „ziarniste powietrze”: „śpią z otwartymi ustami / w ziarnistym powietrzu”⁴⁴.

4) **Zwięźłość słowa poetyckiego i rzetelność przekazu historycznego.** W prozie Stanisława Srokowskiego odpowiadają temu nieskłonność do dygresji na inne, błahe tematy, brak rozbudowanej wielowątkowości, skupienie się na temacie, rzeczowość. Srokowski nie mnoży wątków, nie eksperymentuje i nie „bawi się w literaturę”; jest pisarzem poważnym i niezłomnym, który niezależnie od koniunktur i zmieniających się ustrojów daje świadectwo niewygodnej prawdzie o masowym ludobójstwie Polaków, o niewysłownym cierpieniu ludzi, o balaście, z jakim potem żyli i „ocalenci”, ale i „oprawcy”. Wielosłownia nie ma też w liryce Wencla – jej właściwością, jak zresztą każdej dobrej poezji, jest oszczędność i wieloznaczność słowa. Pojemnością semantyczną odznacza się wspomniana już, zostawiająca trwały ślad w tych wierszach, faktografia – uogólniające, syntetyczne stwierdzenia dotyczące wydarzeń historycznych.

5) **Kontestowanie obrazów brutalizmu i okrucieństwa idealizacją i motywami Arkadii**, jaka miała panować na ziemi wołyńskiej przed rzezią, a najpełniej wyra-

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Idem, *We śnie*, [w:] idem, *op. cit.*, s. 25.

żała się w udanych polsko-ukraińskich związkach małżeńskich i szczęśliwym życiu rodzinnym. U Wojciecha Wencła najlepszym przykładem może być *Wiśniowy sad*, u Stanisława Srokowskiego – powieść *Ukraiński kochanek*. Liryk, w warstwie kompozycyjnej – jak powiedzieliśmy – dychotomiczny, w pierwszej części odnosi się do kresowego toposu krainy szczęśliwości. Znamy ją zresztą z tytułowego arcydzieła Antoniego Czechowa *Wiśniowy sad* (ros. *Вишнёвый сад*). Ale tutaj nie tylko o te dalekie rosyjskie przestrzenie chodzi. W znanej poecie monografii Jadwigi Sawickiej znajduje się wiele wyjaśniający rozdział pt. *Miejsca wspólne. Topika stepu i wiśniowego sadu*⁴⁵. Czytamy tam:

Step był synonimem ciemnej urody tej ziemi, sad wiśniowy – pogodnej piękności, niosącej wartości estetycznie łagodne. Literatura polska i ukraińska ukazywały często zarówno groźną urodę stepu i sielską sadu. Waloryzowane jednak te przestrzenie były odmiennie. Modelową przestrzeń ukształtowaną dwoiście ze splotu czułego liryzmu i okrutnej magii stworzył Gogol. Uzyskał niezwykłą całość – obraz łagodności i demoniczności natury ukraińskiej. Ten najtragiczniejszy pisarz ukraiński waloryzował miejsca ojczyste nie tylko estetycznie, był silnie związany z nimi uczuciowo. Podobne zjawisko spotykamy w poezji⁴⁶.

Autorka zatem przywołuje Tarasa Szewczenkę i jego *Wiosenny wieczór*, *Do siostry*, *Myśli moje* oraz *Katarzynę*; Pawła Tyczynę i jego *Kwiat się obsypał w duszy mojej* i *Z miłości łkałem*; ukraińskiego poetę emigranta Jahwena Malaniuka z jego *Trzema wierszami* oraz *Intermezzo*; Józefa Łobodowskiego, piszącego wiersz *Taras Szewczenko* („Wiśniowe sady koło każdej chaty, / Słowicze głosy uwikłane w gąszczach, / Zmierzch ukraiński jak cichy wijat”⁴⁷), czy Jana Śpiewaka jako autora liryku *Rodzice* i w końcu Władysława Milczarka, który pierwszy swój powojenny tomik nazwał wymownie *Pożegnanie sadu*. Warto w tym miejscu przywołać uwagi, jakie badaczka czyniła na temat motywów sadu wiśniowego u Szewczenki:

Życie rodzinne, poczucie bezpieczeństwa i sytości, atmosfera spokoju, postać matki – wszystkie te pozytywnie waloryzowane sytuacje i postacie wiążą się z Arkadią wiśniowego sadu. [...] Wygnaniec utożsamia przestrzeń ojczystą z sadem, który skupia wszystkie cechy miejsca własnego, jego przyciągającego uroku. Jest rajem utraconym dzieciństwa i życia rodzinnego⁴⁸.

W tym kontekście lepiej zrozumiemy *Wiśniowy świat*, jego pierwsze strofy, których wymowa została świadomie zderzona z szyderczym losem zaprezentowanym w drugiej połowie liryku:

45 J. Sawicka, *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*, Warszawa 1999, s. 88-103. Informację o zapoznaniu się z tą książką potwierdził Autor w prywatnej korespondencji.

46 *Ibidem*, s. 89.

47 Cyt. za: *ibidem*, s. 92.

48 *Ibidem*, s. 89.

Zakwitł sad jak co roku weselnymi kwiatami
Za mąż ci iść już pora wiśnie rwać z ukochanym
Niech się zjawi nareszcie smagły chłopiec ze snów
A sny próżne ulecą hen za Horyń za Słucz

Niech wam dzwonią donośnie w bernardyńskim w kościele
Ślubne dzwony ikony białe płatki wesele
Niech sok z wiśni dojrzałych leje się wam do ust
A sny próżne niech lecą hen za Horyń za Słucz
[...]⁴⁹

Również u Srokowskiego idealizacja następuje dzięki wprowadzanym do narracji retrospekcjom i reminiscencjom serdecznych – choć przecież nie tylko takie panowały – stosunków polsko-ukraińskich. Na przykład w opowiadaniu *Odwet* z cyklu *Nienawiść* właśnie w taki, arkadyski sposób nakreślony jest obraz młodego, kochającego się małżeństwa: Polki Frani i Ukraińca Danyły oraz ich córeczki Marusi. Sielankowość pisarz oddaje dzięki prostym zdaniom o tym, co w egzystencji, bądź co bądź trudnej i pełnej znoju, było jednak pozytywne: ciepłe (w sensie metaforycznym, ale i dosłownym, fizycznym), a tym samym dobre, oswojone, czyste. Niewinność zawsze w tych utworach podkreślana bywa motywem dzieciństwa; odpowiada temu nagromadzenie deminutiwów (zdrobnień) i spieszczeń (*hypokoristicum*):

Tamtego wieczora poprosiła Danyłę, by założył na drzwi żelazną zasuwę i skobel, w dwójnasób je zabezpieczył. Danyło, popatrzwszy na nią z zastanowieniem, zrobił to, chociaż nigdy przed nikim nie zamykał drzwi. A wprost przeciwnie, jego dom stał otwarty i zawsze gotowy na przyjęcie gości. Nawet wypomnił Frani, że nocą każdy mógł tutaj wejść, a ona niepotrzebnie czegoś się lęka. Jednak Frania się uparła i postawiła na swoim.

Teraz czekała na niego. Marusia ganiała za kaczkami. Ciepły wieczór przyniósł lekki wiaterek. Ogromna czerwona tarcza stanęła na wierzchołku góry, jakby specjalnie czekając, aż Danyło znajdzie się w zagrodzie. Potem Frania przemywała czystą wodą wymioną krowy, wołała Marusię, by była przy niej i uczyła się, jak się doi, pociągała za długie, nabrzmiałe cycki, mocno naciskając je palcami, aż tryśnie pierwsza struga ciepłego, pachnącego mleka. Natychmiast nalewała do kubka i podawała córce. Marusia zlizywała zbierającą się u brzegów piankę i chleptała pulsujący, czyściutki płyn. Wokół jej ust gromadziły się białe pasma. Marusia przymykała czarne oczka i przechylała kubek. Danyło chwycił ją na ręce i wysoko unosił do góry, okręcał się wraz z nią, aż Marusia piszczała i machała ramionami, udając przestraszoną. Ale lubiła, jak się Danyło tak z nią bawił. Robił z nią wiatrak, a Marusia jeszcze mocniej krzyczała. Aż Frania odrywała głowę od krowy i patrzyła, co się dzieje. A gdy widziała, że Marusia się śmieje, także się uśmiechała i kończyła dojenie.

Danyło powoli opuszczał na ziemię Marusię, której zakręciło się w główce. Przez moment traciła równowagę, ale tata ją podtrzymywał i znowu oboje się śmiali. Frania z wiadrzem pełnym mleka szła do domu, krowa sama wędrowała do obory, a Marusia zabawnie kroczyła za Franią, wyginając się na boki i udając kaczkę⁵⁰.

49 W. Wencel, *Wiśniowy sad*, s. 17.

50 S. Srokowski, *Nienawiść*, opowiadanie *Odwet*, Warszawa 2006, s. 176 (por. całość: s. 165-185).

Wszystko to: i szczęśliwe pożycie dwojga ludzi, i radość dziecka, i zadbane gospodarstwo z ukochanymi, udomowionymi zwierzętami, i bramy obejścia otwarte jak w Mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu* dla niespodziewanych gości⁵¹, i nadzieja na przyszły los zostaną okrutnie zniweczone. Pisarz buduje napięcie poprzez wprowadzanie motywu złych przeczuć i wieści dochodzących z zewnątrz owej enklawy szczęśliwości.

W utworach Srokowskiego motyw zderzenia odmiennych światów wprowadzany jest na mocy reminiscencji – tego, co było przed tragedią i po niej. Idealizowany jest więc „kraj lat dziecięcych”⁵², a owa parafraza epilogu Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* nie jest tu przypadkowa. Czy nie z kreacji Gerwazego i Protazego występujących w narodowej epopei „wzięli” pewne rysy dziadkowie Stasia bądź Zbysia, a *de facto* samego autora?:

- Tak, Ignacy – odezwał się Petro.
- Tak, Petro – powiedział dziadek i zamknął oczy, jakby chciał zamknąć w sobie niewidzialny, bezcenny skarb. Potem weszli do domu.

[...]

- Taka ziemia, Petro! Taka ziemia!
- Tak, Ignacy, taka ziemia – zgodził się Petro.
- Mlekiem i miodem płynąca.
- Tak, Ignacy, mlekiem i miodem płynąca.
- I znowu zamilkli.
- A ty wrócił – po chwili odezwał się Petro.
- Tak, Petro, ja wrócił – odparł dziadek Ignacy. – Wrócił na swoje.
- Petro zagryzł suchą wargę.
- I ja, Ignacy, na swoim – pokazał ręką pogorzelisko.
- To nasza ziemia, Petro.
- Tak, Ignacy, to nasza ziemia.
- Z dziada pradziada.
- Tak, Ignacy, z dziada pradziada.
- I na tej ziemi chcę umrzeć.
- I ja na tej ziemi chcę umrzeć, Ignacy⁵³.

Można bowiem przyrównywać te dialogi, gdyby nie trauma, jaka czeka owych pocziwych staruszków, z sielskim wizerunkiem pogodzonych z sobą i przytakujących sobie bohaterów Mickiewicza:

„Tak, tak, mój Protazeńku” – rzekł klucznik Gerwazy.

„Tak, tak mój Gerwazeńku” – rzekł woźny Protazy.

51 „Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza, / Że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza”. A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Piękoń, Wrocław 1996, BN I nr 83, Księga pierwsza: *Gospodarstwo*, w. 39-40, s. 7.

52 Por. „kraj lat dziecięcych” – *ibidem*, Epilog, w. 68, s. 590.

53 S. Srokowski, *Nienawiść*, opowiadanie *Dziadek Ignacy*, s. 232, 241-242.

„Tak to, tak!” – powtórzyli zgodnie kilka razy,
 Kiwając w takt głowami [...]

[...]
 Tu skończyli rozmowę, piją zadumani,
 Słychać tylko niekiedy te krótkie wyrazy:
 „Tak, tak, Panie Gerwazy” – „Tak, Panie Protazy”⁵⁴.

6) Idealizowanie świata i stosunków międzyludzkich możliwe jest z oddalenia czasowego i przestrzennego – odbywa się ono przez pryzmat tęsknoty, nostalgii, marzenia. Z tej racji czynnikami łagodzącymi traumatyczność przekazu są **perspektywa dziecka oraz wątek dzieciństwa**. Tak jest u Stanisława Srokowskiego, o czym więcej pisze w niniejszej monografii Patrycja Bąk. Natomiast u Wojciecha Wencła motyw nieletniego bohatera pogłębia tragizm, np.:

Chłopczyku z językiem przybitym do stołu
 Niezdarnie próbujący utrzymać się na palcach
 (motyw ze świątecznych kartek pocztowych:
 Dziecko ukradkiem sięga po ciastko)⁵⁵

 sad obrodził jak nigdy i nie jesteś już sama
 w zielnej trawie buszuje pierwszy owoc kochania⁵⁶

 Patrzę na wasze fotografie i widzę dziesiątki
 Drzwi: dziecko przybite do drzwi wołyńskiej
 Chaty [...]⁵⁷

Dzieciństwo jest istotnym motywem tak u Wencła, jak i u Srokowskiego w kontekście przywołanego już prototekstu – Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. W tym sensie możemy za Zygmuntem Krasińskim powiedzieć: „my z niego wszyscy”. Chodzi, rzecz jasna, o inicjalną reminiscencję: „Jak mnie dziecko do zdrowia przywróciłaś cudem”⁵⁸, a także wspomniany już *Epilog* ewokujący „Wieki dzieciństwa, domowe zagrody” oraz: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie / Świąty i czysty jak pierwsze kochanie”⁵⁹. Srokowski i Wencel w odróżnieniu od romantycznego wieszczą pokazali, jak „kraina mlekiem i miodem płynąca” zamienia się w krainę zbroczoną krwią...

54 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga jedenasta: *Rok 1812*, ww. 308-309, s. 494; ww. 397-399, s. 498. W żartobliwej wersji, już zupełnie nieliczącej z powagą opowiadań Srokowskiego, ów dialog dwóch starszych panów oddany został przez Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w *Teatryku Zielona Gęś* (który „ma zaszczyt przedstawić *Pana Tadeusza*. Występują: Klucznik Gerwazy, Woźny Protazy. Pan Tadeusz nie występuje. Na emigracji”). Zob. idem, *Dzieła*, red. Z. Fedeki i in., Warszawa 1957-1960, t. III, *Próby teatralne*, s. 347.

55 W. Wencel, *Śmierć Lachom*, [w:] idem, *De profundis*, s. 14.

56 Idem, *Wiśniowy sad*, s. 17.

57 Idem, *Drzwi*, [w:] idem, *De profundis*, s. 28.

58 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga pierwsza: *Gospodarstwo*, w. 8, s. 5.

59 *Ibidem*, *Epilog*, w. 23, s. 588 oraz ww. 68-69, s. 590.

7) **Patos** jako jeden z najdonioślejszych sposobów literackiego przetwarzania dziejowej traumy w źródło pamięci, w symbol upamiętniania ofiar i ich męczeństwa; w składany im tym samym hołd, a jednocześnie w przesłanie dawane potomnym. Patetyczna jest w badanych wierszach martyrologia Polaków kreowana na wzór męki i śmierci Jezusa Chrystusa albo na wzór męki Jego Apostołów i Świętych, jak obdarty ze skóry św. Bartłomiej. Tak jest w pobrzmiewających echem z *Księgi Ezechiela – Białych kamieniach*:

[...]

Wyschnięte od słońca i wiatru kości Rzeczypospolitej
Kto będzie wam prorokował byście obrosły ciałem

kto uprosi Boga by was otoczył ścięganami
i przyodział was w skórę zerwaną na wieki [...] ⁶⁰

W wierszu *Śmierć Lachom* pada sugestia, że dzieci, które były torturowane i ginęły z rąk banderowców, uczestniczą w misterium współodkupienia – ich męka jest kontynuacją krwawej ofiary Boga – Człowieka:

Chłopczyku z językiem przybitym do stołu

[...]

czy jesteś [...] małym Nazarejczykiem
który w tajemnicy przed wszystkimi zszedł
na ziemię dokończyć swoją mękę?

gdym był tylko człowiekiem nie cierpiałbyś bardziej
niż Ten który umarł na krzyżu dla naszego zbawienia ⁶¹

Również dzieła Stanisława Srokowskiego dowodzą, że właśnie w takich, pasyjnych kategoriach postrzegano niewyobrażalne cierpienia ofiar, np. w opowiadaniu szóstym ze zbioru *Strach* – zatytułowanym *Księża* oraz w opowiadaniu siódmym – *Stas* ⁶². W pierwszym z wymienionych martyrologia i świętość torturowanego kapłana ukazane są w kontekście Drogi Krzyżowej Chrystusa, gdzie niesamowitym torturom towarzyszyły szyderstwa i urągania oprawców:

– Jak już ksiądz się pomodlił – wyjaśniała – rzucili go na śnieg, skopali butami i zaczęła się ostatnia stacja Męki Pańskiej – ogłosiła, jakby w świątyni była.

A ja natychmiast usłyszałem głos naszego księdza Kowalczyka, który wskazywał w niedzielę na mszy świętej obrazy w nawach bocznych kościoła i mówił o ukrzyżowaniu Chrystusa. Ale przecież tutaj nie było Chrystusa ani wielkiego drewnianego krzyża. „Nie mogą go więc ukrzyżować”, pomyślałem. I patrzyłem przerażony na ciotkę Elżę. Znowu jakby mnie usłyszała i powiedziała:

– Każdy ma swoją Mękę Pańską – uniosła brew.

⁶⁰ W. Wencel, *Białe kamienie*, s. 19. Por. Ez 37, 6.

⁶¹ Idem, *Śmierć Lachom*, s. 14.

⁶² Zob. S. Srokowski, *Strach*. Opowiadania kresowe, opowiadanie szóste – *Księża* i opowiadanie siódme – *Stasio*, s. 101-132.

[...]

– Mordercy stanęli nad księdzem z nożami i zaczęli mu wycinać jakieś znaki na ciele, koła, prostokąty, kwadraty, trójkąty... [...]

– Stali z rozkraczonymi nogami – ciotka ciężko mówiła – i cieli księdzu brzuch, jakby prosiaka na Boże Narodzenie kroili... wolno... bez pośpiechu... płat po płacie... wycinali kawałkami skórę i liczyli: – To na chusteczkę... To na rękawiczki... A to na krawat.

„A ksiądz?! Co z księdzem?!”, domagał się szczegółów mój głos.

– Ksiądz cierpiał, miał zamknięte oczy i tylko niesłyszalnie coś mamrotał...

„Nie krzyczał?! Nie wył z bólu?!”, pytał głos. „Nie szlochał?!”, żądał szczegółów.

– Nie – odparła ciotka. – Ksiądz się modlił – mówiła.

„Jakże to tak?!”, nie godził się głos. „Jakże się mógł modlić, skoro go po kawałku rznąli?! Jakże bez krzyku mógł to wszystko znosić?!”, buntował się głos. „Przecież...”, chciał jeszcze coś dodać, ale ciotka Elza uniosła wskazujący palec do nieba i powiedziała:

– Tak się objawia świętość.

Ale ja tego nie rozumiałem. „Jaka świętość, jak rzną człowieka?!”

Głos we mnie też tego nie rozumiał, bo spytał: „Jaka świętość, ciotko?! To ból, cierpienie, męczarnia nie do wytrzymania. Co ty opowiadasz?”

Ale ciotka pominęła te uwagi głosu. Dała do zrozumienia, że głos musi dorosnąć, by zrozumieć. [...]

– Potem dobrali się – ciągnęła ciotka – do gardła... – wydawało się już, że nie wydobędzie z siebie ostatnich słów, ale zacisnęła zęby i syknęła:

– Pocięli mu ze wszystkich stron szyję, ale nie poderżnęli jeszcze gardła. Chcieli, by skatowany męczył się, cierpiał...

[...]

– Ksiądz wciąż dawał oznaki życia. Mordercy wręczyli ukraińskim dziewczynom noże. Obrócili księdza twarzą do ziemi i kazali wyciąć mu na plecach dużą polską flagę. „Na kolor czerwony krwi nie zabraknie”, sztychli. Dziewczyny cięły skórę i rysowały. Mężczyźni w tym czasie przekazywali sobie z ust do ust butelkę samogonu i pili. Po każdym cięciu bili brawo. Ksiądz ociekał krwią. Gdy flaga była już gotowa, podnieśli księdza i przybili gwoździami do starych, walających się nieopodal drzwi. Ksiądz coś mamrotał, musiał być w gorączce, miał suche usta i raz czy dwa razy szarpnął się, ale po chwili zamarł i tylko cicho poruszał wargami. Mężczyźni przenieśli drzwi z nagim ciałem na pusty plac, ułożyli na czterech dużych kamieniach, dokoła drzwi i pod nimi poukładali suche gałęzie, polana i chrust, po czym podpalili. Ogień płonął, rozległa się skoczna muzyka akordeonu, a dziewczęta rozpoczęły dokoła księdza szybki taniec. A kiedy płomienie pożerały drzwi, zobaczyły unoszące się z ognia nagie ramię. Przestały tańczyć i patrzyły osłupiałe, jak ksiądz czyni w powietrzu znak krzyża, a opadającą rękę trawi już siny płomień⁶³.

Męczeńska śmierć księdza przywodzi też na myśl okrutną śmierć św. Joanny d'Arc⁶⁴. Ona również płonęła na stosie ze słowami modlitwy i przebaczenia wobec swoich katów. To jedna z wyjątkowych asocjacji tak samo w swej dramaturgii wstrząsająca, jak skojarzenia z losem św. Bartłomieja. Natomiast aluzje do Chrystusowej Via Do-

⁶³ *Ibidem*, Opowiadanie szóste – *Księża*, s. 110–111.

⁶⁴ Zob. więcej treść artykułu i dołączoną doń bibliografię w: D. Kulczycka, *Dziewica w stroju... męskim. Joanna d'Arc. Powieść z dziejów francuskich XV wieku Zygmunta Krasińskiego w kontekstach historycznych, literackich i teoretycznoliterackich*, [w:] *Krasiński. Żywioły kultury, żywioły natury*, red. M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok-Opole 2019, s. 287–319.

lorosa przewijają się w utworach Srokowskiego częściej – konsekwentnie – niemal na zasadzie refrenu – przez całe, zacytowane tu we fragmencie opowiadanie. Skojarzenia z sakralnym wymiarem męczeńskiej śmierci pojawiają się zresztą w innych utworach dotyczących śmierci niewinnych Polaków, w tym – osób duchownych czy jak tytułowy Stasio przysposabiających się do stanu kapłańskiego. A właśnie niemal identyczny motyw odnajdujemy w utrzymanej w duchu mesjanistycznym opowieści o wywożeniu młodzieży wileńskiej w kibitkach na Sybir z *Dziadów drezdeńskich* (*Dziadów cz. III*) Adama Mickiewicza. Z tym że tam religijne tło – z zamysłu autorskiego – parabolicznej sceny stanowi składana na ołtarzu ofiara eucharystyczna. Szczególnie znaczące dla zrozumienia omawianych tu dzieł są ostatnie wersy z narracji Sobolewskiego:

Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską
Widziałem podnoszącą Ciało i Krew Pańską,
I rzekłem: Panie, Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną⁶⁵.

8) **Zakorzenie** badanej literatury w **archetekstach Starego i Nowego Testamentu** korespondujące ze wzniosłością (jako kategorią retoryczną i stylistyczną) oraz z mesjanizmem (jako ideą romantyczną). Teologia chrześcijańska nie tyle nadaje sens męczeństwu tysięcy ofiar OUN-UPA, ile zapobiega rozpacz i beznadziejności. Dlatego zwłaszcza w poezji Wencła jest wiele odniesień do *Księgi Ezechiela* ewokujących temat oczekiwania na zmartwychwstanie ciał i sprawiedliwy Sąd Boży (zob. p. 7 i 8). Funkcjonowanie owego kontekstu, jednego z najbardziej znaczących i w poezji Wencła, i w kresowych opowiadaniach Srokowskiego, domaga się osobnego studium.

9) „**Szlachetny wyraz**”, „**przystojność**” i **przyzwoitość języka** odpowiadające wpisanym w tę twórczość patosowi i wzniosłości. U Stanisława Srokowskiego „niewinność” stylu narracji wzmocniona jest perspektywą dziecięcą opowiadania oraz prezentacją kultury dialogu i kultury żywego słowa: opowiadania, gawędy, jakie nieustannie płyną przez wszystkie utwory z cyklów *Nienawiść* i *Strach*. Autor pokazuje, że jego bohater – kilkuletni chłopczyk, poznający słowa, wzrasta w środowisku, gdzie nawet o najstraszniejszych wydarzeniach mówi się językiem pełnym szlachetnej prostoty. Filarami nienaruszonej czystej mowy polskiej są jego kochający rodzice, dziadkowie, ciocie i wujkowie, zbierająca się w domostwie Rada Starszych. Choćby wokół rozpętało się prawdziwe piekło, oni stoją niezłomnie po stronie wartości, czego znakiem

65 A. Mickiewicz, *Dziady. Część III*, ww. 281-288, [w:] idem, *Dzieła*, tom III, *Dramaty*, Warszawa 1995, s. 142-145.

jest również ich piękna, nieskalana złem, wulgarnością mowa. To piękno mowy autor przenosi też do swojej narracji – narracji dorosłego już Stasia. Podobnie można orzec o poezji Wencla, prowadzącej dialog ze sztuką – malarstwem i muzyką, religią, mistyką i literaturą piękną najwyższych lotów.

10) Ukazywanie postaw **humanizmu i humanitaryzmu** idące w parze z szacunkiem wobec słowa. Nie ma w badanej tu twórczości egzemplifikacji zasady, jakoby w czasach rozchwiania granic etycznych wszyscy mieli prawo błędzić i postępować wedle starożytnego prawa „oko za oko, ząb za ząb”. Szczególnie to widać u autora pamiętającego traumę rzezi wołyńskiej: kochający i zatroskani rodzice, dziadkowie, ciocie i wujkowie małego Stasia czy też Zbysia do końca pozostają szlachetni, wyznają wysokie i najwyższe wartości i są im wierni, nie rozumieją też rozpętanego wokół nich zła:

– Gadali ludzie – podjął jego myśl dziadek Ignacy – że Turki swoich wrogów, Ormianów i Greków, nie tylko na pal wbijali, ale podkowy do stóp im gwoździłami jak koniom przybijali i kazali podkutym iść przed siebie...

Matka jęknęła, ale wciąż jeszcze wargi jej nie drżały.

Ciotka wsłuchiwała się w te głosy milcząco, a gdy dziadek skończył, powiedziała:

– To prawda, że wiele cierpienia, krwi i bólu człowiek znosi, ale – zamarła – ale – zastanowiła się nad czymś głębiej i powiedziała – by morderca czerpał radość z tego, że morduje, to wszelkie pojęcie ludzkie przechodzi”⁶⁶.

Opowiadania Srokowskiego przeplatane są – wedle manieri renesansowej, humanistycznej – aforyzmami dotyczącymi człowieczego etosu. Sentencji typu: „Bo jeśli ludzie nie kierują się zaufaniem i honorem [...], to czym mają się kierować?”⁶⁷ jest w owych cyklach znacznie więcej. Widzieliśmy to zresztą na przykładzie postulatów pielęgnowania „pamięci” i dopominania się o prawdę. Narrator – przyjmujący punkt widzenia dziecka – bierze wszelkie wypowiedziane przez dorosłych złote myśli na serio. Autor nie eksperymentuje, nie pokazuje, że dziecko wzrastające w czasach odwróconego Dekalogu ma prawo wyrosnąć na degenerata, na kryminalistę. Za wartościami – co zostaje silnie zaakcentowane – stoi bowiem jego najbliższe, bynajmniej nie małe środowisko rodzinne i sąsiedzkie.

* * *

Głównym czynnikiem neutralizującym traumę, a jednocześnie upamiętniającym wydarzenia jest, ogólnie mówiąc, **literackość**⁶⁸, na którą składają się wszystkie wymienione wyżej czynniki, w pierwszym rzędzie zaś: a) piękno wysłowienia oraz b) szeroko

66 S. Srokowski, *Strach. Opowiadania kresowe*, opowiadanie piąte – *Obiad w Kutach*, s. 85.

67 *Ibidem*, opowiadanie dziewiąte – *Rozszarpany poeta*, s. 165.

68 Zob. też: E. Balcerzan, *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Toruń 2013.

pojęta intertekstualność odrywająca badaną tu twórczość od tragizmem naznaczonej faktografii, a świadcząca o zakotwiczeniu owych wierszy i owych opowiadań w życiu duchowym narodu i całej ludzkości. Czemu w tym wypadku służy artyzm słowa poetyckiego i prozatorskiego? Czemu służy refleksja nad nimi? Otóż prymarnym celem, jaki przyświecał piszącej ten artykuł, było wykazanie, że tylko mówieniem prawdy, daniem jej świadectwa, a jednocześnie szlachetnym słowem – słowem wzbijającym się ponad okrucieństwo, bezprawie i rzeź, można wskrzeszać pamięć, nie zatracając się samemu w złu; oddać należny hołd tym, którzy padli ofiarą owych destrukcyjnych sił; tylko tak można przywrócić Człowiekowi i światu należną im godność.

Bibliografia

- Babuchowski Sz., *Raj i ruiny*, „Gość Niedzielny”, dodane 30.06.2011, <https://www.gosc.pl/doc/891762.Raj-i-ruiny/7> [dostęp: 29.09.2018].
- Balcerzan E., *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Toruń 2013.
- Bartnicki M., *Bp Jan Bagiński: przeżyłem rzeź wołyńską dzięki pomocy ukraińskich sąsiadów*, 14.07.2013, <https://wiadomosci.wp.pl/bp-jan-baginski-przezylem-rzez-woylenska-dzieki-pomocy-ukrainskich-sasiadow-6031563609851009a> [dostęp: 29.09.2018].
- Brojek P., *13 czerwca 1943 roku Zbrodnia UPA w Kolkach na Wołyniu*, opublikowano 13 czerwca 2018, „Prawy.pl”, <http://prawy.pl/73119-13-czerwca-1943-r-zbrodnia-upa-w-kolkach-na-woyliniu/> [dostęp: 30.09.2018].
- Czechowicz J., *Przez kresy. Wybór wierszy i przekładów*, wybrał P. Szewc, przedmową opatrzył C. Miłosz, Kraków 1994.
- Gałczyński K.I., *Teatrzyk Zielona Gęś*, [w:] idem, *Dzieła*, red. Z. Fedecki i in., Warszawa 1957-1960, t. III, *Próby teatralne*.
- Harny M., *Samotność wilków*, Warszawa 2006.
- Kraśński Z., *Nie-Boska Komedia*, wydanie krytyczne pierwodruku z 1835 r., opracowała M. Bizior-Dombrowska, Toruń 2015.
- Kudyba W., *W. Wencel: Poeta wyklęty, poeta wyklętych*, „Plus Minus” – dodatek do „Rzeczpospolitej”, publikacja: 18.08.2016, aktualizacja: 21.08.2016, 20.07 [dostęp: 30.09.2018].
- Kulczycka D., *Dialog z tradycją literacką w wierszach kresowych z tomu „De profundis” Wojciecha Wencła*, „Studia Kresowe” [w druku].
- Kulczycka D., *Dziewica w stroju... męskim. Joanna d'Arc. Powieść z dziejów francuskich XV wieku Zygmunta Kraśńskiego w kontekstach historycznych, literackich i teoretycznoliterackich*, [w:] *Kraśński. Żywioły kultury, żywioły natury*, red. M. Burzka-Janik, J. Ławski, Białystok-Opole 2019, s. 287-319.
- L.A., „Czasem dumam nad moim Wołyniem”, *Rzeź wołyńska*, „Echo Katolickie” 2016, nr 13, <https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/echo201604-wolyn.html> [dostęp: 29.09.2018].
- Lechoń J., *Poezje*, oprac. R. Loth, BN I nr 256, Wrocław 1990.
- Łobodowski J., *Poezje*, wybrał i wstępem opatrzył J. Zięba, Lublin 1990.
- Mickiewicz A., *Dziady. Część III*, [w:] idem, *Dzieła*, tom III, *Dramaty*, Warszawa 1995.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1996, BN I nr 83.
- Miejsca kaźni. *Zbrodnie dokonane przez ukraińskich oprawców na Polakach w latach 1939-1947*, opublikowane 10 lutego 2018, <http://dziennik.artystyczny-margines.pl/miejsca-kaзни-zbrodnie-dokonane-przez-ukrainskich-oprawcow-na-polakach-w-latach-1939-1947/> [dostęp: 29.09.2018].

- Mierzwa M., *Wojciech Wencel „De profundis”* [recenzja], 17 września 2015, <http://www.nowa-strategia.org.pl/wojciech-wencel-de-profundis/> [dostęp: 23.09.2018].
- Miłosz C., *Poezje*; Stala M., *Ekstaza o wschodzie słońca. O poezji Czesława Miłosza*, Kraków 1999.
- Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, Wyd. Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza „Rytm”.
- Nicieja S., *Moje Kresy. Kołki – bastion banderowców*, 25.03.2016, <https://nto.pl/moje-kresy-kolki-bastion-banderowcow/ar/9789324> [dostęp: 21.07.2021].
- Sawicka J., *Wołyń poetycki w przestrzeni kresowej*, Warszawa 1999.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. 1, Warszawa 2000.
- Słowacki J., *Jan Bielecki*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. I, oprac. oraz wstęp napisał J. Krzyżanowski, Wrocław i in. 1987.
- Słowacki J., *Sen srebrny Salomei*, [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. V, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław i in. 1990.
- Smoleński P., *Wołyńska ruletka. Polemika w sprawie filmu „Wołyń”*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 1.10.2016, <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20771558,wolynska-ruletka-polemika-w-sprawie-filmu-wolyn.html> [dostęp: 26.09.2018].
- Srokowski S., *Nienawiść*, Warszawa 2006.
- Srokowski S., *Strach. Opowiadania kresowe*, Warszawa 2014.
- Srokowski S., *Ukraiński kochanek*, Kraków 2008.
- Szarwiło B., *Wołyń. Zbrodnie z października 1943 r.*, 9.10.2014, <http://wolyn.org/index.php/informacje/806-zbrodnie-z-padziernika-1943-r> [dostęp: 29.09.2018].
- Wencel W., *De profundis*, Kraków 2010.
- Wjatrowycz W.M., *Druga wojna polsko-ukraińska 1942-1947*, z ukr. przeł. M. Iwanek, Warszawa 2013.
- WOŁYŃ 1943 – ROZLICZENIE. *Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 10 lipca 2008, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2010.

**BETWEEN THE MEMORY AND THE ASSUAGEMENT OF TRAUMA.
VOLHYNIAN MASSACRE IN THE POEMS BY WOJCIECH WENCEL
FROM THE COLLECTION *DE PROFUNDIS* AND IN THE SHORT STORIES
BY STANISŁAW SROKOWSKI FROM THE CYCLES *NIENAWIŚĆ* AND *STRACH***

The Author raises the following subject: how the authors, mentioned in the title, balance between the inner command to tell the truth about the borderland events from the time of World War II and the neutralisation of the undesired feelings, which might be evoked by this truth in the readers. Firstly, the Author discusses the imperative of reviving the memory (thematized especially by Stanisław Srokowski), to subsequently mention and briefly discuss ten means of assuaging the trauma. They are most frequently connected with the aesthetic qualities (especially noticeable in Wojciech Wencel's works) and ethical qualities. These means seem immensely important – in some sense they restore the dignity of the murdered; they teach love, compassion and prevent it from being forgotten.

Keywords: Massacres of Poles in Volhynia and Eastern Galicia, poetry, stories, Stanisław Srokowski, Wojciech Wencel, memory, trauma

Patrycja Bąk
Uniwersytet Zielonogórski

NARRACJA Z PERSPEKTYWY DZIECKA W CYKLACH OPOWIADAŃ NIENAWIŚĆ I STRACH STANISŁAWA SROKOWSKIEGO

Kresy Wschodnie to niegdyś jeden z najpiękniejszych regionów II Rzeczypospolitej. W przeszłości uważane były za mityczną krainę „mlekiem i miodem płynącą”. Z jednej strony żyzna i urodzajna gleba, która co roku wydawała nowe, wspaniałe plony, z drugiej zaś serdeczność oraz braterstwo sąsiedzkie Polaków, Ukraińców i Żydów tworzyły sielankowy obraz tego obszaru geograficznego przed 1939 r. Jak wspominają dawni Kresowianie, ludzie zakładali rodziny polsko-ukraińskie, wspólnie pomagali sobie przy pracach rolnych, a wieczorami biesiadowali. Ich dzieci razem bawiły się, dorastały i wychowywały. Niestety ziemie te stały się także symbolem bestialskiego, okrutnego ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów, określanego mianem „rzezi wołyńsko-małopolskiej”. Jest to jedno z najbardziej wstrząsających wydarzeń w dziejach Polski, będące konsekwencją degradacji czy wręcz upadku wszelkich zasad i praw moralnych.

Problematyka ludobójstwa na Kresach Wschodnich powraca w wielu wspomnieniach świadków tamtych zdarzeń. Historie poszczególnych osób, rodzin czy całych wsi zostały spisane m.in. w formie literatury faktu, np. notatek, listów, sprawozdań historycznych i archeologicznych, czy też w formie literatury pięknej, np. opowiadań czy powieści. Rzetelnym dziełem o charakterze historycznym jest choćby dwutomowa publikacja *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* autorstwa Ewy i Władysława Siemaszków¹. Wiele równie miarodajnych prac ogłosił Wiktor Poliszczuk – ukraiński badacz, który m.in. w książce *Dowody zbrodni OUN i UPA...* przedstawił obszerny materiał źródłowy dotyczący struktury i funkcjonowania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii². Autor nie usprawiedliwił swoich rodaków, lecz przedstawił fakty i obciążające ich czyny. Oprócz opracowań *stricte* historycznych literatura dotycząca

1 W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, 2 t., Warszawa 2000.

2 W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000.

ludobójstwa na Kresach wzbogaciła się o zeznania świadków rzezi wołyńsko-małopolskiej. Przykładem są publikacje *Wołyń. Siła traumy. Wspomnienia i pamięć* Marii Fredro-Bonieckiej³ oraz *Dzieci Kresów*⁴ autorstwa Lucyny Kulińskiej. Nieco inną, literacką postać nadał swoim utworom Stanisław Srokowski. Autor opowiadań w wieku siedmiu lat osobiście doświadczył klimatu zbrodni wołyńsko-małopolskiej. Wydarzenia te silnie wpłynęły na jego twórczość. Dopiero po wielu latach zdecydował się zapisać wspomnienia nie tylko swojej rodziny, ale także innych świadków ludobójstwa dokonanego na Kresach Wschodnich, czego efektem są m.in. dwa zbiory opowiadań – *Nienawiść* i *Strach*⁵.

Celem prezentowanej tu pracy jest zwrócenie uwagi na narrację dziecięcą bądź quasi-dziecięcą obecną we wspomnianych cyklach opowiadań. Strategia narracyjna w *Nienawiści* i *Strachu* pomaga zrozumieć problematykę udziału dziecka – cichej ofiary w konflikcie zaistniałym pomiędzy dorosłymi. Autor w ten sposób prezentuje oryginalne, zaskakujące spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Dysponowanie ograniczoną wiedzą, ubogim językiem to zazwyczaj cały zasób możliwości, którym rozporządzają dzieci, by przedstawić to, co się dzieje. Często w takich sytuacjach pomaga im wyobraźnia, która w ich wieku jest doskonale rozwinięta. Dzieci sięgają do świata bajek i baśni, by odszukać w nich np. odpowiedź na nieludzkie zachowania zbrodniarzy. Dziecięca perspektywa w opowiadaniach Srokowskiego widoczna jest przy uwzględnieniu trzech głównych aspektów kreowanej rzeczywistości: psychologicznego, językoznawczego i literaturoznawczego.

W pierwszym ujęciu – psychologicznym – należy zadać dwa podstawowe pytania: dlaczego świadkowie rzezi wołyńsko-małopolskiej powracają wspomnieniami do tych tragicznych wydarzeń? Czy możliwe jest, by dziecko zapamiętało tyle szczegółów z tego okresu? Zagadnienia te są silnie związane z psychologią, a szczególnie z kategorią traumy. Według definicji słownikowej termin „trauma” pochodzi od greckiego słowa oznaczającego ‘ranę’ i dotyczy zarówno urazu psychicznego, jak i fizycznego⁶. Wydarzenia traumatyczne traktowane są „jako rodzaj ciężkiego stresora, który powoduje narażenie na utratę życia lub poważne zranienie ciała”⁷. Psychiatra i historyk Robert Jay Lifton, od lat zajmujący się badaniem skutków masowego traumatycznego doświadczenia, zauważa, że w przypadku osoby będącej w skrajnej sytuacji każda kolejna szokująca informacja o kolejnych mordach, śmierci bliskiej osoby wtrąca żywego

3 M. Fredro-Boniecka, *Wołyń. Siła traumy. Wspomnienia i pamięć*, Warszawa 2016.

4 L. Kulińska, *Dzieci Kresów I, II, III, IV*, Kraków 2013.

5 S. Srokowski, *Nienawiść*, Warszawa 2006; idem, *Strach. Opowiadania kresowe*, Warszawa 2014.

6 Zob. A.S. Reber, E.S. Reber, *Słownik psychologii*, Warszawa 2005, s. 813.

7 S. Steuden, K. Janowski, *Trauma – kontrowersje wokół pojęcia, diagnoza, następstwa, implikacje praktyczne*, „Roczniki Psychologiczne” 2016, z. 3, s. 551.

człowieka w niebyt⁸. Następstwem owego doświadczenia jest symptom nazwany przez Zygmunta Freuda „przymusem powtarzania”. Według badacza „polega [on] przede wszystkim na tym, że ofiara mimowolnie wraca wciąż do obrazów, gestów, zachowań narodzonych w sytuacji skrajnej”⁹. Zacerpnięcie z psychoanalizy Freuda kategorii traumy może przystawać do wydarzenia, jakim była rzeź wołyńska. Z jednej strony spowodowała ona wyrwę w biografii pojedynczych ludzi, ale także pozostawiła po sobie ślad w historii i kulturze narodu. Przywołana definicja ukazuje mechanizm działania świadka ludobójstwa. Tworzenie zapisków wspomnień traumatycznych wydarzeń może być uwarunkowane syndromem „przymusowego powracania”. Nieważne, czy ofiarą był dorosły człowiek, czy dziecko, dane wydarzenie jednakowo wpłynęło na ich psychikę. Jedni i drudzy mogą czuć potrzebę powracania do przeszłości.

Cykle opowiadań *Nienawiść* i *Strach* stanowią przykłady utworów, w których wykorzystano różnorodne strategie narracyjne. Tym, co stanowi wspólny punkt, jest z pewnością tematyka, która sprowadza się do przedstawienia okrutnych mordów dokonanych przez OUN-UPA. Srokowski w swoich opowiadaniach dąży nie tyle do stworzenia fikcji literackiej, ile przedstawienia prawdziwych wydarzeń, które miały miejsce w realnym świecie. Niektóre historie widział bądź słyszał o nich osobiście podczas wojny, natomiast pozostałe zostały mu opowiedziane w późniejszym czasie przez innych świadków mordów na Kresach Wschodnich.

Różnice między opowiadaniem występują na płaszczyźnie narracji. W *Nienawiści* i *Strachu* przeważają relacje ukazane z perspektywy małego chłopca. Bohater obserwuje z zapiecką spotkania Rady Starszych, składającej się głównie z członków jego rodziny, którzy prezentują historie poszczególnych mordów. Pozostałych narratorów można podzielić na następujące grupy: do pierwszej należy opowiadacz, członek rodziny; do drugiej – narrator, trzecioosobowy, auktorialny bądź personalny; do ostatniej – narrator pierwszoosobowy, utożsamiający się ze współczesnym autorem. W pierwszej grupie narracja jest skomplikowana z powodu wyręczenia głównego narratora przez „opowiadaczy”. Bohaterowie, tworzący Radę Starszych, do których można zaliczyć ciotkę Zuzię i Elżę, dziadków Ignacego i Piotra, mamę Manię i tatę Janka, wujków Mariana i Tośka, dalszą krewną Honoratę oraz bliskich sąsiadów rodziny, uzupełniają wypowiedzi głównego narratora, czyli Stasia-Zbynia. Zdarzenia przedstawiane przez owych „opowiadaczy” kształtują atmosferę tamtych chwil. Za każdym razem ludzie byli oszołomieni, zdezorientowani zaistniałą sytuacją. Członkowie rodziny spotykali się w jednym domu, aby wspólnie dzielić się usłyszanymi historiami o okrutnych mordach

8 Więcej na temat konstatacji Roberta Jay Liftona pisze Justyna Kowalska-Leder. Zob. eadem, *Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009, s. 16.

9 *Ibidem*, s. 17.

dokonywanych przez banderowców. Przyłączenie opowieści „pomocniczych” narratorów wpływa niekiedy na kształtowanie się kompozycji ramowej czy szkatułkowej.

Konstrukcja ramowa charakteryzuje się obecnością co najmniej dwóch osób opowiadających. Natomiast jej zwielokrotnieniem jest budowa szkatułkowa. W cyklach opowiadań *Nienawiść* i *Strach* częściej niż szkatułkowa widoczna jest narracja ramowa. Przykładami są utwory: *Honor, Matka, syn i córka* czy *Kotek*. Opowieści te zespala główny narrator, którym jest Staś-Zbynie. W obrębie jego narracji pojawiają się „wewnętrzne” opowiadania bohaterów – opowiadaczy. Znamionną cechą tego utworu, ale także i innych pochodzących z tych cykli, jest wprowadzenie momentów retardacyjnych, które opóźniają zwieńczenie całości opowiadania. Mają one na celu wzbudzenie zaciekawienia i trzymanie w napięciu pozostałych bohaterów oraz samego czytelnika. Główny narrator wychwytuje te momenty, opóźnienia, sygnalizując je w następujący sposób:

Nikt by tego wszystkiego nie wytrzymał, gdyby ciotka Elza jednym ciągiem opowiadała. Gdyby te straszne historie zebrała w jednym miejscu. Ale ona rozkładała je na raty, fragmenty, epizody, mówiła z przerwami, jakby chciała Radę Starszych oswoić ze światem prawdziwym, jakiego jeszcze nie znali, choć wydawało się im, że już wystarczająco dużo o nim wiedzą¹⁰.

Elementy te świadczą o narracji rozproszonej, która ma za zadanie zneutralizować traumę. Co ważne, istotnymi motywami determinującym formę przekazu niektórych opowiadań były często ewokowane emocje, takie jak przerażenie, ból, gorączka, młoga czy strach. Zauważyć można, że w tej grupie utworów narracja przebiega równolegle. Każda opowieść rozpoczyna się narracją ukazaną z perspektywy dziecka. To ono prezentuje sytuację, w jakiej znajdują się wszyscy bohaterowie, relacjonuje przebieg rozmów Rady Starszych oraz – co najważniejsze – wprowadza kolejnego opowiadacza. Ten przedstawia konkretne wydarzenia związane z okrutnymi, bestialskimi akcjami OUN-UPA. Finalnie utwory kończą się krótkim komentarzem głównego bohatera. Punkty widzenia kolejnych „opowiadaczy” urozmaicają ewidentną tam perspektywę dziecięcą. Historie ukazane przez członków rodziny determinują zachowanie chłopca, który jest głównym obserwatorem wydarzeń. Perspektywizacja pozwala na poznanie historii oczami ofiar, którymi byli zarówno dorośli, jak i dzieci. Utwory z narracją trzeciosobową nastawione są bardziej na relację, sprawozdanie konkretnych wydarzeń niż na prezentację emocji, przeżyć bohaterów. Natomiast tam, gdzie narratorem jest autor – współczesny człowiek, opowiadania przybierają formę podsumowania. Stanowią konkluzję myśli, refleksji samego pisarza. Są komentarzem, dopełnieniem wszystkich opowiadań. Jak widać, prezentacja rzeczywistości przepełnionej brutalnością, okrucieństwem nie należy do najłatwiejszych. Wprowadzenie różnych strategii

¹⁰ S. Srokowski, *Strach...*, s. 55.

narracyjnych można rozumieć jako uzupełnienie perspektywy dziecięcej, która stanowi przewodni punkt widzenia opowiadań.

Kim zatem jest główny narrator opowiadań? Jest to dorosły, ale odtwarzający swoje stany uczuciowe i zdolność percepcji świata z perspektywy siebie jako dziecka. Nawiązując do biografii Srokowskiego, stwierdzić można, że postać małego chłopca to jego *porte parole*¹¹. Mężczyzna urodził się w 1936 r. w miejscowości Hnilcze znajdującej się w województwie tarnopolskim¹². Po wypędzeniu z Kresów w 1945 r. Srokowski wraz z rodziną zamieszkał w ówczesnym województwie szczecińskim, w Mieszkowicach¹³. W *Posłowie* do *Nienawiści* narrator już ewidentnie jako sam autor – współczesny pisarz i publicysta – wspomina:

Moja pamięć, wyobrażenia i emocje rozwijały się i kształtowały w atmosferze wojny, gwałtu i straszliwych mordów. Od wczesnych lat dziecinnych wsłuchiwałem się w głosy, które mówiły o strachu, bólu i cierpieniu. [...] Nie miałem jeszcze ośmiu lat i chłonałem świat wszystkimi zmysłami. [...] Żyłem w strachu wieczornych zwierzeń i niezliczonych opowieści przy zapalanej lampie¹⁴.

Jest to bezpośrednie nawiązanie do sytuacji autora opowiadań. W narracji wykreowanego tak narratora dochodzą do głosu wspomnienia i przeżycia alternatywnej postaci – małego Stasia Srokowskiego. Zapewne istnieją luki w jego pamięci i wiedzy, gdyż w czasie rzezi wołyńsko-małopolskiej miał on zaledwie kilka lat. Narracja może być wzbogacona o szczegóły, których sam chłopiec nie znał i nie doświadczył, a które np. widzieli jego ojciec, mama bądź dziadek.

Chociaż kontynuacją *Nienawiści* jest *Strach*, to na płaszczyźnie narracyjnej zauważyć można pewną niezgodność. Związana jest ona z imieniem głównego narratora – małego chłopca. W pierwszym cyklu opowiadań nazywa się on Zbynie, natomiast w drugiej części zwie się Staś. Pozostali bohaterowie są tacy sami. W prywatnej korespondencji prowadzonej z autorem *Nienawiści* pozwoliłam sobie zapytać go o tę rozbieżność. W odpowiedzi Stanisław Srokowski potwierdził swoją tożsamość, zarówno ze Zbynie, jak i ze Stasiem oraz innymi młodymi bohaterami utworów *Duchy dzieciństwa* i *Repatrianci*. Imię narratora nie jest istotną kwestią, ważniejszy jest stopień identyfikacji, bliskość emocjonalna narratora z autorem. Doszukiwać można się jedynie przesłanek, dlaczego Srokowski od razu w pierwszej części nie nazwał postaci małego chłopca swoim imieniem. W *Nienawiści* autor pisze, iż ludzie, którzy opowiedzieli swoje historie, czuli strach i obawę przed ujawnieniem się. Srokowski mógł stanąć przed

11 W prywatnej korespondencji Srokowski potwierdził ten fakt.

12 Zob. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szalagan, Warszawa 2001, t. 7: *R-Sta*, s. 407.

13 Zob. <http://srokowski.art.pl/biografia.htm> [dostęp: 11.06.2018].

14 S. Srokowski, *Nienawiść*, s. 247.

takim samym dylematem, jak inni świadkowie. Pomimo klauzuli bezpieczniejsza była zmiana imienia. Dlaczego zatem dokonał tego w drugiej części? Myślę, że nastąpiło to wskutek pozytywnego odbioru *Nienawiści*. Odbiorcy byli oszołomieni, zdruzgotani, zaskoczeni tym, co działo się na Kresach Wschodnich w latach 1939-1945. Do autora opowiadań zgłaszali się kolejni świadkowie mordów, którzy także chcieli, by ich historie zostały przedstawione w następnej publikacji. Czynniki te mogły zaważyć na podjęciu decyzji o zmianie imienia chłopca i tym samym na bezpośrednim ukazaniu przez autora własnej osoby. Z drugiej strony postać Stasia-Zbynia może być traktowana jako symbol kresowego dziecka. Nieważne, jak ma na imię, gdyż stanowi uniwersalny obraz młodego uczestnika rzezi wołyńsko-małopolskiej. W niniejszej pracy o dziecięcym narratorze-bohaterze dwóch cykli opowiadań będę pisała jako o Stasiu-Zbyniu, natomiast w wypadku analizy poszczególnych opowiadań pojawiać się będzie tylko jedno z dwojga paralelnie występujących w całej twórczości imion.

W opowiadaniach często zostaje zarysowana postać głównego bohatera. Pewne jego cechy nie zostają wprost przedstawione, ale można je wywnioskować na podstawie zarejestrowanych zachowań, myśli czy rozmów. Staś-Zbynio to przede wszystkim mały chłopiec, dopiero poznający świat i prawa nim rządzące. Często jest zagubiony, nie rozumie słów, które wypowiadają starsi. Przejawia cechy zakompleksionego dziecka pochodzącego z dalekiej prowincji, dla którego miasto stanowi wielką niewiadomą. Wychowuje się on na wsi, gdzie wszystko i wszyscy są mu świetnie znani. Często nawiązuje do opisów przyrody, zachwycając się jej pięknem. Chłopiec ma złe wspomnienia związane z miastem, w którym z każdej strony słychać krzyki, wycia, wrzawę. Jak sam relacjonuje:

W mieście tylko kilka razy byłem, na targu [...] Miasto wydało mi się straszne. [...] Przykryłem się słomą i wytrzeszczałem oczy, błagając w duszy ojca, by jak najszybciej wracał do domu. [...] Dzikie i pokrecone w środku wiejskie dziecko¹⁵.

Przytoczony cytat pokazuje nieśmiałość chłopca, która związana jest z jego pochodzeniem. Przerazenie wielkością miasta idzie u Zbynia w parze z podziwem wobec jego mieszkańców. Widoczne jest to np. podczas przyjazdu studenta również o imieniu Staś.

Bo Stasio był kimś. Przyjeżdżał do księdza Kowalczyka z Miasta. [...] A Miasto było czymś ogromnym i tajemniczym. Czymś potężnym i nieograniczonym. Nie tak jak wieś, gdzie wszystko było małe i wiadome. Stasio stawał się dla nas przepustką do Miasta¹⁶.

W oczach wiejskich dzieci student jest mądrym, życzliwym, pomocnym, eleganckim mężczyzną. Stanowi dla nich autorytet. Podobną sytuację można zauważyć w wypadku odwiedzin cioci Zuzi:

¹⁵ *Ibidem*, s. 29.

¹⁶ *Idem*, *Strach...*, s. 119.

A teraz słuchałem kobiety, która przyjechała z miasta i była, jak rzekła moja matka, moją ciotką. Ubranie jakieś inne, błyszczące, nakrochmalona spódnica, szeroka i bufiasta, nos krótki, perkaty, a policzki jakby mąką posypane¹⁷.

Sam ubiór, sylwetka osoby przyjeżdżającej z miasta wzbudzają w chłopcu zainteresowanie. Zbynio zauważa w jej stroju coś innego, czego nie widuje na co dzień. W otoczeniu przyjezdnych z miasta wszyscy zachowują się dostojniej, bardziej elegancko, co również dostrzega chłopiec.

Diecięcy narrator różnie sytuuje się w świecie przedstawionym. Staś-Zbynio, chociaż opowiada o tym, czego doświadczył, sam nie zawsze znajduje się w centrum opisywanych wydarzeń. W opowiadaniach charakterystyczną dziecięcą perspektywą jest patrzenie na świat z boku bądź z góry. Chłopiec posiada swoje przestrzenie azylu, z których relacjonuje przebieg spotkań Rady Starszych. Są to miejsca zapewniające dziecku poczucie bezpieczeństwa. Jednym z nich jest zapiecek, stanowiący dla chłopca główny punkt obserwacji:

Zapiecek to było wszystko, co najważniejsze mogło zaistnieć w moim życiu: łóżko, poduszka, pierzyna, ciepło, bezpieczeństwo, zagadka i mnóstwo tajemnic, które wyzierały z każdego zakątka. A najbardziej mnie radowało to, że znajdowałem się wyżej niż inni, na wszystkich patrzyłem z góry, omiatałem ich swoim dziecięcym spojrzeniem z jakimś poczuciem wyższości, przewagi i znaczenia¹⁸.

Z zapiecka może i nie zawsze wszystko świetnie widać, ale bardzo dobrze słyszać. Miejsce azylu nie uchroni jednak chłopca przed potworami, które pojawiają się w jego wyobraźni wraz z kolejnymi opowieściami. Może ono natomiast pomóc mu w przetrwaniu tych okrutnych chwil. Skrywanie się w najciemniejszych zakątkach zapiecka, gdzie znajdowały się już tylko pajęczyny, wzbudzało w dziecku poczucie bezpieczeństwa.

Drugim punktem obserwacji dla narratora jest psia buda. Z tej perspektywy chłopiec opisuje m.in. przyjazd cioci Zuzi. Miejsce to jest dla niego szczególnie ważne ze względu na bliski kontakt ze zwierzętami. Staś-Zbynio traktuje je jak swoich wiernych przyjaciół, powierników i obrońców. W tego typu zwierzeniach ujawnia się psychika dziecka, które nie potrafi odnaleźć się w danej sytuacji i na swój sposób próbuje od niej uciec. Informacje o kolejnych mordach jeszcze bardziej pogłębiają to zagubienie. Dorośli nie chcieli, by ich dzieci słyszały o zbrodniach dokonywanych na Polakach przez ich sąsiadów Ukraińców. Dla nich samych to, co się działo, było niezrozumiałe i przerażające, a co dopiero dla ich pociech.

W *Nienawiści* i *Strachu* główny narrator często jest świadkiem „podслuchanych” opowieści. Na perspektywę małego Stasia-Zbynia, który głównie z przyczyn anatomicz-

¹⁷ Idem, *Nienawiść*, s. 30.

¹⁸ *Ibidem*, s. 26.

nych nie wszystko jest w stanie dojrzeć, nakłada się doświadczenie trwania w ukryciu. Dzięki takiemu działaniu narrator staje się głównym obserwatorem. W związku z tym traci poczucie stabilności, ma kłopoty tożsamościowe, przyjmując na siebie rolę kogoś innego. Patrzy na wydarzenia przez pryzmat własnej nieświadomości i oczami swoich bliskich. W momencie gdy widzi, że jego mama boi się, on sam odczuwa strach. Gdy chłopiec nie wie, jak skomentować to, co usłyszał, lub brak mu słów na wyrażenie emocji, posiłkuje się przedstawieniem zachowań swoich najbliższych. Tak jest np. w opowiadaniu *Księża*, gdzie ukazano tortury i morderstwa dokonane na kapłanach. Staś swoją uwagę skupia na członkach zebrania Rady Starszych. W trakcie rozmowy wychwytuje reakcje poszczególnych osób:

Matka nawet nie jęknęła. Nie była w stanie. Skurczyła się, pożółkła jak wosk [...] Z dziadkiem Piotrem zaczęło się dziać coś niedobrego. Chwycił go okropny skurcz twarzy, która makabrycznie się wykrzywiła w jedną stronę [...]. Matce zaczęły drżeć usta¹⁹.

Powtarzającym się motywem, który ukazany jest w wielu opowiadaniach, są drżące usta matki. Dla chłopca jest to szczególnie sygnał, powracający w krytycznych chwilach bezradności kobiety. Staś-Zbysio jako narrator często stosuje antycypacje, zapowiadając i przewidując reakcję matki: „Matka jęknęła, ale wciąż jeszcze wargi jej nie drżały”. Wygląd matki, zwłaszcza jej twarzy, jest istotnym źródłem wiedzy o nastrojach panujących w domu, do którego dochodziły „wieści hiobowe” o dziejącej się wokół tragedii.

O dziecięcej perspektywie w opowiadaniach *Nienawiść* i *Strach* decyduje także specyficzne ukształtowanie języka. Widoczne jest to głównie w doborze słownictwa, w użyciu metafor, przysłów, zapożyczeń z języka ukraińskiego. Wiąże się też m.in. z trudnościami w werbalnym wyrażaniu emocji. Chłopiec w trakcie opowiadanych historii często wychwytuje słowa, które są dla niego niezrozumiałe. Nawiązując do wcześniejszych sytuacji, próbuje samodzielnie wytłumaczyć sobie ich znaczenie, co udaje mu się osiągnąć z różnym rezultatem. Jednym z przykładów jest wspomniane już opowiadanie *Księża*. Główny narrator pierwszy raz słyszy słowo „banderowiec”. Wokół tego pojęcia pojawiają się w głowie chłopca różne myśli i próby zdefiniowania:

Nie wiedziałem, kim byli banderowcy. Co innego mordercy, zbójce, rezuni, dusiciele, zbrodniarze, bo o nich już słyszałem. Wiedziałem więc, że rzną Polaków, mordują i duszą, ale nie wiedziałem, czym się zajmują banderowcy. Po słowach dziadka wychodziło na to, że banderowcy to coś znacznie gorszego niż mordercy, zbójce, rezuni, dusiciele i zbrodniarze w jednej kupie²⁰.

Choć dziecko wcześniej słyszało już synonimy słowa „banderowiec”, to nie skojarzyło tego z poprzednimi nazwami. Staś-Zbysio niektóre niezrozumiałe słowa poddaje głębi-

19 Idem, *Strach...*, s. 106.

20 *Ibidem*, s. 106.

szej analizie. Patrząc na nie kontekstowo, próbuje wytłumaczyć sobie, co oznaczają, w jakiej sytuacji ktoś nimi się posługiwał oraz jak się zachowywała osoba opowiadająca. Wydarzenia w opowiadaniu pochodzącym z utworu *Strach* zostały podsumowane jednym słowem: „– Honor! – powiedział ojciec”²¹. Dla małego chłopca było to kolejne określenie, którego nie znał, lecz usłyszał całą historię opowiedzianą przez ciocię Zuzię, wysnuł własną definicję pojęcia:

A mnie się wydawało, że honor to coś takiego, jak bardzo wysoka góra, na którą wspinają się Żydzi. I sam chciałem się wspiąć na taką górę. Poczułem, że ta góra w życiu jest najważniejsza²².

Metaforyczne ujęcie honoru w taki sposób odzwierciedla punkt widzenia dziecka na zaistniałą sytuację. Reifikacja abstrakcyjnego pojęcia jest wynikiem wyobraźni, która w dzieciństwie bywa bardzo rozwinięta, nieograniczona, bujna, twórcza i niepomawiana. Podobną sytuację można zauważyć w opowiadaniu *Pochówek Polski*, gdzie przedstawiono relację ojca, który powrócił z wojny. W jego wypowiedzi wybrzmiewają słowa pełne patriotyzmu, sensu walki za ojczyznę oraz szacunku dla żołnierzy. Staś podaje w wątpliwość kwestię związaną ze stwierdzeniem „Ojczyzna was wezwie”:

Nie rozumiałem wtedy, co to znaczy „Ojczyzna was wezwie”, ale musiało to znaczyć coś bardzo ważnego, skoro ojciec wyprężył się i wciągnął powietrze, jakby zamierzał salutować²³.

Analogicznie jak w *Honorze* narrator na podstawie zachowania osoby, która wypowiada niezrozumiałe zdanie, próbuje je przeanalizować. Kolejną trudną i niezrozumiałą sytuacją dla małego chłopca było przyswojenie pojęć „swoj” i „nieswoj”. Zbynio w podsłuchanej rozmowie dorosłych wychwycił zdanie: „Swoich nie mordują. Tylko nie swoich”²⁴. Dla dziecka podział ludzi na takie kategorie był czymś niepojętym i abstrakcyjnym. Sytuacja nie sprzyjała temu, by zadać pytanie rodzicom o sens jego wypowiedzenia. Dziecko samo w myślach podjęło próbę wytłumaczenia sobie tych pojęć. Chłopcu przypomniały się wydarzenia związane z utratą swojego ukraińskiego przyjaciela. Zbynio relacjonuje, że Sławko mówił o nim w następujący sposób:

[...] powiedział [...], że jestem Lachem, a on z Lachami nie będzie się bawić. I dodał, że *Lachiw treba rizaty*, czego wtedy do głębi nie rozumiałem, ale w świetle słów ojca o swoich i nie swoich zacząłem rozumieć, że Sławko jest swój, a ja nie swój²⁵.

Zacytowany fragment opowiadania obrazuje sposób myślenia dziecka. Chłopiec, odwołując się do własnych doświadczeń, wyjaśnił znaczenie wyrazów „swoj” i „nieswoj”.

21 Idem, *Nienawiść*, s. 38.

22 *Ibidem*, s. 38.

23 Idem, *Strach*..., s. 13.

24 Idem, *Nienawiść*, s. 215.

25 *Ibidem*, s. 215.

Narrator przeplatał swoją narrację ukrainizmami. Wyrażenia w obcym języku nie zawsze są dla dziecka zrozumiałe, co stanowi kolejną przeszkodę w pojmowaniu otaczającej rzeczywistości. Reakcja Zbynia na zarzuty Sławka jest odzwierciedleniem dziecięcego punktu widzenia:

– Co ty gadasz? Jaki ze mnie Lach? Jestem Zbynio, twój przyjaciel, tyle wiosen i lat przeganialiśmy po polach i tyle wiewiórek podpatrzyliśmy na drzewach, że nie można ot tak sobie powiedzieć, *ne budu z toboju hraty*²⁶.

W opowiadaniach zauważyć można również powoływanie się narratora na poznane wcześniej przysłowia czy złote myśli. Dzieje się tak np. w utworze *Obiad w Kutach*, gdzie podsumowaniem opowiadanej historii przez ciocię Elzę są słowa: „Jakie życie ludzkie jest nic niewarte”²⁷. Narrator dostrzega w tym powiedzeniu powiązanie z innym wcześniej już słyszonym zwrotem:

[...] wiele razy słyszałem, jak dorośli mówią: „Jakie życie ludzkie jest kruche” albo „Jakie życie ludzkie jest krótkie”. Ale ciotka Elza mnie zaskoczyła [...] Nigdy niczego podobnego nie słyszałem. Owszem, dorośli klęli na życie, wściekali się, ale by życie ludzkie nie było nic warte, tego nie słyszałem²⁸.

Obawy chłopca zostają rozwiane w dalszej części wypowiedzi bohaterki, która tym powiedzeniem oraz wieloma innymi wtrętami próbuje zaznaczyć sens przekazywania brutalnych opowieści. Modyfikując znane większości powiedzenie, zwraca uwagę na lekceważący stosunek banderowców do ludzkiego życia, którym oni w okrutny sposób „bawili się”, przekraczając wszelkie zasady moralne i etyczne. W wypowiedziach cioci Elzy ujawnia się pogląd samego autora opowiadań, który podkreśla, iż „[...] tylko pamięć ratuje świat. I trzeba wszystko powtarzać, by pamięć nie zardzewiała”²⁹. Staś powtarza usłyszane kwestie, zwracając uwagę na wagę tych słów.

Odrębnym zagadnieniem związanym z perspektywą dziecięcą w kontekście języka jest zakres zapamiętanych wypowiedzi poszczególnych członków Rady Starszych. Wątpliwości może podlegać kwestia pamięci dziecka: ile informacji była ona w stanie zachować do czasu spisywania wspomnień. Czy możliwe jest spisanie „słowo w słowo” relacji ofiar, szczególnie w wypadku cytowania treści modlitw czy pieśni kresowych? Ich pamięć może być uwarunkowana kulturowo, gdyż pieśni i modlitwy należą do tradycji Słowian. Niemniej jednak w rekonstrukcji wypowiedzi istnieje zapewne wiele luk wynikających z młodego wieku chłopca, ówczesnego obserwatora – współcześnie zaś autora opowiadań. Srokowski posłużył się jednak kreacją dziecka tak, by stworzyć

26 *Ibidem*, s. 13.

27 *Idem*, *Strach...*, s. 97.

28 *Ibidem*, s. 97-98.

29 *Ibidem*, s. 98.

perspektywę, którą dopełnia wiedza dorosłego. Zachowania, które były powtarzalne, zapewne zakodowały się w jego umyśle i psychice na długi czas. Jedną z takich scen może być modlitwa dziadka Piotra. Mężczyzna przywołuje w niej fragment Apokalipsy św. Jana. Chłopiec sygnalizuje, że owe słowa powtarzane były tak często, że utrwaliły się w jego pamięci. Przypominały mu o złych wieściach, dotyczących kolejnych mordów. Ponadto narrator ujawnia, że modlitwa ta wydawała mu się zawsze straszna i nigdy nie rozumiał jej słów, a mimo to zapamiętał ją. Religijność w życiu chłopca odgrywała bardzo ważną rolę. Zależność ta widoczna jest głównie w opowiadaniu *Anioły*. Zbynio dostał od dziadka Piotra figurki świętych, które miały chronić go przed nadchodzącym zewsząd złem. Dziecko było zafascynowane nowymi podarunkami i – co najważniejsze – wierzyło w ich obronne moce: „Obok mnie u wezłowią czuwał Anioł Stróż, a czterech archaniołów strzegło czterech kątów izby”³⁰. Figurki świętych dodały dziecku pewności siebie, stabilności i poczucia bezpieczeństwa. Narrator w momencie przedstawienia sytuacji związanej z udzieleniem pomocy jego rodzinie przez ukraińską sąsiadkę zachował pewien spokój. Swoją postawę, zaufanie wobec kobiety tłumaczył tym, że „tylko anioł pod przebraniem może tak mówić”³¹.

Innym sposobem ukazania perspektywy dziecka jest zastosowanie milczenia. Rozmowy członków Rady Starszych często bywają dla narratora głównym impulsem do użycia owego zabiegu. Historie przedstawiane przez opowiadaczy wzbogacane są wtrętami myślowymi chłopca. Narrator milczy, gdyż jest przekonany, że jego słowa nie spotkają się z zainteresowaniem. Jako małe dziecko wie, że dorośli rozmawiają o poważnych sprawach i jego głos jest mniej ważny. Tym bardziej ma świadomość, że w pozycji „podśluchiwaacza” nie może zostać zdemaskowany. Jednym z przykładów zastosowania milczenia jest opowiadanie *Obiad w Kutach*, gdzie narrator jest zniecierpliwiony przerywaniem, opóźnianiem opowieści ciotki Elzy. Staś relacjonuje:

Mimo strachu jednak krzychałem: „Mów, ciotko, gadaj, co było dalej!” Żądałem od niej, by się śpieszyła, bo już nie wytrzymuję. Ale ona nie słyszała mojego głosu. I nikt inny nie słyszał. Ani dziadkowie, ani wujkowie, ani nawet mama i tato, choć wołałem do nich: „Zróbcie coś! Mamo! Tato! Pogońcie ciotkę, by szybciej kończyła, bo później sobie z tym nie poradzę”. Ale nikt nie reagował. Bo był to głos we mnie, głęboko ukryty, wylękniony i pełen obaw³².

Słowa te wskazują na niewyraźne pokłady strachu i lęku u chłopca, które wynikają z zaistniałej sytuacji. W innym przypadku widoczne są liczne wewnętrzne pytania zadawane przez chłopca.

30 Idem, *Nienawiść*, s. 208.

31 *Ibidem*, s. 210.

32 Idem, *Strach...*, s. 89.

„A ksiądz?! Co z księdzem?!”, domagał się szczegółów mój głos.

– Ksiądz cierpiał, miał zamknięte oczy i tylko niesłyszalnie coś mamrotał...

„Nie krzyczał?! Nie był z bólu?!”, pytał głos. „Nie szlochał?!”, żądał szczegółów.

[...] Ale ciotka pominęła te uwagi głosu. Dała do zrozumienia, że głos musi dorosnąć, by zrozumieć. W każdym razie zignorowała mój wewnętrzny głos³³.

Przytoczony cytat przedstawia obraz bezradnego chłopca, który jest wstrząśnięty zasłyszaną sytuacją. Staś wie, że nie uzyska odpowiedzi na swoje pytania, lecz pomimo to nadal je zadaje. Dziecko jest świadome, że zrozumienie wypowiedzi cioci Elzy wymaga od niego dojrzałości. Wplątanie wewnętrznego głosu chłopca dodaje opowiadaną narracji dramaturgii, odsłania psychikę dziecka oraz emocje, które mu towarzyszą. Niekiedy o kwestiach przemilczenia przez dziecięcego narratora czytelnik dowiaduje się z relacji innych członków rodziny. Chłopiec pojawia się w wypowiedziach pozostałych bohaterów stosunkowo rzadko, głównie jako przedmiot relacji czy wymiany zdań między sobą. Przykładem może być opowiadanie *Rozszarpany poeta*, w którym to przedstawiono przyjazd cioci Zuzi. Matka Stasia tłumaczy krewnej nietypowe zachowanie chłopca, który akurat przebywał w psiej budzie:

– To przez wojnę, Zuzia, przez ten strach i przez te dzikie mordy, tak się dziecko zepsuło – pojękiwała [...] – Zdziczał nam Stasio – jeszcze usłyszałem, jak matka się skarży. – Bardzo nam zdziczał³⁴.

W cyklach opowiadań *Nienawiść* i *Strach* zauważyć można także odwołanie do kultury ludowej, co związane jest z aspektem literaturoznawczym kreowanego świata. Rzeczywistość została wzbogacona baśniowymi elementami. Baśnie mogły stanowić dla Stasia-Zbynia pewien drogowskaz. Elementy baśniowe uzupełniają wypowiedzi narratora, który utożsamiony z małym chłopcem, ma uboższy zakres słownictwa. Wspomaganie się tymi motywami poszerza czytelnikowi perspektywę poznawczą dziecka. W opowiadaniu *Odwet* zauważyć można wprowadzenie przez chłopca do swojego świata motywów zaczerpniętych z baśni, które nie nawiązują do sielanki, idylli, lecz do makabrycznych i krwawych rzezi:

[...] na naszych oczach wyrastały nowe, straszne baśnie [...]. Był to czas, kiedy włóczyły się po lasach potwory i duchy z czerwonymi ślepiami. [...] Nie było już pięknej królowej ani cud-dziewczyny, która leżała w szklanej trumnie, a pilnowały jej krasnale, pieśni zaś śpiewały leśne ludki. Znikły z naszego świata baśnie czyste [...]. Znikła jasna strona świata. [...] Przyszła pora ponurych wieśćmi [...]³⁵.

³³ *Ibidem*, s. 112.

³⁴ *Ibidem*, s. 152-153.

³⁵ *Idem*, *Nienawiść*, s. 159.

Narrator w sposób symboliczny przedstawia sytuację, w której znaleźli się bohaterowie. Otaczająca rzeczywistość ukazana zostaje przez pryzmat ciemnej strony baśni. Zło triumfuje, a ludzie są wobec niego bezsilni. Osoba mówiąca, przysłuchując się rozmowom bohaterów – osobom z kręgu swojej rodziny – kształtuje obraz atakujących Ukraińców. Usłyszane słowo „banderowiec” było dla dziecka niezrozumiałe. W wyniku poznanych historii jego wyobraźnia wykreowała postacie rodem z baśni, które są symbolem zła. W wielu fragmentach narrator określa je jako „upiory”, „diabły”, „potwory”, „zjawy” czy „widma”. Dziecko stosuje własne nazewnictwo, które bardziej przemawia do jego wyobraźni. W prezentacjach członków swojej rodziny Staś-Zbysio również posiłkuje się odwołaniami do świata baśni. Ciotka Elza to specyficzna osoba. Prowadzi ona wędrowny tryb życia, podróżuje po okolicznych wsiach i lasach, gdzie zdobywa informacje o kolejnych działaniach banderowców. W domu Stasia-Zbysia jest ona zwiastunem nadchodzących, strasznych wieści. Rada Starszych liczy się z jej zdaniem i z przejęciem wsłuchuje się w głoszone opowieści. Niektóre opowiadania oparte są właśnie na jej relacjach. Dla małego chłopca jest to tajemnicza postać:

Oto ona, jak wróżka, czarodziejka albo królowa mroków, omotana wełnianymi szalami, powiewająca kilkoma spódnicami naraz, idąca boso, ale dumnie unosząca do góry głowę, wyprostowana i całą swoją sylwetką podkreślająca, że jest kimś niezwykle ważnym w tej pełnej niepokojów krainie [...]³⁶.

Dodatkowej baśniowości sylwetce cioci Elzy dodają jej towarzysze – koty. Staś-Zbysio określa je jako watahę dzikich stworzeń.

Cudowność i magiczność ukazana została także w zachowaniach bohaterów. Narrator przypisuje im pewne nadprzyrodzone moce. W kulturze ludowej ludzie wierzą w różne czary i zaklęcia. Według ich światopoglądu człowiek może zostać obdarzony niezwykłymi siłami. Staś-Zbysio w najbliższym środowisku zauważa takie działania. Narrator ukazuje nie tylko swój punkt widzenia, ale także perspektywę mieszkańców wsi.

[...] Rywin przeżył. Mówiło się we wsi, że zamieniła go w jednego z tych licznych kotów, którymi się otaczała albo ukryła w gnieździe na wysokim drzewie, jako ptaka, wśród gęstych gałęzi, jakich nie potrafił przeniknąć żaden wzrok³⁷.

Narrator dokonuje stylizacji tekstu na gawędę ludową. Jest to sygnał wprowadzający elementy nowego gatunku literackiego. Sformułowanie „mówiło się” wskazuje na formę przekazu danej historii. W innej sytuacji narrator używa zwrotu „Babę gdakały”. Są to znamienne przykłady, namiastki gawędy, która wywodzi się z ludowości.

³⁶ Idem, *Strach...*, s. 71.

³⁷ *Ibidem*, s. 71.

Spotkania bohatera – narratora z dziadkami odgrywają w opowiadaniach szczególną rolę. To oni wprowadzili Stasia-Zbysia do świata baśni, opowiadając pierwsze niezwykle historie. W pamięci dziecka są szczególnie ważni. W opowiadaniu *Matka, syn i córka* narrator wspomina własne wrażenie, jakoby dziadek Ignacy posiadał nadprzyrodzone moce:

Dziadek poruszał ustami, a z tych ust wyskakiwały żywe postacie, jakby dziadek produkował gdzieś w przepastnych ciemnościach gardła małe ludziki i one, te ludziki, teraz skakały po jego wargach; były malutkie jak krasnoludki [...] ³⁸.

Wyobraźnię chłopca inspiruje także dziadek Piotr, który wprowadza go w świat aniołów. W opowiadaniu *Anioły* mężczyzna przekazuje Zbysniowi swoje rękodzieła. Owa sytuacja znacząco wpłynęła na psychikę chłopca. Dziecko uwierzyło, że otrzymane figurki obronią go przed niebezpieczeństwem. Ożywienie przedmiotów, nadanie im ludzkich cech to znamienna cecha baśni.

Konwencja baśniowa wykorzystywana jest również w nazywaniu odczuć. W obliczu tragedii, narastającego strachu i niepewności dorosłemu trudno jest wyrazić słowami to, co czuje. Dziecko postawione jest w jeszcze bardziej skomplikowanej sytuacji. Ubogie słownictwo często nie wystarcza do oddania stanu, w jakim się znajduje. W wypadku opisów wewnętrznych stanów emocjonalnych chłopiec odwołuje się do świata baśni. Własne myśli, przemyślenia urozmaica magicznymi wątkami. Praktycznie każde opowiadanie zawiera podsumowanie, reakcję dziecka na podsłuchaną tragedię. W opowiadaniu *Lea* narrator przedstawia historię brutalnego morderstwa żydowskiej rodziny. Po przytoczeniu makabrycznej opowieści wśród zebranych nastała cisza. W oczach Zbysia wszyscy domownicy pogrążeni w swoich myślach zaczęli maleć, a wraz z nimi on. „Ja też byłem coraz mniejszy i mniejszy, aż otoczył mnie biały pył i zniknąłem ze świata” ³⁹. Komentarze narratora oddają nastrój tamtych chwil. Są refleksją na temat otaczającego, krwawego i okrutnego świata.

Wprowadzenie baśniowości poszerza perspektywę narracyjną. Świat baśni stanowi dla dziecka pomoc w zrozumieniu i opisanu wydarzeń. Opowiadający prezentuje zarówno dobre, jak i złe postacie. Zjawisko to można wiązać z psychologicznym aspektem punktu widzenia. Powtarzalnym wątkiem każdej baśni jest finalny triumf dobra nad złem. Staś-Zbysio, przywołując ów świat fantastyki, może żyć w przekonaniu, że wszystko zakończy się szczęśliwie. Taka myśl sprawi, że chłopiec nabierze sił i uwierzy w lepszą przyszłość. Baśń stanowi formę terapii, która idealnie przemawia do małego, zagubionego chłopca.

³⁸ Idem, *Nienawiść*, s. 49.

³⁹ *Ibidem*, s. 72.

* * *

Problematyka udziału dziecka, jego punktu widzenia w stosunku do najważniejszych wydarzeń w historii Polski, a mianowicie ludobójstwa dokonane przez ukraińskich nacjonalistów, szczególnie widoczna jest w twórczości Srokowskiego. W opowiadaniach *Nienawiść* i *Strach* kreacja Stasia-Zbynia, opowiadacza i obserwatora, relacjonującego ową traumatyczną, okrutną rzeczywistość ludobójstwa, przejawia cechy charakterystyczne dla dziecięcej perspektywy. Sposób, w jaki dana osoba ukazuje świat przedstawiony, związany jest z jej wiekiem, stopniem dojrzałości oraz psychiką. W tym przypadku język, a zwłaszcza dobór słownictwa czy środków poetyckich, wpływa na ogólny zarys opowiadanej historii. Wyżej przedstawione aspekty, tj. psychologiczny, językoznawczy i literaturoznawczy, uzupełniają się i tworzą jedną, spójną całość dziecięcej narracji. To, jak przedstawiane są wydarzenia, jest bardzo ważnym czynnikiem w toku interpretacyjnym. Dziecko przedstawia otaczającą rzeczywistość najlepiej, jak umie, używając do tego prostego słownictwa i nierozbudowanych metafor, powiedzeń charakterystycznych dla danej grupy wiekowej. Staś-Zbynio w swoich refleksjach odsłania dziecięcy tok myślenia. Jego narracja stanowi przykład tego, jak dziecko może widzieć i przedstawić słownie traumatyczne wydarzenia ludobójstwa wołyńsko-małopolskiego.

Bibliografia

- Fredro-Boniecka M., *Wołyń. Siła traumy. Wspomnienia i pamięć*, Warszawa 2016.
- Jazownik M., *Dzieci Kresów w opowiadaniach Stanisława Srokowskiego*, [w:] *Pamięć czasu zagłady 1939-2009*, red. M. Jazownik, A. Kucharska-Dziedzic, Zielona Góra 2011, s. 267-279.
- Kowalska-Leder J., *Doświadczenie zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów I-IV*, Kraków 2006-2013.
- Poliszczyk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000.
- Reber A.S., Reber E.S., *Słownik psychologii*, Warszawa 2005.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, 2 t., Warszawa 2000.
- Srokowski S., *Nienawiść*, Warszawa 2006.
- Srokowski S., *Strach. Opowiadania kresowe*, Warszawa 2014.
- Studen S., Janowski K., *Trauma – kontrowersje wokół pojęcia, diagnoza, następstwa, implikacje praktyczne*, „Roczniki Psychologiczne” 2016, z. 3.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. 7, Warszawa 2001.
- <http://srokowski.art.pl/biografia.htm> [dostęp: 11.06.2018].

**THE NARRATION FROM THE PERSPECTIVE OF A CHILD
IN THE SERIES OF STORES *NIEAWIŚĆ* AND *STRACH*
BY STANISŁAW SROKOWSKI**

In Stanisław Srokowski's short stories *Nienawiść* and *Strach*, the massacre in Volhynia is presented to the reader from the viewpoint of a child – a boy, the youngest witness of the events. The boy is a fictional character created by the author to tell us the story of a massacre. The semi-child narrative is used in those stories intentionally so as to add the psychological, linguistic and literary dimension. This specific narrating strategy used by Srokowski in his short stories helps the reader to understand the problem of a child factor – a silent victim of a war conflict created by the adults.

Keywords: narration, narrating strategy, perspective of a child

IV

NA STRAŻY PAMIĘCI

Stanisław Srokowski
Wrocław

HNILCZE – MOJA KRESOWA WIEŚ

Pierwsze informacje o wsi

Pierwszą informację o Hnilczu koło Podhajec znajdujemy w *Herbarzu polskim* Adama Bonieckiego. Autor pisze:

Zawisza Hnilecki dopełnił 1438 r. działu dóbr z bratem Stanisławem z Zawałowa i wziął Hnilcze, a w 1453 r. zabezpieczył 100 grzywien posagu żonie Nastazyi ze Złotnik. [...] W 1461 r. wraz z bratem Stanisławem Zawałowskim oddali wieś Lukę siostrzeńcom swym Myszkowskim¹.

To znaczy, że Hnilcze istniało, zanim nastąpiły te podziały, czyli przed 1438 r., a więc istniało już najpewniej w wieku XIV. Kto wieś założył? Prawdopodobnie rycerz o imieniu Hnil. Ale jest to tylko hipoteza. Skąd pochodzi słowo „hnil”? Wydaje się, że wywodzi się z języka słowackiego i znaczy: ‘zgniły’, ‘wilgotny’. W *Słowniku geograficznym byłego województwa tarnopolskiego* Jerzego Stopy czytamy:

Hnilcze (Hnylcze), wieś w powiecie podhajeckim. Położona 17 km na pld. zach. od Podhajec, 37 km na pln. zach. od Buczacza, 17 km na pln. wsch. od Halicza².

Dalej informuje *Słownik*, że pierwsza wzmianka pisemna o wsi „Hnylcze” pochodzi z 1466 r. Jednak tę informację musimy zweryfikować. Powyżej bowiem zapisaliśmy, że pierwsza informacja pochodzi z roku 1438. Ale czytamy dalej:

W XVIII w. była tu cerkiew drewniana pw. św. Michała Archanioła, w dekanacie Zawałów. W XIX w. do obszaru dworskiego należało 1.107 morgów ziemi i 283 morgi lasów; włościanie posiadali 4.264 morgi ziemi. Było 1.837 mieszkańców, w tym wyznania rz. kat. 459, gr. kat. 1.256, mojżeszowego 122. Parafia rz. kat. znajdowała się w Horożance, gr. kat. na miejscu. Według spisu z 30.09.1921 ludność wioski wynosiła 2.511 mieszkańców, w tym wyznania rz. kat. 896 osób, gr. kat. 1.576 osób, mojżeszowego 39 osób. Narodowość polską podało 1.490 osób, rusińską 1.021 osób³.

1 A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 7, Warszawa 1904, s. 295, wersja elektroniczna: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416461/display/Default> [dostęp: 15.02.2021].

2 J. Stopa, *Słownik geograficzny byłego województwa tarnopolskiego*, Warszawa 2007, s. 325.

3 *Ibidem*.

To ważna informacja. Oznacza ona, że do kościoła greckokatolickiego przynależeli też w dużej mierze Polacy, skoro wyznania rzymskokatolickiego było ich w tym czasie 897, zaś narodowość polską podało aż 1490. Bowiem w latach późniejszych z zasady Polacy należeli do kościoła rzymskokatolickiego, zaś Rusini (Ukraińcy) do kościoła greckokatolickiego.

Właściciele Hnilcza

W książce Krzysztofa Ślusarka *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848* można znaleźć takie oto dane:

Hnilcze – wieś, dominium Zawałów, cyrkuł brzeżański. Właściciele: 1774 r. – Jan Olszewski; 1780 r. – Jan Olszewski; 1787 r. – Anna ks. Jabłonowska, Jan Olszewski oraz: Splawski, Srokowski, Sługocki, Baraniecki; 1799 r. – Józef hr. Gruja⁴.

To by oznaczało, że w roku 1787 rody Srokowskich i Sługockich, a więc ród mego ojca i matki (ze Sługockich), były też właścicielami Hnilcza.

Okres międzywojenny

W zbiorze informacji o woj. tarnopolskim, zamieszczonych w książce Henryka Komańskiego i Szczepana Siekierki *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w woj. tarnopolskim w latach 1939-1957*, znajdujemy skąpą wiadomość:

Hnilcze, wieś sołecka, siedziba parafii, gmina Zawałów. W 1921 r. miała 571 zagrod i 2511 mieszkańców, w tym 1576 Rusinów, 896 Polaków i 39 Żydów⁵.

Wiadomość tę autorzy zaczerpnęli ze *Słownika geograficznego byłego województwa tarnopolskiego* Jerzego Stopy, ale przedstawili ją niewłaściwie, dezinformując czytelnika. Przypomnijmy, Stopa podaje:

Według spisu z 30.09.1921 ludność wioski wynosiła 2.511 mieszkańców, w tym wyznania rz. kat. 896 osób, gr. kat. 1.576 osób, mojżeszowego 39 osób. Narodowość polską podało 1.490 osób, rusińską 1.021 osób⁶.

U Komańskiego i Siekierki rzecz wygląda inaczej; obraz się zafałszowuje. Fakty są takie, że do narodowości polskiej przyznaje się 1490 osób, a nie – jak piszą autorzy – 896. Te 896 osób podawało swoje wyznanie jako wyznanie rzymskokatolickie, a nie

4 K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Jędrzejów-Kraków 2011, s. 217.

5 H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004, s. 258.

6 J. Stopa, *op. cit.*, s. 325.

narodowość polską, ponieważ w tym czasie, tuż po odzyskaniu niepodległości, wielu Polaków na skutek procesów historycznych i zmiany wiary przynależało do Kościoła greckokatolickiego lub prawosławnego, a potem, po umocnieniu państwa polskiego, powracało na łono Kościoła rzymskokatolickiego.

W okresie zaborów Polacy przechodzili w niektórych regionach Kresów na inną wiarę niż wiara rzymskokatolicka, np. na skutek prześladowań na Wołyniu Polacy przejmowali wiarę prawosławną, a nawet zmieniali też swoje nazwiska. Dopiero w tym świetle widzimy zjawisko wiary, religii jako bardziej złożone. Ale idźmy dalej:

W 1931 r. – podają autorzy – liczba zagród wzrosła do 666, a mieszkańców do 3022. 10 lutego 1940 r. na podstawie spisu sporządzonego przez miejscowy Komitet Ukraiński NKWD, zesłano na Sybir 3 polskie rodziny ze wsi Hnilcze i 40 polskich rodzin z kolonii Czerwień⁷.

Skąd pochodzili rycerze

W *Słowniku historyczno-geograficznym ziem polskich w średniowieczu* czytamy:

1398 Laszka Roszkowska zastawia [Sarze] ze wsi Sroki [pow. pyzdr.] 2 ł. opust [...] ⁸.

[...] szl. Janusz z L., dz. L., Łagiewnicki [...] tenże w sporze: [...] 1400 z Janem Gałązką o dziedzinę Sroczyń [k. Pobiedzisk], sumę [zapisaną] na tej wsi i pr. bliższości do Sroczyńa [...] ⁹.

Stąd wniosek, że rycerze o imieniu Sroka otrzymali nadania ziemi w kilku miejscach. Najstarsze, datowane w dokumentach na rok 1398, to Sroki w pow. pyzdrskim (obecnie w pow. krotoszyńskim, na południu woj. wielkopolskiego). Musieli więc być w tym miejscu wcześniej osadnicy mający coś wspólnego ze „sroką” w nazwisku. Druga miejscowość ze sroką w nazwie to Sroczyń koło Pobiedzisk i Gniezna, wymieniony w dokumencie z roku 1400. Istnienie obu miejscowości może oznaczać, że wspomniani osadnicy byli tam dość długo. Okolice Krotoszyna i Gniezna to najprawdopodobniej korzenie Srokowskich, początek pnia rodowego. Można przypuszczać, że nadania w okolicy Pomorza Gdańskiego i ziemi dobrzyńskiej otrzymali za walkę z Krzyżakami, za Władysława Jagiełły i Władysława Łokietka. Ale teza ta nie jest jedyna, wymaga weryfikacji. W każdym razie wraz z nadaniem ziemi następowała nobilitacja. Istnieje też pogląd, że Srokowscy to szlachta wywodząca się z jakiegoś starożytnego plemienia.

Skąd zatem się wzięli Srokowscy? A może przybyli ze Słowacji albo z Węgier? Jeśli z dalekich ziem, to raczej z Węgier, przez Kraków i Radomyśl. Był to zapewne wiek

⁷ H. Komański, S. Siekierka, *op. cit.*, s. 258.

⁸ *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, edycja elektroniczna, red. ogólna T. Jurek, oprac. informatyczne S. Prinke, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=16109> [dostęp: 15.02.2021].

⁹ *Ibidem*, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=20392> [dostęp: 15.02.2021].

XIV. Srokowscy mieszkali także na Mazowszu; mogli w czasie walk przybyć i stamtąd. Ale mogło być też tak, iż jedna gałąź rodu przybyła z Mazowsza lub spod Krakowa, a druga z Węgier.

Jeśli zaś idzie o nazwisko Hnilecki, które wywodzi się, jak się wydaje, od wsi Hnilcza albo ma z Hnilczem jakiś związek, to wedle informacji na stronie internetowej *Myszkowsky h. Jastrzębiec*, której autorzy powołują się na *Herbarz Polski* Adama Bonieckiego, czytamy, że pierwsze wzmianki wyglądały następująco:

Hnileccy z Hnilec w ziemi halickiej [...]. Zawisza Hnilecki dopełnił 1438 r. działu dóbr z bratem Stanisławem z Zawałowa i wziął Hnilcze, a w 1453 r. zabezpieczył 100 grzywien posagu żonie Nastazji ze Złotnik. W 1461 r. wraz z bratem Stanisławem Zawalowskim oddali wieś Lukę siostrzeńcom swym Myszkowskim¹⁰.

A więc w 1438 r. pojawia się Hnilcze. Dalej autorzy strony budują bardzo dokładne drzewo genealogiczne, w którym widzimy:

Hnilecki [ur. +/-1380], żona: NN. Dzieci: Zawisza z Hnilec Hnilecki [ur. +/-1410-zm. po 1461], komornik sądu halickiego od 1454. Nastazja ze Złotnik i z Sarnek, żona¹¹.

Jak więc widać, rodowód Hnileckich sięga głęboko w wiek XIV.

Rycerze hetmana

Po swojemu przedstawia historię przybycia na ziemie kresowe Srokowskich i Sługocich we własnych wspomnieniach Michał Sumiśławski, który wykorzystując materiały historyczne, rzecz prezentuje następująco:

Stanisław Jan Jabłonowski, wielki hetman koronny, kasztelan krakowski, urodził się w 1634 r. Karierę wojskową rozpoczął w wyprawie żwanickiej w 1653 r., ale właściwą zaprawę wojenną przeszedł dopiero w okresie „Potopu”, wojen z Rosją i Kozakami, w latach 1655-1663, pod rozkazami Stefana Czarnieckiego. Począwszy od bitwy pod Podhajcami, w 1667 roku, karierę polityczno-wojskową odbył z Janem III Sobieskim.

[...] Znając doskonale tereny Podola i warunki utrzymania go przy Rzeczypospolitej, przydzielał ziemie swoim poddanym według zasług wojennych, od 5 do 10 ha. W Hnilczu usadowił jedną chorągiew, przydzielając grunty w północnej części wsi, na jej płaskowyżu, który nazwano „Szlachetczyną”. Nazwa ta powstała od nazwisk rycerzy, którzy posiadali końcówki „ski” lub „cki”. [Dodajmy od siebie, że wieś już musiała istnieć wcześniej. Rycerze polscy osiedlali się w niej już w XVI w., a być może i wcześniej. Zaś Stanisław J. Jabłonowski kontynuował tradycję osiedlania – przyp. St.S.].

Oto, wedle tego zestawienia, nazwiska pierwszych rycerzy, którzy osiedlili się na stałe w Hnilczu: Butrymowski, Biliński, Chodaniecki, Czerkaski, Gładkowski, Honorowski, Klementowski, Kostecki, Kujawski, Marynowski, Morawski, Muszyński, Podbielski, Piasecki,

¹⁰ *Myszkowsky h. Jastrzębiec*, <http://www.myszkowsky.pl/r9.html> [dostęp: 15.02.2021].

¹¹ *Ibidem*.

Pilichowski, Roczkowski, Rostkowski, Śługocki, Srokowski, Spławski, Słupski, Sumisławski, Szcząbrowski, Wilczyński, Zalewski, Zborowski, Ziobrowski, Zwoliński¹².

W sumie 28 rycerzy, którzy z biegiem czasu przeobrażali się i zasilali stan szlachecki.

Mordy w Hnilczu

Hnilcze, jak już wspominaliśmy, to duża wieś. Przed wojną liczyła ponad 3,5 tysiąca mieszkańców. Samych Polaków było grubo ponad 1200, być może 1500 albo i więcej. Mimo tak dużej polskiej populacji, dzięki wcześniejszemu przygotowaniu schowków, bunkrów, miejsc ucieczki, ofiar ukraińskiego terroru było stosunkowo mało w porównaniu z innymi miejscowościami. Stało się też tak dlatego, że sporo dobrych Ukraińców ostrzegło swoich polskich sąsiadów przed nadchodzącą rzezią. Być może było to też wynikiem tajnego zebrania, na którym wystąpiła grupa Ukraińców i oznajmiła, że będzie grabić i palić, ale nie będzie mordować. Polacy całymi rodzinami mogli się ukryć albo wcześniej opuścić wieś. Jednakże nie wszyscy się ukryli. Jeszcze przed napadem banderowcy zamordowali kilkunastu mieszkańców wsi na polu, w lesie lub w innych miejscowościach. Po napadzie także.

Poniższa lista nie wyczerpuje wszystkich pomordowanych, ponieważ do dzisiaj nie udało się policzyć zabitych. Przypomnijmy, jakie informacje znajdujemy we wspomnianej już tutaj książce H. Komańskiego i S. Siekierki pt. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*.

10 lutego 1940 r. – piszą autorzy – na podstawie spisu sporządzonego przez miejscowy Komitet Ukraiński NKWD, zesłano na Sybir 3 polskie rodziny ze wsi Hnilcze i 40 polskich rodzin z kolonii Czerwień. 13 października 1943 r. bojówka SB-UPA dokonała napadu na plebanię w poszukiwaniu ks. proboszcza Kowalczyka, nie znalazłszy go, uprowadziła jego siostrzeńca: Stanisława Rybickiego, lat 18. Po kilku dniach odnaleziono w szuwarach nad pobliskim jeziorem w okolicy kolonii Woronica jego zwłoki, na których były ślady tortur¹³.

Dalej autorzy prezentują listę ofiar. Niepobawiona ona jest pomyłek i błędów. Te pomyłki i błędy dotyczą głównie pisowni nazwisk oraz okoliczności i dat zabójstw. Tam gdzie jest to możliwe, poprawiamy błędy. Lista zamordowanych wygląda następująco.

W styczniu 1944 r. zostali zamordowani: Karol Palczak, zarąbany siekierą na własnym podwórzu, Leon Pielichowski i Wincenty Pielichowski, ur. w 1921 r., obaj pojechali po drzewo do lasu i nie powrócili (w innych przypadkach to nazwisko pisze się: Pilichowski – St.S.); Ludwik Podbielski, uprowadzony z domu, zaginął bez wieści (bandyci przyszli nocą, zabrali go na sanie i ślad po nim zaginął – St.S.); Władysław

12 M. Sumisławski, *Wspomnienia 85-letniego Michała*, Jelenia Góra 2009, s. 8.

13 H. Komański, S. Siekierka, *op. cit.*, s. 259.

Sługocki, uprowadzony z ulicy, zaginął bez wieści; Kazimierz Szczurek, ur. w 1925 r., pojechał do lasu po drzewo, zaginął z wozem i końmi.

W marcu 1944 r. zginęli: Emilia Sługocka, zamordowana na drodze w Dryszczowie; Karol Srokowski, zamordowany w lesie (poprawka: zginął, zabity drągami, na własnym podwórku – St.S.); Szymon Sumisławski z żoną, zamordowani w swoim domu.

W kwietniu 1944 r. upowcy zamordowali Władysława Sumisławskiego, lat 65. Podczas napadu na jego dom został on ciężko ranny i zmarł po dwóch dniach. Pochowany na cmentarzu w Hnilczu. Zginął też w tym samym miesiącu Karol Jasiński.

W maju 1944 r. zostali zamordowani: Józef Gładkowski, podczas wykonywanych prac polowych uprowadzony, zaginął bez wieści; Józefa Palczak, uprowadzona z pola, związana i wleczonej przez konie po ziemi, straciła przytomność, przeżyła i powróciła do domu, ale już nigdy nie odzyskała zdrowia; Jan Ryczkowski (wedle innych źródeł: Jan Ruczkowski – St.S.).

18 sierpnia 1944 r. i w ciągu całego miesiąca zginęli: Józef Muszyński, zamordowany w sadzie; Albin (albo: Ludwik – St.S.) Podbielski, uprowadzony w nocy, zaginął bez wieści; Solecka, matka z dwójką dzieci, zamordowana i spalona w stodole; Franciszek Srokowski, lat 38, zamordowany na polu (inna wersja: został zastrzelony pod Dreszczowem, gdy szedł odbierać skradzione konie – St.S.); Filka Srokowska, zamordowana na polu podczas żniw (dokładniej: gdy żęła proso – St.S.); Ignacy Srokowski, zamordowany siekierami na polu pod lasem.

W październiku 1944 r. padli ofiarami: Maria Czerkawska, utopiona w studni (na Szlachetczyźnie – St.S.); Ludwika Srokowska, zamordowana na drodze z Podhajec; Stanisław Spławski; Maria Spławska, żona Stanisława, w zaawansowanej ciąży; Bolesław Spławski, syn Stanisława; Zbigniew Spławski; Malwina N.N, matka Marii Spławskiej.

Wszyscy, od poz. 24 do 28 (wymienieni w opracowaniu Komańskiego i Siekierki), zostali zamordowani na terenie wsi Zawadówka. Dalej: Jakub Potępa, zamordowany w domu, po przyjeździe z Podhajec po pozostawione rzeczy.

W listopadzie 1944 r. zginęli: Jan Rostkowski, lat 60, zamordowany na drodze z Podhajec do Hnilcza; Władysław Zalewski, lat 40.

W grudniu 1944 r. został zamordowany Kornel Butrymowski, lat 65, wrzucony do studni i utopiony. Z niektórych relacji wynika, że został zamordowany też Jan Potępa, ale bliższych danych brak. Razem 35 zamordowanych¹⁴. Gdyby jednak doliczyć zaginionych w nieznanach okolicznościach, ofiar byłoby znacznie więcej, może 50, a nawet 100, ponieważ chronili się w tym czasie w Hnilczu także uciekinierzy z Wołynia.

Nieznane są miejsca pochówku wielu ofiar. Nie wiadomo, gdzie został pochowany mój dziadek, zarąbany siekierami, Ignacy Srokowski. Tam, gdzie niegdyś znajdował

¹⁴ *Ibidem*.

się katolicki cmentarz, pasą się krowy. Ocalało tylko kilka kamieni, a na skraju wsi stare figurki.

Napad na Hnilcze w dokumentach ukraińskich

Ukraiński badacz, Sergiej Tkaczow, napisał książkę *Polsko-ukraiński transfer ludności 1944-1946 r.* Opowiada w niej o przesiedleniach naszych rodaków z województwa tarnopolskiego. Używa pojęcia „przesiedlenia”, podczas gdy było to wypędzenie Polaków z ich ziemi. Przy okazji przywołuje okoliczności tego „przesiedlenia”. I te okoliczności wydają się najważniejsze, choć niepozbawione kłamstw i zafałszowań. Opierają się na dokumentach sowieckich i ukraińskich. Gęsto cytuje autor tzw. *Litopysy UPA*.

Czym były owe *Litopysy*? Była to seria książek publikowanych od lat 70. XX w. w Kanadzie, a później na Ukrainie, ujawniających dokumenty i relacje związane z historią UPA oraz OUN-B. Wedle znawców przedmiotu *Litopysy* często pomijają lub wybielają niewygodne kwestie dla zwolenników Bandery i jego organizacji. Zdaniem ukraińskiego badacza Jurija Kyryczuka dokumenty w *Litopysie* są dobrane tak, by pokazać UPA w pozytywnym świetle¹⁵. Niżej zamieszczamy fragmenty dotyczące Hnilcza.

Po kilku dniach – czytamy – Riabenko znów powiadamia Komitet Wojewódzki, że z 17 na 18 sierpnia, nocą, odbył się silny napad na wieś Hnilcze. Banderowcy zaproponowali wszystkim Ukraińcom, by na ten czas wyjechali do lasu. We wsi zostali sami Polacy. Napadu bandyci dokonali w nocy; ostrzelali wieś kulami zapalającymi z karabinów maszynowych, mieszkańcy w panice rozbiegli się, a bandyci obrabowali wieś, spalili ją w 70% i uszli do lasu¹⁶.

Mniej więcej fakty się zgadzają. Rzeczywiście napad setni UPA na wieś miał miejsce z 17 na 18 sierpnia. I przebiegał w taki sposób, jak został tutaj opisany. Rzecz jasna, zapis ten nie oddaje atmosfery grozy, strachu i przerażenia bezbronnej ludności. I nie pokazuje poszczególnych faz i epizodów tego napadu, a także udziału ukraińskiej części wsi w niszczeniu polskiego mienia. Dokładnie tym się zajmują polscy świadkowie terroru.

Podczas tego, już drugiego, napadu – piszą sprawozdawcy – zorganizowanego na Polaków, polska ludność z tych miejscowości przenosi się do Podhajec. Dotyczy to Hnilcza, Panowic, ale też innych miejscowości. W sumie około 400 polskich rodzin przybywa do Podhajec, ratując w ten sposób swoje życie¹⁷.

Wydaje się, że te dane są bliskie prawdy. 400 polskich rodzin to mniej więcej ponad 1500 albo i więcej osób, które zostają zmuszone do opuszczenia swoich gospodarstw. W tym wiele dzieci. Następnie informator sowieckich władz donosi:

¹⁵ S. Tkaczow, *Polsko-ukrajinskyj transfer naselennia 1944-1946 r.*, Pidrucnyky i posibnyky, Ternopil 1997, s. 98-122.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

Według naszych danych i materiałów, które otrzymaliśmy z Monasterzysk, banda upowców w ilościach 4 do 5 tysięcy przygotowuje napad na Podhajce. Celem tego napadu ma być mord dokonany na Polakach oraz przetrzebieenie partyjno-radzieckiego aktywu, zagarnięcie dokumentów i zwolnienie aresztowanych [...]. Władze wojewódzkie o istniejącej sytuacji informowały partyjne kierownictwo w Kijowie. Jednak im dalej było kierownictwo od miejsca zdarzeń, tym więcej było pomyłek i przekrętów, zwłaszcza dotyczących miejscowości i nazwisk. Dlatego też powołując się na źródła archiwalne, musimy zwracać uwagę na takie ewentualności [...]¹⁸.

Plany uderzenia na Podhajce i wymordowania ukrywających się tam Polaków nie powiodły się terrorystom z UPA. Kończąc raport, sprawozdawca relacjonuje:

Najbardziej liczne i dobrze uzbrojone bandy stacjonowały w pasie od Monasterzysk poprzez Podhajce i Brzeżany, aż do powiatu Żałoźce. Tu znajdowało się dowództwo operatywne i oddziały w ilości od 300 do 400 osób. Niektóre z nich były uzbrojone w miotacze ognia, granatniki, 45 mm armatki biorące udział w walce na tyłach Czerwonej Armii [...]¹⁹.

Dodajmy, że na terenie woj. tarnopolskiego grasowały poniższe sotnie, które na przełomie 1944 i 1945 r. wzmogły z nową siłą mordy: Burląky, dowódca „Czornyj”; Rubaczi, dowódca „Hamalija”; Siromanci, dowódca „Kosacz”; Hajdamaky, dowódca „Jasmin”; Lisowyky, dowódca „Kruk”; Rybołowci, dowódca „Łewko”; Chołodnojarci, dowódca „Owocz”; Siri Wowky, dowódca „Chmeł”; Czarnomorci, dowódca „Rostysław”. W sumie oddziały liczyły około 1000 osób. Do tego dochodziły bojówki SB i OUN oraz inne.

* * *

Zanim doszło do napadu na Hnilecze, została po części spalona czysto polska pobliska wieś Panowice. Napad odbył się 15 sierpnia 1944 r. Zginęło dwudziestu kilku Polaków. W tym mój kuzyn. Widziałem ich trupy i straszny widok wsi. Dwa dni później, jak już wiadomo, bandyci ukraińscy zaatakowali Hnilecze i w zasadniczy sposób splądrowali, obrabowali i spalili większość polskich gospodarstw. Ofiar za wiele nie było, ponieważ sąsiedzi Ukraińcy uprzedzili wcześniej o mającej nastąpić tragedii. Zapewne też wcześniejsze zebranie Ukraińców, na którym ogłosili, że nie będą mordować, choć będą rabować i palić, spowodowało, iż zdecydowana większość Polaków ocalała. To chyba był jedyny taki przypadek na Kresach, by odbyło się specjalne ukraińskie zebranie i by jego uczestnicy podjęli decyzję, że nie będą mordować. Zapłacili za to wysoką cenę. Organizatorów i inicjatorów tego zebrania zamordowali ich ukraińscy sąsiedzi. A nad ranem tego dnia, kiedy nastąpił atak na wieś, uderzył też na Hnilecze *istribitielnyj batalion* i ochotnicy z polskich, sąsiednich wsi, którzy przybyli na ratunek swoim

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

rodzinom i w wielkim gniewie i rozpacz, widząc spalone domy krewnych, rozpoczęli akcję odwetową, paląc domy ukraińskie. Polacy musieli już opuścić swoją wieś.

Podhajce

Po przybyciu do Podhajec – pisze Józef Chodyniecki – ocalała z pogromu ludność Panowic i Hnilcza została rozmieszczona po byłych domach żydowskich. Większość tych domów prawie od dwóch lat nie była zamieszkana. Wobec tego [...] była zdewastowana, albowiem brakowało w nich drzwi, a okna, jeśli sterczały, to były bez szyb. W większości mieszkań były pozrywane podłogi i porozbijane piece. Wszędzie widziało się pełno brudu, kupy śmieci oraz innych nieczystości. W tych właśnie zdewastowanych izbach ulokowano nowych przybyszy, najczęściej po dwie lub trzy rodziny w jednym pomieszczeniu. Po kilku dniach wielu rodzinom począł doskwierać dotkliwy głód, a zdobycie środków żywnościowych w tym czasie było niezmiernie utrudnione. Podobnie też miała się sprawa ze zdobyciem opału, gdyż wokół Podhajec nie było większych skupisk leśnych. Ci zaś, którzy udawali się do odległych lasów po drzewo, zazwyczaj ginęli od grasujących po nich banderowców. Po dwóch tygodniach pobytu w Podhajcach, wojskowe władze sowieckie poczęły wszystkich młodych mężczyzn z Panowic, a także i z innych wiosek wysłać na tzw. „obławy” za banderowcami. W czasie trwania tych obław już jesienią 1944 r. zginęło od kul banderowskich kilkudziesięciu Polaków; w tym pochodzących z Panowic: Wilczyński Bronisław, Wilczyński Stanisław, Chodyniecki Stanisław s. Antoniny, Horożaniecki Stanisław, Srokowski Franciszek, Wilczyński Jan, Sługocki Michał i Rozumek Władysław. Obławami tymi kierowali sowieccy dowódcy, którzy przeprowadzali je w sposób bezplanowy, prawie chaotyczny, stąd też ofiary były duże, a efekty znikome. W czasie jednej z takich obław zginął kpt. W. Zubkow, a wraz z nim kilku sowieckich żołnierzy²⁰.

Dodam, że moja rodzina także znalazła się w Podhajcach. Również dość dobrze pamiętam mieszkanie, w którym zagnieździł się na rok razem z kuzynami, Jan-kiem i Staszkiem. Duży, jasny pokój i balkon. Opis tego pomieszczenia także znaleźć można w moich książkach. Pamiętam jak dziś kolorową kredkę, która była dla mnie wielkim odkryciem. Nigdy do tej pory takiej nie widziałem. Świat stał się barwniejszy, choć był straszny. Dokuczały głód i nędza. Zjadały nas choroby. Więcej piszę o tym czasie w książce *Hnilcze – prawda, pamięć i ból*, na której oparłem też niniejszy referat.

Bibliografia

- Boniecki A., *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 7, Warszawa 1904, wersja elektroniczna: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416461/display/Default> [dostęp: 15.02.2021].
- Chodyniecki J., *Panowice – wieś kresowa*, Opole 2001.
- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004.

20 J. Chodyniecki, *Panowice – wieś kresowa*, Opole 2001, s. 109-111.

- Myszkowscy h. Jastrzębiec, <http://www.myszkowscy.pl/r9.html> [dostęp: 15.02.2021].
- Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu, edycja elektroniczna, redakcja ogólna T. Jurek, opracowanie informatyczne S. Prinke, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=16109> [dostęp: 15.02.2021].
- Srokowski S., *Ciszo, milcz! Bólu, mów!*, Mysłowice 2021.
- Srokowski S., *Widma nocy: dokumentacja zbrodni*, Warszawa 2021.
- Stopa J., *Słownik geograficzny byłego województwa tarnopolskiego*, Warszawa 2007.
- Sumiśławski M., *Wspomnienia 85-letniego Michała*, Jelenia Góra 2009.
- Ślusarek K., *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994.
- Tkaczow S., *Polsko-ukraiński transfer naselennia 1944-1946 r.*, Pidrucznyky i posibnyky, Ternopil 1997.

HNILCZE – MY BORDERLAND VILLAGE

This is a short monograph of one of the largest villages in the Tarnopol Province. Before World War II, its population amounted to about 3500 residents: Poles, Ukrainians and Jews. This village was called Hnilcze (Pidhaitsi County). The study shortly presents its history, which began in 15th or even 14th century after the birth of Christ. Its turbulent chapters are characteristic for those borderlands. However, the author mainly focuses on the times closer to our era. The author writes about what happened in the village during World War II, as well as cites Ukrainian and Russian documents. Exceptionally dramatic for the village was the night from 17 to 18 August 1944. Earlier, the village was reached by echoes of the horrific Ukrainian genocidal crimes, committed against Poles since 1939, and especially in 1943 in Volhynia, however the direct Ukrainian attack on the resident took place only in the middle of 1944. The above-mentioned night from 17 to 18 August resulted in a complete ruin of the village. At that tragic time, thanks to the neighbours who warned them that an attack was about to take place, most of the residents managed to hide. However, their possessions were plundered and their farms were completely burnt. Poles were left without homes and livelihoods. They had to leave their village and go to the nearby county town – to Pidhaitsi. However, they were exiled from there after a year, so they left Pidhaitsi and got to new Poland in cattle cars, which was already communist Poland. They had to start their lives from scratch on new farms in the Western Territories.

Keywords: Hnilcze, village, attack, crime, night, war, Poles, Jews, Ukrainians

Wiesław Hładkiewicz
ORCID: 0000-0003-3549-4488
Uniwersytet Zielonogórski

ZE WSPOMNIENI MOJEGO DZIADKA („BYĆ DOBRYM CZŁOWIEKIEM, RESZTA SIĘ NIE LICZY...”)

Mój dziadek – Piotr Hładkiewicz – nie zamierzał napisać autobiografii¹. Doszedł do wniosku, że lepiej będzie, kiedy czytelnik sam dowie się o miejscach i ludziach z epoki, w której żył. Czerpał wiadomości z opowiadań swojego dziadka Teodora.

Dziadek Piotr urodził się w 1898 r. na Podolu – we wsi Nowosiółka Koropiecka. Jako młody chłopiec pasał krowy ze swoim dziadkiem Teodorem:

Lubiłem paść krowę z dziadkiem, ale po południu. Bo gorzej było rano, przed wschodem słońca – matka budziła, nie mogłem oderwać głowy od poduszki. Rano było dobrze się pasie. A jak słońce przygrzeje to muchy i owady tak kásają, że bydło zadziera ogony i „gzi się”, biega po polu lub ucieka do domu. Dziadek był człowiekiem bardzo sumiennym i tak pilnował bydła, by nie zrobić szkody w polu graniczącym z pastwiskiem. Zostawiał około jednego metra pastwiska niewypasionego, by bydło nim dojdzie do pola, zatrzymywało się na skrawku dobrej, bo niewypasionej paszy.

Cieszyłem się pięknem świata. Jeszcze dzisiaj za nim tęsknię. Rano bywało trochę chłodniej, przeważnie w nogi, bo na bosaka. Brałem ze sobą worek i owijałem nogi. Czasem chowałem się przed dziadkiem i dosypiałem. Dziadek wówczas mnie szukał, wołał i groził, że powie mojemu ojcu, ale nigdy nie skarżył się na mnie. Najpiękniejszy świat – to raniutko, kiedy słońce wschodzi, a niebo bezchmurne, kiedy wiaterek listkiem nie ruszy, śpiew skowronka, zdaje się, że wzbil się pod chmury, bo widać było kropkę na firmamencie, a po odśpiewaniu swojej długiej melodii opada jak strzała na ziemię z pewnym ukosem. Kiedy krowka pasie trawę pokosem raz w prawo, raz w lewo, a ptaszek zwany pastuszkim, pięknie upierzony w pióra białopopielate, długim ogonkiem i czarną czapeczką na głowie, cały czas skacze przed pyskiem krowy i wyłapuje muszki. Bardzo piękny widok, kiedy słońce wschodzi, to rosa wygląda jakby perły rozsypane po trawie; mienią się one różnymi kolorami, a kiedy słońce przygrzeje, zamieniają się w przyziemną mgiełkę. Czy dzisiejsze dziecko widziało prawa piękna natury? Tak mi powiedział mój syn Paweł: „tato, spytaj Wiesia, swego wnuka”. On ukończył wyższe studia. Czy on widział rosę? Odpowiedź prosta – nie.

Wróćmy teraz do tego, co opowiadał mi dziadek.

O pochodzeniu przodków moich domysły snuć mogę jedynie na podstawie spostrzeżeń osób interesujących się fizjonomią ludzi różnych narodowości – prapradziad-

1 P. Hładkiewicz, *Wspomnienia*, Jasień 1974 (pamiętnik w zbiorach własnych).

kowie pochodzą z Armenii (zachodniej części Azji). Początek rodowodu na podstawie opowiadań nie sięga dalej jak od Andrzeja, pradziadka mego dziadka Piotra, urodzonego w 1790 r., którego rodzice w okolicznościach wyżej wspomnianych znaleźli się na Podolu. Osiedlili się oni w pięknej okolicy, we wsi Koropiec, w powiecie Tłumacz (od połowy XIX w. powiecie Buczacz). Tam dziedzic Mysłowski miał swój pałac, zbudowany w stylu barokowym XVII w. Mysłowski był bardzo bogaty, miał tak zwany klucz majątków – kilkanaście wiosek i folwarków. Sam folwark bez wioski i tym samym bez ludzkiej siły roboczej był bezwartościowy. Dlatego, kiedy ktoś sprzedawał czy przegrał w karty folwark, mówiono: „przegrał wieś”.

Dziedzic był wójtem i sędzią, słowem – panem życia i śmierci. Ale czasy były niespokojne i niebezpieczne. Trzeba było zabezpieczyć siedzibę dziedzica. Koropiec był położony w kotlinie nad rzeczką zwaną Koropiec, która wypływała we wsi Koropczyk w powiecie złoczowskim i wpadała do Dniestru we wsi, skąd pochodziła jej nazwa Koropiec.

Od strony południowej zabezpieczenie było zbyt słabe, bo płynęła tam duża rzeka Dniestr. Od wschodu znajdował się zamek obronny, którego mury sterczą do dziś. Natomiast od strony północnej, w promieniu 5 km od pałacu, w rowach lasu liściastego, przy obfitym źródle zwanym Kiernica, obok dużej, bo ponad 200-morgowej polany dziedzic skoszarował uzbrojoną służbę dworską (hajduków). Miejsce to do dzisiaj nosi nazwę „Koszarki”. Można tam znaleźć pozostałości starej broni. Kiedy czasy się unormowały i życie dziedzica stało się bezpieczne, postanowił on zrezygnować z placówki skoszarowanej ochrony, a na wspomnianej polanie założyć wioskę i zasiedlić ją szlachtą zagrodową, pochodzącą z Litwy, a zasłużoną w powstaniach. Każdy ze szlachciców miał herb, różnych nazw, których nie zdołam wyliczyć. Pamiętam tylko, że dokument herbowy spisano na pergaminie większego formatu i przechowywany był w blaszanej rurce. Wiosce nadano nazwę Nowosiółka Koropiecka.

Wioska została założona w drugiej połowie XVIII w., w roku 1780. Osiedliło się w niej kilka rodzin szlacheckich, jak Piotrowski herbu Junosza, Biernacki herbu Sas, a dalej Tyszkowski, Zdanowicz, Zalewski, Koryzna, Wizowski, Zwojewski, Borkowski, Wolański, Tokarski, Baraniecki, Rogalski, Chaszczewski, Krokoszyński, Działoszyński, Bekierski, Boski, Felsztyński, Hałuszczynski, Obuchowski, Jasiński i Węgierski. Byli to ludzie uprzywilejowani, wolni od pańszczyzny, płacili tylko czynsz roczny. Każdy z nich otrzymał pole, tyle, ile sobie życzył. Otrzymali po 15 morgów, a niektórzy nawet po 20 morgów. Nie dbali o budowę lepszych mieszkań czy naprawę drogi. Mieszkali w lepiankach, krytych słomą, o małych oknach. Byli i tacy, którzy nie wyzbyli się manier wielkopańskich; mimo że należeli do zubożałej szlachty, potrafili po trzy dni siedzieć w karczmie, opowiadać o swoich, mościdleju, przodkach i popisach na polu bitwy. Byli i tacy, jak Walenty Piekarski, który dokąd szedł, trzymał czapkę w ręce i mo-

dlił się, dziękując Bogu za ocalenie. Opowiadał, że w czasie powstania został złapany i skazany na gorący „tok”. Była to blacha o dużych rozmiarach, pod którą palono ogień i tam puszczano powstańca, gdzie skakał i miotał się, aż się spalił. W czasie, kiedy miał iść na ten „tok”, została ogłoszona amnestia.

Mieszkańcy Podola przeżywali wówczas strach przed chorobą zwaną suchotami, a dziś określaną mianem gruźlicy. Umierali na nią przeważnie ludzie w kwiecie życia, do lat 30. Gorszą chorobą była cholera – ta niemiłosiernie kosiła małych, młodych i starych. Wymierały całe wioski, mało kto utrzymywał się przy życiu. Objawy cholery to silne kurcze i paraliż. Do dzisiaj jeszcze są miejsca na cmentarzyku, gdzie chowano zmarłych na tę chorobę.

Dziadek opowiadał mi także, że był rok „głodny”, kiedy to człowiek jadł i zawsze był głodny, choć chleba nie brakowało. Budowano piece piekarnicze i wypiekano chleb, by zaspokoić głodnych; jeśli piekarnie w danej wiosce nie nadążały upiec dostatecznie dużo chleba, trzeba było iść do drugiej wsi. Powiadał dziadek, że jego młodszy brat Joachim poszedł kupić chleb do sąsiedniej wioski Puźniki, odległej o 3 km. Kupił trzy bochenki, lecz nim doszedł do domu, uszczypywał je po kawałeczku i wrócił bez chleba.

Jak już wspominałem, szlachta osiedlona w nowo założonej wiosce Nowosiółce Koropieckiej była wolna od pańszczyzny, ale płaciła jakiś czynsz roczny. Jeżeli ktoś zalegał z czynszem dwa czy trzy lata, to dziedzic wysiedlał go – po prostu wyrzucał na ulicę, a na jego miejsce osiedlał chłopą z Koropca, dawał mu 3 morgi ziemi i ten odrabiał pańszczyznę. Tym sposobem znalazło się w Nowosiółce kilka rodzin chłopów pańszczyźnianych, takich jak Popereczny, Hładki, Skrypnik, Wosyłyk, Majdański i Sobków. Przykro i ciężko było żyć takiemu chłopu między buńczuczną szlachtą. Naśmiewano się z ich nazwisk i imion, ze stroju ludowego, z ich gwary, śpiewu i tańców. Słowem byli oni pogardzani, tym bardziej że chłop miał zaledwie 3 morgi pola, a więc był biedakiem w porównaniu ze szlachcicem. Trzeba było pójść na zarobek do niego latem na pole, a zimą młócić cepem. A wielodzietne rodziny chłopskie zmuszone były dawać swoich synów na „najmitów”, którzy przez rok służyli w zamian za wikt i ubranie. Do takich przesiedleńców należał mój pradziadek.

Pole w czasie pańszczyźnianym stało przeważnie odłogiem i rosła na nim bujna trawa. Pradziadek Andrzej, bo tak miał na imię, urodzony w 1790 r., kosił wraz z kosiarzami na łanie zwanym „Wserbka”, odległym 4 km od domu. Nie było tam wody, dowożono ją beczkowozem. Beczka zostawała na polu, w trawie – przez otwór wśliznęła się do niej żmija, zatruwając wodę jadem. Pradziadek napił się tej wody i zmarł. Był tak spuchnięty, że aż skóra popękała. Mój dziadek Teodor, urodzony w 1832 r., miał wtenczas 12 lat. Po śmierci ojca wziął kosę i poszedł odrabiać pańszczyznę. Zauważył to karbowy. Kiedy dowiedział się, że mały kosiarz to syn tragicznie zmarłego, kazał dziadkowi iść do domu i więcej nie przychodzić do pracy. Tak się skończyła pańszczyzna.

Dziadek był średniego wzrostu, silny i krępej budowy. Potrafił 120 kilogramów mąki przynieść na plecach z młyna w Koropcu 7 km do Nowosiółki, i to w porze nocnej, w tym 3 km lasem pod górę. Mówił, że nogi grzęzły w ziemi. Był spokojny, cicho gniewny, w tym czasie po dwa, a nawet trzy dni odmawiał sobie jedzenia. Nigdy się nie spieszył. Wołami jechał do miasta 18 km. Przed karczmą po drodze dawał wołom popas, a sam wypijał kwaterkę okowity. Lubił chleb razowy z surową słoniną i czosnkiem. Był wielkim miłośnikiem fajki, wypalał paczkę tytoniu dziennie. Przez 12 lat był wdowcem. Wyrabiał płótno na warsztacie tkackim. Zmarł w 1914 r. Żył 82 lata.

Ojciec Maksym ur. 1870 roku był niższy wzrostem od dziadka, ale był sprytniejszy. Mówiono o nim, że ma żydowską głowę. Również wyrabiał płótno na warsztacie tkackim. Jeździł już końmi i tak wracał do domu wieczorem, jak dziadek wołami. Konie w tych czasach nie były popłatne. Dziadek mówił, że wół więcej zalega, jak koń zarobi. Bo woły, jak upasł i sprzedał, to wziął kupę pieniędzy. Ojciec zmarł w 1942 r. Żył 72 lata.

Podole²

Był to region o niedużym zasięgu terytorialnym. Obejmował trzy województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Nazywano go Czerwoną Rusią. Terytorialnie należał w historii do Galicji, Małopolski i Ukrainy. Był obiektem napadów Turków i Tatarów. Trudno więc się dziwić, że ludzie, niepewni swego jutra, budowali chałupy kryte słomą, by mieć dach nad głową. Na drogach wiosną i jesienią błoto sięgało do kolan, bowiem czarnoziem był podatny na rozmoknięcie. Mówiono: kropla deszczu – „beczka złota”.

Jedynym i głównym utrzymaniem ludzi była urodzajna, żyzna ziemia. W zachodniej części regionu teren był lekko pofałdowany i prawie w 40% zalesiony starym drzewostanem liściastym, natomiast wschodnia część – od powiatu buczackiego aż po Husiatyn – to równina i tylko gdzieniegdzie widać było drzewa owocowe lub kępę lasu. Za to ziemia była tak urodzajna, że żyto sięgało 2 metrów wysokości. Obornik wywożono do rowów, a słomę palono. Same nazwy wiosek mówią o sobie, jak na przykład Dobropole, Żytomierz itp. Śpiewano także piosenki: „Mówią, że tam na Podolu rośnie żyto bez kąkolu”.

W południowej części Podola przepływała rzeka Dniestr z jej dopływami od strony południowej: Stryj, Swica, Łomnica i Bystrzyca, a od północy Wereszyca, Gniła Lipa, Żłota Lipa, Strypa, Seret i Zbrucz. Dniestr to rzeka szeroka, miejscami płytka i z dziko wyrobionym korytem o dużych zakrętach; nie nadawała się do żeglugi i transportu. Trudno było dostać się na drugi brzeg, możliwe to było prawie wyłącznie za pomocą promów, bo istniały tylko dwa mosty: kolejowy i kołowy w Niżniowie.

² Zob. W. Hładkiewicz, *Podole w polskiej pamięci*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014, s. 277-283.

Nie było prawie żadnego przemysłu, z wyjątkiem kopalni ropy w Bitkowie i soli w Kałuszu. Natomiast gorzelnie były niemal w każdym folwarku, co przynosiło ich właścicielom spory dochód. Ówczesne prawo zezwalało na budowę karczmy przy drogach co 5 km. Właściciele korzystali z tego przywileju i nie było ani jednej wioski, gdzie by nie znajdowała się jedna, a nawet dwie karczmy. Karczma była miejscem spotkań. Tam wieczorami schodzili się gospodarze, radzili, sprzedawali, kupowali, załatwiali sprawy sporne, a arendarz był zawsze dobrym i mądrym pośrednikiem. Kres tradycyjnym nawykom i wiekowym karczmom położyła I wojna światowa. Jak miotłą pozamiała, zniknęły karczmy. Przysłowie mówi, że dobrego karczma nie zepsuje. Jednak nie warto się łudzić i lepiej, że ich nie ma.

Mieszkańcy Podola byli pracowici i oszczędni. Mimo zniszczeń wojennych nie załamywali rąk. Pracowali od świtu do nocy na swoim skrawku ziemi, a jak im brakowało, szli na łan dworski i tam za dziesiąty czy dwunasty snop sierpem lub kosą zarabiali sobie zboża. Całe lato chodzili boso; strój ludowy nie wymagał wydatków. Koszula z płótna własnej roboty, sirak z owczej wełny, również swojej roboty, kożuch na zimę z baranich skór; ubranie nosił dziadek, później ojciec i przechodziło na wnuka. Kozuch służył jako część pościeli, do nakrywania się. Jakkolwiek stroje ludowe były podobne do siebie, jednak istniała różnica polegająca na tym, że każda wioska miała nieco innego kroju i wyszywany innym kolorem nici sirak, lejbyk, tj. kamizelkę, kożuch i bieliznę, a nawet buty innego fasonu. Nie potrzeba było pytać przechodnia, z której wioski pochodzi. Każda wioska miała swój przemysł domowy (chałupniczy). W jednej szewcy, w drugiej kuśnierze, dalej stolarze, cieśle, murarze, tkacze, garncarze itp. Ludzi Podola można porównać z pracowitymi mrówkami. Kiedy niesumienny człowiek zniszczy mrowisko, nie zrażają się tym, ale zaczynają ponad swoje siły ściągać materiał i odbudowywać swoje domostwo. Taki człowiek, który przeszedł kataklizmy wojen, zniszczeń, doznał głodu i tułaczek, staje się czuły dla drugiego człowieka dotkniętego podobnym losem.

Ludzie Podola byli gościnni. Kiedy podróżny przestąpił próg jego chałupy, to pierwsze słowa, jakie usłyszał, brzmiały: „Czy jesteście głodni?”. Podzielili się ostatnim kawałkiem chleba („czym chata bogata”). Nie odmówili odpoczynku i noclegu, choć chałupa była przeważnie jednoizbowa, a w niej mieszkała większa rodzina. Ścielono słomę na ziemi i coś pod głowę, by przybysz mógł się przespać. Było również zwyczajem pamiętać o biednych i kalekach, których można było każdego święta i niedzieli widzieć pod murem cerkwi czy kościoła. Gospodynie piekły w sobotę bułeczki, by podzielić je między biedaków. Niedziele i święta obchodzono bardzo uroczyście. Już w sobotę czy w dzień przedświąteczny robiono porządki, bielono chałupy, zamiatano podwórza i ulice, rąbano drewno na opał, cięto sieczkę dla bydła, a zapach pieczywa wychodził aż na ulice. Dziadek Piotr wspominał:

W niedzielę, każdy ubrany w czystą bieliznę, po nabożeństwie wychodził na wieś, gdzie na skrawkach była „schatzka” i tam przy harmonii młodzież śpiewała i tańczyła, a starsi przyglądali się pięknej ludowej zabawie. Podobnie bawiła się służba dworska. Pewnego razu, przechodząc koło folwarku zwanego „wyczółki”, stanąłem na drodze i przyglądałem się, jak pięknie tańczyli z przyśpiewkami młodzi i starsi. Zdawało mi się, że nie ma szczęśliwego życia, zazdrościłem wesołości tych ludzi. Losy ludzkie są niezbadane. A mi się śniło, i nigdy nie pomyślałem, że ja w niedługim czasie znajdę się w gronie tych szczęśliwych ludzi dworskiej służby.

W październiku 1918 r. zakończyła się I wojna światowa. Przedstawiciele różnych państw na podstawie 14 punktów, opracowanych przez Prezydenta Wilsona, ustalili granice poszczególnych krajów między innymi Państwa Polskiego. Kraj mój po prawie półtorawiekowym rozbiore otrzymał swoją niezależność, ale ustalenie granic nie było łatwe. Niemcy nie chcieli odstąpić Śląska i Prus Wschodnich, a Ukraińcy wschodniej części Małopolski. Mimo zniszczeń wojennych ludność Podola nie zaznała spokoju. Dopiero w roku 1921 ustabilizował się Rząd Polski.

W październiku 1918 r. zostałem wybrany sekretarzem gminy jednostkowej naszej wioski Nowosiółki Koropieckiej. Skromne pobory nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb, jak naprawa zniszczonej chałupy i pobudowanie szopy, bodaj lepianki na krowę. Jeszcze gorzej odczuwano brak chleba. W tej sytuacji musiałem poszukać jeszcze dodatkowej pracy. Na szczęście przyszedł do kancelarii gminnej kasjer, brakarz i wiernik Mojżesz Herzos, z firmy Szeina, bogatego kupca lasów u prywatnych właścicieli i zaproponował mi posadę w lesie pod nazwą „Werbka”, 6 km od domu. Chętnie zgodziłem się za wynagrodzenie 150 koron miesięcznie. Pracowałem tam do kwietnia 1921 r. W czasie pracy zapoznałem młodego brakarza nazwiskiem Katz z firmy pod nazwą Zjednoczona Spółka Leśna w Częstochowie. Pracował w zakupionych lasach przez firmę u Dziedzica w Korościatynie. W kwietniu 1921 r. został przeniesiony, a mnie zaproponował swoje stanowisko. Właścicielami firmy było czterech wspólników³.

Nowe Eldorado?

W listopadzie 1945 r. mój dziadek przyprowadził do Żar transport repatriantów z Nowosiółki Koropieckiej i Buczacza⁴. Byli ciężko doświadczeni przez los, a podróż z Kresów trwała kilka tygodni. Droga na zachód rozpoczynała się w punktach zbiorczych, gdzie wysiedleńcy musieli czekać tygodniami. „Czuwali” nad nimi żołnierze i sowieccy biurokraci.

Przesiedleńcy nie tylko utracili swoją małą ojczyznę na Kresach, ale zarazem znaleźli się w obcym kraju i nieprzyjemnym otoczeniu. Urok nowego krajobrazu im nie wystarczył. Uważali, że ich pobyt na Środkowym Nadodrzu jest tymczasowy. Żyli na walizkach, pośród stert nieuprzątniętych śmieci. W zajętych poniemieckich domach i gospodarstwach nie mieli ogrzewania. W wilgotnych i zimnych pomieszczeniach cierpieli na reumatyzm.

³ P. Hładkiewicz, *op. cit.*

⁴ W. Hładkiewicz, *Wrota. Szkice z dziejów Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 2016, s. 319-320.

Mój dziadek zamieszkał wraz z rodziną początkowo w Bronicach, a później w Jasieniu⁵. Pracował w urzędzie miasta, a później był leśniczym (tak jak w latach międzywojennych). Zmarł w 1982 r. Pochowany został wraz z żoną na miejscowym cmentarzu komunalnym.

* * *

Od niedawna byli mieszkańcy Buczacza⁶ i Nowosiółki Koropieckiej organizują w Jasieniu i Żarach spotkania Kresowian. W Jasieniu zainicjowali je mieszkający w Gorzowie Wielkopolskim Konrad Zaleski, Adam Baraniecki i Jan Biernacki. Młodzi ludzie – synowie Kresowian postanowili utworzyć lokalne stowarzyszenie oraz wydać monografię wsi Nowosiółka Koropiecka. Opiekują się również grobami potomków zamieszkałych w Buczaczu, Koropcu i Nowosiółce Koropieckiej.

Bibliografia

- Hładkiewicz P., *Wspomnienia*, Jasień 1974 (pamiętnik w zbiorach własnych).
Hładkiewicz W., *Podole w polskiej pamięci*, [w:] *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce*, red. M. Jazownik, L. Jazownik, Zielona Góra 2014, s. 277-283.
Hładkiewicz W., *Wrota. Szkice z dziejów Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 2016.
Hładkiewicz W., Kasprzak Z., *Jasień. Tożsamość miasta* (książka w druku).
Nicieja S.S., *Buczacz Potockich*, „Gazeta Pomorska”, 5 lutego 2011 r., s. 13.

FROM MY GRANDFATHER'S MEMORIES

The article concerns the everyday life of the inhabitants of the village of Nowosiółka Koropiecka. Many of them were impoverished nobility, free from serfdom. Their main occupation for livelihood was the cultivation of fertile land and cattle breeding. They dressed modestly and celebrated family holidays very solemnly. Everyday life was diversified with feasting and singing, they were very religious and attended church regularly. Their lives, work, troubles and joys are depicted in the above memoir.

Keywords: Eastern borderlands (Kresy), Podole, Koropiec, Nowosiółka Koropiecka

5 Zob. szerzej: W. Hładkiewicz, Z. Kasprzak, *Jasień. Tożsamość miasta* (książka w druku).

6 Zob. S.S. Nicieja, *Buczacz Potockich*, „Gazeta Pomorska”, 5 lutego 2011 r., s. 13.

Bogusław Mykietów
Zielona Góra

DZIŚ, GDY NA ZIEMI LUBUSKIEJ DYSKRYMINUJE SIĘ NASZĄ KRESOWĄ PRZESZŁOŚĆ, WARTO O NASZYCH PRZODKACH MÓWIĆ, PISAĆ I PRZYPOMINAĆ.

UNIKATOWE FOTOGRAFIE I DOKUMENTY ZE ZBIORÓW LUBUSKICH KRESOWIAN W CYFROWYM PORTALU ARCHIWUMKRESOWE.PL

Dyskusję wśród lubuskich pasjonatów Kresów wywołała informacja, że Muzeum Kresów ma powstać w Lublinie, a nie na Ziemiach Zachodnich. Doszliśmy do wniosku, że jest to efekt dyskryminowania i pomijania przeszłości Kresowian na Ziemi Lubuskiej. Zanedbania instytucji powołanych do badania i popularyzowania historii sprawiły, że nikt poważnie nie traktował możliwości umieszczenia Muzeum Kresów w województwie, którego mieszkańcy w połowie pochodzą z zabranych Polsce ziem (najwięcej ze wszystkich województw).

Muzea i uczelnie lubuskie przeszłość połowy mieszkańców Ziemi Lubuskiej traktują marginalnie, zajmując się przede wszystkim historią niemiecką. Ukazują się kolejne publikacje – monografie miast i wsi lubuskich, w których historia obecnych mieszkańców zaczyna się w 1945 r. Lubuszanie nie dowiedzą się z nich, skąd przyjechali, jakie przywieźli ze sobą tradycje ani jak wyglądała wielowiekowa przeszłość ich rodzin.

I o ile przeszłość np. Wielkopolan czy Mazowszan przybyłych na Ziemię Lubuską jest badana i popularyzowana przez muzea i uczelnie w tych regionach, to Kresowianie-Lubuszanie zostali tego pozbawieni w czasach PRL-u i ta dyskryminacja trwa do dziś. Pojedyncze publikacje wspomnieniowe, sięgające nie dalej niż okres międzywojnia i II wojny światowej, są kroplą w morzu publikacji i działań przybliżających przeszłość niemiecką.

Jeśli z dotychczasowych publikacji, wykładów i badań nasi zachodni sąsiedzi czy turyści mają się czegoś dowiedzieć o naszej przeszłości, kulturze i tradycjach, to mogą pomyśleć, że Lubuskie zasiedliła gromada niepiśmiennych chłopów – bez tradycji i kultury, i że dopiero od 1945 r. zaczęło się tu ich cywilizowanie.

W ubiegłym roku z przyjaciółmi – Izabelą Araszczyk i Henrykiem Stojanowskim wydałem *Kalendarium dziejów mieszkańców parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa z kalendarzem na rok 2018*, gdzie krótko opisaliśmy wydarzenia i postaci związane z dziejami kilku tysięcy Lubuszan (m.in. mieszkańców Kostrzyna n/O, Witnicy, Gorzowa czy Zielonej Góry) wywodzących się z małej kresowej parafii Zazule-Kozaki. Napisałiśmy

między innymi o urodzonym w Złoczowie Marku Sobieskim, obrońcy Zbaraża; urodzonym w okolicy królu Janie Sobieskim; malarzu Siemiginowskim – autorze malowideł w pałacu w Wilanowie i znakomitych portretów rodziny królewskiej; hetmanach Pawle Teterze i Stanisławie Jabłonowskim; rotmistrzu Kazimierzu Romańskim – kawalerze *Virtuti Militari* za rozbięcie pułku bolszewików w 1920 r.; arcybiskupie Karolu Hryniewieckim; poruczniku Otmarze Strokoszu, który dowodził miejscową jednostką AK, która skutecznie odparła atak jednostek dywizji SS Hałyczyna (a więc tych, które dwa tygodnie wcześniej zgładziły polską ludność pobliskiej Huty Pieniackiej); kapitanie Józefie Stojanowskim – hallerczyku, oficerze WP, ściganym kolejno przez: NKWD, gestapo, a po 1945 r. przez UB, i o wielu innych.

Rozesłałem e-mailem informacje o publikacji do wszystkich lubuskich parlamentarzystów, muzeów i instytucji, z nadzieją na zainteresowanie. Pisałem, że w Roku 100-lecia Niepodległości warto promować naszą kresową przeszłość i kresowych bohaterów, którzy tworzyli Niepodległą. Na ów styczniowy list otrzymałem tylko jedną odpowiedź (na kilkadziesiąt wysłanych e-maili!) z propozycją pomocy – od JE Biskupa Tadeusza Lityńskiego, którego przodkowie pochodzili z Podhajec... W ten sposób historia zatoczyła koło. Nasi rodzice i dziadkowie, gdy przyjechali na Ziemię Zachodnie, doświadczyli obojętności, a nawet wrogości organów ówczesnego państwa polskiego. Mogli jedynie liczyć na pomoc Kościoła. Dziś braku zainteresowania doświadczyłem od instytucji i przedstawicieli obecnego państwa, zaś znów, jak przed 70 laty naszym przodkom, pomocną rękę podał nam Kościół.

Zacząłem realizować mój pomysł i pod patronatem księdza biskupa utworzyłem cyfrowe archiwum. Skoro instytucje lubuskie, wspomagane wielomilionowymi dotacjami z podatków, płaconych przecież przez Kresowian, nie są zainteresowane naszą przeszłością, to będziemy ją promować sami.

Archiwumkresowe.pl to efekt mojej pracy, wspomaganej przez pasjonatów – m.in. Remigiusza Paducha – twórcy najlepszej kresowej strony WWW: Olejów na Podolu. Bez jego wskazówek portal na pewno by nie powstał, gdyż nigdy nie tworzyłem stron WWW, a jak widać – można się tego nauczyć. Po fazie testów obecnie na WWW znajduje się ponad 1000 fotografii i dokumentów, kolejne kilkaset jest w opracowaniu. To efekt trzech miesięcy pracy. Wiele z fotografii i dokumentów to jednostkowe eksponaty. Podam kilka przykładów.

Fotografie siostry Marii Fechner, wychowawczyni wielu pokoleń naszych przodków – mieszkańców Gorzowa Wlkp., Witnicy, Pyrzan i okolic. Dlaczego są unikatowe? Gdyż Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi uległo spaleniu w czasie Powstania Warszawskiego 6 sierpnia 1944 r. wraz z domem zbombardowanym przez Niemców, w Warszawie przy ul. Żelaznej 97. Spłonęły wtedy akta zgromadzenia i archiwum św. abp. Z.S. Felińskiego, założyciela, dla bezpieczeństwa przywiezione ze

Lwowa do Warszawy w maju 1944 r. Akta ewakuowano zapewne przed zbliżającymi się do Lwowa bolszewikami. Nikt nie przypuszczał, że pożoga unicestwi całą dokumentację zgromadzenia. Dane o spaleniu archiwum otrzymaliśmy od siostry Teresy Antonietty Frącek ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi – siostra archiwistka otrzymała od nas skany przeznaczone dla zakonnego archiwum. W 100-lecie odzyskania niepodległości musimy uparcie przypominać losy ludzi, którzy ofiarnie służyli i tworzyli odrodzoną Polskę. Bo Niepodległa to nie tylko, jak chcą politycy, wielcy wodzowie II RP, ale też zwykli (co nie znaczy pospolici) ludzie. Tacy jak siostra Maria.

Wśród fotografii sędziwej już pani Marii Pańczyszyn (z domu Kłak, ur. w 1928 r.) przywiezionych do Pyrzan z rodzinnego domu z przysiółka Wapnica na Zazulach koło Złoczowa znajduje się jedyne zachowane zdjęcie zapomnianego bohatera wojny z bolszewikami w 1920 r. – majora Kazimierza Romańskiego. Kilka słów o tej niezwyklej postaci, której losy do 1945 r. związane były z mieszkańcami dawnej parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa, którzy zostali wysiedleni na Ziemię Lubuską. Romańscy byli właścicielami dóbr Łuka od początku XIX w. i przez blisko 150 lat dawali pracę oraz możliwość kształcenia się mieszkańcom okolicznych wsi¹. Kazimierz Antoni Romański urodził się 14 grudnia 1891 r. w Łuce jako trzecie dziecko Antoniego i Ksawery Parczewskiej i był ostatnim właścicielem majątku łuczańskiego. Po śmierci ojca (1904 r.) majątek przejął starszy brat Kazimierza Tadeusz Jan (ur. 1889 r.), który nie cieszył się długo odziedziczonym majątkiem. Gdy wybuchła wojna, trafia na front i w 1915 r. ginie w bitwie pod Chreniowem. Nowym dziedzicem Łuki zostaje Kazimierz Antoni Romański. Nadciąga jednak nowe zagrożenie ze wschodu – pożogę niosą wielbiciele cudzego mienia: bolszewicy. Kazimierz trafia na front, gdzie dokonuje niezwyklego czynu. 9 października 1920 r. rotmistrz Kazimierz Romański, dowodząc 3 szwadronem 108. Pułku Ułanów, po wyjściu z lasu został ostrzelany ogniem paruset karabinów ręcznych i licznych karabinów maszynowych przez grupy piechoty sowieckiej. Nie patrząc na znaczną przewagę liczebną wroga, rotmistrz Romański poprowadził wtedy liczący 50 szabel oddział do natarcia i rozbił radziecki pułk, biorąc 250 jeńców, kasę wraz z 5 milionami rubli oraz sztandar 44. pułku piechoty sowieckiej. Za tę szarżę Romański został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego *Virtuti Militari* V klasy. Potem, w czasie kolejnej wojny, swoim wojskowym doświadczeniem służył lokalnej Armii Krajowej. Gdy losy Kazimierza opisałem na blogu Archiwum Kresowe², odezwała

1 Więcej o Romańskich z Łuki: J. Dziobek-Romański, S. Wnęk, *Dobroczyńcy kościoła i Domu Ludowego na Kozakach. Rodzina Romańskich z majątku Łuki w powiecie złoczowskim od początku XIX wieku*, [w:] *Z Kozaków i Pyrzan. Kresowe biografie*, red. B. Mykietów, Pyrzan–Zielona Góra 2011.

2 Major Kazimierz Romański z Łuki koło Złoczowa – ułan, dobroczyńca, ziemianin. Kawaler orderu wojennego *Virtuti Militari*, zapomniany żołnierz Niepodległej, zob. <http://archiwumkresowe.pl/major-kazimierz-romanski-z-luki-kolo-zloczowa-ulan-dobroczyzna-ziemianin-kawaler-orderu-wojennego-virtuti-militari-zapomniany-zolnierz-niepodleglej/> [dostęp: 2.12.2018].

się rodzina jego siostry (sam był kawalerem i zmarł bezpotomnie). Nie znali wielu faktów z jego życia. Kontakt z nimi pozwoli na opracowanie pełnego biogramu tego kresowego bohatera, wygnanego z domu przez Sowietów i ograbionego z majątku przez komunistów. Człowieka zasłużonego dla Niepodległej. Kto ma o nim przypominać, jeśli nie my? Jego losy to ważny fragment przeszłości naszych przodków...

Na archiwumkresowe.pl znaleźć można też nieznane dokumenty generała Wojska Polskiego Karola Piaseckiego, wysiedlonego w 1945 r. ze Złoczowa do Wschowy – tam zmarł i spoczywa na miejscowym cmentarzu. Mamy skan jego patentu generalskiego oraz metrykę chrztu, prostującą błędne informacje podane przez Wikipedię: urodził się 3 kwietnia 1859 r., a nie, jak tam podano, 3 lutego³.

Na 100-lecie odzyskania niepodległości nie musimy szukać bohaterów w Warszawie. Mamy swoich, którymi niestety nie interesują się lubuskie uczelnie i muzea. Dlatego sami uparcie musimy o nich mówić i przypominać, bo bez nich nie byłoby wolnej Polski. Na jednej z zamieszczonych w cyfrowym archiwum fotografii, zrobionej 13 lipca 1942 r. przed kościołem w Kozakach, widzimy oznaczoną numerem 28 Anielę Stojanowską. Dziś ma 98 lat, mieszka w Białczu i jest porucznikiem Wojska Polskiego. W czasie gdy wykonano fotografię, była już, pod pseudonimem Jadwiga, zaprzysiężona jako szeregowy żołnierz Armii Krajowej. W jej domu rodzinnym na Kozakach znajdowały się placówka AK i skład broni. Narzeczoną Anieli (późniejszym mężem) był Władysław Stojanowski (1917-2009) – żołnierz (pseudonim Róg i Bolek) oddziału dywersyjnego X5 Armii Krajowej Obwód Złoczów (jego fotografie też znajdują się w naszych zbiorach). Obok Anieli stoi jej przyjaciółka Hanna Wilk (nr 27, po mężu Czerniecka, ur. 1920 r. – zm. 2011 r.). Rodzina Wilków była wspólnie z rodziną Kozaków założycielami wsi Kozaki – mieszkali tu od kilku stuleci. Hanna 16 marca 1944 r. uczestniczyła w konspiracyjnym spotkaniu w domu Macieja Stojanowskiego, gdy żołnierze Dywizji SS Galicja zaatakowali Kozaki, by zgładzić Polaków. To tam grupa młodych ludzi rozpoczęła obronę, dzięki czemu powstrzymano zajęcie i spalenie wsi do czasu przybycia posiłków... Hanna dożyła sędziwego wieku (91 lat) w Gorzowie Wlkp.

Numer 31 wskazuje legendarnego księdza Michała Kralla – kapłana niezwyklej odwagi. W 1920 r. po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej w obliczu zbliżającego się frontu pozostał na wikariacie w Stojanowie jako jedyny kapłan w powiecie. Był to wielki akt męstwa, gdyż bolszewicy zawsze mordowali księży. W marcu 1944 r. także nie pozostawił parafian, ale świadomy zagrożenia wrócił na Kozaki atakowane przez żołnierzy SS Galicja. Konsekwencją skutecznej polskiej obrony była rewizja we wsi w poszukiwaniu broni. Niemcy spędzili wtedy wszystkich mieszkańców Kozaków do

3 https://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Piasecki (błędna data) [dostęp: 2.12.2018].

kościół i planowali egzekucję. Proboszcz Michał Krall, świetnie znający język niemiecki, po długich negocjacjach z Niemcami obronił parafian przed kaźnią. 29 czerwca 1945 r. wyjechał wraz z parafianami na Ziemię Zachodnie – do Pyrzan, gdzie zorganizował placówkę duszpasterską. Zmarł w 1962 r. i spoczywa na cmentarzu w Pyrzanach.

W cyfrowych zbiorach znajduje się nieznana dotychczas kronika parafii Gródka Jagiellońskiego obejmująca lata 1851-1944. Jest to 100 stron skanów – niepublikowany dotychczas materiał źródłowy ukazujący przeszłość wielu rodzin dziś mieszkających na Ziemi Lubuskiej.

Wśród dokumentów umieszczonych na WWW znajdują się np. pozwolenia na budowę, które otrzymywało się w jeden dzień po złożeniu wniosku. To, co dziś jest niemożliwe, było możliwe w Złoczowie w 1935 r. 23 maja 1935 r. Antoni Sawras otrzymał pozwolenie na budowę stodoły i stajni na Kozakowej Górze. W rzeczywistości było to pozwolenie na budowę domu, gdyż wówczas pół budynku stanowiła stajnia, a pół zajmowała część mieszkalna dla rodziny. Taka była praktyka budowlana. Jakże inne było to pozwolenie na budowę niż współcześnie wydawane! Zaledwie 4 strony druku i tylko kilka zdań opisu. Określono jedynie odległości od budynków sąsiadów (6 m), podano wymiary domu 11 × 5 m, głębokość fundamentów – 50 cm. Stajnia miała być murowana z dachówką, stodoła kryta słomą. Wymieniono w dokumencie dwóch sąsiadów. Pozwolenie na budowę wydano w jeden dzień po otrzymaniu wniosku! Życie naszych przodków na pewno nie było łatwe, ale prostsze niż dziś, wolne od biurokratycznych hamulców i niepotrzebnych kosztów. Dom z kamienia stoi do dziś w doskonałym stanie technicznym, a na ścianie szczytowej tkwi wmurowany kamień z wyrytą datą: 1935. Był zamieszkały przez Marię Kozak jeszcze do ok. 2010 r. Dokument z rodzinnego archiwum Sawrasów skłania do smutnego wniosku: że cofnęliśmy się w rozwoju... Dziś pozwolenie na budowę domu czy stodoły to kilkusetstronicowy zestaw planów, rzutów, uzgodnień i pozwoleń okraszonych dziesiątkami pieczęci i decyzji. Sporządzenie dokumentacji zajmuje kilka miesięcy i dużo kosztuje. Taki to mamy „postęp”. Znaleźiska takie jak owo pozwolenie na budowę pozwalają na wielce krytyczną ocenę współczesności. To pokazuje, jak narzucony siłą w 1939 r. ustrój socjalistyczny, trwający przez okupację sowiecką, później niemieckich narodowych socjalistów, czas PRL-u, zatrzymał rozwój. Większość elementów tego ułomnego ustroju do dziś niestety istnieje. Od obowiązku pozwoleń, np. wycięcia własnego drzewa na własnej działce, po skomplikowane i kosztowne pozwolenia na budowę. Stosunek państwa do prywatnej własności jest do dziś wskaźnikiem wolności. Nasi przodkowie mieli jej więcej...

Jedna instytucja państwa polskiego ma długie tradycje biurokratyczne i jak przed 80 laty – tak i dziś pracuje w swoim tempie. Międzywojenna Izba Skarbowa zajmująca się rentami inwalidzkimi to protoplasta dzisiejszego ZUS-u. Godny obejrzenia jest

dokument ze zbiorów Krystyny Borawskiej z Pyrzan dotyczący jej dziadka. Warto tu zwrócić uwagę na daty – na pismo skierowane do Izby Skarbowej 19.05.1930 r. odpowiadano 8.11.1930 r., a odpowiedź wysłano pocztą 31.01.1931 r.

W przygotowaniu mamy kolejne ciekawe dokumenty i fotografie, m.in. kapitana Józefa Stojanowskiego – żołnierza Armii gen. Hallera, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, kapitana Wojska Polskiego (1932 r.), uczestnika wojny obronnej 1939 r., uciekiniera z niewoli sowieckiej, dzięki czemu uniknął egzekucji w Katyniu. W czasie II wojny światowej ukrywał się przed NKWD, gestapo, a od 1945 r. przed UB. Po wojnie był szykanowany przez komunistów aż do 1963 r., gdy w Kraju Rad ukazał się cykl artykułów opisujących historię sprzed blisko 20 lat, jak narażając siebie i rodzinę, Józef pomógł straconemu w bitwie powietrznej nad Warszawą radzieckiemu lotnikowi. Znawca Kresów, profesor Stanisław Nicieja, uważa, że losy kapitana Stojanowskiego mogły być inspiracją dla twórców filmu Leonarda Buczkowskiego *Przerwany lot*.

Czyż nie warto o tym mówić? Czyż to nie piękne tematy do badań i popularyzacji? Nasi przodkowie uczestniczyli w wielu ważnych wydarzeniach w historii Polski, a mimo to żadna z lubuskich instytucji nie interesuje się badaniem naszej kresowej przeszłości. Nikt nie kwestionuje potrzeby badań niemieckiej przeszłości Ziemi Lubuskiej – dziejów MIEJSCA, gdzie mieszkamy. Chciałbym jedynie wskazać, że nie ma zachowanych sprawiedliwych proporcji między badaniami przeszłości MIEJSCA a badaniami DZIEJÓW OBECNYCH MIESZKAŃCÓW. Temat losów Kresowian-Lubuszan przed 1939 r., poza przyczynkami i okazjonalnym spisywaniem wspomnień i opisywaniem folkloru, w lubuskiej nauce nie istnieje. Dlatego powstało Archiwum Kresowe, które ma edukować – pokazywać młodym, że także w swojej rodzinie mogą poszukać kogoś, o kim warto opowiedzieć. By nadrobić kilkudziesięcioletnie zaniedbania, tworzymy cyfrową kolekcję dokumentów, fotografii i publikacji mówiących o przeszłości Kresowian-Lubuszan. Celem jest zachęcenie do badań kresowej przeszłości Lubuszan potomków, pasjonatów, genealogów i naukowców. Pora też, by lubuskie instytucje, opłacane m.in. przez Kresowian i ich potomków, zajęły się naszą przeszłością, a nie tylko niemiecką.

Bibliografia

- Araszczyk I., Mykietów B., Stojanowski H., *Kalendarium dziejów mieszkańców parafii Zazule-Kozaki koło Złoczowa z kalendarzem na rok 2018*, Zielona Góra–Pyrzany 2019.
- Archiwum Kresowe przy Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze, <http://archiwumkresowe.pl/> [dostęp: 2.12.2018].
- Liber memorabilium parochialis eccl. Grodecensis*, Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, Akta parafii katolickiej Gródek Jagielloński, zespół 111, sygnatura PGJ-kat 1.
- Nicieja S.S., *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 10, Opole 2017.
- Z Kozaków i Pyrzan. Kresowe biografie*, red. B. Mykietów, Pyrzany–Zielona Góra 2011.

**TODAY, WHEN THE MEMORY OF THE FORMER POLISH EASTERN
BORDERLANDS (KRESY) IS NEGLECTED, IT IS WORTH SPEAKING AND WRITING
ABOUT OUR ANCESTORS. UNIQUE PHOTOGRAPHS AND DOCUMENTS
FROM THE COLLECTIONS OF PEOPLE DISPLACED FROM THE KRESY AND THEIR
DESCENDANTS ARE NOW AVAILABLE ONLINE AT ARCHIWUMKRESOWE.PL**

The decision to establish the Kresy Muzeum in Lublin, and not in the west of the country, sparked a discussion among Lubusz Voivodeship enthusiasts of the topic. They blame institutions appointed to research and popularise history for ignoring the origins of the present inhabitants of Lubusz Voivodeship, half of whom are descendants of the Kresy (more than in any other voivodeship). This negligence led to placing the Kresy Muzeum far away from the place inhabited by so many displaced people from the Kresy.

Local museums and colleges treat the past of the half of the Lubusz inhabitants marginally, mainly dealing with the German history of the place. In the consecutive papers and monographs of the towns and villages the history of the present inhabitants only begins in 1945. We will not learn from them where half of the local community comes from, what traditions their families brought with them or what their centuries-old past looked like. Hence the author's idea to set up a digital archive of the Kresy. This community based collection, containing scans of several thousand documents, photographs and papers shows the past of the Kresy descendants, saving from oblivion both ordinary (but not necessarily average) people and forgotten Kresy heroes, often persecuted during the communist period.

Keywords: Polish, eastern, borderlands, descendants, museum, archive, Lubusz Voivodeship, ancestors

Wilhelmina RotherPrezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników
Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gorzowie Wielkopolskim**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
WILNA I ZIEMI WILEŃSKIEJ
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM**

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia przywróciłaś cudem...*

Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*

Wstęp

Po II wojnie światowej na Ziemiach Odzyskanych wśród osiadłej ludności polskiej znaleźli się ekspatrianci z Kresów Wschodnich. Ludzie ci z głębokim poczuciem krzywdy, choć Polska należała formalnie do obozu zwycięzców, zostali wypędzeni ze swoich rodzinnych stron, a więc byli „ekspatriowani” – bo przecież nie powracali do siebie, tylko opuszczali swe rodzinne strony na zawsze. Pojęcie repatriacji miało po maju 1945 r. sens tylko wobec Polaków powracających z Zachodu, czyli byłych żołnierzy, więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, zesłańców na Sybir.

Pierwsze lata zagospodarowania terenów Ziem Odzyskanych nie sprzyjały tworzeniu się odrębnych grup etnicznych przybyłej tu ludności. Nastąpił długi okres „zamazywania” w ludzkiej pamięci i świadomości faktu naszej historycznej bytności na dawnych Kresach Wschodnich. Jednak w gorzowskich kościołach zawisły obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej. 22 lipca 1984 r. w gorzowskiej katedrze trzech dawnych partyzantów z Okręgu Wileńskiego postanowiło uczcić 40. rocznicę operacji „Ostra Brama”, odsłaniając pamiątkową tablicę. Uroczystość zgromadziła byłych żołnierzy AK, harcerzy i licznie zebranych wiernych oraz... pilnie obserwujących całą ceremonię funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa.

Organizacja Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gorzowie Wlkp.

W 1988 r. pojawiają się w kraju inicjatywy organizowania stowarzyszeń kresowych. Jerzy Hrybacz w listopadzie 1988 r. bierze udział w Ogólnopolskim Zebraniu Organizacyjnym Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Toruniu.

W Gorzowie zawiązuje się grupa organizacyjna w składzie: ks. Tadeusz Kondracki, Stanisława Zarzycka, Zdzisław Dębicki i Janusz Hrybacz. 28 stycznia 1989 r. zwołano I Walne Zebranie Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W zebraniu uczestniczy 38 członków założycieli. Prezesem zostaje wybrany Jerzy Hrybacz.

Pierwsze lata działalności

Wielka tęsknota za krainą dzieciństwa to motywacja przy zapisywaniu się kolejnych osób do Towarzystwa. 31 grudnia 1989 r. Oddział liczy 235 członków. W tamtych czasach głównym zadaniem było nawiązywanie kontaktu z Polakami zamieszkującymi tereny Wileńszczyzny (Litwa, Białoruś). W drugim roku działalności zaproszono 27 uczniów z Wilna do Gorzowa na lekcje języka polskiego i historii (koszty związane z podróżą i pobytem pokrył Lubuski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”).

Pragnienie dotknięcia krainy dzieciństwa motywowało do organizacji wycieczek, które miały często charakter pielgrzymek do Ostrej Bramy, bądź też do wzięcia udziału w uroczystościach akowskich. W 1993 r. zorganizowano wyjazd na poświęcenie wojkowego cmentarza Na Rossie. Wszystkie wyjazdy na Wileńszczyznę były wówczas połączone z niesieniem pomocy charytatywnej. Dostarczono leki, odzież, artykuły spożywcze, książki i czasopisma polskie. Pierwsze lata działalności to również współpraca z powstającymi organizacjami kresowymi, np. z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i Towarzystwem Miłośników Polesia, a także poszukiwanie płaszczyzn współpracy z Litwinami czy Ukraińcami. W 1995 r. w Gorzowie Wlkp. powołano Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Nasze Towarzystwo uzyskało akceptację i wsparcie finansowe działań w zakresie edukacji dzieci i młodzieży z polskich szkół na Litwie, dokształcania nauczycieli, wypoczynku na koloniach i obozach harcerskich w Polsce.

Wybrane zapisy ze Statutu Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej

Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej działa na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, siedzibą władz naczelnych jest miasto Toruń. Oddział gorzowski jest członkiem Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gorzowie Wlkp. działania opiera na Statucie Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej i uchwałach kolejnych Walnych Zebrań.

Celem Towarzystwa jest:

1. Utrwalanie i rozwijanie wiedzy o przeszłości i współczesności Wilna i Ziemi Wileńskiej.
2. Podtrzymywanie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej.
3. Podtrzymywanie więzi między miłośnikami tego regionu.
4. Niesienie wszechstronnej pomocy polskim mieszkańcom Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz wspieranie ich dążeń do życia w godności i poszanowaniu obowiązujących w tym zakresie norm prawa międzynarodowego.
5. Współpraca z instytucjami i stowarzyszeniami krajowymi i zagranicznymi realizującymi podobne cele.

Cele określone Towarzystwo realizuje poprzez:

1. Inicjowanie i popieranie badań poświęconych przeszłości i współczesności Wilna i Ziemi Wileńskiej, a także podjęcie związanej z tą tematyką działalności wydawniczej.
2. Organizowanie odczytów oraz wyświetlenia filmów i przeżrocz poświęconych historii Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Uniwersytetu Wileńskiego, a także innych zasłużonych dla rozwoju nauki i kultury tego regionu placówek naukowo-oświatowych, kulturalnych i artystycznych.
3. Popularyzowanie wybitnych postaci zasłużonych dla Wilna i Ziemi Wileńskiej, a w przypadku, gdy nie żyją, opieka nad ich grobami w kraju i za granicą.
4. Organizowanie imprez umacniających więzi pomiędzy członkami Towarzystwa oraz pomiędzy nimi a obecnymi mieszkańcami Wilna i Ziemi Wileńskiej.
5. Organizowanie wszelkiego rodzaju pomocy materialnej dla środowisk polskich na Ziemi Wileńskiej, a w szczególności placówek naukowych i szkół, łącznie z różnymi formami wymiany naukowej, kulturalnej i oświatowej, organizacją szkół letnich i kursów dla nauczycieli, studentów i młodzieży oraz wymianą wakacyjną.

Zarząd i członkowie wspierający działalność gorzowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w kadencji 2015-2019

Oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Gorzowie Wlkp. działa od 11 stycznia 1989 r. Prezesi: mgr Jerzy Hrybac (1989-2000), Janusz Popławski (2000-2009), mgr Wilhelmina Rother (od 2009 do chwili obecnej).

Zarząd Oddziału kadencji 2015-2019: mgr Wilhelmina Rother – prezes, Marian Kachno – wiceprezes, mgr Małgorzata Sągajłło-Frączkiewicz – wiceprezes, Monika Malicka – skarbnik, mgr Teresa Sągajłło-Abramek – sekretarz, dr Zbigniew Szafkowski – sekretarz, Barbara Krupecka – kronikarz, mgr Brygida Dowejko – członek.

Wsparcia udzielają: Halina i Józef Piaskowscy, inż. Bronisław Szpakowski, dr Maria Downar-Zapolska, Katarzyna Sieroń, Stanisław Samociak, Stanisław Hutorowicz, Jadwiga i Jerzy Czerczakowie, inż. Henryk Szulżycki, Irena Kowalonek, Jerzy Szymankiewicz, Genowefa Hiniewicz, mgr Maria Piotrowska.

Opiekę duszpasterską obecnie sprawuje ks. kanonik Dariusz Glama, proboszcz parafii kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Gorzowie Wlkp. Hymnem gorzowskich wilniuków jest pieśń *Wileńszczyzny drogi kraj*, do której słowa i muzykę napisał Jan Mincewicz.

Nasza działalność (wybrane inicjatywy)

Wykłady, koncerty, konkursy oraz wędrowki szlakiem Mickiewicza, Kościuszki i Piłsudskiego oprócz przekazu historyczno-obyczajowego łączą pokolenia. Spotkania opłatkowe, obchody Święta Wileńszczyzny „Kaziuki”, obchody rocznic: bitwy o Wilno – operacji „Ostra Brama”, odzyskania Niepodległości czy napaści hitlerowskich Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę gromadzą młodzież i dorosłych gorzowian. Stałym punktem obchodów Święta Wileńszczyzny jest Msza św. w intencji Kresowian i ich potomków. Przytoczę fragment homilii wygłoszonej 1 marca 2015 r. przez ks. Mariusza Łyszczka:

Pozwólcie, Drodzy Wilniacy i Miłośnicy Ziemi Wileńskiej – chcę Wam podziękować, że dla mnie (młodego pokolenia) i dla nas dzięki Wam często jesteśmy świadkami, jak kochać Boga i ziemię ojczystą. Dziękuję, bo dzisiaj to ważne, by człowiek wiedział, że życie jest piękne i może być pełne miłości.

A/ Wykłady

Bogata tematyka wykładów oraz wiedza głoszących zawsze gromadzą rzesze różnych wiekowo słuchaczy, nie tylko z Polski. Oto tytuły niektórych z wykładów:

- 08.11.2011. *Wiara, nadzieja i miłość Czesława Miłosza* – mgr Wilhelmina Rother
- 09.11.2011. *Czesław Miłosz – poeta uniwersalny* – mgr Katarzyna Stankowska (uczniowie gorzowscy i z Gimnazjum w Mickunach)
- 15.10.2012. *Współczesne stosunki polsko-litewskie* – dr Paweł Leszczyński (uczniowie gorzowscy i z Litwy)
- 28.03.2013. *Życie Polaków na Litwie* – mgr Leokadia Malewska (uczniowie gorzowscy i z Litwy)

- 22.05.2013. *Edukacja mniejszości narodowych w Polsce* – mgr Wilhelmina Rother (uczniowie gorzowscy, z Litwy i Białorusi)
- 04.03.2014. *Kult św. Kazimierza w Polsce i na Litwie* – mgr Przemysław Dygas
- 07.04.2014. *Historyczne cmentarze wartością wspólną wielu narodów* – mgr Władysław Chrostowski (uczniowie gorzowscy i z Białorusi)
- 11.03.2015. *Rola króla Kazimierza Wielkiego w rozwoju państwa polskiego* – prof. dr hab. Paweł Leszczyński
- 10.07.2016. *Operacja „Ostra Brama” i losy jej uczestników* – mgr Jerzy Sygnecki
- 24.03.2017. *Znaczenie dynastii Jagiellonów dla rozwoju państwowości I Rzeczypospolitej* – prof. dr hab. Paweł Leszczyński
- 18.11.2017. *Józef Piłsudski – czyli spotkanie Człowieka z Historią* – prof. dr hab. Paweł Leszczyński
- 20.04.2017. *20 lat Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* – prof. dr hab. Paweł Leszczyński
- 06.07.2017. *73. rocznica Operacji „Ostra Brama”* – ks. Dariusz Glama
- 28.03.2017. *Polityka zagraniczna II RP* – prof. dr hab. Paweł Leszczyński
- 20.11.2017. *„Sport Polonijny” – Światowe Igrzyska Polonijne* – dr Zbigniew Szafkowski
- 10.05.2018. *Dzieje sokolstwa polskiego* – dr Zbigniew Szafkowski (uczniowie Zespołu Szkół Odzieżowych im. K. Kiesłowskiego w Gorzowie Wlkp.)

B/ Program Szkół Patronackich

Mgr Wilhelmina Rother prowadzi Program Szkół Patronackich w Lubuskim Oddziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, w którym uczestniczą: Zespół Szkół Odzieżowych im. K. Kiesłowskiego z Gorzowa Wlkp., Gimnazjum w Mickunach (Litwa) oraz Polska Szkoła Społeczna im. R. Kapuścińskiego w Pińsku (Białoruś)

W dniach 21-27.05.2015 r. odbyły się wspólne zajęcia uczniów z Gorzowa Wlkp. i Mickun według następującego (skróconego dla potrzeb tej publikacji) planu:

- 21.05.2013. Toruń
– lekcja historii: *Karaimowie i ich pochodzenie* – wykład prof. dra hab. Czesława Łapicza
– Sanktuarium Maryjne w Gietrzwałdzie
- 22.05.2013. Troki
– *Elementy zamku średniowiecznego na przykładzie zamku trockiego*
– *Rozwój zamku trockiego jako rezydencji królewskiej*
– *Obyczaje karaimskie*
– *Edukacja mniejszości narodowych w Polsce* – Wilhelmina Rother
- 23.05.2013. Mickuny
– lekcja języka polskiego w Gimnazjum w Mickunach: *Wpływ okresu wileńsko-kowieńskiego na rozwój osobowości Adama Mickiewicza* – Krystyna Narkiewicz (Mickuny)
– lekcja matematyki: *Własności wielokątów* – Anna Taraszkiewicz (Mickuny)

- lekcja historii: *Śladami wielkich Polaków w Wilnie* – Krystyna Narkiewicz (Mickuny)
 - lekcja historii: *Uniwersytet Wileński jako intelektualne i kulturalne zaplecze litewskiej stolicy; Uniwersytet Wileński – najstarsza wyższa uczelnia w Europie Wschodniej* – Krystyna Narkiewicz, Bożena Czepułkowska (Mickuny)
 - X-lecie Programu Szkół Patronackich
 - *Moda, taniec, poezja i piosenka polska nie znają granic* – koncert w wykonaniu uczniów obu szkół
- 24.05.2013. Ryga
- *Wieś litewska z okien autokaru*
 - *Ryga – stolica państwa Unii Europejskiej*
 - *Miasto Ryga na przestrzeni dziejów* – ks. Krzysztof Kuryłowicz (Łotwa)
- 25.05.2013. Mickuny
- lekcja historii: *Bohaterstwo żołnierza polskiego i jego walka o wolność* – Bernard Awłosewicz (Mickuny)
 - lekcja wychowawcza: *Prawa i obowiązki uczniów według statutu szkolnego* – Anna Taraszkiewicz (Mickuny)
 - lekcja fizyki: *Cząstki i antycząstki* – Leokadia Malewska (Mickuny)
 - Cmentarz na Rossie – złożenie kwiatów, oddanie hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu
 - Cmentarz na Antokolu – udekorowanie biało-czerwonymi szarfami nagrobków kwatery poległych 1920 roku
 - wieża telewizyjna, Hospicjum Polskie, spotkanie młodzieży
 - ustalenie planów dalszej współpracy, podpisanie umów, wnioski i podsumowanie realizacji programu kolejnej edycji
- 26.05.2013. – droga powrotna do Gorzowa

Rewizyta w Gorzowie Wlkp. w dniach 12-16.11.2013 r.

- 12.11.2013. – powitanie, zakwaterowanie, prezentacja planu zajęć (Wilhelmina Rother)
- 13.11.2013. – spotkanie z Anną Maciejewicz, dyrektor Zespołu Szkół Odzieżowych
- *Fitness w Odzieżówce* – Anna Machnowska-Pyrzyńska
 - Plecenie „Palmy Wielkanocnej” – Krystyna Narkiewicz (Mickuny)
 - wykład: *Doradztwo zawodowe to zachęta do uczenia się* – Anna Maciejewicz
 - wykład: *Patriotyzm to ciężka praca* – Małgorzata Radziejewicz, dyrektor Gimnazjum w Mickunach
 - lekcja historii: *Rok 1918 dla Polski i Litwy* – Przemysław Dygas
 - „Studio Stylizacji i Wizażu” – Maria Szcześniak, Beata Przytuła
 - spotkanie z Wojewodą Lubuskim Jerzym Ostrochem – Wilhelmina Rother
 - zabytki Gorzowa, gorzowska katedra – oprowadza Wilhelmina Rother
- 14.11.2013. – spotkanie z Wiceprezydentem Gorzowa Wlkp. Aliną Nowak – Wilhelmina Rother
- lekcja języka polskiego: *Znikające światy w prozie Wiesława Myślińskiego* – Anna Borek
 - lekcja języka polskiego: *Adam Mickiewicz w Wilnie* – Krystyna Narkiewicz (Mickuny)

- lekcja w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie Wlkp.:
„Spotkanie z Papuszą” – twórczość poetki cygańskiej – Wilhelmina Rother
- *Współczesny Gorzów* – wspólny spacer, złożenie kwiatów przy pomniku Józefa Piłsudskiego
- film *Świtez* – Dyskusyjny Klub Filmowy „Megaron” BWA – Wilhelmina Rother
- 15.11.2013. – lekcja geografii: *Walory rekreacyjno-turystyczne Ziemi Lubuskiej* – Stanisław Piś
- lekcja języka litewskiego: *Język litewski trudny czy bardzo łatwy* – Małgorzata Rodziewicz (Mickuny)
- *10 lat minęło* – uroczystość jubileuszowa uczestnictwa w Programie Szkół Patronackich
- *Zarządzanie szkołą w Polsce i na Litwie* – prowadzenie Wilhelmina Rother
- koncert *Ukołysana Wolność* – Filharmonia Gorzowska
- 16.11.2013. – podsumowanie zajęć, ustalenie planu działań na 2014 r.

C/ Pomoc Polakom na Litwie

Nasze Towarzystwo funduje nagrody w konkursach, nawet pozyskuje środki na zakup pomocy naukowych dla Szkoły Średniej w Mickunach, np. aparat fotograficzny (2012 r.) tablica interaktywna (2013 r.), listwy do Szkolnej Galerii (2014 r.) laptop (2015 r.), materiały biurowe (2016 i 2018 r.), literatura polska (2017 r.). Staramy się również pozyskiwać środki dla polskich zespołów artystycznych na Litwie – na zakup strojów 4000 zł (2011 r.), 3200 zł (2012 r.), 5100 zł (2013 r.), 3100 zł (2014 r.), 3600 zł (2015 r.), 2000 zł (2016 r.), 1800 zł (2017 r.), 600 zł (2018 r.).

D/ Współpraca

Organizowane przez nas obchody kolejnych rocznic bitwy o Wilno – operacji „Ostra Brama” mają podniosły i uroczysty charakter. Msza św. z wezwaniem poległych w obronie Polski, udziałem pocztów sztandarowych organizacji jest wspaniałym wydarzeniem patriotyczno-religijnym 6 lub 7 lipca każdego roku. Udział biorą w niej przedstawiciele władz miejskich i organizacji pozarządowych oraz młodzież i uczniowie.

Współpraca z władzami Miasta Gorzowa Wlkp. układa się pomyślnie. Dzięki finansowemu wsparciu i nieodpłatnemu użyczeniu sal widowiskowych możemy mieszkańcom Gorzowa i innych miejscowości przybliżać polskie obyczaje i obrzędy z Wileńszczyzny. Jesteśmy zapraszani do udziału i współorganizacji uroczystości miejskich, konferencji i wydarzeń kulturalnych. Aktorzy teatru im. J. Osterwy, szczególnie Pani Bożena Pomykała-Kukurowska, wykładowcy: prof. dr hab. Paweł Leszczyński, mgr Przemysław Dygas, dr Zbigniew Szafkowski, mgr Jerzy Sygnecki, mgr Władysław Chrostowski i nauczyciele Zespołu Szkół Odzieżowych im. K. Kieślowskiego z dyrektor mgr inż. Anną Maciejewicz na czele swoją wiedzą i czasem wspomagają nas nieodpłatnie przy realizacji przedsięwzięć.

Szkoły gorzowskie wzbogacają tematykę wychowawczą zajęć o kulturę i historię Wileńszczyzny. Przybliżają wkład Polaków w rozwój kulturalno-gospodarczy Litwy współczesnej. Wyróżnić należy Zespół Szkół Odzieżowych im. K. Kieślowskiego, Zespół Szkół im. Ambasadorów Praw Człowieka i Zespół Szkół nr 20 w Gorzowie Wlkp. W realizacji naszych planów pomagają: Wojewoda Lubuski oraz Lubuski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który zawsze w swoich planach uwzględnia działania na rzecz Polaków mieszkających poza granicami kraju, w tym na Wileńszczyźnie. Współpracujemy z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Związkiem Zesłańców Sybiru, Gorzowską Rodziną Katyńską, Polską Radą w Berlinie, Polską Macierzą Szkolną na Litwie i Białorusi. Nasze Towarzystwo jest również rozpoznawalne na Łotwie, w Rosji (Kaliningrad) oraz na Ukrainie.

Klub „Jedynka” oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp. użyczają nam pomieszczeń na realizację naszych przedsięwzięć. Pracujemy społecznie, często angażując na potrzeby Towarzystwa swoje środki finansowe, samochody, sprzęt komputerowy i telefony.

SOCIETY OF VILNIUS AND WILNO LAND ENTHUSIASTS IN GORZÓW WIELKOPOLSKI

The article presents the cultivation of Vilnius traditions and customs by Vilnius Culture Enthusiasts in Gorzów Wielkopolski.

Keywords: Vilnius, Gorzów Wielkopolski, culture, tradition, customs

NOTY O AUTORACH

PATRYCJA BĄK – urodziła się w 1995 r. w Zielonej Górze. Absolwentka filologii polskiej o specjalności nauczycielskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nauczycielka języka polskiego w Zepole Edukacyjnym nr 6 w Zielonej Górze. Interesuje się teatrem, literaturą współczesną, a także motywami kresowymi w literaturze i filmie.

WIESŁAW HŁADKIEWICZ – prof. zw. dr hab., politolog, pracownik Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół teorii polityki, metodologii badań politologicznych, dziejów Polonii oraz polskiej emigracji politycznej w Niemczech i Wielkiej Brytanii, historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Wydał m.in.: *Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945-1949* (1982), *System kolonialny Rzeszy Niemieckiej 1884-1919* (1986), *Polska elita polityczna w Londynie 1945-1972* (1995), *Meandry polityki. Życie polityczne emigracji polskiej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec 1945-1949. Liderzy – organizacje – poglądy* (2011), *Wrota. Szkice z dziejów Środkowego Nadodrza* (2015).

Ks. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI (ps. „Jacek Partyka”, „Jan Kresowiak”, „Ksiądz Robak”) – duchowny katolicki obrządków ormiańskiego i łacińskiego, działacz społeczny, wieloletni uczestnik opozycji antykomunistycznej w PRL-u, historyk Kościoła, poeta i publicysta, rzecznik upamiętnienia ofiar i potępienia sprawców ludobójstwa dokonanego na Kresach Wschodnich przez nacjonalistów ukraińskich. Urodził się 7 września 1956 r. w Krakowie, w rodzinie nauczycielskiej, wywodzącej się z Kresów (matka pochodziła ze Stanisławowa, ojciec z Monasterzysk koło Buczacza). Wyświęcony na kapłana w 1983 r. dla archidiecezji krakowskiej. Kapelan podziemnej „Solidarności”, w latach 80. represjonowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Od 2002 r. jest duszpasterzem Ormian, w latach 2009-2017 był proboszczem ormiańskokatolickiej parafii w Gliwicach, obejmującej południową Polskę, a w latach 2009-2014 reprezentantem mniejszości ormiańskiej przy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Równocześnie od 1989 r. jest prezesem ogólnopolskiej Fundacji im. Brata Alberta, opiekującej się osobami niepełnosprawnymi. Autor wielu publikacji historycznych, w tym *Przemilczanego ludobójstwa na Kresach* (2008) i *Nie zapomnij o Kresach* (2011). Za swą działalność uhonorowany m.in.: Nagrodą Literacką

im. Józefa Mackiewicza (za książkę *Księża wobec bezpieki na przykładzie archidiecezji krakowskiej*, 2007), Nagrodą Rzecznika Praw Obywatelskich im. Pawła Włodkowica (2007), Tytułem Kustosza Pamięci Narodowej (2010), Krzyżem Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa (2012). Odznaczony: Orderem Uśmiechu (1997), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1999), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006), Krzyżem Wolności i Solidarności (2016), Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości (2019), Medalem „Pro Bono Poloniae” (2019).

LESZEK JAZOWNIK – dr hab., prof. UZ, kierownik Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor publikacji poświęconych historii edukacji polonistycznej (*Teoria literatury a edukacja literacka. Studium porównawcze koncepcji Piotra Chmielowskiego, Kazimierza Wóycickiego i Zygmunta Łempickiego*, 2003; *Teoria kształcenia literackiego w latach 1918-1939. Antologia*, 2001), teorii kształcenia literackiego i językowego (*W kręgu historii teorii edukacji polonistycznej*, 2011; *Jak pytać o dzieło literackie w szkole?*, 1999) oraz teorii recepcji i oddziaływania utworów literackich (*Wyzwolić moc lektury*, 2004). Za swą działalność uhonorowany m.in. Laurem Orderu „Polonia Mater Nostra Est” przez Społeczną Fundację Pamięci Narodu Polskiego (2014) oraz Medalem „Pro Patria” przez Szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (2020). E-mail: ljazownik@wp.pl.

MARIA JAZOWNIK – dr n. hum. w zakresie literaturoznawstwa, autorka książek: *Krytyka literacka Artura Górskiego 1890-1918* (2012), *Poezja w krakowskim „Życiu” (1897-1900). Antologia* (2014); współautorka: *Z Gniłowód do Łężycki* (2013), *Łężyckie Uroczystości Kresowe 2009-2019. Księga pamiątkowa* (2020), współredaktorka prac zbiorowych: *Pamięć czasu zagłady 1939-2009* (2011), *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce* (2014). W roku 2020 uhonorowana przez Szefa Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Medalem „Pro Patria”. E-mail: mariajazownik@wp.pl.

KRZYSZTOF KOPOCIŃSKI – dr n. med., lekarz, specjalista chorób oczu, historyk medycyny. Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego w Łodzi. Kierownik i twórca Pododdziału Okulistyki w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym z Przychodnią w Żarach. Autor i współautor ponad 100 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym 5 monografii, m.in.: *105 Szpital Wojskowy w Żarach. Duma Ziemi Lubuskiej* (2014), *Lekarze szpitala wojskowego w Żarach* (2014), *Sanatorium Rehabilitacyjne Leczenia Zeza w Sobótce* (2016). Działacz kresowy, członek Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz prezes Klubu Tarnopolan w Żarach. Za swą działalność uhonorowany m.in. „Buzdyganem 2016”, prestiżową nagrodą środowiska wojskowego, przyznawaną corocznie osobom szczególnie zasłużonym dla Wojska Polskiego. W 2017 r. uhonorowany przez Światowy Kongres Kresowian nagrodą „Praemium Honoris Cresovianae” za wybitne zasługi w działalności na rzecz przywracania narodowej pamięci o polskich Kresach.

ZBIGNIEW KOPOCIŃSKI – dr n. med., lekarz, specjalista chorób oczu, historyk medycyny. Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego w Łodzi. Kierownik Pracowni Angiograficznej i Laseroterapii w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym z Przychodnią w Żarach. Autor i współautor ponad 100 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym 5 monografii, m.in.: *105 Szpital Wojskowy w Żarach. Duma Ziemi Lubuskiej* (2014), *Lekarze szpitala wojskowego w Żarach* (2014), *Sanatorium Rehabilitacyjne Leczenia Zeza w Sobótce* (2016). Za swą działalność uhonorowany m.in. „Buzdyganem 2016”, prestiżową nagrodą środowiska wojskowego, przyznawaną corocznie osobom szczególnie zasłużonym dla Wojska Polskiego. W 2017 r. Światowy Kongres Kresowian przyznał mu nagrodę „Praemium Honoris Cresovianae” za wybitne zasługi w działalności na rzecz przywracania narodowej pamięci o polskich Kresach.

DOROTA KULCZYCKA – dr hab., prof. UZ, historyk i teoretyk literatury pracująca w Pracowni Teorii Literatury i Badań Kulturowych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autorka monografii: *Jestem jak człowiek, który we śnie lata. O symbolice ptaków w twórczości Juliusza Słowackiego* (2004), „*Powiedzieć to wszystko, o czym milczę*”. *O poezji Stanisława Barańczaka* (2008), *Obraz Ziemi Świętej w dobie romantyzmu* (2012), *W stronę Orientu. Polscy i francuscy romantycy o Bliskim Wschodzie* (2012), *Ziemia Święta w dobie romantyzmu. Antologia* (2013), *Film w prozie Jakuba Żulczyka* (2020). Zajmuje się związkami literatury z kinematografią polską i zagraniczną. Współredagowała m.in. książki: *Powrót do domu: studia z antropologii i poetyki przestrzeni* (2012), *Literatura a film* (2016), *Ze srebrnego ekranu na papier. Ślady sztuki filmowej w literaturze* (2019). Opublikowała kilkanaście artykułów o filmach i serialach. E-mail: D.Kulczycka@ifp.uz.zgora.pl.

LUCYNA KULIŃSKA – dr nauk humanistycznych w zakresie historii, politolog, publicysta, działacz społeczny. Zajmuje się zagadnieniami nacjonalizmu, terroryzmu i globalizmu. Bada również stosunki polsko-ukraińskie w XX i XXI w. Czynnie popularyzuje postawy patriotyczne i kwestie związane z polskim interesem narodowym wśród młodego pokolenia. Autorka m.in. następujących publikacji: *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, 2 t. (2002, 2003), *Dzieci Kresów*, 4 t. (2003-2013), *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939* (2009), *Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku* (2009), *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944. Zestawienie ofiar* (2012; współautor Adam Roliński). Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (2004).

BOGUSŁAW MYKIETÓW – ur. w 1969 r.; przedsiębiorca, z wykształcenia filolog, z zamiłowania regionalista i kolekcjoner pamiątek przeszłości Kostrzyna i okolic Złoczowa. Zajmuje się dziejami mieszkańców dawnej parafii Zazule-Kozaki, skąd pochodzą jego przodkowie (dawne województwo tarnopolskie, powiat Złoczów). Współorganizator sesji historycznych

m.in. w Międzyrzeczu (2003-2014), w Kostrzynie (2004-2008, 2011-2012) oraz wystaw eksponatów z własnych zbiorów. Autor publikacji o Kresach, artykułów historycznych w lokalnej prasie i periodykach naukowych. Pomysłodawca międzynarodowego projektu: „Kozaki – Pyrzany. Polifonia pamięci o przymusowych migracjach we wspomnieniach Polaków, Niemców i Ukraińców”, który był realizowany w 2011 r., oraz Cyfrowego Archiwum Kresowego (www.archiwumkresowe.pl).

WŁODZIMIERZ OSADCZY – historyk, dr hab., dr nauk teologicznych, politolog, pracownik w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; w Katedrze Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Neofilologii PWSZ w Chełmie; prezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego. Badacz historii Kościoła na dawnych Kresach, stosunków polsko-ukraińskich, najnowszych dziejów politycznych. Autor ponad 200 prac naukowych i popularnonaukowych, w tym 11 monografii autorskich i redagowanych. Redaktor naczelny pisma „Res Cresoviana”.

CZESŁAW PARTACZ – prof. zw. dr hab. (Wydział Nauk Humanistycznych Politechniki Koszalińskiej, Katedra Nauki o Polityce), urodzony w Połczynie-Zdroju. Wywodzi się z rodziny kresowej pochodzącej z miasteczka Dunajów, powiat Przemyślany, województwo Tarnopol. Absolwent Wydziału Historyczno-Filozoficznego UAM w Poznaniu. Tamże doktorat i habilitacja. Profesura na UKSW w Warszawie. Badacz stosunków polsko-ukraińskich w XIX i XX w. oraz ukraińsko-halicckiego nazizmu. Wykładał na większości polskich uniwersytetów oraz w wielu uczelniach rosyjskich i ukraińskich. Jako uczony i badacz odbył liczne podróże służbowe na Ukrainę, badając skomplikowane i pogmatwane relacje obu narodów i państw. Po 1989 r. wraz z powstaniem wielu organizacji kresowych, usiłujących kultywować pamięć i tradycje tych utraconych ziem, włączył się w ich prace. Jako znany badacz martyrologii ludności polskiej na Kresach uczestniczył w międzyrządowych konferencjach *Polska – Ukraina: Trudne pytania*, odbywających się w Rembertowie, Toruniu oraz w Łucku i we Lwowie. Jego aktywność rozciąga się również na inne instytucje, jak PAN czy krakowska PAU i lubelski Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego. Odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz medalem Polonia Mater Nostra Est, Pro Patria, Medalem Zygmunta Rumla oraz wieloma odznaczeniami związków kresowych, sybirackich, kombatanckich, organizacji i związków regionalnych oraz resortowych. Opublikował m.in.: *Polacy i Ukraińcy w II Rzeczypospolitej* (1991), *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908* (1997), *Razem czy przeciw sobie. Studia z przeszłości Polaków i Ukraińców (Rusinów i Haliczan)* (2013) oraz wspólnie z Lucyną Kulińską: *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione* (2016) i *Ludobójstwo niepotępione. Zbrodnie OUN-UPA na Polakach 1939-1945* (2016).

WILHELMINA ROTHER – wieloletnia działaczka i prezes gorzowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, uhonorowana Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadawaną osobom wyróżniającym się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury.

MARTA RUSZCZYŃSKA – dr hab. prof. UZ, kierownik Zakładu Literatury XIX Wieku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień romantyzmu krajowego, tematu Słowiańszczyzny, idei słowianofilskich, problematyki Kresów Wschodnich, regionalizmu i kulturowego pogranicza w literaturze XIX w. W swoich badaniach podejmuje również tematy związane z dziewiętnastowieczną powieścią (szczególnie kryminalną) oraz krytyką literacką. Redaktorka serii „Słowacki i Wiek XIX”, autorka monografii: *Dominik Magnuszewski. Między historią i naturą*, Zielona Góra 1995; *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002; *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu*, Kraków 2015; *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015; *Polski kryminał i wiek XIX*, Zielona Góra 2019.

STANISŁAW SROKOWSKI – ur. w 1936 r. w miejscowości Hnilcze koło Podhajec (w dawnym woj. tarnopolskim), poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, publicysta. W 1945 r. wraz z rodzicami ekspatriowany do woj. szczecińskiego. W latach 80. prowadził działalność opozycyjną w „Solidarności Walczącej”. Jest laureatem wielu nagród, m.in. międzynarodowej nagrody POLCUL w Australii, nagrody im. Stanisława Piętaka za powieści *Przyjść, aby wołać* i *Fatum*. Jego powieść *Repatrianci* (1988) czytelnicy w ogólnopolskim plebiscycie uznali za książkę roku, zaś powieść *Ukraiński kochanek* (2008) znalazła się na liście 25 najważniejszych książek ostatniego 25-lecia w plebiscycie programu II Polskiego Radia. Pisarz został też laureatem Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza za zbiór opowiadań kresowych *Nienawiść* (2006). W 2007 r. opowiadania te znalazły się na liście książek nominowanych do Literackiej Nagrody Europy Środkowej ANGELUS. Wydał ponadto m.in.: powieści *Zdrada* (2009), *Ślepcy idą do nieba* (2011), a także *Strach. Opowiadania kresowe* (2014). Na motywach jego opowiadań ze zbiorów *Nienawiść* i *Strach* powstał scenariusz do filmu *Wołyń* Wojciecha Smarzowskiego (2016). Ostatnie utwory to książka dokumentalna *Życie wśród pisarzy, agentów i intryg* (2019), zbiór wierszy *Duchy polskich Kresów* (2020), zbiór felietonów *Skąd się wzięli pożyteczni idioci* (2020), zbiór wierszy kresowych *Cisza milczy! Bólu mów!* (2021) oraz *Widma nocy. Dokumentacja zbrodni* (2021).

INDEKS OSOBOWY

(obejmuje również przypisy)

Abraham Roman, por. 42
Adamczyk Mieczysław 135
Aftanazy Roman (właśc. Włodzimierz Aftanaziw)
65, 74, 99
Aksamitowski Andrzej 104
Albert Zygmunt 154, 159
Albinowski Juliusz, gen. 42
Anczarski Józef 133
Anders Władysław, gen. 31, 53, 84
Andrysiak Ewa 66
Anna Porfirogenetka, wielka księżna kijowska 21
An-ski Szymon (właśc. Solomon Zejnwil Rapoport) 112
Appenzeller Maksymilian 42
Araszcuk Izabela 233
Auer Karol 74
Awłosewicz Bernard 246

Babuchowski Szymon 180
Badeni Henryk, ks. 52, 96
Badeni Stanisław 96
Badeniowie, rodzina 73
Bagiński Jan, bp 178
Baidak (Bajdak) Marjana 48, 55
Bajko Marcin 60
Balcerzan Edward 194
Banach Stefan 31, 40
Bandera Andrij 13
Bandera Stepan 13, 14, 146, 153, 156, 169, 221
Baran Karol, ks. 15
Baraniecka-Witkowska Maria 55, 62, 63, 66
Baraniecki (z Hnilcza) 216
Baraniecki (z Nowosiółki Koropieckiej) 226
Baraniecki Adam 231
Barcik Mieczysław 80
Baronowa Orczy (właśc. Emma Orczy de Orci)
58, 76

Barstow Montagu 58, 76
Bartel Kazimierz 39
Bartłomiej, św. 191, 192
Bartmański Józef 100
Bartnicki Marcin 178
Batowski Aleksander 74
Baworowscy, rodzina 73, 74
Baziak Eugeniusz, abp 129, 134, 140, 141
Bazyli II Bułgarobójca, cesarz Bizancjum 20, 21
Bąk Patrycja 9, 190
Bekierski 226
Bełza Władysław 30, 40
Beseler Hans Hartwig von 96
Bethmann Hollweg Theobald von 60
Bécu Hersylia, zob. Januszewska Hersylia
Bielicka Hanka (właśc. Anna Weronika Bielicka)
31
Biernacki 226
Biernacki Jan 231
Bigo Jan 52, 82, 103
Bilczewski Józef, św., abp 42, 105
Biliński 218
Biliński Adam 54, 55, 75, 78, 100
Bismarck Otto von 29
Bizior-Dombrowska Magdalena 180
Bizun Stanisław, ks. 129, 132, 133, 135, 137, 139
Bobrzyńska Maria, z d. Paygert 66, 86
Bobrzyński Michał 86
Bochdan Aleksandra, zob. Parczewska Aleksandra
dra
Bochdan Amelia, z d. Konopka 65-67, 70, 71, 98
Bochdan Anna 67
Bochdan Anna, z d. Koziębrodzka 67, 70
Bochdan Antoni 67
Bochdan Cecylia 67
Bochdan Emilia, zob. Paygert Emilia
Bochdan Ewa 67

- Bochdan Feliks 65
Bochdan Helena, zob. Geringer de Oedenberg Helena
Bochdan Hipolit 65-71, 98
Bochdan Jadwiga 67
Bochdan Józef 67, 72
Bochdan Leopold 65, 99
Bochdan Marek 72
Bochdan Maria 67
Bochdan Maria Kamilla, zob. Obertyńska Maria Kamilla
Bochdan Stanisław (syn Leopolda) 65
Bochdan Stanisław (syn Tadeusza) 67
Bochdan Stefania, zob. Ujejska Stefania
Bochdan Tadeusz 67, 70, 71, 99, 100
Bochdan Wiktoria, z d. Ładyńska 65
Bochdan Wiktoria, zob. Olszewska Wiktoria
Bochdan Zofia, zob. Piotrowska Zofia
Bochdanowie, rodzina 54, 58, 63, 64, 67-72, 75, 99
Bodnarowicz Osyp 150
Bogdanowie, zob. Bochdanowie
Bogusz Adam 54, 78, 79, 98, 100, 101
Bogusz Leonard 78
Bogusz Magdalena, zob. Łodyńska Magdalena
Bogusz Maria, zob. Garniewicz Maria
Bogusz Tekla, z d. Obertyńska (pseud. „Ziemianka”) 54, 60, 66, 78, 79, 91, 93, 98, 100, 101
Boguszowie, rodzina 78, 79, 98-100
Bohdanowie, zob. Bochdanowie
Boimowie, rodzina 42
Bolesław III Krzywousty, książę Polski 81
Boniecki Adam 215, 218
Bonusiak Włodzimierz 248
Borawska Krystyna 238
Borejsza Jerzy Wojciech 27
Borek Anna 246
Borkowska Maria, zob. Rydygier Maria
Borkowski 226
Borowец Taras (pseud. „Bulba”) 167
Boski 226
Bouckle Henry Thomas 67
Böhm-Ermolli Eduard Freiherr von, marsz. 52, 83, 99
Brojek Paweł 183
Brusiłow Aleksiej, gen. 57, 92, 95, 102, 111, 112
Brzęk Gabriel 69
Brzozowski Stanisław Marian 38
Buczkowski Leonard 238
Budionny Siemion 72
Burzka-Janik Małgorzata 192
Butrymowski 218
Butrymowski Kornel 220
Bylczyńscy, rodzina 50, 52
Bylczyńska Magdalena, z d. Webersfeld 47-51, 55, 63, 85, 89, 90
Bylczyński Dęboróg-Maciej 47-51, 56, 59, 63, 89, 90
Bylczyński Jakub 49
Bylczyński Paweł 49
Cegielski Hipolit 52
Chaszczewski 226
Chciuk Andrzej 8, 117-125
Chesterton Gilbert Keith 27, 29
Chlebowski Bronisław 51, 64, 65, 73, 74, 76
Chmielnicki Bohdan 26
Chodaniecki 218
Chodyniecki Józef 223
Chodyniecki Stanisław 223
Chołodecki Białynia Józef 96
Chomyszyn Hryhorij 167, 169
Chopin (Szopen) Fryderyk 49
Chrostowski Władysław 245, 247
Chrystus, zob. Jezus Chrystus
Chwirut Ignacy, ks. 134
Cieńscy, rodzina 57, 103, 104
Cieńska Maria, z d. Dzieduszycka 56, 103
Cieński Jan 57
Cieński Stanisław 56
Cieński Tadeusz 56, 103
Cieński Włodzimierz, ks. 131
Ciesielska Katarzyna, zob. Szymanowska Katarzyna
Conrad Joseph (właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski) 30
Cymbalisty 158
Cyryl, św. 20
Czachowska Jadwiga 201
Czaplewicz Eugeniusz 119
Czarnecki Stefan, hetm. 218
Czarnowski Ryszard Jan 31
Czartoryscy, ród 31
Czaykowski Witold 79
Czechow Antoni 187
Czechowicz Józef 182
Czepułkowska Bożena 246
Czerczak Jadwiga 244
Czerczak Jerzy 244
Czerkaski 218

- Czerkawska Maria 220
Czerniecka Hanna, z d. Wilk 236
Czyżewska Róża, zob. Skarbek (Skarbkowa) Róża
Czyżewska Zofia, zob. Smorczewska Zofia
- Dalí Salvador 185
Danowska Ewa 65, 66
Danyś 148
Dąbrowski Stanisław 50
Della Scala Julia 57
Demolins Edmond 81
Dębicki Zdzisław 242
Długosz Jan 81
Dmowski Roman 97
Doncow Dmytro 13, 155
Dorożyńska Elżbieta, z d. Zaleska 89
Dowejko Brygida 244
Downar-Zapolska Maria 244
Draus Jan 156
Dunin-Kozicka Maria 89
Dybowski Benedykt 39
Dygas Przemysław 245-247
Dyrda Henryk 29
Działoszyński 226
Działyńska Anna, zob. Potocka Anna
Dzieduszyccy, rodzina 56, 68, 73
Dzieduszycka Alfonsyna, z d. Miączyńska 68
Dzieduszycka Anna 68
Dzieduszycka Maria, zob. Cieńska Maria
Dzieduszycki Stanisław 75
Dzieduszycki Tadeusz 68, 69, 98
Dzieduszycki Włodzimierz 56, 68, 69, 75
Dziedzic Irena 31
Dziobek-Romański Jacek 235
- Fechner Maria RM 234, 235
Fedorowicz Tadeusz, ks. 130, 131
Feliński Zygmunt Szczęsny, św., abp 234
Felsztyński 226
Ferens Mikołaj, ks. 137
Folcik Marian, ks. 133
Fra Angelico (właśc. Guido di Pietro da Mugello) 185
Franciszek Józef I, cesarz Austrii i król Węgier 38, 94, 96, 97, 113
Frankl Stanisław, ks. 134
Frącek Teresa Antonietta RM 235
Fredro Aleksander 30
Fredro-Boniecka Maria 198
Freud Zygmunt 199
- Gałązka Jan 217
Gałczyński Konstanty Ildefons 190
Garniewicz Maria, z d. Bogusz 58, 79, 85, 98
Garniewicz Ryszard, mjr 79
Gella Jan 59
Genette Gérard 182
Geringer de Oedenberg Helena, z d. Bochdan 66, 70
Geringer de Oedenberg Józef Kalasanty (ojciec) 66, 70
Geringer de Oedenberg Józef Kalasanty (syn) 66
Geringer de Oedenberg Maria 66
Glama Dariusz, ks. 244, 245
Glaser Henryk Jan, płk 41
Glass Henryk 89
Gluziński Lech, ppor. 41
Gładkowski 218
Gładkowski Józef 220
Głębiński Stanisław 104
Gmitruk Janusz 135
Gniewosz Władysław 103
Gniewoszowie, rodzina 103
Gołuchowscy, rodzina 73
Gonta Iwan 154
Goszczyński Seweryn 30
Górski Artur 108
Górski Kazimierz 31
Grabianka Rozalia, zob. Zamoyska Rozalia
Groblicki Jerzy, gen. 109
Gromnicki Jan 79
Grottger Artur 40, 53, 54
Gruca Adam 39
Gruja Józef 216
Gryglewski Ryszard W. 36
Gutowski Wojciech 60
Gutt Jan 149
- Habsburgowie, dynastia 89
Hadaczek Bolesław 120-124
Haller Józef, gen. 238
Hałuszczyński 226
Hanuszkiewicz Adam 31
Harny Marek (właśc. Marek Lubaś) 176
Heller Ludwik 51
Helsztyński Stanisław 76
Hemar Marian 31, 40
Herbert Zbigniew 31, 40
Herburtowie, ród 74
Herman Czesław 147
Herzos Mojżesz 230

- Heuter Karl 36, 37
 Hewa 147
 Hindenburg Paul von, feldmarsz. 94
 Hiniewicz Genowefa 244
 Hitler Adolf 13, 15, 156, 159
 Hlibowicki Mikołaj 77
 Hładki 227
 Hładkiewicz Andrzej 226, 227
 Hładkiewicz Joachim 227
 Hładkiewicz Maksym 228
 Hładkiewicz Paweł 225
 Hładkiewicz Piotr 225, 229, 230
 Hładkiewicz Teodor 225, 227
 Hładkiewicz Wiesław 9, 228, 230, 231
 Hnileccy, ród 218
 Hnilecka 218
 Hnilecka Nastazja 215, 218
 Hnilecki 218
 Hnilecki Zawisza 215, 218
 Hohenzollernowie, dynastia niemiecka 24
 Holmann Rozalia, zob. Webersfeld Rozalia
 Hołówko Tadeusz 156
 Honorowski 218
 Horożaniecki Stanisław 223
 Hötendorf Conrad von, feldmarsz. 94, 95
 Hrybacz Janusz 242
 Hrybacz Jerzy 242, 243
 Hryciuk Grzegorz 131-133
 Hryniewiecki Karol, abp 234
 Hutorowicz Stanisław 244
 Huzar Lubomyr, abp kard. 169

 Isakowicz-Zaleski Tadeusz, ks. 8
 Iwanek Mirosław 175

 Jabłonowscy, rodzina 74
 Jabłowska Anna 216
 Jabłonowski Stanisław Jan, hetm. 96, 218, 234
 Jaga Rydzewska (pseud.) 29
 Jaglarz Monika 58
 Jałowy Anna 161
 Jałowy Bolesław 160, 161
 Jan 223
 Jan, św., apostoł 207
 Jan II Kazimierz Waza, król Polski 39, 140
 Jan III Sobieski, król Polski 30, 109, 218, 234
 Jan Paweł II (właśc. Karol Wojtyła), św., papież 130, 131, 169
 Janicki Jerzy 40
 Janowski Konrad 198

 Janusz Bohdan 59-61, 64, 94
 Januszewscy, rodzina 75
 Januszewska Hersylia, z d. Bécu 67, 68
 Januszewski Teofil 67
 Januszkiewiczowa Jadwiga 89
 Jaroszyński Piotr 32
 Jasiński 226
 Jasiński Karol 220
 Jaworscy, rodzina 74
 Jaworski Marian, abp kard. 129
 Jazownik Leszek 7, 8, 55, 63, 90, 228
 Jazownik Maria 7, 8, 52, 55, 63, 90, 97, 98, 228
 Jeśman Czesław 41, 157, 160
 Jezierski Anzelm Leon OP 131
 Jezus Chrystus 67, 68, 138, 184, 191, 192
 Joanna d'Arc, św. 192
 Józef II Habsburg, cesarz rzymski 83
 Junko Jarosław 166
 Jurek Tomasz 266
 Jurewicz Oktawiusz 20
 Jurkowski Roman 113

 Kachno Marian 244
 Kalinowski Daniel 117
 Kalwa, ks. 77
 Kamieniecki Mariusz 171
 Kamiński Tadeusz 149
 Kapuściński Ryszard 31
 Karewicz Emil 31
 Karłowicz Ziemowit 22
 Karol I Habsburg, cesarz Austrii i król Węgier 97
 Karol Ludwik Habsburg, arcyksiążę austriacki 96
 Karolczak Kazimierz 57
 Kasperski Edward 119
 Kasprzak Zbigniew 231
 Katz 230
 Kędziński Fidelis OFM 131
 Kieniewicz Stefan 103
 Kiereński Aleksander 92
 Kiernicki Rafał Władysław OFM Conv, bp 135-136
 Kilar Wojciech 31, 40
 Klementowski 218
 Klimecki Michał 40, 41
 Kłaczkowski Dmytro 153
 Kłak Maria, zob. Pańczyszyn Maria
 Kłoczowski Jerzy 28
 Koenig Elżbieta, zob. Rydygier Elżbieta
 Kofta Jonasz 31
 Kolberg Oskar 66

- Kołątaj Hugo 30
Komański Henryk 216, 217, 219, 220
Kondracki Tadeusz, ks. 242
Koneczny Feliks 25, 32
Koniecpolscy, ród 31
Koniew Iwan, marsz. 136
Konopka Amelia, zob. Bochdan Amelia
Konopka Józef 66
Konopka Julia 66
Konopka Stanisław 65, 66
Konopka Stefania 66
Konopka Władysław 66
Konopka Zofia, z d. Krainńska 65, 66
Konopkowie, rodzina 65
Konopnicka Maria 39
Kopociński Krzysztof 8, 41, 157, 160, 161
Kopociński Zbigniew 8, 41, 43, 157, 160, 161
Koryzna 226
Korzeniowski Józef Konrad, zob. Conrad Joseph
Koseski Adam 135
Kossak-Szczucka Zofia 89
Kost Beata 54
Kostecki 218
Kościuszko Tadeusz 30, 42, 244
Kowalczyk Antoni, ks. 219
Kowalczyk Kamil, ks. 80
Kowalonek Irena 244
Kowalska-Leder Justyna 199
Kozak Maria 237
Kozakowie, rodzina 236
Koziebrodzka Anna, zob. Bochdan Anna
Koziebrodzki Władysław 67
Kozmiński Maciej 27
Krainńska Zofia, zob. Konopka Zofia
Krajkowski Michał 121
Krall Michał, ks. 236, 237
Krasiński Zygmunt 31, 60, 180, 190
Kraszewski Józef Ignacy 30
Krąpiec Mieczysław Albert OP 21, 28, 29
Krętosz Józef 136
Krokoszyński 226
Krupecka Barbara 244
Krüger Hans 147-149
Krynica Maria 150
Kryński Stefan 158, 159
Krzyżanowski Julian 180
Kseniak Mieczysław 82
Kubijowicz Włodzimierz 147
Kudyba Wojciech 177, 178
Kuik-Kalinowska Adela 117
Kujawski 218
Kuk Karl 96
Kukawski Jan 40
Kulczycka Dorota 9, 181, 192
Kulczycki Adam 137
Kulińska Lucyna 8, 154-156, 162, 163, 198
Kurewicz Regina 85
Kuroń Jacek 31
Kuryłowicz Krzysztof, ks. 246
Kustroń Józef, gen. 157
Kyryczuk Jurij 221
L.A. 179
Lamezan-Salins Robert, gen. 42
Lanckorońscy, rodzina 73
Lanckorońska Karolina 149
Lasocki Zygmunt 104
Lechoń Jan 180-182
Lem Stanisław 31, 40
Leon IX (właśc. Bruno, hrabia Egisheim-Dagsburg), św., papież 20
Leon XIII (właśc. Vincenzo Gioacchino Pecci), papież 38, 81
Leskiewiczowa Janina 72, 75, 82, 83
Leslie Christopher 48
Leszczyński Paweł 244, 245, 247
Lewakowscy, rodzina 74
Lewakowski Jakub 73, 74
Lifton Robert Jay 198, 199
Likowski Edward 25
Lisiak Ireneusz T. 137, 138
Listowski Witold 161, 169
Lityński Tadeusz, bp 234
Loth Roman 181
Löwenherz Henryk 42
Lutosławska Izabela 89
Łaba Wasył, ks. 138
Ładyńska Wiktoria, zob. Bochdan Wiktoria
Ładysz Bernard 31
Łagiewnicki Janusz 217
Łapicz Czesław 245
Ławski Jarosław 60, 192
Łazuga Waldemar 26, 86
Łączyńska Amelia, z d. Paygert 66, 85
Łenkawski Stepan 155
Łobodowski Józef 179, 182, 187
Łodyńska Magdalena, z d. Zamoyska, 1° v. Boguszowa 78, 79, 100
Łomnicki Tadeusz 31

- Łukomski Grzegorz 110
Łyszczek Mariusz, ks. 244
- Machek Emanuel 39
Machnowska-Pyrzyńska Anna 246
Maciejewicz Anna 146, 247
Maczek Stanisław, gen. 31
Madajczyk Czesław 154
Majdański 227
Majewski Marcin 48, 109
Majus Krzysztof Dawid 112
Majzner Robert 48, 109
Makuszyński Kornel 30, 40
Malaniuk Jahwen 187
Malczewski Antoni 182
Malewska Leokadia 244, 246
Malicka Monika 244
Malwina 220
Małaczewski Eugeniusz 89
Manteuffel Tadeusz 31
Manteufflowie, ród 31
Marcinkowski Krzysztof 181
Martin August 36
Maryański Walery 100, 111
Marynowski 218
Maslij Iwan 168
Maszkiewicz Mariusz 60
Mauerowie Johann i Willi (bracia) 147, 148
Metody, św. 20
Meyer Jan Wilhelm 36
Mężyk Jan 122
Miączyńscy, rodzina 56
Miączyńska Alfonsyna, zob. Dzieduszycka Alfonsyna
Michał I Cerulariusz, patriarcha Konstantynopola 20
Mickiewicz Adam 30, 96, 179, 182, 189, 190, 193, 241, 244
Mierzwa Maciej 183
Mikołaj II Romanow, św., car Rosji 95
Mikołajczak Małgorzata 117
Mikuli Karol 49
Milczarek Władysław 187
Miłosz Czesław 176, 182
Minakowski Marek J. 54, 55, 75, 81
Mincewicz Jan 244
Miró Joan 185
Młodniccy, rodzina 51, 53, 66
Młodnicka Maria (Maryla), zob. Wolska Maria (Maryla)
- Młodnicka Wanda, z d. Monné 54, 66, 83
Młodnicki Karol 53, 54, 56, 66, 83
Mołotow Wiaczesław (właśc. Wiaczesław Michajłowicz Skriabin; ros. Вячеслав Михайлович Скрябин) 144
Moniuszko Stanisław 30
Monné Wanda, zob. Młodnicka Wanda
Morawski 218
Morawski Wojciech 69
Mościcki Ignacy 39
Motyka Grzegorz 183
Mrozowiccy, rodzina 69
Musiewicz Piotr 27
Muszyński 218
Muszyński Józef 220
Mykietów Bogusław 9, 235
Mysłowski 226
Myszkowscy, rodzina 215
- Naganowski Edmund 76
Najświętsza Maria Panna 20
Napoleon I, cesarz Francuzów 65
Narkiewicz Krystyna 245, 246
Naruszewicz Adam 30
Nicieja Stanisław Sławomir 41-43, 49, 72, 183, 231, 238
Niemen Czesław (właśc. Czesław Wydrzycki) 31
Niesiecki Kasper 81
Nowaczyński Adolf 60
Nowak Alina 246
Nowak Szymon 72
- Obertyńscy, rodzina 51, 53, 54, 63, 68, 72-74, 93, 98-102, 105
Obertyńska Anna 75
Obertyńska Beata, z d. Wolska 30, 51, 53, 54, 58, 64, 66, 82-85, 98
Obertyńska Ewa, zob. Smorczewska Ewa
Obertyńska Maria Kamilla, z d. Bochdan 54-56, 58-61, 63-79, 82-85, 90-103, 106-113
Obertyńska Stefania, zob. Supińska Stefania
Obertyńska Tekla, z d. Szymanowska 75, 98, 100
Obertyńska Tekla, zob. Bogusz Tekla
Obertyński 73
Obertyński Adam 72, 75
Obertyński Edward 83
Obertyński Emilian 75
Obertyński Henryk 75
Obertyński Jan 75, 82, 98

- Obertyński Józef 51-53, 57, 66, 78, 82, 83, 98, 102, 103, 109
Obertyński Kazimierz 52, 54, 55, 58, 66, 70, 72-79, 82, 90, 97, 98, 100
Obertyński Krzysztof 72
Obertyński Leopold 74, 75, 98
Obertyński Marian 78
Obertyński Stanisław 75
Obertyński Zdzisław (ojciec) 75, 78, 98
Obertyński Zdzisław (syn), ks. 60, 78, 83
Obuchowski 226
Ogiński Michał Kleofas 31
Olszański Tadeusz 148
Olszewska Jadwiga 67
Olszewska Wiktoria, z d. Bochdan 67, 70
Olszewska Zofia 67
Olszewski Adam 67
Olszewski Jan (syn Adama) 67
Olszewski Jan (z Hnilcza) 216
Orzeszkowa Eliza 30
Osadczy Włodzimierz 8, 137, 138, 140, 141
Ostrouch Jerzy 246
Ostrowski Tadeusz 38
Otton I Wielki, cesarz rzymski 21
Otton II, cesarz rzymski 21
Ozóg Zenon 118
- Paczos Sebastian 26
Paderewski Ignacy Jan 30, 105
Padniewski Filip, bp 22
Paduch Remigiusz 234
Palczak Józefa 220
Palczak Karol 219
Pańczyszyn Maria, z d. Kłak 235
Pańczyszyn Marian 161
Parczewscy, rodzina 66
Parczewska Aleksandra, z d. Bochdan 66, 70
Parczewska Ksawera, zob. Romańska Ksawera
Parczewska Regina 66, 70
Parczewski Alfons 66
Parczewski Antoni 235
Partacz Czesław 8, 9, 22, 26, 31, 77, 110
Patelski Mariusz 70
Pawlikowska Aniela, z d. Wolska 53, 84
Paygert Adam 66
Paygert Amelia, zob. Łączyńska Amelia
Paygert Emilia, z d. Bochdan 63, 65-70, 75, 85, 86
Paygert Helena, z d. Rozwadowska 66
Paygert Józef Kalasanty 66, 86
Paygert Kornel 66
Paygert Maria, zob. Bobrzyńska Maria
Paż Bogusław 169, 170
Pean Jules 37
Pelczar Józef Sebastian, św., bp 105
Petrykiewicz Antoni 40
Piasecki 218
Piasecki Karol, gen. 236
Piaskowska Halina 244
Piaskowski Józef 244
Piekarski Walenty 226
Pielichowski (Pilichowski) Leon 219
Pielichowski (Pilichowski) Wincenty 219
Pieracki Bronisław 156
Pilecka Małgorzata 56
Pilichowski 219
Piłsudski Józef, Pierwszy Marszałek Polski 31, 244, 246, 247
Piotr, św., apostoł 20
Piotrowska Aniela 67, 70
Piotrowska Maria 244
Piotrowska Zofia, z d. Bochdan 66, 70
Piotrowski 226
Piotrowski Tadeusz 67
Piotrowski Zygmunt (ojciec) 66
Piotrowski Zygmunt (syn) 67
Piś Stanisław 247
Pius X (właśc. Giuseppe Sarto), św., papież 135
Pius XII (właśc. Eugenio Pacelli), papież 133
Platerowie, ród 31
Podbielski 218
Podbielski Albin (Ludwik) 220
Podbielski Ludwik 219
Podhorodecki Leszek 139
Pogonowski Iwo Cyprian 21, 22
Pogonowski Jerzy 72
Polak Bogusław 110
Poliszczuk Wiktor 155, 156, 162, 197
Pomykała-Kukurowska Bożena 247
Popereczny 227
Popielski Bolesław 160
Popławski Janusz 243
Poroszenko Petro 165
Potępa Jakub 220
Potępa Jan 220
Potoccy, ród 31
Potocka Anna, z d. Działyńska 68
Potocki Alfred Józef 69
Potocki Andrzej 77
Potocki Roman 69

- Potocki Stanisław 68
Prinke Stanisław 217
Prus-Niewiadomski Andrzej 78
Przytuła Beata 246
- Radomski Jerzy A. 108
Radziejwicz Małgorzata 246
Radziwiłłowie, ród 31
Raksa Pola (właśc. Apolonia Raksa) 31
Rareś Piotr 73
Raszewski Zbigniew 50
Rąkowski Grzegorz 56, 70, 73-75, 79, 80, 99, 100, 104
Reber Arthur S. 198
Reber Emily S. 198
Rej Mikołaj 30
Rejtan Tadeusz 30
Rembrandt (właśc. Rembrandt Harmenszoon van Rijn) 185
Rękas Michał, ks. 133, 134
Riabenko 221
Ribbentrop Joachim von 144
Rieffel Jules 76
Roczkowski 219
Rodakowski Henryk 56
Rogalski 226
Rogowski Jan 132
Rokicki Jarosław 54
Romańscy, rodzina 235
Romańska Ksawera, z d. Parczewska 235
Romański Antoni 235
Romański Kazimierz Antoni, mjr 234, 235
Romański Tadeusz Jan 235
Rostkowski 219
Rostkowski Jan 220
Roszkowska Łaszka 217
Rother Wilhelmina 9, 243-247
Rotter 149
Rowiński Jerzy, płk 157, 158
Rozumek Władysław 223
Rozwadowscy, rodzina 70, 75, 100
Rozwadowska Emilia, z d. Szymanowska 75, 100
Rozwadowska Helena, zob. Paygert Helena
Rozwadowska Melania, z d. Rulikowska 70
Rozwadowski Bolesław 75
Rozwadowski Erazm 70
Rozwadowski Samuel, rotm. 70
Rozwadowski Tadeusz, gen. 41, 52, 70, 75, 83, 95, 100, 101, 109, 111
Rozwadowski Tomisław 70, 75, 100
- Rozwadowski Wiktor, płk 70, 83
Rozwadowski Wincenty 52
Rómmel Juliusz, gen. 81, 82
Rulikowska Melania, zob. Rozwadowska Melania
Rumel Zygmunt (ps. „Mały”, „Krzysztof Poręba”), ppor. 178, 179
Ruszczyńska Marta 8, 117
Rybczyna Iwan 148
Rybicki Stanisław 219
Ryczkowski (Ruczkowski) Jan 220
Rydygier Antoni 41
Rydygier Elżbieta, z d. Koenig 36
Rydygier Karol 36
Rydygier Ludwik, gen. 8, 35-44
Rydygier Maria, z d. Borkowska 41
Rymar Marta 64
Rzegocki Arkady 26, 27
- Samborski Mieczysław 168
Samociak Stanisław 244
Sanguszkowie, ród 31
Sapieha Adam, bp 105
Sapiehowie, ród 31
Sara 217
Sawicka Jadwiga 187
Sawras Antoni 237
Sawrasowie, rodzina 237
Sawrymowicz Eugeniusz 181
Sągajłło-Abramek Teresa 244
Sągajłło-Frączkiewicz Małgorzata 244
Schmitt Martin 48
Schnell Oskar 103
Schnellowie, rodzina 103
Schulz Bruno 119, 121, 122, 124
Schweiggeger Karl Ernst 36
Sękowska Ewa 22
Siczynski Myrosław 77
Siekierka Szczepan 216, 217, 219, 220
Siemaszko Ewa 137, 183, 197
Siemaszko Władysław 183, 197
Siemiginowski Jerzy 234
Siemiradzki Henryk 40, 67
Sienkiewicz Henryk 30, 105
Sieroń Katarzyna 244
Sierpowski Stanisław 86
Sikołowska Paulina 49
Siudak Michał 165, 168, 171
Skalski Janusz H. 36
Skarbek Fryderyk 81
Skarbek Jan 73

- Skarbak (Skarbkowa) Róża, z d. Czyżewska 81, 84
Skarbak Stanisław 73, 80, 81
Skrypnik 227
Slipyj Josyf, bp 15
Słonecki Franciszek 77
Słowacki Juliusz 30, 67, 180, 181
Sługoccy, ród 216, 218
Sługocka Emilia 220
Sługocki (rycerz z Hnilcza) 219
Sługocki (właściciel Hnilcza) 216
Sługocki Michał 223
Sługocki Władysław 220
Słupski 219
Smarzewscy, rodzina 69
Smoczyński Rafał 85
Smoleński Paweł 175
Smorczewscy, rodzina 79
Smorczewscy, ród 81
Smorczewska Ewa, z d. Obertyńska 66, 78-82, 84, 98
Smorczewska Zofia, z d. Czyżewska 81
Smorczewski Feliks 81
Smorczewski Jan 81
Smorczewski Marek 81, 82
Smorczewski Medard 81
Smorczewski Rafał 55, 64, 72, 74-76, 78-82, 84, 85, 101
Smorczewski Władysław 81, 82
Sobieski Marek 234
Sobków 227
Sochoń Jan, ks. 29
Sokół Stanisław 37, 39, 42
Solecka 220
Sosabowski Stanisław, gen. 31
Spławska Maria 220
Spławski (rycerz z Hnilcza) 219
Spławski (właściciel Hnilcza) 216
Spławski Bolesław 220
Spławski Stanisław 220
Spławski Zbigniew 220
Sprusiński Michał 125
Srokowscy, ród 216-218
Srokowska Filka 220
Srokowska Ludwika 220
Srokowski (rycerz z Hnilcza) 219
Srokowski (właściciel Hnilcza) 216
Srokowski Franciszek (z Hnilcza) 220
Srokowski Franciszek (z Panowic) 223
Srokowski Ignacy 220
Srokowski Karol 220
Srokowski Stanisław 9, 175-184, 186-191, 193, 194, 198-201, 206, 211
Stadler Ewald 27
Stala Marian 176
Stanisław 223
Stankowska Katarzyna 244
Stawecki Piotr 42
Stečko Jarosław 156, 161
Steinhaus Hugo 39, 159, 160
Stepa Jan, ks. 134
Studen Stanisława 198
Stojanowska Aniela (pseud. „Jadwiga”), por. 236
Stojanowski Henryk 233
Stojanowski Józef, kpt 234, 238
Stojanowski Maciej 236
Stojanowski Władysław (pseud. „Róg”, „Bolek”) 236
Stopa Jerzy 215, 216
Stopka Krzysztof 80
Stopniak Franciszek 83
Strokosz Otmar 234
Stroński Tadeusz, ks. 137
Stryczyński Wilhelm 155
Studencki Władysław 54
Stupak Franciszek, ks. 132
Stupnicki Jarosław Stefan 124
Sulima Roch 48
Sulimierski Filip 64, 76, 87
Sulimirska Felicja 108
Sulimirski Tadeusz, gen. 108
Sumisławska 220
Sumisławski 219
Sumisławski Michał 218, 219
Sumisławski Szymon 220
Sumisławski Władysław 220
Supińska Stefania, z d. Obertyńska 66, 78-80, 84, 98
Supiński Edmund 79, 80
Supiński Jan 79
Sygnecki Jerzy 245, 247
Szafkowski Zbigniew 244, 245, 247
Szałagan Alicja 201
Szarwiło Bogusław 180
Szcząbrowski 219
Szczepanowski Stanisław 121
Szczęśniak Maria 246
Szczurek Kazimierz 220
Szczygiel Ryszard 22
Szeptycki Andrzej, abp 15, 137, 138
Szetelnicki Wacław, ks. 129, 131, 134, 141

- Szewc Piotr 182
Szewczenko Taras 154, 187
Szkłarczyk Wiktor, ks. 137
Szłanta Piotr 104
Szolginia Witold 140
Szpakowski Bronisław 244
Sztamper Ignacy 149
Sztein 230
Sztranc Krystyna 59
Szuchewycz Roman 14, 153
Szulżycki Henryk 244
Szycht Aleksander 166
Szymankiewicz Jerzy 244
Szymanowscy, rodzina 75
Szymanowska Emilia, zob. Rozwadowska Emilia
Szymanowska Katarzyna, z d. Ciesielska 75, 100
Szymanowska Tekla, zob. Obertyńska Tekla
Szymanowski Adam 75, 100
- Ślusarek Krzysztof 73, 216
Śpiewak Jan 187
- Taraszkiewicz Anna 245, 246
Tarnowski Jan, hetm. 73
Teodorowicz Józef, bp 105
Teofano, cesarzowa rzymska 21
Terlecki Ryszard 166
Tetera Paweł (właśc. Paweł Morzkowski), hetm. 234
Thullie Maksymilian 42
Tkaczow Sergiej 221
Tokarski 226
Torzecki Ryszard 154
Traugutt Romuald 31
Trofimiak Marcjana, bp 141
Twardowski Bolesław, abp 130, 131, 133, 134, 137, 139, 140
Tyczyna Paweł 187
Tyminska Eufemia 67, 70
Tyszkowski 226
- Ujejscy, rodzina 103
Ujejska Anna 67
Ujejska Helena 67
Ujejska Krystyna 67
Ujejska Maria Aniela 67
Ujejska Stefania, z d. Bochdan 67, 70
Ujejski Kornel 66, 67, 103, 131
Ujejski Roman 103
Ujejski Stanisław 67
- Ujejski Stefan 67
Ulam Stanisław 39
Uliasz Stanisław 117
Urban Wincenty, bp 131-134, 140
Urbanowski Maciej 177
Ustrzycki Mirosław 85
- Vogelfänger Henryk 31
Vogt Paul Friedrich 36
- Wajda Kazimierz 31
Walczak Henryk 104
Walewski Władysław 64, 73, 76
Wałęga Leon, bp 105
Wańkowicz Melchior 30
Wasilewski Zygmunt 52
Wątor Adam 52, 77, 108
Webersfeld Edward (właśc. Ferdynand Edward Weber von Webersfeld) 49-51
Webersfeld Magdalena, zob. Bylczyńska Magdalena
Webersfeld Rozalia, z d. Holmann 49-51, 90
Webersfeldowie, rodzina 51, 52
Weigl Rudolf 31, 39, 159
Wencel Wojciech 9, 176-188, 190, 191, 193, 194
Węgierski 226
Wierzbowski Antoni, ks. 137
Wierzyński Kazimierz 8, 30, 117-121, 123-125
Wilczyński 219
Wilczyński Bronisław 223
Wilczyński Jan 223
Wilczyński Stanisław 223
Wilhelm II Hohenzollern, cesarz niemiecki 94-96
Wilk Hanna, zob. Czerniecka Hanna
Wilkowie, rodzina 236
Wizowski 226
Wjatrowycz Mychajłowycz Wołodymyr (ukr. Володимир Михайлович В'ятрович) 175
Władysław Jagiełło, król Polski 64, 217
Włodzimierz I Wielki, św., wielki książę kijowski 20, 21
Wnęk Sławomir 235
Wojdecki Eugeniusz 31
Wojtkiewicz-Rok Wanda 39, 156
Wojtyła Karol, zob. Jan Paweł II
Wolański 226
Wolscy, rodzina 53, 54, 66
Wolska Aniela, zob. Pawlikowska Aniela
Wolska Beata, zob. Obertyńska Beata

- Wolska Maria (Maryla), z d. Młodnicka 53, 54,
56, 64, 66, 82, 83, 98
Wolski Jan 118
Wolski Juliusz 53
Wolski Kazimierz 53
Wolski Ludwik 53
Wolski Wacław 53, 82, 83
Wołczański Józef, ks. 96, 132
Woronieccy, ród 74
Wosyłyk 227
Woźniak Ihor, abp 169
Wróbel Piotr 112
Wysłouch Bolesław 90
Wytowski Dmytro 39
- Zajadło Jerzy 170
Zajączkowski Bolesław, kpt. 72
Zaleska Elżbieta, zob. Dorożyńska Elżbieta
Zaleski Filip 69
Zaleski Konrad 231
Zalewski (z Hnilcza) 219
Zalewski (z Nowosiółki Koropieckiej) 226
Zalewski Władysław 220
Załuski Kazimierz 133
Zamoyska Magdalena, zob. Łodyńska Magdalena
Zamoyska Rozalia, z d. Grabianka 78
Zamoyski Adam Klet 78
Zamoyski Jerzy 60
- Zapałowski Andrzej 171
Zapolska Gabriela 30, 40
Zarycki Tomasz 85
Zarzycka Stanisława 242
Zawadzki Aleksander 74
Zawałowski Stanisław 215, 218
Zborowski 219
Zdanowicz 226
Zeidler Kamil 170
Zgorzelska Aleksandra 160
Zielinski Chris 48
Zieliński Józef 145-147, 149, 150
Zieliński Zygmunt, ks. 133
Zielski, ks. 77
Ziobrowski 219
Zwojewski 226
Zwoliński 219
Zwolski Stanisław 36, 39
Zygmunt II August, król Polski 24
Zyta Burbon-Parmeńska, cesarzowa austriacka
97
- Żeleński Tadeusz (pseud. „Boy”) 40
Żeleźniak Maksym 154
Żongołowicz Bogumiła 118
Żółkiewski Stanisław, hetm. 30
Żukowski Otton Mieczysław 131
Żurawski vel Grajewski Przemysław 31

Sporządziła Maria Jazownik

